

Paweł Jaworski
Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski

Kraina stawów? Dzieje Milicza i okolic (do 1945 r.)

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 16
History next to. Local Past Studies, 16
red. Przemysław Wiszewski

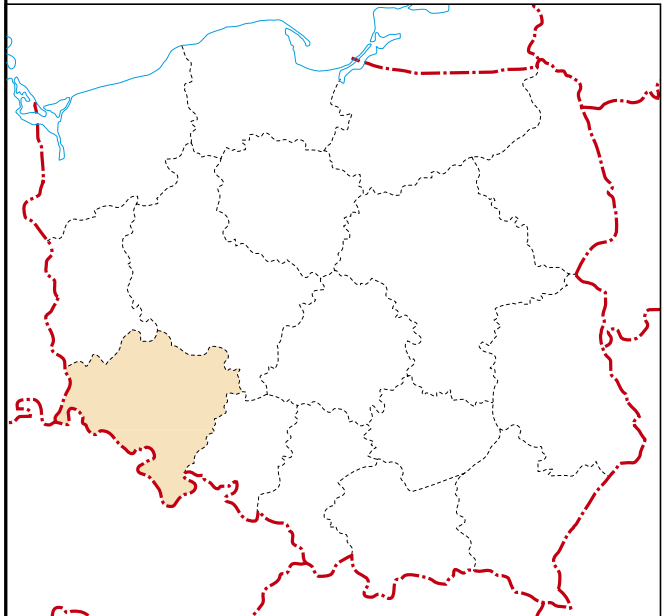
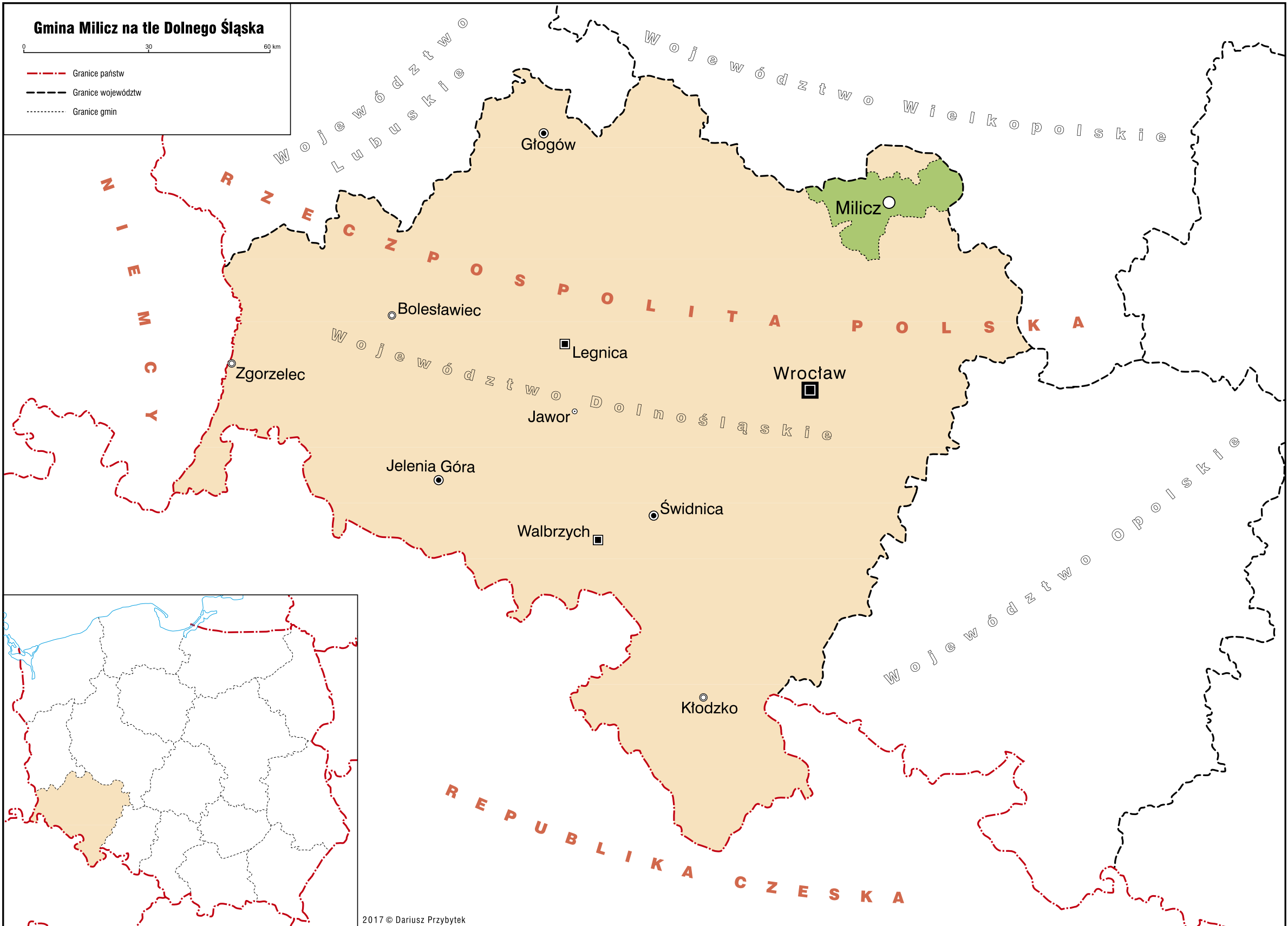


Uniwersytet
Wrocławski

Gmina Milicz na tle Dolnego Śląska

0 30 60 km

- Granice państw
- - - Granice województw
- ⋯ Granice gmin



**Historia obok. Studia z dziejów lokalnych
tom 16**

***History next to. Local past studies
volume 16***

red. Przemysław Wiszewski

Dostęp online:

<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/106117>

<http://www.slasknasz.uni.wroc.pl/publication/106117>

Kraina stawów?

Dzieje Milicza i okolic

(do 1945 roku)

Paweł Jaworski
Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski



Kraków–Wrocław 2019

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2019, projekt „Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.)”. / The publication of the book was financed from means of the program of Polish Ministry of Science and Higher Education ‘National Program of Humanities’ Development’ for the years 2013–2019, project ‘Native Silesia. Histories of local communities in the context of regional, state and national identities (12th–21st c.)’

Śląsk Nasz Ojczysty <http://www.slasknasz.uni.wroc.pl>



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**



Lokalnie – regionalnie – społecznie. Przeszłość i teraźniejszość
Local – Regional – Social. The Past and Our Present
<https://www.facebook.com/LocalRegionalSocial>

Recenzent: *prof. dr hab. Mateusz Goliński*

© Copyright by Paweł Jaworski, Małgorzata Ruchniewicz, Przemysław Wiszewski, 2019

Tłumaczenie (j. angielski): *Przemysław Wiszewski*

Tłumaczenie (j. niemiecki): *Krzysztof Ruchniewicz*

Redakcja: *Barbara Sikora*

Projekt okładki: *Agnieszka Kluzik*

Wyklejka: konturowa mapa Dolnego Śląska z zaznaczeniem gminy Milicz (Dariusz Przybytek) oraz mapa topograficzna gminy Milicz (Wydział Geodezji i Kartografii, Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej we Wrocławiu)

Fot. na okładce: *Krzysztof Ruchniewicz*

ISBN 978-83-8138-069-0 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-8138-128-4 (wersja online)

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87

e-mail: akademicka@akademicka.pl

Spis treści

Wykaz skrótów	7
Wstęp	9
Położenie i warunki geograficzne.....	11
Stan badań.....	12
Rozdział I. Przedhistoryczne i wczesnośredniowieczne początki	17
Prahistoria.....	19
Wczesne średniowiecze.....	22
Rozdział II. Czasy biskupów (XI w. – 1358 r.).....	31
Cesarze, królowie i biskupi a sprawa milicka	33
Początki majątku Kościoła	44
Reformy XIII w.	49
Gospodarka i zmiany własnościowe.....	67
Kultura języka niemieckiego i polskiego	75
Rozdział III. Władza książąt oleśnickich (1358–1494).....	79
Burzliwy schyłek epoki	81
Milicz i Sułów – przemiany krajobrazu miejskiego	84
Zmiany wiejskiego życia	91
Gospodarka	92
Inwestycje.....	94
Rozdział IV. Czasy Kurzbachów (1494–1590)	97
Państwo stanowe.....	99
Reformacja.....	109
Zmiany gospodarcze.....	113
Zniszczenia, odbudowy. Kultura	119
Rozdział V. Milicz, Maltzanowie i rządy Habsburgów (1590–1740)	121
Joachim III von Maltzan: modernizacja państwa stanowego.....	123
Przeciągający się kryzys. 1625–1740	131
Miasta – prawa i realia materii	138
Społeczność państwa stanowego	149
Etniczna mozaika.....	161
Zmagania wyznań.....	164
Fundacje, odbudowy, nowy kształt świata	176
Gospodarka	181
Rozdział VI. Pod berłem Hohenzollernów (1740–1914).....	197
W okresie fryderycjańskim i w czasach Napoleona	199

Procesy modernizacyjne	207
Miasto Milicz i okolice w czasie Wiosny Ludów.....	212
Miasto garnizonowe	216
Demografia i gospodarka.....	222
Stosunki religijne i etniczne	242
Szkolnictwo	250
Miasto i gmina – w cieniu pałacu?	258
Rozdział VII. Milicz w cieniu wojen światowych (1914–1945)	267
Wielka Wojna 1914–1918.....	269
Burzliwe dwudziestolecie na pograniczu (1919–1939).....	289
Społeczeństwo i gospodarka milickiego pogranicza	338
W szkolnej ławie i szeregach organizacyjnych. Życie społeczne i kultura milickiego pogranicza.....	390
Od zwycięstwa do totalnej klęski (1939–1945)	415
Spis tabel	425
Spis ilustracji.....	427
Bibliografia	433
The land of ponds? History of Milicz and the surrounding area. Abstract	445
Land der hundert Teiche? Geschichte von Militsch und Umgebung. Zusammenfassung.....	459
Indeks	475

Wykaz skrótów

AP Wr.	Archiwum Państwowe we Wrocławiu
BDM	Bund Deutscher Mädel (Związek Niemieckich Dziewcząt)
BU Wr.	Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu
DAF	Deutsche Arbeitsfront (Niemiecki Front Pracy)
DDP	Deutsche Demokratische Partei (Niemiecka Partia Demokratyczna)
DNPV	Deutschnationale Volkspartei (Niemiecka Narodowa Partia Ludowa)
DRP	Deutsche Reichspartei (Niemiecka Partia Rzeszy)
DSP	Deutsche Soziale Partei (Niemiecka Partia Społeczna)
HJ	Hitlerjugend
NSBO	Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation (Narodowosocjalistyczna Organizacja Komórek Zawodowych)
NSDAP	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
q	quintal (kwintal)
RAD	Reichsarbeitsdienst (Służba Pracy Rzeszy)
RDMS	Reichspartei des Deutschen Mittelstandes (Partia Rzeszy Niemieckiego Stanu Średniego)
RM	Reichsmark (marka niemiecka)
SA	Die Sturmabteilungen der NSDAP (Oddziały Szturmowe NSDAP)
SS	Die Schutzstaffel der NSDAP (Oddziały Ochronne NSDAP)
WHW	Winterhilfswerk (Zimowe Dzieło Pomocy)

Wstęp

Położenie i warunki geograficzne

Milicz jest jedną z najbardziej wysuniętych na północ gmin województwa dolnośląskiego. Wchodzi w skład powiatu milickiego, w którego obrębie od północy graniczy z gminą Cieszków, od południa – z gminą Krośnice. Wschodni kraniec gminy wytycza granica województwa wielkopolskiego, zaś zachodni – powiatu trzebnickiego, należące do województwa dolnośląskiego. Od północy i zachodu sąsiaduje z województwem wielkopolskim, od południa z powiatem oleśnickim, od zachodu zaś z powiatem trzebnickim. Siedzibą władz gminy jest miasto Milicz. W jej skład wchodzi 52 wsie, 30 osad oraz 23 kolonie lub części wsi noszące własne, tradycyjne nazwy. Pod względem geograficznym większość gminy leży na terenie Kotliny Milickiej, która wraz z Kotliną Żmigrodzką tworzy Obniżenie Milicko-Żmigrodzkie. W części południowo-wschodniej gmina obejmuje Wzgórze Twardogórskie. Pod kątem ukształtowania teren Kotliny Milickiej jest niemal całkowicie płaski z niewielkimi pofalowaniami. Bardziej zróżnicowana jest część południowo-wschodnia – pagórkowata, gęsto porośnięta lasami. Kotlina powstała jako obniżenie gruntu odprowadzające wodę z topniejącego lądolodu. W rezultacie dziś osią niemal równoleżnikowego Obniżenia Milicko-Żmigrodzkiego jest rzeka Barycz, płynąca ze wschodu na zachód do Odry. Sieć hydrograficzna jest bardzo rozbudowana. Obok głównej rzeki tworzą ją jej dopływy: Czarna Woda, Grabownica, Kobylarka, Kręcica, Polska Woda, Prądnia. Jednak najbardziej charakterystyczną cechą krajobrazu pozostają stawy. Założone głównie w XVII–XVIII w. na potrzeby hodowli ryb, stanowią dziś, obok lasów, jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych regionu.

Na terenie gminy znajdują się dwa rezerwaty przyrody. Niewielki (około 25 ha) rezerwat „Wzgórze Joanny” został założony w celu ochrony lasu bukowego i leży na południe od drogi Postolin–Świebodów. Zupełnie inny charakter ma rezerwat „Stawy Milickie” o powierzchni 5324 ha. Blisko dwie trzecie jego obszaru zajmują stawy, znaczna część należy do gminy Żmigród. Rezerwat stanowi unikalną ostoję ptaków i zwierzyny wodnej, objęty jest licznymi programami

mi ochrony przyrody. Użytki rolne stanowią 41% powierzchni gminy, zaś grunty leśne – 43%. Jest to bez wątpienia jedna z najbardziej „zielonych” gmin Dolnego Śląska. Pozbawiona wielkiego przemysłu, w działalności gospodarczej koncentruje się na rolnictwie oraz promocji aktywnej, przyjaznej przyrodzie turystyki. Znajduje się tu jedna z najlepiej rozwiniętych – poza metropolią wrocławską – na Dolnym Śląsku sieci dróg rowerowych. Jej osią stała się dawna trasa kolejki wąskotorowej. Ziemia milicka – w przeszłości ośrodek upraw i hodowli – dziś zapada w pamięć przede wszystkim jako obszar atrakcyjny turystycznie, zwłaszcza w kręgu osób doceniających aktywny wypoczynek na łonie przyrody.

Stan badań

Okolice Milicza cieszą się sporym zainteresowaniem nie tylko turystów, lecz także miłośników przeszłości. Ich uwagę – poza walorami przyrodniczymi – przyciąga przede wszystkim milicki Kościół Łaski, tutejszy pałac, zabytki Sułowa oraz świątynie znajdujące się w okolicznych wsiach¹. Jednocześnie nie tylko dobra kultury, ale i przeszłość mieszkańców ziemi nad Baryczą są przedmiotem refleksji tak profesjonalnych badaczy dziejów Śląska, jak i lokalnych historiografów. Pierwsze syntetyczne ujęcia przygotowywano już w 1. połowie XIX w. (Johann Georg Knie), ale prawdziwie przełomową pracą było opracowanie Kurta Kluge z początków kolejnego stulecia². Nie tylko ze względu na fakt, że jako mieszkaniec Milicza był on nieprzeciętnie zainteresowany szczegółami jego dziejów. Przede wszystkim istotne dla nas jest to, że wykorzystał zaginione dziś źródła dworskie. Z tego samego względu niezwykle cenne są publikacje Josepha Gottschalka, zasłużonego dla historiografii Śląska regionalisty z okresu międzywojennego. Jego zainteresowania były nader szerokie, rozciągając się

¹ Szerzej zob. Radosław Gliński, Agnieszka Patała, *Dziedzictwo kulturowe gminy Milicz*, Wrocław 2019 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 18).

² Johann Georg Knie, *Kurze Beschreibung der Stadt und der Standesherrschaft Militsch, mit Rücksicht auf deren Besitzer*, Breslau 1833; Kurt Kluge, *Chronik der Stadt Militsch*, Militsch 1909.

czasowo od średniowiecza po schyłek czasów habsburskich, a przedmiotowo – od dziejów zamków po kondycję społeczną tutejszych włościan³. Dzięki pasji obu badaczy ocalały informacje z lokalnego archiwum państwa stanowego, mimo zaginięcia większości archiwaliów. Współcześnie polihistorem zanurzonym w lokalne dzieje, niezmiernie zasłużonym dla ich propagowania, jest ksiądz Mieczysław Kogut. Autor nad wyraz licznych publikacji, w tym monografii podejmujących w przystępny dla czytelnika sposób próbę syntetyzowania kluczowych dla tutejszych dziejów zagadnień⁴. Nawet jeśli niektóre tezy i interpretacje prezentowane w tych opracowaniach są dyskusyjne, to dają miłośnikom lokalnej historii możliwość jej pełniejszego poznania.

Zainteresowanie wczesnymi i średniowiecznymi dziejami okolic, zwłaszcza samego Milicza, było duże, ale skupione na kilku zagadnieniach. Uwagę przykuwały starożytne grodziska i znajdowane od czasu do czasu artefakty. Różnie je interpretowano, ale ich obecność podkreślała dawne korzenie tutejszego osadnictwa⁵. Z kolei w odniesieniu do późniejszego średniowiecza najczęściej zwracano uwagę na posiadanie przez biskupa i kapitułę wrocławską praw do Milicza i okolic, konsekwencje tego faktu – ustrojowe i gospodarcze – wraz z funkcjonowaniem „kasztelanii biskupiej” i ugodą między duchownymi i księciem Wrocławia dotyczącą podziału kompetencji na tym terytorium⁶. Przełomowy charakter miała praca Marty Młynarskiej-Kaletynowej o *burgum* milickim, podkreślająca specyfikę ustrojową powstałej na

³ Pomijając drobniejsze studia, trzeba zacytować fundamentalną rozprawę Josepha Gottschalka, *Beiträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930 (= *Darstellungen und Quellen zur Schlesienschen Geschichte*, t. 31).

⁴ Mieczysław Kogut, *Kasztelania milicka jako własność Kościoła wrocławskiego do roku 1358*, Kluczbork 1996; idem, *Historia Kościoła okręgu milickiego*, Milicz 1996.

⁵ Zob. przegląd literatury na marginesie opisu odkryć zabytków i prób ich opisu w: Justyna Kolenda, Agnieszka Seidel-Grzesińska, *Frühmittelalterliche Burgwälle des ehemaligen Kreises Militsch-Trachenberg im Lichte der archivalischen und kartographischen Quellen vom 16. bis zum Beginn des 20. Jahrhunderts*, „Przegląd Archeologiczny”, 65 (2017), s. 241–272.

⁶ Zob. przegląd literatury w: Justyna Kolenda, *Przeszłość wczesnośredniowieczna*, [w:] *Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (= *Atlas Historyczny Miast Polskich*, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 5.

przełomie XII i XIII w. wspólnoty o charakterze miejskim⁷. Dla średniowiecznych historyków Śląska oczywiście najbardziej interesujący był konflikt między biskupem wrocławskim Nankierem a królem czeskim Janem Luksemburczykiem o kontrolę nad zamkiem milickim. Spór, często wspominany w literaturze przedmiotu, nie doczekał się jednak osobnego opracowania. Dużo gorzej przedstawia się stan badań nad czasami nowożytnymi. Poza wspomnianymi pracami Josepha Gottschalka oraz popularnymi publikacjami o charakterze lokalnym okolice Milicza są jedynie wspominane na marginesie opracowań problemów w skali całego Śląska. Do wyjątków należy powstanie, w mniejszym stopniu funkcjonowanie, Kościoła Łaski. Jednak i w tym przypadku wyrwanie z szerszego kontekstu przemian religijnych nie daje szans czytelnikowi na pełne zrozumienie fenomenu świątyni.

Niestety równie skąpo prezentują się źródła archiwalne do dziejów naszej okolicy. O ile przed II wojną światową badacze mogli się odwołać do obszernych zbiorów zespołu milickiego państwa stanowego, przechowywanych w Miliczu i w archiwum państwowym we Wrocławiu, o tyle współcześnie jest to niemożliwe – zawierucha wojenna pozbawiła nas ich prawie w całości. Pozostały nieliczne dokumenty i wzmianki rozrzucone po innych zespołach archiwalnych. Większość dokumentów do połowy XIV w. została – lepiej lub gorzej – wydana w ramach opracowań na temat dziejów księstwa oleśnickiego, a zwłaszcza w obejmującej dzieje Śląska do 1300 r. edycji *Schlesisches Urkundenbuch*. Dla późniejszych lat opublikowano przede wszystkim dokumentację dotyczącą przemian prawno-administracyjnych w obrębie księstwa oleśnickiego i początków milickiego państwa stanowego⁸. Dalsze publikacje źródłowe miały już charakter oderwany

⁷ Marta Młynarska-Kaletynowa, *Burgum milickie*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 8 (1960), nr 4, s. 447–456.

⁸ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, cz. 1, Leipzig 1881 (=Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven, t. 7), cz. 2, Leipzig 1883 (=Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven, t. 16) (dalej jako: *Lehns- und Besitzurkunden I* oraz *Lehns- und Besitzurkunden II*); *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, wyd. Wilhelm Häusler, Breslau 1883 (dalej jako: UGFO).

od wyznacznika terytorialnego – nasza okolica pojawia się w nich w sposób dość przypadkowy.

Przygotowując tę monografię, autorzy stanęli w obliczu trudnej sytuacji. Z jednej strony opisywali dzieje społeczności, która ze względu na położenie geopolityczne – na pograniczu Śląska i Wielkopolski – oraz swoją ustrojową odrębność była istotna dla dziejów całego regionu. Z drugiej zaś – posiadali niezmiernie wątki zasób materiałów do wykorzystania. I sytuacja ta dotyczyła niemal całego opisywanego na kartach tej książki okresu. Stąd też przedkładana opowieść może sprawiać wrażenie rwącej się, nie zawsze składającej się w barwną, harmonijną całość. Pozostaje mieć nadzieję, że dalsze szczegółowe badania, być może także przywrócenie zaginionych dziś źródeł, pomogą w otwarciu przed kolejnymi badaczami tej ziemi nowych perspektyw.

Niniejsza praca powstała w trakcie badań projektu „11H 12 0289 81: Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.), cz. 1”, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Wstęp, rozdziały 1–5 przygotował Przemysław Wiszewski, rozdział 6 napisał Paweł Jaworski, zaś rozdział 7 opracowała Małgorzata Ruchniewicz.

Rozdział I

Przedhistoryczne
i wczesnośredniowieczne początki

Prahistoria

Przedhistoryczne, tj. sprzed pojawienia się źródeł pisanych, dzieje naszej okolicy są równie intrygujące, co trudne do przedstawienia w jednoznaczny sposób. W dużym stopniu z natury opisujących je – archeologicznych – źródeł wynika, że wyraźniej rysują się nieciągłości niż stabilność zasiedlenia i zagospodarowania ziem w dolinie Baryczy. Pierwsze ślady obecności człowieka w okolicy Milicza datuje się na okres paleolitu. Są to jednak wyłącznie nieliczne narzędzia krzemienne i trudno na ich podstawie wnioskować o stałym pobycie ich właścicieli w tym rejonie. Brak tu naturalnych schronisk wykorzystywanych przez ludność paleolityczną jako siedliska. Bardziej więc prawdopodobne, że narzędzia te są świadectwem podejmowanych wówczas wędrówek wzdłuż rzeki niż prób osiedlania się w jej dolinie. Znamienne jednak, że znaleziska pochodzą ze wsi Świętoszyn, położonej w bliskiej odległości od Milicza⁹. Więcej możemy powiedzieć o dużo późniejszych mieszkańcach tych okolic. Pewne zdziwienie budzi fakt, że z doliny Baryczy nie posiadamy śladów trwałego, rozwiniętego osadnictwa z czasów pierwszych osad rolniczych. Neolityczni mieszkańcy Śląska wybierali bardziej żyzne gleby w dorzeczu Odry. Najwyraźniej lekka, łatwiejsza w uprawie, ale mniej urodzajna ziemia w naszej okolicy nie była dla nich wystarczająco zachęcającym argumentem za organizowaniem właśnie tu swoich osad. Jednak wraz z rozwojem metalurgii i doskonaleniem narzędzi oraz technik rolniczych, a także w następstwie ogólnego wzrostu liczby mieszkańców Śląska na omawianym terenie pojawiają się wielopokoleniowe osady. Towarzyszące im cmentarzyska pozwalają, dzięki wyposażeniu grobów w biżuterię, broń i ceramikę, lepiej poznać życie ówczesnych mieszkańców.

Na okres od około 1700 r. p.n.e. do około 800–700 r. p.n.e. przypada najlepiej uchwytny w ramach badań archeologicznych rozwój osadnictwa epoki brązu w dolinie Baryczy. W tym czasie wśród tutejszej ludności wyraźna jest popularność przedmiotów, których zespolony kształt, styl zdobienia traktuje się jako charakterystyczne dla tzw.

⁹ Zbigniew Bagniewski, *Świętoszyn, pow. Milicz. Stanowisko 1*, „Informator Archeologiczny: Badania”, 40 (1970), s. 17.

kultury łużyckiej. Termin ten nie odnosi się do grupy o wspólnym pochodzeniu etnicznym, w mniejszym jeszcze stopniu wolno go wiązać z jakimiś formacjami politycznymi. Była to szeroko rozumiana, rozciągająca się na ponad tysiąc lat istnienia wspólnota kulturowa, podobna do tej, którą w naszych czasach nazwalibyśmy „kulturą europejską”. Poznajemy ją tylko za pomocą źródeł materialnych, stąd też nie możemy wiele powiedzieć o najważniejszych elementach życia tych ludzi: ich wierzeniach, organizacji społeczeństwa, a nawet stanie zdrowia. Ponadto nie posiadamy z tego okresu odkryć grobów szkieletowych, dla tej kultury charakterystyczna była bowiem kremacja zmarłych. Niemniej jednak jedna rzecz pozostaje pewna – zwiększenie zasięgu i intensywności osadnictwa nad Baryczą.

W swoich badaniach nad powiązaniem warunków ekologicznych, dyktujących potencjał gospodarczy okolicy, Janina Domańska i Irena Lasak skupiły się na grupie osad łużyckich odkrytych w okolicach Niesułowic¹⁰. Były one zamieszkiwane jeszcze po najeździe Scytów na Śląsk, w czasach dominacji kultury żelaza (tzw. kultury halsztackiej). Tak długie trwanie siatki osadniczej w tym rejonie (do 700 r. p.n.e.) miało wynikać z optymalnych warunków życia. Dla utrzymania wspólnoty możliwe było czerpanie z kilku alternatywnych źródeł pożywienia: łowiectwa, zbieractwa, rybołówstwa i rolnictwa. Dawało to szansę na przetrwanie nawet w przypadku kryzysu dotyczącego jedno ze źródeł pożywienia. Znaleźiska kostne i paleobotaniczne wskazują, że tutejsi mieszkańcy hodowali głównie bydło rogate, a także trzodę, uprawiali zaś przede wszystkim proso i owies. Charakteryzowała ich mocno już rozwinięta sfera wierzeń religijnych i magicznych, po których pozostał szereg znalezisk przedmiotów pozostawionych na cmentarzysku (w tym lampki interpretowane jako kadzielnice). Zanik tutejszego osadnictwa wiąże się z przemianami technologicznymi, które umożliwiły zasiedlanie terenów dotychczas słabiej zagospodarowanych.

¹⁰ Janina Domańska, Irena Lasak, *Zespół osadniczy ludności kultury łużyckiej w Niesułowicach, woj. wrocławskie*, Wrocław 1997.

Tę nową jakość łączy się z czasem tzw. wpływów rzymskich¹¹. W tym okresie wśród tutejszej ludności wyraźna jest popularność kultury przeworskiej (III w. p.n.e. – IV w. n.e.). Największy zespół znalezisk z nią związanych pochodzi z badanych po 1945 r. cmentarzysk w Miłochowicach, Niezgodzie, Świątoszynie. Szereg artefaktów, a także pojedyncze pochówki były odnajdywane już przed II wojną światową. Wiele świadectw funkcjonowania tu społeczności tej kultury przyniosły wykopaliska polskich archeologów w Sułowie i Pierstnicy. Zdaniem badaczy kultura przeworska, zwłaszcza we wczesnym okresie jej dominacji, była powiązana z kultywowaniem przez tutejszych osadników zwyczajów charakterystycznych dla ludności zachodniogermańskiej.

Zakres wpływów zewnętrznych i powiązana z nim ocena lokalnego zaawansowania technologicznego tutejszej ludności pozostają wciąż przedmiotem dyskusji. Zdaniem Artura Błażejewskiego szczególnie licznie odnajdywane w naszej okolicy przejawy aktywności kulturowej związanej z kręgiem germańskim od 2. połowy I w. do około połowy III w. wręcz mogą wynikać z przemieszczeń pewnych grup Germanów z terenów nadreńskich¹². Hipoteza ta czeka na weryfikację.

Około 2. połowy III w. dolina Baryczy zaczyna się wyludniać. Podobnie jak w innych częściach Śląska zjawisko to łączy się zazwyczaj z tzw. wędrówką ludów. Raczej nie oznaczało ono zupełnego wylud-

¹¹ Przegląd literatury i najważniejszych ustaleń zob. Artur Błażejewski, *Dorzecze Baryczy w okresie przedrzymskim, wpływów rzymskich i wędrówek ludów. Przegląd problematyki*, [w:] *Nadodrze w starożytności. Materiały z konferencji w Grabicach, 23–30 czerwca 2004 roku*, red. Grzegorz Domański, Zielona Góra 2011, s. 127–140.

¹² Starsze badania w odniesieniu do całego Śląska przedstawił Artur Błażejewski, *Obrządek pogrzebowy kultury przeworskiej na Śląsku*, Wrocław 1998, którego badania umożliwiły w ostatnich latach pełniejsze poznanie osadnictwa z czasów rzymskich w dolinie Baryczy, zob. przykładowo idem, *Znalezisko grobowe kultury przeworskiej z Pierstnicy w pow. Milicz*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 43 (2001), s. 233–239; idem, *Badania cmentarzyska kultury przeworskiej na stan. X w Świątoszynie, pow. Milicz w latach 1999–2000*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 43 (2001), s. 227–232; idem, *Ze studiów nad osadnictwem z okresu wpływów rzymskich we wschodnim dorzeczu Baryczy*, [w:] *Kultura przeworska. Odkrycie – interpretacja – hipoteza*, t. 1, red. Marek Ołędzki, Justyna Skowron, Łódź 2004, s. 87–97; idem, *Roman Period Wheel-thrown Pottery Finds from Barycz Valley. Imported or Local Products?*, [w:] *Ceramika warsztatowa w środkowoeuropejskim Barbaricum*, red. Artur Błażejewski, Wrocław 2008, s. 105–109.

nienia tej okolicy. Warunki naturalne były zbyt sprzyjające rolnictwu i hodowli, by przez kilka stuleci nikt się tu nie osiedlał. Jednak osadnictwo musiało być bardzo rzadkie, stąd pozostałe po nim świadectwa są znikome. Zasadniczą zmianę spowodowało dopiero przyjsście na te ziemie około VII–VIII w. ludności posługującej się przedmiotami i żyjącej według wzorów kultury słowiańskiej. Wraz z jej ekspansją rozpoczyna się nowa epoka w dziejach naszej okolicy.

Wczesne średniowiecze

Obszar dzisiejszej gminy Milicz we wczesnym średniowieczu nie był regularnie zasiedlony, a przynajmniej przeprowadzone dotychczas badania nie wskazują na to. Najwięcej śladów osadnictwa odnaleziono na północnym brzegu Baryczy oraz przy jej prawobrzeżnych dopływach. Datuje się je na połowę VIII – połowę X w. Jednak już od połowy X w. intensywność zasiedlenia miała maleć¹³. Z wyjątkiem samego Milicza badania archeologiczne pozwoliły dotrzeć tylko do ułamkowych informacji o interesującym nas obszarze. Na terenie dzisiejszego miasta i w jego okolicach znajdują się stosunkowo dobrze przebadane relikty wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego. U schyłku IX w. lub na przełomie IX i X w. została zasiedlona piaszczysta łąka na prawym, północnym brzegu Baryczy. Na 1. połowę X w. datuje się funkcjonowanie tu regularnej osady, położonej na północ zarówno od dzisiejszego miasta, jak i grodziska na Górze Chmielowej. Założona na piaszczystej, otoczonej wodami rzeki lub podmokłymi łąkami wydmie grupa domostw zajęła teren poprzednio użytkowany przez ludność żyjącą w kręgu kultury łużyckiej. Wśród znalezisk luźnych zabytków odnajdujemy nie tylko powszechnie występujące fragmenty ceramiki i narzędzi, lecz także odważniki wykorzystywane przez kupców oraz kłódkę typu wschodniego (ruskiego) służącą do zamykania skrzyni. Ponieważ grupa domostw znajdowała się w pobliżu brodu przez Barycz, zdaniem badaczy te – nieliczne – zabytki wskazują na udział mieszkańców osady w handlu lub transporcie

¹³ J. Kolenda, *Przeszłość wczesnośredniowieczna*, s. 6.

towarów przez kupców z południa i wschodu¹⁴. Brak liczniejszych zabytków o proveniencji obcej – importów spoza Śląska – zdaje się jednak wskazywać na wąty charakter tej wymiany. Odkryte na terenie osady szczątki ceramiki techniką wykonania i zdobieniem sugerują dwa kierunki wpływów. Starsze powstawały w związku z tradycjami kultywowanymi na południowym zachodzie Wielkopolski, młodsze wyraźnie nawiązują do aktywności garncarzy śląskich. Dobrze oddaje to pograniczny charakter naszego terytorium, na którym już wówczas krzyżowały się wpływy kulturowe dwóch regionów – z dominującym ostatecznie elementem kultury ludności Śląska.

W związku z tym tak historyków, jak i archeologów od lat dręczy pytanie o ewentualne funkcjonowanie na tym terenie struktur plemiennych. Zazwyczaj naszą okolicę wskazuje się jako przestrzeń należącą do wspólnoty Dziadoszan. Plemię to – pod różnymi formami swej nazwy – poznajemy w źródłach powstających od połowy IX w. („Geograf Bawarski”) przez początek XI w. (Thietmar z Merseburga) do schyłku XI w. (tzw. „dokument praski”, spisany około 1086 r. na podstawie starszych źródeł). Są one jednak bardzo ogólnikowe, wskazują jedynie na zasiedlanie części Śląska przez *Dadosesani* („Geograf Bawarski”), wspominają o spotkaniu Ottona III z Bolesławem Chrobrym na ziemi Dziadoszan, walkach z nimi i bojach toczonych na ich terytorium przez cesarza Henryka II z tymże Bolesławem. Wreszcie wspomniany dokument czeski, opisując północne granice dawnej diecezji praskiej, wskazywał na ziemie żyjących na samej północy plemion *Trebouane* (Trzebowianie), *Pobarane* (Bobrzanie/Pobrzanie), *Dedosize* (Dziadoszanie)¹⁵. Przeciwno tej tradycyjnej wizji geografii plemiennej Śląska u schyłku ubiegłego tysiąclecia wniesiono istotne zastrzeżenia. Na pograniczu śląsko-wielkopolskim, na północ od omawianej okolicy, nad rzeką Obrą miało rezydować plemię Obrzan.

¹⁴ Justyna Kolenda, *Wczesnośredniowieczny Milicz w świetle wykopalisk*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. eadem, Wrocław 2008, s. 28.

¹⁵ Bohuslav Horak, Dušan Trávníček, *Descriptio civitatum ad septentrionalem plagam Danubii*, Praha 1956 (=Rozprawy Československé Akademie Věd, t. 66/2), s. 3; *Kronika Thietmara*, wstęp, tłum. i komentarz Marian Zygmunt Jedlicki, Poznań 1953 (=Biblioteka Tekstów Historycznych, t. 3), s. 203, 395, 497; *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 1: 971–1216, wyd. Heinrich Appelt, Josef Joachim Menzel, Köln 1963 (dalej jako: SUB. I), nr 5.

Trzebowianie mieli zajmować tereny okolic Trzebnicy, Milicza i na wschód od niego, zaś dopiero dalej na zachodzie, w okolicach Głogowa, swe siedziby miało mieć plemię Dziadoszan. W innym wariantcie obie społeczności – Trzebowian i Obrzan – tworzyłyby jedną wspólnotę Poobrzezan¹⁶. Te rewolucyjne tezy jednak słabo się przyjęły w archeologii i historii wczesnośredniowiecznego Śląska, zakładały bowiem likwidację wspólnoty Bobrzezan, a ta jest dobrze uchwytna tak archeologicznie, jak historycznie¹⁷.

Inną kwestią jest, czym były owe plemiona. Zdaniem części badaczy w ogóle nie powinniśmy używać tego określenia, ponieważ jest ono mylące, sugeruje pewną ścisłą współpracę polityczną lub tożsamość kulturową tak określanych grup. Na pewno o realiach życia tych wspólnot wiemy niewiele i w zasadzie trudno nam wyjść poza obserwowany poprzez źródła archeologiczne związek gospodarczo-kulturowy wynikający z sąsiedztwa osad. Badacze, odwołując się do instytucji opola obserwowanego w państwie Piastów, sugerują, że grupy plemienne mogły pełnić też funkcję wspólnot żyjących według prawa lokalnego i wspierających jego wykonywanie na podległym sobie terenie. Pamiętajmy jednak, że to daleko idące uogólnienie. Co najwyżej możemy powiedzieć, że mieszkające obok siebie grupy nawiązywały ze sobą kontakty gospodarcze, a to z biegiem dekad wymagało przyjęcia pewnej wspólnoty zwyczajów. Zapewne już się nie dowiemy, czy przeradzała się ona w jakieś sojusze militarne. Niestety badania archeologiczne w niewielkim stopniu przybliżają nam problem funkcjonowania tutejszych społeczności wiejskich w średniowieczu przed objęciem okolicy władzą Piastów. Wydaje się, że szeroko rozumianą wczesnośredniowieczną metrykę mają znaleziska ceramiki z terenu Gądkowic, Rudy Sułowskiej, Latkowej, Piotrkosic, Słaczna, Świętoszyna¹⁸.

¹⁶ Taką tezę w latach 90. XX w. postawił Sławomir Moździoch, z licznych publikacji zob. idem, *Spoleczność plemienna Śląska w IX–X w.*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, Edmund Małachowicz, Wrocław 2000, s. 36 (mapa)–37.

¹⁷ Zob. Krzysztof Jaworski, *Pobarane – Bobrzeanie czy Obrzeanie?*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2001 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2306, *Historia*, nr 152), s. 178–188.

¹⁸ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 59.

Bez wątpienia przełomem dla naszej okolicy, wpływającym na głębokie – co nie znaczy, że szybkie – przekształcenie relacji społecznych, demograficznych i prawnych, była ekspansja piastowskiej organizacji politycznej. Dotychczas uważano, że oba okresy – funkcjonowania wspólnoty Dziadoszan i włączenia jej ziem do państwa Piastów – oddzielała wyraźna granica w organizacji życia społecznego. Miała się ona wyrażać wyraźnym przekształceniem dawnych struktur osadniczych, czego przejawem miał być zanik dotychczasowych form grodów i powstanie nowych – charakterystycznych dla monarchii piastowskiej. Niewielkich rozmiarów umocnione punkty, czyli strażnice, miały zastępować spalone w trakcie podboju umocnienia plemienne. Jednak ostatnie studia prowadzone w okolicach Milicza wykazały, że grody uważane dotąd za piastowskie mogły powstawać jeszcze przed włączeniem tej części Śląska do monarchii Mieszka I. Z kolei grody plemienne funkcjonowały jeszcze dekady po tym wydarzeniu¹⁹.

Mimo tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że zmiana – choć zachodząca z różną szybkością i nie wszędzie w ten sam sposób – miała miejsce. Bardzo wyraźne jest to właśnie w Miliczu, gdzie w miejsce funkcjonującej od lat otwartej osady, pozbawionej umocnień, powstał gród strzegący brodu, a przede wszystkim kontrolujący szlak rzeczny wzdłuż granicy z Wielkopolską w kierunku Głogowa. Nie wszędzie jednak ta zmiana była związana z niszczeniem dotychczasowych struktur życia, a już z pewnością nie naruszała ona głębszych przyzwyczajęń kulturowych. To przekształcenie miała wywołać dopiero chrystianizacja. Oba zdarzenia były jednak oddzielone w czasie. W 2. połowie X w. nastąpił kres funkcjonowania osady w Miliczu w jej dotychczasowym kształcie. W tym czasie na południe od niej powstaje gród. Nie jest on w pełni rozpoznany. Na podstawie dat ścięcia drzew wykorzystanych do jego budowy badacze wskazują na powstanie najstarszych obwarowań po 960 r. Objęły one wzniesienie otoczone wodami rzeki lub terenem bardzo podmokłym. Część wałów postawiono tuż przy granicy ciek. Przy tym regularny kształt młod-

¹⁹ Zob. Grzegorz Kiarszys, Justyna Kolenda, *Wczesnośredniowieczne grodziska w krajobrazie doliny Baryczy. Przyczynek do studiów nad przemianami osadniczymi*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 59 (2017), s. 93–126 (doi: 10.23734/ssa.2017.59.93.126).

szej grupy zachowanych reliktyw wału nie pokrywa się z przebiegiem szcążkowo zachowanych starszych umocnień, położonych wewnątrz późniejszych obwarowań. Nie jest jasne, czy starsze struktury zostały zmodernizowane i w części zlikwidowane w X w., czy też są śladem wewnętrznych podziałów grodu. Ponieważ część obwarowań została przebadana, archeolodzy wskazali ich możliwe wymiary. Nie należały one do małych: szerokość drewniano-ziemnych wałów z wypełnieniem wzmacnianym kamieniami u podstawy mogła przekraczać 8 m, a ich wysokość dochodziła do 5 m²⁰.

Najbardziej interesującym i jednocześnie zaskakującym elementem dawnego grodu jest odkryta konstrukcja kamienna. Znana z badań amatorskich prowadzonych w XIX w., była uważana za element kamiennego budynku, w domyśle świątyni identyfikowanej ze wzmiankowanym później kościołem św. Wojciecha. Badania archeologiczne odkryły strukturę złożoną z kamieni układanych bez elementu spajającego, jednak w sposób gwarantujący stabilność ich układu. Nie tworzyły one muru, lecz ławę fundamentową, względnie zagłębioną w ziemię opaskę wokół... czegoś bliżej nieokreślonego. Interpretacje co do przeznaczenia tej struktury są podzielone. Jako analogie wskazuje się zarówno Wzgórze Lecha w Gnieźnie z kamienną strukturą uznawaną za pogańskie miejsce kultu, jak i niedokończone inwestycje piastowskie w Gieczu (palatium książęce) i Kałdusie (bazylika)²¹. Przy tym mimo braku bezwzględnych wyznaczników chronologii założono, że owa struktura powstała w czasie funkcjonowania grodu. Nie wydaje się to jednak pewne. Została ona bowiem przysypana piaskiem i dopiero na tej warstwie znaleziono pozostałe po osadnictwie elementy, które można powiązać z istnieniem grodu. Funkcjonujące wówczas budynki padły ofiarą ognia, a w pozostałościach po pożarze odkryto zarówno elementy ziaren zbóż, jak i stopione metale, w tym srebro i złoto. Można więc się zgodzić z badaczami wskazującymi, że są to ślady pobytu na terenie grodu elit piastowskich, zapewne wojowników. Ich wizyta miała jednak miejsce po likwidacji kamiennego

²⁰ J. Kolenda, *Wczesnośredniowieczny Milicz*, s. 32–38; eadem, *Przeszłość wczesnośredniowieczna*, s. 6.

²¹ Eadem, *Wczesnośredniowieczny Milicz*, s. 38–42; eadem, *Przeszłość wczesnośredniowieczna*, s. 6.

obiekty, skoro ten przykryła warstwa ziemi zawierająca świadectwa aktywności – domyślnie – piastowskich wojów.

Być może zatem należałoby przyjąć, że przed fazą istnienia grodu piastowskiego na szczycie wzgórza powstała konstrukcja – kultowa, pogańska lub chrześcijańska? – z ową zachowaną do dziś kamienną ławą. Po objęciu władzą piastowską obszaru doliny Baryczy istotny dla okolicznych mieszkańców punkt został zawłaszczony tak fizycznie, jak symbolicznie przez nowe zwierzchnictwo. Strukturę symbolicznie pogrzebano, a na jej miejscu stanęła siedziba wojowników lub zarządcy grodu. Pożar, który pochłonął tę pierwszą – domyślnie: z czasów Mieszka I – część osadnictwa na terenie grodu, nie spowodował przerwy w jego funkcjonowaniu. Spaleniżną przykryto kolejną warstwą ziemi, na której stanęły nowe budynki²². Milicz stał się wówczas zbyt istotnym punktem w sieci administracyjno-militarnej państwa Piastów, by mógł zostać porzucony. Według Marty Młynarskiej-Kaletynowej ośrodek w Miliczu był centrum szerszego kompleksu osadniczego. Jego nazwa miała się wywodzić od imienia „miły”, a raczej zdrobnienia – „milik”. Prócz niego wspólnota „domniemanych Miliców” miała zasiedlać inne okoliczne wsie, noszące nazwy z rdzeniem „mił-”, tj.: Miłkowice, Miłochowice, Miłosławice, Miłogostowice. Istnienie tej grupy i uznawanie przez nią Milicza za centrum swojej wspólnoty miałyby uzasadniać przetrwanie nazwy Milicz niezależnie od głębokich zmian administracyjnych i politycznych X–XII w.²³

Mimo położenia przy ciekui, który teoretycznie pełnił istotną funkcję komunikacyjną, ówczesny Milicz nie był osadą przypominającą współczesne miasta. Nie zamieszkiwali go w większości ani w większej liczbie kupcy i rzemieślnicy. Niewielkich rozmiarów, silnie umocniony obiekt służył głównie jako garnizon, miejsce przechowywania danin płaconych władcy oraz mieszkanie lokalnego administratora z ramienia księcia. Załoga grodu do funkcjonowania potrzebowała wsparcia ze strony okolicznych mieszkańców, którzy dostarczaliby jej żywność i ewentualnie wytwory lokalnego rzemiosła. Zapewne

²² J. Kolenda, *Wczesnośredniowieczny Milicz*, s. 42–43.

²³ Marta Młynarska-Kaletynowa, *Terytorium milickie*, [w:] *Milicz*, s. 7.

właśnie dlatego w tym czasie, gdy istnienie zakończyła wspomiana na początku osada otwarta, powstała związana ściśle z grodem, ale położona poza nim, grupa domostw. Funkcjonuje ona od około XI w. co najmniej do połowy XII w., być może nawet do jego schyłku. Ukształtowanie się wokół Milicza jednostki administracyjnej – okręgu grodowego – także musiało się wiązać z zapewnieniem odpowiednich źródeł dochodu ksiązęcyim urzędnikom i wojom. W tym celu miano rozwijać osadnictwo wiejskie – przede wszystkim na południe od grodu. Ziemie na północ od osady miały być kolonizowane głównie przez osadników z Wielkopolski. Ten trend zmieni się dopiero w XIII w. wraz z przejściem większości ziem kasztelanii przez Kościół wrocławski, a także wraz z powstaniem opactwa w Trzebnicy i jego gospodarczą ekspansją w kierunku Milicza²⁴.

Z rozprzestrzenianiem się wielkopolskich Piastów na terenie Śląska łączy się nie tylko powstanie grodu w Miliczu, lecz także – słabo przebadanych – założeń obronnych we Wrocławicach i Kaszowie. Badania wieku drewna użytego do budowy grodu w Kaszowie wskazują, że powstał on około 950 r., a więc na długo przed włączeniem Śląska do ziem Piastów. Jednocześnie ośrodek w Kaszowie wraz z grodem we Wrocławicach przestały istnieć w połowie XI w. Podczas gdy niedległy gród w Górze powstał przed początkiem IX w., tj. w czasach plemiennych, a funkcjonował do połowy XII w., a więc w głąb piastowskich dziejów Śląska²⁵. Wydaje się zatem, że przynajmniej niektóre lokalne ośrodki obronne pełniły różnorodne – społeczne, symboliczne i militarne – funkcje niezależnie od wydarzeń zachodzących w skali organizacji państwowych. Objęcie Śląska zwierzchnością Przemyślidów, inwazja z czasów Mieszka I, następnie najazd przemysławdzki 1038/9 r., ponowne przejście Śląska z rąk czeskich przez Kazimierza Odnowiciela – wszystko to się działo, jednak struktury społeczne i kulturowe były trwalsze. To, co nie podlegało doszczętnemu zniszczeniu w trakcie walk, było nadal wykorzystywane. A czasami – jak w przypadku Milicza – nawet zniszczenie nie decydowało o porzuceniu dobrze pełniącego swe funkcje ośrodka.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ G. Kiarszys, J. Kolenda, *op. cit.*, s. 104–105.

Gród milicki wraz z najbliższym otoczeniem trwał, w XII w. najwyraźniej przeżywał okres rozwoju. Obwarowania grodu zostały zmodernizowane, wewnątrz wybudowano – częściowo na bazie dawnych umocnień – budynki mieszkalne ogrzewane piecami. Część z tych domostw była połączona z zabudową gospodarczą. Znajdowane w nich elementy uzbrojenia i ozdób potwierdzają dalsze zamieszkiwanie grodu przez elity władzy. Gruntowna zmiana zachodzi jednak przede wszystkim w ramach osadnictwa wokół grodu. Została zlikwidowana dawna, położona na północ od grodu osada. Jej teren w części zajęło dużych rozmiarów cmentarzysko (zob. niżej). Nie są jasne losy jej mieszkańców. Badacze domyślają się, że mogli oni zostać przeniesieni w inne miejsce w okolicy grodu, ale jednocześnie zwracają uwagę na rozwój osadnictwa na lewym, południowym brzegu Baryczy. Jego dzieje są już jednak związane z kolejnym okresem lokalnej historii.

Rozdział II

Czasy biskupów

(XI w. – 1358 r.)

Cesarze, królowie i biskupi a sprawa milicka

Archeologia, odkrywając przed nami dzieje grodu milickiego, nie może jednoznacznie powiedzieć, kiedy tutejsze ziemie zostały zagarnięte przez Piastów. Dalsze dzieje grodu, a później miasta w ramach szerszych przemian politycznych dotyczących Śląsk są nam lepiej znane. Milicz wraz z całą prowincją wrocławską po śmierci Bolesława Krzywoustego przypadł jego najstarszemu synowi Władysławowi. Ten zaangażował się w długoletni konflikt z młodszymi braćmi i ostatecznie w 1146 r. został wygnany z Polski. Nadodrze stało się prowincją pod zarządem ówczesnie najstarszego z Piastów sprawujących władzę – Bolesława Kędzierzawego. Pod naciskiem cesarskim zdecydował się on zwrócić ziemie nad Odrą dzieciom Wygnańca, z których najstarszym był Bolesław I Wysoki, ale uczynił to dopiero po śmierci wygnanego brata, w 1163 r. Po objęciu władzy w prowincji przez Bolesława I Wysokiego gród w Miliczu stał się jednym z pogranicznych ośrodków oddzielających Śląsk od Wielkopolski. Tą prowincją władał wówczas stryj, wrogi śląskim Piastom, Mieszko Stary. I być może pod koniec XII albo na początku XIII w. książęta śląscy Bolesław I lub jego syn Henryk I Brodaty postanowili umocnić tutejszy gród i osadzić na nim kasztelana (zob. niżej).

W bliżej nieokreślonym momencie, ale najpóźniej w początkach XII w. okolice Milicza stały się własnością wrocławskiego Kościoła. Kto i kiedy przekazał biskupom te ziemie, pozostaje tajemnicą. Być może było to związane z odbudową biskupstwa i chrześcijaństwa na Śląsku po zniszczeniach najazdu czeskiego (1038/9) i – sugerowanym przez wielu mediewistów – okresie reakcji pogańskiej. Symbolem tej ostatniej mogła być domniemana świątynia pogańska na Ostrowie we Wrocławiu. Śląska tradycja łączy powstanie – nie odbudowę! – biskupstwa wrocławskiego z Kazimierzem Odnowicielem. Możliwe, że to jemu biskupi zawdzięczali przekazanie majątków na pograniczu Wielkopolski i Śląska w teoretycznie najbezpieczniejszej, z racji sąsiedztwa z centrum władztwa Piastów i siedzibą arcybiskupstwa, części regionu. Są to jednak tylko domysły. Jak zobaczymy niżej, pierwsze informacje o posiadaniu tutejszych ziem przez Kościół pochodzą

z XII w., a szczegóły organizacji zarządzania tym majątkiem – z połowy XIII w.

Z biegiem czasu Piastowie zaczęli się dzielić władzą nad Śląskiem. Po tragicznej śmierci Henryka II Pobożnego pod Legnicą (1241) władza książęca być może znajdowała się przez chwilę w rękach regentki, księżnej Anny Przemyslidki, ale szybko została przejęta przez najstarszego syna zmarłego księcia Bolesława Rogatkę. Gdy lata dojrzałe osiągnął Henryk III, kolejny syn Pobożnego, bracia podzielili się majątkiem. Bolesław przejął ziemię wrocławską z symboliczną stolicą całej dzielnicy. Wraz z nią objął też kontrolę nad Miliczem. Tymczasem tu obecność książęcego kasztelana doprowadziła do konfliktu z zarządcami okolicznych majątków z ramienia Kościoła wrocławskiego. Książę podjął się rozwiązania konfliktu w 1247 r., jednak zanim zapadło rozstrzygnięcie, na tronie we Wrocławiu zasiadł Henryk III. Bolesław zmusił go bowiem do zamiany dzielnic, podobno zwabiony do Legnicy opowieścią o pobliskich kopalniach złota. Ostatecznie więc w 1249 r. konflikt między urzędnikiem Kościoła a książęcym kasztelanem rozstrzygnął książę Henryk III. Gród wraz z okręgiem funkcjonowały odtąd bez większych konfliktów pod zwierzchnictwem książąt wrocławskich do 1290 r.

W tym roku zmarł książę Wrocławia i Krakowa Henryk IV Probus, syn znanego nam Henryka III. Dziedzictwo po nim przejął władca Legnicy Henryk V, z czym absolutnie nie mógł się pogodzić książę głogowski, także imieniem Henryk. Był on bliskim współpracownikiem Probusa, jemu miał też zapisać spadek zmarły władca Wrocławia. I dopiero wola wrocławian, a ściślej możliwych księstwa i stolicy, doprowadziła do przejęcia władzy nad księstwem przez Henryka V. Głogowczyk nie był w stanie przełknąć tego afrontu i rozpoczął wojnę. Jej zakończenie przyspieszyło porwanie księcia Wrocławia przez zdrajców, którzy przekazali go księciu Głogowa. Ten wymusił na nim zawarcie stosownej ugody (1294), według której ziemia milicka została włączona do księstwa głogowskiego²⁶. Jednak nie na długo. Dwie dekady później, w 1312 r., w ramach podziału księstwa między synów Henryka Głogowczyka miasto z okręgiem przeszło w ręce Konrada,

²⁶ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 3, s. 4.

księcia oleśnickiego²⁷. W chwili złożenia przez tegoż hołdu królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu w 1329 r. Milicz stał się częścią ziem lennych tego ostatniego²⁸. Już wówczas osada z zamkiem była traktowana przez księcia oleśnickiego i jego dwór jako trwałe element sieci administracyjnej księstwa. Wymieniano ją w zespole ośrodków współtworzących system administracji księstwa obok Sycowa, Oleśnicy, Żmigrodu, Trzebnicy, Wołowa, Lubiąza, Wińska i Wąsoszy. Nie były to tylko dawne ośrodki kasztelańskie, choć do ich grona Milicz jak najbardziej pasował. Zmiana, jaka zaszła w statusie osady w XIII i w początkach XIV w., pozwoliła jej wejść z uprzywilejowanej pozycji w nową epokę – dominacji miast i okręgów *weichbildowych*, zastępujących dawne okręgi kasztelańskie. Równocześnie wraz z ogłoszeniem przez cesarza Karola w 1348 r. powstania Korony Królestwa Czech Milicz stał się jej częścią. Natomiast – przy wszystkich późniejszych perturbacjach – miasto wraz z okręgiem sądowniczym pozostało w ramach księstwa oleśnickiego aż do zlikwidowania systemu śląskich księstw na przełomie XVIII i XIX w.

Spory i walki między książętami nie były w XIII w. specyfiką dziejów Śląska. Skutkiem podziału Polski między synów Bolesława Krzywoustego w 1138 r. były wyniszczające wojny toczone czy to o dominację nad krewniakami, odebranie części ziem, czy też wynikające z szerszych konfliktów politycznych, w których Piastowie brali udział jako sojusznicy zwaśnionych stron. Ziemie wokół Milicza były zagrożone zniszczeniami wojennymi, począwszy od wojen Henryka Brodatego dążącego do opanowania Wielkopolski. Rozpoczęte wówczas spory ciągnęły się – w odmiennej formie i z różnymi aktorami – między książętami wielkopolskimi i śląskimi (wrocławskimi i głogowskimi) jeszcze w XIV w. O szczegółowych skutkach tych walk dla naszych okolic wiemy jednak niewiele. Wyjątkowo dużo dowiadujemy się o jednym z wydarzeń, to jest najeździe Wielko- i Małopolan na północne pogranicze Śląska w 1271 r. W tym czasie książę wrocławski Henryk IV Probus znajdował się pod opieką Przemysła

²⁷ *Lehns- und Besitzurkunden I*, nr 4, s. 120–122.

²⁸ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 16, s. 19; *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, red. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 7) (dalej jako: *Regesten 1327–1333*), nr 4844, s. 67.

Ottokara II, króla czeskiego. Ten prawdziwie europejskiego formatu władca dążył do zdominowania całej Europy Środkowej i przejęcia władzy nad Cesarstwem jako król Niemiec. Wśród wielu związanych z tym konfliktów był i ten toczony w 1271 r. z królem węgierskim Stefanem V. Sprzymierzeńcami tego ostatniego byli niektórzy Piastowie, zwłaszcza Bolesław Pobożny, książę wielkopolski. Gdy więc król węgierski zaatakował Przemysła Ottokara II, książę Bolesław postanowił najechać związany z tym ostatnim Śląsk. W wyniku najazdu rycerzy z Wielko- i Małopolski na ziemie Henryka Probusa majątek Kościoła w tych stronach doznał ogromnych strat. Biskup wrocławski Tomasz II szczegółowo opisał te, które Kościół poniósł na południu Śląska. Natomiast jak wielu jeńców uprowadzono, ile wsi spalono na północy – duchowny nie precyzował²⁹. Wzmianka o tych ostatnich wydarzeniach zasługuje na uwagę, stąd że daleko idące straty zostały zadane majątkom kościelnym ze strony niewielkich grup rycerstwa, w wielu przypadkach jeszcze słabo doświadczonego, bez wsparcia głównych sił. To także wskazuje, że przygotowanie lokalnej administracji, ale chyba też grodu w Miliczu, do wypełniania obowiązków militarnych było wówczas mizerne.

Jedną kwestią była jednak zwierzchność nad całym księstwem i związanymi z nim ziemiami, inną zaś bezpośrednia własność miasteczka i okolicznych wsi. Sytuacja w tym zakresie była daleka od spójności. Od XII w. wsie w okolicy znajdowały się zarówno w rękach Kościoła wrocławskiego, jak i rycerstwa. To nie budziło większych sporów. Sytuację okolicy skomplikowało dopiero wciągnięcie Milicza i okolic w wir wielkiej, wręcz ogólnoeuropejskiej polityki za sprawą działań króla Czech Jana Luksemburskiego. W dziejach Śląska zapisał się on przede wszystkim jako pierwszy pan feudalny prowincji. W latach 30. XIV w. udało mu się wymusić na większości tutejszych

²⁹ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1845, nr 36, s. 44. Biskup Tomasz II w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego (*Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 613) wymienia natomiast rycerzy, „*qui villas ecclesie nostre circa Melicz spoliaverunt*”. Szerzej o wyprawie i jej skutkach dla majątku biskupa wrocławskiego zob. Marcin Hlebionek, *Udział Wielkopolski w wydarzeniach 1271 r., ze szczególnym uwzględnieniem „wyprawy na dobra milickie biskupa wrocławskiego” i jej uczestników*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, 6 (2004), s. 58–62.

książąt – w tym księciu oleśnickim Konradzie, o czym wspominaliśmy wyżej – złożenie mu hołdu z posiadanych ziem. W ten sposób niezależni dotąd Piastowie uznali siebie i swoje ziemie za poddane woli króla Czech. Jego ambicje były jednak zdecydowanie szersze. Przede wszystkim dążył on do przejęcia spadku po ostatnich władcach Czech z dynastii Przemyślidów – Waławie II i III. Byli oni także królami Polski i o tę koronę król Jan wytrwale zabiegał – mimo że po śmierci Waławia III (1306) władzę nad Małopolską i Wielkopolską stopniowo przejmował książę, potem król Władysław Łokietek.

Dla króla Jana istotne było zabezpieczenie swoich ziem i wpływów przed zagrożeniem ze strony Łokietka. Zagrożeniem, które miało wymiar tak bezpośredni, militarny, jak polityczny – oddziaływania na książąt śląskich, w tym na biskupa wrocławskiego poddanego władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego. Który to arcybiskup z kolei sprzyjał działaniom najpierw Łokietka, a po śmierci władcy (1333) wspierał politykę jego syna Kazimierza Wielkiego. Fakt, że pograniczny Milicz wraz z umocnioną siedzibą biskupią był poza bezpośrednią kontrolą króla Jana, ten ostatni traktował jako istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa swojej prowincji. Możliwe, że uważał ten stan rzeczy za sprzeczny z treścią hołdu złożonego w 1329 r. przez Konrada oleśnickiego. Wszak w stosownych dokumentach książę zobowiązywał się zapewnić militarne wsparcie królowi, w tym utrzymanie w jego interesie twierdz na swoim terytorium, ich umacnianie i budowę nowych. I brak wpływu księcia na sytuację osady w Miliczu oraz obsadę znajdującego się tam umocnionego dworu biskupiego stanowił wyzwanie dla tego zobowiązania. Zwłaszcza że dawny gród książęcy położony obok osady nie pełnił już swojej funkcji militarnej. W oczach króla Jana taka sytuacja mogła być potencjalnym zagrożeniem dla całego systemu władzy królewskiej na Śląsku, gdyby najazd polski rozpoczął się wypadem z Wielkopolski i nie napotkał oporu ze strony załogi biskupiej w Miliczu. I zapewne dlatego Jan postanowił przywrócić kontrolę władcy nad osadą i okręgiem.

Według tradycji król Jan miał poznać strategiczne znaczenie Milicza w czasie wyprawy na Litwę – ściślej, gdy w 1337 r. wyruszał na krucjatę przeciw Litwinom, prowadzoną wspólnie z zakonem krzyża-

ckim. Droga do Prus wiodła przez pogranicze śląsko-wielkopolskie i wtedy miał zetknąć się z biskupią załogą dworu milickiego. Zwrócił się już wówczas do biskupa wrocławskiego Nankiera z propozycją odkupu twierdzy. Podobno Nankier chciał nawet przystać na warunki króla, który właśnie odnowił przywileje biskupstwa. Gdy wieść o tym dotarła na dwór Kazimierza Wielkiego, postanowił on wykorzystać pobyt na swoim dworze legata – czyli posła – papieskiego Galharda de Carceribus. Wcześniej Łokietek, a teraz Kazimierz szukali poparcia papieża w obliczu konfliktu z potężnym Luksemburgiem. Akurat w 2. połowie lat 30. XIV w. konflikt ten wkroczył w kluczową fazę. Z jednej strony Kazimierz popierał przeciwników Luksemburgów, ród Wittelsbachów, w staraniach o koronę cesarską. Z drugiej strony, wykorzystując ten konflikt jako środek nacisku, szukał porozumienia z Luksemburgami, od których chciał uzyskać zrzeczenie się roszczeń do korony polskiej. I choć już w 1336 r. władcy Czech i Polski mieli zawrzeć porozumienie, to było ono wyjątkowo kruche. Obie strony lawirowały, szukały sojuszników i starały się wykorzystać każdą okazję do wzmocnienia swojej pozycji, przy czym Luksemburgowie czynili to z perspektywy władzy cesarskiej, a Kazimierz – praw do korony polskiej. Jeszcze w marcu 1338 r. Luksemburgowie zawarli specjalne porozumienie z węgierskim królem Karolem Robertem, które miało ich zabezpieczyć przed najazdem polskim na księstwa śląskie. Zagrożenie piastowskie władcy Czech odczuwali jako realne w zasadzie aż do lat 40. XIV w.

Podobnie Kazimierz, uwikłany w skomplikowane negocjacje i sojusze, starał się zabezpieczyć granice i rozszerzyć swoje możliwości względem Śląska. Dlatego też w 1337 r. wsparł papieskiego wysłannika, żądającego zapłaty przez polskich wiernych należnych papieżowi świadczeń. Poparcie króla Polski dla starań na rzecz wypłaty świętopietrza zostało wysoko docenione przez wiecznie spragniony dochodów, rezydujący w Awinionie dwór papieski. Gdy więc król polski zwrócił uwagę legatowi na szykującą się sprzedaż zamku milickiego, ten natychmiast powiadomił o tym w stosownym liście papieża Benedykta. Przede wszystkim Galhard wskazał, że wszędzie tam, gdzie kończy się władza króla Polski, a zaczynają rządzić Niemcy, kuria pa-

pieska traci swoje przywileje i źródła dochodów – także w Królestwie Polskim, jeśli w miastach dominują Niemcy, Kościół jest pozbawiony swej własności. I o ile za czasów królów Polski świętopietrze ze Śląska spływało do skarbu papieskiego, o tyle pod rządami króla Czech – już nie. Gdy więc Jan Luksemburski zajął zamek w Miliczu – „klucz do Królestwa Polskiego” – odebrał należny wrocławskiemu biskupstwu majątek. Co więcej, groziło to utratą innych zamków i przywilejów oraz dochodów Kościoła. Papież winien więc – zdaniem swego wysłannika – natychmiast podjąć stosowne kroki i nie dopuścić do tego, by twierdza trwale wpadła w czeskie ręce. Galhard informował nawet w lipcu 1337 r. o swej podróży do Pragi w celu porozmawiania z królem Janem o zwrocie Milicza. Papież z kolei wystawił we wrześniu 1337 r. serię listów do legata, nakazując mu wstrzymanie transakcji, oraz do biskupa Wrocławia, surowo zakazując mu sprzedaży „bogatego” zamku. Ten był bowiem własnością Kościoła i pozbycie się jego dóbr przez jakiegokolwiek duchownego – który nie był ich właścicielem, a jedynie czasowym użytkownikiem – groziło surowymi konsekwencjami. Papież nie omieszkiał ich przypomnieć Nankierowi, ostrzegając przed jakąkolwiek transakcją bez uzyskania papieskiej zgody³⁰.

Nankier, wcześniej biskup Krakowa, nie zamierzał występować przeciw cesarzowi i królowi Kazimierzowi w sprawie, która – jak mógł przypuszczać – była przejawem chwilowego zainteresowania króla Jana. Zwłaszcza że czeska dominacja w prowincji była jeszcze świeżej daty i duchowny miał prawo sądzić, że król nie odważy się otwarcie wystąpić przeciwko autorytetowi biskupa Wrocławia. I faktycznie sprawa na jakiś czas ucichła. Jan Luksemburski był jednak politykiem cierpliwym i mającym dobrą pamięć. Po powrocie z krucjaty w 1339 r. nakazał uzbroić za pieniądze wrocławian oddział wojsk, który miał zająć sporną osadę. Udało mu się to bez rozlewu krwi.

³⁰ *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita*, wyd. Augustin Theiner, t. 1: *Ab Honorio PP. III. usque ad Gregorium PP. XII. 1217–1409*, Romae 1864, nry 521–523, s. 397–398; *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1334–1337*, wyd. Konrad Wutke, Erich Randt, Hans Bellee, Breslau 1923 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 29) (dalej jako: *Regesten 1334–1337*), nr 5931, s. 168–169; nr 5933, s. 170; nry 5967–5969, s. 179.

Według tradycji komendant biskupi, kanonik Henryk z Wierzbnej, miał podpisać akt kapitulacji pod wpływem wina, którym raczył się w królewskim obozie. Wydaje się jednak, że niewielki zamek, a właściwie dwór biskupi, nie mógł po prostu obronić się przed jakąkolwiek liczniejszą kompanią zbrojnych. Stary gród od co najmniej stulecia nie pełnił już funkcji obronnych, a umocnienia dworu były raczej symbolicznej natury.

Wreszcie kanonik, który miał za swoje zachowanie otrzymać od króla nagrodę w postaci dwóch butelek wina, mógł reprezentować w kapitule wrocławskiej inne poglądy polityczne niż biskup. Zdaniem badaczy król Jan dążył do podporządkowania sobie biskupa wrocławskiego, który był kluczową postacią na ówczesnej scenie politycznej Śląska. Nankier odrzucał takie rozwiązanie, ale nie wszyscy spośród poddanych mu duchownych byli tego samego zdania³¹. Być może tym bardziej utwierdziło to Nankiera w przekonaniu, że wobec roszczeń króla nie może ustąpić, jeśli chce zachować właściwą pozycję w swojej diecezji. Powszechnie był znany ponadto gwałtowny temperament biskupa. I gdy król Jan przyjechał do Wrocławia na Wielkanoc 1339 r., Nankier przystąpił do kontrakcji. Do władcy odpoczywającego w rektorzu franciszkańskiego klasztoru św. Jakuba przybył ubrany w uroczysty strój biskupi z trzema świadkami – kanonikami wrocławskimi. Król, przeczuwając cel wizyty, nie chciał go przyjąć. Biskup naciskał, aż w końcu zyskał zgodę na udanie się do królewskiego stołu. Tam zażądał oddania Milicza, na co władca Czech miał odpowiedzieć, że nie wydarzy się to tak szybko, jak myśli biskup. Ostatecznie duchowny zdenerwowany sytuacją rzucił na króla i jego otoczenie klątwę. Króla tym jednak nie zastraszył. Znów – według lokalnej, śląskiej tradycji – Jan Luksemburski miał spokojnie odpowiedzieć na akcję Nankiera, że choć ten chciałby być męczennikiem – domyślnie: z rąk poniżonego króla – to ten ostatni nie da mu tej satysfakcji. Konflikt się zaognił, gdy biskup odrzucił pośrednictwo rajców wrocławskich, którzy starali się zapośredniczyć ugodę rządcy diecezji z królem. Ani biskup, ani król nie zamierzali pójść na kompromis. W rezultacie Nankier musiał

³¹ Zob. dalszą literaturę Aleksander Paroń, *Dynamika rozwoju ośrodka w średniowieczu*, [w:] *Milicz*, s. 11–12.

uciekać z Wrocławia do Nysy, stolicy księstwa biskupiego. W 1340 r. wrocławski starosta królewski pozbawił biskupa wszystkich dochodów, zamknął część kościołów oraz usunął z Wrocławia kapłanów i zakonników sprzyjających biskupowi. Gdy rządca biskupstwa nadal nie chciał się ugiąć, król nakazał zająć jego dobra i to samo zalecił wszystkim książętom śląskim – swoim lennikom³².

Do ugody z Janem Luksemburskim doszło dopiero po śmierci Nankiera (10 kwietnia 1341 r.). W tym czasie Kazimierz Wielki zawarł kolejne porozumienie z Luksemburgami i nie zamierzał ingerować w sprawy śląskie. Z kolei stolec biskupi we Wrocławiu przejął Przecław z Pogorzeli. Szukał on porozumienia z królem, który wyznaczył jako swojego przedstawiciela w rozmowach z biskupem najstarszego syna, przyszłego cesarza Karola IV. Rezultatem negocjacji było zawarcie uroczystego sojuszu między Przecławem i Karolem 1 lipca 1342 r., co król Jan zatwierdził 4 października tego roku. Biskup uroczyście potwierdził złożenie hołdu władcy Czech, oddanie ziem i twierdz w ręce króla Jana Luksemburskiego przez książąt śląskich: Bolka brzeskiego, Bolka niemodlińskiego, Bolka opolskiego, Władysława kozielskiego, Kazimierza cieszyńskiego, Mikołaja opawskiego i Siemowita gliwickiego oraz przez rajców Wrocławia i starszych księstwa wrocławskiego. Na prośbę Karola biskup zobowiązał się także potępić każdego, kto złamałby przysięgę wasalną. Przecław z Pogorzeli obiecywał zawsze wspierać króla i nigdy nie pomagać jego przeciwnikom. Miał też w razie konfliktu bronić swoich zamków przed przeciwnikami króla. Z kolei władca miał zawsze bronić Kościoła wrocławskiego jako jego „pierwszy patron”, jakim kiedyś był książę Wrocławia³³. Następnie 13 listopada 1342 r. Karol, jako margrabia Moraw i przedstawiciel króla Jana, uroczyście zatwierdził posiadanie Milicza przez biskupa³⁴. W ten sposób obie strony wycozały się z konfliktu z honorem. Biskup stawał się zwornikiem i gwarantem nowego ładu politycznego w prowincji, a król w zamian mógł spokojnie, bez ujmy na honorze, zwrócić biskupowi jego osadę i dwór.

³² *Kronika książąt polskich*, wyd. Zbigniew Węclewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 519–521.

³³ *Lehns- und Besitzurkunden I*, nr 3, s. 6–8.

³⁴ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 26, s. 28–29.

Wymierną korzyścią dla biskupa miało być przejęcie z powrotem z rąk króla Milicza – choć dokument z lipca 1342 r. tego faktu wprost nie potwierdza. Musiało upłynąć kilka miesięcy, by Karol w listopadzie tego roku uznał wszystkie prawa wrocławskiego Kościoła i obiecał nie umniejszać żadnych jego uprawnień w odniesieniu do milickiej twierdzy. Wagę tych słów podkreślił, dodając, że czyni to „publicznie, z własnej woli, na podstawie pewnej wiedzy, nie przez pomyłkę” („*publice et sponte ex certa scientia non per errorem*”)³⁵.

Trudno jednak powiedzieć, na ile szczerzy był gest Karola. Niewątpliwie zależało mu na uspokojeniu sytuacji na północy Śląska, w tym samym czasie nabrzmiewał tam bowiem kolejny konflikt – między Luksemburgami a książętami głogowskimi. W Pradze nie zapomniano jednak o strategicznym znaczeniu Milicza. Oto w 1358 r., gdy Karol był królem Czech po śmierci ojca, biskup Przeclaw zdecydował się sprzedać swój zamek i dobra w Miliczu. Oficjalnym uzasadnieniem były zobowiązania finansowe biskupstwa związane z zakupem zamku i miasta Žulová (*Friedeberg*), ówczesnie włączonego do biskupiego władztwa w ziemi nyskiej. Była to – w opinii biskupa – specjalna włość Kościoła wrocławskiego i pozyskanie w jej obrębie dobrze utrzymanego i zamożnego ośrodka z zamkiem było cennym nabytkiem dla wrocławskiego biskupstwa. Duchowny zapłacił jednak za ten nabytek 4 tys. grzywien, które pozyskał, zaciągając długi. Pasterz wrocławskiego Kościoła starał się więc usilnie zdobyć środki, by pokryć zadłużenie i wykupić zastawy. A że akurat jego potrzeby zbiegły się w czasie z ofensywą księcia Konrada oleśnickiego, który skupował różne większe i mniejsze dobra w swoim księstwie i jego okolicach, Przeclaw szybko znalazł kupca na majątek milicki. Tym bardziej że – jak pisał – włość milicka nie przynosiła zbyt wiele zysku. Ponadto koszty utrzymania twierdzy milickiej były dużo wyższe niż dochody płynące z dóbr³⁶.

Skoro wcześniej taki problem nie występował, to uzasadnienie było chyba nie do końca zgodne z prawdą. Bardziej prawdopodobne są wcześniejsze argumenty biskupa – potrzebował pieniędzy, by

³⁵ *Ibidem*, s. 29.

³⁶ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 33, s. 34–35.

zakończyć inwestycję związaną z zakupem w ziemi nyskiej. Z kolei za tym, że Karol nie zrezygnował w 1342 r. z przejęcia kontroli nad Miliczem, a jedynie odłożył je w czasie, przemawia wprowadzenie do transakcji biskupa i księcia z 1358 r. wyraźnego zastrzeżenia dla króla prawa swobodnego wejścia i wyjścia z zamku. Gwarancją taką złożył mu także nowy właściciel, książę oleśnicki³⁷. Nie bez znaczenia jest fakt, że niedługo po tej transakcji, w listopadzie 1358 r., biskup wydał deklarację, zgodnie z którą uznawał on Karola IV za specjalnego patrona wrocławskiego Kościoła i pana wszystkich jego dóbr („*patronus noster principalis et dominus racione Wratislaviensis ecclesie et bonorum ipsius*”)³⁸. Takie stwierdzenie faktycznie czyniło z biskupa lennika króla, zwłaszcza wobec przejęcia Grodkowa z okolicą jako lenna (*feudum*) z rąk władcy wraz z obowiązkiem złożenia przysięgi wierności królowi. Status wasala biskup rozszerzał przy tym także na członków kapituły katedralnej (*vassalli regni et corone Boemie*). Przecław powołał się na decyzje książąt śląskich, które związały w nierozzerwalny sposób prowincję z Koroną Czeską. Jednocześnie stawiał siebie w rzędzie książąt śląskich. Twierdza milicka w rękach biskupa zmuszałaby go w tej sytuacji do rzeczywistego zwiększenia nakładów na jej utrzymanie, jeśli miałby wywiązać się ze złożonego przyrzeczenia królewskiego lennika obrony ziemi Korony przed najazdem³⁹. Oddając ją księciu oleśnickiemu, biskup z jednej strony pozyskiwał środki na spłatę swoich zobowiązań, z drugiej – pozbywał się problemu finansowego i organizacyjnego oraz oddawał się pod opiekę króla. Czynił dokładnie to, czego król Jan Luksemburski oczekiwał od biskupa Nankiera.

Ostatecznie zgodnie z dokumentem z 26 września 1358 r. Przecław przekazał zamek milicki wraz z okolicą księciu oleśnickiemu Konradowi, królewskiemu lennikowi. W ten sposób konflikt biskupa Nankiera i króla Jana Luksemburskiego po śmierci obu protagonistów zyskał polubowne, ale dla króla Czech korzystne zakończenie: graniczna twierdza przeszła pod kontrolę świeckiego władcy zależnego

³⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 31, s. 31; nr 34, s. 36–37.

³⁸ *Lehns- und Besitzurkunden I*, nr 6, s. 15.

³⁹ *Ibidem*, s. 16–17.

od monarchy z Pragi⁴⁰. A ten ostatni w grudniu 1358 r. objął swoją szczególną opieką Kościół wrocławski⁴¹.

Początki majątku Kościoła

W ciągu XII–XIII w. nasza okolica przechodzi głęboką zmianę w organizacji osadnictwa. Najwyraźniej widać ją na przykładzie Milicza. Dawny zespół osadniczy złożony z grodu i pobliskiej osady uległ likwidacji. Jak wspominaliśmy wyżej, gród nadal działał, ale osadnictwo przeniosło się na drugi brzeg rzeki. Tu, w okolicy dzisiejszego rynku miejskiego, badacze wyznaczyli dwie strefy osadnictwa, posługując się przede wszystkim chronologią względną (starsza warstwa zabytków zalegająca pod młodszą) oraz cechami formalnymi kultury materialnej ilustrowanej tymi zabytkami. Datowane na schyłek XII w. starsze, rodzime osadnictwo jest lokalizowane w części północnej i wschodniej rynku. Natomiast młodsze, XIII-wieczne relikty znajdują się głównie w części południowej i zachodniej⁴². Na zachód od tej ostatniej osady powstał w XIII w. zamek biskupi, którego pozostałości są zachowane do dziś (zob. niżej). Natomiast zachodnią część dawnej osady pod grodem w XII w. zajęło duże, złożone z trzech grup pochówków cmentarzysko. Rzędy grobów, w części nakładające się na siebie, datowane na XII–XIII w., kryją szczątki około tysiąca osób. Ze względu na wielkość i organizację pochówków sugeruje się, że cmentarzysko działało przy wzmiankowanym w dokumencie z rękoma 1223 r. kościele św. Wojciecha. Tego ostatniego jednak nie znaleziono⁴³. Badacze sugerują, że osoby pochowane na prawobrzeżnym cmentarzysku to mieszkańcy tamtejszego grodu. Jednak ich liczba – a przecież nie znamy wszystkich grobów, zwłaszcza dziecięcych – może sugerować przynajmniej częściowo pochówki mieszkańców

⁴⁰ K. Kluge, *op. cit.*, s. 40–43.

⁴¹ *Lehns- und Besitzurkunden I*, nr 7, s. 17.

⁴² J. Kolenda, *Wczesnośredniowieczny Milicz*, s. 53.

⁴³ Zob. szerzej Krzysztof Wachowski, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Miliczu*, „Silesia Antiqua”, 11 (1969), s. 199–223; 12 (1970), s. 123–189; 13 (1971), s. 191–213.

osad lewobrzeżnych. Pod względem antropologicznym pochowani należeli do tej samej grupy – identyfikowanej z miejscową ludnością słowiańską. Także wyposażenie pochówków nie zdradza ich przynależności do innej niż lokalna wspólnoty kulturowej⁴⁴.

Rozwój osadnictwa w Miliczu na lewym brzegu Baryczy można wiązać z próbą intensywniejszego wykorzystania tutejszego majątku przez biskupa wrocławskiego. Nie jest to jednak oczywiste. O własności biskupiej w tym miejscu wiemy bardzo niewiele. Papież Innocenty II, biorąc w 1136 r. pod swoją opiekę majątki i dochody arcybiskupa gnieźnieńskiego, wymienił wśród nich te „z kasztelanii Milicz, która [należy] do biskupstwa wrocławskiego, dziesięciny z całej powierzchni z tej strony rzeki Barycz”⁴⁵. Kiedy i dlaczego w ręce biskupów wrocławskich przeszła władza nad kasztelaniami? W jakim zakresie? Czy dziesięciny z tutejszych osad na prawym brzegu Baryczy arcybiskup gnieźnieński pobierał, ponieważ – jak uważa Marta Młynarska-Kaletynowa – powstały one w wyniku akcji kolonizacyjnej prowadzonej przez Wielkopolan? W zasadzie wszystkie te pytania pozostają bez odpowiedzi. Wśród hipotez próbujących wyjaśnić zaistniałe okoliczności najbardziej popularna jest ta, która zwraca uwagę na sytuację polityczną w XI i na początku XII w. Dla Piastów pogranicze Wielkopolski i Śląska było kluczowym terenem w kontekście ich starań o przejęcie kontroli nad Śląskiem. Powierzenie Milicza, najważniejszego grodu dla zabezpieczenia łączności między obu prowincjami, Kościołowi miało dawać nadzieję na trwałe zabezpieczenie przed przejęciem tej ziemi przez wrogów Piastów. Takie tłumaczenie nie wyjaśnia jednak, dlaczego Piastowie wybrali w tym celu akurat kasztelaniami milicką? Dużo istotniejszym grodem i obszarem był Głogów z przeprawą przez Odrę i mającą dawną metrykę kolegiatą. Jednak nigdy nie stał się on własnością Kościoła.

Być może wyjaśnienia przekazania milickiego okręgu grodowego biskupstwu wrocławskiemu należałoby więc szukać w utracie zna-

⁴⁴ Brunon Miszkiewicz, Stanisław Gronkiewicz, *Analiza antropologiczna wczesnośredniowiecznej ludności z Milicza (XII–XIII w. n.e.)*, „Przegląd Antropologiczny”, 52 (1986), z. 1–2, s. 195–202.

⁴⁵ „*Item de Miliche castello quod est de Vratizlavensi episcopatu, plenarie decimationes per totum ex hac parte Bariche*”, SUB. I, nr 9, s. 8; *Kodeks dyplomatyczny*, t. 1, nr 7.

czenia militarne przez tutejszy gród. Powtórne włączenie Śląska do państwa Piastów nastąpiło za rządów Kazimierza Odnowiciela. Prowincja była już mocno zrosnięta z władztwem piastowskim, co nie oznaczało jednak, że Piastowie nie lękali się jej utraty. W 1. połowie XII w. spierano się przecież o płatność trybutu z terenu Śląska na rzecz Czech, Bolesław Krzywousty toczył z władcami Czech liczne, ale nie zawsze zwycięskie wojny. Wiedział on ponadto z doświadczenia swojej młodości, że poparcie lokalnych elit Wrocławia ma dla utrzymania się władcy przy władzy w całym państwie, a zwłaszcza w prowincji, kluczowe znaczenie. Przekazanie kasztelanii milickiej wrocławskiemu biskupstwu byłoby gestem wiążącym tutejszych biskupów z Piastami, a zwłaszcza z autorem darowizny i jego potomkami. Nie wiemy, czy dokonał tego Bolesław Krzywousty, czy Władysław Herman w latach swoich walk z synami. Dla obu książąt wsparcie biskupa miało kluczowe znaczenie w konfliktach wstrząsających ówczesną monarchią polską. Dodatkowo w czasie sporu Krzywoustego ze Zbigniewem władającym Wielkopolską mogło być formą zabezpieczenia przed utratą tego terenu na rzecz brata.

Jeszcze trudniej jest określić moment przekazania dziesięcin z ziem nad Baryczą arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Czy stało się to wcześniej, niż miała miejsce darowizna kasztelanii biskupowi wrocławskiemu? Czy raczej w tym samym momencie, w rezultacie czego obaj książęta Kościoła mieli dbać o pokojowe funkcjonowanie tej przestrzeni – każda wojna wybitnie umniejszała bowiem ich dochody. A tym samym zabezpieczali swoimi wpływami granicę Śląska od północy – tam, gdzie militarne znaczenie umocnień kontrolowanych przez władcę Wrocławia słabło. Takie działanie wydaje się mieć sens w odniesieniu do całej kasztelanii tylko w czasach podziału władzy nad Polską w latach współrządów Zbigniewa (władającego Wielkopolską) i Krzywoustego (dzierżącego Śląsk) po śmierci Władysława Hermana w 1102 r. Z tego też okresu może pochodzić odnotowane w tym samym dokumencie papieskim przekazanie wsi w okolicy Bytomia Odrzańskiego, znów na pograniczu Wielkopolski i Śląska, arcybiskupowi. Datowanie przekazania kasztelanii biskupowi wrocławskiemu na przełom XI i XII lub początek XII w. zgadza się z dokonaną przez

Tomasza Jurka analizą kolejnej bulli papieskiej wzmiankującej gród, tj. bulli papieża Hadriana IV z 1155 r. Zgodnie z jego obserwacjami fragment poświęcony Miliczowi znajdował się wśród dóbr nadanych biskupstwu między około 1075 a 1120 r.⁴⁶ Dodajmy, że zdaniem Aleksandra Paronia taka datacja uprawdopodobnia przekazanie kasztelanii biskupstwu wrocławskiemu w 1076 r. wraz z reaktywacją archidiecezji gnieźnieńskiej⁴⁷. W tym momencie Bolesław Śmiały mógł zarówno przekazać arcybiskupowi dziesięciny z prawobrzeżnej części kasztelanii, jak i samą kasztelanię nadać kościołowi wrocławskiemu.

Wszystko są to jednak tylko hipotezy. Faktem pozostaje, że w ciągu XII w. Milicz przechodzi zmianę osadniczą. Na lewym brzegu rzeki powstaje nowa strefa osadnicza, skupiona wokół nowego, umocnionego ośrodka. W tym samym czasie na prawym brzegu powstaje duże cmentarzysko szkieletowe z grobami o chrześcijańskim charakterze. Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, należałoby wiązać ten rozwój osadnictwa z momentem przekazania kasztelanii Kościołowi wrocławskiemu. Podjęto wówczas próbę symbolicznego zaznaczenia istnienia władzy biskupiej nad terytorium kasztelanii (opisany niżej zamek biskupi) oraz intensyfikacji osadnictwa w celu pozyskania zwiększonego dochodu od mieszkańców. Wpływy z dziesięcin szybko przestały być własnością arcybiskupa gnieźnieńskiego. Być może było to wynikiem ustanowienia jednolitego władztwa na Śląsku przez Bolesława Wysokiego (1163–1201), który troszczył się o uporządkowanie sytuacji Kościoła w swoim księstwie. Nie można jednak wykluczyć wcześniejszego przejścia dochodów w ręce kapituły katedry wrocławskiej. Otóż między 1136 a 1155 r. doszło do reformy Kościoła wrocławskiego. Tradycyjnie wiąże się ją z osobą biskupa Waltera z Malonne, który miał wprowadzić tu nowe zwyczaje, w tym ustanowić przy katedrze wrocławskiej regularną kapitułę. Była to grupa księży diecezjalnych mających w założeniu wieść wspólne życie, podobne do zakonnego. Mieli oni kolektywne źródło dochodu, majątek całej kapituły – a w nim mieścił się nasz Milicz wraz z przyległościami⁴⁸. Oto

⁴⁶ Tomasz Jurek, *Rycczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI wieku*, „Roczniki Historyczne”, 60 (1994), s. 54–60.

⁴⁷ A. Paroń, *Dynamika rozwoju*, s. 8.

⁴⁸ Zob. *ibidem*.

wspomniana bulla z 1155 r. wzmiankuje wśród dóbr biskupstwa branych pod opiekę papieża również „gród Milicz przeznaczony na pożytek braci owego kościoła [wrocławskiego] wraz z przyległościami”, a także wieś Wszewilki⁴⁹. Kusi, by widzieć w tym stwierdzeniu przekazanie kapitule katedralnej praw do kasztelanii wraz z dziesięcinami, ale treść dokumentu jest odmienna – papież Hadrian wiedział jedynie o posiadaniu przez kanoników grodu z przyległościami. Nawet to jednak, czy właśnie biskup Walter, tworząc kapitułę katedralną, wydzielił jej jako uposażenie (źródło dochodu na utrzymanie kanoników) kasztelanię milicką, czy stało się to wcześniej, pozostaje niejasne. Faktem jest, że w XIII w. arcybiskup gnieźnieński nie pobierał stąd dziesięcin. Natomiast biskup wrocławski i kapituła na trwałe związali się z kasztelanią. Choć bez wątplenia zakres praw do dochodów z kasztelanii i sposób zarządzania nią zmieniały się z upływem czasu.

Władza nad okolicami Milicza nie była bowiem ani stała, ani zupełna. Wobec szczupłości źródeł trudno nam powiedzieć, co dokładnie kryło się w XII w. za informacją o posiadaniu przez Kościół grodu w Miliczu z przyległościami. Takie darowizny, dokonywane przez piastowskich władców na rzecz Kościoła, w XI i początkach XII w. nie były wyjątkiem i sama bulla z 1136 r. wskazuje kilka grodów będących własnością arcybiskupa gnieźnieńskiego. Historycy nie są jednak zgodni, czy oznaczało to przejęcie przez duchownych pełni praw książęcych – zarówno do wszelkiego typu danin, jak i do sprawowania sądów i wykonywania wszystkich obowiązków spoczywających na reprezentancie władzy książęcej w okręgu – wobec poddanych zamieszkujących okręg grodowy. Czy też Kościołowi przyznawano tylko dochody książęce, ale sprawowanie sądów i prawo do zarządzania poddanymi na rzecz i w imieniu władcy pozostawiano reprezentantowi księcia (model „kasztelanii majątkowej” Karola Modzelewskiego). Nie wydaje się, by zwłaszcza po 1138 r. można było mówić o jednolitości kształtujących się wcześniej zwyczajów. Analogie z innych części Polski, a już zwłaszcza z Niemiec, skąd miano by przeszczerpić do władztwa Piastów model „Kościoła cesarskiego”, wydają się

⁴⁹ SUB. I, nr 28, s. 20.

mieć ograniczony zakres⁵⁰. Nic nie wiadomo o tym, by biskup lub jego przedstawiciel przed połową XIII w. wykonywał administracyjne uprawnienia księcia i jego urzędników. Nigdy też własnością Kościoła nie były wszystkie miejscowości wchodzące w skład kasztelanii milickiej i jednostek administracyjnych będących spadkobiercami kasztelanii. Obok własności duchownych pewną – większą lub mniejszą w zależności od czasów – rolę odgrywała własność rycerska, budowana na majątku książęcym. Proces pozyskiwania nowych dóbr przez Kościół wyraźnie odzwierciedla bulla protekcyjna Innocentego IV dla biskupstwa, wystawiona przez papieża w 1245 r. Wymienia się w niej wiele osad nieobecnych w bulli z 1155 r., ale co więcej, wskazuje się też, że dwie z nich był własnością dziedziczną biskupa Tomasza I⁵¹. Oznaczało to, że wcześniej należały do jego rodu lub innej rodziny rycerskiej dzierżącej ziemi na prawie dziedzicznym. Wreszcie najwcześniejszy opis uprawnień Kościoła w ziemi milickiej pochodzi dopiero z 1249 r. Dzięki zapisanym w nim zeznaniom świadków jesteśmy w stanie przybliżyć realia wykonywania uprawnień przez przedstawicieli właścicieli duchownych i świeckich w naszej okolicy około przełomu wieków. I jest to zapis konfliktu między urzędnikami Kościoła dążącymi do przejęcia pełnej władzy nad swoim majątkiem a książętami broniącymi swoich uprawnień wobec poddanych Kościoła. Najwyraźniej Kościół wrocławski starał się przejąć to, co zdaniem książąt do niego nie należało. Co zaś działo się wcześniej? Zapewne już zawsze będziemy skazani na domysły.

Reformy XIII w.

Już wyżej wspominaliśmy o przebudowie grodu milickiego, która miała miejsce w XII w., być może bliżej początków XIII w. Dawne wały grodu w części zostały wykorzystane przy budowie nowych, częściowo zaś rozebrane. Powiększenie grodu było kosztowną inwestycją i trudno sobie wyobrazić jej realizację poza systemem

⁵⁰ A. Paroń, *Dynamika rozwoju*, s. 8.

⁵¹ *Schlesisches Urkundenbuch*, red. Heinrich Appelt, Josef Joachim Menzel, t. 2: 1231–1250, wyd. Winfried Irgang, Köln 1977 (dalej jako: S.Ub. II), nr 287.

świadczeń pracy poddanych na rzecz księcia. Konserwacja i budowa umocnień była jednym z najdłuższych utrzymujących się powinności Ślązaków na rzecz ich książąt. Metryka tych uprawnień księcia wobec poddanych wydaje się sięgać w głąb czasów piastowskich władców niepodzielonej Polski. Z tej perspektywy gród milicki był instytucją symbolicznie akcentującą stałą i bezpośrednią obecność władzy książęcej. Nie wydaje się możliwe użyczenie części grodu urzędnikom kapituły wrocławskiej. Bardziej prawdopodobne jest, że przebudowa miała miejsce w związku z reformą administracji księstwa śląskiego realizowaną przez Bolesława Wysokiego lub Henryka Brodatego. Milicz został objęty tą reformą z dwóch powodów. Po pierwsze, w związku z wydzieleniem odrębnego władztwa dla potomków Władysława Wygnańca stał się grodem strzegącym granicy Śląska z Wielkopolską. Po drugie, podobnie jak w przypadku innych ośrodków grodowych na Śląsku, dawne, lokalnie zróżnicowane formy sprawowania przez przedstawicieli księcia rezydujących w grodzie nadzoru nad ściąganiem danin i służb należnych księciu zostały zastąpione siecią okręgów administracyjnych. Zarządzali nimi urzędnicy książęcy z tytułem kasztelana. W ich rękę spoczywała kontrola nad przestrzeganiem wszystkich uprawnień księcia do ludzi i terytorium. W ten sposób inspiracja płynąca z Cesarstwa, w którym długo przebywał wraz z wygnanym ojcem Bolesław Wysoki, założyciel śląskiej linii Piastów, tj. budowa jednolitego systemu administracji zależnej od władcy, została powiązana z lokalnymi zwyczajami, określającymi szeroko, w sposób bardzo różnorodny zakres książęcych uprawnień w jego władztwie. W tej sytuacji dawny urzędnik grodowy w Miliczu został zastąpiony przez dużo ważniejszą personę, jaką był kasztelan. Jeśli wcześniej w grodzie rezydował przedstawiciel biskupa, a potem kapituły wrocławskiej jako właścicieli (części) dochodów z okręgu grodowego, to po ustanowieniu władzy kasztelańskiej jego sytuacja bardzo się skomplikowała. Kasztelan, by wypełniać obowiązki, potrzebował odpowiedniego podkreślenia swojego znaczenia. A to mógł szybko uzyskać poprzez rozbudowę grodu jako swej siedziby.

Pojawienie się kasztelana pilnującego jednocześnie granicy z Wielkopolską i przestrzegania uprawnień książęcych nie mogło zyskać mu

sympatii w oczach osób reprezentujących Kościoła wrocławski. Był on bowiem konkurentem do podziału danin składanych przez mieszkańców okolicy. Którzy z nich, jaką płatność i posługę byli winni Kościołowi, a jaką księciu? Nie przypadkiem wraz z przebudową grodu na prawym brzegu Baryczy zaczęło się rozwijać osadnictwo na jej lewym, południowym brzegu. Tu powstaje osada, na której obszarze później zostanie wzniesiony pałac biskupa i kapituły. Dlaczego jednak kapituła i biskup, od wieku właściciele dochodów z okręgu grodowego, zgodzili się na wprowadzenie do Milicza książęcego kasztelana i umniejszenie tym samym ich prestiżu w okolicy, a także – zapewne – realnych przychodów i władzy? Być może odpowiedź przynosi dużo późniejsze źródło, bulla Innocentego IV z 1245 r. Wśród włości Kościoła wrocławskiego wymienia się w niej „*castrum Milich cum foro et omnibus pertinentiis suis* [podkr. P.W.]”. Wzmianki o targu w Miliczu nie znajdziemy w bulli z 1154 r. Nie oznacza to, że w połowie XII w. jeszcze nie funkcjonował. Najwyraźniej jednak nie był własnością Kościoła. Sam targ był bowiem na tyle istotnym źródłem dochodów, że jako własność Kościoła powinien być wzmiankowany, tak jak targ w Kostomłotach w dokumencie Bolesława Kędzierzawego dla klasztoru Premonstratensów wrocławskich. Zatem albo między 1154 a 1245 r. targ przeszedł spod kontroli urzędników książęcych w ręce Kościoła, albo został w tym czasie powołany do życia – za zgodą księcia – już bezpośrednio pod nadzorem urzędników kapitulnych. Jeśli zgodzić się z badaczami, iż owo „forum” oznaczało nie tyle sam targ, co wieś targową – osadę z przywilejem organizowania targu – to taką mogły tworzyć uchwytnie archeologicznie punkty osadnicze powstające w 2. połowie XII w. na lewym brzegu Baryczy. Jest to jednak tylko hipoteza, nie można bowiem wykluczyć, że wzmianka z bulli dotyczyła przekazanych Kościołowi dochodów z targów organizowanych przy grodzie kasztelańskim. W obu przypadkach to dodatkowe źródło dochodów dla wrocławskiego Kościoła mogło być ceną, jaką książę godził się zapłacić za uzgodnienie funkcjonowania kasztelanii w okręgu własnościowo związanym z biskupem i kapitułą.

Zagadką jest funkcjonowanie w 1. połowie XIII w. w Miliczu świątyni pod wezwaniem św. Wojciecha. Jej opiekuna, proboszcza

Prawotę, kanonika wrocławskiego, wzmiankuje dokument datowany na 1223 r. I ta wzmianka od niemal dwóch wieków skłania badaczy do wskazywania właśnie na 1. połowę XIII w. jako czas powstania parafii milickiej. Dziś dodatkowo kusi naukowców, by przypisać związek duchownego ze wspomnianą wyżej nekropolią koło grodu, gdzie miałyby stać ów kościół. Jednak ani na terenie grodu, ani w jego pobliżu nie znaleziono śladów świątyni⁵². Współcześni archeolodzy i historycy nie biorą pod uwagę w swoich analizach niezwykle istotnego faktu: dokument datowany na 1223 r. był w rzeczywistości falsyfikatem. Jednym z wielu sporządzonych w XIV w. przez osobę działającą na rzecz opactwa w Trzebnicy. Jego forma związana jest z innymi powstałymi tam podróbkami. A treść miała za zadanie wesprzeć dokumentem praktykę poboru przez opactwo dziesięcin z pewnych wsi na terytorium milickim⁵³. Nic nie wskazuje, by w tym sfalszowanym piśmie odwołano się do faktycznego aktu prawnego. Gdyby tak było, czy fałszerz pomyliłby związek daty rocznej i roku pontyfikatu biskupa Wawrzyńca, wystawcy tego dokumentu? A tak uczynił w datacji, tj. formule zawierającej datę wystawienia pisma. Biorąc pod uwagę fakt, że literalnie żadne inne średniowieczne źródło nie wymienia kościoła św. Wojciecha w Miliczu, można wręcz postawić pytanie, skąd bierze się przekonanie o rzeczywistym związku tego wezwania z farą milicką? Pozostaje tylko przyjąć, że fałszerz dla uprawdopodobnienia treści swego dokumentu musiał podać przynajmniej ten szczegół zgodnie z realiami sobie bliskimi – tj. przywołać faktyczne wezwanie XIV-wiecznej fary milickiej. Po pierwsze jednak, to tylko domysł. A po drugie, nie uprawomocnia nas to w żadnym wypadku do tworzenia szerokich wizji istnienia kościoła parafialnego w Miliczu w 1223 r., a nawet kilka dekad wcześniej. Wydaje się, że bardzo ostrożnie można jedynie stwierdzić, że w XIV w. – gdy spisywano falsyfikat – na terenie Milicza funkcjonował kościół pod wezwaniem św. Wojciecha i że był on uważany za najstarszy w mieście. Być może był to obiekt tożsamy z ówczesnym kościołem parafialnym, ale takiej pewności nie ma. W śląskiej historiografii XIV w. był czasem wzmo-

⁵² Szerzej literaturę przedstawiają R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 44–47.

⁵³ SUB. I, nr 357, s. 281.

zonego budowania tradycji dziejopisarskiej opartej na opowieściach i legendach. Tym samym skromna kapliczka św. Wojciecha mogła się stać w wyobraźni współczesnych pierwszym kościołem miasta. Równie dobrze fara miasta lokacyjnego mogła budować swoją tradycję przez odwołanie do dawnych początków sprzed najazdu Mongołów, co czyniła niejedna instytucja śląskiego Kościoła.

Bez wątpienia w XIII w. Milicz, mimo obecności kasztelana książęcego, wyrasta na centrum administracyjne tutejszej włości Kościoła wrocławskiego. W dokumentach XIII-wiecznych można zaobserwować rozwój tych ziem, ale w zasadzie poza obszarem dzisiejszej gminy. Już w połowie XII w. z daru komesa Wojysława Kościół posiadał osady w okolicy Żmigrodu (tzw. Stary Żmigród, Garbce i Wilkowo)⁵⁴. Przed 1245 r. w ręce biskupstwa przeszły Powidzko, Kaszowo, Osiek, Radziądz, Morzęcino, Pawłów Trzebnicki i Trzęsowice. Położenie tych miejscowości wskazuje na umacnianie na południu i rozszerzanie na wschodzie granic zasadniczo stabilnej włości milickiej⁵⁵. Zdecydowana większość z nich znajdowała się bowiem albo przy granicy z włością trzebnicką (Pawłów i Trzęsowice), albo w okolicy Żmigrodu (Powidzko, Osiek, Radziądz, Morzęcino).

Funkcjonowanie władzy książęcych kasztelanów po ugodzie w zasadzie wymyka się źródłom. Pojawiają się oni co najwyżej jako świadkowie dokumentów książęcych, potwierdzając tym raczej dworski charakter tytułu niż realne zaangażowanie w zarządzanie swoją kasztelanią. Najazd Wielkopolan z 1271 r. dowodzi, że kasztelan książęcy bądź jego przedstawiciel był w stanie obronić gród, ale nie zabezpieczyć okoliczne wsie przed zniszczeniem. Pewną zmianą mogło być pojawienie się w Miliczu kasztelana księcia głogowskiego Henryka po zajęciu przez niego tych ziem. Został nim Mroczo z Weissenbergu, bliski współpracownik księcia. Powierzenie akurat jemu tej mało dochodowej, pogranicznej kasztelanii miało świadczyć o uznaniu jej przez księcia Henryka za kluczową dla obrony nowych zdobyczy w walce z Henrykiem V Brzuchatym⁵⁶. Ale o jego aktywności

⁵⁴ SUB. I, nr 28, s. 20.

⁵⁵ SUB. II, nr 287, s. 172.

⁵⁶ A. Paroń, *Dynamika rozwoju*, s. 10–11.

wiadomo w zasadzie tylko to, że był ostatnim księżącym kasztelanem milickim wymienianym w źródłach.

Jak jednak w tej sytuacji funkcjonował podział władzy w kasztelanii? Z całą pewnością do schyłku XIII w. działali urzędnicy książęcy, występujący w dokumentach z tytułem kasztelana milickiego. Podział władzy między nich i urzędników Kościoła prezentuje dokument z 1249 r., opisujący okoliczności procesu i warunki ugody w sprawie wykonywania prawa w kasztelanii milickiej⁵⁷. Inaczej niż Aleksander Paroń nie upatrujemy w nim wyniku konfliktu przegranego przez księcia Henryka III, który pod wpływem okoliczności politycznych musiał ustąpić Kościołowi wrocławskiemu, odstępując mu większość posiadanych na terenie kasztelanii uprawnień⁵⁸. Wydaje się raczej, że dokument powagą pisma utwierdzał kompromis. Dokumentowany ówczesnie system wykonywania prawa w Miliczu i okolicach ukształtował się w wyniku przejścia przez Kościół – biskupa, potem kapitułę wrocławską – uprawnień książęcych, zwłaszcza dochodów, jeszcze na przełomie XI i XII w. Zmianę w kształcie prawnych ram życia tutejszych mieszkańców spowodowało wprowadzenie kasztelana książęcego w XII/XIII w. Stabilności rozchwianych struktur ostatecznie zagroziło powstanie osady targowej, przekształconej następnie w *burgus* blisko daty wystawienia interesującego nas dokumentu. Nowe elementy, zarówno urząd kasztelana, jak i instytucja *burgus*, wymagały dopasowania wykonywania prawa w okolicy. Obie strony – książę i Kościół – musiały zapewne zrezygnować z części swoich postulatów co do zakresu posiadanych uprawnień. Ale sam spór i jego rozstrzygnięcie był wynikiem nacisku książąt i lokalnych elit na opracowanie w Miliczu nowych regulacji prawnych. Takich, które obu stronom wyznaczały klarowną przestrzeń działania, ale przede wszystkim potwierdzały wpływy księcia w okolicy.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że wspomniany spór miał tylko lokalny wymiar. Jego rozstrzygnięcie zainicjowano przecież nieprzypadkowo na zjeździe księcia Śląska Bolesława Rogatki z ry-

⁵⁷ SUB. II, nr 375, s. 237–239.

⁵⁸ Aleksander Paroń, *Uгода w sprawie kasztelanii milickiej (26 VI 1249)*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae*, s. 112–114.

cerstwem (*in pleno colloquio*) w Skorogoszczu nad Nysą. Taka forma uroczystego wszczęcia procedury prawnej podkreślała doniosłość samego aktu. I to niekoniecznie ze względu na treść sporu, lecz fakt poszukiwania jego pokojowego rozstrzygnięcia. Gwarantami tej procedury, w której książę nie używał przemocy, a biskup nie rzucał klątwy, stawała się cała rycerska społeczność Śląska. Milicz był tym samym pretekstem do uwypuklenia – mocno już wówczas dyskusyjnych – zalet Bolesława jako władcy pokojowo szukającego sprawiedliwości. Taka deklaracja miała swoją istotną wagę w sytuacji, gdy Bolesław starał się zapewnić sobie dominującą pozycję polityczną w relacjach z pozostałymi synami tragicznie zmarłego księcia śląskiego Henryka II Pobożnego. Poparcie tak rycerstwa, jak biskupa właśnie w tym momencie było dla niego niezwykle istotne, już wkrótce będzie chciał bowiem unieważnić umowę dotyczącą podziału spadku po ojcu, odebrać młodszemu Henrykowi III zamożniejszą – jak wówczas sądzono – dzielnicę legnicką i przekazać mu Wrocław. Milicz i tutejsze problemy pojawiły się jako dogodne pole do zaprezentowania wielkości władcy i zjednania sobie zwolenników.

Od strony konkretnych postanowień sprawa miała znaczenie zapewne przede wszystkim dla lokalnej społeczności rycerskiej i Kościoła. Pozornie władca tak wiele na całej procedurze nie zyskiwał. Ale – pomijając skomplikowany, wewnątrzdzielnicowy zysk polityczny – dzięki przeprowadzeniu postępowania stabilizował sytuację na pograniczu z Wielkopolską. Dzielnicą, która właśnie zrzucała zależność od Piastów śląskich i mogła być uważana za przyszłe źródła militarnych problemów synów Pobożnego. Ostatecznie umowę zawarto w wyniku postępowania, któremu przewodniczył Desprinus z Wiązowa, podkomorzy księżnej Jadwigi z Anhaltu, żony Bolesława Rogatki, później podsędek dworu Henryka III Białego. Postanowienia sformułowano w oparciu o zeznania świadków od dawna związanych z zarządzaniem okolicą przez kasztelana książęcego (Naczęsz, dawny kasztelan milicki, Radwan Zamb oraz Piotr, dawni włodarze książęcy w Miliczu), ale też należących do zarządczego aparatu Kościoła w okolicy (Gosław, prokurator biskupa, dawniej sędzieja w Miliczu) lub – przypuszczalnie – do grona tutejszych mieszkańców (Sulisław Mądry, Raclaw Radeui – syn

Radowuja?, brat Skoka)⁵⁹. Pozwala to sądzić, że poprzez ten tekst zbliżamy się do poznania sposobu zarządzania naszą okolicą w 1. połowie XIII w. oraz uregulowania stosunków przestrzenno-prawnych milickiego ośrodka osadniczego. I jest to obraz widziany z różnych perspektyw, nieprzyjmujący punktu widzenia jednej strony.

Podział władzy w kasztelanii nie był prosty. Autor dokumentu przedstawia przede wszystkim uprawnienia sędziowskie urzędników księcia i Kościoła oraz dochody płynące ze sprawowanych przez nich sądów. Czyni to jednak w sposób daleki od jednoznaczności. Przede wszystkim trzeba odnotować, że dokument deklaruje istnienie dwóch kasztelanów – książęcego oraz kościelnego, z których ten ostatni jest nazywany na przemian kasztelanem biskupa lub kanoników. Pomijając szczegóły dokładnego podziału między nich wpływów ze sprawowania sądów, władza urzędników była analizowana w kategoriach przestrzeni i przynależności do odpowiedniej grupy poddanych. Przede wszystkim wyłącznej władzy kasztelana kościelnego podlegały przestępstwa popełnione przez wszystkich na obszarze milickiego *burgus* oraz „aż do boru w kierunku Wrocławia, a z drugiej strony, w kierunku Polski, aż do rowu za mostem”. Ale i na tym obszarze pojawia się ograniczenie jego władzy. Jeśli przestępstwo popełniłby człowiek księcia, mają go sądzić obaj kasztelanowie lub ich sędziowie. Na terenie całej kasztelanii poddani Kościoła podlegają wyłącznemu sądownictwu kasztelana kościelnego. Także jeśli poszkodowanym był poddany książęcy, a winowajcą „człowiek Kościoła”, to z oskarżenia poszkodowanego przewód sądowy prowadził kasztelan kościelny. Gdy z kolei oskarżonym przez poddanego kościelnego był „człowiek książęcy”, procedurę przeprowadzał książęcy kasztelan milicki. Widać w tym wyraźnie dbałość o poszanowanie prawa własności – ludzie należący do właściciela podlegają jego jurysdykcji. Uwypukla tę prawidłowość kluczowa w okresie przemian lokacyjnych zasada rekompensaty szkód powstałych w wyniku regulacji granic. Jeśli jakieś opole (*vicinium* – wspólnota mieszkańców kilku wsi o zróżnicowanej wielkości, zobowiązana do wspólnych świadczeń na rzecz księcia lub właściciela) zostanie wezwane w związku z takimi praktykami przed

⁵⁹ SUB. II, nr 375, s. 238; A. Paroń, *Ugoda*, s. 111–112.

sąd, to kary wpływają odpowiednio do prawa własności: od ludzi książęcych do kasztelana książęcego, od ludzi Kościoła – do kościelnego. W ten sposób zabezpieczano interes poddanych – sędzący nie był zainteresowany nadmiernym karaniem podlegających mu osób, bo choć przejściowo na tym zyskiwał, to przecież w dłuższej perspektywie tracił dochody wynikające z ich wydajnej służby. Ale nie miał też żadnego interesu w przesadnym karaniu ludzi innego właściciela – bo wzbogacał jedynie tegoż właściciela.

Ten tak ogólnie zakreślony, dość klarowny system miał dwa wyłączenia: jedno przestrzenne (wskazana wyżej przestrzeń *burgus* i okolicy poddana kasztelanowi kościelnemu) i drugie czasowe. Otóż wspomniany podział był stosowany także w odniesieniu do zabójstw. Jeśli jednak bójka lub zabójstwo miały miejsce w *burgus*, w czasie Zielonych Świątek, całość głównicy (opłaty za zabitego) lub innych kar należało przekazać kasztelanowi kościelnemu. To zastrzeżenie nie wynikało raczej ze szczególnej dbałości o dostojny charakter tych świąt, lecz przypuszczalnie było związane z organizacją szczególnie uroczystego targu w tym dniu w ramach owego *burgus*. Odrębną kwestią było powierzenie kasztelanowi kościelnemu całego sądownictwa związanego z pojedynkami sądowymi oraz próbą wody i żelaza. Te archaiczne już wówczas sposoby dochodzenia prawdy miały rodowód sięgający w głąb co najmniej XI w., a w XIII w. były w całej Europie zakazywane przez instytucje Kościoła oraz w praktyce wypierane przez regularne przewody sądowe. Nawet jeśli były wykonywane, to ich prowadzenie stanowiło monopol książęcy. Biorąc pod uwagę archaiczność tych procedur, należałoby się opowiedzieć za przejściem ich z obszaru jurysdykcji książęcej właśnie w XI, początkach XII w. wraz z całym okręgiem grodowym. Podobnie rzecz miała się z innym, również o dawnej metryce monopolem książęcym na polowania na bobry. Zwierzęta te traktowano wówczas jako postną alternatywę dla mięsa, a wcześniej ceniono za trzebież, wykorzystywaną jako środek płatniczy. Do zakresu władzy kasztelana kościelnego należało również prawo polowania w okolicznych lasach oraz uprawnienia do ceł, karczm i targu w *burgus*.

Pojawienie się kasztelana książęcego nie doprowadziło do rewindykowania tych monopolu na rzecz księcia, gdyż były one tra-

dycyjnie, od wieku lub wieków, w rękach zarządców kościelnych. Zmianę wprowadzono tam, gdzie miała ona charakter symboliczny i nawiązywała do powszechnej zasady własności (ludzie księcia poddani sądowi książęcemu, ludzie Kościoła – kościelnemu). I w tym jednak zakresie jest pewne zróżnicowanie. Z jednej strony na terenie Milicza jedyne więzienie „zawsze było i jest własnością Kościoła”. I tu trafiali wszyscy uwięzieni. Wskazuje to, że powszechność władzy sądowniczej Kościoła była tu rzeczą dobrze ugruntowaną. Z drugiej zaś strony w przypadku ucieczki z tego więzienia strażnicy podlegali karze w dwóch wariantach: jeśli uciekających było nie więcej niż dwóch, płacili ją kasztelanowi kościelnemu, jeśli jednak więcej – kasztelanowi książęcemu. Można przypuszczać, że było to związane z trzeźwym osądem możliwości obu urzędników w tym momencie. Kasztelan kościelny miał środki i narzędzia, by doprowadzić z powrotem do więzienia jednego lub dwu zbiegów, ale w przypadku większej ich liczby trzeba było do pościgu zaangażować zespół ludzi, którego najwyraźniej nie posiadał. Mógł to przedsięwziąć kasztelan książęcy, najpewniej mający do dyspozycji wojów księcia rezydujących w grodzie lub stający na czele okolicznego rycerstwa oraz zarządzający służbami okolicznych opoli – w tym ich zobowiązaniem do pościgu za przestępcami łamiącymi prawo książęce⁶⁰.

Ostatecznie ugoda przekazała nam obraz skomplikowanej koha-bitacji dwóch porządków prawnych na terenie kasztelanii milickiej. Z jednej strony zarządcy kościelni przejęli dawno temu prawa książęce wraz z przekazaniem okręgu grodowego Kościołowi. Z drugiej – pojawienie się kasztelana książęcego doprowadziło do wprowadzenia na tym obszarze normy powszechnie obowiązującej w całym księstwie. Ta sama regulacja wykluczała odebranie Kościołowi dawnych monopolów książęcych – to, co należało do właściciela, jemu tylko podlegało. Znaczące jest z tej perspektywy niemal całkowite pominięcie grodu książęcego w dokumencie. Mówi się tu o *burgus* kościelnym, ale gród (*castrum*) pojawia się tylko jako wyznacznik topograficzny. Najwyraźniej pełnia władzy kasztelana nad tą przestrzenią i ludźmi tam się znajdującymi nie podlegała jakiejś specjalnej dyskusji. Co

⁶⁰ Pełen tekst SUB. II, nr 375, s. 238–239; tłum. A. Paroń, *Ugoda*, s. 120–122.

znów podkreśla, że gród przynajmniej od momentu wprowadzenia organizacji kasztelańskiej nie był związany z działalnością urzędników kościelnych. Ich aktywność raczej można wiązać z terenem późniejszego zamku – pałacu biskupiego (zob. niżej). Nowym zjawiskiem, przypuszczalnie związanym z pełnym przejściem grodu i otoczenia przez kasztelana książęcego, było powstanie wielokrotnie wspomnianego *burgus*. W obszernym studium porównawczym sprzed ponad pół wieku Marta Młynarska-Kaletynowa wskazała, że ów *burgus* to forma osadnictwa przedmiejskiego. Jego najważniejszą cechą było skupienie działalności mieszkańców na handlu w ramach targów oraz znaczący udział wytwórczości rzemieślniczej, przy zachowaniu jednocześnie ich aktywności w zakresie rolnictwa. Taka osada swoim charakterem była zbliżona do wsi targowej, jej mieszkańcy mieli posiadać jednak specjalne przywileje, odróżniające ich od pozostałych poddanych⁶¹. Biorąc pod uwagę fakt, że osada targowa w Miliczu jako *forum* była wymieniana pośród składowych majątku Kościoła tuż przed datą wydania naszego dokumentu (1245), zasadne wydaje się założenie, że dla wielu osób rozróżnienie tych dwóch typów osadnictwa było trudne.

Powstanie takiej osady po wprowadzeniu do grodu kasztelana książęcego było niezbędne, jeśliby chciano kontynuować tradycyjne rozwiązanie. Targ był bowiem związany z grodem, a Kościół jako posiadacz prawa do organizacji targu miał monopol na przychody z tytułu jego działania, stąd musiałby kontynuować jego funkcjonowanie pod jurysdykcją książęcego urzędnika. Założenie na południowym brzegu Baryczy specjalnej osady na klarownie wydzielonej, podporządkowanej wyłącznie Kościołowi przestrzeni dawało urzędnikom kościelnym możliwość bezkonfliktowego zarządzania dochodami i organizacją targu. Samo wydzielenie tego terytorium podległego w pełni władzy Kościoła, co także wydaje się rzeczą nową, było rezultatem zderzenia z wymogami nowej organizacji kasztelańskiej. W całej ugodzie tylko granice tego obszaru zostały bowiem opisane. Pozostałe traktowano jako dobrze utrwalone w pamięci mieszkańców, a więc zapewne niezmiennie od długiego czasu. Dla archeologów i historyków nie jest dziś jasne, gdzie ów *burgus*

⁶¹ M. Młynarska-Kaletynowa, *Burgum milickie*.

powstał oraz czy był on topograficznym poprzednikiem późniejszego miasta. Z opisu granic terytorium związanego z *burgus* nie sposób wywnioskować, czy znajdował się on w pobliżu – jeśli nie bezpośrednio na nim – terenu zajmowanego przez późniejszy dwór biskupi. Jak pamiętamy, południowa granica terytorium *burgus* była zakreślona dość ogólnikowo – do boru, natomiast północna dużo bardziej szczegółowo – do rowu (*fossatum*) za mostem. Ów rów mógł mieć funkcję czysto symboliczną jako oznaczenie przebiegu granicy wyłączonej spod jurysdykcji Kościoła. Nie był on jednak opisywany jako granica lub znak graniczny. Możliwe więc, że chodzi tu o część umocnień grodu książęcego, ówczesnie znajdującego się dużo bliżej Baryczy niż dziś.

Na tak zarysowanym, rozległym obszarze właściwy *burgus* mógł się znaleźć w różnych miejscach. Kusi jednak, by, nawiązując do podstawowego znaczenia tego słowa – „obóz warowny, twierdza” szukać na południowym brzegu Baryczy jakichś umocnionych obiektów, mogących sygnalizować obecność w ich granicach naszego *burgus*.

Takim miejscem bez wątpienia była osada znajdująca się na terenie późniejszego dworu biskupiego w pobliżu Baryczy, niedaleko przeprawy przez rzekę. Tyle że akurat o tej osadzie wiemy niewiele, gdyż elementem głębokiej zmiany, jaką w życiu okolicy wprowadził XIII w., było powstanie na południowym brzegu Baryczy dworu-zamku biskupiego. Jego pierwsza realizacja jest datowana dopiero na ostatnią ćwierć XIII w., ale już wcześniej w tym miejscu funkcjonowało osadnictwo. Pierwsze jego ślady sięgają 2. połowy XII w. Najwyraźniejsze są jednak te datowane na 2. połowę XIII w. Z tego okresu pochodzą m.in. fragmenty dużych naczyń zasobowych. Mogą one wskazywać na umiejscowienie tu siedziby zarządcy biskupiego, gromadzącego daniny pochodzące od poddanych albo mieszkańców *burgus*, rozwijającego swoją działalność handlową. Ten etap został przerwany w gwałtowny sposób, o czym świadczy warstwa spaleni-zny widoczna w badaniach archeologicznych, w bliżej nieokreślonym momencie przed budową pałacu. Zanim jednak powstała siedziba biskupa, obszar inwestycji otoczono solidnym wałem obronnym. Być może była to reakcja na zniszczenie poprzedzającej tę realizację osa-

dy. U podstawy wał był szeroki na 8–10 m, od otoczenia zaś odgradzała go sztucznie utworzona fosa⁶².

Wybudowany w tak zabezpieczonej przestrzeni, zdaniem badaczy gotycki budynek miał nieskomplikowaną formę prostokąta. Był trój-kondygnacyjny, przy czym reprezentacyjna trzecia kondygnacja miała około 5,5 m wysokości, a druga – 3,5 m. Początkowo na każdym z poziomów były wydzielone dwie przestrzenie, stosunkowo szybko dobudowano jednak trzecią, od strony północnej. Począwszy od zachodu, pierwszą część budynku tworzyły pomieszczenia mieszkalne (trzecia kondygnacja) z ogrzewaniem i kanalizacją oraz zasobowe (spiżarnia na drugiej kondygnacji). Najbardziej okazały charakter miała obszerna izba środkowa na trzeciej kondygnacji (11 × 14,2 m, łącznie 156 m kw. powierzchni). Historycy architektury identyfikują ją jako aulę, miejsce uroczystych spotkań i ostentacji władzy biskupa oraz jego urzędników. Jak istotną rolę właśnie jako symbol władzy odgrywał pałac biskupi, niech wskaże fakt, że pod względem wielkości (530 m kw.) zajmował trzecie miejsce na całym Śląsku, ustępując jedynie książęcym zamkom w Legnicy (ponad 1000 m kw.) i Wrocławiu (750 m kw.)⁶³.

Ta budząca podziw i bez wątpienia oddziałująca na wyobraźnię tutejszych mieszkańców realizacja była następstwem przemian sytuacji Kościoła na terenie Milicza, które potwierdziła ugoda z 1249 r. Milicz stał się ośrodkiem podległej władzy książęcej struktury administracyjnej i wraz z nią zmieniał swoje funkcje. Pojawiły się one niezależnie od militarnych, które były mocno dyskusyjne – jak widzieliśmy w kontekście konfliktu biskupa Nankiera i króla Jana Luksemburskiego. Około przełomu XIII i XIV w. Milicz stał się osadą jeśli nie o w pełni miejskim charakterze, to zbliżoną do miasta. W tym kontekście interesujące jest wskazanie w układzie z 1294 r. między Henrykiem Grubym i Henrykiem Głogowskim, że temu ostatniemu książę wrocławski przekazał Milicz „ze wszystkimi pożytkami, rycerstwem i poddanymi” (*„mit allem nucze, mit mannem und mit luten”*). Uwaga ta dotyczyła całego szeregu ośrodków – także Sycowa, Urazu,

⁶² J. Kolenda, *Wczesnośredniowieczny Milicz*, s. 53–58.

⁶³ Małgorzata Chorowska, *Zamek czy pałac? Ruina zamku w Miliczu na tle średniowiecznych siedzib biskupich w Europie*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae*, s. 133–135, 139.

Trzebnicy i Sądowla. W przeciwieństwie do Oleśnicy, Namysłowa czy Gorzowa Wielkopolskiego nie oznaczono tych ośrodków jako miast z zamkami (*stat unde hus*)⁶⁴. Ówczesnie były tylko – aż? – ośrodkami administracyjnymi, dominującymi nad bezpośrednim otoczeniem i integrującymi społeczność lokalną. O „okręgu milickim” pisano w dokumencie z 1301 r., wspominając dochody kapituły katedralnej z Wrocławia, płynące właśnie z owego „dystryktu”⁶⁵. Gdy w 1312 r. książęta głogowscy dzielili między siebie dziedzictwo po ojcu Henryku Głogowskim, opisywali podległe sobie ziemie przez system okręgów powiązanych z centralnie położonymi ośrodkami. Jednym z nich, obok Wołowa, Wińska, Żmigrodu, Oleśnicy i Bierutowa, był właśnie Milicz – „*Milicz cum suo districtu*”⁶⁶. I już nieco ponad dekadę później, w 1323 r., książę oleśnicki Konrad, wymieniając ziemie sporne między nim i księciem legnickim, pisał o „mieście i zamku Milicz” („*Militsch civitate et castro*”)⁶⁷. Podobnie książę Konrad, pisząc w 1329 r. o złożeniu hołdu królowi Janowi Luksemburskiemu, wskazywał na przekazanie władcy Czech jako terytorium lennego także „miasta Milicz” obok innych ośrodków księstwa oleśnickiego⁶⁸.

Warto jednak zachować ostrożność, jeśli chcielibyśmy sugerować się tymi datami, szukając momentu powstania miasta⁶⁹. Według Aleksandra Paronia o początku miasta milickiego możemy mówić już wówczas, gdy pojawia się milicki *burgus*⁷⁰. Ten sąd wydaje się jednak zbyt daleko idący. Występowała bowiem różnica między osadą targową o bliżej nieokreślonym, lecz odmiennym statusie niż tradycyjna wieś a osiedlem funkcjonującym według znanego w całej prowincji schematu prawa miejskiego. Ponadto nie wiemy, czy istniała ciągłość

⁶⁴ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 3, s. 4.

⁶⁵ *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 16) (dalej jako: *Regesten 1301–1315*), nr 2626, s. 3.

⁶⁶ *Lehns- und Besitzurkunden I*, nr 4, s. 121.

⁶⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 9, s. 12; *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1316–1326*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1898 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 18) (dalej jako: *Regesten 1316–1326*), nr 4277, s. 226–227.

⁶⁸ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 16, s. 19.

⁶⁹ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 79.

⁷⁰ A. Paroń, *Dynamika rozwoju*, s. 11.

między dawną przestrzenią *burgus* a miastem milickim. Nawet źródła XIV-wieczne nie przekazują spójnej wizji naszego ośrodka. W dokumentach skorzystano bowiem z formuł, które dotyczą kilku miejscowości wymienionych w źródłach. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, co dokładnie w każdym przypadku one oznaczają. Niewątpliwie jednak pisarz dokumentu z 1323 r. widział różnicę między ośrodkami miejskimi i pozbawionymi takiego określenia zamkami – *Sosna castro* czy *Pobel castro* – którym mogły towarzyszyć osady. Podobnie rozróżniał też miasta z zamkami i bez nich. Do tych ostatnich zaliczał Wińsk. Wreszcie wprowadzenie określenia „dystryktu”, czyli okręgu sądowego miasta (późniejszego *weichbildu*), przy jednoczesnym funkcjonowaniu kasztelana książęcego na terenie grodu o rozgraniczonych kompetencjach od sędziego kapitulnego rezydującego na dworze budzi pewien niepokój o precyzję używanej przez skrytoria książęce terminologii.

Skomplikowane losy lokacji miasta oddaje fakt, że dochody z łąz ni milickiej i części łąw handlowych należały w XIV–XV w. do fary miejskiej. Tymczasem tradycyjnie tego typu urzędnienia stanowiły podstawę uposażenia pierwszego wójta miasta, odpowiedzialnego za przekształcenie osady w miasto lub założenie nowego ośrodka miejskiego. Może być to ślad dominującej roli urzędników Kościoła w utworzeniu miasta na bazie dotychczasowego *burgus*, którzy zadbali, by nowy urzędnik miejski nie miał zbyt silnej pozycji w gminie, a samo miasto przynosiło zyski przede wszystkim Kościołowi. Pozostaje więc przyjąć, że u schyłku XIII w., a z pewnością przed 1312 r. osada przy grodzie, a później przy zamku kasztelańskim i dworze biskupim przekształciła się w ośrodek miejski. Dokładnego momentu zmiany statusu *burgus* nie znamy, ale możemy być pewni, że w oczach obserwatorów z zewnątrz w początkach XIV w. Milicz nie tylko miał miejski charakter, lecz także stał się centrum okręgu sądowego – dystryktu – odgrywając istotną rolę w porządku administracyjnym księstwa oleśnickiego.

Powstanie miasta na terenie Milicza w ograniczonym stopniu koresponduje z przekształceniami prawnymi jego wiejskiego zaplecza. Na ogół przyjmuje się, że przyspieszenie zakładania nowych wsi i refor-

mowania dotychczas istniejących było na Śląsku związane z okresem odbudowy po zniszczeniach czasu najazdu mongolskiego. W przypadku naszej okolicy nie jest to jednak tak oczywiste. Mongołowie tu nie dotarli, ale i zmiany zachodzące w ustroju tutejszych osad i gęstości ich sieci były mniejsze niż na południu czy w centrum regionu. Jak zobaczymy niżej, owe zmiany częściej mogły polegać na zanikaniu dotychczasowych osad funkcjonujących według tradycyjnych zwyczajów – na tzw. prawie polskim – niż na powstawaniu większej liczby osad żyjących zgodnie z regulacjami tzw. prawa niemieckiego. To ostatnie zakładało przede wszystkim zmniejszenie obciążeń chłopów na rzecz panów w postaci świadczeń naturalnych i różnych form posług. Zastępować je miały czynsze określane w pieniądzu. Ponadto wsie miały zyskiwać ściślej określone ramy sądownictwa – z sołtysiem i ławą ferującą wyroki w imieniu właściciela zgodnie ze spisanyymi normami prawa i oddającą mu część zysków z kar nakładanych na osoby uznane za winne. Wreszcie pod względem topograficznym wieś miała zyskiwać bardziej regularny układ, a pola miały być dostosowywane do upraw w formie trójpółwki (zboża ozime i jare, ugory). Zasadzca, czyli osoba wprowadzająca te regulacje, zyskiwał większe niż pozostali chłopie gospodarstwo oraz inne przywileje gospodarcze i prawne.

Tymczasem pierwsza poświadczona źródłowo zmiana struktury prawnej osiedla wiejskiego w naszej okolicy niewiele ma wspólnego z tym modelem. W 1278 r. Nicolaus, dziekan kapituły katedralnej we Wrocławiu, udzielił przywileju lokacyjnego dla wsi Kaszowo (*Kassawe*) niejakim Jacobowi i Florianowi. Zacząć wypadnie od faktu, że nie była to lokacja na prawie niemieckim, lecz dosłownie „lokacja”, pozbawiona przymiotnika. W dokumencie jest mowa bowiem jedynie o udzieleniu *iuris locationis* obu mężczyznom⁷¹. Nie wspomina się też o sprowadzaniu jakichkolwiek osadników. Podjęta akcja oznaczała – jak można się domyślać – zmianę świadczeń mieszkańców na rzecz właściciela oraz doprecyzowanie ich podległości wobec kapitulnych urzędników pilnujących przestrzegania prawa. Ale to prawo wydaje

⁷¹ *Schlesisches Urkundenbuch*, red. Heinrich Appelt, Josef Joachim Menzel, t. 4: 1267–1281, wyd. Winfried Irgang, Köln 1988 (dalej jako: SUB. IV), nr 334, s. 222.

się mieć charakter lokalny. Wystawca wskazywał bowiem, że mieszkańcy mieli stawiać się przed kapitulnym kasztelanem przed sądem „prawa polskiego” (*in iudicio iure Polonico*). Prawdą jest, że nie precyzował, jakie prawo ma obowiązywać na terenie osiedla. Jedynie wprowadzał klasyczne rozwiązanie podziału zysków z kar, oddając jedną trzecią zasadzcom i ich dziedzicom. Najważniejszy zapis nie dotyczył jednak podziału pól czy spraw sądowniczych, lecz danin. Od momentu lokacji wieś miała przekazywać miód wyłącznie na rzecz kapituły, bez żadnych dodatkowych świadczeń. Skomplikowany system danin i służb, charakterystyczny dla tradycyjnych zależności włościan od pana, został uproszczony na wzór lokacji na prawie niemieckim – jednak bez wprowadzania nowych rozwiązań prawnych i językowych. Sens takiej akcji trzeba jednak przede wszystkim powiązać z położeniem Kaszowa. Była to niewielka osada zlokalizowana na południowy zachód od Milicza, pośrodku lasów ciągnących się w kierunku Wrocławia. Dokument był więc przykładem zmian, jakie wprowadzano w życie osad leśnych, do których najwyraźniej zastosowanie nowych rozwiązań prawnych uważano za zbędne. Tego rodzaju postępowania wykorzystywano w XIII w. wszędzie tam, gdzie zastosowanie zasad prawa niemieckiego uznawano za zbyt kosztowne dla właściciela gruntu, a chciano przyjąć zbliżone zasady, by zapewnić większą produktywność osadników. W ten sposób powstawały kolonie – *ligoty*, *lgoty* – ale tak także reformowano osady leśne.

Bliższe klasycznej reformie życia wiejskiego były działania, jakie sugerował książę wielkopolski Bolesław Pobożny biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi. W 1266 r. za wieś Murzynowo przekazał duchownemu dwie osady – Zduny oraz Dziadkowo, wieś położoną między Miliczem i Zdunami. Obie miały być lokowane na prawie niemieckim, zwolnione z ciężarów służb i danin na rzecz księcia. Mieszkańcy zaś mieli zostać wyjęci spod sądownictwa książęcego i podlegli wyłącznie sędziom biskupim⁷². Dokument ten jest ciekawy także dlatego, że książę pięć lat wcześniej przekazał Lambrechtowi, sołtysowi Zdunów, przywilej pozwalający na przekształcenie tej osady w mia-

⁷² *Schlesisches Urkundenbuch*, red. Heinrich Appelt, Josef Joachim Menzel, t. 3: 1251–1266, wyd. Winfried Irgang, Köln 1984 (dalej jako: S**U**b. III), nr 545, s. 342.

sto, dodając jednocześnie jako element uposażenia przyszlemu miastu dwie wsie, Dziadkowo i Cieszków⁷³. Najwyraźniej akcja lokacyjna tym razem się nie udała, a Dziadkowo pozostało nadal własnością księcia⁷⁴. Do zagadnienia lokacji miejskiej szybko jednak powrócono. W 1267 r. biskup Tomasz uzyskał od księcia nieco mylący przywilej. Bolesław Pobożny potwierdzał przekazanie obu osad wrocławskiemu pasterzowi w zamian za Murzynowo, ale jednocześnie dał zgodę na lokację „w tych wsiach targu i miasta”⁷⁵. I choć niektórzy badacze chcieli widzieć w tym próbę lokacji w Dziadkowie ośrodka miejskiego, a przynajmniej założenia tu targu, taka interpretacja wydaje się błędna⁷⁶. Treść dokumentu jest swoistym skrótem myślowym, przeniesieniem treści przywileju z 1261 r. w nową rzeczywistość. Książę najwyraźniej nie chciał narzucać biskupowi, w której z osad ma powstać miasto, wskazując jednak, że z tym miastem będzie związana druga osada. Ostatecznie miasto powstało w Zdunach, natomiast Dziadkowo funkcjonowało jako wieś lokowana, niezależna jednak od miasta, i własność biskupa wrocławskiego.

Niewiele wiemy o początkach przekształceń zachodzących w pozostałych wsiach. Z pewnością akcja lokacyjna nabrała tempa w XIV w., choć zdecydowanie więcej śladów tego typu aktywności odnajdziemy w okolicach Żmigrodu niż Milicza. Przy tym na całym obszarze milicko-żmigrodzkim informacje o lokacjach wsi na prawie niemieckim koncentrują się w pobliżu obu miast. A wśród około 110 wsi o średniowiecznych korzeniach charakter ośrodków lokacyjnych miały mieć zaledwie 22⁷⁷. W okolicach Milicza było ich proporcjonalnie jeszcze mniej. W XV w. mamy bowiem potwierdzoną obecność sołtysów, a więc urzędników działających w systemie prawa niemieckiego, zaledwie w trzech wsiach w okolicy Milicza: Miłochowicach (1406), Dziadkowie (1435) i Dunkowej (1475)⁷⁸. Z analiz Josepha Gottschalka wynikało, że największe nasilenie akcji osiedleń-

⁷³ Sub. III, nr 368, s. 239–240.

⁷⁴ O miejskich początkach Zdun zob. Marta Młynarska-Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII w.*, Wrocław 1973, s. 48–60.

⁷⁵ Sub. IV, nr 10, s. 11–12.

⁷⁶ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 89.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 114–115.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 90.

czej i lokacyjnej miało miejsce w XIV w. i dotyczyło niemal całego interesującego nas terenu⁷⁹. Choć wydaje się to bardzo prawdopodobne, do momentu przeprowadzenia na szerszą skalę badań archeologicznych będą to tylko hipotezy.

Gospodarka i zmiany własnościowe

Trudno jest jednoznacznie opisać specyfikę średniowiecznej gospodarki Milicza i okolic. W dokumentach pochodzących z XIII w. w zasadzie wymieniano jedynie nazwy osad. Nawet doprecyzowujące zapisy ugody między biskupem i księciem wrocławskimi z połowy wieku przybliżają przede wszystkim mechanizmy sprawowania sądownictwa w okolicach Milicza. Sugestie o istnieniu w X–XIII w. żywego ośrodka targowego, zwłaszcza po powstaniu biskupiego *burgus*, nie znajdują potwierdzenia ani w źródłach pisanych, ani w znaleziskach archeologicznych. Pojedyncze zabytki sugerują co najwyżej pojawianie się tu od czasu do czasu kupców. Niewątpliwie przez Milicz przejeżdżali handlarze przeprowadzający się tu przez rzekę. Dochody pobierane z tytułu cła przez wikariuszy katedralnych z Wrocławia musiały być znaczne, skoro już w 1334 r. spierano się o nie, odwołując się do argumentów prawnych przed sądem biskupim⁸⁰. Poza tym zawarte w ugodzie z 1249 r. informacje potwierdzają jedynie – oczekiwaną – obecność gospodarki rolnej. Niczego nie dowiadujemy się jednak o intensywności upraw czy aktywności w zakresie wykorzystywania lasów. Wyżej wskazywaliśmy, że niełatwo odnaleźć w źródłach ślady ekspansji osadniczej i działalności lokacyjnej w XIII–XIV w. Obecności tych zjawisk, ściśle związanych z rozwojem gospodarczym regionu, możemy się domyślać, ale ich skala nie była duża.

Choć śladów aktywności gospodarczej na terenie lasów otaczających Milicz z lat przed połową XIV w. nie ma wiele, to analogie, zwłaszcza z terenu włości trzebnickiej, każą się domyślać intensywnego wykorzystania ich potencjału. Lasy ciągnęły się na południe od

⁷⁹ *Ibidem*, s. 111–113, mapa nr 7.

⁸⁰ *Regesten 1334–1337*, nr 533, s. 13.

Milicza w kierunku Wrocławia – z nimi graniczyły w 1249 r. tutejsze posiadłości Kościoła wrocławskiego. Zapewne były one własnością książęcą, jednak niewiele wiemy o ich mieszkańcach i wykorzystaniu. Poza polowaniami późniejsze źródła mówią o korzystaniu z lasów w celu wypasu książęcej trzody, czym mieli się trudnić mieszkańcy leśnych osad. Z pewnością aktywni na tym terenie byli bartnicy. Wskazuje na ten fakt wyznaczanie mieszkańcom płatności dziesięcin w miodzie. Już w 1224 r. książę Henryk Brodaty miał przekazać opactwu trzebnickiemu należące do niego daniny (stan) z Milicza w wysokości 60 donic (*danizzas*) miodu i 50 wozów siana⁸¹. Z kolei z Kaszowa miano pobierać od momentu lokacji (1278) 10 garnców miodu rok po założeniu, 20 – rok później, a po kolejnym roku – 30. I to już była docelowa wartość świadczenia⁸². Ze Sławoszowic właściciel otrzymywał 4 garnce miodu obok innych naturaliów⁸³. Uderzające, że stosunkowo niewiele miejscowości z naszej okolicy ma poświadczone w średniowiecznych dokumentach nazwy odnoszące się do lasów i zajęć związanych z lasem. Można tu wskazać na wsie Bartniki (*Bartnig*, około 1350) i Łąki (*Lunka*, około 1350). Dopiero z okresu nowożytnego pochodzą Wróbliniec (*Wildbahn* – „dziczyzna”), Grabówka (*Grabofke*, 1578), Wilkowo⁸⁴. Możliwe, że one także mają średniowieczny rodowód, ale nawet wówczas jest ich niewiele. Sugeruje to, że trwałe osadnictwo i działalność gospodarcza były związane z aktywnością dziejącą się obok lasów, nie zaś w ich obrębie. Nie wyklucza to oczywiście istnienia szeregu osad leśnych, których mieszkańcy dostarczali stosowne wyroby do grodu kasztelańskiego lub na okoliczne targi. Tyle że w toku przemian gospodarczych XIV–XV w. mogły one zaginać, co nie byłoby niczym zaskakującym w tych okolicach. Opuszczone – z różnych powodów – przez nielicznych mieszkańców traciły swoje znaczenie gospodarcze i ulegały likwidacji. O wsi nieprzynoszącej żadnego dochodu właścicielowi mówił już w czerwcu 1328 r. biskup Nankier. Miała się ona znajdować „koło Milicza”, ale

⁸¹ SUB. I, nr 247, s. 180.

⁸² SUB. IV, nr 334, s. 222.

⁸³ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 54–55.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 56–57.

w rzeczywistości najpewniej chodzi o wieś Kalowice, na północny wschód od Trzebnicy⁸⁵.

Podobnie rzecz się miała z aktywnością dotyczącą wykorzystania wód. Do cieków wodnych odnosi się tylko nazwa Wodnikowo (*Woidnikowe*, około 1300). Najwyraźniej rybołówstwo stanowiło co najwyżej poboczny, wspomagający element tutejszej działalności gospodarczej. Interesujący zapis dotyczący wykorzystania cieków znajdziemy w przywileju lokacyjnym Kaszowa. Oto zasadzcy mieli ciągnąć zyski z tamtejszego młyna – jeśli będzie mógł być zbudowany (*si construi poterit*)⁸⁶. Najwyraźniej nie dowierzano w realność takiej możliwości, czemu trudno się dziwić, w pobliżu położonej pośrodku lasów wsi nie przebiegał bowiem żaden większy ciek. Trudno się zgodzić z hipotezami upatrującymi początku rozwoju milickiej gospodarki stawowej już w średniowieczu⁸⁷. Jak zobaczymy niżej, zasadne byłoby raczej przesunięcie czasu powstania większej liczby stawów i urządzeń wykorzystujących ciek do napędzania maszyn na XVII w. Tezy o wcześniejszych próbach osiągania większych zysków z cieków i zbiorników podejmowane przez wielkich właścicieli na tym obszarze nie znajdują szerszego uzasadnienia w źródłach.

Ukształtowany w ciągu XIII w. podział własności dóbr w naszych okolicach był na tyle skomplikowany, że tytuły prawne właścicieli miejscami zachodziły na siebie, a czasami opierały się wyłącznie na ustnej tradycji. W 1301 r., gdy kapituła wrocławska przekazywała dochody z włości milickiej wikariuszom, wspominało, że wiedza o tych dochodach nie opiera się na dokumentach. Te zaginęły bowiem w czasie *depopulatio ecclesie* przed 30 laty – czyli podczas wielkiego sporu biskupa Tomasza II z księciem Henrykiem IV Probussem⁸⁸. Dzięki późniejszej, spisanej w 1358 r. umowie sprzedaży przez biskupa wrocławskiego dóbr milickich księciu oleśnickiemu (zob. niżej) dowiadujemy się o strukturze podziału własności między biskupa i kapitułę katedralną. W rękach hierarchy znajdowało się 26 wsi, z czego w 1. połowie XIV w. 2 były od kilkunastu lat dzierżone przez rycerza.

⁸⁵ *Regesten 1327–1333*, nr 4746, s. 40.

⁸⁶ SUb. IV, nr 334, s. 222.

⁸⁷ M. Młynarska-Kaletynowa, *Terytorium milickie*, s. 7–8 (tu też wcześniejsza literatura).

⁸⁸ *Regesten 1301–1315*, nr 2626, s. 3.

Należało do niego także prawo patronatu nad kościołem parafialnym w Miliczu oraz pobór ceł (bliżej nieokreślone *theloneum*). Z kolei kapituła katedralna była właścicielem czterech wsi. Proboszczowi parafii milickiej przysługiwały dziesięciny płacone z wymienionych wiosek. Co istotne, już prawo własności zamku – lecz nie osady! – Milicz wspólnie należało do biskupa i kapituły katedralnej⁸⁹. Wyżej wspominaliśmy, że przekazanie dóbr milickich kapitule katedralnej mogło mieć związek z reformatorską działalnością biskupa Waltera z Malonne (1149–1169). To tylko hipoteza, żadne źródło nie precyzuje bowiem, kiedy dokonał się ten podział własności między obie instytucje wrocławskiego Kościoła. Zapewne i w tym przypadku brak dokumentów tłumaczono ich zagubieniem.

Sporządzony w 1358 r. dokument sprzedaży praw i ziem księciu oleśnickiemu zawiera pełną listę wsi tworzących majątek związany z zamkiem w Miliczu. Do biskupa należały – poza zamkiem i osadą – następujące wsie: Wierzchowice, Maczkowice (*Maczcowitze*, dziś nieznana), Kaszowo i Skoroszów (*Scoreschow*), uznawane później za kolonię Kaszowa, wielkie i małe *Slonoschowitze*, Miłkowice (*Milkowitze*, dziś nieznana), Łagiewniki (*Lagewniki*, przez niemieckich wydawców identyfikowana z wsią Łąki, ale bez uzasadnienia), Miłochowice (? tak identyfikowali ją niemieccy badacze, jednak zapisana w dokumencie nazwa Miłogostowice – *Milogostowitze alias Kystice* – nie musi na nią wskazywać), Czatkowice (dziś nieznana), Niesułowice, Wąbnice (*Wambnicze*), Świętoszyn (*Swantoschino*), Miłosławice (*Myloslawitze*), Gogołowice, *Driuale alias Wstyschowitze* (dziś nieznane), Zakrzewo (*Zaczowo*), Żmigródek (*Smigrod*), *Ostrowitze* (przez badaczy niemieckich identyfikowane z Osiekiem Wielkim), Garbce (*Charbcze*), *Ostrowithe* (dziś nieznana, według badaczy niemieckich – Osiek Mały), *Chanslicze* (nieznana), *Crziczonowitze* (Krzycanowice, położenie nieznane, odmienne od miejscowości koło Psar), *Choszczichowitze* (dziś nieznana). Ponadto w rękach szlachcica – zapewne jako dzierżawa – znajdowały się dwie wsie biskupie: *Crzizanowitze* (Krzyżanowice, nieznana) i Piscorzowo (nieznana). Natomiast w rękach kapituły katedralnej pozostały, wydzielone już

⁸⁹ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 32, s. 32–33; nr 33, s. 34–35.

wcześniej z majątku biskupiego, wsie Borzęcin (*Borzanczino*), Kancelrzowice (*Canczlerzowicz*), *Ceschin* (Ceszyn?, nieznaną, w 1501 r. oznaczoną jako opuszczoną), Liskowo (przez badaczy niemieckich identyfikowana z Laskowem, jednak zapis w analizowanym dokumencie nie potwierdza tej hipotezy)⁹⁰. Ponadto na uposażeniu kościoła parafialnego w Miliczu znajdowały się wsie Świebodów, Góry oraz Stawiec⁹¹. Uderza w tym zestawieniu bardzo duży udział wsi niemożliwych, ani dziś, ani w świetle późniejszych dokumentów, do jednoznacznego zidentyfikowania. Znana z innych rejonów Śląska skłonność do zmieniania nazw osad dotyczyła głównie XIII w. Pojawienie się dokumentacji pisanej, a zwłaszcza ksiąg sądowych dokumentujących obroty nieruchomościami oraz obciążenia hipoteczne działek w zasadzie wyeliminowały to zjawisko w toku XIV w. Można więc raczej wykluczyć przypuszczenie, że wspomniane w dokumencie osady, których nie możemy zidentyfikować za pomocą przekazów XIV-, XVI-wiecznych, trwały, a jedynie zmieniły się ich nazwy. Bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, że zaginęły one w ciągu XIV–XVII w., gdy pojawiają się pierwsze szczegółowe mapy naszej okolicy, na których nie sposób odnaleźć wskazanych w dokumencie osad.

Jeśli jednak nie potrafimy wskazać precyzyjnie momentu zniknięcia wielu z wymienionych wsi, to w cytowanym dokumencie biskupa Przecława, określającym przyczyny sprzedaży majątku milickiego, znajdziemy wskazówkę dotyczącą stanu tutejszej gospodarki. Otóż duchowny stwierdzał, że wraz z kapitułą zdecydował się sprzedać te dobra, ponieważ w toku wielokrotnych narad okazało się, że z zamku milickiego „nic nam i wspomnianej kapitule nie przybywa, jak tylko odrobina pożytku”. Wreszcie biskup podkreślał, że zamek sprzedał z osadą i wsiami „niektórymi opuszczonymi, niektóre zasiedlonymi” (*„castrum cum oppido... ac villis alquibus desertis, alquibus possessis”*)⁹². Nic nie wiadomo o jakichś walkach, które toczono by w tym czasie w okolicy Milicza. Nawet wcześniejszy konflikt między biskupem i królem Janem Luksemburskim nie spowodował wielkich

⁹⁰ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 32, s. 32–33.

⁹¹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 44.

⁹² *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 33, s. 34.

zniszczeń w okolicy, bo oblężenie zamku lub dworu biskupa trwało krótko i przebiegało bez starć zbrojnych. Wydaje się, że owe opuszczone, a wkrótce zaginione wsie są sygnałem osłabienia potencjału demograficznego – a tym samym i gospodarczego – okolicy. Jeśli nie przyczyniła się do tego wojna, to warto się zastanowić nad migracjami w obrębie Śląska i Wielkopolski.

Zwłaszcza na Śląsku w 2. połowie XIII i w początkach XIV w. obserwujemy gwałtowny ruch kolonizacyjny, w którego ramach tereny podgórskie na południu regionu były przekształcane poprzez zakładanie nowych wsi i miast. Takiego ruchu nie widać w naszej okolicy. Ponieważ wsie powstawały poprzez przyjęcie nowych wzorców prawnych, często wiązało się to z wprowadzeniem niemieckojęzycznych osadników znających ich funkcjonowanie. W rezultacie sygnałem zmian prawno-osadniczych jest pojawienie się wsi o nazwach związanych z językiem niemieckim lub wyraźna germanizacja wcześniejszych polskich nazw. W przypadku okolic Milicza można jednoznacznie stwierdzić trwanie polskojęzycznej tradycji nazewnictwa. Dominacja jeszcze w XX w. nazw miejscowości o polskim źródłosłowie wskazuje na długą obecność tradycyjnego, polskiego osadnictwa. Jego przekształcenia – ujednoczenie praw, zamiana należnych panu feudalnemu świadczeń naturalnych i służb na renty pieniężne – zachodziły w sposób stopniowy, bez wyraźnego, rewolucyjnego przyspieszenia w 2. połowie XIII w. W zmianę tego stanu rzeczy biskup nie zamierzał się angażować. Czy jednak rzeczywiście dochody płynące z mającego bardzo konserwatywną gospodarkę majątku milickiego były tak niskie? Wydaje się, że mimo wszystkich gospodarczych niejasności związanych z włością płynące z niej dochody nie były małe. W 1301 r. kapituła wrocławska przekazała wikariuszom zysk 50 grzywien pochodzący z okręgu milickiego. Dokument jednak nie precyzuje, czy była to całość, czy tylko część dochodu kapituły z okręgu⁹³. Sumaryczny przychód Kościoła z włości milickiej powinien znacząco przewyższać ten, którym dysponowała kapituła. W jej rękach pozostawały bowiem zaledwie 4 wsie i dziesięciny, podczas gdy biskup nadal był właścicielem ponad 20 miejscowości. Czy jednak sumaryczny dochód

⁹³ *Regesten 1301–1315*, nr 2626, s. 3–4.

równy był 100 czy 150 grzywnom – nie jesteśmy w stanie powiedzieć. Zbyt wiele tu niewiadomych, by można było się pokusić o szersze wnioski. Jedno jest jednak pewne – sam Milicz uznawano za na tyle dochodowy, że warto było pod jego zastaw pożyczyć biskupowi około 1319 r. kapitał 75 grzywien. A dla hierarchy był on na tyle wartościowy, że opłacalne było się zapożyczyć, by z zastawu go wykupić⁹⁴. Jednocześnie ciekawy wgląd w dochody proboszcza Milicza daje porównanie opłaty, jaką musiał on uiścić papieżowi za objęcie godności i związanych z nią źródeł dochodów. W 1318 r. proboszcz Heinrich zapłacił cztery grzywny papieskiemu kolektorowi. Była to jedna z najniższych kwot wpłaconych ówczesnie do skarbu papieskiego przez śląskich duchownych. Pomijając opłaty wysokości kilkudziesięciu lub kilkunastu grzywien ponoszone głównie przez wrocławskich kanoników, warto zwrócić uwagę, że proboszcz Ryczyna, niewielkiej osady pod Brzegiem, zapłacił 10 grzywien. Wiele wiejskich parafii musiało przynosić większe dochody, bo też ich dzierżyciele więcej za nie płacili papieżowi. Cztery grzywny za piastowanie swoich urzędów zapłacili wiejscy proboszczowie z Ciepłowodów (koło Ząbkowic Śląskich) czy Zagrodna (koło Złotoryi), trzy grzywny – proboszcz Kunic pod Legnicą⁹⁵.

O ile więc cała włość mogła przynosić właścicielowi spore dochody, o tyle poszczególne osady (proboszcz jako uposażenie miał dwie–trzy z nich) dawały raczej skromny przychód. Ostatecznie za tym, że w okręgu milickim widziano spory potencjał gospodarczy, przemawia też fakt, że książę chciał go kupić. Bo jeśliby stan zagospodarowania ziem wokół Milicza był tak zły, jak opisywał go biskup, to dlaczego książę oleśnicki miałby je nabywać? Dodajmy, że już wcześniej, w 1351 r., kupił od rycerzy, panów Cunada (sic!) i Wulfharda *dicti Zulau*, ich majątek w Sułowie. Tu uderza niska wartość tej transakcji, wynosząca zaledwie kilkanaście grzywien⁹⁶. Ale i suma zakupu przez księcia całej włości milickiej nie była wysoka. W maju 1359 r. przedstawiciele biskupa skwitowali księcia za wypłatę 1500 grzywien jako

⁹⁴ *Regesten 1316–1326*, nry 3886–3894, s. 114.

⁹⁵ *Regesten 1316–1326*, nr 3842, s. 97–101.

⁹⁶ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 29, s. 31.

ceny zakupu⁹⁷. Biorąc pod uwagę, że ówczesnie przy zakupie rent i udzielaniu pożyczek stosowano przelicznik 8–10% wartości kapitału jako należnego rocznego zysku, można założyć, że książę spodziewał się pozyskać z dóbr milickich około 120–150 grzywien rocznie.

Niewygórowane ceny majątków mogły zachęcać do inwestycji w okolicy także średniozamożnych rycerzy. Korzystając z trudnej sytuacji finansowej biskupa i prowadzonej przez niego wyprzedaży dóbr w okolicy Milicza, Thomo von Hayn kupił od biskupa Przecława z Pogorzeli w 1358 r. wieś Świebodów należącą do uposażenia parafii milickiej⁹⁸. Jednak największym graczem na rynku dóbr ziemskich bez wątpienia był książę Konrad oleśnicki, władca nietuzinkowy, który dążył do przejścia pełnej kontroli nad swoimi ziemiami. Wystarczy wspomnieć, że w naszej okolicy poza Miliczem i Sułowem przejął z rąk biskupa Przecława w 1360 r., w zamian za obowiązek wypłaty rocznego czynszu trzech grzywien, należące do uposażenia kościoła milickiego wsie Góry (*Gore*) oraz Stawiec (*Steffitz*)⁹⁹. Książę Konrad podporządkowywał sobie także włości należące do świeckich właścicieli. Od możnego rodu von Bibersteinów wykupił pół miasta Prusice¹⁰⁰. Skupiony na swoim celu władca nie zaniebował okazji, by przejąć fragment księstwa, który nie był jego bezpośrednią własnością, nawet jeśli ta włość nie przynosiła mu wielkich dochodów.

Zmiany własnościowe bywały też wynikiem gry politycznej i przemocy. W 1310 r. książę głogowski Henryk zawarł ugodę z opactwem w Trzebnicy. Zwrócił mu mianowicie lasy, które zagrabił klasztorowi jego ojciec i imiennik Henryk Głogowczyk, a które leżały między klasztorem a Miliczem¹⁰¹. To, że świeżo upieczony książę głogowski, którego ojciec zmarł w 1309 r., starał się pozyskać przychyłność Kościoła dla swojej osoby, nie dziwi. Ciekawsza byłaby odpowiedź na pytanie, dlaczego Głogowczyk dokonał przejścia tego terytorium? Nieraz był on w konflikcie z ludźmi Kościoła, ale pod koniec życia,

⁹⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 37, s. 38; nr 40, s. 39–40.

⁹⁸ K. Kluge, *op. cit.*, s. 44.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 44.

¹⁰⁰ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 39, s. 38–39.

¹⁰¹ *Regesten 1301–1315*, nr 3130, s. 168.

w czasach starań o koronę polską, starał się raczej je łagodzić. Spornego lasu jednak nie oddał. Najwyraźniej jego dzierżenie miało dla władzy księcia większe znaczenie niż życzliwość trzebnickich mniszek. Możliwe, że budując podstawy materialne dla swojego kasztelana w Miliczu, którego zadaniem było zabezpieczać księstwo przed agresją z Wielkopolski, a jednocześnie bronić szlaku wiodącego do Gniezna, nadał mu wspomniane lasy. A jego syn, dopiero budujący swój autorytet władcy, wolał osłabić własne zaplecze militarne, w zamian zyskując wsparcie opiniotwórczego klasztoru¹⁰².

Kultura języka niemieckiego i polskiego

Niemal wyłącznym źródłem, które pozwala zaproponować hipotezy dotyczące etnicznej przynależności tutejszych mieszkańców przed połową XIV w., są nazwy miejscowości. W dokumencie sprzedaży w 1358 r. kasztelani milickiej księciu oleśnickiemu biskup Przeclaw wymienił wsie w zdecydowanej większości noszące nazwy polskie lub ściśle z polskim źródłosłowem związane¹⁰³. Odnotowując ten fakt także na podstawie innych źródeł dokumentowych, Joseph Gottschalk sugerował, że część z nich została przejęta od lokalnych, polskich nazw topograficznych, pozostałe zaś nosiły nazwy polskie, choć zasiedlone była przez Niemców¹⁰⁴. W zasadzie nie sposób potwierdzić tych domysłów, podobnie jak im zaprzeczyć. Faktem jest, że sama trwałość nazw wskazuje na obecność silnej presji kultury języka polskiego na tutejszych mieszkańcach i na osoby podejmujące się komunikacji w odniesieniu do tej przestrzeni. Inaczej rzecz ujmując – powszechnie akceptowano tak w okolicy, jak i opisując z zewnątrz tę lokalność, że jeszcze w połowie XIV w. była ona naznaczona kulturą języka polskiego. Skoro jednocześnie w Miliczu funkcjonowało książęce sądownictwo prawa polskiego, to można przypuścić, że używając

¹⁰² Szerzej o aktywności księcia Henryka zob. Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993.

¹⁰³ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 32, s. 32–33.

¹⁰⁴ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 61–62, 94–96.

takiego określenia, wzmacniano poczucie istnienia odrębności polskiej wspólnoty etnicznej na tym terenie.

Nie sposób bardziej precyzyjnie mówić o skali obecności któregoś z dwóch etnosów wśród tutejszych mieszkańców. Tak jak lokacja wsi na prawie niemieckim nie oznaczała automatycznej germanizacji dotychczasowych mieszkańców lub masowego osadzania tu migrantów z krajów niemieckojęzycznych, tak też podleganie prawu polskiemu, tj. tradycyjnemu prawu tej okolicy, nie czyniło z nikogo Polaka. Ostrożnie można powiedzieć, że wobec nielicznych świadectw powstawania przed 1350 r. nowych osad na prawie niemieckim i nielicznych świadectw nazw osad nawiązujących do języka niemieckiego prawdopodobna jest dominacja wśród mieszkańców osób posługujących się przede wszystkim językiem polskim. Język niemiecki częściej pojawiał się w Miliczu, na dworze biskupim, w grodach kasztelańskich czy na dworach rycerskich. Do komunikacji z członkami tej lokalnej elity stopniowo niezbędne stawało się przyswojenie przez mieszkańców nowego języka. Jednak droga do tego była daleka.

Nie sposób rozpatrywać relacji międzyetnicznych na pograniczu bez odniesienia do kontekstu stosunków między wspólnotami rozdzielonymi granicą. Niestety w naszym przypadku niemal nic o nich nie wiemy. W ciągu całego XIII w. miały miejsce wyprawy Ślązaków na Wielkopolskę – i odwrotnie. Trudno jednak mówić o jakiejś długotrwałej wrogości mieszkańców obu regionów do siebie. Polityka książąt co najwyżej zamykała na pewien czas drogi handlowe, które jednak prędzej czy później otwierały się na nowo. Stała obecność w okręgu milickim kultury polskojęzycznej, przy stopniowo wzmacniającej się na Śląsku dominacji kultury niemieckojęzycznej, mogła mieć korzenie – poza wymienionymi wyżej – także w stałym dopływie osób i wzorców kultury zza północnej granicy. A że zainteresowanie Wielkopolan sytuacją za ich południową rubieżą było stałe, może świadczyć przejście w zastaw zamku w Miliczu około 1319 r. przez wojewodę wielkopolskiego Alberta. Jeśli miał on nadzieję na trwałe przejście tych ziem, to srodze się zawiódł. Biskup wrocławski Henryk z Wierzbnej wolał zastawić kapitulę swoje dobra koło Legnicy, niż pozwolić na dłuższe dzierżenie zamku przez możnego związane-

go z władającym już wówczas Wielkopolską Władysławem Łokietkiem¹⁰⁵. Inną kwestią jest, czy uczynił to z własnej inicjatywy, czy pod presją książąt głogowskich, którzy właśnie – w 1314 r. – utracili władzę nad Wielkopolską...

¹⁰⁵ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 7, s. 10; *Regesten 1316–1326*, nry 3886–3888, s. 114.

Rozdział III

Władza książąt oleśnickich
(1358–1494)

Burzliwy schyłek epoki

Zakup przez księcia oleśnickiego Konrada w 1358 r. biskupiego majątku z zamkiem w Miliczu oraz rycerskich dóbr Sułów wprowadził szereg zmian w życiu mieszkańców naszej okolicy. Administrator z ramienia biskupa, rezydujący w dworze milickim, został zastąpiony przez przedstawiciela księcia. Miał on teraz nosić tytuł starosty. Podległy mu okręg milicki miał zostać zmniejszony, część wsi – dotychczas należących do kościelnego kompleksu majątkowego – została bowiem włączona do okręgu żmigrodzkiego¹⁰⁶. Wyrazisty kształt uzyskała gmina miejska Milicza, który bez wątpienia stał się regularnie funkcjonującym – nawet jeśli niewielkim – miastem. Nie jest jasne, jaką rolę w rozwoju miasta odegrały wypadki związane z najazdem husyckim. Miasteczko i okoliczne wsie, zazwyczaj położone z dala od sporów wstrząsających regionem, w 1432 r. stały się przedmiotem grabieży ze strony najeżdżających Śląsk husytów. W czerwcu tego roku napad czeskich wojowników spustoszył nie tylko majątki klasztorów w Lubiążu i Trzebnicy, ale także miasta Wińsko, Bierutów, Prusice i Milicz¹⁰⁷. W trakcie walk miały zostać splądrowane okoliczne wsie, zaś w mieście zrabowano i podpalono zarówno farę, jak i zamek. Skutkiem pożaru najprawdopodobniej był m.in. przepadek najstarszych dokumentów miejskich. Książęta oleśnicy mieli ówczesnie wystarczająco dużo kłopotów, by unikać w szerszym zakresie wspierania milickich mieszczan. Ci musieli sobie radzić sami, ale – jak można sądzić – przynajmniej bez przeszkód ze strony władców.

Zdaniem badaczy spalenie dawnej osady stworzyło warunki do odbudowy miasta według regularnego planu i rozmierzenia. Powstałe wówczas założenie zyskało bardziej regularny kształt z centralnie położonym rynkiem i siatką ulic. Perspektywa późniejszych użytkowników miasta, doceniających te zmiany, nie musiała jednak udzielać się ówczesnym miliczanom. Zniszczenia husyckie były bowiem tym dotkliwsze, że odbudowa ośrodka następowała bardzo powoli. Położone na północy miasteczko późno doczekało się wsparcia także

¹⁰⁶ A. Paroń, *Dynamika rozwoju*, s. 12.

¹⁰⁷ K. Kluge, *op. cit.*, s. 45.

od swojego właściciela. Dopiero w 1455 r. książę Konrad X Biały Młodszy nadał miasteczku specjalny przywilej. Zawierał on zarówno potwierdzenie dotychczasowych praw osady, jak i nowe uprawnienia upodabniające gminę pod względem prawnym do innych miast księstwa (zob. niżej). W 1468 r. oddano do użytku odbudowaną świątynię parafialną. Pomimo sprzedaży miasta księciu fara cały czas znajdował się pod patronatem kapituły katedralnej. Dla niej parafia milicka najwyraźniej nie była priorytetem, skoro z odbudową świątyni zwlekano 30 lat. Zasadne wydaje się przypuszczenie, że z okazji rekonsekracji odbudowanej świątyni doszło do zmiany jej wezwania¹⁰⁸. Dawne, św. Wojciecha, zastąpiło wezwanie św. Michała Archanioła. Wojowniczy książę aniołów lepiej odpowiadał potrzebom nadgranicznego miasteczka. On też trafił na wizerunek XV-wiecznej pieczęci miejskiej.

Związku Milicza i okolic z księstwem oleśnickim nie przerwały liczne spory w rodzinie książęcej w XV w. Dobitym wyrazem ścisłych relacji okolicy z Oleśnicą był przywilej wystawiony w 1459 r. przez króla Jerzego z Podiebradów dla Konrada Czarnego i Konrada Białego, książąt oleśnickich i kozielskich, gwarantujący im posiadanie należących do nich ziem. Wśród nich wymienione obok siebie były Milicz, Żmigród i Sułów¹⁰⁹. Przynależność Milicza i Sułowa do najważniejszych ośrodków księstwa oleśnickiego potwierdzało uczestnictwo dwóch urzędników z Milicza w akcie złożenia przez miasta księstwa przysięgi lennej królowi Maciejowi Korwinowi w 1474 r. Najprawdopodobniej, zgodnie z formułą użytą w dokumencie, byli to burmistrz i jeden z rajców: Petrus Sigmund i Martczin Wach. Obok nich stanęli także reprezentanci mieszczan z Sułowa: Jan Strugała i Nicolaus Wanger¹¹⁰. Podobnie Milicz i Sułów były wymienione jako najważniejsze miasta księstwa należącego do książąt Konrada Białego Starszego, a później jego bratanka Konrada X Białego Młodszego w liście opata żagańskiego z 1474 r. do książąt saskich, opisującym spory o dziedziczenie ziemi po Konradzie VII Białym Starszym¹¹¹.

¹⁰⁸ Tak już K. Kluge, *op. cit.*, s. 133. Ostrożnie wspierają jego pogląd R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰⁹ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 57, s. 60.

¹¹⁰ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 70, s. 72.

¹¹¹ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 72, s. 75.

Wreszcie sam książę Konrad Biały Młodszy, zapisując w 1490 r. własne ziemie książętom legnickim, opisywał zakres swojej władzy, m.in. wskazując jako należące do księstwa miasta Żmigród, Milicz i Sułów¹¹².

Strategiczne znaczenie naszej okolicy dla zabezpieczenia władzy nad całym Śląskiem podkreśla treść umowy króla Macieja Korwina z księciem oleśnickim Konradem Białym Młodszym zawartej w 1479 r. Miała ona zakończyć spory między władcami. Zgodnie z jej literą król przekazywał księciu w lenno księstwo oleśnickie, zastrzegając jego przejęcie w przypadku bezpotomnej śmierci Piasta. Jednocześnie wskazywał, że jeszcze za życia Konrada w ręce królewskie mają przejść zamki i osady Wąsosz, Żmigród, Sułów i Milicz. Ich mieszkańcy złożyli bowiem przysięgę lenną królowi. Dodajmy, że złożyli ją w 1474 r. za zgodą swojego księcia. Jednocześnie król Maciej zastrzegł, że przejęcie zamków nie będzie skutkowało jakimikolwiek zmianami w zakresie przywilejów i praw do organizacji targów lub ściągania dochodów z okolicznych wsi¹¹³. Nie zakończyło to jednak długoletnich sporów o władzę i jej dziedziczenie nad księstwem. Treść umowy podkreślała natomiast specjalny status naszej okolicy w kontekście interesów monarchów aspirujących do władzy nad całym regionem śląskim.

Konrad X Biały utracił tak Milicz, jak i całe księstwo na mocy decyzji króla Macieja Korwina w 1489 r. w związku z zaangażowaniem w spór o Żagań. Na mocy spisanego w 1490 r. testamentu książę przekazywał swoje dziedzictwo piastowskiemu władcy Legnicy. Jednak gdy po śmierci Macieja Korwina król Czech Władysław Jagiellończyk przekazał mu w 1490 r. z powrotem jego księstwo, układ ten stracił swoje znaczenie. Dwa lata po śmierci Konrada Białego Młodszego należące do niego ziemie, wbrew nadziejom Piastów legnickich i władców Brandenburgii, którzy rościli sobie do nich pretensje, przeszły pod bezpośrednią władzę króla Czech Władysława Jagiellończyka. Z jego punktu widzenia północne krańce księstwa straciły swoje strategiczne znaczenie. Pomimo sporów w rodzinie Władysław ściśle

¹¹² *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 84, s. 100.

¹¹³ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 77, s. 92–93.

współpracował z braćmi władającymi Rzeczpospolitą. Nie odczuwał więc zagrożenia militarnego dla swojej prowincji z terenu Wielkopolski. Nic więc dziwnego, że już w 1492 r. sprzedał Żmigród i Prusice Siegmundowi von Kurzbachowi, swojemu komorzemu¹¹⁴. Dwa lata później ten sam król obdarował wspomnianego Siegmunda von Kurzbacha nowym majątkiem – Miliczem¹¹⁵. Tym samym rozpoczynając długie wieki formowania się niezależnego państwa stanowego ze stolicą w Miliczu.

Milicz i Sulów – przemiany krajobrazu miejskiego

Na okres bezpośrednich rządów książąt oleśnickich w naszej okolicy przypada czas głębokich zmian prawa regulującego życie mieszkańców. Bliżej nieokreślona organizacja wspólnoty miejskiej w Miliczu uzyskała znane nam z innych ośrodków ramy. W 1406 r. pojawili się burmistrz i rajcy, widomy znak ukształtowania się samorządowej struktury życia miejskiego. W bliżej nieokreślonym momencie w XV w. miasto także wykupiło z rąk książąt urząd wójtowski¹¹⁶. W tym czasie po raz pierwszy poznajemy prawa obowiązujące gminę miejską. W specjalnym przywileju nadanym w 1455 r. książę Konrad X Biały Młodszy (1420–1492) nie tylko potwierdził miastu dotychczasowe przywileje – zagubione w trakcie zniszczenia ośrodka przez husytów – ale też nadał szereg nowych regulacji¹¹⁷. Są one zbieżne z tymi, których w 1403 r. książę udzielił Żmigrodowi, Wińsku i Oleśnicy. Jeśli wówczas Milicz nie otrzymał identycznego przywileju, mogło to wynikać z poszanowania pewnych odrębności ustrojowych. Miasteczko rozwijające się jako własność biskupa najprawdopodobniej miało dużo słabiej rozwinięte struktury samorządowe, co było normą w ośrodkach będących własnością Kościoła na Śląsku. Jednak pojawienie się na początku XV w. burmistrza i rajców mili-

¹¹⁴ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 86, s. 104–105; nr 89, s. 106–107.

¹¹⁵ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 90, s. 107–108.

¹¹⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 45.

¹¹⁷ Miejsce przechowywania oryginału dokumentu nie jest znane. Zachował się odpis w pracy K. Kluge, *op. cit.*, s. 296–298.

ckich, a także wspomnienie w dokumencie z 1455 r. o przywilejach nadanych przez książąt oleśnickich Konrada III Starego (1354/59–1412) i Konrada Kąckiego (Kantnera, 1381/87–1439) może wskazywać, że miasto przeszło niezależnie od legislacji książęcej podobny proces stabilizacji ustroju i ram prawa, jaki książęta narzucili innym ośrodkom w księstwie. Powrót do znanych form ustrojowych po zniszczeniach husyckich, które pociągnęły za sobą konieczność odbudowy ośrodka, wymagał jednak sięgnięcia po powszechnie uznane w księstwie wzory dokumentów zawierających stosowne regulacje prawne.

Mieszkańcy Milicza zgodnie z nadanym przywilejem pozostawali zależni od księcia, ale była to zależność obwarowana wieloma zastrzeżeniami. I tak mieli oni prawo przekazywać spadek krewnym obu płci aż do piątego stopnia pokrewieństwa, niezależnie od tego, z jakiego miasta lub wsi pochodzili. Z jednym zastrzeżeniem – zasada ta dotyczyła wyłącznie osób posiadających milickie prawo miejskie. Nie można było przekazać majątku poza wspólnotę. Gdyby zabrakło potencjalnych spadkobiorców, własność przechodziła na księcia. W przypadku popełnienia przestępstwa mieszczanin odpowiadał przed sądem miejskim (właściwie: zgromadzeniem miejskim, *Statding*). Jedynie w przypadku wejścia w posiadanie ziemi na prawie lennym mieszczanie byli zobowiązani stosować się do prawa ziemskiego, a więc i odpowiadać przed książęcym sądem ziemskim (*Landesrechte*). Do miasta należał też urząd wójta, który miasto miało kupić – nie wiemy jednak, kiedy i od kogo. Przejęcie władzy sądowniczej w mieście i nad mieszczanami przez samą gminę nie oznaczało jednak zupełnego wykluczenia jurysdykcji książęcej nad społecznością okręgu milickiego. W przypadku złamania monopoli miejskich w zakresie handlu w okręgu miejskim miał bowiem interweniować starosta, który mógł rekwirować konie i wozy, zaś łamiący prawo mieli odpowiadać przed nim na zamku w Miliczu („[...] *mögen sy mit Hulffe unsirs Hauptmannis doselbist wagn und pferde nehmen und die off unsir Sloss zu Melitsch antworten*”). Książę zobowiązał się do unikania wyznaczania specjalnych, doraźnych podatków i obciążeń („*keine sunderliche Bethe noch Schazunge*”), o ile nie zajdzie paląca potrzeba.

Wreszcie władca, wskazując na pochodzenie miejskich przywilejów od poprzedzających go książąt, jednocześnie gwarantował swoim autorytetem ich niezmiennie trwanie¹¹⁸.

Niemal w tym samym czasie w okolicy Milicza pojawiło się nowe miasto – Sułów. Jest to jeden z bardziej tajemniczych pod względem swoich początków ośrodek miejski na Śląsku. Przed 1351 r. wieś Sułów należała do rycerzy, braci Konrada i Wulfharda, którzy sprzedali ją księciu oleśnickiemu. Pod koniec XIV w. miał tu stanąć zamek książęcy. W 1389 i 1393 r. jako starosta książęcego zamku był wzmiankowany Johannes von Werder, zapewne członek rodziny dzierżącej wówczas jako zastaw od kapituły wrocławskiej sąsiednią wieś Słęczno¹¹⁹. O tym, że dla władców Oleśnicy tutejsza twierdza była nadal użyteczna jako siedziba, przekonuje fakt wystawiania w niej dokumentów książęcych w latach 1394–1425. Z pewnością nie była to siedziba stała, jednak książęta, objeżdżając swoje włości, zatrzymywali się tu, sprawowali sądy i wysłuchiwali próśb poddanych. Zgodnie z zapiską z 1399 r. wykorzystywali oni tutejszą siedzibę jako zamek łowiecki (*Jagdschloss*). Według analiz przeprowadzonych przez Kurta Bimlera w latach 30. XX w. zachowane mury zamku wskazywały, że został on założony na planie prostokąta z bokami o długości 35–40 m. Grubość murów architekt oceniał na 1,2 m, przy czym była to wartość przybliżona, odnosząca się do dolnych partii założenia, bo dotyczyła jedynego zachowanego fragmentu o wysokości 1,5–2 m¹²⁰. W bliżej nieokreślonych okolicznościach w 2. połowie XV w. zamek przeszedł w ręce rycerstwa. Od tego też momentu osada zaczęła interesować większe grono mieszkańców Śląska.

Tutejsi właściciele nie zawsze odznaczeni byli bowiem szacunkiem dla prawa. W 1480 r. Laurentius Garwolski (Charwolsky), dziedzic wsi Sułów, został osądzony we Wrocławiu za bliżej nieokreśloną napać (*accio*) na mieszczanina wrocławskiego na terytorium podległym władzy miasta. W trakcie procesu przyznał się także do innych rabun-

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 46–47, 296–298.

¹¹⁹ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 172; *Die alte Burg bei Sulau*, „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1927, nr 2/3.

¹²⁰ Kurt Bimler, *Schlösser des Kreises Militsch*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938, nr 3, s. 57; R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 40 (z drobnymi nieścisłościami).

ków (*rapina*) i w rezultacie 24 listopada został ścięty na miejskim rynku. W księdze miejskiej zaznaczono, że jego przestępstwa polegały na atakowaniu podróżnych na drodze królewskiej. Bliżej nieokreślony „zły koniec” czekał także jego dwóch synów¹²¹. Jego śmierć nie zakończyła problemów rodziny. Wdowa po skazanym Anna w latach 1480–1481 starała się... pozbyć zamku w Sułowie na rzecz króla Macieja Korwina. Prosiła miasto Wrocław, by zechciało przejąć go od niej i przekazać królowi. Deklarowała rezygnację z wszelkich roszczeń do niego swoich oraz jej opiekunów. Stawiała jednak warunek – otrzymanie glejtu gwarantującego jej bezpieczeństwo. Z jakiegoś powodu był z tym problem i dopiero w 1481 r. taki dokument otrzymała bezpośrednio od króla. Być może i ona, podobnie jak mężczy członkowie rodziny, była zaangażowana w łamanie prawa. Ostatecznie jednak dostała zgodę na odejście z zamku, ale miała przekazać królowi bliżej nieokreślone pieniądze¹²². Wydaje się, że nie spowodowało to jej pełnego zubożenia. Bo w swoim testamencie sporządzonym w 1500 r. była określana jako właścicielka podwrocławskiej wsi Widawa (ówcześnie dwie osady: *Weida* i *Protsch*), której nie wymienia się w latach 80. XV w. jako jej własności. Możliwe, że nabyła ją ze środków zabranych z Sułowa. W dodatku zapisy dotyczące szczegółów jej pogrzebu wskazują, że nie brakowało jej pieniędzy także w 1500 r. A jednocześnie znaczna liczba zapisów pobożnych z zobowiązaniami do modlitw nie tylko za jej duszę, ale też męża, dzieci i całej rodziny Garwolskich wskazują, że czuła się w obowiązku przeznaczyć w znacznie większym stopniu, niż było to ówczasie w zwyczaju, posiadane środki na rzecz zbawienia ich dusz¹²³. Możliwe więc, że list królewski dał jej możliwość wywiezienia z zamku łupów zdobytych przez jej męża

¹²¹ Friedrich Wilhelm von Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti, quibus historia ab origine gentis ad obitum usque Domini Imperatoris Rudolphi II...*, Lipsiae 1730, s. 175.

¹²² *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter des Königs Matthias Corvinus*, cz. 2: 1479–1490, wyd. Heinrich Wendt, Berthold Kronthal, Breslau 1894 (= *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 14), nr 350, s. 34.

¹²³ Samuel Benjamin Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, wyd. Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1847 (= *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 3), s. 246–247.

w niezbyt praworządny sposób, które pozwoliły jej w komfortowych warunkach przeżyć dwie dekady wdowieństwa.

Usunięcie Garwolskich z Sułowa nie uspokoiło sytuacji w okolicy na długo. Z dziejami zamku splotły się losy wielkopolskiego szlachcica Laurentiusa (Wawrzyńca) Gruszczyńskiego, zwanego Koschmider. W czasie toczonych na Śląsku walk między Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem w czasie wojny o koronę czeską (1471–1479) miał on uczynić wiele szkód wrocławianom. Jednak w kwietniu 1482 r. król Maciej Korwin nazywał go już „swoim wiernym sługą”, wzywał na spotkanie na swój dwór i – być może – obiecał mu zamek w graniczącym z Wielkopolską Sułowie. Już w czerwcu 1482 r. starosta milicki informował bowiem wrocławian, że pod Kaliszem zbierają się wojska Wielkopolan i że podobno mają oni pod wodzą Koschmidra uderzyć na Sułów¹²⁴. Jeśli Gruszczyński miał taki zamiar, to albo go nie zrealizował, albo się on nie powiodł. W 1484 r. zamek nadal był w rękach ludzi króla Macieja, którzy dodatkowo wyposażyli go w sześć „ręcznych puszek” (*Handbüchsen*) z odpowiednim zapasem kul i prochu¹²⁵. Niewiele to pomogło, bo wkrótce twierdza została zajęta przez Koschmidra, a w maju 1484 r. wpadła w ręce „rozbójników”. Na ich czele nie stał jednak Gruszczyński, jak się czasami uważa, lecz inny polski szlachcic, niejaki Pyerunowsky. Działał on zupełnie samowolnie i wbrew woli króla Kazimierza Jagiellończyka – według relacji polskiego starosty Wielkopolski Mikołaja z Kutna – naruszał postanowienia układu pokojowego. Bo też faktycznie jego działalność nie była skierowana tylko przeciw Ślązakom. Owszem, na czele rabusiów działał z zamku Sułów, ale wiązał w nim m.in. scholastyka gnieźnieńskiego pana Lasockiego oraz jego brata. Miał ich trzymać w trudnych warunkach, zmuszając do posług niegodnych duchownego. Koschmider natomiast – zdaniem polskiego starosty niespełna władz umysłowych (*dementis*) – pod koniec maja w bliżej nieokreślony sposób szkodził Ślązakom i miał za to zostać napomniany przez starostę¹²⁶.

¹²⁴ *Politische Correspondenz*, nry 380–381, s. 61.

¹²⁵ S.B. Klose, *op. cit.*, s. 231–232.

¹²⁶ *Politische Correspondenz*, nr 402, s. 76.

Trudno powiedzieć, czyje naciski wywarły większy skutek, ale w 1485 r. zamek znajdował się w rękach człowieka Macieja Korwina, pana Georga (Jorge) von Steina. Gdy jednak w 1488 r. wybuchła wojna między królem Maciejem a Janem, księciem Głogowa, oraz Podiebradowiczami władającymi Kotliną Kłodzką, Gruszczyński ponownie wsparł wrogów Macieja. I stało się to nie bez wiedzy wielkopolskiego starosty. Według informacji zebranych przez starostę sułowskiego Jorge Koppricza miał on w lipcu zagwarantować wolny przejazd Koschmidrowi, który zamierzał uderzyć na Milicz lub Sułów¹²⁷. 30 sierpnia 1488 r. zaatakował i zdobył Sułów. Nie był to zwykły napad rabunkowy, bo wrocławianie powiadomili o nim dowódców królewskich i zajęcie twierdzy potraktowali jako część szerszej akcji wojsk czeskich i ich sprzymierzeńców przeciw Korwinowi¹²⁸. Już 3 września najwyższy dowódca wojsk na Śląsku Wilhelm von Tettau przekazywał wrocławianom, że natychmiast wysłał żołnierzy pod wodzą Hansa Haugwitza, by odebrał utracony zamek¹²⁹. I rzeczywiście, pod sułowską twierdzą ściągnęły we wrześniu wojska królewskie pod wodzą Haugwitza, który sięgnął po posiłki przybyłe z księstwa legnickiego oraz oddziały wrocławian, by przystąpić do oblężenia zamku. Ten musiał się cieszyć sławą trudnego do zdobycia, skoro Heinz Dompnig, starosta Śląska, radził Haugwitzowi przystąpić do szturmów tak szybko, jak tylko się da. Latem fosa jest sucha, ale kiedy napełni się wodą, zamek będzie bezpieczny¹³⁰. Szturm, jeśli został wówczas przeprowadzony, nie udał się. Pod koniec września Sułów nadal był w rękach ludzi Koschmidra i wojska królewskie – już wówczas pod wodzą Jana Trnki – poprzestawały na jego obleganiu z wykorzystaniem broni palnej¹³¹. Dopiero 23 września wojska Trnki przypuściły szturm i zdobyły podwórzec (*vorhoff*) oraz bastion. Brama do zamku właściwego pozostała jednak pod kontrolą Polaków, a wojskom śląskim kończyła się amunicja. Niemniej jednak kilka dni później – przed 6 października – Sułów został zajęty i przekazany

¹²⁷ *Politische Correspondenz*, nr 503, s. 154.

¹²⁸ *Politische Correspondenz*, nr 518, s. 166.

¹²⁹ *Politische Correspondenz*, nr 519, s. 166.

¹³⁰ *Politische Correspondenz*, nry 523, 525–526, s. 169–170.

¹³¹ *Politische Correspondenz*, nr 527, s. 171.

panu von Steinowi. Zaś Koschmider na czele ponad tysiąca żołnierzy udał się w inne rejony pogranicza Śląska i Wielkopolski¹³².

Prowadzone z użyciem artylerii walki mogły znacznie nadwyreżić substancję zamku, ale nie doprowadziły do jego zniszczenia¹³³. Z pewnością zaszkodziły osadzie leżącej obok twierdzy, ale w jakim stopniu? Czy była ona już wówczas traktowana jako niezależna od zamku? Ponieważ ten ostatni był otoczony ówczesnym korytem Baryczy, osada – jeszcze jako wieś – ulokowała się na północ od niego i, służąc jako zaplecze najpierw dla wojowników zgromadzonych na zamku, a później dla oblegających, mogła ulec poważnym zniszczeniom w czasie opisywanych walk. Wyżej wspominaliśmy, że gdy w 1474 r. mieszkańcy księstwa oleśnickiego mieli złożyć hołd królowi Maciejowi Korwinowi, wśród burmistrzów pojawił się także Jan Stragula oraz Nicolaus Wanger¹³⁴. To pierwsze wystąpienie Sułowa jako miasta nie rozwiewa wątpliwości związanych z jego statusem – ani trwaniem miejskiego charakteru gminy. Ani jedno źródło nie przybliży nie tylko momentu przyznania mu praw miejskich, lecz również osoby, która takich praw udzieliła i historii miejskiego statusu osady. Nie są znane żadne szczegóły wewnętrznych regulacji prawnych ani działalności tutejszych rzemieślników, nie mówiąc o kupcach. Wobec braku jakiegokolwiek dokumentacji mieszkańcy wystąpili w 1694 r. o wystawienie przywileju miejskiego do cesarza, ale formalny dokument zawierający potwierdzenie ich prac uzyskali dopiero od króla Prus w 1755 r.¹³⁵ Być może status miasta Sułów zyskał około 1597 r. Wówczas Otto von Dohnau wznosił bowiem przy swoim dworze kaplicę, która stała się centrum parafii. Do tego momentu siedzibą parafii była wieś Słaczno¹³⁶. Dopełnieniem starań Ottona von Dohnau o podniesienie prestiżu stolicy jego włości byłoby nadanie jej statusu miasta. Jest to jednak tylko hipoteza mająca wyłącznie pośrednie oparcie w źródłach. Wydaje się, że miejskość Sułowa w średniowieczu była epizodem przerwany walkami na pograniczu śląsko-wielkopolskim. Wspominano ją jednak

¹³² *Politische Correspondenz*, nry 528–530, s. 172–173.

¹³³ Zob. R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 39.

¹³⁴ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 70, s. 72.

¹³⁵ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 83–84.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 183.

w miejscowej tradycji i powrócono do niej – w dość ograniczonym zakresie – gdy ta idea mogła przynieść korzyść właścicielom majątku.

Zmiany wiejskiego życia

Sprzedaż kompleksu dóbr biskupich w 1358 r. osłabiła wśród kanoników wrocławskich zainteresowanie bezpośrednim zarządem posiadanych tu dóbr. Wieś Słączo znalazła się jako zastaw w rękach rodziny von Werder pod koniec XIV w., a pozostawała jeszcze długie lata w ich zarządzie jako lenno przekazywane każdorazowemu dziedzicowi. Później przeszła w ręce Kurzbachów i dopiero w 1573 r. rozpoczął się proces między nimi a kapitułą katedralną o zwrot własności. Proces, który kapituła ostatecznie wygrała dopiero w 1612 r.¹³⁷ W 1413 r. właścicielem wsi Olsza był Thammo Runge, osiadły w nieodległym Piersnie¹³⁸. Konflikty schyłku XV w., w tym zwłaszcza spory między Konradem X Białym a królem Węgier i panem zwierzchnim Śląska Maciejem Korwinem, doprowadziły do utraty kontroli przez księcia nad częścią wsi stanowiących wcześniej majątek książęcy. W 1488 r. Siegmund von Kurzbach, ówczesny już pan Żmigrodu, miał dzierżyć także wsie Kołęda, Wodnikowo i Bartniki. Równocześnie okres panowania książąt oleśnickich był czasem dalszych – dziś trudno dla nas uchwytnych – zmian siatki osadniczej. Pochodzący z XIV w. spis 45 wsi okolic Milicza, w których dziesięciny należały do kapituły wrocławskiej, zawiera szereg nazw osad opuszczonych już w XV i początkach XVI w. bądź dziś niemożliwych do zidentyfikowania¹³⁹. Współgra to z przedstawioną już wyżej obserwacją dwóch zespołów miejscowości należących do biskupa wrocławskiego i księcia oleśnickiego w XIII–XIV w., które również zdradzają duże różnice w liczbie i nazwach osad.

Wyżej wskazywaliśmy na domyślne przyczyny zaniku osad. Ale jednocześnie warto pamiętać, że pojawianie się w źródłach nowych wsi nie musiało oznaczać ich realnego powołania do życia w danym

¹³⁷ *Ibidem*, s. 172.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 170.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 186–191.

momencie. Widoczne na całym Śląsku rozpowszechnienie kultury pisma w późnym średniowieczu docierało tu z opóźnieniem. Rejestry dóbr mogły tym samym nie odzwierciedlać w pełni funkcjonowania tutejszej siatki osadniczej. Dla mieszkańców wsi wpisanie się w ten nowy świat – świat pisma – mogło stanowić wyzwanie. Nie tyle dlatego, że niewielu z nich parało się sztuką czytania i pisania, ile z tego powodu, że sprawy urzędowe, zwłaszcza sądowe, można było załatwić jedynie, stosując odpowiednią formę komunikacji. Budzącymi zaufanie specjalistami z zakresu takiej komunikacji okazywali się nie duchowni, a mieszczanie. Przekonuje o tym dokument wystawiony w 1406 r. w domu rajcy milickiego Nikolausa Sykrny. Znajdujący się w sporze z kapitułą wrocławską dziedzice Miłochowic – Nikolaus, syn zmarłego Mirosłaua, i jego matka Anna, mianowali wówczas swojego adwokata reprezentującego ich sprawę przed sądem¹⁴⁰. Najwyraźniej dom i obecność rajcy Milicza gwarantowały w oczach zgromadzonych – a była to spora grupa, złożona oprócz petentów także z kilkunastu miłochowian – poprawność skomplikowanej, a zapewne i kosztownej akcji prawnej i dawały rękojmię, że mianowana adwokatem osoba będzie wywiązywała się ze swoich obowiązków.

Gospodarka

Zgodnie z przywilejem Konrada X Białego Młodszeo z 1455 r. gmina mieszczan z Milicza „dawno” zakupiła urząd wójta ze wszystkimi urządzeniami handlowymi i usługowymi, jakie stanowiły uposażenie tej godności. Wśród nich wymieniano jatki, ławy szewskie i chlebowe, łaźnię i wszelkie renty, które były związane z wójtostwem. Ogólnikowość zapisu nie pozwala ocenić, w jakim związku pozostawały one z realnym kształtem miejskiej infrastruktury. Można odnieść wrażenie, że owo wyliczenie urządzeń handlowych i usługowych jest przejęte z powszechnie funkcjonujących przywilejów wójtów miejskich, dla których właściciel miasta wyznaczał jako źródło dochodów właśnie odpowiednią liczbę tego typu urządzeń. Czy one powstawały, a właś-

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 169–170.

ciwie – kiedy powstawały, było już kwestią aktywności wójta i całej wspólnoty. Niewątpliwie w połowie XV w. w Miliczu jatki, ławy i łaźnia musiały działać, ale w jakiej liczbie i od kiedy – zapewne się nie dowiemy. Na mocy tego samego książęcego przywileju w Miliczu można było organizować wolne targi, „podobnie jak w innych naszych miastach” („gleich andern unsirn Steten”). Nie precyzuje się tutaj, kiedy miały się te targi odbywać, bo też jest to świadomie wskazywane jako powszechne w księstwie uprawnienie miast, nie zaś szczególny przywilej Milicza. Miasto miało też zapewniony monopol na handel solą, zarówno na rynku miejskim, jak i dla mieszkańców wszystkich wsi w promieniu trzech mil. Ten obszar był jednocześnie tożsamy z okręgiem miejskim. Na tym samym terenie do miasta należał handel winem i piwem, a także wszelkiego typu „obcymi trunkami”, który mógł się odbywać wyłącznie w mieście („Weyn, frembde bier, und alle frembde trencke soll schencken unsir Stat Melitsch und nymannandes andirs”). Wśród dodatkowych przywilejów gospodarczych znalazł się zapis, zgodnie z którym mieszczanie mieli zapewniony bezpłatny wypas swojego bydła na gruntach książęcych¹⁴¹.

Powyższe uprawnienia – nawet w tak ogólnikowej formie – wskazują na dualizm gospodarki Milicza. Przede wszystkim był on punktem dystrybucji towarów objętych monopolem miejskim, a także – choć nie wiemy, w jakim zakresie – dystrybucji lokalnie wytwarzanych towarów w czasie wolnych targów. Przywilej nie zawiera zapisu dotyczącego jarmarku. Można więc sądzić, że nikły był zakres udziału miasta w sieci relacji handlowych obejmujących księstwo, nie mówiąc o całym regionie. Biorąc pod uwagę lokalny zasięg działalności gospodarczej mieszczan, należy zwrócić uwagę na przywilej związany z wypasem bydła. Być może jest on śladem pewnej próby specjalizacji gospodarczej – udziału w handlu bydłem z Rzeczpospolitą? Rozwoju hodowli owiec? Ale równie dobrze może to być ślad klasycznych rozwiązań miejskiej gospodarki – hodowli bydła mlecznego na potrzeby gospodarstw miejskich.

Dodatkowym elementem wiążącym mieszczan z ich wiejskim zapleczem była działalność kredytowa. W 1442 r. Paschke Se-

¹⁴¹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 46–47, 296–298.

botke – Paszko Sobótka? – pożyczył Hansowi Birke z Dziewiętlina 10 grzywien, w zamian za co miał otrzymywać rocznie jedną grzywnę czynszu z dóbr kredytobiorcy¹⁴². Klasyczna transakcja sprzedaży czynszu wykupnego (wydrekafy) odsłania jednak trudno uchwytny segment działalności mieszczan milickich. Akurat ta pożyczka – ze względu na znaczną jej wysokość – znalazła swoje potwierdzenie w dokumencie. Analogie z innych terenów śląskich wskazują, że drobniejsze kwoty, zwłaszcza przekazywane chłopom w zamian za czynsze oparte na ich majątkach, mogły być notowane wyłącznie w księgach wiejskich.

Mało wiemy o wpływie książąt oleśnickich na funkcjonowanie gospodarcze wsi. Na podstawie rozproszonych informacji można przypuszczać, że książęta raczej wspierali dotychczasowe relacje gospodarcze, niż narzucali nowe rozwiązania. Niemniej jednak opisane w dokumentach stosunki między poddanymi a pańskim majątkiem wskazują na funkcjonowanie świadczeń i zależności odmiennych od klasycznych zobowiązań znanych z wsi lokacyjnych centralnego i południowego Śląska. W 1475 r. Konrad Biały Młodszy, książę oleśnicki, przekazał Merttenowi Servadtke – Marcinowi Serwatce – jeden wolny łąn w Dunkowej, położony obok gospodarstwa sołtysa. Tak jak inne wolne łąny miał on być obciążony obowiązkiem odrabiania pańszczyzny własnym sprzężajem w pańskim majątku przez nowego gospodarza¹⁴³. Innymi słowy – kmięć dzierżył łąn zwany wolnym, ale to nie zwalniało go z pańszczyzny. Pytanie tylko, czy to rozwiązanie zostało wprowadzone w 2. połowie XV w., czy też istniało już od czasu lokacji wsi w XIII–XIV w.

Inwestycje

Pamięć o łatwym przejęciu zamku przez oddziały Jana Luksemburskiego niewątpliwie była w XIV w. wciąż żywa wśród osób związanych z Miliczem. Książę Konrad, przejmując miasto z okręgiem, miał

¹⁴² J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 167.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 166–167.

się zobowiązać wobec króla Czech do zapewnienia należytej jakości obwarowań tutejszych zamków. W związku z tymi zobowiązaniami, ale też ze zmienioną sytuacją polityczną miasta, które przestało być chronione powagą biskupiej władzy, rozpoczęły się tu zakrojone na szeroką skalę prace. Dotychczasowy pałac biskupi przechodził bowiem od połowy XIV w. głęboką przemianę. Przebudowa dworu biskupiego w obszerny zamek książęcy była dobitnym podkreśleniem potęgi nowego właściciela Milicza. Umownie przyjmuje się, że po zakupie Milicza przez księcia oleśnickiego w 1358 r. rozpoczęły się prace nad zwiększeniem potencjału obronnego tutejszej siedziby właściciela. Dawne wały zastąpił wysoki na około 9 m, wieloboczny, oskarpowany mur z krenelażem. Na teren założenia można się było dostać już tylko przez wieżę bramną położoną od strony wschodniej. Dla powiększenia niewielkiej przestrzeni podwórca zamkowego rozebrano część dawnego pałacu biskupiego. Historycy architektury wskazują, że datacja tej ostatniej inwestycji jest niepewna. Mogła mieć miejsce zarówno w 2. połowie XIV w., jak i po zniszczeniu założenia przez husytów w 1432 r.¹⁴⁴

Pożar wiązany z reją husycką i złupieniem miasta miał także doprowadzić do zniszczenia kościoła parafialnego. Jego odbudowa, jak pamiętamy, trwała długo. Ostatecznie dopiero w 1468 r. została zakończona. Niestety tak jak nie wiemy niemal nic o kształcie świątyni z XIV w., tak i o tej odbudowanej w XV w. wiemy bardzo niewiele. Zdaniem Rafała Eysymontta nowy budynek przynajmniej częściowo był murowany¹⁴⁵. Wydaje się wspierać tę hipotezę fakt, że późniejsza, XVI-wieczna przebudowa opierała się na średniowiecznych fundamentach. Najwyraźniej uważano je za dostosowane do udźwignięcia murowanej, nie zaś lżejszej – drewnianej – konstrukcji.

Podczas gdy niemieccy historycy regionalni wiązali początki działalności milickiego szpitala dla ubogich dopiero z rządami Kurzbachów, to podawane przez nich świadectwa źródłowe sugerują wcześniejsze powstanie tej instytucji. Najstarsze zachowane rachunki

¹⁴⁴ M. Chorowska, *Zamek czy pałac?*, s. 136–137; eadem, *Zamek w Miliczu – siedziba biskupa, księcia, rycerza*, [w:] *Milicz*, s. 24.

¹⁴⁵ Rafał Eysymontt, *Milicz w okresie późnośredniowiecznym i nowożytnym*, [w:] *Milicz*, s. 15.

szpitalne miały się zaczynać w 1480 r., a więc na długo przed przejęciem miasta przez nowych właścicieli¹⁴⁶. Niestety o ówczesnej działalności tej instytucji wiemy niewiele. Funkcjonowanie regularnej rachunkowości i brak w księgach informacji o jej rozpoczęciu wraz z założeniem szpitala wskazują na wcześniejsze niż 1480 r. początki. Czystą spekulacją byłoby jednak wskazywanie domniemanego powstania tej instytucji. Pozostaje więc stwierdzić, że szpital w Miliczu uruchomiono najpewniej w 2. połowie XV w., przed 1480 r.

¹⁴⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 188.

Rozdział IV
Czasy Kurzbachów
(1494–1590)

Państwo stanowe

Powstanie milickiego wolnego państwa stanowego – *freie Standesherrschaft* albo *Dynastia Milicensis* – nie było wynikiem dziejowej konieczności. Zdecydował splot przypadków i silna wola jednego człowieka – Zygmunta Kurzbacha. Rodzina Kurzbach lub, jak pisali się wcześniej jej przedstawiciele, Kurzbog wywodziła się z Frankonii. Jednak już w 2. połowie XIII w. jej przedstawiciele zawędrowali na Śląsk. Początkowo byli związani z księstwem wrocławskim, później zakres ich zainteresowań i relacji politycznych się rozszerzał. W początkach XV w. współpracowali z dworem jagiellońskim. Po stronie Władysława Jagiełły pod Grunwaldem walczyli Hans i Peter von Kurzbach. Ten ostatni był czynny w służbie dyplomatycznej Jagiełły jeszcze w latach 30. XV w. O Zigmuncie Kurzbachu nie wiemy wiele. Jego bratanek Johannes był dziekanem kapituły gnieźnieńskiej i kanonikiem katedry krakowskiej. Także drugi jego bratanek, Petrus, był kanonikiem jednej z kapituł katedralnych w Rzeczypospolitej. Zygmunt był z kolei dworzaninem Władysława Jagiellończyka. Urząd komorzego, który pełnił, nie był jedynym. Był radcą dworu królewskiego, a w latach 90. XV w. – także komendantem kluczowej dla obrony Węgier przed Turkami twierdzy w Budzie. W 1493 r. został wyniesiony z poziomu szeregowej szlachty do stanu baronów Rzeszy (*Reichsfreiherrnstand*), tj. wyższej warstwy stanu szlacheckiego w strukturze stanowej Rzeszy. Choć na Śląsku w zasadzie nie przestrzegano wówczas podziałów szlachty na warstwy, stosując najprostsze rozróżnienie między stanem książęcym i stanem szlacheckim, to z punktu widzenia prestiżu rodu był to istotny, ważny w skali całej Rzeszy awans społeczny.

W literaturze spotyka się błędną informację, że król Czech Władysław Jagiellończyk podarował Zygmuntowi Kurzbachowi Żmigród i Prusice. Tymczasem w 1492 r. król sprzedał obie miejscowości – twierdzę i miasteczko Żmigród oraz miasteczko Prusice – swojemu komorzemu za 2100 guldenów węgierskich¹⁴⁷. Rok później wyniósł go do stanu baronów Rzeszy i w piśmie do mieszkańców Żmigrodu

¹⁴⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 86, s. 104–105; nr 89, s. 106–107.

z 1494 r., nakazującym złożenie mu hołdu, tytułował go „*freyherr auf Trachenberg*”¹⁴⁸. W tym samym roku król darował Zygmunutowi Kurzbachowi nowy majątek – zamek w Miliczu¹⁴⁹. Interesujący dokument budzi niepokój z jednego tylko powodu. Otóż nie wymienia się w nim jako przedmiotu darowizny – jak miało to miejsce w przypadku Żmigrodu – zamku i miasteczka. Król wyraźnie pisał o darowiźnie „*unser slos Militsch*”. Dopiero dalej, precyzując warunki nadania, wskazywał, że darowizna obejmowała:

[...] wszelkie władztwo i dodatki [...] z wyższym i niższym sądownictwem, do tego z wszystkimi pożytkami, czynszami i rentami, czy byłyby one w pieniądzu, zbożu, czy czymkolwiek innym, prawo łowieckie wobec wyższej i niższej zwierzyny, z wszelkimi ptakami i dziczyzną, pola orne i nieuprawne, do tego łąki [...], drzewa, zagajniki, zarośla [...], ciekі [...], rybniki, stawy, młyny, kuźnice i wszelkie inne przydatki¹⁵⁰.

Bez wątpienia król nadawał Zygmunutowi i jego dziedzicom pełną i w zasadzie niczym, poza wiernością królowi i Koronie Czeskiej, nieskrępowaną własność zamku milickiego. Jednak z opisu wynika, że przez pojęcie zamku rozumiano cały kompleks majątkowy o bliżej nieokreślonych, w domyśle znanych wszystkim granicach. Najwyraźniej z punktu widzenia prawników królewskich status Milicza i powiązanych z nim wsi różnił się od tego, jaki przypisywano Żmigrodowi. A może był to celowy zabieg ze strony Kurzbacha, który prosił o nadanie jednego zamku, nie wtajemniczając dalece króla, że oznacza to przekazanie sporej włości? Bo przecież w przypadku Żmigrodu król pobrał za swe prawa i ziemie stosowną opłatę – mógł więc zażądać jej i w tym przypadku.

Pozostaniemy jednak w tym momencie w kręgu przypuszczeń. Pewne jest jedynie to, że król na mocy aktów z lat 1492–1494 nadał Zygmunutowi Kurzbachowi szczególny status wśród szlachty Śląska. Od momentu zakupu Żmigrodu wraz ze wszystkimi prawami królewskimi i wyniesienia do stanu wolnych panów Rzeszy (baronów) Kurzbach mógł występować jako *Freiherr*, niezależny od nikogo poza

¹⁴⁸ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 89, s. 106.

¹⁴⁹ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 20; wydanie: *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 90, s. 107–108.

¹⁵⁰ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 90, s. 107.

swoim panem lennym, czyli królem. Powiększenie dóbr o sąsiedni Milicz i utrzymanie pełnej niezależności właściciela od księcia Oleśnicy dawało Kurzbachowi wyjątkową pozycję społeczną w skali całego Śląska. Bo o ile podobny zakres niezależności mogli posiadać w prowincji właściciele tzw. lenn zamkowych, królewskich dóbr podarowanych bezpośrednio danej osobie, rodzinie lub wspólnocie, o tyle dobra znajdujące się w rękach Zygmunta Kurzbacha były nieporównywalnie większe. Ostatnim znaczącym nabytkiem, który na trwałe został związany z nową, kształtującą się jednostką administracyjną i polityczną, był Sułów. W 1512 r. książę oleśnicki Karol I z dynastii Podiebradowiczów sprzedał Zygmuntowi okręgi Wińsk, Wąsosz i Ryczeń oraz wieś Sułów, a transakcję tę potwierdził następnie król Władysław¹⁵¹. O ile wspomniane okręgi nie weszły trwale w skład państwa milickiego, o tyle Sułów pozostał w tym związku na długie lata. Pretensje do Sułowa Zygmunt Kurzbach zgłaszał zresztą już wcześniej. W 1500 r. miał nawet dążyć do zburzenia tutejszego zamku, być może obawiając się, że będzie on wykorzystywany przez osoby łamiące prawo, jak stało się to dwie dekady wcześniej. Wobec sprzeciwu księcia oleśnickiego do tak drastycznych zdarzeń jednak nie doszło¹⁵².

Zygmunt w jednym względzie nie zadbał o trwałość nowego majątku i jednocześnie jednostki administracyjno-politycznej na mapie Śląska. Otóż jego mieszkający w Wielkopolsce brat Mathias (Maciej) Cortzbok Witkowski mógł zgłosić roszczenia do pozostawionych po nim ziem śląskich. Dlatego też po śmierci Zygmunta jego synowie Johann (Jhan) i Heinrich musieli przeprowadzić postępowanie ugodowe, które zakończyło się w lutym 1514 r. przed wojewodą wielkopolskim Łukaszem Górką. Za pośrednictwem Jana de Bnin z Borka uzgodniono, że bracia odziedziczą ziemie śląskie, rezygnując z roszczeń do majątków w Wielkopolsce i wypłacając wujowi 100 florenów. Z kolei Mathias przyrzekł nie podnosić swoich uprawnień do domeny milicko-żmigrodzkiej¹⁵³. Tę ostatnią – jako dziedzictwo po śmierci Zygmunta – zatwierdził braciom król Władysław Jagiellończyk w mar-

¹⁵¹ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 95, s. 114; nr 96, s. 115.

¹⁵² R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 39.

¹⁵³ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 21; *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 97, s. 115–116.

cu 1514 r. W skład władztwa należącego do Kurzbachów wchodziły wówczas przede wszystkim przekazane przez króla Milicz, Żmigród, Prusice i Sułów (w tym ostatnim przypadku kwestia własnościowa była bardziej skomplikowana, niż sugerował to król) oraz kupione od Karola I Podiebradowicza okręgi Wińsko, Wąsosz, Ryczyń¹⁵⁴. Rok później król przyznał braciom kolejny przywilej, tym razem zwalnający ich od świadczeń podatkowych na rzecz króla z wyżej wymienionych dóbr. Przywilej objął też zależne od braci rycerstwo. Argumentowano w nim, że z racji granicy z Królestwem Polskim wymagana jest szczególna czujność właścicieli, co wiąże się z wydatkami zarówno w czasie pokoju, jak i wojny¹⁵⁵.

W 1521 r. bracia Johann (Jhan) i Heinrich podzielili się spadkiem. Heinrich wziął jako swoją część dziedzictwa Żmigród z okręgiem. Johann przejął we władanie zamki w Miliczu i Sułowie oraz miasteczka Wińsko, Wąsosz i Ryczyń wraz z okręgami. Co ciekawe, zatwierdzający dokument król Ludwik Jagiellończyk utwierdził ich władztwo na prawie lennym, działając z mocy swej godności króla Czech, ale zobowiązał przy tym obu braci do wypełniania należnych służb na rzecz... Korony Węgier¹⁵⁶. Bez wątplenia z perspektywy króla węgierskiego Ludwika Jagiellończyka to Węgry najbardziej potrzebowały wówczas wsparcia militarnego i finansowego. Stąd i losy naszej okolicy raz jeszcze splotły się – choć na krótką chwilę – z wielkimi dziejami Środkowej Europy. Bracia nie utrzymali jednak długo ojcowizny w całości. Już w 1525 r. Johann Kurzbach musiał sprzedać księciu legnickiemu Fryderykowi I okręgi wiński, wąsoski i ryczeński ze względu na przejęte po ojcu długi. Pozostałe w jego rękach Milicz i Sułów – nadal opisywane jako „zamki” („*zwey geschlosser Militsch und Zulauff*”) – utrzymał na tych samych prawach, jakie posiadał do tej pory¹⁵⁷. Co więcej, w wystawionym w tym samym roku przez króla Ludwika potwierdzeniu zasad podziału dóbr po Zygmuncie między

¹⁵⁴ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 25 (transumpt z 1592 r.); *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 98, s. 117–118.

¹⁵⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 26–27 (transumpt z 1592 r.); AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 39–43.

¹⁵⁶ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 28; *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 101, s. 119–120.

¹⁵⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 104, s. 122–123.

braci wspomniane miasta i okręgi nadal występowały jako element jego ojcowizny¹⁵⁸. Przywileje królewskie jednak nie oznaczały, że granice dóbr Kurzbachów były powszechnie znane i akceptowane.

W dobrach złożonych w znacznej części z obszarów leśnych trudno było w niektórych przypadkach ustalić jasny przebieg granicy. Najważniejszy i najdłuższy był spór rodu z klasztorem w Trzebnicy o przebieg południowej granicy. Rozpoczął się on w 1498 r. i trwał jeszcze po śmierci Zygmunta Kurzbacha¹⁵⁹. Porozumienie, niekorzystne dla Johanna Kurzbacha, pana Milicza, zawarto w 1516 r. po wyroku królewskiego Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu, przyznającym rację klasztorowi. Kurzbachowie musieli oddać duchownym siedem spornych wsi: Skoroszów, Złotów, Czachowo, *Stockowin* zwany też *Frauenwalde*, Sądków, Pomianowice, Zawonię. Klasztor odkupił jeszcze od Johanna wieś Domanowice¹⁶⁰. Nie zakończyło to jednak sporu, który wracał przed oblicze starosty Śląska oraz stanów prowincji jeszcze w 1528 i w 1532 r.¹⁶¹ Nieco wcześniej, w 1531 r., Johann Kurzbach uregulował przebieg północnej granicy swego państwa. Od czasu wojny Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem Korwinem miała ona sporny charakter i dopiero jej dookreślenie gwarantowało Kurzbachom spokojne władanie posiadanymi ziemiami. Bliżej nieokreślony, bo znany tylko z jednego dokumentu, przebieg miał zatarg między Kurzbachami a książętami oleśnickimi w 1554 r. w okolicach Postolina. Mieszkańcy wsi, poddani pana Milicza, mieli nawet poturbować książęcych poddanych. Najwidoczniej jednak spór udało się rozwiązać polubownie, nie mamy bowiem informacji o jego dalszych, sądowych konsekwencjach¹⁶².

Zmiana dynastii panującej w Pradze, gdzie po śmierci Ludwika II Jagiellończyka (1526) na tronie zasiedli Habsburgowie, nie osłabiła pozycji Kurzbachów. Nowy król Ferdynand I Habsburg już w 1527 r. potwierdził wszystkie przywileje Johanna Kurzbacha, jakie on i jego ojciec otrzymali w odniesieniu do swoich dóbr milickich i zmigrodz-

¹⁵⁸ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 105, s. 123–124.

¹⁵⁹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 49–50.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 51.

¹⁶¹ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 76.

¹⁶² AP Wr., Księstwo oleśnickie, nr 829, s. 4–6.

kich¹⁶³. W ten sposób u schyłku XV w. i na początku XVI w. powstało na Śląsku pierwsze „wolne państwo stanowe” – nazywane tak od tytułu przyznanego Zygmuntovi w 1493 r. Co jednak w praktyce oznaczało istnienie takiej tworu administracyjnego? O ile terminy takie jak „księstwo” czy „królestwo” są stale obecne w opowieściach o przeszłości, o tyle „wolne państwo stanowe” może budzić zaskoczenie. I trudno się temu dziwić, bo był to w naszej przestrzeni twór niezwykle rzadki w skali całej Europy Środkowej¹⁶⁴. Jego status był dość niejasny. Z jednej strony była to jednostka administracyjna, którą zarządzał jej właściciel. Był on odpowiedzialny nie tylko za utrzymanie porządku w podległym sobie władztwie, ale też za kształtowanie tutejszego systemu prawnego i politycznego. Był też jednocześnie bezpośrednim lennikiem króla Czech, niepozostającym w jakimkolwiek stopniu zależności od potencjalnego księcia oleśnickiego. Z drugiej strony jego ziemie nadal były częścią tego księstwa, a jego związek z królem Czech można było interpretować jako wynik dzierżenia przez Władysława Jagiellończyka po śmierci Konrada Białego Młodszego. Jednak wraz ze zdobyciem księstwa przez dynastię Podiebradowiczów (1495) ten argument nie miał zastosowania. Kurzbachom udało się przecież utrzymać uprzywilejowaną relację z władcami Czech i uwolnić od jakiegokolwiek formy zwierzchności książąt oleśnickich. Ponadto król Ludwik Jagiellończyk, zatwierdzając w 1523 r. Johannowi (Jhanowi) Kurzbachowi, synowi Zygmunta, przejęcie Milicza i okolic, wyraźnie nakazał starostom królewskim przestrzeganie wolności i praw Kurzbacha. A te wyrażały się w praktyce w przejęciu wszystkich praw królewskich na terytorium jego władztwa – ceł, sądownictwa, inwestycji budowlanych, opieki nad drogami...¹⁶⁵ Nie zawsze stanom śląskim, czyli parlamentowi złożonemu z książąt i przedstawicieli szlachty oraz miast księstw dziedzicznych Śląska, odpowiadała

¹⁶³ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 30.

¹⁶⁴ Z tego też tytułu państwo milicko-żmigrodzkie zawędrowało nawet na karty opracowania geografii historycznej Europy Środkowej, zob. Konrad Kretschmer, *Historische Geographie von Mitteleuropa*, Oldenbourg 1904, s. 480. Zawarte w nim informacje opisują początki państwa stanowego i są nie do końca dokładnym streszczeniem dokumentów opublikowanych w drugim tomie *Lehns- und Besitzurkunden*.

¹⁶⁵ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 101, s. 119–120.

ta szczególna pozycja Kurzbachów. W 1578 r. próbowano narzucić ówczesnemu właścicielowi Milicza Zygmuntowi II udział w specjalnym podatku płaconym królowi Czech przez prowincję. Jednak Zygmunt odwołał się od tej decyzji do dworu królewskiego – i stosownej składki nie uiscił¹⁶⁶.

Właściciele Milicza, podobnie jak brat Johanna (Jhana) rezydujący w Żmigrodzie, w teorii znajdowali się w takiej samej relacji do króla jak książęta śląscy. Sami właściciele wolnego państwa stanowego, niezależnie od rodu, z którego pochodzili, uważali się za równych statusem tzw. książętom dziedzicznym. Wyrazem tego były zarówno ich starania o spowinowacenie się z Piastami, a przynajmniej z rodami książęcymi obecnymi na Śląsku, jak i o wejście do kurii książęcej, tj. specjalnej, obsadzonej tylko przez sprawujących władzę książąt izby w parlamencie śląskim. Najbardziej spektakularnym osiągnięciem w tym pierwszym przypadku był ślub w 1568 r. Heleny (1545–1583), córki księcia legnickiego Fryderyka III i Katarzyny von Mecklenburg-Schwerin, z Zygmuntem Kurzbachem (1547–1579), panem wolnego państwa stanowego Milicz i Żmigród. Nie zapoczątkowało to jednak książęcej linii rodu, ponieważ Sophie (1572–1590), jedyne dziecko poczęte w małżeństwie, wyszła za mąż za Heinricha Anzelma von Promnitz. Jej potomkowie nigdy nie przejęli władzy w Miliczu. Natomiast niejasną informację o powinowactwie założyciela linii milicko-żmigrodzkiej Zygmunta Kurzbacha z książętami oleśnickimi – od 1495 r. – z dynastii Podiebradowiczów zawiera dokument z 1512 r. Karol I z Podiebradowiczów, pierwszy książę oleśnicki ze wspomnianej dynastii, nazwał w nim Zygmunta swoim szwagrem¹⁶⁷. Jednak w żadnym ze znanych źródeł nie znajdujemy informacji o koligacji obu władców¹⁶⁸. Wydaje się, że chodziło tu o podkreślenie nieco odleglejszego powinowactwa, wynikającego z faktu, iż w 1511 r. Johann,

¹⁶⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 53.

¹⁶⁷ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 95, s. 114.

¹⁶⁸ Zob. Wojciech Mrozowicz, Przemysław Wiszewski, *Oleśnica od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2006, s. 67–68, 70–71, tablica genealogiczna Podiebradowicze.

syn Zygmunta Kurzbacha, poślubił Salome (zm. 1513/1514), wdowę po księciu oleśnickim Albrechcie z dynastii Podiebradowiczów¹⁶⁹.

Rządy Kurzbachów w okolicy nie były długie, ale wywarły ogromny wpływ na jej przyszłość. Przede wszystkim określiły charakter ścisłego związku obu władztw, Żmigrodu i Milicza, jako odrębnych majątków i jednostek administracyjnych. Jak pamiętamy, synowie Zygmunta I Johann i Heinrich Kurzbach po śmierci ojca początkowo wspólnie władali odziedziczonym majątkiem, by podzielić się nim w 1521 r. Johann władał Miliczem, podczas gdy jego brat zarządzał Żmigrodem. Po śmierci tego ostatniego (1533) ziemia żmigrodzka przeszła na jego synów Wilhelma i Heinricha. W 1548 r. zawarli oni układ określający sposób dziedziczenia swoich ziem. Na jego mocy dobra rodzinne, formalnie tworzące odrębne majątki, mogły być dziedziczone tylko w linii męskiej rodziny. Córki zmarłego miały być odsunięte od spadku – za odszkodowaniem – jeśli żył męski potomek rodu, nawet jeśli pochodził z innej jego linii¹⁷⁰. Było to o tyle istotne, że w chwili zawarcia układu ani Wilhelm, ani Heinrich nie mieli swoich dziedziców. W ten sposób zabezpieczali rodzinę przed dalszym rozdrobnieniem majątku.

Tymczasem po śmierci Johanna Kurzbacha (1549) władztwo milickie przeszło w ręce jego syna Zygmunta II. Ponieważ liczył on sobie zaledwie dwa lata, w jego imieniu władzę sprawował wuj, znany nam Wilhelm, właściciel Żmigrodu. Zapobiegliwy jako gospodarz, nie miał szczęścia jako polityk i wódz. Skonfliktowany z Wielkopolanami, mimo powołania pod broń niemałej liczby 400 konnych i pieszych wojowników z okolicy w 1554 r. został pochwycony przez polską reję – zdaniem jednych w czasie pobytu w Miliczu, według innych w Żmigrodzie¹⁷¹. Spustoszyła ona przy okazji zamek w Miliczu, miasto i okolicę. Wilhelm Kurzbach pozostawał uwięziony w Rzeczpospolitej do 1556 r., gdy wypuszczono go po interwencji króla Czech

¹⁶⁹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 133.

¹⁷⁰ AP Wr., Akta majątku Hatzfeldtów w Żmigrodzie, nr 3091, s. 10.

¹⁷¹ Johannes Sinapius, *Schlesischer Curiositäten Erste Vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels, Mit Erzählung Des Ursprungs, der Wappen, Genealogien, der qualificirtesten Cavaliere, der Stamm-Häuser und Güter beschrieben* (...), Leipzig 1720, s. 205.

i stanów śląskich. Wraz ze śmiercią Wilhelma w 1569 r. przed jego podopiecznym Zygmuntem II – liczącym sobie już wówczas 22 lata! – otworzyła się szansa na objęcie swego dziedzictwa. Zapewne nie przypadkiem spędzał swe młode lata poza rodzinnym domem, na dworze pruskim. Nie wchodził w drogę swemu nieskłonniemu do kompromisów wujowi, a jednocześnie pozyskiwał wiedzę o zarządzaniu państwem i istotne dla polityka znajomości. Tym samym gdy mógł sam objąć rządy w należnym mu władztwie, skwapliwie skorzystał z okazji. W 1570 r. cesarz Maksymilian II potwierdził przejęcie przez niego majątku z zamkami w Żmigrodzie, Miliczu i Sułowie wraz ze wszystkimi przywilejami¹⁷². Imiennik założyciela wolnego państwa poczynął sobie równie sprawnie w polityce, jak w działalności zbrojnej. Swoistym odwetem za poniżenie wuja było wzięcie w niewolę w lutym 1576 r. wojewody wielkopolskiego Andrzeja Górki w czasie walk na pograniczu sycowskim. Chęć zdobycia rycerskiej sławy zawiodła Zygmunta II w głąb Europy i była przyczyną jego przedwczesnej śmierci. W 1578 r. wraz z innymi możliwymi śląskimi udał się do Niderlandów, by tam służyć jako oficer w wojsku cesarskim. Jako dowódca jednego z oddziałów zajął okręg Ober Yssel i objął kwaterę zimową na zamku w Leiningen. W ostatni dzień 1579 r. doszło tam do nieszczęśliwego wypadku. Paź Zygmunta II Melchior von Lessel nie był w stanie otworzyć drzwi do garderoby. Postanowił więc... wysadzić zamek prochem. Użył go jednak za dużo, co spowodowało zajęcie się zapasu prochu w pobliskim pomieszczeniu, eksplozję i śmierć przebywającego w sąsiedniej sypialni Zygmunta II¹⁷³. Milicz stracił w ten sposób najlepiej znanego Ślązaka spośród Kurzbachów właściciela. Jak pisał o nim Friedrich Lucae, „[...] kochał on bardziej miecz niż książki i chociaż był panem znacznego władztwa, któremu nie brakowało pieniędzy, pomimo to wybrał z wrodzonego męstwa uciążliwą wojnę zamiast spokoju”¹⁷⁴. W tej pochwalie jest jednak sporo niedomówień. Co prawda Zygmuntovi II nie brakowało pieniędzy, ale nie było to jego pieniądze. Wojna w służbie cesarza była dla ówczesnych możnych śląskich inwestycją. Jeśli udało się uzyskać uznanie

¹⁷² AP Wr., Akta majątku Hatzfeldtów w Żmigrodzie, nr 3091, s. 3–6.

¹⁷³ Ibidem, s. 10; K. Kluge, *op. cit.*, s. 53–54.

¹⁷⁴ Cyt. za K. Kluge, *op. cit.*, s. 54.

w oczach władcy, to po zwycięskiej kampanii można było liczyć na hojną nagrodę. Jednak zmarły, nawet jako zasłużony i oddany władcy, nie miał szans na wynagrodzenie.

Zygmunt II zainwestował sporo środków w swój udział w armii cesarskiej i zostawił wdowie Helenie z Piastów legnickich oraz córce Sophie ponad 142 tys. talarów długu. Tymczasem zgodnie z zasadami dziedziczenia władztwo milickie mogli objąć jedynie męscy członkowie rodu. W tym przypadku byli to Heinrich II i Heinrich III Kurzbachowie ze Żmigrodu. Na nich spoczywała odpowiedzialność zarówno za spłatę długów zmarłego, jak i zabezpieczenie jego żony i córki. Nic więc dziwnego, że nie śpieszyli się z przejęciem dziedzictwa. W tej sytuacji interweniował cesarz Rudolf Habsburg, występując jako najwyższy opiekun wdowy. Powołał komisję na czele z biskupem wrocławskim Marcinem Gerstmannem, jednocześnie starostą Śląska, której członkami zostali właściciele innych śląskich państw stanowych. Wspólnie określili oni warunki, które w 1580 r. cesarz przedstawił jako obowiązujące. Ustalono przede wszystkim, że Helena, księżna legnicka i wdowa po Zygmuncie, otrzyma 22 tys. florenów tytułem zwrotu posagu, płatne w ciągu trzech lat. Córka zmarłego Sophie miała rocznie otrzymywać 400 talarów renty. Kurzbachowie zobowiązali się też pokryć koszty jej wesela. Wdowie przypadł także w dożywocie dom we Wrocławiu i majątek Ramiszów¹⁷⁵. Dodajmy, że te warunki nie były korzystne dla księżnej Heleny, której mąż za życia gwarantował znaczne uposażenie dobrami w Miliczu, co zatwierdził w 1576 r. sam biskup Marcin¹⁷⁶. Heinrich II Starszy w pełni przejął władzę w państwie milickim dopiero w 1582 r., gdy rada Wrocławia jako królewski starosta generalny Śląska przekazała mu stosowne dokumenty.

Heinrich II nie był najszcześliwszym dla miasta właścicielem. Miłujący życie i wydawanie pieniędzy można powiększył długi ciążące na państwie stanowym. Nie zapewnił mu też należytej ochrony przed stałymi rejmami rabunkowymi z Wielkopolski. W 1586 r. Milicz został ponownie spustoszony przez Polaków. Zarówno wieża na moście,

¹⁷⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 23, 73.

¹⁷⁶ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 72.

jak i obwarowania wzniesione przez Zygmunta II Kurzbacha na nie wiele się zdały. Niedługo potem śmierć Heinricha II w 1590 r. niespodziewanie zakończyła władanie państwem stanowym przez Kurzbachów. W swoim testamencie zapisał on bowiem Milicz mężowi swojej wnuczki Joachimowi von Maltzanowi z Sycowa. Wywołało to burzliwy protest jego syna Heinricha III Młodsze Kurzbacha, który oskarżył zmarłego o podjęcie decyzji sprzecznej z układem z 1582 r. i zasadami dziedziczenia ustalonymi w 1548 r. wewnątrz rodziny. Według nich żyjący męski potomek rodu, czyli Heinrich III, miał mieć pierwszeństwo przed dziedziczeniem w linii żeńskiej. Cesarz zdecydował jednak, że w zamian za umorzenie części długów automatycznie przechodzących na Heinricha III przypadnie mu jedynie ogólny tytuł pana „z Milicza”, podczas gdy realna własność i tytuł pana stanowego przejdą na Joachima von Maltzana i jego spadkobierców. Trwające 100 lat rządy Kurzbachów dobiegły kresu¹⁷⁷.

Reformacja

Za rządów Kurzbachów w Miliczu radykalnie, choć nie tak szybko jak w innych częściach Śląska, zmianie uległa sytuacja Kościoła. Znajdujący się dotąd pod bezpośrednią, ale geograficznie odległą opieką biskupów wrocławskich, później książąt oleśnickich, od 1494 r. została objęty troską właściciela dóbr. Zwłaszcza twórca państwa stanowego Zygmunt Kurzbach zapisał się w lokalnej pamięci jako osoba szczególnie religijna. Dość wspomnieć, że jedna z jego córek, Anna, została nie tylko mniszką, ale i przełożoną – ksienią – opactwa św. Klary we Wrocławiu¹⁷⁸. A uchodziło to za nie byle jaki zaszczyt, był to bowiem drugi po Trzebnicy najstarszy żeński klasztor w prowincji, od początku miejsce pobytu piastowskich księżniczek i członkiń najważniejszych śląskich rodzin. Jednak Zygmunt był przede wszystkim oddany trosce o swój lokalny Kościół. W 1494 r. miał odbudować zrujnowaną

¹⁷⁷ K. Kluge, *op. cit.*, s. 54–55.

¹⁷⁸ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 133.

świątynię w Sułowie¹⁷⁹. W 1505 r. ufundował wielki dzwon dla fary milickiej. Znajdował się on w jej wnętrzach jeszcze w początkach XX w.¹⁸⁰ Większym problemem dla milickiej wspólnoty był brak... proboszcza. Choć wobec ubóstwa źródeł trudno o jednoznaczny osąd w tej sprawie, historycy regionalni mający przed II wojną światową dostęp do archiwum majątku milickiego wskazywali, że po okresie zniszczeń husyckich kapituła wrocławska nie osadzała w Miliczu proboszcza. Jego funkcję wypełniał wikary (*curatus*)¹⁸¹.

Raczej nie wynikało to, jak sądzili badacze, ze zubożenia parafii. Przeciwnie – kapituła jako jej patron czerpała stosowne dochody z beneficjum pod nieobecność proboszcza, przeznaczając tylko część z nich na utrzymanie wikarego. Problemem były dla wiernych długie okresy wakatu między odejściem jednego a przybyciem kolejnego duchownego. Miały one sięgać nawet dziewięciu miesięcy. Kłopoty z podtrzymaniem ciągłej obecności duchownych w mieście mogły też wynikać ze sporów, jakie Kurzbachowie toczyli z kapitułą wrocławską w sprawach majątkowych. Kapituła domagała się płatności w związku z posiadaniem uprawnień sięgających głębokiego średniowiecza, a Kurzbachowie nie chcieli się zgodzić na ich uiszczenie. Dopiero w 1550 r. udało się zawrzeć w tej kwestii ugodę, określającą ryczałtową sumę, jaką właściciele majątku byli winni kanonikom wrocławskim¹⁸².

Niestety bardzo niewiele wiemy o życiu wyznaniowym w naszej okolicy w I. połowie XVI w., czyli w okresie formowania się Kościoła protestanckiego na Śląsku. Zgodnie z lokalną tradycją pierwsze kazanie luterańskie wygłoszono w Miliczu już w 1525 r.¹⁸³ Tak wczesne datowanie, znane dopiero z XVIII-wiecznych lokalnych narracji, nie ma jednak źródłowych podstaw. Wydaje się raczej symptomem zabiegów znanych z innych wspólnot śląskich, które dążyły do jak najwcześniejszego określenia swojej konwersji. Dla śląskiej reformacji

¹⁷⁹ Sułów, Archiwum parafii kościoła św. św. Piotra i Pawła, Robert Jerwin, *Die Pfarrer von Sulau und Schlenz seit der Rückgabe beider Kirchen an die Katholiken d.h. 1654*, k. 7.

¹⁸⁰ K. Kluge, *op. cit.*, s. 49.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 133.

¹⁸² AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 53–62.

¹⁸³ Joseph Gottschalk, *Kurze Geschichte der katholischen Pfarrei Militsch*, Militsch 1927, s. 10–11.

był to rok szczególnie – protestancy kaznodzieje przejęli obie parafie wrocławskie, a w farze Marii Magdaleny wprowadzono już nie tylko kazania w duchu luteranśkim, ale i pełną liturgię, zmieniając także wystrój świątyni i niszcząc symbole ważne dla ortodoksji rzymskiej. Żadne z tego typu działań nie jest źródłowo potwierdzone w tym czasie dla parafii Milicza i okolic. Pierwszym kaznodzieją luteranśkim z Milicza, którego imię i nazwisko znamy, był Hieronimus Klepper, wprowadzony na urząd proboszcza milickiego po 1550 r. przez Wilhelma Kurzbacha. Wilhelm nie tylko przebywał jako młodzieniec na owładniętym duchem protestantyzmu dworze Albrechta Pruskiego, był też studentem luteranśkiego uniwersytetu w Wittenberdze. Naturalne było więc, że po objęciu swoją władzą Milicza (1549) wsparł rozwój nowego wyznania na tym terenie. Interesujące, że ostatnimi pasterzami tutejszej rzymskiej wspólnoty wiernych byli duchowni o nazwiskach sugerujących związek z kulturą polską: Andreas Grabowsky lub Grzybowski oraz Johann Molenda (1550). Nie wiemy jednak, czy miało to jakiś związek z wcześniejszym przenikaniem wyznania luteranśkiego do niemieckojęzycznych mieszkańców Milicza, a trwaniem ich polskojęzycznych sąsiadów przy duchownych tradycyjnie związanych z biskupem Wrocławia. Jedyna więc data, jaką możemy wskazać – a i to z ograniczoną dozą pewności – w kontekście początku zmiany wyznaniowej w naszej okolicy, to połowa XVI w. Za inicjatora konwersji wyznaniowej na skalę całego państwa stanowego uznajemy Wilhelma Kurzbacha¹⁸⁴.

Na terenie całego Śląska nowe wyznanie wprowadzała zarówno średniozamożna szlachta, jak i wykształceni mieszkańcy większych ośrodków miejskich. W przypadku milickiego państwa pewne jest jedynie, że reformacja jako wyznanie związane z wykonywaniem władzy przez pana całego władztwa pojawiła się – jak widzieliśmy wyżej – stosunkowo późno. Począwszy od tego momentu aż do rekatolizacji w 1654 r., w tutejszych świątyniach prowadzono nauczanie zgodne z ortodoksją luteranśką. Proboszcz z Milicza był jednocześnie od 1570 r. superintendentem Kościoła luteranśkiego w całym państwie

¹⁸⁴ Przegląd poglądów wyrażanych w starszej literaturze przedmiotu zob. Mieczysław Kogut, *Przemiany religijne od XV do XX w.*, [w:] *Dolina Baryczy. Legendy, zabytki, kultura*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz [1999], s. 168–170.

stanowym. Oznaczało to, że do niego należała kontrola ortodoksyjności nauczania i życia religijnego w całym władztwie. W mieście obok niego działał także od 1562 r. polskojęzyczny duchowny z tytułem diakona. Najwyraźniej w tym momencie uznano, że polskojęzyczna społeczność protestancka potrzebuje własnego pasterza. W Sułowie protestanci mieli pojawić się w bliżej nieokreślonym czasie, jednak tutejszy kościół ponoć odebrali katolikom dopiero po przejęciu miasteczka przez pana Ottona von Dohnau w 1597 r.¹⁸⁵

Z jednej strony bierność władzy biskupiej, z drugiej – konsekwentne wspieranie nowego wyznania przez Kurzbacha spowodowały, że według wizytacji biskupiej z 1579 r. tutejsze życie religijne było w całości zdominowane przez luteranów „z powodu rządzących baronów”¹⁸⁶. Dopowiedzmy – stało się tak bez żadnych niepokojów, które zostałyby zanotowane w źródłach. Spokój życia religijnego we władztwie Kurzbachów zakłóciło pojawienie się w okolicy Milicza tzw. zwolenników drugiego chrztu – być może anabaptystów, nazywanych przez tutejszych luteranów waldensami. Jeszcze przed odejściem w 1574 r. do Bierutowa pierwszego proboszcza Kleppera mieli oni uczynić swoim głównym ośrodkiem wieś Gogołowice. Związane z ich działalnością niepokoje trwały wyjątkowo długo, bo aż po schyłek rządów Kurzbachów. W tym czasie Heinrich II Kurzbach (1581–1590) starał się powtórnie uregulować zasady działalności Kościoła protestanckiego w mieście. Wzniósł lub zakończył budowę kościołów w Trzebicku, Cieszkowie oraz ufundował w 1588 r. kaplicę św. Anny w Miłochowicach (późniejszy katolicki ośrodek pielgrzymkowy). W tej ostatniej polskojęzyczny duchowny nauczał katechizmu od święta św. Trójcy do św. Michała. Na przyległym cmentarzu chowano zmarłych z okolicznych wsi. Konstrukcja świątyni została wzmocniona w trakcie przebudowy w 1619 r. Wówczas kościółek uzyskał wieżyczkę z dzwonem¹⁸⁷.

¹⁸⁵ Sułów, Archiwum parafii kościoła św. św. Piotra i Pawła, R. Jerwin, *Die Pfarrer von Sulau und Schlenz*, k. 7v.

¹⁸⁶ Joseph Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, t. 1: *Archidiakonat Breslau*, wyd. G.P. Aderholz Buchhandlung, Breslau 1902 (= *Veröffentlichungen aus dem Fürstbischöflichen Diözesan-Archiv zu Breslau*, t. 1), s. 98.

¹⁸⁷ K. Kluge, *op. cit.*, s. 141–142.

Mimo nielicznych i stosunkowo późnych świadectw obecności reformacji w Miliczu i okolicach czasy Kurzbachów można uznać za przełomowe dla tutejszego życia religijnego. To wówczas zaczął się formować odrębny Kościół luterański w państwie stanowym. Choć proces ten zakończył się dopiero w początkach rządów Maltzanów, było to możliwe dzięki powołaniu przez Kurzbachów urzędu superintendenta milickiego. W jego kompetencjach znalazły się kwestie wyznaniowe wszystkich mieszkańców państwa ze stolicą w Miliczu.

Zmiany gospodarcze

Na czasy kształtowania się państwa stanowego miała przypaść najbardziej charakterystyczna zmiana w życiu lokalnej gospodarki. Według wielu historyków Zygmunt Kurzbach miał zainicjować rozwój gospodarki stawowej w całym swoim państwie¹⁸⁸. Źródła jednak nie potwierdzają tej tezy. O ile w przypadku Żmigrodu faktycznie na przełomie XVI i XVII w. widać hodowlę ryb jako rozwinięta gałąź lokalnej gospodarki z własnym cechem, o tyle w okolicach Milicza nic takiego w tym czasie nie znajdziemy. Owszem, około 1619 r. są wzmiankowani strażnicy stawów w Dziewiętlinie, Kaszowie, Krośnicach, Słabocinie¹⁸⁹. To jednak niewiele, biorąc pod uwagę liczbę ówczesnych osad. Wydaje się zatem, że podczas gdy w państwie żmigrodzkim Kurzbachowie rzeczywiście rozwinęli hodowlę ryb, to dla Milicza tę gałąź gospodarki na dużą skalę przyswojono dopiero w czasach Maltzanów.

Nie oznacza to jednak, że Kurzbachowie nie wprowadzali zmian w życiu gospodarczym okolicy. To z nimi wiąże się powstanie wydzielonego kompleksu gospodarczego – folwarku i domostw rzemieślników, później gorzelnii i spichlerza – na zachodnich przedmieściach Milicza (ob. ul. Zamkowa)¹⁹⁰. Był on wyjęty spod prawa miejskiego, co oznaczało, że tutejsi wytwórcy podlegali wyłącznie właścicielowi miasta, nie płacili miejskich podatków i nie obowiązywały ich

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 49.

¹⁸⁹ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 159.

¹⁹⁰ R. Eysymontt, *op. cit.*, s. 16.

regulacje właściwe dla miejskiego rzemiosła. Ta tzw. jurydyka była utrzymywana także w czasach Maltzanów, przynosząc najwyraźniej właścicielom państwa stanowego znaczne dochody. Interesujące jest pojawienie się w źródłach nazwy osady *Ziegelscheune* – „cegielnia”. Identyfikuje się ją z osadą Wszewilki, znaną już z XII w. Niemiecka nazwa wsi pojawiła się wraz z postawieniem na jej terenie zakładu w 1590 r. Związek miejsca z nazwą – bez odwoływania się do słowiańskiego określenia – od tego momentu był nieprzerwany aż do 1945 r. Prawdopodobnie więc nie ma potrzeby łączyć obu osad, XIII-wieczne Wszewilki nie musiały funkcjonować w miejscu nowożytnej Cegielni, zwanej dziś Wszewilkami. Zagrodnicy z nowej osady są wymieniani dopiero w 1619 r. i w tym momencie można by przyjąć, że założenie związane z produkcją cegieł przekształciło się w bardziej regularną osadę¹⁹¹. Najwyraźniej następcom Kurzbachów, Maltzanom, bardziej opłacało się zapewnić cegielni darmową lub niskopłatną, a stała siłą roboczą w postaci żyjących obok zakładu zagrodników.

Za rządów Kurzbachów nie uległo większej zmianie nastawienie właścicieli dóbr do miasteczka. Choć formalnie stało się ono stolicą wolnego państwa stanowego, to jego rezydencjonalny charakter nie był specjalnie podkreślany. Natomiast wyraźnie dbano o rozwój jego potencjału gospodarczego na lokalną skalę. I tak gdy Johann Kurzbach tuż przed śmiercią, w 1549 r., potwierdzał kluczowy dla Milicza przywilej Konrada X Białego z 1455 r., dodał do niego znamienne zapisy. Przede wszystkim ograniczył mieszczanom prawo do wyszynku obcego piwa i wina do dni odbywania jarmarków oraz świąt Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek. Otwierało to szerokie możliwości rozwoju lokalnego browarnictwa, dotąd ograniczonego całoroczną możliwością sprzedaży obcego piwa przez mieszczan. Dodatkowo wyszynk wódki i sprzedaż wina stawały się przedmiotem koncesjonowania przez władze miasta i były związane z poniesieniem stosownych opłat podatkowych. Natomiast Kurzbach rezygnował z pobierania dotychczasowego czynszu solnego – dwa szefle na kwartał – płaconego właścicielom miasta jako zadośćuczynienie za monopol miejski na sprzedaż tej substancji w mieście i okręgu.

¹⁹¹ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 117–118.

Wreszcie dla posiadaczy okolicznych folwarków oraz dla kupców Kurzbach przewidywał zmniejszenie o połowę cła przy przeprawie przez Barycz. Miało to ich zapewne zachęcać do odwiedzania targów i jarmarków w mieście¹⁹². Z kolei Wilhelm Kurzbach ze Żmigrodu, występujący jako opiekun małoletniego Zygmunta Kurzbacha, wsparł działalność tutejszych rzemieślników. Wystawił specjalne przywileje dla krawców (1554) i szewców (1559) regulujące ich funkcjonowanie w ramach nowo powstałych cechów¹⁹³.

Ukształtowanie się państwa stanowego na przełomie XV i XVI w. nie zmieniło radykalnie warunków życia społecznego. Oczywiście ulokowanie dworu Kurzbachów w Miliczu umożliwiło awans społeczny lokalnej szlachcie, która mogła tworzyć otoczenie nowych właścicieli miasteczka i okolic, ale niewielu jej przedstawicieli wybierało inną drogę kariery niż poprzez otoczenie lokalne. Przykładowo Melchior Sloppot von Gugelwitz, zapewne dziedzic wsi Gogołowice, był w 1512 r. dworzaninem – ale Karola I Podiebradowicza, księcia oleśnickiego¹⁹⁴. Z kolei do Milicza i okolic wraz z nowymi właścicielami mogły docierać rodziny szlacheckie wcześniej niezwiązane z tymi ziemiami. Niestety niewiele wiemy o początkach ich obecności w naszej okolicy.

Szlachta, poza tworzeniem wyższej warstwy lokalnego społeczeństwa, odgrywała znaczną rolę w tutejszym ekosystemie gospodarczym. W okresie schyłku XV–XVI w. szlacheccy nie stworzyli na obszarze państwa stanowego dużych majątków ziemskich. Najbogatsi skupiali w swoich rękach co najwyżej dwie–trzy wsie. Przykładem może być pan Jakob Guntkoffsky, który, będąc właścicielem Gądkowic, dokupił niezidentyfikowaną, być może zaginioną później wieś Szalobitze od Hannsa Szalbsky'ego w 1553 r. Jeszcze w 1564 r. obie wsie znajdowały się w rękach Valtena Guntkoffsky'ego¹⁹⁵. Trudno powiedzieć, czy długie posiadanie nieruchomości przez tutejsze rodziny szlacheckie były regułą. Jednak, biorąc pod uwagę znaną nam z innych rejonów Śląska znaczną dynamikę obrotu nieruchomości

¹⁹² K. Kluge, *op. cit.*, s. 51–52.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 52.

¹⁹⁴ *Lehns- und Besitzurkunden II*, nr 95, s. 114.

¹⁹⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 50, 51.

ciami szlacheckimi, nawet kilkunastoletnie trwanie w rękach jednej rodziny majątku złożonego z dwóch wsi można uznać za sygnał stabilności struktury własnościowej naszej okolicy na tle regionu. Tej stabilności towarzyszyła natomiast istotna zmiana w zakresie sposobu pozyskiwania dochodu przez właścicieli ziemskich. Dominujące w średniowieczu poleganie na czynszach i daninach zostało zastąpione rozwojem folwarków, wykorzystujących siłę roboczą poddanych z okolicznych wsi.

To zaś było powiązane w czasach Kurzbachów z zakładaniem nowych osad lub ich reformowaniem za pomocą ogólnie rozumianych zasad prawa niemieckiego. Do szczególnego nasilenia tej aktywności miało dojść w majątku sułowskim¹⁹⁶. Cel ich powstawania był inny niż w XIII–XIV w. Starsze osady były kompleksami osadniczymi, w których dominującą rolę odgrywały duże gospodarstwa wolnych kmieci. Nowe osady powstawały przede wszystkim jako forma zabezpieczenia rąk do pracy dla dworu lub dworskiego folwarku. Świetnym przykładem takiego działania była lokacja wsi Piękocin. W 1583 r. Heinrich II Kurzbach nadał imiennie wymienionym poddanym przywilej, zgodnie z którym otrzymali oni na własność po dziesięć grzęd (*Beete*) ziemi, zaś sołtys – dwadzieścia grzęd. Ziemia była ich własnością dziedziczną, wszyscy dorocznie mieli uiszczać z tytułu jej dzierżenia czynsz pieniężny Kurzbachowi i jego następcom, ale w odróżnieniu od lokacji średniowiecznych zostali także zobowiązani do znacznego wymiaru prac na rzecz właściciela. Bezpłatnie mieli świadczyć pracę jeden dzień każdego tygodnia, a za niewielką opłatą także w każdy inny dzień według potrzeb¹⁹⁷. Warto przy tym odnotować, że zmiany zachodzące w XVI w. nie oznaczały lokowania wsi wyłącznie zgodnie z prawem niemieckim. W 1571 r. pan Zygmunt Kurzbach, sprzedając Hansowi Helle karczmę w Trzebnicy z polem i łąką, wyraził zgodę na ich zamianę w sołtysostwo na dziedzicznym prawie polskim¹⁹⁸. Mająca średniowieczny rodowód osada rządziła się najwidoczniej nadal tym prawem i siłą tradycji prawnej sprawiła, że nie uległa ona zmianie

¹⁹⁶ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 122.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 119–120.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 121.

nawet w obliczu powstania sołtysostwa, dominującego gospodarczo w społeczności lokalnej.

W 1578 r. po raz pierwszy w źródłach pojawiła się wieś Czatkowice, a ściślej – jej sołtys. Nie była to wówczas duża osada, skoro według urbarza z 1619 r. zamieszkiwało w niej tylko dwóch zagrodników. Możliwe, że w 2. połowie XVI w. powstał tu folwark, wokół którego dla pozyskania siły roboczej osadzono zagrodników¹⁹⁹. Podobną genezę miała Godnowa, której istnienie pierwszy raz sygnalizuje pojawienie się w 1619 r. zagrodników. Pod uprawę przydzielono im zaledwie trzy i pół łana ziemi. Taki sam mechanizm miał zadecydować o powstaniu Brzeziny Sułowskiej²⁰⁰. Z kolei Tworzymirki wymieniane są od 2. połowy XVI w., na początku XVII w. z podziałem na Górne i Dolne. Były to wówczas niewielkie osady skupione wokół dworów szlacheckich, co także sugeruje ścisły związek ich genezy z zapotrzebowaniem folwarków na siłę roboczą²⁰¹. W przypadku kilku osad – Wziąchowo, Wrocławice – ich pojawienie się w źródłach dopiero w 2. połowie XVI–XVII w. może sugerować założenie na fali przemian nowożytnej (XVI-wiecznej) gospodarki. Jednak bez badań archeologicznych nie da się wykluczyć ich wcześniejszego powstania.

Bardziej niejasne są początki Rudy Sułowskiej i Rudy Milickiej (*Hammer-Sulau* i *Althammer-Militsch*), dwóch osad, których nazwy wskazywały na pozyskiwanie przez ich mieszkańców żelaza z rud darniowych znajdujących się w okolicy. Zdaniem Gottschalka tego typu działalność nie mogła mieć miejsca w tej okolicy w średniowieczu. Zarówno osady, jak i pozyskiwanie metali miały się pojawić jako rezultat przemian cywilizacyjnych w okresie nowożytnym²⁰². Nie wydaje się to pewne, o kuźnicach i pozyskiwaniu metali mówił już bowiem dokument przekazania Milicza i okolic Kurzbachom z 1494 r. Zaś wytop i przerób rudy żelaza w okolicy Milicza jest poświadczony jeszcze z czasów przedhistorycznych. Rudy darniowe wykorzystywano

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 117.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 118.

²⁰¹ *Ibidem*, s. 118–119.

²⁰² *Ibidem*, s. 118.

także w okolicznym budownictwie dowodnie już w średniowieczu²⁰³. Z pewnością natomiast dopiero z okresu nowożytnego pochodzą szczegółowe opisy funkcjonowania tych osad. I tak według urbarza z 1619 r. w Rudzie Milickiej tutejsi mieszkańcy pracowali wyłącznie dla właściciela wsi. Byli to: pomocnik kuźnika (*Hämmer Vorarbeiter*), mistrz kuźnik (*Hammer-Meister*), kowal (*Hammer-Schmied*), 2 palaczy odpowiedzialnych za dostarczanie węgla do pieca (*Kohlenschütter*), 3 wytapiaczy rudy, 3 kopaczy (*Steingräber*) i 10 węglarzy (*Köhler*). Podobna kuźnica miała działać koło Nowego Zamku w 1654 r. Z 1600 r. pochodzi informacja o istnieniu w Rudzie Sułowskiej kuźnicy zarządzanej przez mistrza, któremu towarzyszyli kopacz rudy, węglarz, kotlarz (*Kupferschmied*), wytapiacz i palacz²⁰⁴. Biorąc pod uwagę wysoki stopień zorganizowania kuźnic i brak wzmianek o niedawnym powstaniu, można przypuszczać, że powstały one najpóźniej w 2. połowie XVI w.

Istotną zmianę w życiu tak gospodarczym, jak i społecznym i prawnym mieszkańców wsi przyniosła widoczna u schyłku XVI w. tendencja do osadzania we wszystkich wioskach sołtysów. Do tej pory jedynie osady lokowane na prawie niemieckim miały dziedzicznych sołtysów, lokalnych potentatów gospodarczych. Obecnie także we wsiach rządzących się lokalnym – tzw. polskim – prawem Kurzbachowie i okoliczna szlachta ustanawiali sołtysów jako urzędników pańskich. Ich zadaniem było sprawowanie sądów w sprawach karnych niezastrzeżonych dla starosty – reprezentanta pana – oraz pilnowanie wypełniania przez chłopów wszelkich zobowiązań wobec właściciela wsi. I o ile dawni sołtysi byli zwalniani z wszelkich służb wobec pana, o tyle nowi musieli je wypełniać na równi z innymi mieszkańcami lub tylko na nieco lepszych warunkach. Przynajmniej w niektórych przypadkach osadzenie sołtysów oznaczało regularne rozmierzenie i podział gruntów wiejskich w celu wydzielenia im dodatkowego pola i jednocześnie przeprowadzenia reformy życia gospodarczego we wsi. Jak już wskazywaliśmy wyżej, nie oznaczało to przejęcia kompletu rozwiązań prawnych i gospodarczych znanych ze średniowiecznych

²⁰³ Tadeusz Ratajczak, Grzegorz Rzepa, *Polskie rudy darniowie*, Kraków 2011, s. 237. Za zwrócenie uwagi na tę pozycję dziękuję prof. Mateuszowi Golińskiemu.

²⁰⁴ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 155.

wsi lokowanych. Była to raczej próba stworzenia syntezy nowych rozwiązań, wzmacniających nadzór pański nad osadą, z tradycyjnymi formami życia wiejskiego²⁰⁵.

Zniszczenia, odbudowy. Kultura

Początek rządów Kurzbachów w naszej okolicy przypadał na czas przejścia między dwiema epokami, dwiema tradycjami kulturowymi. W takiej sytuacji naturalna była presja na właścicieli majątku, by ich szczególne miejsce w hierarchii społecznej – niemal równe z książętami – wyrażało się także w odpowiednich, zgodnych z duchem czasu fundacjach kulturalnych. Tym aktywnościom niekiedy sprzyjały wypadki losowe – nie zawsze zgodnie z pragnieniami ludzi. Przykładowo 17 marca 1511 r. w Miliczu wybuchł wielki pożar, który pochłonął m.in. ratusz. Odbudowa miasteczka była okazją do wprowadzenia w życie mieszkańców nowych, renesansowych form budynków. Niestety powstałe wówczas budowle nie zachowały się do dziś. Strawił je kolejny pożar w 1549 r. Również zamek milicki dotykały zniszczenia wywołane przez pożary – jak ten z 1536 r. Na skutek pożogi Johann Kurzbach miał ponieść wielkie straty²⁰⁶. Nowością były inwestycje w budowle o charakterze obronnym. Po pochwyceniu przez polski najazd w 1554 r. Wilhelma Kurzbacha w Miliczu mieszczanie nie ufundowali co prawda umocnień dla całego miasta – koszt przekraczał zapewne ich możliwości finansowe – ale na moście przez Barycz ustawiono wieżę strażniczą²⁰⁷. Właściwe zabezpieczenia, raczej nietrwałej natury, miasto otrzymało dopiero u schyłku lat 70. XVI w. W 1578 r. w związku z najazdami na Śląsk ze strony Wielkopolski parlament śląski nakazał Zygmuntowi II Kurzbachowi ufortyfikowanie miasta.

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 144–145. Gottschalk widział w tym zrównanie (*Angleichung*) prawa polskiego i niemieckiego funkcjonujących we wsiach. To chyba jednak za daleko posunięte uogólnienie. Działanie pańskie wydaje się raczej modernizacją zmierzającą do pozyskania wydajniejszego modelu zarządzania, ale bez naruszania tradycyjnych norm gwarantujących stabilność produkcji i spokój społeczny.

²⁰⁶ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 134.

²⁰⁷ K. Kluge, *op. cit.*, s. 52.

Stworzone wówczas obwarowania miały przetrwać do XVIII w.²⁰⁸ Trudno jednak powiedzieć, jaki miały one zakres i charakter. Współczesne badania archeologiczne nie dają jednoznacznej odpowiedzi, czy i kiedy Milicz zyskał murowane umocnienia²⁰⁹. Nawet lokalizacja dzieł obronnych z czasu wojny trzydziestoletniej jest dyskusyjna (zob. niżej).

Kurzbachowie dbali o kontynuację dotowania instytucji związanych z troską o szeroko rozumiany dobrostan poddanych. Powstały przed 1480 r. szpital miejski w Miliczu był wspierany hojnymi legatami przez nowych właścicieli miasta. Zarówno Zygmunt II Kurzbach, jak i ostatni z rodu rezydujący w Miliczu Heinrich II przekazali na jego rzecz spore datki – pierwszy 300, drugi 200 talarów²¹⁰. Wyżej, pisząc o trosce Kurzbachów o lokalny Kościół, wspominaliśmy o ich zaangażowaniu w polepszenie stanu tutejszych budynków sakralnych, ich wyposażenia i wystroju.

Wszystkie te informacje nie tworzą obrazu intensywnego zaangażowania Kurzbachów w mecenat artystyczny. Pamiętajmy jednak, że Milicz nie dawał im środków porównywalnych z dochodami książąt. Ponadto nawet jeśli inwestowali oni w finansowanie nowych budynków i dzieł sztuki, to większość z nich została zniszczona na skutek licznych pożarów, a wkrótce także zmian związanych z rządami nowych właścicieli, Maltzanów. To ci ostatni mieli zostać zapamiętani jako właściciwi twórcy kulturowego dziedzictwa milickiego państwa stanowego.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 53.

²⁰⁹ R. Eysymontt, *op. cit.*, s. 17.

²¹⁰ K. Kluge, *op. cit.*, s. 188.

Rozdział V

Milicz, Maltzanowie i rządy Habsburgów
(1590–1740)

Joachim III von Maltzan: modernizacja państwa stanowego

Dla zrozumienia dziejów Milicza i okolic w XVII oraz 1. połowie XVIII w. trzeba brać pod uwagę nie tylko skutki przejścia majątku Kurzbachów przez nowych właścicieli. W tym okresie szczególnie silne piętno na dziejach okolicy wywarły wypadki rozgrywające się w skali całego Śląska. Stąd, analizując sytuację milickiego państwa stanowego, warto odnosić szczegóły jego dziejów do szerszego obrazu zdarzeń w regionie. Już sam fakt przejścia tutejszych ziem przez Maltzanów był znaczący. Ich związki ze Śląskiem nie były bardzo dawnej natury. W 1530 r. Joachim von Maltzan, należący do szlachty czeskiej, przejął Syców z rąk krewnego, Zdenka Lva z Rožmitálu. Ten zaś wszedł w posiadanie wolnego państwa sycowskiego poprzez mariaż z wywodzącą się z Moraw linią rodziny Haugwitzów, pierwszych (od 1489 r.) wolnych panów stanowych Sycowa. Wysoka pozycja społeczna i majątkowa Maltzanów na Śląsku była wynikiem ich rozgałęzionych kontaktów z Habsburgami. Założyciel sycowskiej linii rodu Joachim II był wiernym sługą Habsburgów, uczestnikiem życia dworskiego jako radca cesarza, a także oficerem wojsk cesarskich w trakcie wielu kampanii wojennych. Za służbę „Koronie Czeskiej i naszemu domowi austriackiemu” („*der kron Beheim und unserm haus Ostereich*”) od Karola V otrzymał w 1530 r. zgodę na objęcie Sycowa, a jednocześnie wraz z bratem Georgiem i wszystkimi potomkami został wprowadzony do stanu baronów (*freiherrn und freifrewlein*)²¹¹. Pod względem ścieżki kariery jego losy bardzo przypominały życiorys Zygmunta II Kurzbacha. Skłonny do udziału w kampaniach zbrojnych cesarza, zamiłowany w życiu dworskim, wydawał pieniądze szybciej, niż był w stanie je pożyczać. W rezultacie w 1551 r. musiał uciekać ze swoich sycowskich dóbr, które przejął królewski starosta.

W tym czasie losy Maltzanów splotły się z dziejami Milicza. W Sycowie nadal rezydowali żona Joachima II i jego synowie, ale majątek był w latach 1551–1557 w rękach dzierżawców, którzy spłacali długi Joachima II. Jednym z nim był znany nam Wilhelm Kurzbach, mąż Magdaleny von Maltzan-Wartenberg. Ostatecznie Johann Bern-

²¹¹ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 1.

hard von Maltzan, syn Joachima II, w 1557 r. przejął rządy w Sycowie. Początkowo wspólnie z bratem Franciszkiem, później sam rządził nim do śmierci (1569). Johann Bernhard nie różnił się wiele w podejściu do wydawania pieniędzy od swojego ojca. W rezultacie jego syn Joachim III utracił Syców – długi, jakie zostawił zmarły były bowiem zbyt duże, by mogły zostać pokryte z przychodów z majątku. Ostatecznie więc matka zdecydowała się sprzedać najpierw połowę majątku, a gdy to nie pokryło długów – pozostałą część²¹². W 1590 r. przed Joachimem III otwarła się możliwość objęcia władzy w Miliczu, stało się tak na skutek dobrej woli Heinricha II Starszego Kurzbacha. Był on bowiem ojcem Anny, która z małżeństwa z panem von Lobkowitz miała córkę Ewę. Ta zaś została żoną Joachima von Maltzana i jej dziadek – Heinrich II – zapisał jej spadek po sobie. Tyle że syn zmarłego, Heinrich III Młodszy Kurzbach, nie uznał prawowitego charakteru testamentu dającego władzę nad Miliczem Joachimowi III. Kwestionował on zapisy testamentu ojca jako niezgodne z układami i rodzinną tradycją Kurzbachów²¹³.

W tej sytuacji Joachim poprosił o rozstrzygnięcie prawnej wątpliwości fakultet prawniczy z uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Prawnicy uniwersyteccy przesłali interpretację, zgodnie z którą litera układu z 1548 r. (o dziedziczeniu dóbr Kurzbachów w linii męskiej) dotyczyła wyłącznie majątku żmigrodzkiego. Nie mogła się natomiast stosować do dóbr milickich²¹⁴. W spór musiał się włączyć cesarz, który dla jego rozsądzenia powołał specjalną komisję. W jej skład weszli biskup wrocławski Andrzej, starosta Śląska, jako przewodniczący, Karol Podiebradowicz, książę Ziębic i Oleśnicy, oraz Siegmund von Zedlitz z Nowego Kościoła, przewodniczący Kamery Śląskiej, Melchior von Reichenberg, starosta hrabstwa kłodzkiego, oraz Niclass Riedinger, radca królewski. Wspólnie określili oni decyzją z 6 grudnia 1590 r. warunki porozumienia, choć nie było to łatwe. W dokumencie ugody komisja podkreślała, że wobec uporu obu stron w zasadzie nie było szans na dojście przez nie do porozumienia. Komisja musiała je

²¹² AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 22; Teresa Kulak, Wojciech Mrozowicz, *Syców i okolice od czasów najdawniejszych po współczesność*, Syców 2000, s. 44–46.

²¹³ Zob. wyżej rozdział *Czasy Kurzbachów*, podrozdział *Państwo stanowe*.

²¹⁴ AP Wr., Akta majątku Hatzfeldtów w Żmigrodzie, nr 3091, s. 10–11.

sama wypracować, a następnie przez trzy dni uzgadniać ze stronami, zanim zawarto porozumienie. Zgodnie z nim Joachimowi przypadł Milicz, zaś Heinrich III Młodszy miał przestać kwestionować testament i niepokoić prawnie wyznaczonych spadkobierców. Joachim miał w zamian przejąć długi zmarłego, w tym spłacić księżną legnicką Helenę, wdowę po Zygmuncie Kurzbachu, czego zaniedbał zmarły Heinrich III Starszy²¹⁵.

Wątpliwości co do sukcesji nowych rządów mieli sami zainteresowani – mieszkańcy Milicza. Postawili on Joachimowi III von Maltzanowi dziesięć warunków, po których spełnieniu godzili się złożyć mu hołd. Nie sprowadzały się one do zachowania *status quo*. Owszem, chciano utrzymać przywilej z 1455 r. wraz z dodatkami wprowadzonymi przez Kurzbachów oraz zagwarantowanie swobody wyznania protestanckiego w państwie. Domagano się także zniesienia większości świadczeń na rzecz pana – w tym podatków, które Kurzbachowie przeznaczali na wyprawy wojenne, anulowania świadczeń na utrzymanie wodociągu – bo i tak łożyli na niego mieszczanie, rezygnacji z przymusowych prac przy budowie mostów – miasto nie miało bowiem żadnego przychodu z ceł mostowych, zniesienia wszystkich służb dworskich. Ponadto żądano zwrotu cegielni miejskiej przejętej przez Heinricha II Kurzbacha, rozciągnięcia monopolu na sprzedaż piwa warzonego w Miliczu na obszar całego państwa stanowego, wreszcie przyznania prawa do wypasu zwierząt i korzystania z drewna w lasach pańskich. Na koniec mieszczanie wnosili o zmianę przeznaczenia legatu 200 talarów ustanowionego przez Zygmunta Kurzbacha na „pobożne cele”. Z tych środków chciano wznieść nowy kościół protestancki, w którym miałyby być głoszone „polskie” kazania.

O ile nowy władca nie opierał się przed utrzymaniem wyznawanego *status quo*, o tyle w pozostałych kwestiach był zdumiewająco stanowczy. Joachim III odmówił nawet zatwierdzenia przywileju z 1455 r., stwierdzając, że żadnego specjalnego przywileju miasta jego kanclerz nie mógł znaleźć w dostępnych mu dokumentach. Joachim odmówił też wydania nowych przywilejów, wskazując, że będzie chronił tylko te, które będą dowiedzione za pomocą dokumentów.

²¹⁵ Ibidem, s. 11–12; AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 24.

Mieszczanie w odpowiedzi przedłożyli mu pismo z zobowiązaniami do podpisu, czego ich pan odmówił²¹⁶. Skonfliktowane strony pogodził dopiero starosta oleśnicki i pod jego pływem 17 grudnia 1590 r. mieszczenie złożyli swojemu nowemu panu hołd. Ale to nie złagodziło ich niechęci do niego. Nawet wójt miejski Hans Opitz publicznie krytykował Maltzana, za co został 21 lutego 1591 r. wtrącony do więzienia. Miasto zaskarżyło tę decyzję do oleśnickiego starosty królewskiego, który poparł mieszczen. Tych z kolei Maltzan oskarżył o nadużywanie prawa. W tej trudnej sytuacji dopiero za pośrednictwem dworu królewskiego znaleziono w 1595 r. kompromis. Miał się on opierać na postanowieniach kluczowego przywileju z 1455 r., zmniejszał przy tym samodzielność miasta. Współpraca nie trwała długo. W 1596 r. Maltzan zakwestionował prawo do dziedziczenia przez mieszczen własności aż do piątego stopnia pokrewieństwa w linii męskiej i żeńskiej. W odpowiedzi mieszczenie wskazali, że Kurzbachowie w ogóle znieśli możliwość przejmowania własności zmarłych mieszczen przez właścicieli miasta. W tej sytuacji Joachim w 1597 r. wydał nowe prawo, w myśl którego mieszczenie zostali precyzyjnie pouczeni, że swoje pola mogą wykorzystywać tylko na własny użytek, należy je ponownie obmierzyć i zwrócić panu nieprawnie zagarnięte grunty. Z łąk otaczających miasto Joachimowi ma się należeć specjalny czynsz, podobnie miasto ma płacić świadczenie od monopolu solnego.

Wszystko to stało w sprzeczności z dotychczasowymi zasadami współżycia mieszczen i panów państwa stanowego, łamało też przywileje miasta wydane przez Kurzbachów. Postępowanie Joachima III von Maltzana było jednak stanowcze. Dążył on do uporządkowania stosunków własnościowych, prawnych i praktyk gospodarczych w mieście. Uderzające, że gdy w marcu 1600 r. burmistrz przedstawił mu rachunki miejskie, okazało się, że księgi z trzech ostatnich lat... zaginęły, a bieżący bilans był mocno niejasny. Joachim, dążąc do oczyszczenia sytuacji miasta, chciał także poprawy jego kształtu materialnego. Wzywał do odnowy rynku i tutejszego więzienia, wyburzenia starego browaru, przebudowy murów miejskich, mostów i sy-

²¹⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 57–60.

stemu tam i kanałów. Miasto oferowało na te cele zaledwie 50 talarów i to tylko wtedy, jeśli także okoliczne wioski i ich właściciele dadzą swój kapitał. Żadna ze stron nie zamierzała ustąpić. Najistotniejszym punktem sporu okazała się opłata, jaką mieli uiszczać mieszczanie za monopol solny. Joachim III von Maltzan nie chciał zadowolić się bieżącymi wpłatami, lecz policzył miastu zaległości sięgające daleko wstecz. W rezultacie uznawał, że w 1608 r. miasto zalegało mu z tego tytułu 432 talary. I choć mieszczanie nie byli przekonani co do słuszności jego roszczeń, ostatecznie musieli ulec, znikąd nie otrzymywali bowiem wsparcia.

W 1609 r., tuż przed Zielonymi Świątkami, Maltzan wydał nowy przywilej generalny dla miasta, który powtórzył i rozszerzył 28 maja 1615 r.²¹⁷ Nie był on jednoznacznie niekorzystny dla mieszczan. Przeciwnie, był raczej wyrazem kompromisu między właścicielem a jego poddanyymi. Joachim znosił nim ustalenia przywileju z 1455 r. i w wielu szczegółach wprowadzał nową jakość we wzajemnych relacjach. Przede wszystkim uwalniał zupełnie własność nieruchomości na terenie miasteczka. Wszyscy mieszkańcy stawali się właścicielami swoich gruntów i domów, nie zaś tylko użytkownikami nieruchomości prawnie należącej do właściciela miasta. Była to niemała rewolucja, inaczej kształtowała się bowiem pozycja samych mieszczan w relacjach z właścicielem. Oznaczało to także powrót do zasady dziedziczenia nieruchomości bez ograniczeń. Wcześniej właściciel miał przecież prawo do zajęcia swojej własności i przekazania jej innym chętnym osadnikom. Teraz było to niemożliwe. Zachowano zasadę pierwszeństwa miejskich organów sądowych w postępowaniach w sprawach dotyczących mieszczan. Dopiero w przypadku braku porozumienia między stronami organem odwoławczym miał być sąd pański. Do miasta miało należeć wójtostwo wraz ze wszystkimi przynależnymi mu dochodami i nieruchomościami. Mieszczanom gwarantowano także prawo wyszynku wrocławskiego piwa w ciągu trzech dorocznych jarmarków i najważniejszych świąt. I, na koniec, Joachim zrezygnował z roszczeń do czynszu solnego. Mniej korzystne dla mieszczan

²¹⁷ *Ibidem*, s. 310–316, odpis z oryginału, jednak ze zmodernizowaną przez wydawcę ortografią, *Porządek miejski z 1615 r.* – *ibidem*, s. 316–339, odpis z kopiarza milickiego, modernizowany.

były zapisy dotyczące pozostałych kwestii gospodarczych. Zachowano i podniesiono czynsz na rzecz pana z łąk miejskich, na właściciela miasta przechodził monopol sprzedaży wina i wódki, ujednociono i zatwierdzono wysokość opłat i czynszów na rzecz pana, utrzymano opłaty – choć obniżone o połowę – od wozów mieszczan przejeżdżających przez mosty na Baryczy, potwierdzono świadczenia gminy miejskiej na rzecz nowych inwestycji budowlanych (mosty, fortyfikacje). Po latach zaciętych sporów ten przywilej wygląda wręcz jak kapitulacja właściciela miasta. Nic więc dziwnego, że został bardzo dobrze przyjęty przez mieszczan, choć nie omieszkali oni oprotestować podniesienia czynszów od użytkowania łąk. Po dalszych rozmowach 27 października 1609 r. wydano nowy, poprawiony przywilej, gwarantujący mieszczanom dodatkowo wolny wypas na gruntach folwarku pańskiego, możliwość wykorzystywania drewna z lasów pańskich na opał, monopol miejski na handel słołem²¹⁸.

Ustabilizowanie relacji z mieszczanami było Joachimowi nad wyraz potrzebne, jeśli chciał uzdrowić sytuację gospodarczą miasta. Skutkiem rządów poprzednich właścicieli całe państwo stanowe tonęło w długach. A nikomu bardziej niż jemu, synowi nieszczęśliwego właściciela Sycowa, nie trzeba było mówić, jak groźna była to sytuacja. Aby spłacić przynajmniej część zadłużenia, musiał w 1593 r. zaciągnąć nowy kredyt, dziś powiedzielibyśmy: konsolidacyjny, na kwotę 12 tys. talarów od Konrada Tschammer und Osten pod zastaw miasteczka Sułów i miejscowości Nowa Wieś. Jednak już w 1595 r. sprzedał Sułów wraz z całym okręgiem za 71 tys. talarów Ottonowi von Dohnau²¹⁹. Od tego momentu Sułów przestał być częścią milickiego państwa stanowego i w mozaice polityczno-administracyjnej Śląska tworzył odrębną jednostkę. Początkowo był to po prostu kolejny majątek ziemski, jednak od 1654 r. włość na mocy przywileju cesarskiego została podniesiona do rangi mniejszego państwa stanowego. Odtąd formalnie Sułów był państwem stanowym podobnym do milickiego, choć jego właściciel zajmował niższą pozycję w hierarchii śląskich elit. Władza rodu von Dohnau nad Sułowem zakończyła się

²¹⁸ *Ibidem*, s. 58–62.

²¹⁹ *Ibidem*, s. 68.

w 1673 r. wraz ze śmiercią ostatniego męskiego członka rodu, Konrada. Przed śmiercią zapisał on majątek rodzinny siostrze i jej mężowi Carlowi Nicolausowi von Burghausowi. Członkowie tej rodziny władali państwem sułowskim do śmierci Sylwiusa von Burghaus w 1817 r.²²⁰ Utrata Sułowa była dotkliwym umniejszeniem zasięgu władzy Joachima. Była to jednak ofiara konieczna, jeśli myślał on o przetrwaniu całego państwa stanowego. Wyrazem jego zabiegów o zapewnienie trwałości i konsolidację majątku było wystaranie się o specjalny przywilej cesarza Rudolfa II, który w 1595 r. potwierdził mu zarówno posiadanie dóbr milickich – podkreślając rolę królewskiej interwencji w sporze z Heinrichem III Kurzbachem – jak i wszystkie przywileje królewskie związane z tymi dobrami²²¹.

Joachim dążył do zabezpieczenia swojego stanu posiadania przed długoletnimi, wyniszczającymi finansowo procesami i w tym celu zawierał porozumienia z sąsiadami dotyczące przebiegu granic. W 1594 r. zawarł ugodę z biskupem wrocławskim w sprawie przebiegu linii podziału wzdłuż ciek wodnego nazywanego Brzeźnica lub Brzezina²²². Kolejnym krokiem ku ustabilizowaniu granic majątku było odnowienie porozumienia z Rzeczpospolitą dotyczącego przebiegu rozgraniczenia na zasadach określonych w 1531 r. Miało to miejsce w 1609 r. Wciąż żywe spory z opactwem trzebnickim o przebieg granicy w lesie w okolicy Prac zostały zamknięte porozumieniem zawartym przy udziale śląskiego sejmu dopiero w 1624 r.²²³ Nie było ono szczególnie korzystne dla Joachima. Ale w latach panowania na Śląsku zwycięskiego stronnictwa katolickiego nie można było się temu dziwić, zważywszy na wcześniejsze – do 1623 r. – zaangażowanie polityczne Maltzana po stronie protestanckiego „króla zimowego” Czech, palatyna reńskiego Fryderyka V (1619–1620, zob. niżej). Zawiódł go wówczas instynkt polityczny. A przecież od początku przejścia dóbr milickich starał się utrzymywać jak najlepsze stosunki z Habsburgami. Jego przywileje potwierdzali kolejni władcy Pragi –

²²⁰ Zob. R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*

²²¹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 43–48.

²²² AP Wr., Księstwo oleśnickie, nr 810, s. 53, 58–61.

²²³ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 77; K. Kluge, *op. cit.*, s. 68.

wspomniany wyżej Rudolf II (1595), a później Maciej (1612)²²⁴. Po krótkim epizodzie politycznej nieprawomyślności Joachim powrócił na tę ścieżkę i już w 1623 r. wystarał się o kolejne potwierdzenie swoich przywilejów, tym razem przez króla Ferdynanda II (1623)²²⁵.

Joachim III von Maltzan zmarł niedługo później, 7 stycznia 1625 r. Milickim państwem stanowym zarządzał przez 34 lata i śmiało można powiedzieć, że był to czas przełomowy w dziejach naszej okolicy. Po długim okresie rządów podtrzymujących stan prawnej i administracyjnej niepewności, on pierwszy dążył do uporządkowania wewnętrznej organizacji wspólnoty zamieszkującej tę jednostkę polityczną. Wyraźnym przykładem jego sposobu myślenia było wprowadzenie do przywileju z 1615 r. regulacji ujednocających miary i wagi w całym państwie stanowym zgodnie z wzorcami ustawionymi przed ratuszem milickim. Wystawca nie odwołał się do żadnego konkretnego wzorca – np. wrocławskiego. Sugerował, że wzorzec znajdujący się w Miliczu sam przez się ma obowiązywać w całym państwie²²⁶ – bo jego majątek miał się stać niezależnym, posiadającym wszystkie atrybuty odrębnego władztwa państwem stanowym. Za symboliczne można uznać, że gdy w 1612 r. został wyniesiony przez króla Czech Macieja do godności radcy dworu królewskiego, zakupił też od kapituły katedralnej prawo patronatu nad farą milicką²²⁷. Udało mu się przejąć od prepozyta wrocławskiej kapituły katedralnej wszystkie prawa majątkowe tej instytucji do dóbr milickich i sułowskich²²⁸. W ten sposób zlikwidował ostatni ślad po sięgającym XII w. władztwie Kościoła nad tą częścią Śląska, co nie oznacza, że zniknęła ona zupełnie z okolicy. Wieś Słęczno, o którą Kurzbachowie i kapituła spierali się w latach 1573–1582, Joachim uznał za należącą do tej instytucji właśnie w rzeszonym 1612 r.²²⁹

Osobistą i własnej rodziny karierę w kręgu arystokracji czeskiej i śląskiej wspierał przez wzmocnienie i stabilizowanie pozycji włas-

²²⁴ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 43–52.

²²⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 31–33.

²²⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 339.

²²⁷ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 5.

²²⁸ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 53–62.

²²⁹ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 172.

ciciela wolnego państwa stanowego. Wspólnota tego tworu administracyjnego, zadłużona, bez klarownych regulacji prawnych w niemal każdym aspekcie – od gospodarki przez kwestie wyznaniowe po wewnętrzne relacje administracyjno-prawne – zyskała dzięki Joachimowi III ramy prawne kolejnych *Porządków*... we wszystkich niezbędnych zakresach.

W rezultacie jego działalności państwo stanowe stało się tworem w dużo większym stopniu niż dotąd scentralizowanym i podporządkowanym właścicielowi. To prawda, że mocno zmniejszył się geograficzny zakres jego władzy. W zamian oczyścił jednak sytuację finansową swego władztwa, zostawiając następcy majątek w takim stopniu dochodowy, w jakim było to możliwe w przypadku organizmu źle zarządzanego przez kilkadziesiąt wcześniejszych lat i nieposiadającego wielkich atutów wynikających z położenia geograficznego. Przygotował naszą okolicę i wprowadził ją w czas wielkiej burzy. Zmarł, zanim mógł sprawdzić wytrzymałość tej nowej konstrukcji w czasie największego wyzwania, lat 30. i 40. XVII w.

Przeciągający się kryzys. 1625–1740

Joachim III von Maltzan, umierając w 1625 r., nakazał w testamencie podział swojego majątku między trzech synów: Joachima IV, Johanna Bernharda i Wilhelma. Początkowo bracia zarządzali państwem razem, ale w 1628 r. doszło do podziału włości. Najstarszy z braci, Joachim IV, zwany Młodszym dla odróżnienia od ojca, miał przejąć Milicz wraz z zamkiem, tytułem baronowskim i prawami do całego wolnego państwa stanowego. Oznaczało to, że zostawał feudalnym zwierzchnikiem nie tylko całego rycerstwa mającego swoje dobra w państwie milickim, ale także rodzonych braci, przejmujących część majątków zmarłego ojca. W ręce Joachima IV przeszły poza stołecznym miastem dobra kameralne, tj. wsie: Stawiec, Miłochowice, Sławoszowice, Kaszowo, Słabocin, użytkowanie kuźnic (*Hammernutz*), Czarnego Młyna (*Schwartzte Mühle*) oraz Rybnika Milickiego (*Militscher Hälter*), stawy *Schmeldowitz*, *Unter-Grabownitze*, *Gulizow*.

Młodszy brat Johann Bernhard otrzymał tzw. dział Czatkowicki/Wierzchowicki (*Tschotschwitzer/Wirschkowitzer Anteil*). Obejmował on wsie Czatkowice (*Dzatzwitz*), Dziewiętlin, *Czornigoschütz* (Czarny Goszcz?), Wierzchowice, Duchowo, Dziadkowo, Godnowa, *Kimeliske*, stawy *der Scheibe*, *Neue Teich*, *Plattenteich*, *Ober-Grabownitze*, *verloren Arbeit*. Wilhelm von Maltzan wziął jako swoje dziedzictwo dział Cieszkowski złożony z zamku i miasta Cieszków, wsi *Koschtowitz*, Brzezina, Colandow, Góry, Barnike (Barkowo?), *Strechonosso*, rybnika w *Koschtowitz*, młyna i stawu we Wrocławicach, stawów *Wiesnik*, *Wrczissawnik*, *Burnik*, *Wznio*, *Razow*. Ponadto wdowie przewidziano jako uposażenie dochody z Milicza, Stawic, Miłochowic, Sławoszowic, Duchowa o wartości 3293 talarów i 29 groszy²³⁰. Jeśli porównamy to zestawienie z dobrami w XIV w. należącymi w okolicy do biskupa wrocławskiego, ponownie uderza duża liczba nieznanych nam dziś wsi i brak tych, które funkcjonowały w XIV w. Możliwe, że w części przypadków było to związane ze zmianą nazwy, ale jest to mniej prawdopodobne – wobec trwałości innych nazw o słowiańskim źródłosłowie – niż zanik całych osad związany z wojnami i dyskryminacją o podłożu wyznaniowym w XV–XVII w.

Joachim III, choć politycznie zawsze wspierał rządy królewskie, był jednak także zagorzałym zwolennikiem reformacji. I nie popierał polityki Habsburgów, która jeszcze przed wybuchem wojny trzydziestoletniej faworyzowała na Śląsku katolików i zmierzała do zwiększenia w prowincji wpływów przedstawicieli cesarza. Nic więc dziwnego, że szybko znalazł się w gronie tych panów stanowych i książąt śląskich, którzy popierali stany Czech w ich decyzji o detronizacji Rudolfa Habsburga i wyborze na nowego władcę protestanta, palatyna reńskiego Fryderyka IV. Towarzyszące temu w 1618 r. wypadki doprowadziły do wybuchu konfliktu, który przeszedł do historii pod nazwą wojny trzydziestoletniej. Położone na północy prowincji państwo stanowe początkowo nie ucierpiało zbyt wiele w wyniku klęski obozu protestanckiego. Cesarz po pokonaniu Czechów pod Białą Górą (1620) przyjął kapitulację Ślązaków w 1621 r. i poza symbolicznymi gestami oraz represjami zwróconymi przeciw konkretnym osobom

²³⁰ K. Kluge, *op. cit.*, s. 69–70.

i ośrodkom nie prześladował specjalnie gwałtownie swoich przeciwników. Po raz pierwszy znaczne siły habsburskie zawiąły w te okolice w 1627 r., gdy cesarska armia Wallensteina kierowała się przeciw Danii. W styczniu tego roku przez dwa tygodnie korpusy jego wojsk zimowały w mieście i okolicach, pobierając 40 tys. funtów chleba i kontrybucję w wysokości 12 tys. talarów. W 1629 r. cesarski dowódca Hannibal von Dohnau wzniósł w pobliżu Milicza fort, jednak jego położenie i konstrukcja nie są bliżej znane. Według lokalnej tradycji umocnienia miały powstać na Chmielowej Górze. Ale zdaniem współczesnych historyków architektury bardziej prawdopodobne jest ich ulokowanie na północny wschód od kościoła parafialnego²³¹.

Jedyny przekaz ikonograficzny zawierający przedstawienie murów miejskich, tj. panorama Friedricha Wernera z około 1757 r., ukazuje ich przebieg na niewielkim odcinku w południowej części miasta. Osłaniałyby one miasto od strony Młynówki, a i to tylko jego część na wschód od Bramy Niemieckiej. Nie ochraniałyby nawet kościoła parafialnego. Sądząc po kształcie, na ilustracji przedstawiono mury, wczesnonowożytny załóżenie obronne. Być może były to mury, które zaczął wznosić na polecenie sejmu śląskiego Zygmunt Kurzbach w latach 70. XVI w., które jednak nigdy nie zostały ukończone. Ale równie możliwe jest, że Werner w tym akurat szczególe nie trzymał się kurczowo prawdy. W każdym razie w 1. połowie XVII w. miasto nie było szczególnie zabezpieczone przed atakiem z zewnątrz, choć pewne elementy infrastruktury obronnej mogły dawać mieszkańcom poczucie większego bezpieczeństwa niż otwarte osady mieszkańcom wsi.

Wszystkie te działania nie spowodowały większych szkód w mieście. Pierwszym sygnałem nadciągających kłopotów była zaraza, która w 1630 r. dotknęła Miłochowice. W tym samym roku do wojny przyłączył się po stronie protestantów król Szwecji. Głównym portem, przez który Szwedzi utrzymywali relacje z ojczyzną, był Szczecin. Zabezpieczenie drogi w jego kierunku z południa, Saksonii i pogranicza z Czechami było dla nich priorytetem. Odcięcie zaś armii szwedzkiej i pozostałych oddziałów protestanckich od posiłków z północy było jednym ze strategicznych celów wojsk habsburskich. W rezulta-

²³¹ R. Eysymontt, *op. cit.*, s. 17.

cie cały północny Śląsk stał się teatrem działań wojennych. A jednak położone na uboczu głównego szlaku transportowego, który wiódł wzdłuż Odry, Milicz i okolice przez dłuższy czas trwały bez większych zniszczeń. W 1635 r. Joachim IV złożył hołd cesarzowi Ferdynandowi II i w zamian uzyskał od niego nie tylko potwierdzenie posiadania swoich włości, ale też zgodę na utrzymanie nieograniczonej wolności wyznania w jego majątku. Nie zatrzymało to jednak armii obu stron przed okupacją Milicza. Pod koniec lat 30. miasto zajęli Szwedzi. W 1641 r. doszło tu nawet do bitwy między wspierającymi cesarza wojskami ochotników z Rzeczypospolitej a regularnymi oddziałami szwedzkimi. Ci ostatni zwyciężyli, co miało kosztować życie kilkudziesięciu Polaków. Od 1642 r. Milicz przechodził z rąk do rąk, a odkąd w ręce Szwedów wpadł Żmigród, sytuacja w mieście stała się wyjątkowo trudna. W rezultacie rodzina Maltzanów przeniosła się do majątku w polskim Kobylinie, a mieszczenie sami musieli zbierać środki na opłacenie kontrybucji dla poszczególnych oddziałów żądających okupu od gminy.

Śmierć Joachima IV w 1654 r. otwierała drogę do ostatecznego podziału państwa stanowego. Zaprowadzony w 1626 r. podział majątku Joachima III von Maltzana między trzech synów z zachowaniem zwierzchnictwa w zakresie sprawowania sądów przez najstarszego z nich miał gwarantować przetrwanie jedności majątku. Jednak szybko doszło na tym tle do sporów. Nasiliły się one po śmierci Joachima IV, gdy spadek po nim przeszedł w ręce jego syna Joachima Andreeasa I (1654–1693). Jego stryjowie nie zamierzali się podporządkować zwierzchnictwu bratanka. Po serii rozmów i rozpraw w 1658 r. zawarto porozumienie, które ostatecznie wytyczyło granice państwa milickiego. Cesarz Leopold I zatwierdził porozumienie w 1660 r. Zgodnie z nim mające już od 1628 r. pewną odrębność własnościową majątki zostały wyłączone z granic milickiego państwa stanowego. Tak powstały dwa nowe, mniejsze państwa stanowe, obejmujące dawne działy Czatkowicki/Wierzchowicki ze stolicą w Nowym Grodzisku oraz Cieszkowski z centrum w miasteczku Cieszków. Nadany im status niższych państw stanowych był identyczny z tym, jaki posiadał okręg sułowski zarządzany przez rodzinę von Dohnau. Tak okrojone wolne

państwo stanowe Milicz będzie funkcjonowało w ramach prowincji śląskiej do XIX w.²³² Państwo nowogrodzkie pozostawało w rękach młodszej linii Maltzanów do 1717 r. W tym roku wdowa po Johannie Heinrichu Leopoldzie w imieniu swoim i syna Augusta Eberharda wymieniła się majątkami z właścicielką podjeleniogórskiego Komarna, panią Johanną Heleną von Reichenbach. W ten sposób państwo Nowe Grodzisko wraz z przyległościami stały się gniazdem jednej z gałęzi rodu von Reichenbach.

Zaspokojenie ambicji stryjów pozwoliło Joachimowi Andreasowi I skupić się na odbudowie majątku ze zniszczeń. Nie było to łatwe. W 1666 r. nadal wiele wsi dotkliwie odczuwało skutki wojny i późniejszych decyzji władzy cesarskiej o przymusowej rekatolicyzacji mieszkańców. Zamieszkującym nad granicą z Polską protestantom nietrudno było uciec przed prześladowaniami wyznaniowymi na drugą stronę. Jednak i tam nie było im łatwo, ale do końca wojen szwedzkich (1660) z pewnością znośniej niż na Śląsku. W rezultacie trudno powiedzieć, który czynnik odgrywał większą rolę w degradacji demograficznej i gospodarczej naszej okolicy: zniszczenia czasów wojny czy presja wyznaniowa władz habsburskich po jej zakończeniu. Zdaniem wysłannika biskupa wrocławskiego w 1666 r. bardzo wielu protestanckich mieszkańców Milicza, nie godząc się z rekatolicyzacją miasta, sprzedało swe domy i uciekło do Kempna w Polsce. Jak napisał – powstało tam jakby całe miasteczko z uciekinierów²³³. Według tego samego wizytatora biskupiego w 1666 r. wiele wsi znajdowało się w opłakanym stanie. W Słabocinie w 1626 r. pomieszkiwało 20 kmieci, zaś w chwili wizytacji – zaledwie 4. Z łąnów kmiecych Maltzanowie utworzyli folwark. W Duchowie sytuacja wyglądała podobnie – w 1626 r. było tu 13 kmieci i sołtys, 40 lat później pozostał tylko folwark pański. Ze Sławoszowic większość kmieci wywędrowała poza granice państwa milickiego. Zupełnie opustoszała była wieś Kaszowo, którą przed zaostreniem się sytuacji w latach 20. zamieszkiwało kilku kmieci. W Krośnicach pozostali tylko zagrodnicy. Choć są to dane wrywkowe, dotyczą przecież osad niepowiązanych

²³² K. Kluge, *op. cit.*, s. 70.

²³³ J. Jungnitz, *op. cit.*, s. 458–459.

jakąs jedną, szczególną cechą. Głębokie załamanie demograficzne, za którym następowały problemy gospodarcze, było widoczne w każdej z nich bardzo wyraźnie.

Na nieszczęście dla właściciela Milicza i okolic 2. połowa XVII w. obfitowała w pomory bydła, nieurodzaje i powodzie. Kolejny raz – w 1682 r. – spłonęła część Milicza. Początek kolejnego stulecia także nie zapowiadał się lepiej. W 1709 r. w nasze okolice dotarła zaraza, której źródeł szukano w Rzeczpospolitej. W Miłochowicach i Dąbrowie zmarło 170 osób. Tak wysoka liczba ofiar w dwóch wsiach wynikała z faktu, że zarażonych mieszkańców Milicza wywożono do... Miłochowic i tam liczone jako ofiary, jeśli zmarli. Skutkiem takiej formy polityki ochrony zdrowia mieszkańców były nieliczne ofiary zmarłe w samym mieście, ale też opustoszałe Miłochowice. W jednym przypadku posunięto się w mieście do środków ekstremalnych, znanych jednak z innych okolic. Mieszkańcy domu położonego na rogu ul. Garncarskiej, w pobliżu Bramy Niemieckiej, zostali uznani za zarażonych. W rezultacie dom odseparowano od otoczenia, zabijając wszystkie otwory wejściowe, tak by zarażeni nie mogli go opuścić.

Wobec trudności gospodarczych, ale i napięć społecznych Maltzanowie próbowali interweniować w kształt życia swoich poddanych. Zmieniali prawne uwarunkowania ich działalności. I tak w 1700 r. Joachim Wilhelm wydał specjalny przywilej dla szlachty swego państwa. Zwalniał jej przedstawicieli od ceł miejskich i od odpowiedzialności przed sądami miejskimi. Jednocześnie podkreślał i potwierdzał zastosowanie do szlachty i jej majątków praw mieszkańców Milicza do monopolu na handel i wytwarzania wyrobów rzemieślniczych w granicach mili od miasta²³⁴. Umocnienie pozycji szlachty, ale bez znaczącego osłabiania gospodarczych przywilejów mieszczan we władztwie Maltzanów stało w zgodności z ich polityką budowania życia społecznego w majątku w sposób bardziej harmonijny i uporządkowany niż za Kurzbachów, na wzór zmian zachodzących w księstwach pod bezpośrednią władzą króla Czech. Postępowano tak także w tym celu, by pozyskując sobie elity polityczne, nie zaniedbać gospodarki. Próby ożywienia społeczności wymagały jednak inwestowania środków,

²³⁴ K. Kluge, *op. cit.*, s. 75.

których Maltzanowie nie mieli, bo ich własne dochody dramatycznie się kurczyły. Trzeba jednak podkreślić, że znajdująca się w podobnej sytuacji średnia szlachta z okolic Głogowa, a więc także na północnych krańcach regionu, radziła sobie całkiem nieźle. Maltzanowie tym czasem popadali w coraz większe długi. Gdy Joachim Andreas I umierał w 1693 r., był zadłużony na kwotę 76 tys. talarów²³⁵. Jego najstarszy syn Joachim Wilhelm musiał spłacić dodatkowo roszczenia brata, któremu przekazał dobra swojej żony. Zapobiegło to podziałowi państwa, ale nie zmniejszyło presji finansowej na jego właściciela.

Być może to właśnie sprawiło, że Joachim Wilhelm tak ściśle współpracował z dworem habsburskim. Choć to właśnie polityka Habsburgów wpłynęła na opłakany stan jego majątku – nie miał wyjścia. Służba na dworze cesarskim była jedyną drogą, która mogła przynieść mu dochody zabezpieczające przynajmniej posiadanie zadłużonego majątku i ochronę przed jego przejęciem przez dłużników. A dla króla Czech posiadanie wiernego współpracownika na pograniczu z Rzeczpospolitą także było nie bez znaczenia. Już w 1694 r. cesarz Leopold wyniósł obu milickich Maltzanów, Joachima Wilhelma i Niclasa Andreasa, do stanu hrabiowskiego (*Grafenstand*). W kolejnych latach Joachim Wilhelm był wielokrotnym przedstawicielem cesarza w czasie obrad śląskiego parlamentu (*Fürstentag*). Wreszcie w 1722 r. Karol VI mianował go swoim tajnym radcą²³⁶. Te bliskie związki z dworem habsburskim bez wątpienia pomogły Joachimowi Wilhelmowi pozyskać szczególną łaskę cesarską – zgodę na budowę protestanckiego Kościoła Łaski w Miliczu. Sytuacja gospodarcza w równym stopniu co polityczna wymusiła podobną strategię na kolejnym panu Milicza, Joachimie Wilhelmie II. Jego poprzednik, umierając w 1728 r., jako następcę wyznaczył swojego imiennika i bratanka, syna Nicolausa Andreasa von Maltzana. Ten godność pana Milicza objął dopiero w 1730 r., wówczas spłacił bowiem roszczenia pozostałych członków rodziny chętnych do przejęcia spadku. Łącznie wypłacił im zawrotną kwotę 428 tys. florenów. Dla porównania – kapitałową wartość całego Milicza w 1723 r. szacowano na około 20 tys. florenów...

²³⁵ *Ibidem*, s. 73.

²³⁶ *Ibidem*, s. 74.

Nowy właściciel musiał więc drogo zapłacić za swój tytuł, a jednocześnie przejął długi poprzednika. Nic więc dziwnego, że zabiegał gorliwie o łaskę najpierw króla czeskiego, a później, po zajęciu Śląska przez Fryderyka Wielkiego, ochoczo wspierał nowego władcę, który, szukając sojuszników w nowej prowincji, nie poskąpił mu swoich łask. To już jednak inna historia...

Miasta – prawa i realia materii

Wydany przez Joachima III von Maltzana 28 maja 1615 r. dla mieszkańców Milicza *Porządek miejski (Stadtordnung)* nawiązywał swoją strukturą i treścią do popularnych na Śląsku *dreidingów*²³⁷. Były to ustawy wydawane przez panów wsi i miasteczek, określające podstawowe, a czasami nawet szczegółowe ramy prawne życia wspólnot. Brak takiego porządku w Miliczu do 2. dekady XVII w. wskazuje na liberalizm poprzednich właścicieli. Ale też pewną odrębność dziejów okolicy słabo nawiązującej do popularnych trendów w organizowaniu życia społecznego Śląska. Dodajmy przy tym, że idea wprowadzania takich ustaw pańskich nie narodziła się w tym regionie – przyszła tu z sąsiednich krajów niemieckojęzycznych. Jakkolwiek by było, dopiero decyzja Joachima III von Maltzana włączyła społeczność milicką w obręb tej grupy Ślązaków o uporządkowanym statusie życia społecznego.

Tak jak w przypadku innych tego typu ustaw rozpoczynała się ona od określenia religijnych podstaw życia mieszkańców. Nie tylko burmistrz, rajcy, starsi i mistrzowie cechów byli surowo zobowiązani do uczestnictwa w niedzielnych i świątecznych nabożeństwach. Ich zadaniem było też dopilnowanie, by wszyscy związani z nimi mieszczanie – członkowie cechu, obywatele miasta – regularnie na te nabożeństwa uczęszczali. Oczywiście za opuszczenie mszy wyznaczano dotkliwe kary wszystkim winnym. Podobnie mieli być karani nie tylko ci, którzy prowadzili w czasie służby Bożej sprzedaż alkohol, lecz

²³⁷ Oryginał *Porządku miejskiego* zaginął, w jego przedstawieniu oparto się na streszczeniu w pracy K. Kluge, *op. cit.*, s. 63–66.

także osoby, które spacerowały po mieście w tym czasie. Najcięższe kary przewidywano dla tych, którzy przeklinali i używali w złym celu imienia Pana. *Porządek miejski* przy okazji wyraźnie podkreślał dwoistość etniczną naszej okolicy. Nabożeństwa w języku niemieckim i polskim miały się bowiem odbywać naprzemiennie. Jak pamiętamy, sami mieszczanie upominali się w czasie sporu z Joachimem III von Maltzanem o zapewnienie im mszy w języku polskim.

Cała organizacja administracji miejskiej była podporządkowana władzy pana miasta. Tak burmistrz, jak i rajcy byli traktowani jako urzędnicy pańscy, nie zaś przedstawiciele samorządnej gminy. Wybór urzędników polegał na wskazaniu przez burmistrza lub radę kandydata lub kandydatów, spośród których pan miasta wybierał najbardziej mu odpowiadających i ich zatwierdzał. To wyraźna zmiana w stosunku do sytuacji z czasów książąt oleśnickich czy władzy Kurzbachów. Taka konstrukcja nie była jednak nadzwyczajna na Śląsku. Z podobną zasadą organizacji władz miejskich w ostatniej ćwierci XVI w. spotykamy się w ustawach nadanych Chełmsku Śląskiemu przez opata krzeszowskiego²³⁸. W Miliczu jednak większą niż tam wagę miano przywiązywać do kwestii finansowych. Każdego roku w dzień św. Jana – 24 czerwca – urzędnicy miejscy mieli przedstawiać panu do kontroli i zatwierdzenia miejskie księgi rachunkowe. W gestii rady leżało natomiast nadzorowanie cechów miejskich i wyznaczanie ich mistrzów. Cechy posiadały jednak także własną, samorządną strukturę. Na czele cechów, zorganizowanych na wzór wrocławski, stał mistrz cechu mający do pomocy dwóch starszych. To oni przewodzili kwartalnym zebraniom zwanym *Morgensprache* albo po prostu *Quartale*. Oni też sprawowali w ich trakcie sąd nad oskarżonymi o przestępstwo członkami cechu. Ukarani płacili grzywny do skrzynki cechowej, a jeśli nie było ich na to stać, musieli zrezygnować z członkostwa w organizacji.

W rękach wójta miejskiego oraz ławników, którzy razem tworzyli sąd miejski (*Stadtting*), leżało wykonywanie niższego sądownictwa (przestępstwa pospolite, gospodarcze). Natomiast wyższe sądownictwo

²³⁸ Przemysław Wiszewski, *Świat na pograniczu. Dzieje Lubawki i okolic do 1810 r.*, Wrocław 2015 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 4), s. 103–105.

nictwo, związane z karami cielesnymi, a zwłaszcza karą śmierci, sprawowali urzędnicy pańscy. Przynależność do grupy urzędników miejskich zależnych od właściciela Milicza miała dla nich jednak pozytywny wymiar w postaci źródeł dochodów. W 1613 r. spis przychodów Kaspra Malmitzera, burmistrza miasteczka, zawierał: z ceł cesarskich rocznie – 1 floren i 30 groszy; z cesarskiej akcyzy od piwa – 4 talary; z urbarza piwnego należącego do pana – 2 talary, 1 szefel żyta, 1 ceber piwa; z ceł pańskich – 2 talary, 1 szefel żyta, 1 ceber piwa; od przejeżdżających przez miasto Żydów – po 1 groszu od każdego; od każdego szefla zboża zakupionego przez „obcych” na targu lub jarmarku – 1 grosz; od św. Bartłomieja (24 sierpnia) do „ostatków” (luty–marzec) otrzymywał od rzeźników za każde zabite zwierzę 1 grosz, za cielę lub świnię – 6 halerzy. Wynagrodzenie urzędnika było więc w przytłaczającej większości związane z udziałem w podatkach pobieranych przez pana miasta z różnych tytułów. Przychody od wspólnoty – podatki z tytułu handlu i aktywności rzeźników – były nieregularne i trudne do oszacowania²³⁹.

Ze względu na wyjątkowo częste pożary w mieście porządek Joachima III von Maltzana zawierał bardzo rygorystyczne przepisy dotyczące ochrony przeciwpożarowej. Co cztery tygodnie wszystkie paleniska i kominy miały być sprawdzane i pokrywane odpowiednią warstwą gliny. W oborach i stajniach zabronione było używanie otwartych źródeł ognia jako pochodni. Dla oświetlenia miano używać wyłącznie zamkniętych latarni. W wybranych punktach miasta miano składować sprzęt przeciwpożarowy (wiadra, pompy ręczne, drabiny). Każdy mieszczanin miał mieć przygotowany cebrzyk z wodą, a właściciele koni specjalne skórzane sakwy, którymi szybciej można było dowozić wodę na miejsce pożaru. Każdy był zobowiązany do stawienia się do walki z żywiołem. Domy miały mieć stale sprawdzone paleniska, a mury pożarowe – separujące od siebie dachy – miały być odpowiedniej wysokości, by uniknąć przenoszenia ognia z domu do domu. Aby ograniczyć podgrzewanie wody i suszenie przy ogniu, zabroniono od Wielkiejnocy do św. Michała... prania. Dopiero latem miano wykonywać przepierki w cieką przed bramą miejską.

²³⁹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 66–67.

Piec można było tylko w dzień – o czwartej po południu należało wszystkie piece wygasić. Wszelkiego typu suszarnie, zwłaszcza suszarnie lnu, jako grożące wybuchem pożaru miały być zlokalizowane w odpowiedniej odległości od domów mieszkalnych, stajni i obór²⁴⁰. Z zapisów porządkowych warto wspomnieć i ten, że każdy mieszczanin miał w sobotę sprzątać przed swoją posesją. W tym kontekście może zaskakiwać wprowadzony przez Joachima III zakaz budowy płotów, parkanów i jakichkolwiek drewnianych ogrodzeń w mieście. Nie był to wyraz walki z dotykającą nas dziś tendencją do ograniczania przestrzeni publicznej na rzecz wyodrębniania fragmentów prywatnych działek. Dla Joachima istotniejszy był aspekt gospodarczy – a poniekąd ekologiczny. Otóż mieszczanie mieli prawo do darmowego drewna budowlanego i opałowego z lasów pańskich. Jedynie za drewno użytkowe musieli płacić. Problemem jednak już wówczas było ogromne przetrzebienie okolicznych lasów. I walcząc z tym, pan Milicza starał się ograniczać konsumpcję drewna.

O godzinie dziewiątej wieczorem specjalny „dzwonek piwny” (*Bierglöcklein*) swoim dźwiękiem obwieszczał konieczność zamknięcia przybytków. Zobowiązywano właścicieli, by przybywających spoza miasta gości hojnie wyposażać w siano i jedzenie. Z zastrzeżeniem, że goście bez określonego zawodu mogą przebywać w gospodzie nie dłużej niż dwie noce. Specjalny strażnik miejski miał pilnować nie tylko porządku w mieście, zwłaszcza nocą, ale także zachowania przybyszów. Życie właścicielom gospód, ale i samym miliczanom musiały utrudniać dalsze przepisy obyczajowe. I tak zwykły mieszczanin mógł wyprawić wesele trwające nie dłużej niż dwa dni, bez możliwości zorganizowania „poprawin” (*Nachhochzeit*), które zwyczajowo miały trwać kolejne dwa dni. Specjalny taniec weselny miał się odbywać wyłącznie w ratuszu pod okiem urzędnika rajcy, który miał pilnować, by taniec nie zawierał żadnych nieprzystojnych elementów. Kto ośmielił się złamać tradycję, musiał zapłacić radzie kopę groszy. Surowo potępiano nadużywające alkoholu kobiety. Za cudzołóstwo przewidywano za pierwszym razem więzienie, za drugim – pręgierz.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 195.

Poniekąd z utrzymaniem porządku był związany zapis zobowiązujący mieszczan do utrzymania pewnego potencjału obronnego swojej wspólnoty. W ratuszu miano przechowywać w stałej gotowości bojowej 12 muszkietów (*lange Röhre*) z prochem i ołowianymi pociskami, 6 halabard i nieokreśloną liczbę pancerzy dla pieszych zbrojnych. Ponadto zadanie utrzymania zbrojnej gotowości powierzono cechom. Szewcy mieli mieć przygotowane 4 muszkiety z wyposażeniem i tyleż pancerzy, zaś rzeźnicy, piekarze, kowale i płóciennicy – po 3 muszkiety z prochem i ołowiem i po 3 pancerze. Łącznie miasto powinno więc w każdej chwili wystawić 31 zbrojnych. Trudno to uznać za imponującą liczbę, ale na potrzeby obrony mostów lub zabezpieczenia przed pospolitymi rabusiami mogło wystarczyć. Posiadanie przez mieszczan uzbrojenia nie oznaczało funkcjonowania formalnych struktur wspierających doskonalenie się w korzystaniu z broni. Dopiero w 1674 r. miasto w odpowiedzi na przedłożoną panu petycję uzyskało zgodę na utworzenie bractwa strzeleckiego. Mogli do niego należeć wyłącznie mieszczanie. Chłopi oraz dworzanie książęcy nieposiadający obywatelstwa miejskiego byli z niego wykluczeni. Na strzelnicy nie wolno było korzystać z broni białej, przeklinać ani pić alkoholu. Zwykłe ćwiczenia miały miejsce w poniedziałki od Zielonych Świątek do św. Michała. Raz w roku, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, odbywało się uroczyste królewskie strzelanie. Zwycięzca, król strzelców, musiał wydać „królewski obiad” o wartości nie większej niż 10 talarów. Miasto dawało mu prawo do dowolnego warzenia piwa oraz utrzymania czterech świń na terenach miejskich. Pan miasta podarował bractwu strzelnicę położoną na Niemieckim Przedmieściu, między swoim parkiem wypoczynkowym i karczmą. Miała ona 21 łokci szerokości i 320 łokci długości²⁴¹.

Interesujące zapisy dotyczyły życia gospodarczego. Utrzymano monopol miejski na handel solą w okręgu, z tym że rajcy mieli prowadzić dokładny rejestr sprzedaży kontrolowany przez pana. Handel miał miejsce w czasie cotygodniowych targów oraz podczas jarmarków. Wymieniane towary – bydło, jaja, zboże, skóra – wskazują na lokalny charakter sieci wymiany. Taki zamysł, tj. wzmocnienia związku mia-

²⁴¹ *Ibidem*, s. 265–266.

sta z lokalnym otoczeniem, podkreślał zapis wprowadzający monopol miasta na handel tymi towarami i zabraniający wymiany handlowej w okolicznych wsiach. Rzemiosła miały być w mieście zorganizowane w cechach, a zasady tej organizacji zostały zaczerpnięte bezpośrednio z Wrocławia. Pominięto przy tym wzory bliższych ośrodków, zwłaszcza Oleśnicy. Mieszczanie nie utrzymywali się jednak wyłącznie z zawodów, które dziś kojarzymy z miastem. Dość wskazać, że w lipcu 1618 r. specjalny przywilej cechowy otrzymali „włościańscy mieszczanie” (chłopo-mieszczanie, *Ackerbürger*). Wydzielenie takiej kategorii dokonało się na wzór grupy istniejącej i mającej swoje przywileje we Wrocławiu. Znaczenie tej grupy dla gospodarki Milicza było jednak dużo większe niż analogicznej wspólnoty dla Wrocławia. Milicki porządek miejski zabraniał puszczania bydła po ulicach i łąkach miejskich bez pasterza. Z kolei świnie mieszczan miano wypasać wyłącznie w lasach poza miastem. Zapisy te są o tyle interesujące, że w *Porządku...* zupełnie pominięto uprawy i pozyskiwanie siana przez mieszczan, natomiast stosunkowo dużo uwagi poświęcono hodowli. Zwłaszcza zapis dotyczący obecności świń w mieście można uznać za ważny, te zwierzęta nie były bowiem powszechnie hodowane na Śląsku. Nie tylko w miastach, ale i na wsiach na południu i w centralnej części regionu stanowiły rzadkość jeszcze w 1. połowie XVIII w. Zgodnie z sięgającą średniowiecza tradycją wszystkie prawa do łowiectwa i rybołówstwa zastrzeżono dla pana miasta.

Uporządkowanie przez Joachima von Maltzana organizacji gminy sprawiło, że wspólnota milicka przypominała coraz bardziej rozwinięte jednostki samorządowe. Mieszczanie miliccy wyraźnie zmierzali do stworzenia klasycznej struktury gminy miejskiej, odległej od jednolitej, zależnej w swej masie wyłącznie od właściciela gminy miasteczka prywatnego. Specyfiką powstającej w ten sposób struktury społeczno-gospodarczej był jednak fakt, że w Miliczu – inaczej niż w większych miastach – to rzemieślnicy, a nie kupcy stanowili właściwą elitę miasta. Kupców było bowiem zbyt mało i nie odgrywali oni dominującej roli w lokalnej gospodarce. Wyrazem samoświadomości, ale i aspiracji społecznych gminy było dążenie do zapewnienia odpowiedniej opieki słabszym członkom wspólnoty. Osobom starszym, pozbawionym do-

chodów lub zwyczajnie schorowanym miasto oferowało od schyłku średniowiecza opiekę w miejskim szpitalu²⁴². Nie było w nim jednak wiele miejsc – od sześciu do dziewięciu, o ile szpital w ogóle działał. Ci, którzy znaleźli się poza nim, mogli liczyć co najwyżej na datki od miasta lub wspólnot wyznaniowych. Środki na ten cel zbierano do specjalnych skrzynek. Zgodnie z porządkiem miejskim z 1615 r. jedna skrzynekczka na ofiary znajdowała się przy moście przez Barycz, druga przy „polskim moście”²⁴³.

Bardziej szczegółowo rozplanowanie i wielkość miasta poznajemy dopiero dzięki sporządzonemu pod koniec ostatniej ćwierci XVIII w. spisowi źródeł dochodów mieszkańców Milicza i okolic. Powstał on w ramach dotyczącego całej prowincji spisu nazywanego *Katastrem karolińskim*. Jego zadaniem było dostarczyć administracji królewskiej informacji, które pozwoliłyby jej na bardziej precyzyjne określenie podstaw wyliczania należnego Habsburgom podatku. Dokumentacja archiwalna zawiera m.in. stosunkowo dokładny opis gospodarstw położonych w Miliczu i na milickim Przedmieściu Niemieckim. W samym mieście znajdowało się 136 domów, zaś na Przedmieściu – 28 nieruchomości²⁴⁴. W skład zabudowań przedmiejskich wchodziły oprócz nieruchomości od dawna (początku istnienia przedmieścia?) przeznaczonych dla prywatnych właścicieli także dwa domy będące ówczesnie własnością prywatną, a wcześniej należące do szpitala²⁴⁵. Na terenie właściwego miasta domy stały przy rynku (*am Ringe*), przy ulicach Zamkowej (*Schlossstrasse*), Polskiej (*Pohlische Gasse*), Szewskiej (*Schuster Gasse*), Garncarskiej (*Töpfer Gasse*), Kościelnej (*Kirchgasse*), Wrocławskiej (*auf der bresslawischen Gasse*), „przy Bramie Polskiej” (*am Polnischen Thore*), „przy Bramie Niemieckiej” (*am deutschen thore*), a także „przed Bramami Niemiecką/Polską” (*vor dem deutschen/polnischen Thore*), „przy katolickiej farze” (*beij der Catholischen Pfarrkirchen*), „za ulicą Garncarską” (*hinter die Töpfer Gasse*), „przy kanale/strumieniu” (*am Walle*). Czasami położenie domów zdradza skomplikowane losy miasta. I tak dom Johanna

²⁴² Zob. niżej, podrozdział *Fundacje, odbudowy*.

²⁴³ K. Kluge, *op. cit.*, s. 191.

²⁴⁴ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 1r (Milicz).

²⁴⁵ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82, s. 108–111.

Christopha von Gillera znajdował się „na tzw. działce Starej Kaplicy przy katolickim kościele parafialnym” („*Ein Haus bey der Cathol. Pfarrkirchen auf der Ehemahl[igen] sogenandten alten Capellen stelle*”)²⁴⁶. Czy chodziło tu o bliżej nieznaną kaplicę średniowieczną? Bardzo trudno w tym przypadku o uprawdopodobnienie jakiegokolwiek hipotezy. Natomiast z późniejszej wzmianki domyślamy się, gdzie znajdowała się „kaplica polska” ufundowana przez pierwszego z Maltzanów w Miliczu w końcu XVI w. Otóż wspomina się o domu położonym między łąznią a „polskim cmentarzem” („*Ein hauss bey dem Polnischkirchhoff und and der badth gelegen*”). Ponieważ ówczesnie cmentarzom towarzyszyły obiekty sakralne, można się domyślać, że działał on przy wspomnianej kaplicy²⁴⁷. Z ową polską kaplicą utożsamia się niekiedy kaplicę cmentarną wspominaną w wizytacji z 1666 r. Miała się ona znajdować przy cmentarzu koło fary. Być może więc ów „polski cmentarz” był częścią zasadniczego cmentarza miejskiego, wydzielonego pod względem etnicznym. Z opisu położenia domów milickich w *Katastrze...* dowiadujemy się też o istnieniu katowni – nieruchomości należącej do kata miejskiego – położonej przy ul. Kościelnej („*Ein Hauss in der Kirchgassen, zwischen Johann Speichts und dem Scharfrichter gelegen*”)²⁴⁸.

Domy znajdujące się w granicach miasta nie miały zbyt imponujących rozmiarów, ale – zwłaszcza te przy rynku – zapewniały godziwą liczbę pomieszczeń. Dom należący do kuśnierza Samuela Förstera, położony przy rynku między domami Frantza Adolfa Brandta i Jeremiasa Haupta, składał się z trzech kondygnacji. Na poziomie zasadniczym mieściła się duża izba (*Stube*) i przyległa do niej komórka, poniżej (*unter im Hausse*) izba z kuchnią i piwnica. Powyżej zasadniczego pomieszczenia znajdowała się duża izba (*Stube*), obok niej mniejsza komora (*Kammerle*), która była wynajmowana. Nieopodal domu stały połączone jednym dachem trzy małe komórki oraz dwie stajnie (w zasadzie: stajenki, *Stallächen*). Do domu przylegał ogród, w którym wysiewano pszenicę i uprawiano chmiel²⁴⁹. Większy nieco

²⁴⁶ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 124v.

²⁴⁷ *Ibidem*, k. 268v.

²⁴⁸ *Ibidem*, k. 128v.

²⁴⁹ *Ibidem*, k. 32v.

dom należał do wspomnianego wyżej Frantza Adolfa Brandta. Również był położony przy rynku, między domami Friedricha Krausego i Wilhelma Neugebauera. Składał się z tylnej części, gdzie znajdowała się duża sala, obok niej komora, kuchnia i murowana piwnica. W części przedniej wybudowano małą salę i przyległą komorę. Na piętrze umieszczono salę i sześć małych komór, nad nimi drewniany, zбитy z desek sufit, będący jednocześnie podłogą znajdującej się na ostatniej kondygnacji komory (*Kammer*). Poza piwnicą, która miała być murowana, w opisie mówi się tylko o wykorzystaniu jako materiału budowlanego drewna, a precyzyjniej – desek. Do domu przylegała stajnia, a na podwórzu także trzy mniejsze pomieszczenia dla zwierząt gospodarskich (*3 kleine Ställchen*). W głębi działki stał domek, który był wynajmowany, a za którym znajdował się warsztat rzemieślniczy (*meine Werckstadt*) właściciela działki. Dalej mieściły się już tylko szopa i dwa ogródki obsiewane zbożem do własnego użytku właściciela²⁵⁰. Przeciwnością tej nieruchomości może być jej sąsiadka położona między domami Frantza Adolfa Brandta i Gottfrieda Förstera. Jej właścicielem był Wilhelm Neugebauer, piekarz. Stał na niej dom składający się z dużej sali (*Stube*) z komorą, nad którymi znajdowały się, pod dachem, dwie dalsze komory. Poza domem, choć w związku z nim, funkcjonowały kuchnia, piwnica i stajnia-obora. Do tego przylegał mały ogródek. I to wszystko...²⁵¹ Wokół tych trzech typów zabudowy oscylują pozostałe domy przy rynku. Trzeba dodać, że nie wszystkie posiadały choćby murowaną piwnicę. Zdarzały się i takie – o całkiem rozbudowanej architekturze, z licznymi salami, komorami i oborami – których piwnice były drewniane²⁵². Ale były i takie domy, które stojąc poza rynkiem, miały murowane, sklepione piwnice²⁵³.

Mieszkające na Przedmieściu Niemieckim rodziny nie utrzymywały wielu zwierząt, nieliczni krowy, jeszcze rzadziej – świnie. Niektórzy posiadali ogrody i pola²⁵⁴. Gospodarstwa składały się zazwyczaj z pojedynczych domostw, w których znajdowały się jedna–dwie izby

²⁵⁰ *Ibidem*, k. 34v.

²⁵¹ *Ibidem*, k. 36v.

²⁵² *Ibidem*, k. 40v (przy rynku), 42v (przy Schlossgasse).

²⁵³ *Ibidem*, k. 60v: „1 Gewölbter Keller”, dom Georga Eckerta przy Polnische Gasse.

²⁵⁴ Zob. niżej, podrozdział *Gospodarka*.

(*Stube* lub *Kammer*). W niektórych przypadkach obok domu właściciela wznosiły się jeszcze dodatkowe budynki, najczęściej obórki i stajnie²⁵⁵. W przypadku gospodarstwa Johana Barnfkego był to stary domek służby, który od dłuższego czasu był nieużywany. Właściciel postanowił go więc wynajmować²⁵⁶. Hanss Hönisch deklarował posiadanie obok domu także obory (*Vieh stallung*), w której trzymał cztery mało wydajne krowy²⁵⁷. Czasami obok niewielkiego jednoizbowego domku właściciela znajdował się właściwy budynek (*Gemach*), w którym mieściły się główna izba i kilka komórek. W nim właściciel trudnił się swoim zajęciem zarobkowym²⁵⁸. Obok domów wykorzystywanych do mieszkania i pracy znajdowały się też domy służące czasowemu pobytowi osób zasadniczo niemieszkających w Miliczu. Tak przynajmniej deklarował Friedrich Seiferd von Ponickau, członek jednego z najważniejszych tutejszych rodów szlacheckich, który nazywał swoją nieruchomość „moją kwaterą, gdy przybywam do Milicza” („*meine Absteige-Wohnung wenn ich nach Militsch komme*”). Nie była to mała kwatera, składała się z dwóch niewielkich izb, dwóch mniejszych izdebek, komórki, w tylnej części – z dwóch izb i komórki, drewnitni oraz szopy²⁵⁹.

Podobnie jak opisane wyżej zabudowania z Przedmieścia Niemieckiego wyglądały domy położone na milickim Polskim Przedmieściu²⁶⁰. Wyjątkowo rozbudowane były zabudowania należące do Elisabeth Hildebrandtin. Zasadniczy budynek składał się z czterech izb podzielonych na „przednie” i „tylne”, z których każda miała jeszcze dodatkową komórkę (*Kämerlein*). W jednej z tylnych izb mieszkała gospodyni, która pozostałe pomieszczenia wynajmowała. Ponadto obok tego domu znajdowała się jeszcze „izdebka” (*klein Stübel*). Stała ona zazwyczaj pusta, ale była przez właścicielkę wynajmowana w razie potrzeby robotnikom dniówkowym (*Tagelöhner*)²⁶¹. Największe rozmiary miała funkcjonująca na Przedmieściu karczma zwana nie bez

²⁵⁵ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82, s. 61.

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 43.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 45.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 67.

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 76.

²⁶⁰ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 321v–345r.

²⁶¹ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82, s. 52.

powodu „*Gross krätcham*”. Na parterze znajdowały się izba gościnną, kolejna izba, komórka, kuchnia z własną komorą na przechowywane drewno. Obok tej części związanej z obsługą gości, na tym samym poziomie, mieściły się też izdebka i komórka oraz aneks – spiżarka (*bödel*) do dyspozycji gospodarza i jego rodziny. Natomiast na piętrze znajdowała się jedna duża izba, w której spali goście, jeśli na dole odbywały się tańce, oraz cztery małe izdebki z aneksami. Na podwórku mieściły się stajnia dla gości, cztery małe pomieszczenia dla zwierząt, stodoła z sianem²⁶². Obok stała kuźnia, na którą składał się piętrowy domek kowala, gdzie na piętrze mieściła się spiżarnia. We właściwej kuźni znajdowały się trzy stanowiska kowalskie. Obok postawiono trzy szopy, komórkę na węgiel, dwie stajnie²⁶³. Absolutnie wyjątkowym miejscem była apteka. W zasadzie był to domek przyległy do właściwego domu (komora, kuchnia, piwnica) i zabudowań gospodarczych (dwa budynki, jeden podpiwniczony, drugi podzielony na dwie części). Wreszcie w tyle działki znajdował się mały domek – właściwe miejsce zamieszkania właściciela apteki. W gruncie rzeczy była to nie tyle apteka, co szynk, w którym sprzedawano włoskie wino zwane *Malvasier* (małmazja), podobno bardzo pomocne w związku z wyjątkowo złym jedzeniem w mieście²⁶⁴.

O połowę mniejszym od Milicza ośrodkiem był w tym czasie Sułów. W 1723 r. znajdowały się w nim 62 działki z domami mieszkalnymi, kilka ław szewskich, chlebowych i jatek²⁶⁵. Oprócz rynku były tutaj wytyczone ulice Polska (*Polnische Gasse*), Wysoka (*Hohe Gasse*), Młyńska (*Mühl Gasse*)²⁶⁶. Również pod względem wielkości i liczby pomieszczeń tutejsze domostwa są uboższe niż te, które znamy z relacji dotyczącej Milicza. Wszystkie domy, nie tylko te położone przy ulicach, ale też te przy rynku były parterowe, nie miały podpiwniczenia ani wydzielonej przedniej i tylnej części. Brak w źródle informacji, by choćby w części były murowane. Dom stosunkowo zamożnego Johanna Rumbauma przy rynku w Sułowie składał się

²⁶² *Ibidem*, s. 55.

²⁶³ *Ibidem*, s. 59–60.

²⁶⁴ *Ibidem*, s. 65.

²⁶⁵ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 85, k. 102r–v.

²⁶⁶ *Ibidem*, k. 117r–240v.

z dwóch izb, czterech komórek, spichlerza, stajni dla dwóch koni. Na podwórku znajdował się dom z dwoma pokojami i komórką, wynajmowany przez właściciela. Tu także postawiona była obora dla dwóch krów²⁶⁷. W innym domu przyrynkowym, należącym do Zachariasza Ristera, odnotowano tylko jeden pokój, komórkę, spichlerz i stajnię dla dwóch koni. Na podwórku była też mała komórka do wynajęcia²⁶⁸. Na sąsiedniej działce Johanna Heinricha Schatena nie było nawet tej komórki, a jedynie jednoizbowy, parterowy dom mieszkalny²⁶⁹. Zdecydowana większość domostw przyrynkowych odpowiadała modelowi reprezentowanemu przez Ristera, zaś tych położonych przy ulicach – domowi Schatena.

Spoleczność państwa stanowego

O ile organizacja życia w mieście jest nam lepiej znana ze źródeł, o tyle świat wiejski jest oświetlony mocno wybiórczo. Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, że obok włości kamery Maltzanów nadal sporą część tutejszych wsi stanowiły te posiadane przez szlachtę. Na początku XVIII w. Krośnice były własnością rodziny von Berge, Górne i Dolne Wodnikowo – panów von Aichelberg, Karmin – dziedziców von Ponickau, Gądkowice zaś należały do rodziny von Wutginau. Wśród właścicieli tutejszych majątków pojawiają się także rodziny von Schwentroschin, von Leschke, von Schreibersdorf, von Salisch, von Motschelnitz, von Kalckreuter, von Langenaw, von Lessel, von Ebertz, von Franckenberg, von Wieserauch. Większość z tych rodzin nie miała znaczenia ogólnopolskiego, ale w lokalnej przestrzeni społecznej odgrywała istotną rolę. Szlachta państwa milickiego obsadzała urzędy ziemskie, przede wszystkim pełnomocnika ziemskiego (*Landesbestellte*) i starszych ziemskich, którzy byli odpowiedzialni za pobieranie ceł i podatków od szlachty i przekazywanie ich do królewskiego urzędu podatkowego we Wroc-

²⁶⁷ *Ibidem*, k. 117r–118r.

²⁶⁸ *Ibidem*, k. 119r–120v.

²⁶⁹ *Ibidem*, k. 121r–122v.

ławiu²⁷⁰. Sprawy sporne szlachta przedkładała bezpośrednio do rządu stanowego (*Standesherrliche Regierung*) z możliwością odwołania się od wyroku do Królewskiej Kamery Dworskiej w Pradze, a po zreformowaniu i scentralizowaniu królewskiej administracji na Śląsku (po 1648) do Królewskiego Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu. Na czele Milickej Kancelarii Rządu (*Militscher Regierungskanzlei*), która odpowiadała za wszelkie administracyjne kwestie związane z życiem szlachty, stał starosta ziemski (*Landeshauptmann*), wybierany przez pana spośród obdarzanych największym szacunkiem rodów. Do jego zadań należało m.in. zastępowanie właściciela państwa stanowego w trakcie obrad parlamentu śląskiego. Taką funkcję w 1609 r. pełnił Hans Rackel on Painssdorf, właściciel dóbr Wielkie i Małe Tworzymirki. Wsparciem prawnym staroście służył kanclerz i podlegli mu radcy. Ponadto za zarząd dobrami kamery pańskiej odpowiadał burgrabia, także rekrutowany spośród lokalnej szlachty²⁷¹.

Poza wąską grupą rodzin szlacheckich przez kilka pokoleń związanych z naszymi okolicami przewijała się przez nie szlachta przybywająca z różnych stron. Stąd trudno czasami powiedzieć – skąd i kiedy docierali w okolice Milicza. Przykładowo w 1. połowie XVII w. doводnie działali tutaj członkowie rodziny von Kreckwitz²⁷². Ta rodzina (jako von Kräckwitz) swoje posiadłości w XIV–XV w. miała przede wszystkim na Morawach. Na przełomie XV i XVI w. jedna z jej linii osiadła w Austrii²⁷³, ale już na początku XVI w. von Kreckwitz ponad wszelką wątpliwość działali i obejmowali wysokie stanowiska w księstwie głogowskim. Skąd zatem i kiedy przywędrowali w okolice Milicza? Czy wraz z Kurzbachami z Czech, a może z nieodległego księstwa głogowskiego w XVI–XVII w., czy raczej po zwycięstwie Habsburgów z Austrii jako ich stronnicy po 1620 r.? To ostatnie wyda-

²⁷⁰ Tak skonstruowany urząd kasy ziemskiej był znany w księstwie legnickim, gdzie początkowo szlachta wybierała starszych ziemskich, ale od XVII w. to książę zatwierdzał pełnomocnika i starszych, Marian J. Ptak, *Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego*, [w:] *Regnare, gubernare, administrare. Z dziejów administracji, sądownictwa i nauki prawa*, red. Stanisław Grodziski, Andrzej Dziadzio, Kraków 2012, s. 8–9.

²⁷¹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 75–76.

²⁷² AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 52.

²⁷³ Franz Karl Wissgrill, *Schauplatz des landsässigen Nieder-Österreichischen Adels*, t. 5, Wien 1804, s. 266–267.

je się mniej prawdopodobne, austriaccy Kräckwitzowie wspierali bowiem sprawę protestantów, skutkiem czego zostali wygnani z Austrii i osiedli na Węgrzech²⁷⁴. Zatem bardziej możliwe, że to Kurzbachowie sprowadzili ich na Śląsk jeszcze w początkach swoich rządów w Miliczu, by wzmocnić swoją pozycję wśród lokalnych posiadaczy ziemskich. Przeczyłby jednak temu brak ich obecności w dokumentach dotyczących naszych okolic w XVI i początkach XVII w. Jedyne więc, co potrafimy powiedzieć na pewno, to to, że wspomniany Christoph von Kreckwitz był właścicielem Gądkowic w XVII w., kiedy członkowie tego rodu pełnili ważne funkcje urzędników ziemskich (starszych ziemskich) zarówno w księstwie głogowskim, jak i oleśnickim (w tym ostatnim przypadku w 1664 r. był to Hanss Ecke von Kreckwitz)²⁷⁵. Zagadka pozostaje nierozwiązana, niemniej jednak możemy stwierdzić, że przynajmniej w XVII w. w nasze okolice przybywała szlachta spoza grona tutejszych rodzin.

Stosunkowo dokładny obraz demograficzno-społeczny wybranych miejscowości naszej okolicy odnajdujemy dopiero w momencie przygotowywania przez urzędników królewskich źródeł dochodów mieszkańców wsi całego Śląska (*Kataster karoliński*). Dzięki temu wiemy, że w 1723 r. w Miliczu znajdowało się 136 domów, mieszkał tu aptekarz, funkcjonowała łaźnia²⁷⁶. Ówczesne miasto było zarządzane przez kolegium radzieckie, na którego czele stał jednak nie burmistrz, lecz konsul. Drugie miejsce w hierarchii urzędników miejskich zajmował wójt miejski, a za nimi – dziewięciu rajców. Była to jednak wyjątkowa sytuacja. Zazwyczaj od XV w. na czele rady stał burmistrz. Tak było również w 1. połowie XVIII w. Możliwe, że autorzy spisu sami zastąpili niemiecką nazwę urzędu – łacińską. Nic nie wskazuje bowiem na jakieś głębsze zmiany ustrojowe w czasie wykonania spisu. Lista – ułomna – urzędników miejskich w XVII–XVIII w. potwierdza istnienie w łonie mieszczan dość wąskiej elity rodzin przejmujących władzę nad miastem. Należała do nich rodzina Thiele/Thiel. Micha-

²⁷⁴ *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon*, t. 5: Kalb-Loewenthal, red. Ernst Heinrich Kneschke, Leipzig 1864, s. 258.

²⁷⁵ Friedrich Lucae, *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronica von Ober- und Nieder-Schlesien*, Franckfurt am Maeyn 1689, s. 1812.

²⁷⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 77.

el Thiele w 1674 r. był wzmiankowany jako rajca, podobną funkcję dzierżył Kaspar Thiel w 1723 r., zaś w latach 1733–1740 burmistrzem Milicza był Christoph Thiel. Taka kariera rodu, uchwytna poprzez aktywność jej członków, jest jednak wyjątkiem w źródłach. Z podobną, ale indywidualną karierą stykamy się jeszcze w przypadku Kaspra Mallmitzera, rajcy w 1591 r. i burmistrza w 1609 r.²⁷⁷ Niestety dane, którymi dysponujemy, są niepełne, bardzo więc możliwe, że niektóre kariery po prostu umykają naszej uwadze. Niemniej jednak słaba powtarzalność nazwisk wśród rajców zdaje się wskazywać na brak stabilnej grupy patrycjatu miejskiego. Rajcy i ich rodziny tworzyli uprzywilejowaną społeczność, której skład zmieniał się dość szybko. Mogło to wynikać z dużej mobilności członków tej grupy – tak społecznej, jak i geograficznej. Więcej jednak na temat migracji do innych miast Śląska mieszkańców Milicza będzie można powiedzieć po przeprowadzeniu szczegółowych badań demograficznych.

Dane z niezachowanych do dziś urbarzy dóbr milickich i sułowskich z XVII w. zostały szczęśliwie dla nas wykorzystane w publikacjach Josepha Gottschalka. Nawet jeśli nie są one pełne, to obrazują pewien punkt odniesienia dla zmian w pełni widocznych w materiałach powstałych w ramach *Katastru karolińskiego*. Globalne zestawienie liczby mieszkańców państwa milickiego według spisu z 1619 r. ujawnia zarówno różnorodność profesji i pozycji społecznej mieszkańców, jak i specyfikę życia gospodarczego okolicy. Dane obejmowały 20 wsi kameralnych i 29 miejscowości szlacheckich.

Tabela 1. Społeczność państwa milickiego według urbarza z 1619 r.

Typ grupy	Liczba	Procent
Szlachta	4	0,28
Duchowni	4	0,28
Nauczyciele	2	0,14
Dzwonnicy	3	0,21
Sołtysi dziedziczni	19	1,24
Karczmarze	11	0,77
Wolni kmiecie	19	1,24
Zwykli kmiecie dziedziczni	24	1,57

²⁷⁷ *Ibidem*, s. 127.

Osadzeni kmiecie	139	9,10
Dziedziczni i omłockowi zagrodnicy	160	11,20
Wolni zagrodnicy	89	5,80
Osadzeni zagrodnicy i komornicy dzierżawcy	343	23,7
Wolni komornicy	28	1,83
Zwykli komornicy i służba	224	14,60
Wiejscy rzemieślnicy	45	2,95
Młynarze dziedziczni	20	1,4
Młynarze – dzierżawcy	12	0,79
Służba dworska	19	1,24
Owczarze	47	3,08
Fleciści	3	0,21
Skrzypkowie	1	0,07
Wójtowie i szafarze	11	0,77
Zarządcy	1	0,7
Pisarze dworscy	3	0,21
Zwykli dzierżawcy	124	8,10
Mali komornicy	80	5,60
Inni	45	2,92
Łącznie	1527	100

Źródło: Joseph Gottschalk, *Beiträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930 (=Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. 31), s. 199.

Uderza w tym zestawieniu dominacja zagrodników. Rozbici na trzy podgrupy łącznie stanowili ponad 40% ogółu rodzin zamieszkujących wsie państwa stanowego. Najliczniejszą grupą byli zagrodnicy osadzeni, połączeni z komornikami – dzierżawcami. Była to grupa w największym stopniu zależna od pana, od którego otrzymywała na czas wykonywanej przez siebie pracy na folwarku prawo do zamieszkiwania w domu przydzielonym przez pana i uprawiania związanego z nim ogrodu. Najmniej liczni byli wolni zagrodnicy, dysponujący największym majątkiem i niezależnością od pana. Z kolei grupa kmieci, ogółem stanowiąca blisko 12% społeczności, w rzeczywistości była zdominowana przez osadzonych kmieci, którzy mieli niewiele wspólnego z samodzielnymi, zamożnymi gospodarzami, zazwyczaj okre-

ślanymi mianem kmieci. Osiedli na gospodarstwach wyznaczonych przez pana, dysponowali danym przez niego nieco większym majątkiem niż zagrodnicy, płacili z tego tytułu wyższy czynsz roczny, ale musieli pracować w zbliżonym do zagrodników wymiarze na folwarku pańskim. W ogóle populacji rodzin kmiecych stanowili ponad 70%. Ponad 16% mieszkańców państwa stanowego to komornicy i służba. Połączenie tych grup było związane z funkcją wypełnianą przez jej członków – bezpośredniej obsługi dworów i folwarków pańskich. Łącząc wszystkie grupy silnie – poprzez świadczenie pańszczyzny – lub bezpośrednio (służba) związane z folwarkami i dworami, otrzymujemy ponad 54% ogółu populacji państwa stanowego. A przecież poza tym zestawieniem zostawiliśmy zagrodników omłockowych, którzy także świadczyli służbę na rzecz folwarku (ponad 11% mieszkańców), ale cieszyli się większą niezależnością ekonomiczną niż zagrodnicy osadzeni czy komornicy.

Tabela 2. Mieszkańcy i folwarki państwa stanowego Milicz w latach 1619–1682

Nazwa wsi obecna	Nazwa historyczna	Rok	Sołtys	Kmiecie	Zagrodnicy	Komornicy	Uwagi
Sławoszowice	Schlabschowitz	1619	2	7	11	0	krawiec, owczarz, pastuch bydła, młyn
	Schlabschowitz	1632	1	8	9	0	jw.
	Schlabitz	1682	1	8	0	0	-
Duchowo	Duchofa	1619	1	13	1	15	kowal, owczarz
	Duchowa	1632	1	2	-	-	-
	Duchowo	1682	1	2	-	-	„dawniej było 13 kmieci”
Kaszowo	Kasofa	1619	1	14	2	18	2 owczarzy, młynarz, kowal
	Casowa	1632	1	14	-	-	-
	Kasowa	1682	-	-	2	-	brak kmieci

Miłochowice	Milochowitz	1619	1	17	9	8	3 rodziny młynarzy
	Milochwitz	1632	1	3	-	-	-
	Mielochwitz	1682	1	2	-	-	sołtysostwo i 1 gospodarstwo należą do pana wsi
Dziewiętlin	Dziesentlin	1619	-	9	17	6	3 młynarzy, krawiec, kowal, karczmarz
	Dziewentlin	1632	-	13	6	-	3 młynarzy, strażnik stawowy, kowal
	Dziewentlin	1682	-	-	-	1	3 młynarzy
Czatkowice	Tzotschowitz	1619	1	2	25	12	owczarz, stolarz
	Tzotschwiz	1632	1	2	18	0	owczarz, tkacz, gajowy
	Cziotzwitz	1682	1	2	0	0	-
Wilkowo	Ziegel-scheune	1619	1	23	0	8	-
	Ziegel-scheune	1632	0	0	20	0	karczmarz
	Ziegel-scheune	1654	0	0	28	0	razem 7 łanów
Godnowa	Godinof	1619	0	0	8	2	młynarz
	Godinowa	1632	-	-	8	-	karczmarz
	Godnof	1654	1	-	11	-	-
Dziadkowo	Dziatkofa	1619	2	10	7	11	2 młynarzy, kowal, owczarz
	Dzatkowa	1632	1	20	-	-	-
	Dziatkowa	1682	0	0	0	0	wcześniej 16 łanów
Świętoszyn	Schwentoschine	1619	1	0	24	12	młynarz, owczarz, kowal
	Schwentoschin	1632	1	0	25	-	-

Gogolowice	Gogelwitz	1619	-	7	7	6	-
	Gogelwitz	1632	-	8	0	4	-
	Gogelwitz	1682	-	-	-	-	dawniej było 8 kmieci, teraz folwark
Piękokocin	Binkoschin	1619	1	-	23	3	-
	Pinkotschin	1682	-	-	12	-	-

Źródło: Joseph Gottschalk, *Beiträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930 (=Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. 31), s. 194–199.

Zestawienie liczby rodzin w poszczególnych grupach społecznych zamieszkujących konkretne wsie ujawnia z jednej strony dyskusyjny charakter kategoryzacji mieszkańców (nagle zanikanie całych kategorii, głównie zagrodników, łączenie zagrodników z kmieciami), z drugiej – przełomowy charakter zmian, jakie zaszły od lat 40. do 70. XVII w. Czasami jednak owe zmiany – głównie redukcja liczby mieszkańców, zmniejszenie liczby kmieci na rzecz zagrodników i komorników – mogły wystąpić już wcześniej. Przykładem tego zjawiska jest Wilków, w którym z 23 kmieci w 1619 r. nie pozostał ani jeden w 1632 r. W tym przypadku był to wynik kłeski naturalnej, która dotknęła Milicz i okolice w 1630 r. Znamienne jednak, że zmarłych zastąpiły rodziny zagrodnicze, a cała kategoria mieszkańców – kmiecie – zanikła.

Tabela 3. Mieszkańcy i folwarki państwa stanowego Sulów w latach 1615–1657

Nazwa wsi obecna	Nazwa historyczna	Rok	Sol-tys	Kmiecie	Zagrodnicy	Komornicy	Łany	Mieszkańcy (rodziny)	Uwagi
Piotrkosice	Pieterkosschitz	1615	1	28	-	-	-	-	3 karczmarzy
	Petterkosschitz	1639	-	-	-	-	29	-	-
	Peterkosschitz	1657	1	-	-	-	-	29	-

Dun- kowa	Dun- kowa	1615	1	21	5	-	-	-	-
	Sun- kowe	1639	-	-	-	-	34	-	-
	Sdun- kawe	1657	1	-	-	-	-	26	-
Mi- łośła- wice	Miesz- ławitz	1615	-	-	10	2	-	-	1 rybak
	Mies- ławitz	1639	-	-	-	-	-	-	folwark
	Mislewitz	1657	1	-	-	-	-	12	-
Słacz- no	Schlenz	1639	1	-	-	-	2,5	-	kilku zagrod- ników, folwark
	Schlenz	1657	1	-	-	-	-	15	-
Sułów	Zulauff	1639	-	-	-	-	-	-	folwark
	Städtein Sulaw	1657	-	-	-	-	-	59	-
Łąki	Luntcke	1639	-	-	-	-	2	-	wolni za- grodnicy
	Lunca	1657	-	-	-	-	-	14	-
Ruda Su- łowska	Hammer	1639	1	-	4	-	-	-	-
	Hammer	1657	1	-	-	-	-	10	-
Gra- bówka	Grabufke	1639	-	-	8	-	-	-	folwark
	Grabufke	1657	1	-	-	-	-	8	-
Olsza	Olis- chowa	1639	-	-	12	-	-	-	-
	Olis- chowa	1657	1	-	-	-	-	10	-
Brze- zina Su- łowska	Bräschin	1639	-	-	11	-	-	-	folwark
	Breschien	1657	-	-	-	-	-	10	-
Wę- grzy- nów	Wangr- sinowa	1657	1	-	-	-	-	8	wliczo- ne wsie szla- checkie Trembin i Pięcocin

Sulimierz	Neudorff	1639	-	-	-	-	-	-	folwark
	Newdorff	1657	1	-	-	-	-	12	-

Źródło: Joseph Gottschalk, *Beiträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930 (=Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. 31), s. 201–202.

Zestawienie danych dla państwa sułowskiego jest zbyt fragmentaryczne, by dało się na jego podstawie zaproponować szersze uogólnienia. Uderza znaczna liczba folwarków i korelacja negatywna między obecnością folwarku i kmieci we wsiach. Przy tym trzeba podkreślić, że duża liczba folwarków jest odnotowana w spisie z 1639 r. i wydaje się, że oddaje stan właściwy dla czasów także przed wybuchem wojny. Głębsze zmiany struktury własnościowej – o ile zaszły – musiały się rozłożyć na kilka–kilkanaście lat od momentu powstania zniszczeń wywołanych przez wojnę, i to raczej w czasach pokoju niż w efekcie stale zmieniających się okoliczności związanych z konfliktem.

Dzięki znanemu nam *Katastrowi karolińskiemu* możemy także dostrzec do informacji o liczebności poszczególnych grup społecznych zamieszkujących okoliczne wsie u schyłku interesującego nas okresu – w 1. ćwierci XVIII w.

Tabela 4. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Milicz według danych *Katastru karolińskiego* w latach 1723–1725

Nazwa dzisiejsza	Nazwa oryginalna	Rodziny kmiećce	Rodziny zagrodnicze (<i>Freigärtner</i>)	(<i>Freileute</i>)	Rodziny chałupnicze (<i>Hausleuthe</i>)	Inne kategorie	Łącznie rodzin
Gru-szczeczka	Brinbäumel	0	0	9	0	sołtys, 1 rodzina bez statusu	11
Kaszowo	Casowe	141	72	0	0	sołtys	22
Kaszowo	Garuschke3	0	5	0	0	0	5
Potasznia	Potasche/ Podtasche	0	174	0	0	sołtys	18

Sławoszowice	Schlabschowitz	75	116	0	0	sołtys	19
Świętoszyn	Schwentroschin	0	0	21	0	sołtys	22
Miłocho-wice	Milochwitz	0	217	0	0	sołtys	22
Duchowo	Duchawe	0	10	0	0	sołtys	11
Godnowa	Goudinowa	0	17	0	0	0	17
Henrykowie	Heinrichsdorf	0	5	0	0	sołtys	6
Czatko-wice	Tsoschwitz	0	32	0	0	sołtys	33
Wszewilki	Ziegelscheune	0	27	0	0	sołtys	28
Wróbliniec	Wildbahn	0	16	0	0	sołtys	17
Dunkowa	Donckowe	23	7	0	0	sołtys	31
Ruda Sułowska	Hammer	0	14	0	0	0	14
Łąki	Luncke	0	14	0	0/7	0	21
Sulimierz	Neudorf	14	5	0	0/11	sołtys	31
Olsza	Ollsche	0	12	0	0/2	sołtys liczony wśród zagrodników	14
Piotrkosice	Peterkoschütz	16	2	0	3/0	sołtys	22
Łącznie		74	222	30	3/20	15	364
Udział procentowy		21	61	8	6	4	

Źródło: AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82.

Zestawione wyniki spisu wskazują na bezwzględną dominację zagrodników wśród mieszkańców wsi. Dodatkowo tam, gdzie bliżej scharakteryzowano liczniejszy udział kmieci, zdecydowanie przeważali wśród nich „kmiecie odrobkowi”, obok których „wolni kmiecie” stanowili jedynie niewielki procent. Prawdopodobnie owi „kmiecie odrobkowi” mieli status zbliżony do właściwych zagrodników – po-

siadali dzierżawione od właściciela pole uprawne, świadcząc pracę na rzecz folwarku pańskiego. W porównaniu ze stanem z 1619 r. widać dalszy wzrost liczby rodzin chłopskich uzależnionych od prac na rzecz majątku pańskiego. Brak precyzyjnego rozróżnienia grup w obrębie kmieci i zagrodników pozwala jedynie spekulować, że po oddzieleniu kmieci „dziedzicznych” od kmieci „odrobkowych” liczba rodzin powiązanych z folwarkiem wzrosła do około 70% ogółu, około 15% więcej, niż było ich przed wybuchem wojny.

Szczęśliwie dla 1. ćwierci XVIII w. możemy porównać strukturę społeczną wsi w naszej okolicy z tym, co wiemy o mieszkańcach osad z innych części Śląska. W okręgu świerzawskim, na Pogórzu Kaczawskim, w tym samym okresie we wsiach mieszkało 27% kmieci oraz po 33% zagrodników i chałupników²⁷⁸. Na pograniczu czesko-śląskim, w okolicy Chełmska Śląskiego i Lubawki, ten podział wyglądał nieco inaczej: kmieci było tu 30%, zagrodników 48%, zaś chałupników 22%²⁷⁹. Wreszcie na północy Śląska, w okolicy Głogowa, a precyzyjnie na obszarze dzisiejszej gminy Żukowice, kmiecie stanowili 38% populacji, zagrodnicy 35%, a chałupnicy zaledwie 9%²⁸⁰. Wyraźnie nasze okolice posiadają najniższy udział kmieci w ogóle mieszkańców i zdecydowanie najwyższy wśród zagrodników. Wy tłumaczenia tego zjawiska można szukać w dwóch powiązanych ze sobą zjawiskach. Po pierwsze, już w średniowieczu wobec niższej niż w innych częściach Śląska liczby lokacji wsi na prawie niemieckim w naszej okolicy udział kmieci był mniejszy w ogóle populacji wiejskiej niż gdzie indziej. Po drugie, mieszkańcy wsi na prawie polskim wobec braku podziału gruntu wsi na duże gospodarstwa kmiecie i utrzymania systemu świadczeń w naturze łatwo mogli być zaliczeni do grona zagrodników. Dane z 1619 r. dobitnie pokazują, jak bardzo zdominowana przez gospodarczy potencjał folwarku pańskiego była tutejsza wieś.

²⁷⁸ Małgorzata Ruchniewicz, Przemysław Wiszewski, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic*, Wrocław 2015 (=Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych, t. 1), s. 222, tab. 7.

²⁷⁹ P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 323–324, tab. 27.

²⁸⁰ Joanna Nowosielska-Sobel, Przemysław Wiszewski, *Nad rzeką, wśród wzgórz. Dzieje gminy Żukowice*, Wrocław 2018 (=Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych, t. 7), s. 167–168, tab. 12.

Wojna trzydziestoletnia i rozbudowa systemu folwarków pańskich to zjawisko jedynie pogłębiły.

Etniczna mozaika

Piątego maja 1663 r. przed Joachimem Andreasem von Maltzanem stanęli Peter Tschetzke, jego nadleśniczy, oraz Hanss Dombortke (sic!), mieszkaniec Polskiego Przedmieścia (*Polnische Vorstadt*) w Miliczu, i pod przysięgą złożyli zeznanie dotyczące pochodzenia Cristofa Losswitza, syn Hanssa i Dorothei, zagrodników ze Stawiec. Miał on pochodzić z łoża małżeńskiego, być nieposzlakowanego charakteru, ale też – co dla nas ważne – pisarz dworski użył znamiennej określenia: był „[...] prawdziwie niemieckim w postawie, narodowości i języku” (*„Rechter deutscher Art, Nation und Zungen”*)²⁸¹. Oczywiście była to formuła dokumentowa używana powszechnie, choć w różnych odmianach, w listach dobrego urodzenia wystawianych ówczesnie na zamówienie potrzebujących takiego potwierdzenia swego pochodzenia poddanych lub członków wspólnot miejskich²⁸². Jednak akurat w przypadku Milicza i okolic kwestia narodowości nie była tak oczywista jak w innych, zwłaszcza centralnych i południowych częściach Śląska.

Przynależność etniczną i kulturową mieszkańców naszych okolic w czasach nowożytnych trudno czasami określić ze względu na brak jasnej wymowy dokumentów. Wydaje się jednak, że istnienie całych społeczności wiejskich zdominowanych przez osoby noszące nazwiska słowiańskie może wskazywać na trwanie w jej kręgu kultury polskojęzycznej. I tak w Miłochowicach w 1406 r. zamieszkiwali, obok sołtysa Johannesesa, kmiecie: Johannes Slachta, Swatko Solik, Barthko Byak, Albert Patrzikowicz, Albert Gzegzułka, Thomas Swebeda, Martin Koczana, Peter *alias* Pecz, Albert Pank, Stanislaus Gothawecz, Martin Swathcowitz, Maczko Kruppe²⁸³. Z kolei w dokumencie lokacyjnym wsi Piękocin z 1583 r. wymieniono ówczesnych jej mieszkańców, którymi byli: Hans Klimauscheck, sołtys, Kasper

²⁸¹ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 15.

²⁸² Por. P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 202–203.

²⁸³ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 170.

Ky, Jendr Schytal, Kubitz Lybud, Martschin Zölna, Hans Goly, Pawel Zyckor, Martschin Peckary, Blassek Zebranek, Zigosch Rzesznick, Waleck Tintschuch, Kuba Gnichala, Barteck, Pawel Kostuy, Wentzel Kumenda, Peter Bretschneider, Matscheck Dambrowa, Melchior Nabrwała, Matscheck Schnischel, Pawel Gola, Kleineck Klimauscheck, Jurga Schurkay, Matscheck Krawecz, Pawel Kulcka²⁸⁴. Oczywiście nie można wykluczyć, że mimo polsko brzmiących nazwisk wymieniane w XV–XVI w. osoby pochodziły z rodzin zgermanizowanych. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne przy tak dużym ich nagromadzeniu i przewadze w jednej społeczności. Zwłaszcza że polskim nazwiskom towarzyszyły tu polsko brzmiące imiona: Maciek, Maćko, Kuba, Bartko, a w XVI w. Paweł nie Paul, Marcin nie Martin. Trzeba też odnotować obecność osób o imionach zaczerpniętych z języka niemieckiego (Hans) i nazwiskach polskich i odwrotnie, jak Maczko Kruppe czy Hans Goly. W tym przypadku mógł to być wynik przyjęcia przez rodzinę kultury niemieckiej lub wpływu tradycji rodzinnej matki... Wreszcie nie sposób przychylić się ku tezie, że w zgermanizowanej rodzinie utrzymałoby się nazwisko Grzegorzka, trudne nawet do zapisania, a co dopiero do wymówienia przez niemieckojęzycznego Ślązaka.

W przypadku naszej okolicy długie trwanie polskojęzycznej kultury poświadczają nie tylko nazwy miejscowości. Tak niezwykle istotny dla tożsamości kulturowej element, jakim jest życie religijne, był również zróżnicowany językowo na dużo większą skalę niż w innych częściach Śląska. Jak zobaczymy niżej, w Miliczu, począwszy od momentu wprowadzenia reformacji, dbano, by nabożeństwa i kazania były głoszone nie tylko po niemiecku, ale i po polsku. Mieszczanie miliccy, zgadzając się na przyjęcie jako swojego pana Joachima von Maltzana, zażądali, by ze środków pozostawionych przez Heinricha II Kurzbacha wybudował on specjalny kościół dla Polaków²⁸⁵. Na terenie cmentarza parafialnego w 1. ćwierci XVIII w. była też wydzielona osobna część nazywana „polskim cmentarzem”²⁸⁶. Domyślamy się, że był z nią związany „polski” kościół św. Trójcy.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 119, przyp. 1.

²⁸⁵ Zob. niżej, podrozdział *Zmagania wyznań*.

²⁸⁶ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 268v.

Także w życiu codziennym dwoistość etniczna, a za nią prawna i językowa mieszkańców okolic była nie tylko odczuwana, ale i szanowana przez urzędy. Ciekawym przykładem jest dokument z 1609 r., w którym Joachim III von Maltzan potwierdzał posiadanie przez potomków Kaspra Malmizera, burmistrza Milicza z 1549 r., pewnej łąki przekazanej wspomnianemu Kasprowi przez Jhana Kurzbacha. I doprecyzowywał, że chodzi tu o łąkę zwaną „Winkel”, a po polsku „Kunthÿ” („*die Winckel in Polnischer Sprach Kunthÿ genannt*”)²⁸⁷. Poprawny zapis nazwy wskazuje na osłuchanie pisarza z językiem polskim. Przede wszystkim jednak uwzględnienie w akcie prawnym podwójnego nazewnictwa nieruchomości potwierdza, że oba języki były przed sądem równoprawne i polskiego nie traktowano jako języka akulturowanej mniejszości – mimo że cały dokument, w tym opis położenia łąki, został sporządzony w języku niemieckim.

Trzeba też pamiętać, że do kręgu kultury polskojęzycznej, a przynajmniej o silnych polskich korzeniach kulturowych, należały nie tylko niższe warstwy tutejszego społeczeństwa. Szlachta o polskobrzmiących nazwiskach pojawiała się w dokumentach jeszcze za czasów Kurzbachów. Co więcej, tworzyła ona grupy wspólnie troszczące się o regulacje prawne dotyczące ich stanu posiadania. W 1553 r. Jakob Guntkofsky, będąc właścicielem Gądkowic, zakupił wieś Szalobitze od Hannsa Szalbsky’ego. Jako świadkowie tego wydarzenia występowali żona kupującego Anna urodzona von Zboraw, Hanns Radzinsky, Mattis Gaffron von Pakoslauffky. Także na dworze Kurzbachów, a przynajmniej w ich bezpośrednim otoczeniu, występowali zarówno szlachcice o pewnym zakorzenieniu w kulturze niemieckiej, jak i ci, których nazwiska wskazywały na związek z polską przestrzenią komunikacji. W dokumencie zatwierdzającym powyższą transakcję, wystawionym w 1564 r., jako świadkowie zostali wymienieni: Hanss Postolsky von Postolicz, starosta Milicza, Albrecht Seidlitz zu Nieslowitz, starosta dworski państwa milickiego, Caspar Postolsky zu Schwiebodowo, Wentzel Motschelnitz von Polssen zu Zulauff, Friedrich Rotwitz zu Glaucke, Georg Loskÿ zu Schwientoschino, a jako

²⁸⁷ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 40, 41.

pisarz – Israel Malmitzer²⁸⁸. Nie można też zapomnieć, że Johann Kurzbach spłodził swojego syna Zygmunta II z trzecią żoną – Anną Zborowską²⁸⁹. Bez wątplenia obecność języka polskiego i elementów polskiej kultury była zauważalna tak w samym Miliczu, jak i na dworze właścicieli państwa milickiego.

Zmagania wyznań

Reformacja do Milicza dotarła stosunkowo późno. Jednak mieszkańcy miasteczka już u schyłku XVI w. byli jej zdeklarowanymi zwolennikami i jednym z podstawowych warunków stawianych nowemu właścicielowi Joachimowi III von Maltzanowi było zachowanie protestanckiego charakteru miasta. Zobligowano go do zachowania poddanych „w nauczaniu i używanych w tej ziemi kościelnych ceremonii wyznania augsburskiego”, jak również do zlikwidowania sekciarskiego ruchu waldensów, działającego nadal we władztwie milickim²⁹⁰. Nowy właściciel bardzo żywo odpowiedział na to wezwanie. Aktywnie brał udział we wspieraniu życia religijnego miasta. Jedną z kluczowych decyzji okazało się zatrudnienie na stanowisku proboszcza i superintendenta milickiego Nathanaela Tilesiusa. Ten syn protestanckiego proboszcza z Jeleniej Góry studiował w Lipsku i Tybindze. Długo był związany z niezwykle bogatym kulturowo dworem księcia brzeskiego Jerzego. Aktywny jako poeta i literat, zyskał uznanie w kręgach dworu habsburskiego i otrzymał w 1601 r. od cesarza prestiżowy tytuł *poeta laureatus*. Był największą osobowością protestanckiego Kościoła milickiego w okresie nowożytnym. Jego pisma, w tym te religijne, znajdowały odbiorców w całej prowincji. Bez wątplenia to jego autorytet, wiedza o świecie i problemach wyznaniowych pomogły zbudować stabilną konstrukcję tutejszego Kościoła²⁹¹.

²⁸⁸ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 50.

²⁸⁹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 133.

²⁹⁰ K. Kluge, *op. cit.*, s. 142.

²⁹¹ Alfred Rüdfler, *Die Reformation in Militsch und Nathanael Tilesius*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938, nr 3, s. 72–74.

Joachim von Maltzan wydał przygotowany przez Tilesiusa i wzorowany na dokumencie ogłoszonym przez księcia Jerzego w Brzegu pierwszy *Porządek kościelny* dla całego państwa stanowego. Był to zbiór praw regulujących strukturę i funkcjonowanie wspólnoty protestanckiej w całym majątku. Został on opracowany i ogłoszony w czerwcu 1596 r., a uzupełnioną wersję wydano w 1615 r.²⁹² Jako podstawę funkcjonowania Kościoła wskazywano nauczanie oparte na Biblii i wyznaniu augsburskim, bez późniejszych dodatków (tzw. artykułów szmalkaldzkich). Służba Boża w niedzielę miała być odprawiana o siódmej rano z niemieckojęzycznym kazaniem i czytaniem z Ewangelii. W czasie wieczornych nieszporów kazanie miało zawierać nauczanie oparte na katechizmie na zmianę w języku niemieckim i polskim. W tygodniu miano odprawiać msze w środy po niemiecku i w piątki po polsku – z wyłączeniem czasu żniw, gdy można było z nich zrezygnować. Ponadto codziennie proboszcz miał prowadzić spotkania modlitewne o godzinie szóstej (lato) lub siódmej (zimą). W trakcie tego spotkania poza zwyczajowymi śpiewami i modlitwami miał być czytany fragment z Biblii oraz przedstawione wyjaśnienie jego znaczenia. W czasie wielkich świąt (*ganze Feiertage*) – Bożego Narodzenia, św. Stefana, Nowego Roku, Trzech Króli, Zwiastowania, Wielkiejnocy, Wniebowzięcia Marii, Zielonych Świątek, Michała Archanioła – przed południem miano odprawiać msze z kazaniem w języku niemieckim i polskim, po południu zaś z kazaniem w języku niemieckim. W Boże Narodzenie o północy celebrowano specjalną mszę z kazaniem w języku niemieckim. W czasie tzw. połówkowych świąt (*halbe Feiertage*), związanych z konkretnymi świętymi – Apostołów, Jana Chrzciciela, Nawrócenia Pawła, Nawiedzenia Marii, odprawiano jedynie przed południem mszę z kazaniem polskim i niemieckim. Każdej niedzieli wierni mogli przystępować do spowiedzi w konfesjonałe. Zachęcano parafian do jak najczęstszego przyjmowania komunii, wbrew dotychczasowym zwyczajom mieszkańców wsi bardzo rzadko korzystających z tego sakramentu. W trakcie mszy wierni przyjmo-

²⁹² Dlatego jedynie jako wątpliwą wzmiankę wspomina milicki *Porządek kościelny* z 1596 r. Emil Sehling w swoim monumentalnym zestawieniu *Die evangelischen Kirchenordnungen des XVI. Jahrhunderts*, t. 3: *Die Mark Brandenburg, die Markgrafenthümer Ober- und Nieder-Lausitz, Schlesien*, Leipzig 1909, s. 472.

wali go pod obiema postaciami, chleba z rąk wikarego i wina z rąk proboszcza. Duchowni zbierali się dwa razy do roku – na św. Jerzego i św. Michała, na tzw. konwenty parafialne. Omawiano wówczas stan nauczania wiernych, poziom szkół, opieki nad ubogimi. W Miliczu nad niemieckimi wiernymi czuwał proboszcz, nad polskimi zaś – wikary lub diakon zwani *pastor polonicus*. Ponadto przewidywano wprowadzenie stosunkowo szerokiego programu nauczania w szkole parafialnej. Nauczyciel miał uczyć oprócz łaciny także języka polskiego (sic!), matematyki oraz muzyki²⁹³. Szkoła miała więc przygotowywać dzieci nie tylko do uczestnictwa w życiu religijnym, ale też do współpracy w środowisku wieloetnicznym (niemiecko- i polskojęzycznym), a także do wykonywania zawodów wymagających umiejętności liczenia w stopniu wyższym niż proste, codzienne operacje dodawania i odejmowania.

Dominujące znaczenie właściciela państwa stanowego w życiu religijnym poddanych podkreślił przywilej wydany przez cesarza Macieja w 1611 r., zgodnie z którym Joachim sprawował jako właściciel państwa stanowego pełną władzę sądowniczą w kwestiach wyznaniowych. Dopiero w oparciu o ten przywilej Maltzan mógł wystąpić o przejęcie prawa patronatu nad farami milicką, wciąż będącą własnością wrocławskiej kapituły katedralnej. Ostatecznie 12 kwietnia 1612 r. za 3 tys. talarów kapituła sprzedała całość uposażenia i praw fary właścicielowi państwa stanowego. Transakcja weszła w życie 31 stycznia 1614 r. wraz z przekazaniem kapitule całej należnej kwoty²⁹⁴. Dzięki niej było możliwe zakończenie procesu budowania przez Maltzanów odrębnego milickiego Kościoła protestanckiego. Ukoronowaniem procesu pozyskiwania autonomii przez tutejszą wspólnotę protestancką w łonie ewangelickiego Śląska było utworzenie na mocy cesarskiego przywileju z 19 grudnia 1614 r. odrębnego milickiego konsystorza²⁹⁵. Ten najwyższy, kolegialny urząd Kościoła protestanckiego w obrębie wspólnoty administracyjnej lub politycznej odpowiadał za wyznaczanie pastorów dla poszczególnych parafii i kontrolę jakości życia

²⁹³ K. Kluge, *op. cit.*, s. 144–147, 175.

²⁹⁴ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 14; K. Kluge, *op. cit.*, s. 144.

²⁹⁵ K. Kluge, *op. cit.*, s. 67–68.

religijnego oraz nauczania w szkołach na poddanym sobie terenie. W państwie milickim składał się on z dwóch duchownych i jednego świeckiego. Z powodu rozdrobnienia politycznego Śląska nigdy nie doszło do powołania wspólnego dla całego regionu konsystorza. Odrębne urzędy funkcjonowały w poszczególnych księstwach, przy czym największy autorytet miał konsystorz wrocławski i księstwa legnicko-brzeskiego. Powołanie konsystorza milickiego podkreślało samodzielność tutejszej wspólnoty protestanckiej, ale też miało wymiar polityczny. Joachim III von Maltzan, podobnie jak Kurzbachowie, chciał być postrzegany jako pan mający status społeczny równy książętom. Jeśli już nie dorównywał im majątkiem i stażem tradycji rodowej, to przynajmniej pozyskał dla siebie i rodziny uprawnienia władcy w niczym nie ustępujące tym, które posiadali książęta.

Zapotrzebowanie na nauczanie w duchu luteranckim ze strony polskojęzycznych mieszkańców okolicy było wówczas na tyle duże, że w 1615 r. Joachim von Maltzan ufundował w mieście „polski kościół” pod wezwaniem św. Trójcy²⁹⁶. Dobrodziejami łożącymi na utrzymanie tej świątyni byli wówczas sołtys ze Słaboszowic Blasius Thomala, Lorentz Hentschke ze Zwierzchowic (Zwierzchowicz, identyfikowane z Wierzchowicami), noszący to samo nazwisko mieszkaniec Czatkowic oraz Melchior Sieber z Miłochowic, a także zwykli mieszkańcy okolicznych wsi. Łącznie z okazji poświęcenia kościoła zebrano wówczas niemałą kwotę 360 talarów. Z okazji jego konsekracji Nathanael Tilesius ułożył i opublikował okolicznościowe kazanie w języku niemieckim. Budowę i poświęcenie domu modlitwy traktował w nim jako punkt wyjścia do refleksji nad istotą funkcjonowania budynków, które tylko mocą Boga mogą się stać świątyniami²⁹⁷.

Reformacja dominowała w milickim krajobrazie wyznaniowym przez całe stulecie. Jednak wraz z zakończeniem wojny trzydziestoletniej na całym Śląsku rozpoczął się proces przymusowej rekatolicyzacji wspólnot zamieszkujących ziemie pod bezpośrednią władzą króla Czech. Tak było w przypadku wolnego państwa stanowego, choć wcześniejsze przywileje cesarskie, także te wydane tuż przed wybu-

²⁹⁶ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 134–135.

²⁹⁷ Nathanael Tilesius, *Einweihung Der Newerbawten Kirchen zu Militsch (...) Den 3. Junii (...) Anno 1615*, Lipsiae 1615.

chem wojny, gwarantowały panom Milicza niezależność wyznaniową. Jeszcze w 1621 r. Joachim von Maltzan uzyskał poparcie elektora saskiego dla zabezpieczenia wyznania protestanckiego w jego majątku. Nie był wyjątkiem, na mocy tzw. akordu drezdeńskiego cesarz zgodził się bowiem zachować dotychczasowe przywileje – w tym związane z kwestiami wyznaniowymi – także innym książętom i panom śląskim. Dzięki temu zapewnili oni swoim poddanym wolność wyznania protestanckiego do 1654 r.²⁹⁸ Syn Joachima po złożeniu hołdu cesarzowi w 1635 r. otrzymał od niego przywilej gwarantujący wolność wyznania poddanym oraz pełne prawa właściciela do utrzymywania protestanckiego konsystorza, liturgii i nauczania w państwie milickim. Jednak 3 marca 1654 r. cesarska komisja złożona z oberlejtanta Churschwandta jako kierującego jej pracami oraz wrocławskiego kanonika Matthiasa Johannes Stephetiusa dotarła do Milicza. Jej zadaniem było przywrócenie Kościołowi katolickiemu wszystkich świątyń, które wcześniej zostały przejęte przez protestantów z rąk katolików. W Miliczu ich aktywność poszła jeszcze dalej, gdyż komisja odebrała protestantom wszystkie świątynie, łącznie z wybudowanymi z własnych funduszy przez panów Milicza już po wprowadzeniu wyznania protestanckiego. Rozwiązano także tutejszy konsystorz. W rezultacie tutejsi protestanci stracili możliwość uczestniczenia w nabożeństwach. Ostatniego pastora, Jeremiasa Haupta, pozostawiono w mieście, by towarzyszył umierającemu właścicielowi państwa milickiego.

W tym samym czasie także usunięto dwóch duchownych opiekujących się protestancką wspólnotą w Sułowie. Ci nie uciekli jednak ze Śląska, lecz osiedli przy granicy z Polską, w Cieszkowie. Stąd – wedle skarg katolickiego proboszcza Milicza i Sułowa z 1659 r. – wyruszyli, by w niedzielę głosić kazania do protestantów w czasie liturgii odprowadzanej w lesie. W samym Sułowie przez pewien czas przebywał także kaznodzieja protestancki imieniem Florian, inny działał w Nowym Grodzisku. Uderzające jest, że za ośrodki oporu przeciw wyznaniu rzymskiemu uważano okoliczne mniejsze państwa stanowe. Najwyraźniej o ile Milicz, jako stolica państwa stanowego, był pilniej kontrolowany przez władze cesarskie, o tyle leżącym na jego

²⁹⁸ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 15.

obrzeżach majątkom udawało się uniknąć tego losu. Przynajmniej do czasu. Kaznodzieje mieli także co niedzielę zbierać się w leżącej już w Rzeczpospolitej miejscowości Zduny i tam głosić kazania. Wspierać ich miał w tym gospodarz tutejszego majątku. Najęty przez niego polski kaznodzieja miał wędrować od wsi do wsi, udając żebraka, i głosić naukę protestancką. W Cieszkowie ponoć wręcz zasiadł na rynku i nauczał w oparciu o księgi, które przyniósł ze sobą. Liczbę protestantów miał też zwiększyć fakt, że gdy z powodu zarazy mieszkańcom wsi odmówiono prawa wstępu do Sułowa, osiedli w lesie i tu ochrztili zgodnie z nauką protestancką wiele dzieci²⁹⁹. W dodatku duchowni protestanccy usunięci z parafii zabrali ze sobą księgi parafialne, dzięki czemu – zdaniem katolickich kapłanów – nadal mieli ogromny wpływ na wiernych³⁰⁰. Bez wątpienia 2. połowa XVII w. była czasem intensywnych starań duchownych protestanckich o podtrzymanie żywego zainteresowania tradycyjnym wyznaniem wśród tutejszych mieszkańców.

Podobnie jak w innych miejscach Śląska wsparte autorytetem władzy przejmowanie świątyń nie przyniosło Kościołowi rzymskiemu wiele korzyści. Wręcz czasami prowadziło do pogorszenia sytuacji materialnej kapłanów i parafii. W Słęcznie, należącym do sułowskiego państwa stanowego, w momencie przejmowania przez katolików parafii właścicielka majątku hrabianka von Dohnau dokonała zaboru części dóbr. Włączyła mianowicie do swoich włości wiatrak i gospodarstwo należące dotąd do tutejszych duchownych. Mimo starań podejmowanych w 2. połowie XVII–XVIII w. proboszcz sułowski nigdy nie odzyskał związanych z tymi nieruchomościami dochodów³⁰¹. Jednocześnie protestanccy kaznodzieje wciąż rezydowali w Nowym Grodzisku i Sułowie, szkodząc, według spisanego w 1659 r. listu katolickich duchownych z Milicza i Cieszkowa, wykorzenieniu luteranizmu w okolicy. W Nowym Grodzisku pozostawali oni pod opieką właścicieli państwa stanowego i odważali się nawet chrzcić dzieci z parafii katolickich w Lesie Godnowskim. W Sułowie kazania lute-

²⁹⁹ Sułów, Archiwum parafii kościoła św. św. Piotra i Pawła, R. Jerwin, *Die Pfarrer von Sulau und Schlenz*, s. 9–10.

³⁰⁰ *Ibidem*, s. 14.

³⁰¹ *Ibidem*, s. 15.

rańskie głoszone w domu pańskiego zarządcy i mimo że dwukrotnie został ukarany za taką aktywność, nie porzucił swojej działalności.

Gdy wizytator biskupi w 1666 r. odwiedzał tutejsze parafie, mógł tylko skonstatować, że wierni w większości nie uczęszczają na msze katolickie. W Miliczu proboszcz odprawiał msze, ale dla protestantów. Katolików nie było bowiem w mieście. Ich dzieci uczęszczały do szkół protestanckich w Polsce, niemal żadnego chłopca nie można było nakłonić do chodzenia do milickiej szkoły parafialnej. Nawet ciała zmarłych chowano poza miastem. W rezultacie ksiądz jedynie udzielał ślubu. Spośród wymaganej kościelnej dokumentacji prowadził tylko księgi ochrzczonych i małżeństw, ale już nie księgę zmarłych, bo nie powiadamiano go o zgonach³⁰². Konwersji z luteranizmu na katolicyzm było niewiele, kościoły – słabo wyposażone i niezadbane – świeciły pustką, a i duchownych nie było wielu – bo nie mieli się z czego utrzymywać. Wyjątkiem była na wpół zrujnowana kaplica św. Anny pod Miliczem. Choć należąca do niej figura świętej patronki została przeniesiona do „polskiego” kościoła, to kaplica nadal cieszyła się popularnością wśród lokalnej ludności – co prawda tylko od czasu do czasu, tj. w okresie związanych z nią odpustów. Jednak dzięki temu okoliczni mieszkańcy odbudowali ją i wykorzystywali w celach kultowych³⁰³.

Zniszczenie lokalnej sieci wyznaniowej nie polepszyło życia religijnego mieszkańców, nawet jeśli byli katolikami. Wyznaczony przez biskupa wrocławskiego proboszcz milicki był od 1654 do 1666 r. – ze względu na brak katolickich duchownych w prowincji³⁰⁴ – także proboszczem w Słącznie oraz Sułowie. To znacząco utrudniało mu utrzymywanie stałej posługi liturgicznej we wszystkich podległych mu świątyniach. Jednocześnie sytuacja świątyni w Słącznie i Sułowie uległa dość radykalnej zmianie z perspektywy organizacji Kościoła rzymskiego w okolicy. W momencie przejęcia z rąk luteranów obie świątynie były centrami swoich parafii. Jednak przed wykorzystaniem ich przez zwolenników reformacji tylko w Słącznie mieściła się

³⁰² J. Jungnitz, *op. cit.*, s. 458.

³⁰³ *Ibidem.*

³⁰⁴ Sułów, Archiwum parafii kościoła św. św. Piotra i Pawła, R. Jerwin, *Die Pfarrer von Sulau und Schlenz*, s. 23.

świątynia parafialna, zaś kościół w Sułowie był filialnym wobec fary słąckiej. Tymczasem w ciągu półtora stulecia sytuacja obu miejscowości się zmieniła. Słaczno pozostało niewielką wsią, zaś Sułów stał się stolicą państwa stanowego rodu von Dohnau i na prośbę ówczesnej właścicielki tego majątku zmieniono ich pozycje. Odtąd kościół w Słacznej miał być filią fary w Sułowie³⁰⁵.

Proboszczem milickim i sułowskim w latach 1658–1666 był pochodzący z Prus Andreas Marquardt, który odprawiał msze zarówno w języku niemieckim, jak i polskim. W Miliczu znajdowały się bowiem wówczas dwa kościoły. Jeden, nazywany „niemieckim”, był kościołem parafialnym i nosił wezwanie św. Jerzego. Drugi, „polski”, powstały w oparciu o fundację poprzedniego właściciela (zob. niżej, podrozdział *Fundacje, odbudowy...*), miał nieokreślone wezwanie i położenie. Oba były raczej skromnych rozmiarów. Kościół parafialny był w całości drewniany, taka też była należąca do niego dzwonnica. W kościele pod głównym ołtarzem z przedstawieniem narodzin Jezusa znajdowała się krypta, w której chowano panów miasta. W odległości około tysiąca kroków od fary znajdowała się kaplica św. Anny. Miała ona być popularnym ośrodkiem pielgrzymkowym, gdy z okazji dnia św. Trójcy i św. Anny przybywały tu tłumy – ale jak liczne? – by uzyskać zwiazany z tymi uroczystościami 50-dniowy odpust³⁰⁶. Marquardt, sprawując jednocześnie urząd proboszcza sułowskiego, musiał stawić czoła nie lada wyzwaniu logistycznemu. Otóż w czasie zwracania katolikom kościołów w Sułowie i Słacznie protestanci zatrzymali dla siebie całe ich wyposażenie liturgiczne. W rezultacie, chcąc odprawić w nich msze, ksiądz katolicki musiał przywieźć ze sobą całość niezbędnego wyposażenia³⁰⁷. Ale nawet po ustanowieniu proboszczów dla obu parafii – sułowskiej i milickiej – sytuacja katolickich duchownych i ich nielicznych wiernych nie uległa znaczącej poprawie. Nadal większość mieszkańców trwała przy swoim wyznaniu. W Miliczu miały wciąż funkcjonować trzy szkoły protestanckie, a w Sułowie dzieci do szkoły katolickiej w ogóle nie chciały uczęszczać. Poniekąd było to związane z brakiem odpowiedniego nauczyciela, ale przede

³⁰⁵ *Ibidem*, s. 15.

³⁰⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 134–135.

³⁰⁷ *Ibidem*, s. 22.

wszystkim wynikało z obawy o wpływ szkoły na konwersję małych luteranów. O czym zresztą proboszcz milicki Marquardt szczerze pisał w 1659 r. – uczęszczanie do szkoły, później śpiewanie w kościelnym chórze mogło zapewnić stopniowe wypełnienie się kościoła nowymi katolikami³⁰⁸. Ale droga do tego była daleka.

Niemniej jednak, porównując opisy świątyń milickich zawarte w protokołach powizytacyjnych z 1666 i 1678 r., nie można oprzeć się wrażeniu, że starania proboszczów przynosiły pewne efekty. Przynajmniej jeśli chodzi o polepszenie stanu kościołów. Przede wszystkim fara milicka zyskała na wyposażeniu, polepszyła się też jego jakość. Nawet niewielki „kościół polski” leżący przy cmentarzu farnym w 1678 r. wzbogacił się o dodatkowe figury na ołtarzu. Poza znaną z 1666 r. św. Anną pojawiło się m.in. przedstawienie św. Jadwigi. Najgorzej wyglądała sytuacja kaplicy św. Anny położonej za miastem. Owszem, miała ona nadal się cieszyć popularnością wśród pielgrzymów ze względu na odpusty należne odwiedzającym ją chrześcijanom. W 1678 r. była jednak niemal zupełnie zrujnowana i nie było widać szans na jej gruntowną naprawę³⁰⁹.

Pomimo oficjalnej presji dworu habsburskiego na konwersję protestantów na katolicyzm wyznanie luterzańskie miało silne oparcie w rodzinie Maltzanów. Heinrich Leopold von Maltzan zdecydował się ochrzcić swoją córkę w Twardogórze w obrządku luterzańskim – mimo że musiał za to zapłacić grzywnę w wysokości 50 talarów. W 1690 r. ten sam pan Milicza podarował protestanckiej gminie w Zdunach drewno ze swoich lasów na odnowę świątyni, wsparł także mieszkańców Rakłowic w budowie kościoła. Za co został ukarany stosownymi grzywnami na rzecz Kościoła katolickiego. Nic więc dziwnego, że zarówno lokalna szlachta, jak i mieszczenie oraz chłopci starali się uzyskać u pana możliwość otwarcia świątyni protestanckiej. Stało się to realne dopiero w wyniku układu cesarza z królem szwedzkim Karolem XII zawartego w Altranstädt w 1707 r. Zgodnie z układem westfalskim kończącym wojnę trzydziestoletnią król szwedzki był opiekunem protestantów pod panowaniem Habsburgów. I gdy mający sławę niezwy-

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 25–26.

³⁰⁹ R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 90–92.

ciężonego wodza władca Szwecji Karol XII pokonał Sasów, jego armia realnie mogła zagrozić cesarzowi. By uniknąć groźby interwencji, zgodził się on na oddanie kościołów w księstwie legnicko-brzeskim protestantom, bo to gwarantował pokój westfalski, a także na wybudowanie sześciu drewnianych świątyń dla protestantów w drodze specjalnej łaski w księstwach, które w 1648 r. znajdowały się pod bezpośrednią władzą króla Czech. Bliskim związkom Joachima Wilhelma z dworem cesarskim zawdzięczał Milicz fakt, że tu powstał właśnie Kościół Łaski – w znaczeniu: powołany łaską cesarską – obok podobnych świątyń w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Cieszynie, Żaganiu i Kożuchowie. Aczkolwiek stany państwa milickiego nie omieszczały przygotować w 1708 r. obszernego elaboratu prawnego dowodzącego, że wolność wyznania protestanckiego – a nie tylko prawo budowy jednego kościoła – należała im się z mocy prawa i tradycji³¹⁰.

Uroczyste ogłoszenie zgody cesarskiej na budowę świątyni przybrało szczególnie podniosły charakter. Do Milicza 15 kwietnia 1709 r. przybyła specjalna delegacja cesarska, w której skład weszli Ludwik, hrabia Zinzendorf, królewski radca wojenny i poseł cesarski na dwór króla szwedzkiego w sprawach układu z Altranstädt. Obok niego podróżowali radca cesarski von Adlshaus oraz rektor Akademii Rycerskiej w Legnicy Friedrich Seifert von Ponikau. Joachim von Maltzan wyjechał im na spotkanie do Miłochowic. W jego otoczeniu znajdowali się Carl Heinrich von Langenau z Tworzymirek Górnych, Christoph Höcht, porucznik (*Lieutenant*) hanowerskich kirasjerów rezydujących akurat w Miliczu, pułkownik Heinrich Wilhelm von Pogrell z Gurau, pułkownik (*Hauptmann*) Carl Heinrich von Stiebitz z Pagosławitz, kapitan (*Rittermeister*) Adam Siegmund von Mutschelnitz z Protsch, jego brat, Sylvius Friedrich von Mutschelnitz, pułkownik (*Hauptmann*) Johann Leonhard von Ebritz z Tschwentline i Tschanisch, Joachim Abraham von Hallmann z Wrocławic Górnych (*Ober-Breslawitz*), Hanss Christoph von Biller z Schwiebedowa wraz z towarzyszącą służbą. Za nimi jechali w zaprzężonej w sześć koni karocy pan Max Ernst von Salisch und Stiebendorf, z Gugelwitz, Rux und Buchwitz, prezydent książęcej kamery oleśnickiej, radca rządu państwa milickiego

³¹⁰ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160).

i jego starosta ziemski, oraz pan Daniel Kuhn, radca rządu milickiego i przedstawiciel Joachima von Maltzana na sejm śląski. Cały orszak w Miłochowicach przywitał przybyłych, przy czym mowę wygłosił sam hrabia Maltzan. Znamienne, że miał w niej zadeklarować się jako pokorny sługa cesarza i hrabiego von Zinzendorfa. Przy całej dworskiej przesadzie dobrze oddaje to relację Maltzana do władzy królewskiej. Następnie cesarski wysłannik dosiadł konia i wspólnie z hrabią Maltzanem w orszaku poprzedzanym przez wskazanych członków rycerstwa udali się do Milicza. Do miasta wjechali przez Przedmieście Niemieckie. Przed bramą czekało na nich sześciu muszkieterów z kapralem, burmistrz oraz rajcy ubrani w czarne stroje. Na rynku zgromadzili się wszyscy mieszczanie pod bronią ze sztandarami i trzema bębniami. Towarzyszył im także chór. Cesarskiemu wysłannikowi przyjęcie bardzo przypadło do gustu. Przed kwaterami gości straż trzymało 3 żołnierzy z regimentu hanowerskich kirasjerów, natomiast przed bramą zamku stało 12 uzbrojonych mieszczan. Cesarskiej delegacji w drodze z kwatery na zamek i z powrotem towarzyszył hrabia Maltzan wraz ze wskazanymi wyżej szlachcicami. Paradny wjazd, o ściśle określonym porządku, podkreślał uroczysty charakter wydarzenia.

Następnego dnia, 16 kwietnia, reprezentanci cesarza wraz z hrabią Maltzanem i jego towarzyszami udali się znów uroczystym orszakiem przez rynek do fary, gdzie wzięli udział w mszy celebrowanej przez katolickich duchownych z Milicza i Sułowa. Następnie wszyscy skierowali się przed miasto na plac, na którym miał zostać wybudowany kościół protestancki. Joachim von Maltzan wygłosił tam specjalnie przygotowane przemówienie w języku niemieckim do zebranych mieszkańców miasta. Wskazał, że Milicz został wybrany jako jedyne na Śląsku państwo stanowe, w którym miała powstać świątynia protestancka. A stało się to możliwe dzięki wiernej służbie cesarzowi i doskonałemu zarządowi państwem. Następnie Maltzan wręczył hrabiemu Zinzendorfowi pikę ozdobioną szarfą w cesarskich żółto-czarnych barwach. Cesarski wysłannik przyjął ją, po czym została ona symbolicznie wbita w ziemię w miejscu, gdzie miał stanąć kościół. Świątynia, w której – jak w swej przemowie wskazał reprezentant cesarza – modlitwy za cesarza i jego rodzinę powinny trwać

cały czas. Co też hrabia Maltzan uroczysto potwierdził. Specjalną mowę gratulacyjną – po francusku – skierowaną do hrabiego Maltzana wygłosił pan Adelshaus. Po zakończonej uroczystości wszyscy dostojnicy wrócili na zamek, gdzie razem z urzędnikami państwa stanowego biesiadowali przy dwóch wielkich stołach. Pijąc – jak zaznaczono w sprawozdaniu – *solenissime* kosztowne wino. Następnie udano się do ogrodów, gdzie reprezentantka dam i panien (*Dames und Demoiselles*) komplementowała delegacji cesarskiej zarząd państwa stanowego. Po zakończeniu tańców w ogrodzie hrabia Zienendorf powiedział, że powstanie Kościoła Łaski w Miliczu jest wyłącznie zasługą pana Maltzana, którego zachowaniem i służbą cesarz był tak poruszony, że nakazał mu osobiście dopilnować uroczystości ogłoszenia tego faktu. Nazajutrz delegacja cesarska wysłuchała mszy katolickiej w farze miejskiej, a następnie protestanckiej na zamku. Po czym wyruszyła do Wrocławia, uroczysto odprowadzona przez hrabiego Maltzana z orszakiem do Miłochowic³¹¹.

W niedzielę 21 kwietnia (*Jubilate*) 1709 r. odbyła się pierwsza od lat msza luterańska dla wszystkich mieszkańców Milicza, którą celebrował pastor M. (w innych źródłach: Samuel) Seeliger. Polskojęzycznym kapłanem został Michael Nyzan. Pierwszą mszę odprawiono w języku tak niemieckim, jak polskim. Następnie ochrzczono pięcioro dzieci, z których na cześć cesarza jedno otrzymało imię Józef, a drugie Józefa³¹². Koszt budowy kościoła wznoszonego w latach 1709–1710 i poświęconego w 1714 r. przed bramą miasta wyniósł 22 tys. talarów, a ponadto 14 tys. wysłano do Wiednia jako zapłatę dla cesarza za jego łaskę. Budowę sfinansowali: pan Milicza (6 tys. florenów), dobrowolne składki mieszkańców państwa milickiego (9369 florenów, z czego 4242 pochodziło od miliczian). Jednak to nie wystarczyło i na koszty budowy zaciągnięto ogromny kredyt w wysokości 15 240 talarów, który został spłacony dopiero w 1749 r.³¹³

Joachim Wilhelm w 1716 r. ogłosił nowy *Porządek kościelny*, wznawiając regularną organizację wspólnoty protestanckiej w swoim majątku. Nawiązywał on do zasad ogłoszonych w poprzednim *Po-*

³¹¹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 137–148.

³¹² *Ibidem*, s. 149.

³¹³ K. Kluge, *op. cit.*, s. 75.

rządku... Do właściciela państwa stanowego należało powoływanie proboszcza milickiego spośród kandydatów przedstawionych przez stany. Sprawami materialnymi Kościoła miało zajmować się kolegium parafialne. W jego składzie trzech członków wskazywał pan, trzech – rycerstwo, dwu – miasto Milicz. Podobnie jak w wcześniejszym *Porządku...* przewidziano utrzymywanie liturgii w świątyni milickiej zarówno w języku niemieckim, jak i polskim. Choć w większości przypadków były one rozdzielane, w niektórych (Zielone Świątki) liturgię prowadzono w obu językach. W niedzielę *Quasimodogeniti* przewidywano specjalne nauczanie katechizmu prowadzone w dwóch językach. Obowiązek szkolny dotyczył dzieci w wieku 6–12 lat. Jeśli rodzice nie wysyłali dzieci do szkoły, musieli płacić karę w wysokości od 10 groszy do 1 talara w zależności od zamożności. Także nieusprawiedliwione nieobecności były karane grzywną pieniężną (1–2 groszy za dzień). Lekcje odbywały się w dwóch terminach – przed południem od siódmej do dziesiątej oraz popołudniu od dwunastej do piętnastej. Z okazji większych świąt i w czasie jarmarków szkoła była zamknięta. Nauczyciele nie mogli odwiedzać winiarni lub piwiarni, wykorzystywać uczniów do prac domowych, a także zabroniono im bić wychowanków „różgą, książką lub pięścią w głowę albo po rękach”³¹⁴. Mimo trwania wielu tradycyjnych elementów organizacji życia religijnego ewidentnie przenikały do Milicza także nowe poglądy na sposób funkcjonowania wspólnoty wyznaniowej.

Fundacje, odbudowy, nowy kształt świata

W Miliczu inwestycje budowlane nie były częstym zjawiskiem. Ale nie oznacza to, że nie było ich wcale. Część wynikała z zaspokajania podstawowych potrzeb mieszkańców. Taką był dostęp do czystej wody. Do tej, którą toczyła Barycz, najwyraźniej nie miano zaufania już w czasach Kurzbachów. Najpóźniej wówczas – o ile nie jeszcze w średniowieczu – wybudowano drewniany wodociąg dostarczający wodę do miasta. Jednak dopiero w dokumencie określającym warunki

³¹⁴ *Ibidem*, s. 177.

hołdu złożonego przez mieszczan milickich Joachimowi III von Maltzanowi w 1590 r. pojawiła się pierwsza bliższa informacja o wodociągu miejskim. Zgodnie z tym dokumentem mieszkańcy zobowiązywali się łożyć na jego utrzymanie. Z późniejszych wzmianek wiadomo, że wodę sprowadzano ze źródeł położonych na północ od miasta, koło Stawiec³¹⁵. Przez stulecia za transport odpowiadały drewniane rury, które z racji specyfiki materiału trzeba było dość często wymieniać.

W części inwestycje wynikały z potrzeb związanych ze zniszczeniami dotyczącymi ośrodek w wyniku klęsk naturalnych i wojen. Zwłaszcza pożary, niemal co dekadę lub dwie pustoszące miasto, sprzyjały aktywności budowlanej. Nie zawsze były to klęski o wielkich rozmiarach. Pierwszego marca 1616 r. wybuchł w mieście pożar, który zniszczył cztery domy – ale strachu doświadczyło całe miasto³¹⁶. Powstające po pożarze budynki były jednak przede wszystkim wznoszone z drewnianymi zabudowaniami mieszkalnymi. Tanie i stosunkowo szybkie w budowie, równie prędko ulegały zniszczeniu w trakcie kolejnego pożaru. Tak było z ratuszem wzniesionym w XVII w., który padł pastwą płomieni 6 stycznia 1711 r. Zastąpił go nowy, oddany do użytku w 1720 r. Umieszczone w wieży ratuszowej zegar oraz dzwon podarowała hrabina – wdowa Maltzan osiadła w dobrach Nowy Zamek. Wcześniej znajdowały się one w tamtejszym pałacu. Budowa ratusza była na tyle kosztowna, że rada musiała sprzedać położoną na prawym brzegu Baryczy łąkę miejską (*Päzold Wiese*). Przed początkiem XVIII w. skąpe są natomiast informacje na temat inwestycji w zabudowania murowane, zwłaszcza świeckie. Jeśli już dowiadujemy się czegoś więcej, to raczej w kontekście negatywnym. Przykładowo w 1616 r. na zamku wznoszono wieżę wzmacniającą obronność murów. Niemal ukończona, gotowa do odbioru, zawałała się w nocy 21 lipca. Zginęło wówczas pięcioro służących zamkowych³¹⁷. Opisuując wyżej zabudowania działek miejskich w świetle zapisek z *Katastru karolińskiego*, przytaczaliśmy uwagi dotyczące istnienia murowanych, czasami sklepionych piwnic. Części nadziemne domów bez wyjątku

³¹⁵ *Ibidem*, s. 260.

³¹⁶ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 135.

³¹⁷ *Ibidem*.

budowano z drewna³¹⁸. Ale to niemal wszystko, co potrafimy powiedzieć o inwestycjach w tej kategorii budynków murowanych. Więcej wiemy o wkładzie w architekturę sakralną.

Wybudowany u schyłku XV w. milicki kościół parafialny został gruntownie przebudowany. Stało się to koniecznością, ponieważ stary kościół, mimo swej lekkiej drewnianej konstrukcji, groził zawaleniem w związku z fatalnym stanem fundamentów. Na potrzeby świątyni położono nowe fundamenty, a do nawy głównej dodano dwie nawy boczne. Nie wiadomo, kiedy rozpoczęto tę inwestycję, ale ukończono ją już za rządów Joachima III von Maltzana. Nowy budynek został bowiem poświęcony w 1596 r.³¹⁹ Z późniejszego opisu zawartego w wizytacji biskupiej z 1666 r. wnioskuje się, że była to świątynia drewniana, z kryptą – ówczesnie już Maltzanów – pod ceglana posadzką. Murowana była jedynie zakrystia, szczelnie zamykana, zapewne traktowana jako miejsce przechowywania najcenniejszych elementów wyposażenia kościoła. W świątyni w czasie wizytacji znajdował się jeden ołtarz z przedstawieniem narodzenia Chrystusa. Według nieco późniejszej relacji ściany kościoła były wyłożone polichromowaną, drewnianą boazerią, zaś nad ołtarzem znajdowało się przedstawienie Ukrzyżowanego. Za imponującą uznawano udekorowaną polichromią i okuciami kazalnicę³²⁰. Na wyraźną prośbę mieszczan związaną z przeznaczeniem środków z legatu Kurzbachów (200 talarów) Maltzan wsparł też budowę nowej świątyni – „polskiego kościoła” pod wezwaniem św. Trójcy. Został on poświęcony w 1615 r. Choć jego położenie jest nieokreślone, to wyżej przytaczaliśmy zapiski źródłowe pozwalające identyfikować go z niewielką świątynią ulokowaną przy cmentarzu parafialnym („polskim”)³²¹. Największą nowością w krajobrazie miejskim było oczywiście wybudowanie w latach 1709–1710 protestanckiego Kościoła Łaski. Powstały dzięki wspólnemu wysiłkowi finansowemu mieszkańców państwa milickiego i jego właścicieli, nie mógł wzbudzać kontrowersji swoją nadmier-

³¹⁸ Zob. wyżej, podrozdział *Miasta – prawa i realia materii*.

³¹⁹ AP Wr., Akta miasta Wrocławia, nr 441 (sygnatura dawna B 160), s. 134; K. Kluge, *op. cit.*, s. 142–143. Szerzej zob. R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 87–88.

³²⁰ R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 90–91.

³²¹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 67.

nie bogatą formą zewnętrzną. Pomimo to elegancka sylwetka kościoła korzystnie odbijała się na tle ówczesnej zabudowy miasta. Także jego wyposażenie powstało w wyniku wspólnej akcji protestantów z całego państwa. Wewnątrz stanął ołtarz fundacji Marii Elżbiety, wdowy po panu Maltzanie. W 1718 r. starosta ziemski pan von Salisch darował kościołowi organy, a w 1720 r. hrabia Joachim Wilhelm von Maltzan – kosztowną kazalnicę. W 1720 r. zawieszono na wieży mniejszy, a w 1723 r. większy dzwon³²². Cała świątynia była żywym, bo stale zmieniającym się pod względem wyposażenia symbolem siły wyznania luterńskiego w mieście i okolicach³²³.

Maltzanowie od początku swojej obecności w Miliczu angażowali się we wspieranie najsłabszych członków społeczności lokalnej. Joachim III ustanowił zupełnie nowe podstawy funkcjonowania tu-tejszego szpitala. Dla zapewnienia jego powstania podarował gminie budynek, w którym miał on działać, dwa dodatkowe domki, ogród, mały młyn zwany „Pluskającym Młynem” (*Platschmühle*) w dobrach kameralnych w Dziewętlinie, który miał ofiarować szpitalowi dziewięć szefli żyta oraz bezkosztowo mieć całe zboże przekazane przez szpital. Ponadto szpital miał korzystać z dochodów wysokości 1 talara rocznie i bliżej nieokreślonych świadczeń w postaci mięsa z traka (*Brettmühle*) w Miłochowicach. Dodatkowo mieszczanie musieli przekazywać szpitalowi 17,5 szefla żyta miary wrocławskiej z tytułu korzystania z przekazanych im przez Maltzana pól. Od 1615 r. zarządca szpitala miał przedkładać rachunki szpitalne dwóm rajcom w obecności proboszcza. Z upływem lat w związku ze złym zarządzaniem finansami szpital znajdował się w coraz gorszej sytuacji. Pogorszyła się ona jeszcze na skutek zniszczeń w trakcie wojny trzydziestoletniej. Wartość rent leżących u podstaw dochodów szpitalnych gwałtownie zmalała. Dzierżawca młyna w Dziewętlinie zalegał w 1658 r. szpitalowi z czynszem w wysokości 238,5 szefla zboża, czyli za ponad 13 lat. W 1705 r. młyn ostatecznie przeszedł w ręce właścicieli wsi, którzy mieli uiszczać na rzecz milickiego zakładu roczny czynsz w wysokości 13,5 szefla ziarna. W latach 1660–1661 szpital był w tak

³²² *Ibidem*, s. 158.

³²³ Szeroko o procesie budowy, wyposażeniu i jego zmianach pisali R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 92–101, tam też szersza literatura.

złym stanie, że na jego remont trzeba było wydać 300 talarów. Mimo to w 1666 r. przebywało w nim 9 potrzebujących pomocy miliczan. W 1688 r. cały szpital został zniszczony w pożarze, a odbudowano go dopiero dzięki wsparciu Maltzanów w 1725 r. Wraz z nowymi źródłami szpital mógł podjąć się opieki nad 12 pensjonariuszami, a dodatkowo wspierał także 9 osób mieszkających poza szpitalem³²⁴.

Największe zmiany w interesującym nas okresie dotknęły Sułów. Istniejący tutaj od co najmniej XIV w. zamek najwyraźniej nie nadawał się już na siedzibę właścicieli majątku. Panowie von Dohnau zdecydowali się wznieść niewielką, renesansową w stylu rezydencję. Najprawdopodobniej powstała ona na przełomie XVI i XVII w. O jej wyglądzie wiemy niewiele, zachowało się jedynie skromne przedstawienie czworobocznej budowli na rycinie F. W. Wernera z widokiem późniejszego pałacu w Sułowie. Być może dobudowano do niego wzmiankowaną w 1597 r. „kaplicę zamkową”, choć jej nazwa (*Schlosskapelle*) wskazuje raczej na jej usytuowanie w starej twierdzy. Po przejściu państwa sułowskiego przez ród Burghausów skromny budynek renesansowego dworu nie odpowiadał ani ambicjom nowych właścicieli, ani nowym trendom w sztuce. Między 1677 a 1689 r. został wzniesiony nowy, barokowy pałac, siedziba Mikołaja Konrada von Burghaus i Marii von Nowack. Był on dużo bardziej okazały, wybudowany z rozmachem (ozdobione ryzalitami w wielkim porządku fasady liczyły po 11 okien, do wejścia prowadziły wachlarzowate schody, nad dwupiętrowym budynkiem wznosił się mansardowy dach...), godny właścicieli państwa stanowego. Z dawnego układu wnętrza do dziś pozostało niewiele. Swoją oryginalny kształt zachowała właściwie tylko reprezentacyjna klatka schodowa. W 1. ćwierci XVIII w. pałac przeszedł remont, w którego wyniku m.in. wybudowano kominek w ścianie sali balowej. Bez wątpienia budowla stała się dominującym punktem całej osady³²⁵. Zakres inwestycji w Sułowie przekraczał granice posesji dworskiej. Dążenie do przekształcenia wsi w miasteczko, a może nawet miasto-rezydencję, jak sugerują Radosław Gliński i Agnieszka Patała, czego kulminacją były podjęte

³²⁴ K. Kluge, *op. cit.*, s. 188–190.

³²⁵ Szerzej zob. R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 57–60.

w latach 1691–1694 zabiegi na dworze cesarskim o przywilej potwierdzający prawa miejskie, znajdowało swój wyraz także w polityce inwestycyjnej. W 1599 r. wzniesiono pierwszy kościół parafialny, który przejął funkcje kultowe od kaplicy zamkowej. Został on zastąpiony nowym, istniejącym do dziś budynkiem w 1731 r. W połowie XVII w. ufundowano szpital miejski³²⁶. Poprzez świadome wytyczenia drogi łączącej osadę, folwark pański i pałac ukształtowano oś urbanistyczną, podkreślającą dominację pałacu i rodu Burghausów nad okolicą³²⁷.

Na mniejszą skalę, ale jednak z rozmachem były prowadzone prestiżowe inwestycje w Nowym Grodzisku. W 1637 r. ukończono tu pierwszą rezydencję właścicieli udziału wierzchowickiego, młodszej linii Maltzanów, którą ówczesnie reprezentował Johann Bernhard von Maltzan, żonaty z Anną Ursulą Hohenzollern. Był to niewielki dwór otoczony fosą zasilaną z Baryczy. Po śmierci Johanna Bernharda władzę nad majątkiem przejął jego młodszy syn Johann Heinrich. On także starał się wznieść swój własny pałac, niedaleko ojcowskiego. Budowę ukończono w 1681 r. Christian Heinrich, syn pierwszej właścicielki tutejszego państwa stanowego z rodu von Reichenbach, po przejęciu w 1731 r. władzy także nie czuł się ukontentowany dotychczasowymi siedzibami pańskimi. Najpierw rozbudował i upiększył dwór w Wierzchowicach, a następnie wznosił kolejny pałac w Nowym Grodzisku. Jego budowa została ukończona w 1751 r.³²⁸

Gospodarka

Do początku XVII w. trudno o przedstawienie szczegółowego obrazu życia gospodarczego naszej okolicy. Jednak począwszy od czasów Joachima III von Maltzana, możemy dostrzec nieco więcej jego elementów. I tak z *Porządku miejskiego* Milicza z 1615 r. oraz dodatkowych dokumentów odnoszących się do cechów miejskich możemy rekonstruować kształt gospodarki miasteczka. Aktywność rzemieśl-

³²⁶ Rościśław Żereplik, *Zarys dziejów Sułowa do 1945 r.*, [w:] Jan Nawrocki et al., *Zarys historyczny Sułowa*, Milicz 1995, s. 14.

³²⁷ R. Gliński, A. Patała, *op. cit.*, s. 68–69.

³²⁸ Szerzej zob. *ibidem*, s. 72–73.

ników w ramach tej wspólnoty ograniczała się do podstawowych działań związanych z bieżącym życiem miasta. Piekarze, rzeźnicy i szewcy, wraz z monopolami miejskimi na ubój zwierząt oraz handel gotowymi wyrobami rzemiosła wiązały życie mieszczan z lokalnym rynkiem. Być może z myślą o szerszych rynkach działał w mieście cech płócienników, ale przesadą wydaje się daleko idąca interpretacja jego obecności w mieście i wpływu na życie gospodarcze. Poczujące w tym zakresie jest zestawienie źródeł dochodu burmistrza miasta niewiele lat po spisaniu *Porządku*... Wskazano w nim na partycypowanie w podatkach cesarskich i pańskich, ale z aktywności gospodarczej w mieście źródłem dochodu poza podatkiem od wyrobu i sprzedaży piwa była sprzedaż zboża, praca rzeźników (opłata liczona od zabitego zwierzęcia) i dodatkowa opłata od Żydów przejeżdżających przez miasto. Nie było natomiast żadnej wzmianki o podatku od innych wyrobów rzemieślniczych. Joachim IV von Maltzan starał się kontynuować politykę ojca i nie tylko wspierał funkcjonowanie w mieście istniejących cechów, ale nadawał także przywileje na rzecz nowych. W 1628 r. wydał przywilej dla sukienników (*Kleinbreittuchmacher*), w 1631 r. dla garncarzy, w 1633 r. dla bednarzy (*Böttcher*), w 1638 r. dla sukienników. Nowe przywileje otrzymali także szewcy (1638) i piekarze (1641). Podobnie czynił też jego syn Joachim Andreas I, odnawiając w 1658 r. przywilej cechowy dla poszewkarzy-płócienników (*Züchner*), a w 1682 r. wydając nowy przywilej dla cechu młynarzy. Cechy, posiadając monopol na sprzedaż wyrobów w mieście i na odległość mili lub dwóch wokół niego, zazdrośnie go strzegły. Przykładowo rzeźnicy nie tylko nie mogli sprowadzać mięsa z innych miast, ale i z okolicznych wsi. Sprzedawać mogli tylko mięso zwierząt zabitych w Miliczu. Mięso spoza miasta było konfiskowane i przekazywane do szpitala miejskiego. Wyjątkiem były tzw. „wolne targi”, w których trakcie osoby spoza miasta mogły przybywać na tutejszy targ i sprzedawać niezależnie od przywilejów cechowych produkty i towary. Przykładowo na św. Bartłomieja (24 sierpnia) wypadał wolny targ mięsny, kiedy z okolicznych wsi każdy mógł przybyć z mięsem i sprzedać je miliczanom.

Biorąc pod uwagę znaczenie handlu zbożem i tranzyt żydowskich kupców, można by zaryzykować określenie Milicza jako – tak jak było to we wcześniejszych wiekach – ośrodka głównie obsługującego rynek lokalny. Niemniej jednak ta obsługa okolicznych rolników oznaczała możliwość pośredniczenia między nimi a kupcami zboża. Ewidentnie wykluczano bowiem bezpośredni zakup zboża od chłopów we wsiach. Monopol miejski, ustanowiony jeszcze w czasach Kurzbachów, dawał szansę mieszczanom na pośredniczenie w wymianie handlowej. Z kolei przygraniczne położenie umożliwiała zarówno pozyskiwanie kupców z Rzeczypospolitej, jak i goszczenie handlarzy żydowskich zmierzających z i do Polski. Nie czyniło to z miasta specjalnie żywego ośrodka handlu, wskazywało jednak na dążenie do rozbudowy potencjału gospodarczego o nowe kierunki aktywności. O niskim poziomie rozwoju handlu w mieście dobitnie świadczył fakt, że w trakcie spisu urządzeń handlowych przynoszących dochód w mieście w 1. ćwierci XVIII w. nie wskazano żadnego związanego z handlem, który nie byłby własnością rzemieślników. W rubrykach „bogate kramy” i „ławy sukiennicze” wstawiono – zero³²⁹.

Interesującą wskazówkę co do kierunku rozwoju gospodarki milickiej przynosi spis członków cechów miejskich z 1603 r. O ile w większości przypadków mistrzowie pochodzili z miasta, a liczba mistrzów nie przekraczała znanych z wcześniejszych informacji kilku–kilkunastu, o tyle w przypadku płócienników rzecz wyglądała inaczej. Po pierwsze, wymieniono aż 19 mistrzów, gdy dla porównania najzamożniejszych, rzeźników, było 12. Po drugie, przytłaczająca większość płócienników pochodziła spoza milickiego państwa stanowego. Martin Schüz, rajca milicki i mistrz cechowy, pochodził z Wiązowa, Adam Frölich z Samotworu pod Wrocławiem, Samuel Bruckner z Trzebnicy, Barthol Tschanke pochodził z miejscowości Soladau w Prusach, Hans Hermann z Lipska, Friedrich Praus z Oleśnicy, Christoph Nitschke z Rudnej koło Lubina, Barthol Thielman z Łądka, Hans Goliz i Christoph Steiner z Wrocławia, Adam Rother z Ołomuńca, Michael Graz z Anwis (?), Auras – Uraz?), Mathes Wende z Wąsoszy. Z Milicza pochodziło tylko czterech mistrzów, nieznanego

³²⁹ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 1v.

pochodzenia była wdowa po jednym z nich. Tak duży udział przybyszów wskazuje na sprowadzenie ich tu przez właściciela miasta, który najpewniej chciał z płóciennictwa uczynić źródło zysku dla siebie, a dla miasta oś rozwoju produkcji rzemieślniczej. Eksperyment jednak się nie powiódł i płóciennictwo, choć stale było obecne w krajobrazie gospodarczym miasta, nie zdominowało tutejszej wytwórczości na skalę znaną np. z Lubawki czy Chełmska Śląskiego w 2. połowie XVII i XVIII w.³³⁰ Podobny spis sukienników również wskazuje na próbę ich osadzenia w mieście i stworzenia z cechu znaczącej siły gospodarczej – tyle że na dużo mniejszą skalę. Wśród siedmiu mistrzów trzech pochodziło z Milicza, dwóch z Gross Tschirnau, a kolejnych dwóch z Saalfeld w Turynii³³¹. Podobnie jak w przypadku płócienników produkcja sukna również nie rozwinęła się w Miliczu w XVII – 1. połowie XVIII w. na większą skalę. Na co wskazuje też wspomniany wyżej brak stałych punktów sprzedaży sukna w krajobrazie miasta w 1723 r.

Dzięki habsburskiemu spisowi podatkowemu z 1723 r. wiemy, że w Miliczu znajdowało się 136 domów, których wartość kapitałową szacowano na 4922 talarów. Dochód pański z tych domostw – płacony przez mieszczan w formie czynszu – wynosił szacunkowo 590 talarów³³². Biorąc pod uwagę całość aktywności zawodowej mieszkańców miasta, komisja królewska oszacowała jego wartość kapitałową na 13 581 talarów, 21 groszy i 12 halerzy. Wśród mieszczan 110 właścicieli działek w granicach miasta posiadało urbarz piwny (prawo warzenia piwa na własne potrzeby). Każdy miał prawo do warzenia blisko 13 achteli piwa rocznie (łącznie 1416 achteli na wszystkich uprawnionych). Działo tu 12 łąw chlebowych, 12 jatek i aż 22 łąwy szewskie. Znamienne, że wartość łąw chlebowych i jatek szacowano na 35 talarów każda, zaś łąw szewskich – 40 talarów. Dla porównania – wartość apteki szacowano na 50 talarów, a łąźni – 37 talarów³³³. Piekarz Ernst Siegmund Mantel oprócz dochodów z łąwy chlebowej miał też przychód z tzw. „stołu piernikarsko-cukierniczego” (*Lezel-*

³³⁰ P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 272–282.

³³¹ K. Kluge, *op. cit.*, s. 221–222.

³³² AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 84, k. 1r, 4r–8v.

³³³ *Ibidem*, k. 1v.

ten – tzw. *Kuchentisch*), czyli monopolu na wyrób i sprzedaż towarów cukierniczych w mieście i okręgu. Wartość tego monopolu szacowano na 20 talarów³³⁴. Interesująco wypada porównanie wysokości dochodów z różnego typu nieruchomości o charakterze produkcyjnym. Bardzo nisko szacowano wartość ogrodów mieszkańców Milicza, z których miano pozyskiwać zaledwie 4 talary zysku. Stosunkowo skromnie wypada pogłowie bydła – w Miliczu hodowano 71 krów i 4 świnie, z czego w samym mieście 32 krowy, resztę inwentarza – na Przedmieściu Polskim³³⁵. Mieszczanie wysiewali też 23 małdraty ziarna zbóż ozimych i 15 małdratów jarych³³⁶. Uderzające, że do mieszczan nie należał żaden młyn, żadne inne urządzenie przetwórcze. Także stawy nie miały być źródłem dochodu mieszczan. Dzięki spisowi katastralnemu poznajemy także sytuację gospodarczą i społeczną na przedmieściach miasta. Na Przedmieściu Niemieckim znajdowały się wówczas 22 domy, z czego właściciele 15 płacili podatek. Nie odnotowano tu żadnego punktu sprzedaży alkoholu, stała tu natomiast apteka. Do mieszkańców należały trzy ogrody warzywne o niewielkiej wartości. Hodowano zaledwie 3 tuczniaki oraz 29 krów. Krowy znajdowały się tylko w ośmiu gospodarstwach, przy czym aż 10 hodował Carl Moritz von Franckenberg. Wysiewano niewiele – zaledwie 13 szefli zboża jarego i ozimego³³⁷.

Nieco inaczej wyglądała ówczesnie sytuacja w Sułowie. W mieście znajdowały się tylko 62 działki mieszkalne, a potencjał tutejszych rzemiosł odzwierciedlała niewielka liczba urządzeń handlowych. Wymieniano wśród nich trzy ławy chlebowe, cztery jatki, osiem ław szewskich. Oprócz tego w mieście znajdowała się jeszcze łaźnia³³⁸. Miasto i mieszczenie nie posiadali młyna, nie czerpali też dochodów z posiadania stawów lub jezior. Inwentarz hodowlany składał się z 48 krów³³⁹. Średnio na każdą działkę mieszczańską przypadało

³³⁴ *Ibidem*, k. 16r.

³³⁵ *Ibidem*, k. 22–23.

³³⁶ *Ibidem*, k. 1v–2v. Liczby i wartości podawane przez K. Kluge, *op. cit.*, s. 77 bardzo różnią się od danych źródłowych. Nie tylko wysokością wartości wyrażanych w talarach, ale też w sztukach.

³³⁷ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82, s. 35–46.

³³⁸ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 85, k. 102r–v.

³³⁹ *Ibidem*, k. 103v.

0,8 krowy. W przypadku Milicza ten wskaźnik wynosił dużo mniej – 0,5. Większe zainteresowanie mieszczan sułowskich hodowlą w porównaniu z milickimi nie wynikała z lepszych warunków terenowych. Johann Rumbaum, właściciel domu przy rynku, musiał pędzić swoje zwierzęta dwie mile za miasto, by mogły paść się na łące³⁴⁰. Nie był w tym odosobniony. Michael Teuschke, również mieszkający przy rynku, swoje dwie krowy musiał wypasać jeszcze dalej – dwie i pół mili za miastem³⁴¹. Paul Waiman, sąsiad naszych bohaterów, nie tylko mówił o dalekiej drodze na pastwisko, podkreślał też, że dla swoich trzech krów musiał kupować codziennie słomę i siano³⁴². Jeśli więc pomimo to decydowali się na ich utrzymanie, to najwyraźniej były im one niezbędnie potrzebne dla zachowania równowagi gospodarczej. Mieszczanie sułowscy wysiewali też zboża na polach miejskich. Trudno jednak powiedzieć, z czego utrzymywała się większość mieszkańców miasteczka. Hodowla i uprawy były na przeciętnym, zagrodniczym poziomie, natomiast poniżej większości kmiecych gospodarstw wiejskich. O dochodach z zajęć typowo miejskich trudno coś powiedzieć. Jediną różnicą w stosunku do opisu gospodarstw wiejskich były często pojawiające się informacje o wynajmie szop i całych domków położonych na podwórzu działek miejskich. Komu i do jakich celów – tego już się nie dowiadujemy. Sułów pod względem gospodarczym zdecydowanie bardziej przypominał większą osadę wiejską niż miasto. Ożywać jako osada miejska mógł w zasadzie tylko w czasie targów.

Cytowany wcześniej dokument zawierający opis podziału majątku Joachima III von Maltzana w 1626 r. między jego synów zwraca naszą uwagę na te elementy życia gospodarczego, które zdaniem współczesnych były najbardziej dochodowe i dlatego zasługiwały na wymienienie we wspomnianym piśmie. I tak obok osad należących do dóbr pańskich wspomniano młyny w Miliczu i Cieszkowie, ale także kuźnicę w Miliczu. Obecność powierzchniowych rud żelaza w okolicy zapewne zachęcała do uruchomienia jakiejś formy wykorzystania tych zasobów. Jaki był jednak zakres tej produkcji – tego

³⁴⁰ *Ibidem*, k. 118r.

³⁴¹ *Ibidem*, k. 130v.

³⁴² *Ibidem*, k. 132r.

nie wiemy. Na szczególną uwagę zasługuje wymienienie kilkunastu stawów oraz kilku rybników (*Hälter*). Przy tym zadbano, żeby każdy z trzech braci stał się właścicielem kilku z nich. Przynajmniej w jednym przypadku wskazano też rozpoczętą, ale niezakończoną, bądź źle prowadzoną, inwestycję w budowę stawu (*verlorene Arbeit*)³⁴³. Liczba cieków, stawów i urządzeń hydrotechnicznych w tym czasie w naszej okolicy była wręcz imponująca. Wystarczy zajrzeć do dokumentu opisującego zakup pewnej działki przylegającej do stawu w Miłochowicach. Właściciel wsi i samego stawu musiał ją wykupić, należała bowiem do Maltzanów, ale mocno cierpiała – choć nie wiadomo, dlaczego – z racji sąsiedztwa ze stawem. W tekście wspomina się co chwila o kanałach (*graben*), w tym mających charakter granic (*Milochwitzer Gränzgraben*), małych i dużych tamach stawowych (*Teichtamme, Teichtämmel*), opuszczonych tamach (względnie kanałach – *wüste Teichtämmel*), wreszcie samym stawie w Miłochowicach³⁴⁴. Nie wiemy, jak datować początek tej wyraźnie rozwiniętej już w 1. ćwierci XVII w. gospodarki stawowej³⁴⁵. Uderzające, że w spisie grup mieszkańców wolnego państwa milickiego znajdziemy młynarzy, rzemieślników, owczarzy, nawet skrzypka, ale ani jednego pracownika odpowiedzialnego za opiekę nad stawami lub połów ryb³⁴⁶.

Ciekawy, choć niełatwy w interpretacji jest dokument Renaty Beaty hrabiny von Geist und Hagen, właścicielki dóbr Cieszków z 1702 r. Otóż dała ona swoją zgodę właścicielowi Gądkowic, panu Hanssowi Heinrichowi von Wutginau, na wykorzystanie Wrocławskiej Młynówki (*Bresslawitzer Mühlwasser*) przepływającej przez teren jej dóbr. Pan Wutginau otrzymał zgodę na wykonanie połączenia cieków z Baryczą przez grunty Gądkowic³⁴⁷. Dokument nie zawiera informacji o planowanej przez niego dodatkowej inwestycji, np. budowie młyna na tym cieku. Udzielająca przywileju wskazuje jedynie, że pan Gądkowic powinien jej płacić rocznie 3 talary z tytułu praw do łowienia ryb (*Fischerzins*) w biegnącym przez jego włości przekopie. Co

³⁴³ K. Kluge, *op. cit.*, s. 69–70.

³⁴⁴ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 61, 1700 r.

³⁴⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 44.

³⁴⁶ Zob. wyżej, podrozdział *Spoleczność państwa stanowego*, tab. 1.

³⁴⁷ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 45.

sugerowałyoby, że sam ciek miał być wykorzystany właśnie do rozwijania gospodarki rybnej, nie zaś inwestowania w przetwórstwo zbóż. Nie oznacza to, że w okolicy brakowało młynów. Ze wspomnianego spisu mieszkańców w urbarzu z 1619 r. wynika, że młynarstwem trudniło się 20 rodzin dzierżących młyny na prawie dziedzicznym, zaś 12 rodzin dzierżawiło tutejsze młyny³⁴⁸. Ogółem w tym czasie musiały więc działać w państwie milickim co najmniej 32 młyny i wiatraki. Niestety dowiadujemy się o ich istnieniu z dość przypadkowych wzmianek. W 1618 r. podczas opisu położenia majątku Gogołowice i Grzebielin wspomniano o dwóch młynach – w Dziadkowie i Grzebielinie. W tej ostatniej wsi znajdował się też lokalny staw – *Grzebielin Teich* – obok drobnych cieków (*Flösslein*) przepływających przez dobra lub stanowiących ich granicę³⁴⁹.

Obserwowany już u schyłku rządów Kurzbachów trend do powstawania niewielkich osad folwarcznych zamiast dużych wsi zasiedlanych przez zamożnych kmieci był stale obecny za czasów Maltzanów. Wyjątkowo szczegółowo poznajemy funkcjonowanie jednej z takich osad, Trzebicka, dzięki fragmentowi urbarza z około 1610 r. Zgodnie z nim w osadzie centralne miejsce zajmował dwór i folwark ze stajniami, oborami i stodołami, ogrodem warzywnym i sadem oraz czterema stawami znajdującymi się za osadą i młynem oddanym w dzierżawę. Na folwarku hodowano 600 owiec, 5 koni pociągowych, 10 pociągowych i 10 zwykłych osłów, 23 mleczne krowy, 21 jałówek i cielaków, 40 świń, 48 gęsi, zaś innego drobiu wedle potrzeb. Na użytek dworu wysiewano na polach 12 małdratów ziarna (po 6 latem i zimą). Dodatkowo obsiewano karczowiska (*Rodeländer*) 6 małdratami i 6 szeflami zboża łącznie. Ponadto dwór zbierał rocznie 140 fur siana. Od poddanych pobierano czynsz roczny w wysokości 29 marek, 4 kop jajek i 32 kogutów. Obecność dużego stada owiec mieści się w ramach modelu ówczesnej gospodarki pańskiej okolic Milicza i Żmigrodu. Według urbarza żmigrodzkiego z 1591 r. na 10 folwarkach hodowano 5653 owce w stadach od 300 do 963 sztuk. Z kolei w 1619 r. urbarz państwa milickiego we wsiach pańskich wymieniał 47 owczarzy od-

³⁴⁸ Zob. wyżej, podrozdział *Spoleczność państwa stanowego*, tab. 1.

³⁴⁹ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 55.

powiedzialnych za stada Maltzanów. Przy takiej skali produkcji nie dziwi wskazana wyżej próba ożywienia w Miliczu rzemiosł związanych z wyrobem sukna.

Opisywaną wyżej wieś Trzebicko zamieszkiwało 16 kmieci i 4 zagrodników omłockowych, nad którymi pieczę miał sołtys. Nazwy tych kategorii społecznych mogą być jednak mylące. Sołtys miał pełnić na rzecz pana służbę koniem przez cały rok oraz nadzorować wypełnianie robót przez pozostałych mieszkańców. Bliżej mu było do pańskiego ekonoma niż samodzielnego sędziego wspólnoty wiejskiej. Z kolei kmiecie nie tylko płacili czynsz ze swoich pól, jak miało to miejsce w przypadku klasycznych lokacji na prawie niemieckim, ale też musieli pełnić w każdym tygodniu na rzecz pana trzy dni służby z własnymi końmi (sprzężajem) na własny koszt, a ponadto od św. Jana (24 czerwca) do św. Michała (29 września) – trzy dni w tygodniu osobistej służby bez użycia koni. Jak łatwo policzyć, w okresie najintensywniejszych prac polowych owi kmiecie w zasadzie nie mieli czasu na pracę na własnych polach. Z kolei zagrodnicy omłockowi byli zobowiązani do młócenia pańskiego zboża na własny koszt oraz wykonywania innych zleconych prac. Dodatkowo cała ziemia kmieci należała do pana, który mógł sam dowolnie nią obracać, w tym osadzać na niej nowych właścicieli. Ponadto od każdego mieszkańca gospodarstwa kmiecego lub zagrodniczego wymagano posługi w postaci przędzenia na rzecz dworu rocznie po jednej sztuce przędzy – wielkość trudna dziś do określenia. Proboszcz płacił na rzecz dworu także należny roczny czynsz ze stawu kościelnego w wysokości dwóch cebrów zwykłych ryb i szefla karpia³⁵⁰.

Rozbudowa folwarków następowała jeszcze przed wybuchem wojny trzydziestoletniej kosztem ziemi chłopskiej. W Czatkowicach przed 1616 r. do folwarku włączono ziemie 14 gospodarstw kmiecych, w tym samym roku w Dziewiętlinie Hans Seidlitz powiększył swój folwark o dobra 3 kmieci, zakupione od pana państwa stanowego. Przed 1616 r. w Niesułowicach Seidlitzowie także przyłączyli do swojego folwarku dobra kmieci. Podobnie w Miłochowicach Maltzan włączył około 1616 r. do folwarku pańskiego 3 dobra kmie-

³⁵⁰ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 147–149.

ce, a w Dziadkowie – wszystkie 16 gospodarstw kmiecych. Proces likwidacji dóbr kmiecych i włączania pól do folwarku nabrał tempa po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. W Duchowie (11 kmieci), Ostrowąsach, Słabocinie, Sławoszowicach (18 kmieci) z pustych łąnów kmiecych utworzono folwark przed 1666 r. W Wierzchowicach (7 kmieci) i Nowym Zamku (14 kmieci) taki sam los spotkał dobra kmiece przed 1682 r.³⁵¹

Z jednej strony informacje na temat gospodarki wiejskiej przed początkiem XVIII w. – prawda, że bardzo skąpe – wskazują na zgodną ze znanymi nam z innych terenów rolniczych Śląska specyfikę produkcji. Z drugiej – wydaje się, że gospodarze kłopoty wielkiej własności, jakie obserwujemy w trakcie i po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, były udziałem także dobrze sytuowanych mieszkańców wsi. W 1664 r. Joachim IV von Maltzan zatwierdzał sprzedaż sołtysostwa dziedzicznego we wsi Sławoszowice. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie dołączono opisu okoliczności sprzedaży i elementów składających się na majątek sołtysa. Należało do niego: dwa łąny pól, trzy ogrody, dom mieszkalny z dwiema izbami (*Stuben*), stodoła, zagroda dla owiec, obora, a także należący do tego sołtysostwa dodatkowy ogród z opuszczonym domem mieszkalnym. Ponadto właściciel sołtysostwa posiadał prawo sądownictwa w trzech – niestety niewymienionych – wsiach (włącznie ze Sławoszowicami). Pokazny majątek, obecność aż trzech ogrodów i dodatkowego, opuszczonego gospodarstwa zagrodniczego, wskazują na jego powstawanie w wyniku kumulowania drobniejszych części majątków chłopskich w obrębie wsi. Mimo to dzierżący je sołtys Jacob Thomala nie był w stanie się z niego utrzymać. Popadł w tak wielkie długi, że nawet po wystawieniu gospodarstwa na sprzedaż nikt nie chciał go kupić. W tej sytuacji wsparł go Joachim von Maltzan, pod którego opieką znaleziono kupca. Ten zapłacił tylko 350 talarów za gospodarstwo, za które w czasach pokoju w XVI w. musiano by uiścić co najmniej dwa razy więcej. Ponadto pan Milicza skasował obciążający gospodarstwo dług wobec władz – zaległe podatki i świadczenia – na kwotę 60 talarów. Po upływie niemal 20 lat od zakończenia wojny sytuacja gospodarza przygniecionej długami

³⁵¹ *Ibidem*, s. 150–152.

zamożnego chłopa okazała się nie do zniesienia. I nie był on chyba pierwszym, który musiał pozbyć się majątku.

W tej sytuacji interesujący jest dostrzeżony przez Josepha Gottschalcka gwałtowny wzrost liczby małych osad – przysiółków, kolonii – na terenie wolnych państw milickiego, żmigrodzkiego i sułowskiego w okresie po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. W sumie wymienił on ponad 70 miejscowości odnotowywanych w urbarzach i dokumentach katastralnych po raz pierwszy po 1648 r.³⁵² Większość z tych źródeł dziś już nie istnieje i można tylko ubolewać, że autor nie wskazał, z których lat pochodzą wzmianki o konkretnych osadach. Niemniej jednak ten obraz wydaje się spójny z przedstawionymi wyżej szczegółowymi obserwacjami. Wielcy właściciele musieli podjąć zdecydowane działania w obliczu kryzysu gospodarczego, który dotknął własność indywidualną mieszkańców wsi i pogarszał się wobec braku możliwości sprowadzenia osadników posiadających odpowiedni kapitał. Rozbudowę gospodarstw folwarcznych i zapewnienie im rąk do pracy przez tworzenie osad zasiedlanych zagrodnikami obserwowaliśmy już w czasach Kurzbachów. Po 1648 r. proces ten nabrał rozmachu, na co wskazuje przedstawiona wyżej analiza zmian liczebności poszczególnych grup mieszkańców wsi w państwie milickim między 1619 a 1723 r.³⁵³ Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej opustoszałe dobra kmiece były przejmowane przez panów lub dzielone na mniejsze, zagrodnicze. I tak przy Nowym Grodzisku powstał folwark *Adelheidshof*, przy Słabocinie – *Antoniettenruh* (Antonin), przy Świętoszynie – *Conte*, koło Gogołowic – *Marquiste*. Z tego okresu pochodzą też niewielkie wsie, jak Gruszczecka, Henrykowice, czy niewielkie kolonie – jak *Dragonenhäuser* i *Heide* przy tychże Henrykowicach. W związku z tą ostatnią wsią powstały Młodzianów (*Idahof*), *Dreihäuser* – dwie osady o tej samej, znaczącej nazwie przy Dziadkowie i Godnowej, *Garuschke* przy Kaszowie, *Heidau* i *Puske* przy Wróblńcu, *Karlstadt* przy Miliczu, *Salesche* (Zalesie) koło Bartnik. Odrębną kategorię tworzyły osady-leśnictwa (*Försterei*), jak *Kontawe* przy Sławoszowicach czy *Schmeliske* koło Nowego Zamku. O podjęciu nowych wyzwań gospodarczych może

³⁵² *Ibidem*, s. 128–130.

³⁵³ Zob. wyżej, podrozdział *Spoleczność państwa stanowego*.

świadczą powstanie wówczas wsi *Podasch*, czyli osady osób produkujących z popiołu drzewnego potaż. Jego produkcja była szczególnie popularna w XVII-, XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej i być może stamtąd zaczerpnięto inspirację do powstania tej wsi. Podobnie na wprowadzenie nowych upraw – tytoniu – wskazuje nazwa osady *Tabakhäuser* koło Nowego Zamku.

Wspominaliśmy wyżej, że w czasach Kurzbachów można zaobserwować pewną stabilność stosunków własnościowych w gronie tujejszej szlachty. Jednak ta sytuacja uległa zmianie w XVII w. Widać to wyraźnie na przykładzie dziejów tej samej, co wskazana wyżej, wsi Gądkowice. Nadal była ona połączona w jeden majątek z Szalowicami (*Schallowitz*), ale przechodziła z rąk do rąk. W 1652 r. Nicolas Diehr sprzedał tę miejscowość panu Salomonowi Kindlerowi. Ale przed Nicolasem tę wieś dzierżyło kilku innych właścicieli, i to zapewne w ciągu niespełna 20–30 lat, nie uznano bowiem za stosowne określić „dawności” posiadania przez nich tych dóbr. Byli to Baltzer von Diehr, który sprzedał ją Christophowi von Kreckwitzowi, ten zaś Hieronymowi von Pruský, od którego kupił ją Wolff von Diehr. Od niego z kolei przejął wieś Niclas von Diehr, by sprzedać ją za 3 tys. talarów znanemu już nam Salomonowi Kindlerowi³⁵⁴. Przed 1680 r. część tego majątku należała do Georga Friedricha von Langelau, a w tymże roku kupiła obie włości pani Hedwig Ruttin ur. von Gellhorn. W tym samym dokumencie wspomniano, że precyzyjnie majątek został opisany przy okazji sprzedaży w 1636 i 1664 r.³⁵⁵ Jeśli zestawimy to z faktem, że w 1652 r. także miała miejsce zmiana właścicieli, wówczas okaże się, że w XVII w. obie wsie były w rękach jednej rodziny nie dłużej niż kilkanaście lat. Należy jednak pamiętać, że Gądkowice były już wówczas podzielone na co najmniej dwie części. Drugą, poza tą, której losy przybliżyliśmy, posiadali nadal członkowie rodziny von Gontkofsky. Ograniczała się ona do części Gądkowic. I dopiero w 1697 r. pani Anna Maria „von Gontgofsky” ur. von Beck oraz Anna Helena Franckenberg ur. von Gontkofsky, odległe spadkobierczynie rodziny dzierżącej tę wieś w późnym średniowieczu,

³⁵⁴ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 52.

³⁵⁵ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 53.

sprzedały swoją część osady Heinrichowi von Wutginau³⁵⁶. Wreszcie w 1719 r. pan Hanns Heinrich von Wuttgenau sprzedał majątek Christofowi Wilhelmowi von Böck, właścicielowi majątku Tworzymirki Górne³⁵⁷.

Los Gądkowic nie był wyjątkiem. W 1692 r. Hanss Wilhelm von Walther und Croneck sprzedał majątek Miłochowice synowi Georgowi Wilhelmowi. Ale już w 1711 r. ten ostatni sprzedał wieś Evie Renacie von Lode. Pomimo że wcześniej inwestował w rozwój i zabezpieczenie lokalnego stawu. Nowa właścicielka nie zamierzała jednak długo korzystać z nabytej włości. Już w 1730 r. sprzedała Miłochowice Franzowi Rudolphowi von Dobrzykowski³⁵⁸. Kolejne lata nie spowoływały znacząco tego zjawiska – dla właścicieli interesujących nas dóbr najwidoczniej ich dłuższe posiadanie nie było korzystne. Pytanie o trwałość i zmianę własności majątków nie przynosi więc jasnej odpowiedzi. Z jednej strony w XVII w. obserwujemy, podobnie jak w innych rejonach Śląska, znaczną dynamikę przemian majątkowych. Z drugiej – nie wyklucza to trwania swoistych relikwów, fragmentów własności w rękach rodzin, dla których dana miejscowość była siedzibą rodzinną, przez wiek i dłużej.

Spis źródeł dochodów sporządzony w latach 1723–1725 przez urzędników królewskich przynosi ogólny opis zasiewów i hodowli w naszej okolicy.

Tabela 5. Charakterystyka produkcji rolnej we wsiach dzisiejszej gminy Milicz w latach 1722–1725*

Nazwa wsi	Nazwa oryginalna	Krowy	Owce	Świnie	Kozy	Zasiewy (mal-draty/szefle)
Gruszczyca	Birnbäumel	20	0	0	0	9/11
Kaszowo	Casowe	62	625	23	0	27/35
Kaszowo	Garuschke8	10	0	2	0	0/12
Potasznia	Potasche/ Podtasche	40	0	18	0	14/19

³⁵⁶ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 54

³⁵⁷ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nr 55.

³⁵⁸ AP Wr., Akta majątku Maltzanów w Miliczu, nry 60–63, 68.

Sławoszowice	Schlaboschowitz	53	400	11	0	18/24
Świętoszyn	Schwentroschin	46	0	22	0	11/15
Miłochowice	Milochwitz	25	0	1	0	3/20,5
Duchowo	Duchawe	22	0	4	0	5/19
Godnowa	Goudinowa	32	0	6	0	3/27
Henrykowice	Heinrichsdorf	12	0	1	0	1/10,75
Czatkowice	Tsoschwitz	67	0	9	0	17/23,75
Wszewilki	Ziegelscheune	52	0	5	0	8/15
Wróbliniec	Wildbahn	80	0	12	0	8/11
Dunkowa	Donckowe	103	312	0	0	55/18,5
Ruda Sułowska	Hammer	369	0	7	0	10/18
Łąki	Luncke	35	0	7	0	11/19
Sulimierz	Neudorf	67	0	10	0	33/37
Olsza	Ollsche	26	0	6	0	8/14,5
Piotrkosice	Peterkoschütz	74	338	11	0	39/26,75

* W tabeli podane są liczby zgłoszone przez pana wsi (1722–1724), w nawiasie dane z wizytacji przez komisję i spisu z natury (1724–1726).

Źródło: AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82.

Przedstawione dane różnią się od podobnych zestawień dla wsi z innych regionów Śląska przede wszystkim wysoką liczbą hodowanych świń. W innych regionach albo nie ma ich w ogóle (południe), albo należą do rzadkości w gospodarstwach chłopskich. Ich obecność na terenie państwa milickiego może wynikać przede wszystkim z dostępności lasów. To w nich głównie wypasano trzodę. Ponadto brak rygorystycznych ograniczeń ze strony właściciela państwa stanowego umożliwiał chłopom rozwój tej gałęzi hodowli. Również sporym zaskoczeniem jest obecność dużych stad owiec. Utrzymywali je głównie sołtysi, ale podobnie jak w przypadku świń była to rzadka sytuacja na tle aktywności gospodarczej chłopów w innych regionach prowincji – z wyjątkiem południa (okolice Świerzawy, Lubawki, Chełmska Śląskiego). Być może tu z kolei decydujące znaczenie miała obecność nadrzecznych łąk umożliwiających wypas owiec i zbieranie siana na miesiące jesienno-zimowe. Podobne znaczenie w terenie górzystym południowego Śląska miały łąki na zboczach gór. Wątpliwości wobec takiego przedstawienia źródeł rozwoju hodowli owiec w okolicy

przynoszą dane z okolic Głogowa. Tam hodowlę owiec rozwijano nie we wsiach położonych nad Odrą, lecz w pewnej odległości od rzeki (Nielubia, Słone)³⁵⁹. Być może więc działały tu uwarunkowania jednostkowe, np. obecność owczarni pańskiej na folwarku. Rzecz wymaga dalszych badań.

Wyżej wspominaliśmy, że wbrew rozpowszechnionej opinii nie ma przesłanek źródłowych, by przypisywać Kurzbachom rozwój gospodarki stawowej w okolicach Milicza na dużą skalę. Zapewne położyli oni podwaliny pod tę aktywność, wzorując się na działaniach zmigrodzkiej linii rodu – ale nie kładli na to szczególnego nacisku. Dopiero w XVII w. w naszych okolicach odnajdziemy ślady bardziej zaawansowanej i prowadzonej na większą skalę oraz planowo hodowli ryb. W 1639 r. koło Milicza funkcjonowały już co najmniej dwa stawy. W urbarzu państwa stanowego Nowe Grodzisko z 1654 r. wymienia się już siedem stawów w okolicy tej wsi. Dodatkowo informowano, że choć stawy były całorocznie zarybiane, to co jakiś czas osuszano je. Wówczas obsiewano je i przynosiły one wyjątkowo wysokie plony³⁶⁰. I choć wciąż brakuje nam całościowego ujęcia gospodarki stawowej okolic Milicza, w ciągu XVII w. wyraźnie nastąpiło poszerzenie i sprofesjonalizowanie hodowli ryb w tym rejonie. Ale nawet wówczas z pewnością nie była ona zasadniczym źródłem dochodu ani właścicieli majątków, ani tym bardziej samych mieszkańców. W spisie *Katastru karolińskiego* jako dodatkowe źródło dochodu stawy występowały w zasadzie tylko w Kaszowie. Tu w 1723 r. sołtys Hanss Schörss był właścicielem pięciu stawów³⁶¹. O obecności stawów w Kaszowie już na początku XVII w. pisaliśmy wcześniej. Poza tą wsią w żadnej innej opisanej w *Katastrze karolińskim* nie wspomniano o stawach jako źródle dochodu mieszkańca wsi.

Budując obraz życia gospodarczego w okolicach Milicza, nie możemy zapomnieć, że jest on uchwycony w pewnej chwili. W dużym przybliżeniu może on oddawać przeciętny kształt relacji gospodarczych, ale jego adekwatność dla dłuższego okresu jest dyskusyjna. Nie jesteśmy

³⁵⁹ P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 296–298; M. Ruchniewicz, P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 223–224, tab. 8; J. Nowosielska-Sobel, P. Wiszewski, *op. cit.*, s. 184–186, tab. 13.

³⁶⁰ J. Gottschalk, *Beiträge*, s. 160.

³⁶¹ AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 82.

bowiem w stanie należyście uwzględnić w tej refleksji skutków czynników nadzwyczajnych. Niektóre zjawiska, jak klęski żywiołowe, oddziaływały w krótkim czasie, ale otwarte pozostaje pytanie, czy nasze źródła uchwyciły moment funkcjonowania danej wsi poza okresem występowania skutków klęski żywiołowej, czy też bezpośrednio po jej odnotowaniu lub w którymś z etapów odbudowy. Interesującą informację przynosi przykładowo notatka w zeznaniu mieszkańców wsi Wróbliniec sporządzona na potrzeby spisującego ich dochody w 1725 r. urzędnika królewskiego. Otóż według niej niemal wszystkie łąki i pola w tej wsi przez wiele lat były zalewane przez okoliczne ciek. Na skutek czego zarówno rodziny chłopskie, jak i ludzie dworscy (*Hausleuthe*) nie mieli odpowiedniej ilości pożywienia i musieli je kupować. Stąd pożytki, jakie odnosili z upraw, były mizerne³⁶². A jednocześnie owych rodzin chłopskich miało być 17, zaś hodowanych przez nie krów – 80! Czyli więcej niż 4 na rodzinę, podczas gdy w pozostałych wsiach średnia wynosiła około 3 sztuk na rodzinę i nie odnotowywano jakichkolwiek zniszczeń powodowanych przez wylewy. W tym samym czasie w Godnowej, zamieszkaney również przez 17 rodzin, wielkość zasiewów i stad zwierząt była dwa i więcej razy mniejsza niż w poszkodowanym Wróblincu. Możliwe więc, że nasza ocena całej gospodarki okolic Milicza jest dokonywana w momencie odbudowywania potencjału gospodarczego i sugestią płynącą z Wróblinca powinniśmy odczytać jako wskazanie potencjalnie większych możliwości produkcyjnych niż te, które wykazano w większości zeznań w trakcie spisu z lat 1723–1725.

³⁶² AP Wr., *Kataster karoliński*, nr 83, s. 31.

Rozdział VI
Pod berłem Hohenzollernów
(1740–1914)

W okresie fryderycjańskim i w czasach Napoleona

Wejście wojsk pruskich na Śląsk w grudniu 1740 r. okazało się początkiem końca panowania Habsburgów na tym terenie. W sumie wojny o tę prowincję toczyły się aż do 1763 r. Nazwano je kolejno: I wojną śląską (1740–1742), następnie II wojną śląską (1744–1745), w końcu III wojną śląską lub wojną siedmioletnią (1756–1763). W istocie już w efekcie pierwszego z tych konfliktów król Prus Fryderyk II przejął kontrolę nad prowincją i zaczął wprowadzać zmiany ustrojowe i administracyjne. Wraz z nimi doszło do głębokich przeobrażeń gospodarczych i społecznych³⁶³.

Fryderyk II powołał ministra dla Śląska, który zarządzał prowincją poprzez kamerę wojenną i kamerę dominialną. Na niższym szczeblu urzędowali starostowie (landraci), stojący na czele powiatów. Do ich kompetencji należało ściąganie podatków oraz pobór do wojska. Wybierani przez właścicieli ziemskich byli zatwierdzani przez króla. Pierwszym landratem nowo ustanowionego powiatu milicko-żmigrodzkiego został Krzysztof von Lüttwitz z Grzebielina (1742–1747). Prusy uszanowały przywileje panów feudalnych wolnych państw stanowych, wykonujących czynności policyjne i sądowe w swoich dobrach. Warto podkreślić, że władający w Miliczu hrabia Joachim Andreas II von Maltzan był jednym z pierwszych arystokratów śląskich, który uznał panowanie pruskie i pospieszył zapewnić króla Fryderyka II „o swej pełnej sympatii”³⁶⁴. Dlatego już w 1740 r. otrzymał potwierdzenie wszystkich przywilejów i nominację na ministra budżetu i gabinetu Prus, a w 1742 r. prestiżowy Order Czarnego Orła. Kilka dekad później, bo w 1776 r., on i jego męscy potomkowie otrzymali (dziedziczną) godność szambelana (*Erb-Oberkämmerer*) w Księstwie Śląskim i prawo to tytułu ekscelencji (godność została potwierdzona w 1852 r.). Odtąd w herbie rodowym pojawił się złoty klucz. Natomiast Krzysztof von Reichenbach, rezydujący w państwie

³⁶³ Mateusz Goliński et al., *Dolny Śląsk w latach 1526–1806*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 240–260; Gabriela Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński et al., Wrocław 2002, s. 187–231.

³⁶⁴ K. Kluge, *op. cit.*, s. 78–79.

Nowy Zamek, został wyróżniony przez Fryderyka II tytułem Wielkiego Łowczego Śląska³⁶⁵.

Miejscowa arystokracja była zadowolona z zachowania dawnej pozycji, ale przejęcie Milicza przez króla Prus Fryderyka II wraz z całą niemalże prowincją śląską monarchii Habsburgów w wyniku I wojny śląskiej w kronice nieodległej od siedziby Maltzanów parafii Wierzchowice wpisano w ciąg nieszczęść, które spotkały społeczność lokalną w ostatnich latach. W 1736 r. odnotowano bowiem powódź, następnie klęskę głodu, a wreszcie – ogólnie – wojny śląskie, „w następstwie których cały kraj w wielką popadł nędzę”³⁶⁶. Należy też pamiętać, że Fryderyk II natychmiast wprowadził w podbitej prowincji pruski system podatkowy z dotkliwym wyzyskiem fiskalnym i ciężarami militarnymi.

Nieszczęściem okazało się wkroczenie na Śląsk armii rosyjskiej w 1759 r. w czasie wojny siedmioletniej. W ramach działań koalicji antypruskiej korpus rosyjski wszedł do Milicza i pozostał tu na dłużej, dokonując rekwizycji i ściągając kontrybucje. Na wsi najeżdźcy rabowali zboże i zwierzęta hodowlane, niszczyli domostwa oraz narzędzia rolnicze. Splądrowano Nowe Grodzisko, dochodziło do mordowania chłopów broniących swego dobytku. Uciekinierzy schronili się w Wierzchowicach, ale i tu żołnierze rosyjscy zaczęli mordować, gwałcić i rabować³⁶⁷. Jak stwierdził kronikarz: „naturalną konsekwencją było nieobsianie pól oziminą”³⁶⁸. W 1760 r. armia rosyjska ponownie przemaszerowała przez dolinę Baryczy, paląc i rabując. Spuszczono nawet wodę ze stawów, by wyłowić ryby. Wojsko przywlekło ze sobą z obszaru Polski zarazę bydła, dlatego pod koniec wojny siedmioletniej, w 1762 r., epidemia zdziesiątkowała rogaciznę, a zbiory zbóż ucierpiały wskutek opadów, co doprowadziło do zwwyżki cen żyta (20 talarów za korzec) i krów (80–100 talarów za sztukę). Podobnie jak cała ludność Prus, także miejscowi junkrzy i kupcy ucierpieli do-

³⁶⁵ Ireneusz Kowalski, *Dzieje dominium w Wierzchowicach 1595–1945*, [w:] Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 7, Milicz 1997

³⁶⁶ *Ibidem*, s. 27.

³⁶⁷ *Ibidem*, s. 31; O.L. Goedsche, *Geschichte und Statistik des Militsch-Trachenberger Kreises*, Militsch–Breslau 1847, s. 35.

³⁶⁸ O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 35.

datkowo, gdy król pruski w czasie wojny stopniowo obniżał zawartość srebra i złota w monetach, zachowując ich nominalną wartość.

Tabela 6. Miejscowości dzisiejszej gminy Milicz w świetle źródeł podatkowych z połowy XVIII w.

Nazwa wsi	Wartość dóbr w talarach	Podatek miesięczny						Podział ludności wiejskiej					Właściciel
		Dobra ziemskie			Grunty chłopskie			Kmiecie	Zagrodnicy	„Ludzie wolni”	Chatupnicy i komornicy	Wśród nich rzemieślnicy	
		Talary Rzeszy (RTL)	Grosze (GR)	Fenigi (FENG)	RTL	GR	FENG						
Wierz-bina	7120	9	-	9	1	10	2	-	8	5	-	2	poseł von Scheliha
Gru-szczeczka	2880	1	8	9	3	8	6	-	11	8	3	-	hr. von Maltzan
Braclaw	5040	6	-	2	1	9	3	-	6	1	5	-	hr. von Maltzan
Kaszowo	12 080	6	6	4	15	19	6	15	-	12	10	5	hr. von Maltzan
Grabow-nica	14 800	17	23	7	3	13	10	-	7	12	3	3	hr. von Maltzan
Gogo-łowice	12 800	15	19	5	3	-	8	-	12	9	1	3	hr. von Maltzan
Gądko-wice	10 400	12	21	7	2	10	-	-	12	5	5	4	hr. von Maltzan
Milicz-Zamek	39 760	58	16	9	6	17	9	-	8	5	12	8	hr. von Maltzan
Milicz-Przed-mieście	4960	1	5	10	7	21	2	-	-	44	5	36	hr. von Maltzan

Joachimówka	2080	7	14	2	3	-	-	-	6	9	6	2	hr. von Maltzan
Potasznia	5520	3	2	5	5	17	2	-	-	19	5	2	hr. von Maltzan
Sławoszowice	7360	3	15	2	10	11	11	5	7	13	4	-	hr. von Maltzan
Świątoszyn	13 120	12	12	2	6	18	5	-	6	25	5	5	hr. von Maltzan
Stawiec	8160	9	4	10	2	19	8	-	7	4	7	3	hr. von Maltzan
Wałkowa	4000	5	4	1	-	16	8	-	6	1	-	-	hr. von Maltzan
Wielgie Milickie	4160	2	5	2	4	10	5	-	-	17	12	-	hr. von Maltzan
Bartniki	13 280	12	12	1	7	9	-	1	6	15	6	1	hr. von Sapiaha
Kołęda	14 000	17	7	-	3	2	-	-	6	5	5	3	hr. von Sapiaha
Wziąchowo Wielkie	9680	11	23	6	2	11	3	-	12	8	3	2	hr. von Sapiaha
Tworzymirki Górne	5120	6	16	3	-	18	5	-	5	3	2	2	hr. von Sapiaha
Tworzymirki	5680	6	23	11	1	7	7	-	5	6	1	1	hr. von Sapiaha
Wróbliniec	5520	3	21	7	4	17	3	-	1	18	8	2	hr. von Sapiaha
Zamek Sułów	38 400	52	23	6	5	15	9	-	6	20	19	2	hr. von Burghauss
Miasto Sułów	10 240	3	15	2	-	-	-	-	-	-	-	-	hr. von Burghauss
Brzezina Sułowska	13 120	16	5	-	2	20	8	-	6	9	9	2	hr. von Burghauss
Dunkowa	20 800	8	20	6	22	8	1	24	-	7	10	3	hr. von Burghauss
Grabówka	8360	10	10	1	2	18	1	-	6	8	3	2	hr. von Burghauss

Rozdział VI. Pod berłem Hohenzollernów (1740–1914)

Ruda Sułowska	12 800	3	14	2	4	10	3	-	-	14	7	3	hr. von Burghauss
Łąki	3600	1	19	7	4	-	9	-	-	18	6	1	hr. von Burghauss
Sulimierz	11 600	5	3	8	13	12	7	15	-	8	4	2	hr. von Burghauss
Olsza	2480	1	-	7	3	8	6	-	-	17	7	1	hr. von Burghauss
Piotrkosice	24 080	19	19	3	15	4	7	17	8	7	8	8	hr. von Burghauss
Słaczno	14 560	16	10	9	5	3	8	-	7	11	6	-	hr. von Burghauss
Nowy Zamek	24 000	32	4	4	2	10	5	-	1	10	11	5	hr. von Reichenbach
Borzynowo	2000	1	8	2	1	20	3	-	-	7	1	-	hr. von Reichenbach
Duchowo	11 840	12	16	4	4	23	5	-	8	14	2	5	hr. von Reichenbach
Godnowa	3840	4	15	10	5	-	1	-	8	17	2	2	hr. von Reichenbach
Henrykowie	12 880	14	7	3	3	3	2	-	8	6	2	2	hr. von Reichenbach
Lelików	1720	2	10	10	-	-	-	-	-	-	-	-	hr. von Reichenbach
Niesułowice	11 440	13	21	2	2	22	4	-	10	10	2	4	hr. von Reichenbach
Pomorska	2520	3	4	9	-	11	-	-	-	3	1	1	hr. von Reichenbach
Czatkowice	24 240	24	22	9	11	8	3	-	12	30	6	8	hr. von Reichenbach
Wszewilki	4800	3	11	1	4	3	1	-	-	19	9	5	hr. von Reichenbach

Karmin	4040	4	17	6	-	18	11	-	6	1	1	-	mjr von Rüllmann
Miłowice	9200	10	23	-	2	10	2	-	8	14	2	6	mjr von Rüllmann
Ruda Milicka	5120	5	19	3	1	22	5	-	8	3	1	1	von Kessel
Pogórzyno	2400	3	3	9	-	7	8	-	3	-	1	1	von Koschenbahr
Gołkowo	3600	4	20	5	-	10	6	-	5	-	-	-	von Kanitzin
Latkowa	4800	10	13	10	1	3	10	-	8	4	1	1	von Lessel
Miłosławice	7840	9	4	8	2	13	3	-	7	6	1	3	von Walthern
Piękocin	8160	9	10	1	2	20	3	-	3	14	1	2	baron von Dollen
Postolin	10 720	14	16	6	1	20	6	-	10	11	3	4	von Gersdorffin
Wziąchowo Małe	4480	5	12	5	1	1	-	-	6	3	1	1	von Gfug
Pracze	7680	9	15	6	1	17	8	-	9	12	6	12	von Matschelwizen
Węgrzynów	4840	5	22	10	1	6	7	-	6	1	-	-	von Gfug
Wodników Górny	7600	8	17	5	2	16	4	-	8	1	2	1	von Gfug
Ostrowąsy	12 880	14	9	8	5	7	4	-	9	17	3	5	von Köhlich

Źródło: *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 r.*, oprac. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

W wyniku wojen nastąpiło ogólne zubożenie prowincji, która wyludniła się i popadła w ruinę. Liczba ludności Milicza spadła w 1761 r. do 710 mieszkańców³⁶⁹. Na tym tle wyróżnia się przybycie do miasta su-

³⁶⁹ *Ibidem*, s. 62.

kienników z Polski, co poprawiło jego sytuację ekonomiczną. Ich liczba stopniowo wzrosła do 39 rzemieślników w 1764 r. Z miejscowej wełny wyrabiali oni sukno sprzedawane do odległych prowincji pruskich, a nawet do Petersburga³⁷⁰. Warto przypomnieć, że w tych stronach pojawili się w 1768 r. polscy konfederaci barscy. Po przegranej bitwie z oddziałami rosyjskimi niedobitki wycofały się w kierunku na Milicz.

Na państwo stanowe Nowe Grodzisko, należące od 1717 r. do rodziny Reichenbachów, jeszcze w 1771 i 1774 r. spadła klęska nieurodzaju. W kronice z tego okresu odnotowano wsparcie hrabiego Krzysztofa von Reichenbacha dla mieszkańców gminy, co zapobiegło ich „doszczętnemu zrujnowaniu”³⁷¹. Hrabia wybudował pałac w Nowym Grodzisku oraz pałac w Wierzchowicach, gdzie założył, zgodnie z panującą modą, park ze stawem i bażanciarnią. Ufundował tam kościół ewangelicki, poświęcony w 1755 r. Sprowadził kolonistów z Wirtembergii, co było zgodne z polityką Fryderyka II, dążącego do odbudowy Śląska ze zniszczeń wojennych i zaludnienia go. Hrabia założył na podmokłych gruntach nowe stawy, rozwijając tradycyjną w dolinie Baryczy hodowlę ryb³⁷². Ponadto pojawiły się nowe uprawy: buraki cukrowe, lucerna, koniczyna, konopie, tytoń, rzepak. By zaradzić problemowi głodu wprowadzono uprawę ziemniaków, chociaż początkowo traktowano je jako karmę dla zwierząt. Upowszechniano nowe rodzaje pługów i innych narzędzi rolniczych. W tym czasie wzógł się popyt na drewno. Surowiec sprzedawano do Francji, Holandii i innych krajów niemieckich. W dobrach Reichenbachów pojawiły się nowe kuźnie, młyny, cegielnie, browary i gorzelnie. Rozwinęła się hodowla koni. Po bezpotomnej śmierci w 1819 r. hrabiego Henryka dobra Reichenbachów na mocy testamentu zmarłego przeszły w ręce rodu Hochbergów. W skład dominium wchodziło wtedy 12 folwarków, 2 cegielnie, 3 wytwórnie smoły, 3 młyny wodne, 3 tartaki i 14 wiatraków. Liczba mieszkańców osiągnęła 4300 osób. Zdecydowaną większość (4150) stanowili protestanci, niewielką resztę – katolicy³⁷³.

³⁷⁰ R. Eysymontt, *op. cit.*, s. 18.

³⁷¹ I. Kowalski, *op. cit.*, s. 27.

³⁷² *Ibidem*, s. 28–29.

³⁷³ O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 110–111.

Wojna i wielka polityka dotarły do Milicza w okresie napoleońskim – w 1808 r., a następnie w latach 1813 i 1815 – chociaż z oczywistych względów, z powodu wagi wydarzeń i ich bliskości geograficznej, miliczanie interesowali się też losem Rzeczypospolitej w okresie rozbiorów. Miejscowy lekarz i publicysta Johann Joseph Kausch (1751–1825) krytykował stosunki społeczne panujące na ziemiach polskich, wskazując na fatalną sytuację chłopów. Z aprobatą przyjął uchwalenie Konstytucji trzeciego maja, określając ją „jednym z największych zamachów stanu w dziejach”³⁷⁴.

Niewiele wiadomo o sytuacji w mieście po klęsce Prus w wojnie z Francją w 1806 r. Niewątpliwie dla całego Śląska obecność napoleońskiej Wielkiej Armii do 1808 r. i nakładane przez francuską administrację kontrybucje i rekwizycje stanowiły ogromne obciążenie dla ludności³⁷⁵.

W kwietniu 1813 r., kontynuując ofensywę przeciw wojskom francuskim, car Aleksander I w otoczeniu licznej świty i 20 tys. żołnierzy armii rosyjskiej pojawił się w Miliczu. Władze miejskie przywitały go jako „wybawiciela Niemiec”. Car został przyjęty z wszelkimi honorami w pałacu Maltzanów. W bogato udekorowanym mieście zjawily się też delegacje innych koronowanych głów, w tym Wielkiej Brytanii i Szwecji. Niecały miesiąc później chwilowo pobite na terenie Saksonii przez Francuzów oddziały rosyjskie wycofały się na Dolny Śląsk. Podobnie jak w innych miastach prowincji śląskiej, w Miliczu zorganizowano kilkudziesięcioosobową straż obywatelską. Wkrótce jednak, na początku lipca 1813 r., podpisano zawieszenie broni. Napoleon nie był już w stanie podjąć działań ofensywnych na większą skalę. Tymczasem trwały dyplomatyczne negocjacje w sprawie formowania nowej koalicji antyfrancuskiej. Nieopodal Milicza, w rezydencji Hatzfeldtów w Żmigrodzie, doszło do spotkania monarchów Prus, Rosji, wysłanników cesarza Austrii oraz byłego marszałka napoleońskiego

³⁷⁴ Cyt. za: *Historia Śląska*, t. 2: 1763–1850, red. Wacław Długoborski, cz. 1: 1763–1806, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 375. Pochodzący z Lwówka Śląskiego Kausch studiował medycynę w Halle. Następnie podjął praktykę lekarską w Żmigrodzie, później osiedlił się w Miliczu, gdzie objął funkcję lekarza powiatowego. Popierał Związek Ewergetów, towarzystwo masonskie domagające się reform państwowych w Prusach.

³⁷⁵ Patrycjusz Malicki, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław–Racibórz 2008, s. 363.

Jeana Baptiste’a Bernadotte’a, który jako następca tronu reprezentował króla Szwecji. Zawarto tam sojusz, który ostatecznie doprowadził do upadku Bonapartego.

W listopadzie 1815 r., a więc już po pokonaniu Napoleona, car Aleksander w towarzystwie księcia Wołkońskiego ponownie złożył wizytę w Miliczu. Na ich cześć hrabia Karol Joachim von Maltzan nakazał wzniesić bramę powitalną w formie łuku triumfalnego z rzeźbą lwa na szczycie i imionami trzech zwycięskich władców: króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, cara Rosji Aleksandra I i cesarza Austrii Franciszka I.

Procesy modernizacyjne

Z opisu Milicza i okolicy z 1787 r. autorstwa Friedricha Alberta Zimmermanna³⁷⁶ wynika, że w całym powiecie były 4 miasta, 128 wiosek, 1 miasteczko z targami (*Marktflecken*) i 1 klasztor. W Miliczu funkcjonowały katolicki kościół parafialny oraz Kościół Łaski. Działy tu: szkoła ewangelicka, szpital dla ubogich, siedziba władz miejskich, zamek hrabiego, 3 budynki urzędów podatkowych, słodownia, więzienie. W sumie stały tu 162 domy, w tym 5 należących do hrabiego, 140 będących własnością miasta; na przedmieściu znajdowały się 3 pańskie budynki i 14 magistrackich. Ponadto mieściły się tutaj 34 stodoły i 1 opustoszała parcela. Główne ulice były już brukowane, natomiast domy w większości z drewna i gliny. Tylko nieliczne budynki stawiano przy użyciu cegły, a jedynie 5 posiadało dachówki. Pozostałe pokryto gontami i strzechą. Milicz zamieszkiwało 1282 mieszkańców (584 mężczyzn i 698 kobiet), ponadto gmina żydowska liczyła 20 osób, a w garnizonie stacjonowało 96 żołnierzy. Warto pamiętać, że osobną grupę ludności tworzyli mieszkańcy wydzielonych części miasta: w gminie zamkowej mieszkało 405 osób w 43 domach, a na Przedmieściu Niemieckim 325 osób w 45 domach, co razem daje 730 osób. Zimmermann podaje m.in. dane o konsump-

³⁷⁶ Friedrich Albert Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 7, Brieg 1787, s. 368–381.

cji rocznej ówczesnych mieszkańców Milicza: 575 korców pszenicy, 1320 korców żyta, 67 korców jęczmienia, 680 korców słodu do wazzenia piwa, 105 wołów, 696 świń, 1137 cieląt, 997 baranów. W tym czasie w tygodniu były dwa dni handlowe – środa i sobota. Odbywały się też targi tygodniowe i trzy jarmarki – na święto Zesłania Ducha św., na św. Jerzego i św. Michała. Mieszkańców miasta (i okolicy) obsługiwała znaczna liczba rozmaitych rzemieślników: aptekarz, 2 cyrulików, 11 piekarzy, browarnik, 2 rusznikarzy, 2 bednarzy, 2 farbiarzy, 11 rzeźników, kapelusznik, grzebiennik, 4 kuśnierzy, blacharz, 32 płócienników, malarz, 2 murarzy, 2 igielników, cukiernik, pasamownik, kołodziej, 4 rymarzy, 3 garbarzy, siodlarz, 2 ślusarzy, 5 kowali, 8 krawców, kominiarz, 16 szewców, 6 gałganiarzy, 2 mydlarzy, kamieniarz, 4 stolarzy, 11 garncarzy, 18 sukienników, białoskórnik, 2 cieśli, handlarz dziegciem³⁷⁷. Garncarze wyrabiali emaliowane na zielono naczynia – na jarmarkach znane jako „towary milickie”. W rynku działało 16 kramów. W Miliczu znajdował się urząd celny, powiatowy urząd podatkowy, urząd pocztowy i zarząd państwa stanowego. Warto wspomnieć, że już w 2. dekadzie XIX w. w Miliczu działała pracownia zegarmistrza Augusta Leysadta. Niewiele o niej wiadomo, ale po śmierci rzemieślnika w 1818 r. jego przyjaciele zamieścili wiersz żałobny na łamach „Schlesische Provinzialblätter”³⁷⁸. Według opisu prowincji śląskiej Johanna Georga Kniego w 1830 r. wzrosła w Miliczu liczba rzemieślników. Teraz było już np. 5 garbarzy, aż 46 szewców, 6 garncarzy, 20 kupców, 3 kramy mięsne, mieszczański dom bractwa kurkowego, kawiarnia, 5 gospód, 2 jadłodajnie, 9 szynkowni³⁷⁹. W 1845 r. Knie wyróżnił 3 bramy w mieście: Zamkową, Polską i Niemiecką. Zarejestrował również 2 mosty na Baryczy i kolejne 2 na Młynówce³⁸⁰.

³⁷⁷ Por. R. Eysymontt, *op. cit.*, s. 18.

³⁷⁸ I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 3, s. 49.

³⁷⁹ Johann Georg Knie, *Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 969.

³⁸⁰ *Ibidem*, s. 872. Podobnie: Rafał Eysymontt, Łukasz Krzywka, *Požary i odbudowa miasta w wieku XIX*, [w:] *Milicz*, s. 19.

Jeśli przyjąć powiększanie własnego majątku za cechę dobrego gospodarza, to z pewnością Maltzanowie zasłużyli na to miano.

W 1781 r. rozszerzyli swoje posiadanie, kupując Wrocławice, Grzebielin i Gogołowice. W latach 1782–1783 skorzystali na regulacji granicy z Rzeczpospolitą. Natomiast w 1792 r. terytorium państwa stanowego zostało powiększone drogą zakupu o Kolędę, Bartniki i kolonię Heidau. Maltzanowie zakupili też dwie posiadłości polskie. W latach 1797–1798 hrabia Joachim Karol von Maltzan wybudował nowy okazały pałac na miejsce starego zamku, który spłonął w pożarze. Budynek otoczono romantycznym parkiem z licznymi stawami, przy wykorzystaniu nurtu rzeki Młynówka, i pawilonem na wysepce.

Kolejne inwestycje dotyczyły zabudowy miejskiej i wiązały się z reformami ustrojowymi w Prusach po klęsce 1806 r. w wojnie z napoleońską Francją. W 1808 r. po reformie miejskiej powstały nowe urzędy i biura. Wprowadzono samorząd miejski – w Miliczu wybierano 12 radnych. Podobnie jak w przypadku około 50 innych wsi będących własnością prywatną na Śląsku, tak i w Miliczu zaczęło się znoszenie zależności od właściciela państwa stanowego. Ponadto uwolniono handel i usytuowanie kramów nie ograniczało się już do przestrzeni rynku. Miasto straciło monopol na uprawianie rzemiosła. Stopniowo zwiększała się liczba kupców³⁸¹. Jednak przede wszystkim porządkowano system fiskalny, reorganizowano aparat biurokratyczny. Poszczególne urzędy zajmowały się podatkami, sprawami kościelnymi, szkołami, zapewnieniem bezpieczeństwa, opieką nad ubogimi, sprawami sanitarnymi i innymi. W 1809 r. określono stosunki między miastem a państwem stanowym. Maltzanowie mieli każdego roku otrzymywać czynsz z domów i parceli.

Przemiany ustrojowe nie wpłynęły na uzależnienie ludności od wielkości zbiorów płodów rolnych. Z zapisów kronikarskich wynika, że zwłaszcza w latach 1826–1827 zbiory były bardzo słabe i znacznie wzrosły ceny zboża. Według kronikarza z początku XX w., pastora Kościoła Łaski Kurta Klugego, ludność cierpiała taki niedostatek, że jedna trzecia mieszkańców chodziła boso, bo nie miała środków na

³⁸¹ R. Eysymontt, Ł. Krzywka, *op. cit.*, s. 18–19.

kupno butów³⁸². Problemem ubóstwa władze miejskie musiały się zająć z urzędu, gdy w 1842 r. weszła w życie ustawa pruska „o obowiązku utrzymywania biednych”³⁸³. Do szpitala finansowanego przez hrabiego Maltzana doszedł przytułek ufundowany i utrzymywany przez samorząd miejski. W 1854 r. w Miliczu z różnych form wsparcia ze środków publicznych korzystało około 10% mieszkańców³⁸⁴.

Warto wspomnieć, że jeszcze w 1846 r. w mieście hodowano 123 konie, 155 sztuk bydła, 33 świnie i 3 kozy. Nie było natomiast owiec³⁸⁵. Zresztą znaczna część mieszkańców zajmowała się uprawą roli, ogrodnictwem i hodowlą. W mieście istniał nawet osobny „cech rolników”. Jednocześnie na obszarach wiejskich rozwijano działalność rzemieślniczą, a nawet przemysłową. Urzędnicy próbowali ożywić miejscową produkcję rolną. W 1842 r. landrat von Scheliha, książę Hatzfeldt i ziemianin von Frankenberg z Bogislawitz założyli Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni³⁸⁶. Co roku na wiosnę urządzano wystawy maszyn rolniczych oraz konkurs zwierząt hodowlanych: koni, bydła, owiec, świń, kóz i drobiu. Najlepsi hodowcy byli nagradzani medalami i otrzymywali gratyfikację finansową. Można było również wziąć udział w loterii z cennymi nagrodami.

Niezwykle dotkliwym problemem były stosunkowo częste pożary, które trawiły miasto w 1787, 1798, 1800, 1819, 1824 i 1829 r. Dla Milicza najbardziej tragiczny okazał się pożar z 1819 r., gdy ogień strawił 64 domy, w tym całą południową pierzeję rynku. Ogień niszczył również tereny wiejskie. Przykładowo w prasie odnotowano 13 maja 1847 r. pożar w Bartnikach. Według relacji ogień ze stodoły z sianem wraz z podmuchami wiatru rozprzestrzenił się na inne zabudowania i strawił nie tylko zapasy zboża, ziemniaków, ale i 3 woły, 35 krów, jeszcze więcej cieląt oraz 120 owiec³⁸⁷. Nie były to jedyne

³⁸² K. Kluge, *op. cit.*, s. 102.

³⁸³ *Historia Śląska*, t. 2: 1763–1850, red. Wacław Długoborski, cz. 2: 1807–1850, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 322.

³⁸⁴ *Ibidem*.

³⁸⁵ O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 67.

³⁸⁶ Carl Joachim von Scheliha, „Militscher Kreisblatt”, 4 II 1865.

³⁸⁷ *Kreis-Nachrichten*, „Militscher Kreisblatt”, 22 V 1847. Autor relacji podkreślił, że tylko dzięki akcji służb gaśniczych szybko rozprzestrzeniający się żywioł został powstrzymany. Przyczyna pożaru pozostała nieznaną.

klęski żywiołowe w okolicy. W 1868 r. okoliczne wioski zostały dotknięte przez potężne tornado, które zrywało dachy, wrywało drzewa z korzeniami. W 1875 r. nad Sułowem przeszła ogromna burza, która uszkodziła poważnie dach kościoła, zrywając m.in. głowicę wieży. Zniszczone zostały kościelne rynny, budynek plebanii stracił szyby w oknach.

Pożary były oczywiście nieszczęściem, zwłaszcza dla rodzin, które traciły dach nad głową. Dla miasta była to jednocześnie szansa na realizację projektów modernizacyjnych. Budynki szachulcowe w zabudowie szczytowej przebudowywano jako murowane budynki kalenicowe. Wznoszono całe szeregi ulicznych pierzei, pilnując podobnych podziałów i odpowiedniej kolorystyki elewacji. Z rynku usunięto browar. Ustawodawstwo pruskie wymuszało wznoszenie w miastach budynków murowanych już od 1757 r. Wprowadzono też jednolitą numerację domostw. Do 1833 r. większość zabudowy Milicza była murowana. Najważniejsze ulice były wybrukowane. Chodniki powstały dopiero w 1893 r.

Ważnym wydarzeniem dla rozwoju miasta było uruchomienie 20 kwietnia 1839 r. w Miliczu drukarni Friedricha Wilhelma Lachmanna. Jednocześnie otwarto księgarnię z materiałami papierniczymi. Niedługo potem pojawiła się pierwsza lokalna gazeta – tygodnik „Militscher Kreisblatt”. Jej pierwszy numer ujrzał światło dzienne 3 sierpnia 1839 r. Od 1 stycznia 1840 r. gazeta stała się organem urzędowym władz powiatowych. Pierwszą siedzibą drukarni był dom piekarza Mantela przy rynku, potem kupca Wiesnera, później powroźnika Kalibabky’ego. Wreszcie od 1 lipca 1848 r. drukarnia zajęła (na kolejne dekady aż do I wojny światowej) dom przy Bartschstrasse 15. Lachmann kierował drukarnią i gazetą do swej śmierci 8 października 1865 r. Wdowa po nim – Elisabeth Lachmann – prowadziła interes w niezmiennym kształcie, przy czym w praktyce kierował nim długoletni współpracownik męża – Julius Gross. Po śmierci Elisabeth drukarnię i gazetę przejął od 2 lipca 1882 r. Hugo, najstarszy syn Lachmannów. Od 1890 r. gazeta zaczęła ukazywać się dwa razy w tygodniu (w środy i soboty). Po śmierci Hugona (4 lutego 1899) przedsiębiorstwem kierował księgarz Felix von Taschitzky, następnie

przejął je Paul Lange. W 1907 r. tytuł zmieniono na „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, przy czym urzędowe ogłoszenia (dotąd publikowane na pierwszej stronie) postanowiono drukować osobno w specjalnym dodatku do gazety pod nazwą „Amtlichen Militscher Kreisblatt”. W 1908 r. drukarnię zaopatrzone w nowoczesne maszyny, dzięki którym zwiększono format głównej gazety, natomiast dodatki z obwieszczeniami urzędowymi publikowano, korzystając z tradycyjnego szablonu³⁸⁸.

W 1826 r. władze miejskie postanowiły rozszerzyć granice Milicza, przyłączając Przedmieście Niemieckie, choć już w 1809 r. wyjęto ten teren spod jurysdykcji państwa stanowego. W 1839 r. przyłączono do Przedmieścia sąsiedzki Karłów. Jednak dopiero w 1850 r. połączono je ostatecznie z miastem.

Miasto Milicz i okolice w czasie Wiosny Ludów

Wiosna Ludów na Śląsku była wynikiem nawarstwiających się problemów społecznych: bezrobocia, głodowych zarobków i drożyzny. Najbardziej dramatycznym przejawem niezadowolenia ludności było powstanie tkaczy na Pogórzu Sudeckim w 1844 r. W 1847 r. przyszedł nieurodzaj, co dodatkowo pogłębiło nędzę. Chłopi domagali się zniesienia obciążeń feudalnych, a robotnicy poprawy warunków pracy i płacy. Mieszczanie dążyli do zniesienia absolutyzmu i wprowadzenia konstytucji gwarantującej podstawowe swobody obywatelskie. Głównym ośrodkiem rewolucji stał się Wrocław³⁸⁹. Tu w marcu 1848 r. doszło do masowych demonstracji. Tu próbowano tworzyć nowe ośrodki władzy, choć ostatecznie postawiono na legalizm i lojalizm wobec króla Fryderyka Wilhelma IV. Władze pruskie w Berlinie powołały nowych urzędników, w tym nadprezydenta prowincji śląskiej Juliusa Pindera. Nawet demokratycznie nastawieni mieszczenie oraz bogatsi chłopi obawiali się radykalizmu. Milicza nie wymienia się wśród miejscowości będących najważniejszymi ośrodkami rewolucji. Właś-

³⁸⁸ 75 Jahre Kreis- und Stadtblatt, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 3 VIII 1914.

³⁸⁹ Mieczysław Pater, *Wiosna Ludów na Śląsku*, Wrocław 1985, s. 3.

ciwie kronikarze milczą o jakichkolwiek wydarzeniach w mieście w tym czasie.

Nieco informacji o ówczesnej atmosferze daje lektura tygodnika „Militscher Kreisblatt”. W tekście *Do czytelników* na pierwszej stronie redakcja triumfalnie obwieściła 1 kwietnia 1848 r.: „Cenzura [...] – przeszkoda wolnego słowa mówionego i pisanego – upadła”³⁹⁰. Zresztą słowo „wolność” bardzo często było przytaczane w kolejnych miesiącach w różnych kontekstach. Również – „Ojczyzna”, „prawa obywatelskie”, „jedność”. Jednak wydaje się, że zgodnie ze stanem faktycznym (choć też najwyraźniej z niepokojem) długoletni (od 1 grudnia 1834) landrat von Scheliha w odezwie *Nasi Czigodni Mieszkańcy Powiatu!* z 9 kwietnia potwierdził, że na podległym mu terenie nie doszło do „wrzaskliwej awantury” i że można dążyć do spełnienia społecznych postulatów „drogą legalną”³⁹¹. Zaraz potem rozpisano na maj powszechne (obejmujące mężczyzn) i tajne wybory do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie i do ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Konstytucyjnego we Frankfurcie nad Menem³⁹². „Militscher Kreisblatt” włączył się do kampanii, tłumacząc, że wyborcy powinni postawić na kandydatów, którzy będą strzec konstytucyjnych „praw i wolności, jako nienaruszalnych świętości”³⁹³. W maju 1848 r. odbyły się wybory do parlamentu pruskiego³⁹⁴. W okręgu milickim (nr 15) 8 maja wybrano sołtysa Carla Fietzego. W sąsiednim okręgu trzebnickim wybrano majstra młyńskiego Iwanda. Można przyjąć, że wybór odzwierciedlał ówczesny radykalizm większości społeczeństwa. Po kilku miesiącach król przejął inicjatywę, rozwiązał 5 grudnia Zgromadzenie Narodowe i nadał konstytucję wprowadzającą dwuizbowy parlament.

³⁹⁰ Redaktion, *An die Leser*, „Militscher Kreisblatt”, 1 IV 1848.

³⁹¹ *Ehre unseren Kreis-Bewohnern!*, „Militscher Kreisblatt”, 15 IV 1848.

³⁹² *An die Wähler und Wahl-Männer*, „Militscher Kreisblatt”, 22 IV 1848; *Die neuen Wahlen zur Landes-Vertretung*, „Militscher Kreisblatt”, 22 IV 1848.

³⁹³ Grubert, *Ueber die bevorstehenden Wahlen zur ersten und zweiten Kammer*, „Militscher Kreisblatt”, 30 XII 1848.

³⁹⁴ Według Zdzisława Surmana: „wyniki tych wyborów są wykładnikiem ówczesnych politycznych nastrojów społeczeństwa”, zob. idem, *Wyniki wyborów do pruskiego konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego i Izby posłów sejmu pruskiego na Śląsku w latach 1848–1918*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 7 (1966), s. 13–14.

W kolejnych wyborach z 5 lutego 1849 r. – jawnych, z podziałem obywateli na trzy kurie wyodrębnione w oparciu o wysokość płaconych podatków – było już inaczej. Rewolucja przechodziła w fazę schyłkową. Do pruskiego Landtagu z okręgu milicko-trzebnickiego wybrano księcia Hatzfeldta, natomiast w powiecie trzebnickim wciąż najpopularniejszy był reprezentant klas niższych. Gdy 27 lipca 1849 r. doszło do kolejnych wyborów, posłami zostali landrat von Scheliha oraz kupiec i ziemianin Wilhelm Oelsner. Jeszcze w 1852 r. obok Schelihy posłem został liberał Rahn. Ale już w 1855 r. wybrano ziemianina von Salischa i radcę starostwa powiatowego Michaelisa³⁹⁵. Na przykładzie powiatu milickiego widać, że stopniowo biurokracja pruska odzyskiwała kontrolę nad sytuacją. Zresztą aparat urzędniczy odgrywał jednocześnie rolę aparatu wyborczego.

Warto też wspomnieć o dyskusjach w sprawie polskiej, będących odzwierciedleniem dylematów pruskich rewolucjonistów w 1848 r. Anonimowy autor obszernego artykułu *Do entuzjastów Polaków*, powtarzając opinie zarówno kręgów królewskich, jak i liberałów-nacjonalistów, zapewniał: „również chcę Polski związanej z Niemcami, najpewniejszej obrony przed północnym despotyzmem, również chcę wolnej Polski, ale – dodawał – na to jest mało widoków”³⁹⁶. Polonofilskie tendencje osłabły, gdy okazało się, że Rosja nie miała zamiaru interweniować w Prusach, by tłumić rewolucję. Wtedy dla Prusaków próba organizowania władz polskich dla prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich okazała się nie do przyjęcia, wszakże – jak głosił cytowany tu autor artykułu: „Chcemy zostać Prusakami, a nade wszystko Niemcami”. Z jednej strony nie negował poparcia dla dążeń Polaków do wolności, z drugiej apelował: „Cierpliwość i spokój!”. Przypomniał, że dwa lata wcześniej, w 1846 r., polski szlachecki ruch narodowy w Galicji przyniósł rabację chłopską. W kolejnym artykule wzywał Polaków do lojalności i nieuleganiu wpływom nierealnych pomysłów ze strony „nieuświadomionych” (*die Unwissenden*), „błaznów” (*die Narren*) i „łotrów” (*die Schelme*), którzy w istocie nawoływali do działania wbrew interesom „nowych Niemiec”³⁹⁷. Komenta-

³⁹⁵ *Ibidem*, s. 44–45.

³⁹⁶ *Für die Polen-Enthusiasten*, „Militscher Kreisblatt”, 20 V 1848.

³⁹⁷ *Polenlärm und Polenbegeisterung*, „Militscher Kreisblatt”, 3 VI 1848.

rze te publikowano już po rozbrojeniu wojsk polskich tworzonych od początku rewolucji w Wielkopolsce. W prowincji 3 kwietnia 1848 r. ogłoszono stan oblężenia i wojsko pruskie zaczęło zmuszać do kapitulacji polskie formacje zbrojne. Ostatnie oddziały poddały się 9 maja.

W tłumieniu polskiego powstania brał udział szwadron ułanów z garnizonu milickiego, dowodzony przez rotmistrza Czettritza. Do miasta powrócił dopiero po kilku miesiącach, 25 grudnia 1848 r., gorąco witany przez mieszkańców i lokalne władze z burmistrzem Generlichem na czele³⁹⁸. Po latach na łamach „Militscher Kreis- und Stadtblatt” podkreślano umiar i roztropność zarówno landrata von Schelihy, jak i burmistrza Generlicha, że byli w stanie zapobiec rozruchom w Miliczu i jego okolicach w najgorętszym okresie Wiosny Ludów. Zresztą zasługi Generlicha dla miasta, w którym sprawował urząd przez 43 lata (1845–1888), uważano za niepodważalne. Dlatego po śmierci burmistrza obchodzono rocznicę jego urodzin. Jemu przypisywano dojście w końcu do skutku przyłączenia Przedmieścia Niemieckiego do Milicza w 1850 r., rozbudowę linii kolejowych łączących Milicz z Oleśnicą i Gnieznem, otwarcie w mieście w 1849 r. siedziby sądu powiatowego oraz stopniowe powiększanie garnizonu wojskowego³⁹⁹.

Warto podkreślić, że były to bardzo ważne dla miasta zmiany, natomiast wkład samego Generlicha w te osiągnięcia jest dyskusyjny. Z pewnością zwłaszcza inkorporowanie przez Milicz w 1850 r. przedmieść można interpretować jako konsekwencje turbulencji ogólnopaństwowych. Wraz z tymi terenami do miasta wcielono niepodlegające dotąd prawodawstwu miejskiemu zamkowe enklawy: trzy parcele z zabudową, książęcy dom dla pracowników, dwa domy mieszkalne, szpital oraz browar z domem mieszkalnym⁴⁰⁰.

W połowie XIX w. w Miliczu funkcjonował (finansowany przez zobowiązanych do tego Maltzanów) szpital, (miejski) przytułek dla ubogich, królewski odwach, więzienie powiatowe. Ze sprawozdania z funkcjonowania szpitala w 1. ćwierci 1847 r. wynika, że w tym okre-

³⁹⁸ *Kreis-Nachrichten*, „Militscher Kreisblatt”, 30 XII 1848.

³⁹⁹ *Zum 100. Geburtstage des früheren Bürgermeisters Generlich*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 XI 1913.

⁴⁰⁰ R. Eysymontt, Ł. Krzywka, *op. cit.*, s. 20.

sie przebywało w nim 33 chorych, przy czym wśród schorzeń (po 2–3 przypadki) znalazły się: osłabienie starcze, zapalenie opłucnej, biegunka, odmrożenie, gorączka gastryczna, zapalenie płuc, skurcze żołądka, gorączka reumatyczna, puchlina wodna i inne. Czterech pacjentów zmarło, większość po kuracji wyzdrowiała⁴⁰¹. W następnym kwartale odnotowano aż 18 przypadków zachorowań na malarię, co istotnie zwiększyło liczbę hospitalizowanych osób⁴⁰². Warto wspomnieć, że niektórzy mieszkańcy Milicza dożywali wtedy tak sędziwego wieku, że wspomniano o nich w kronice prasowej. Stąd wiemy, że w maju 1847 r. zmarła 89-letnia miliczanka Johanna Stache (z domu Bluschke) oraz 81-letni mieszkaniec wsi Karmin Mattheus Pluntke⁴⁰³.

W 1851 r. rozpoczęto budowę nowego, murowanego ratusza. Na mostach utrzymywanych przez hrabiego do 1865 r. pobierano myto. Podatek zniesiono po przejściu mostów przez powiatowy zarząd dróg⁴⁰⁴. W latach 70. XIX w. wymieniono drewniany wodociąg na instalację z rurami żelaznymi. W 1884 r. rozpoczęto budowę kanalizacji, przy czym centrum miasta zaopatrzone w instalację kanalizacyjną do 1906 r. W 1899 r. pojawiło się gazowe oświetlenie ulic. W 1908 r. wybudowano nowy szpital. Od 1896 r. powstawały jednostki ochotniczej straży pożarnej.

Miasto garnizonowe

W 1745 r., po II wojnie śląskiej, Milicz stał się stałą siedzibą garnizonu wojskowego, stacjonował tu szwadron kawalerii. Według ksiąg parafii Kościoła Łaski⁴⁰⁵ do 1750 r. znajdował się tu szwadron lekkiej jazdy pułku huzarów. Uzbrojeni w lance i szable jeźdźcy byli nazy-

⁴⁰¹ *Bericht über die Verpflegung der armen Kranken in Militsch vom 1. Januar ab bis Ende März 1847*, „Militscher Kreisblatt”, 17 IV 1847.

⁴⁰² *Jahresbericht über die Verpflegung armer Kranker in Militsch*, „Militscher Kreisblatt”, 24 VII 1847. Przypadki malarii były powszechne w następnym roku, zob. *Jahresbericht über die Verpflegung armer Kranker in Militsch*, „Militscher Kreisblatt”, 29 VII 1848.

⁴⁰³ *Kreis-Nachrichten*, „Militscher Kreisblatt”, 5 VI 1847.

⁴⁰⁴ K. Kluge, *op. cit.*, s. 8–10.

⁴⁰⁵ *Garnizon milicki*, [w:] Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 4, Milicz 1994, s. 74.

wani bośniakami, co prawdopodobnie jest związane z pochodzeniem pierwszych tego typu kawalerzystów w Prusach. W latach 1751–1756 dowódcą szwadronu był rotmistrz von Kleist, od 1756 – Karl Rudolf von Vermeulen, następnie w latach 1770–1783 na jego czele stał Fryderyk Leopold von Nassmer. W okresie 1784–1806 stacjonował tu szwadron kawalerii księcia Eugeniusza Wirtemberskiego, w liczbie 96 jeźdźców.

W 1772 r. Fryderyk II dokonał w Miliczu osobistej inspekcji garnizonu. Król był zadowolony z przeglądu wojska⁴⁰⁶. Warto wspomnieć, że większość oficerów była Polakami (mjr Aleksander Lipski, mjr Antoni Talaszko, rtm. Piotr Konarski, por. Wysocki, por. Skokowski, por. Trzebiatowski, por. Gorszkowski). Klęska Prus w wojnie z Francją w 1806 r. spowodowała, że garnizon w Miliczu zlikwidowano. W listopadzie tego roku do miasta wkroczył francuski korpus gen. Mensusiego. Przemarsze obcych wojsk, rzecz jasna, zubożyły całą okolicę.

Garnizon pruski powrócił w 1811 r. w ramach reform wewnętrznych wzmacniających państwo także pod względem militarnym. Pojawił się w nim szwadron huzarów śląskich⁴⁰⁷. W 1815 r. na krótko stacjonował w Miliczu szwadron 8 Pułku Huzarów. Z rozczarowaniem mieszkańcy przyjęli decyzję o przeniesieniu garnizonu. Prowincjonalne miasteczko czerpało bowiem niewątpliwe korzyści materialne z dostaw dla żołnierzy. Dostarczanie żywności, paszy dla koni i samych koni było źródłem wysokich dochodów. Kiedy zatem w Miliczu pojawił się następca tronu Fryderyk Wilhelm, władze miejskie skorzystały z okazji, by wręczyć mu petycję z prośbą o rozważenie powrotu garnizonu do Milicza. Hrabia Aleksander von Maltzan poparł petycję, zobowiązując się do oddania części swojej ziemi na teren ćwiczebny dla wojska. W 1825 r. rzeczywiście do Milicza wprowadził się szwadron 7 Pułku pod dowództwem rtm. barona von Goltza z Kępna. W 1831 r. zaczął w Miliczu stacjonować inny oddział, tym razem 2 szwadron 1 Pułku Ułanów Pruskich. W 1833 r. do Milicza wprowadził się sztab pułku, co było niewątpliwą nobilitacją dla miasta. Warto zauważyć, że w Miliczu nie było koszar. Żołnierze kwaterowali po prostu w do-

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 75.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 77.

mach mieszczan, a sztab mieścił się w ratuszu. Jak już wspomniano, żołnierze garnizonu milickiego wzięli udział w tłumieniu rozruchów w 1848 r. w południowej Wielkopolsce⁴⁰⁸. W czasie Wiosny Ludów walczyli przeciw polskim oddziałom w Koźminie, Odolanowie i Książu. W 1861 r. wybudowano nowe stajnie dla 106 koni. Kolejny etap rozwoju garnizonu w Miliczu wiąże się z polityką kanclerza Bismarcka, prowadzoną od 1862 r. Za jego rządów ułani z Milicza wzięli udział zarówno w wojnie z Austrią, jak i później z Francją.

W 1866 r. wyróżnili się w bitwie pod Nachodem, gdzie armia austriacka bezskutecznie próbowała powstrzymać pruski V Korpus przed wkroczeniem z ziemi kłodzkiej w głąb Czech. W całej kampanii ułani z Milicza stracili 1 oficera i 7 żołnierzy oraz 25 koni. Specjalna delegacja miejska z burmistrzem Generlichem na czele (podobnie jak po wyprawie szwadronu do Wielkopolski w 1848 r.) powitała żołnierzy 11 września 1866 r. Budynki obwieszono flagami, wieńcami, festonami z napisami pozdrawiającymi dzielnych wojaków. W rynku major von Kock podziękował w imieniu swego szwadronu za gorące przyjęcie i gromkie okrzyki tłumnie zgromadzonych mieszkańców Milicza⁴⁰⁹. Czternastego września odbyły się główne uroczystości miejskie, na które przybył dowódca 1 Pułku Ułanów Pruskich płk von Treskow. Generlich, oddając mu honory, dziękował za powstrzymanie „dzikich, wrogich hord przed spustoszeniem naszej pięknej prowincji śląskiej”. Ważnym punktem uroczystości było wręczenie płk. Treskowowi wieńca laurowego przez reprezentantki najzaciejszych rodzin w mieście: panie Generlich, Oelsner, Lachmann, Bode i Vieweger. Aktywizacja żeńskiej części społeczeństwa będzie jeszcze bardziej widoczna podczas kolejnego konfliktu zbrojnego z udziałem Prus – w 1870 r. Żony najwyższych urzędników i przedstawiciele lokalnej administracji odpowiedziały na wezwanie królowej Prus do działania. Apel brzmiał: „Ojczyzna oczekuje, że wszystkie kobiety będą gotowe spełnić swój obowiązek!”. Dwudziestego pierwszego lipca 1870 r. hrabina Maltzan, panie Büttner, Gabriel, Generlich, Lachmann, Michaelis, Schöning, Stoller, von Thesingk, Wohle i Zindler wystosowały

⁴⁰⁸ *Ibidem*, s. 80.

⁴⁰⁹ *Kreis-Nachrichten*, „Militscher Kreisblatt”, 19 IX 1866.

apel „do kobiet i dziewcząt”, by włączyły się do zbiórki pieniędzy i materiałów na środki opatrunkowe, a także do sporządzania bandaży „w każdy poniedziałek i czwartek od 2 do 4 godziny po południu” w budynku szkoły ewangelickiej⁴¹⁰. Mobilizacja społeczna na rzecz armii nie kończyła się wraz z ustaniem walk na froncie. Rocznice zwycięstw we Francji były uroczystie obchodzone w kolejnych latach. Organizacją obchodów zajmowały się lokalne filie Związku Wojennego (Militscher Zweig Krieger-Verein)⁴¹¹. Kobiety zorganizowały się w Ojczyźnianym Związku Kobiet (Vaterländische Frauen-Verein). Regularnie urządzano imprezy patriotyczne. Szczególny charakter miały obchody 100. rocznicy Wojny Wyzwoleńczej 1813 r. W programie znalazła się msza św. w Kościele Łaski, następnie zgromadzenie Związku Wojennego w gospodzie „Zur Linde”, podczas którego por. Krull przedstawił wykład pt. *Poníženie i odrodzenie Prus*. Po prelekcji odśpiewano pieśni patriotyczne z *Die Wacht am Rhein* na czele⁴¹². Jak zwykle miasto udekorowano flagami i okolicznościowymi ozdobami. Uroczysta msza św. odbyła się również w koszarach miejscowego garnizonu. W południe przeszła defilada wojskowa, a wieczorem obchody uświetniono iluminacją miasta⁴¹³.

Tradycja wspólnej walki przeciwko Francuzom i bliskie sąsiedztwo Rosji przyczyniło się w 1860 r. do nadania garnizonowi w Miliczu patrona w osobie Mikołaja, najstarszego syna cara Aleksandra II. W konsekwencji oficerowie pruscy z Milicza byli obecni na pogrzebie przedwcześnie zmarłego carewicza. Delegaci miliccy zostali nawet odznaczeni osobiście przez Aleksandra II: płk Treskow orderem św. Anny II klasy z brylantami, rtm. Mansterberg orderem Włodzimierza IV klasy, por. Bernhard orderem św. Anny III klasy, por. Marwitz orderem św. Stanisława III klasy. Po śmierci Mikołaja patronem garnizonu ogłoszono carskiego brata, późniejszego Aleksandra III.

W kampanii francuskiej 1 Pułk Ułanów, którego szwadrony były związane z Miliczem, wszedł w skład 4 Dywizji Kawalerii armii księcia Wilhelma. Ułani miliccy wzięli udział w walkach pod Seda-

⁴¹⁰ Tekst odezwy: „Militscher Kreisblatt”, 23 VII 1870.

⁴¹¹ Zob. ogłoszenie o zebraniu związku 23 IX 1877 r.: „Militscher Kreisblatt”, 15 IX 1877.

⁴¹² *Vom Militscher Krieger Verein*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 19 III 1913.

⁴¹³ *Kreis-Nachrichten*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 III 1913.

nem, Paryżem, Ligny, Orleanem i Le Mans. Polski porucznik 1 Pułku Ułanów Henryk Jaraczewski szczególnie wyróżnił się w czasie walk z Francuzami. Po dwóch latach od zakończenia wojny na ścianie kościoła w Miliczu odsłonięto tablicę pamiątkową z nazwiskami 5 oficerów i 110 ułanów 1 Pułku poległych w walkach. Na początku XX w. żołnierze z Milicza walczyli w koloniach w Afryce i Azji⁴¹⁴. Właśnie w 1 Pułku Ułanów swoją karierę wojskową rozpoczął późniejszy słynny Czerwony Baron – as lotnictwa Manfred von Richthofen⁴¹⁵.

Współpraca Milicza z garnizonem musiała się dobrze układać, skoro w 1866 r. do Milicza przeniesiono kolejny – 3 szwadron 1 Pułku Ułanów, który umieszczono w przebudowanym na ten cel jedynym szpitalu przy ul. Wałowej. Natomiast w 1879 r. rada miasta wystosowała do cesarza Wilhelma I petycję, domagając się zwiększenia liczby żołnierzy o kolejne dwa szwadrony. Ze swej strony władze miejskie zobowiązały się do oddania na potrzeby garnizonu ziemi pod nowe koszary i plac ćwiczeń. W lutym 1880 r. rząd pruski zgodził się ze stanowiskiem milickich władz. Koszary wybudowano przy ul. Dworcowej (ob. ul. Wojska Polskiego). W 1881 r. wprowadził się do nich 1 szwadron (przeniesiony z Krotoszyna), a w 1882 r. ulokowano tu 5 szwadron (przeniesiony z Sułowa). Infrastrukturę garnizonową stopniowo powiększano. W 1900 r. przy ul. Dworcowej pojawił się kolejny budynek koszarowy⁴¹⁶. Manewry urządzano w najbliższej okolicy, szwadrony ćwiczyły w Cieszkowie, Słabocinie, Pakosławsku.

W 1895 r. garnizon wspólnie z miastem zorganizował uroczyste obchody 150-lecia swego istnienia. Trwały trzy dni – od 31 lipca do 2 sierpnia. Garnizon milicki pamiętał o swych rosyjskich patronach. Aleksander III zmarł rok wcześniej. Zaproszenie do udziału w obchodach wysłano na dwór cara Mikołaja II. Cara reprezentował generał-gubernator hrabia Szuwałow i księżę Szakowski wraz z dowódcami rosyjskiej armii, głównie z terenu Królestwa Polskiego. Wśród nich znaleźli się dowódcy z Królestwa Polskiego: szef sztabu gen. Puzy-

⁴¹⁴ Szerzej zob. Marek Czapliński, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992.

⁴¹⁵ Istnieje bogata literatura na temat Richthofena. Zob. np. Alicja Sułkowska, *Złamane skrzydła – życie i sława Manfreda von Richthofena*, Zakrzewo 2016; Manfred von Richthofen, *Wspomnienia Czerwonego Barona*, tłum. Jerzy Pasieka, Wrocław 2011.

⁴¹⁶ Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 3, Milicz 1993, s. 7.

szewski, komendant warszawskiej brygady kawalerii gen. Skafon. Już na granicy niemiecko-rosyjskiej przywitał ich w imieniu sztabu garnizonu rtm. Kleeman. Od Oleśnicy eskortował ich komendant garnizonu płk von Massow. Natomiast na stacji w Miliczu czekał komitet powitalny z dowódcą V Korpusu gen. von Seecktem i hrabią Andrzejem von Maltzanem. Gości przewieziono w uroczystym orszaku do pałacu Maltzanów, gdzie zebrały się arystokratyczne rodziny z okolicy: Schweinitz-Krainowie, Recke-Volmersteinowie, Hochbergowie, Heydebrandt und Lasa. Obchody obejmowały pokaz jazdy konnej, tańce w kasynie oficerskim, parady wojskowe, uroczyste obiady, zabawy, wieczorny festyn w parku⁴¹⁷. Gospodarze garnizonu mogli się pochwalić oświetleniem elektrycznym niedawno zainstalowanym w koszarach i ujeżdżalniach. Z dzisiejszego punktu widzenia pokaz wzajemnego bratania prusko-rosyjskiego w pierwszych latach polityki imperialnej Wilhelma II wygląda na podzwonne długoletniego sojuszu trzech cesarzy. Stopniowe pogorszenie stosunków niemiecko-rosyjskich wiąże się często z dymisją kanclerza Bismarcka, ale erozja sojuszu była widoczna już od końca lat 70. XIX w., gdy w wyniku konferencji berlińskiej Rosja utraciła zyski pokoju z San Stefano, a Niemcy zawarły układ z Austro-Węgrami zakładający obronę przed Rosją.

W 1897 r. skończyła się symbioza administracyjna między garnizonem a miastem. W 1900 r. powstał odrębny Królewski Zarząd Garnizonu, który administrował 4 wielkimi stajniami, wozem strażackim, placem ćwiczeń o powierzchni 102 ha (dzierzawionym od hrabiego Maltzana za 4636 marek rocznie), mniejszym placem ćwiczeń między Miliczem a Karłowem, placem manewrowym przy koszarach (zakupionym od miasta w 1896 r. za 3 tys. marek), strzelnicą, kilkoma ujeżdżalniąmi, prochownią i arsenałem, kasynem oficerskim, koszarami, stajnią dla chorych koni, kuźnią i szpitalem garnizonowym. Ponadto do garnizonu należały magazyny, piekarnia (zbudowana w 1890 r.), 3 spichlerze i 7 stodół⁴¹⁸. Każdego roku do garnizonu trafiało 100 t

⁴¹⁷ Ireneusz Kowalski, *Arystokraci niemieccy w Polsce. Historia i współczesność*. Hatzfeld, Hochberg, Maltzan, Moltke, Thadden, Milicz 1997, s. 64.

⁴¹⁸ *Garnizon milicki*, s. 84.

żyta, 280 t owsa, 160 t siana, 200 t słomy⁴¹⁹. Manewry kawalerii otwarte dla publiczności stanowiły bodaj najważniejsze wydarzenie w życiu miasta, były najpopularniejszą rozrywką, jeśli wierzyć komentarzom lokalnej prasy.

Demografia i gospodarka

Pod koniec XVIII w. połowę obszaru Śląska zajmowała ziemia uprawna, około 27% było pokryte lasami, łąki i pastwiska zajmowały około 13% powierzchni, a nieużytki – 10%⁴²⁰. Okolice Milicza na tym tle wyróżniały się słabą jakością gleby. Na terenach górskich, w dolinach Odry i właśnie tutaj – w bagnach Baryczy – najwięcej było łąk i pastwisk. Powiat milicki znajdował się też wśród tych, gdzie najwięcej ziemi uprawnej przeznaczano pod zasiewy żyta⁴²¹. Wsie wokół Milicza z pewnością wyróżniały się pod względem hodowli owiec i własną produkcją wełny. W latach 80. XVIII w. było ich w całym powiecie 48 337⁴²². Druga połowa XVIII w. stała pod znakiem znacznego wzrostu liczby warsztatów i produkcji sukienniczej w Miliczu⁴²³. Jednak gdy Johann A. V. Weigel opisywał Śląsk w 1805 r., podkreślił, że mimo iż w Miliczu i Sułowie produkowano sukno, to w okolicy nie było żadnych fabryk i manufaktur⁴²⁴. Chociaż wiadomo, że najlepsze krowy hodowano w Sudetach, to i nad Baryczą ich jakość była dobra. Niestety nie zachowały się żadne dane statystyczne w tym zakresie⁴²⁵. W wyniku upadku państwa polskiego wzmógł się handel między Śląskiem a pobliską Wielkopolską. Milicz stał się wtedy ważnym ośrod-

⁴¹⁹ *Ibidem*, s. 85.

⁴²⁰ *Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, red. Karol Maleczyński, cz. 3: *Od końca XVI w. do r. 1763*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 28.

⁴²¹ *Ibidem*, s. 32.

⁴²² *Atlas historyczny Polski*, t. 1: *Śląsk w końcu XVIII wieku*, red. Julian Janczak, Tadeusz Ładogórski, cz. 2: *Komentarz*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 124.

⁴²³ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, s. 164.

⁴²⁴ Johann A. V. Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien*, cz. 9, Berlin 1805, s. 54.

⁴²⁵ *Atlas historyczny Polski*, t. 1, cz. 2, s. 96.

kiem na szlaku łączącym Wrocław z Poznaniem, gdzie zaczęli się osiedlać wielkopolscy furmani.

W powiecie milicko-żmigrodzkim przeważała wielka własność ziemska. Pod koniec XIX w. 49% ogólnej powierzchni użytków rolnych należało do zaledwie 8 właścicieli⁴²⁶. Według danych podanych już po I wojnie światowej przez inspektora szkolnego Hoffmanna na 93 067 ha 50 000 ha znajdowało się w rękach 11 właścicieli. Wśród gospodarstw chłopskich przeważały nieduże:

- do 2 ha – 1945 gospodarstw,
- 2–5 ha – 1297 gospodarstw,
- 5–10 ha – 1625 gospodarstw,
- 10–20 ha – 898 gospodarstw,
- 20–50 ha – 222 gospodarstwa,
- 50–100 ha – 21 gospodarstw,
- 100–200 ha – 28 gospodarstw,
- 200–300 ha – 20 gospodarstw⁴²⁷.

Można stwierdzić, że przewaga dużej własności ziemskiej, wynosząca 51%, była tu większa niż w skali całej prowincji śląskiej⁴²⁸. Powiat milicki należał do czołówki tych powiatów, gdzie własność szlachecka dominowała i sięgała ponad 90%⁴²⁹.

W latach 40. XIX w. do państwa stanowego Milicz należało 48 wiosek:

Ruda Milicka (*Althammer*)⁴³⁰ – położona na wschód od Milicza. W 1847 r. należała do fideikomisu, liczyła 14 domów, w których zamieszkiwało 94 ewangelików i 3 katolików. Działał tu młyn wodny z 2 kołami. W tym samym miejscu, przed uruchomieniem młyna, działała dymarka, gdzie wytapiano żelazo. Żużel z dymarki wykorzy-

⁴²⁶ Teresa Kulak, *Dolny Śląsk w latach 1806–1918*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrześniński, Wrocław 2009, s. 440.

⁴²⁷ Cyt. za: I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 3, s. 44.

⁴²⁸ Winfried Irgang, Werner Bein, Helmut Neubach, *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*, Köln 1995 (= *Historische Landeskunde. Deutsche Geschichte im Osten*, t. 4), s. 185.

⁴²⁹ *Atlas historyczny Polski*, t. 1, cz. 2, s. 76.

⁴³⁰ Dane dotyczące wszystkich wiosek na podstawie: O.L. Goedsche, *op. cit.* oraz *Powiat milicko-żmigrodzki w perspektywie historycznej / Kreis Militsch-Trachenberg in historischer Perspektive*, red. Irenuesz Kowalski, Milicz 2017, s. 43–67.

stywano do naprawy dróg. Na skraju wsi znajdowała się leśniczówka, spełniająca niegdyś funkcję dworku myśliwskiego Maltzanów, z ogrodzonym zwierzyńcem.

Gruszcza (*Birnbäumel*) – położona na trasie w kierunku Wrocławia, otoczona lasami. Był tu 1 dziedziczny sołtys, 22 domy z 200 mieszkańcami, z których 49 wyznawało wiarę katolicką. Działy tu 2 smolarnie, 7 warsztatów rzemieślniczych i grupa kupców. Znajdowała się tutaj szkoła ewangelicka.

Pakosławsko (*Bogislawitz*) – położone na północny wschód od Milicza, należało do radnego powiatowego i komisarza dystryktu policyjnego von Frankenberg-Proschtitz. Władzę sądowniczą sprawował tu sędzia miejski. Znajdowały się tu dwór, folwark, młyn wodny, remiza strażacka, 8 warsztatów tkackich. Pracowało 7 innych rzemieślników, kilku kupców. Osadę zamieszkiwało 180 osób w 15 domach. Była szkoła ewangelicka, do której uczęszczały dzieci z Rakłowic i Guzowic. Obecnie poza gminą Milicz.

Wrocławice (*Breslawitz*) – położone na wschód od Milicza nad Baryczą, obejmowały 2 folwarki, 38 domów z 30 mieszkańcami (w tym 27 katolików), szkołę ewangelicką, młyn wiatrowy, 7 warsztatów rzemieślniczych i 1 remizę.

Braclaw (*Bratschelhof*) – położony na wschód od Milicza, obejmował 1 folwark, 16 domów z 168 mieszkańcami (w tym 24 katolików).

Karlów (*Carlstadt*) – położony na południe od Milicza (obecnie w granicach miasta), z 18 domami (168 mieszkańców, w tym 45 katolików). Znajdował się tu powiatowy szpital zakaźny, który funkcjonował w budynkach manufaktury tkackiej, założonej przez hrabiego Maltzana na początku XIX w. i działającej do 1817 r. Manufaktura zatrudniała 70 osób, ale stopniowo produkcja sukna, płótna i perkalu przestała być opłacalna⁴³¹. Ulokowano tu również wytwórnię kielbasy

⁴³¹ *Powiat milicko-żmigrodzki*, s. 47. Wacław Długoborski podaje liczbę 500 robotników zatrudnionych przy produkcji sukna przy użyciu prymitywnych maszyn przędzalniczych przez hrabiego Maltzana od 1804 r. łącznie w Miliczu i Karłowie. Zob. *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, s. 162. W innym miejscu wzmianka, że Maltzan już w 1797 r. próbował sprowadzić do Milicza angielskie maszyny włókiennicze. Mimo szerokich znajomości nabytych podczas pełnienia funkcji ambasadora pruskiego w Londynie nie udało mu się zrealizować planu: *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, s. 186–187.

brunszwickiej. Ponadto wieś stała się sławna dzięki kaplicy św. Anny wybudowanej w 1807 r., a w 1813 r. powiększonej o wieżę. Tutaj hrabia Maltzan został pochowany w 1817 r.

Karmin (*Carmine*) – położony na południowy zachód od Milicza, należał kolejno do rodzin: von Poser, von Usedom, a w latach 40. XIX w. – do Langnerów. Władzę sądowniczą sprawował radca von Sprockhoff z Wierzchowic. W czasach Langnerów był tu dwór z folwarkiem, 15 domów z 162 mieszkańcami (w tym 14 katolików), szkoła. W 1888 r. dwór został zakupiony przez Heinricha von Salischa z Postolina.

Kaszowo (*Kasawe*) – położone na południowy zachód od Milicza, obejmowało folwark i owczarnię z 600 owcami, 58 domów z 430 mieszkańcami (w tym 36 katolików), wiatrak, młyn wodny, 8 warsztatów rzemieślniczych. Od 1863 r. działała tu szkoła ewangelicka. Do wsi należała kolonia *Garuschke* (Koruszka) z leśniczówką i kilku domostwami.

Coschine – położone na północny wschód od Milicza, podobnie jak Pakosławsko, z którym sąsiadowało, należało do komisarza von Frankenberg-Proschlitz. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Znajdowało się tu 13 domów z 108 mieszkańcami (w tym 3 katolików).

Krośnice (*Craschnitz*) – położone na południowy wschód od Milicza, w połowie XIX w. należały do hrabiego Adalberta von der Recke-Volmerstein. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Znajdowały się tu: dwór, folwark, 43 domy z 377 mieszkańcami (w tym 7 katolików), szkoła ewangelicka (w 1778 r. pobierało w niej naukę 57 dzieci), owczarnia, cegielnia (produkująca rocznie około 65 tys. cegieł), stawy, wiatrak, tartak, rzemieślnicy i kupcy. Do Krośnic zaliczano niewielkie Police (z folwarkiem, karczmą i kilku zagrodami). W latach 60. XIX w. założono w Krośnicach największy na Śląsku zakład leczniczy dla niepełnosprawnych i umysłowo chorych, prowadzony przez fundację Samariter-Ordens-Stift. Obecnie siedziba gminy.

Dąbrowa (*Dammer*) – położona na południowy wschód od Milicza, z folwarkiem, 27 domami (224 mieszkańców, w tym 9 katolików), szkołą ewangelicką, wiatrakiem i domem osadników (*Kolonistenhaus*). Obecnie poza gminą Milicz.

Dziewiętlin (*Dziewentline/Hedwigsthal*) – znajdowały się tutaj: dwór, folwark, 33 domy z 317 mieszkańcami (w tym 16 katolików), cegielnia (produkcja 30–40 tys. cegieł rocznie), owczarnia (600 owiec), wiatrak, młyn wodny, tartak. We wsi było 9 rzemieślników. Władzę sądowniczą sprawował radca von Sprockhoff z Wierzchowic. Obecnie poza gminą Milicz.

Pogórzyno (*Frankenthal*) – położone na południe od Milicza. W 10 domach mieszkało 98 osób (23 katolików). Podlegali oni Królewskiemu Sądowi Grodzkiemu w Miliczu. Właścicielami gospodarstw od lat 1840–1842 byli drobni posiadacze, między których podzielono ziemię. We wsi znajdował się młyn wodny.

Gółkowo (*Gollkowe*) – położone na południe od Milicza. Był tu dwór, 2 folwarki, wiatrak, 17 domów ze 130 mieszkańcami (27 katolików), filia szkoły ewangelickiej.

Gądkowice (*Gontkowitz*) – położone na wschód od Milicza. Wieś obejmowała folwark, 36 domów z 395 mieszkańcami (15 katolików), kościół ewangelicki, szkołę ewangelicką, małą cegielnię (wyrób 12 tys. cegieł rocznie), owczarnię (700 owiec), 2 młyny, gorzelnię, browar. Działo tu 17 rzemieślników i 3 kramarzy.

Grabownica (*Grabownitze*) – położona na wschód od Milicza, z folwarkiem, owczarnią (850 owiec), 16 domami (205 mieszkańców, w tym 5 katolików), szkołą ewangelicką. O Grabownicy wspomina hrabina Maria von Maltzan, opisując połów karpia z miejscowych stawów.

Grzebielin (*Grebline*) – położony na północ od Milicza, z folwarkiem, owczarnią (800 owiec), 2 młynami, smolarnią, 2 warsztatami rzemieślniczymi, 25 domami z 261 mieszkańcami (7 katolików), szkołą ewangelicką. Obecnie poza gminą Milicz.

Gogółowice (*Gugelwitz*) – położone na północ od Milicza, obejmowały 33 domy z 329 mieszkańcami (25 katolików), szkołę ewangelicką (założoną w 1759 r.), owczarnię (600 owiec), wiatrak, smolarnię, 3 warsztaty rzemieślnicze i remizę strażacką.

Góry (*Guhre*) – położone na północny wschód od Milicza. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Znajdowały się tutaj: dwór, 2 folwarki, 42 domy z 333 mieszkańcami (31 katolików), szkoła

ewangelicka, cegielnia (wyrób 45 tys. cegieł rocznie), wiatrak, 5 rzemieślników i remiza strażacka. Obecnie poza gminą Milicz.

Ruda Kraśnicka (*Hammer Craschschnitz*) – położona na południowy wschód od Milicza, należała do hrabiego von der Recke-Volmerstein. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Znajdował się tutaj folwark, 18 domów z 172 mieszkańcami (2 katolików), owczarnia (500 owiec), młyn wodny, tartak, rzemieślnicy i kramarze. Obecnie część Krośnic.

Jankowa (*Jantkawe*) – położona na północny wschód od Milicza, należała do Augusta Stempella. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Funkcjonował tu folwark, dwór, 19 domów z 160 mieszkańcami (42 katolików), wiatrak, 2 smolarnie, warsztaty rzemieślnicze. Obecnie poza gminą Milicz.

Jawor – położony na północny wschód od Milicza. Wieś należała do rodziny ziemiańskiej Fabische. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Był tu dwór, folwark, 10 domów z 57 mieszkańcami (w tym 3 katolików), rzemieślnicy i handlarze drewnem i zbożem. Obecnie poza gminą Milicz.

Joachimówka (*Joachimshammer*) – położona na wschód od Milicza, należała do Maltzanów. Był tu folwark, 35 domów z 362 mieszkańcami (58 katolików), 2 młyny, kupcy oraz handlarze zbożem i drewnem.

Latkowa (*Liatkawe*) – położona na północny wschód od Milicza, należała do hrabiego Maltzana. Znajdował się tu folwark, 28 domów z 225 mieszkańcami (28 katolików), szkoła ewangelicka i wiatrak.

Milochowice (*Melochwitz*) – położone na południe od Milicza, należały do komisarza dystryktu policyjnego von Usedoma. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Był tu dwór, folwark, 37 domów z 300 mieszkańcami (18 katolików), szkoła ewangelicka, cegielnia (produkowano 70 tys. cegieł rocznie), owczarnia, młyn, tartak, smolarnia, rzemieślnicy i kupcy. Częścią osady były Lasowice (*Waldkretschan*) z budynkiem celnym, 2 gospodami i 3 innymi domami.

Milicz-Niemieckie Przedmieście (*Militsch-deutsche Vorstadt*) – obejmowało południową część Milicza z Kościołem Łaski, plebanią i szkołą. Podlegało jurysdykcji hrabiego, natomiast magistrat spra-

wował pieczę policyjną. Zamieszkane przez czwartą część ludności Milicza.

Milicz-Gmina Zamkowa (*Militscher Schlossgemeinde*) – położona na południe od miasta, ze starym zamkiem, spełniającym niegdyś funkcję więzienia. Znajdował się tu pałac z przyległym do niego parkiem. Tu przyjmowano cara Aleksandra I, na którego cześć wybudowano łuk triumfalny. Siedziba sądu dominialnego, urzędu rentowego, przytułku dla ubogich i tzw. wolnego sołectwa (*Freischoltsei*). Stało tu 35 domów z 450 mieszkańcami (32 katolików), owczarnia (1 tys. owiec), 2 młyny (trzykołowe), wiatrak, tartak, młyn koński, warsztaty rzemieślnicze (w tym sukiennik). Do gminy należały folwarki w Kobiałce (*Kabelke*) i Lubieli (*Lubel*).

Niesułowice (*Nesselwitz*) – położone na południowy wschód od miasta, należały do hrabiego von Hochberga.

Piękocin (*Pinkotschine*) – położony na północny zachód od miasta, część dominium Maltzanów z 43 domami, 330 mieszkańcami (29 katolików), szkołą ewangelicką (założoną w 1746 r.), owczarnią (500 owiec), 2 młynami i 16 warsztatami rzemieślniczymi. Do gminy należał folwark Neuwalde.

Potasznia (*Podasch*) – położona na wschód od miasta, część dominium Maltzanów z tzw. wolnym sołectwem, 30 domami, 239 mieszkańcami (5 katolików), szkołą ewangelicką, kilku warsztatami rzemieślniczymi i remizą strażacką.

Postolin (*Postel*) – położony na południowy zachód od Milicza, należał do rodziny von Salisch. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Znajdował się tu dwór, folwark, 35 domów z 310 mieszkańcami (30 katolików), owczarnia (1 tys. owiec), rozległy las, duża gorzelnia, cegielnia (produkcja 118 tys. cegieł rocznie), smolarnia, młyn wodny, warsztaty rzemieślnicze, szkoła ewangelicka.

Pracze (*Protsch*) – położone na południowy zachód od Milicza, należały do właściciela ziemskiego Hehna. Był tu dwór, folwark, 37 domów z 356 mieszkańcami (22 katolików), szkoła ewangelicka, owczarnia (700 owiec), cegielnia (produkcja 30 tys. cegieł rocznie), 2 młyny wodne, 1 młyn koński, gorzelnia, 2 smolarnie, 14 warsztatów rzemieślniczych. Władzę sądowniczą sprawował radca von Sprockhoff z Wierzchowic.

Rakłowice (*Rackelsdorf*) – wieś należała do rodziny von Frankenberg-Proschlitz. Władzę sądowniczą sprawował tu sędzia miejski. Znajdował się tu folwark, 22 domy z 165 mieszkańcami (6 katolików), 2 wiatraki, młyn wodny, smolarnia. Do wsi należała kolonia Komłowe z wiatrakiem i młynem wodnym. Obecnie poza gminą Milicz.

Sławoszowice (*Schlabit*) – położone na wschód od Milicza, należały do hrabiego Maltzana – z folwarkiem, 34 domami (320 mieszkańców, w tym 2 katolików), szkołą ewangelicką (założoną w 1744 r.), owczarnią (400 owiec), 3 warsztatami rzemieślniczymi

Słabocin (*Schlabotschine*) – położony na północ od Milicza, należał do Maltzanów. Znajdowały się tu 3 folwarki, tzw. wolne sołectwo, 43 domy z 442 mieszkańcami, szkoła ewangelicka (funkcjonująca od 1729 r.), owczarnia (950 owiec), wiatrak, smolarnia, kilku handlarzy drewnem. Do wsi należała kolonia *Antoinettenruh* z folwarkiem. Obecnie poza gminą Milicz.

Świętoszyn (*Schwentroschine*) – położony na zachód od Milicza, należał do hrabiego Maltzana. Był tu folwark, tzw. wolne sołectwo, 42 domy z 400 mieszkańcami (4 katolików), szkoła ewangelicka, owczarnia, wiatrak, smolarnia, kilka warsztatów rzemieślniczych. Do wsi należała mała kolonia Neusorge z 3 gospodarstwami.

Świebodów (*Schwiebedawe*) – położony na południe od Milicza, należał do właściciela ziemskiego von Koszutzky'ego. Znajdował się tu dwór, folwark, 39 domów z 388 mieszkańcami (10 katolików), cegielnia (produkcja 10 tys. cegieł rocznie), owczarnia (800 owiec), wiatrak, młyn wodny, tartak, 15 warsztatów rzemieślniczych i 12 handlarzy. Szkoła ewangelicka funkcjonowała od 1760 r. W 1824 r. spłonął w pożarze, odbudowa trwała dwa lata. Do wsi należała kolonia *Quinterei*. Obecnie poza gminą Milicz.

Stawiec (*Steffitz*) – położony na północ od Milicza, własność Maltzanów, z folwarkiem, 34 domami (326 mieszkańców, w tym 7 katolików), szkołą ewangelicką (w latach 1759–1846 funkcjonowała jako szkoła popołudniowa), cegielnią (produkcja 225 tys. cegieł rocznie), owczarnią, wiatrakiem i smolarnią. Do wsi należała kolonia *Konte* (Kąty) – folwark z kilku gospodarstwami.

Trzebicko (*Streibitzko*) – położone na północny wschód od Milicza, należało do szambelana i łowczego von Bockelberga. Znajdował się tu kościół, dwór, 2 folwarki, 40 domów z 430 mieszkańcami (93 katolików), szkoła ewangelicka, owczarnia (750 owiec), cegielnia, (produkcja 12 tys. cegieł rocznie), wiatrak, smolarnia, 9 warsztatów rzemieślniczych. Do wsi należały kolonia Baronia i Trzebicko Dolne z folwarkiem. Władzę sądowniczą w Trzebicku sprawował radca von Sprockhoff z Wierzchowic. Obecnie poza gminą Milicz.

Wziąchowo Wielkie (*Gross Tschunkawe*) – położone na wschód od Milicza, od 1832 r. należało do Joachima Leszyc de Pierzno Koszutsky'ego, a od 1871 r. do baronów von Wehmar. Znajdował się tu pałac, folwark, 51 domów z 390 mieszkańcami (6 katolików), szkoła ewangelicka, owczarnia (800 owiec), cegielnia, wiatrak, 2 kramy kupieckie, 15 warsztatów rzemieślniczych, remiza strażacka. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski.

Wziąchowo Małe (*Klein Tschunkawe*) – od 1846 r. należało do pułkownika i asesora, późniejszego starosty powiatu milicko-żmigrodzkiego Oscara von Heydebrand und der Lasa. Znajdował się tu pałac, folwark, owczarnia (500 owiec), 2 domy z 179 mieszkańcami (10 katolików), wiatrak. Podobnie jak we Wziąchowiu Wielkim, władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski.

Tworzimirki (*Gross Tworsimirke*) – położone na północny wschód od Milicza, należały do Alberta Stempella. Znajdował się tu pałac, folwark, 26 domów z 200 mieszkańcami (10 katolików), szkoła ewangelicka, wiatrak. Do wsi należała kolonia *Vierhäuser* z 5 gospodarstwami.

Tworzimirki Górne (*Ober Tworsimirke*) – należały do Heinricha Grosserschena. Był tu pałac, folwark, 24 domy z 200 mieszkańcami (18 katolików), gorzelnia, wiatrak, warsztaty rzemieślnicze.

Wałkowa (*Wallkawe*) – położona na południowy wschód od Milicza, należała do dominium Maltzanów. Znajdował się tu dwór z folwarkiem, 8 domów z 80 mieszkańcami (14 katolików), browar i 2 warsztaty rzemieślnicze.

Wielgie Milickie (*Wehlig*) – położone na wschód od Milicza, należały do hrabiego Maltzana. Znajdowało się tutaj tzw. wolne sołe-

ctwo, 33 domy z 290 mieszkańcami (50 katolików), szkoła ewangelicka, warsztaty rzemieślnicze. Do wsi należała kolonia Wielgie Małe.

Wężowice (*Wensewitz*) – położone na wschód od Milicza, należały do Heinricha Grosserschena. Znajdował się tu dwór, folwark, 17 domów z 90 mieszkańcami (17 katolików), smolarnia. Władzę sądowniczą sprawował radca z Wierzchowic. Obecnie poza gminą Milicz.

Wodników Górny (*Ober Woidnikowe*) – położony na północny wschód od Milicza, należał do komisarza królewskiego dystryktu policyjnego rtm. von Kärstena. Znajdował się tu pałac, folwark z 700 owcami, 38 domów z 249 mieszkańcami (48 katolików), wiatrak, warsztaty rzemieślnicze. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski.

Ostrowąs (*Nieder Woidnikowe*) – należały do asesora rządowego von Heydebrand und der Lasa. Znajdował się tu pałac, folwark z 800 owcami, 51 domów z 356 mieszkańcami (36 katolików), szkoła ewangelicka, cegielnia (o rocznej produkcji 20 tys. cegieł), wiatrak, warsztaty rzemieślnicze. Władzę sądowniczą sprawował sędzia miejski. Do wsi należała kolonia Zufriedenheit z folwarkiem.

Granice wolnego państwa stanowego Milicz różniły się od dzisiejszych lokalnych granic administracyjnych. Niektóre miejscowości (jak to zaznaczono) obecnie są poza granicami milickiej gminy. Natomiast w obrębie współczesnej gminy znajdują się wsie, które w połowie XIX w. należały do państwa żmigrodzkiego (*Trachenberg*), państwa sułowskiego (*Sulau*), państwa cieszkowskiego (*Freihan*) lub państwa nowozameckiego (*Neuschloss*). Były to:

Baranowice (*Neu Barnitz*) – należały do państwa sułowskiego. Znajdowało się tu dziedziczne sołectwo, 25 domów ze 140 mieszkańcami (24 katolików), szkoła filialna.

Borzynowo (*Borsinowe*) – wieś należała do dominium Nowy Zamek. Znajdowało się tu 14 domów z 103 mieszkańcami.

Brzezina Sułowska (*Breschine-Sulau*) – wieś należała do państwa sułowskiego. Było tu 27 domów z 240 mieszkańcami (3 katolików). Działało 10 warsztatów rzemieślniczych. Istniało wolne sołectwo.

Czatkowice (*Tschotschwitz*) – wieś na terenie wolnego państwa stanowego Nowy Zamek, z folwarkiem, owczarnią, 2 wiatrakami, 12 tkalniami lnu, 10 warsztatami i składami drewna. Znajdowały się tu 74 domy z 710 mieszkańcami oraz szkoła ewangelicka.

Duchowa (*Duchawe*) – wieś w wolnym państwie nowozameckim. Znajdowało się tu 30 domostw (255 mieszkańców), folwark, wiatrak, kuźnia, 2 składy drewna, drużyna strażacka. Działała szkoła ewangelicka.

Dunkowa (*Dunkawe*) – wieś w wolnym państwie sułowskim z 45 domami (380 mieszkańców). Siedziba dziedzicznego sołectwa. Znajdowało się tutaj 6 warsztatów rzemieślniczych, 10 tkalni, wiatrak, szkoła ewangelicka.

Godnowa (*Goidinowe*) – wieś położona na terenie wolnego państwa nowozameckiego. Znajdowało się tu 28 domów z 220 mieszkańcami. Funkcjonowała szkoła ewangelicka.

Grabówka (*Grabowke*) – wieś na terenie państwa sułowskiego, siedziba wolnego sołectwa. Znajdowało się tu 27 domów (240 mieszkańców, w tym 36 katolików), folwark, 10 warsztatów tkackich.

Henrykowice (*Heinrichsdorf*) – wieś w wolnym państwie stanowym Nowy Zamek z 29 domostwami (315 mieszkańców), folwarkiem, leśniczówką, 2 wiatrakami, 2 kuźniami, 4 kupcami. Znajdowała się tutaj szkoła ewangelicka.

Kołąda (*Kollande*) – należała do państwa cieszkowskiego. Położona blisko granicy z prowincją poznańską. Znajdował się tu folwark, owczarnia (550 owiec), 37 domów z 290 mieszkańcami (79 katolików), 2 młyny i 4 warsztaty rzemieślnicze, szkoły ewangelicka i katolicka.

Lelików (*Lilikowe*) – wieś położona w państwie nowozameckim, na wschód od Milicza, nad Baryczą. Znajdował się tu folwark (założony w 1703 r. przez hrabiego Maltzana), 6 domów z 73 mieszkańcami.

Łąki (*Luncke*) – znajdowało się tu wolne sołectwo, 31 domów z 250 mieszkańcami (10 katolików), filialna szkoła ewangelicka. Był tu most nad Baryczą oraz staw. W 1835 r. staw zamieniono na pole uprawne.

Nowy Zamek (*Neuschlosshammer*) – osada należąca do Nowego Grodziska. Nazwa pochodziła od działającej tu wcześniej huty.

Nowe Grodzisko (*Neuschlosshammer*) – wieś, a zarazem główna miejscowość wolnego państwa stanowego z zamkiem, folwarkiem, 35 domami (280 mieszkańców), młynem wodnym, 5 warsztatami.

Olsza (*Ollsche*) – wieś w państwie sułowskim, siedziba sołectwa. Znajdowało się tu 27 domów (207 mieszkańców, w tym 93 katolików), 5 warsztatów tkackich, szkoła ewangelicka.

Piotrkosice (*Peterkaschütz*) – wieś w państwie sułowskim, siedziba sołectwa. Znajdowały się tu 53 domy (450 mieszkańców, w tym 15 katolików), szkoła ewangelicka, owczarnia (1400 owiec), 2 wiatraki, kuźnia, 3 warsztaty rzemieślnicze.

Pomorska (*Pomorske*) – wieś w wolnym państwie stanowym Nowy Zamek, z folwarkiem, 13 domami (83 mieszkańców), smolarnią, cegielnią (produkcja 23 tys. cegieł rocznie)

Ruda Sułowska (*Hammer-Sulau*) – siedziba sołectwa, wieś z 25 domami (235 mieszkańców, w tym 2 katolików), młynem, warsztatem sukienniczym, kupcem handlującym zbożem, szkołą ewangelicką (działającą od 1825 r.).

Sulimierz (*Neudorf Sulau*) – osada z sołectwem, 33 domami (240 mieszkańców, w tym 8 katolików), młynem i 5 warsztatami oraz szkołą ewangelicką. Sądownie podlegała hrabiemu Schweinitzowi z Sułowa.

Słaczno (*Schlenz*) – wieś w państwie sułowskim z 34 domami (240 mieszkańców, w tym 6 katolików), folwarkiem i owczarnią.

Sulów-Miasto (*Die Stadt Sulau*) – miasto z 92 budynkami mieszkalnymi i 96 zabudowaniami gospodarczymi. W połowie XIX w. Sulów liczył 709 mieszkańców (w tym 598 ewangelików, 107 katolików i 4 żydów). Funkcjonowała tu poczta, 4 piekarnie, wiatrak, 2 młyny garbarskie, 2 gospody, 2 wyszynki. Działało 3 rzeźników, mydlarz, 4 garbarzy, 17 szewców, kuśnierz, 2 siodlarzy, 2 powroźników, 3 krawców, 6 stolarzy, 5 kołodziejów, 4 bednarzy, tokarz, 4 garncarzy, 4 kowali, 3 ślusarzy, 4 kupców, 2 kramarzy, 4 handlarzy wiktuałami, 2 sukienników, 14 tkaczy.

Sułów-Zamek (*Sulau Schlossgemeinde*) – na terenie siedziby dominium znajdowało się 79 domostw z 779 mieszkańcami (81 katolików). Centralną część zajmował dwór z parkiem. Funkcjonowały tu 2 folwarki, sołectwo, gminny przytułek, cegielnia, browar i gorzelnia, farbiarnia, a także inne warsztaty rzemieślnicze oraz szkoła katolicka.

Węgrzynów (*Wangersinawe*) – wieś należała do emerytowanego porucznika von Schwerina. Był tu dwór, folwark, sołectwo, 22 domy (145 mieszkańców, w tym 9 katolików), młyn i 2 warsztaty rzemieślnicze. Do wsi należał przysiółek *Trambine* z folwarkiem.

Wierzbina (*Wiersebenne*) – wieś licząca 132 mieszkańców, należała do państwa żmigrodzkiego. Znajdował się tutaj dwór, folwark z owczarnią (600 owiec) i stajnią (8 koni), hodowano 30 krów. Ponadto we wsi działały przytułek i gospoda.

Wilkowo (*Willkowe*) – wieś w dominium żmigrodzkim z 240 mieszkańcami (w tym 100 katolików). Siedziba leśniczego i sołtysa. Było tu 17 domów oraz 43 budynki gospodarcze, gdzie m.in. hodowano konie i krowy.

Wróbliniec (*Wildbahn*) – wieś w wolnym państwie stanowym Cieszków z folwarkiem, 37 domami (320 mieszkańców, w tym 64 katolików), wiatrakiem, 9 warsztatami rzemieślniczymi i szkołą ewangelicką.

Wszewilki (*Ziegelscheune*) – osada z obszaru Nowego Zamku z 37 domami (278 mieszkańców), smolarnią, wiatrakiem, szkołą ewangelicką i 8 warsztatami rzemieślniczymi.

W sumie dominium milickie Maltzanów obejmowało 48 tys. mórg, czyli około 12 tys. ha. Znajdowało się tu 12 majątków, w których uprawiano rolę i hodowano bydło, była też niewielka stadnina. W Miliczu działały tartak, mleczarnia i gorzelnia. Tartaki funkcjonowały także w Sułowie i Wierzchosławicach. Północna część powiatu ze słabszej jakości glebą zdominowana była przez małe gospodarstwa, w których uprawiano ziemniaki, owies, żyto i zielonki do karmienia bydła. Ze zwięzłego przeglądu statystycznego poszczególnych wsi

wynika, że działały w nich smolarnie i cegielnie. W 2. połowie XIX w. pojawił się większa liczba tartaków i gorzelni. Stosunkowo duże obszary leśne stwarzały warunki do rozwoju przetwórstwa drewna. Lasy, głównie sosnowe (60–70%)⁴³², stanowiły 30% powierzchni całego powiatu (25 tys. ha). Nie było tu surowców, które pobudziłyby rozwój przemysłu na większą skalę. Wzmiankowana wyżej słaba jakość gleb powodowała, że nawet uprawy rolne okazywały się nierentowne. Takie były wnioski analiz z przełomu XIX i XX w. Dlatego intensyfikowano zalesianie okolicy, zwłaszcza w dagleżę i dęby. Belki drewniane milickiej firmy Ludwiga Gralla sprzedawano do górnośląskich kopalni. Drewno liściaste kupowali producenci mebli, papierówkę – przetwórcie papiernicze w innych częściach prowincji. Do największych właścicieli lasów w powiecie należeli hrabia Hatzfeldt ze Żmigrodu (8 tys. ha) oraz hrabia Maltzan z Milicza (4,7 tys. ha)⁴³³.

Charakterystyczne dla miejscowego krajobrazu stały się stawy rybne. Wodę do stawów doprowadzano urządzeniami melioracyjnymi bezpośrednio z Baryczy. Późną jesienią ryby odławiano, a wodę odprowadzano do rzeki. Cykl hodowlany karpia, żywiących się w sposób naturalny, był długi – kilkuletni. Powierzchnia stawów powiększała się stopniowo, chociaż w okresie spadku cen karpia wodę ze stawów spuszczano i uprawiano na ich terenie zboże. Wraz z początkiem panowania pruskiego próbowano zintensyfikować hodowlę, ale aż do ostatniej dekady XIX w. gospodarowano w sposób niezbyt wydajny. O okresie przełomu XVIII i XIX w. mówi się nawet jako o kryzysie śląskiej gospodarki stawowej, ponieważ wiele stawów zamieniono wówczas na pola uprawne. Liczba stawów na całym Śląsku, których w 1800 r. było 7200, zmniejszyła się do 1840 r. o połowę. Wówczas wzrósł popyt na zboże, a wraz z rozwojem hodowli bydła zwiększyło się również zapotrzebowanie na paszę, czyli tereny łąkowe⁴³⁴. Dopiero około 1890 r., wzorując się na doświadczeniach hodowców z terenu monarchii Habsburgów, wdrożono program zorganizowanej hodowli karpia, lina i szczupaka. Modernizacja polegała na wprowadzeniu specjalnie przygotowanej karmy oraz budowie mniejszych zbiorni-

⁴³² I. Kowalski, *Lasy dawnego powiatu*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki*, s. 94.

⁴³³ *Ibidem*, s. 95, 103.

⁴³⁴ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, s. 201.

ków, gdzie ryby się rozmnażały. Narybek przenoszono później do innych stawów w czasie kolejnych okresów wzrostu, aż do osiągnięcia (w cyklu trzyletnim) wagi 1,5–2,5 kg, co uważano za wielkość „handlową”⁴³⁵. Dbano też o otoczenie stawów przez wycinkę trzciny oraz oranie dna zbiorników i posypywanie go odpowiednimi odczynnikami wzbogacającymi wodę w substancje mineralne. Do doskonalenia hodowli zatrudniono ichtiologów, by pomogli zwalczać choroby ryb i próbowali krzyżować różne odmiany. W ten sposób osiągnano najlepsze przyrosty i jak najmniejszą liczbę łusek. W 1889 r. założono Śląskie Towarzystwo Rybackie (Schlesische Fischerverein), które miało wspierać rozwój rybołówstwa i gospodarki stawowej w prowincji. W „Rocznikach Sprawozdawczych” („Jahresberichte”) publikowano artykuły naukowe na temat najnowszych metod ulepszenia hodowli ryb oraz informacje praktyczne, fachowe porady z zakresu działalności towarzystwa⁴³⁶.

Według (cytowanego już) niemieckiego przewodnika, napisanego przez inspektora szkolnego Hoffmana, karpie milickie znane były na całym Śląsku⁴³⁷. Ryby trafiały na Górny Śląsk, do Saksonii, Turynii, Berlina, Rostocku, a nawet Hamburga. Stawy hrabiego Maltzana (których liczba sięgała 80) zajmowały 8 tys. mórg pruskich, czyli około 4480 ha. Był to jeden z największych kompleksów stawowych w skali całych Niemiec, dostarczający większość z niemal połowy całej niemieckiej produkcji wynoszącej rocznie ponad 100 tys. cetnarów (czyli 5 tys. t). W okolicy dużą liczbę stawów hodowlanych utrzymywali inni arystokraci: książę Hatzfeldt ze Żmigrodu, hrabia Schweinitz z Sułowa, hrabia Hochberg z Wierzchowic, hrabia Recke-Volmerstein

⁴³⁵ Ireneusz Kowalski, *Zarys dziejów stawów milickich i gospodarki stawowej*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki*, s. 89–91.

⁴³⁶ O gospodarce stawowej w dolinie Baryczy zob. Richard Nitschke, *Historia gospodarki stawowej w dolinie Baryczy*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938, nr 3, tłum. Cezary J. Tajer, [on-line:] <http://www.krainaniezwyklosci.pl/pl/historia.gospodarki.stawowej,w,dolnie,baryczy,343.html> (dostęp 20 II 2019).

⁴³⁷ *Aus Niederschlesiens Ostmark. Grenzkreis Militsch-Trachenberg*, cyt. za: I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 3, s. 40.

z Krośnic, hrabia Stolberg z Brzostowa i frau Mitschke z Kolędy⁴³⁸. Hodowane w nich karpie stanowiły istotne źródło dochodu⁴³⁹.

Urodzona w 1909 r. Maria von Maltzan z dzieciństwa zapamiętała niezwykle wrażenie, jakie wywarło na niej odławianie największego stawu Grabownica (*Grabownitze*):

Najpierw spuszczano ze stawu wodę – opisywała we wspomnieniach – a potem około południa rozpoczął się wielki połów w wykonaniu naszych stawowych dozorców i pracowników zakładu rybnego. Wszyscy byli wyposażeni w wysokie kalosze i gumowe fartuchy. Dwudziestu pięciu ciągnęło sieć z każdej strony i za jednym zamachem wyławiało całe cetnary karpia, które natychmiast ładowały na stołach sortowniczych, a następnie, po przeładowaniu w beczki, wysyłane były na targ rybny do Berlina. Ryby, które docierały tam w stanie nienadszarpniętym przez transport, były sprzedawane jako towar pierwszego sortu po najwyższej cenie.

Z cytowanych tu zapisków wynika, że odłów był wielkim świętem dla społeczności lokalnej:

Półow kończył się uroczystą biesiadą dla wszystkich uczestników w miejscowej gospodzie, którą prowadził dawny kamerdyner mojego ojca. Największe karpie z połowu serwowano „na niebiesko”, a mój ojciec przez całe lata był dumny z tego, że jego najmłodsze dziecko zawsze ważyło mniej, niż najcięższa ryba⁴⁴⁰.

Grabownica liczyła 1200 mórg powierzchni. Rocznie odławiano z niej 3600 centarów (około 720 t) ryb⁴⁴¹.

Na terenie Milicza w 2. połowie XIX w. najlepiej rozwijało się Nowe Miasto, położone na południowy wschód od centrum. Tu w 1845 r. zbudowano w klasycystycznym stylu staroluterański kościół. W 1885 r. wzniesiono kaplicę⁴⁴². Ważną rolę w rozwoju miasta

⁴³⁸ I. Kowalski, *Zarys dziejów stawów milickich*, s. 91.

⁴³⁹ W majątku Hatzfeldtów w Radziądzu w latach 1885–1912 działała jedyna na Śląsku Stacja Doświadczalna Hodowli Ryb (Teichwirtschaftlichen Versuchstation). Otrzymująca dotacje od rządu pruskiego, miała prowadzić badania, których celem było zwiększenie rentowności hodowli. Gdy dotacje ustały, stacja przestała istnieć. Zob. *ibidem*, s. 92.

⁴⁴⁰ Maria von Maltzan, *Bij w werbel i nie lękaj się. Wspomnienia*, tłum. Małgorzata Słabicka, Wrocław [2010], s. 23–24.

⁴⁴¹ I. Kowalski, *Zarys dziejów stawów milickich*, s. 91.

⁴⁴² R. Eysymontt, Ł. Krzywka, *op. cit.*, s. 20.

odegrało wybudowanie szosy łączącej Trzebnicę ze Zdunami. Zabudowa przedmieść nie była jednak imponująca i wciąż bardziej przypominała wieś niż miasto. Do 1873 r. mieszczenie posiadali prawo do pastwisk na tych terenach. Dopiero później było możliwe wybudowanie kamienic czynszowych na Nowym Mieście, gdzie osiedlili się pracownicy przędzalni oraz cywilna obsługa milickiego garnizonu.

Istotnym impulsem do dalszego rozwoju miasta okazała się rozbudowa linii kolejowej. Od 1875 r. można się było dostać z Milicza koleją do Oleśnicy, Wrocławia i Krotoszyna. W 1889 r. zawiązał się natomiast komitet budowy kolejki wąskotorowej ze Żmigrodu do Milicza z odgałęzieniem do Prusic. Dzięki kolei wąskotorowej drewno i płody rolne miały być wywożone poza teren powiatu⁴⁴³. Dlatego różne gminy połączyły siły. Zgodnie z projektem kolejka miała być wzorowana na podobnych inwestycjach w Saksonii i posiadać tor o prześwicie 75 cm. Zamierzano ją wykorzystywać do transportu buraków cukrowych i drewna z miejscowych tartaków należących do rodziny Hatzfeldtów i Maltzanów. Kolejka umożliwiała też, rzecz jasna, ruch osobowy między okolicznymi miejscowościami, była też uzupełnieniem połączeń normalnotorowych i w ten sposób z Milicza można było transportować towary i przemieszczać się do Wielkopolski⁴⁴⁴. Zatem inwestycja zaspokajała potrzeby lokalnych przedsiębiorców oraz zwykłych mieszkańców, ale wiązała się z pewnymi trudnościami technicznymi. Teren był tu stosunkowo płaski, a w sąsiedztwie rzek Baryczy i Sieczki była konieczna budowa licznych mostów, wiaduktów i grobli. Niemniej na posiedzeniu Wydziału Powiatowego we Wrocławiu na wniosek rady powiatowej w Miliczu 25 maja 1893 r. zadeklarowano założenie spółki akcyjnej Trachenberger-Militscher Kreisbahnaktiengesellschaft. Większość zabezpieczenia finansowego spółki stanowiły akcje prywatne należące do księcia Hatzfeldta, hrabiów Andreasa von Maltzana i Heinricha von Selischa. Komisja do spraw budowy, złożona z przedstawicieli Dyrekcji Kolejowej, Dyrekcji Ruchu Kolejowego w Brzegu-Lesznie, Starostwa Powiatowego w Miliczu, Powiatowe-

⁴⁴³ *Aus Niederschlesiens Ostmark. Grenzkreis Militsch-Trachenberg*, cyt. za: I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 1, s. 41.

⁴⁴⁴ Ireneusz Kowalski, *Śląsk przełomu XIX i XX wieku. Prowincja śląska za nadprezydentury ks. Hermanna Hatzfeldta 1894–1903*, Milicz 2014, s. 99–100.

go Inspektoratu Budowlanego w Trzebnicy, księcia Hatzfeldta i dyrektora firmy budowlanej Schneege, zaczęła uzgadniać z miejscową ludnością dokładny przebieg linii, lokalizację przystanków, przejazdów i przejść. Przyjmowano propozycje i protesty rolników. Trzeba zaznaczyć, że rolnicy wyrażali energiczny sprzeciw wobec projektu, który przewidywał przeprowadzenie linii przez ich ziemię. Burmistrz Milicza oprotestował natomiast pomysł, by jeden z przystanków znajdował się w pobliżu folwarku zamkowego, tłumacząc, że ruch kolejowy będzie zbyt uciążliwy dla tamtejszych rzemieślników. Hrabia Maltzan osobiście wyraził swoje niezadowolenie z projektowanego przebiegu linii. Ewentualne zmiany projektowe wiązały się jednak ze znacznym podwyższeniem kosztów inwestycji, dlatego trzymano się pierwotnej wersji. Protesty były niekiedy wyrazem ogólnej niechęci niektórych środowisk wobec inwestycji. Magistrat Milicza prosił nawet ministra spraw wewnętrznych, by wstrzymał budowę. Dowodził, że kolejka miała przechodzić tylko przez osiem wsi powiatu, gdzie nie było żadnego przemysłu i raczej trudno było o ruch osobowy. Z góry przewidywano, że eksploatacja linii będzie nierentowna, a obciążenie podatkowe wynikające z jej funkcjonowania zbyt dotkliwe dla mieszkańców. Po przedłużających się sporach mimo wszystko budowę kolejki zrealizowano w 1895 r., co należy wiązać m.in. z osobistym zaangażowaniem księcia Hatzfeldta w przeforsowanie projektu.

Stopniowo w sąsiedztwie dworca kolejowego rozwinęły się inicjatywy przemysłowe. W 1893 r. powstały tu mleczarnia, gorzelnia oraz tartak. Uruchomiono też dwa niewielkie zakłady produkujące cygara, a w 1907 r. wytwórnię mączki ziemniaczanej. Do koszar wybudowanych w 1882 i 1900 r. dodano w 1904 r. garnizonowe stajnie, ujeżdżalnie, kuźnię i prochownię⁴⁴⁵. Ulica Dworcowa stała się jedną z najbardziej reprezentacyjnych arterii miasta, a cała dzielnica – Przedmieście Niemieckie – zdaniem Klugego „z prostymi, szerokimi ulicami wydaje się każdemu, na pierwszy rzut oka, najpiękniejsza”⁴⁴⁶. Inny charakter miało Przedmieście Polskie z wybudowaną w 1898 r.

⁴⁴⁵ R. Eysymontt, Ł. Krzywka, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁴⁶ K. Kluge, *op. cit.*, s. 9.

i wyposażoną w nowoczesne maszyny Weigelsa z Nysy i Rittnera ze Świdnicy rzeźnią miejską, wytwórnią dachówek i rur.

Liczba mieszkańców Milicza

1787 r. – 1398

1825 r. – 2205

1846 r. – 2400

1880 r. – 3316

1912 r. – 3795

1914 r. – 3774

Rozwój Milicza pod koniec XIX w. nie zapobiegł regresowi demograficznemu miasta i okolicznych wsi. Rozwijał się tu głównie przemysł spożywczy i budowlany. Mieszkańcy migrowali do dużych miast i do zachodnich prowincji Prus, bo nie był ich w stanie wchłonać lokalny rynek pracy. Ponadto proponowano im tam wyższe płace. W latach 1900–1905 powiat milicki stracił na skutek migracji 6,1% ludności, tj. 2942 osoby⁴⁴⁷. Ocenia się, że w okresie od 1890 do 1910 r. właśnie obszary nadgraniczne Środkowego i Górnego Śląska poniosły największe straty migracyjne.

Tabela 7. Liczba ludności wsi w okolicach Milicza w latach 1871–1905 (zsumowano mieszkańców wsi i okręgów dworskich)

Nazwa miejscowości	1871	1885	1895	1905
Ruda Milicka	142	120	101	114
Bartniki	614	559	492	429
Gruszczyca	175	159	156	160
Pakosławsko	289	285	333	223
Wrocławice	437	385	343	285
Braclaw	227	180	155	131
Karmin	141	124	136	171
Kaszowo	510	471	447	404
Krośnice	856	1042	1337	1347
Dąbrowa	337	350	281	244

⁴⁴⁷ *Historia Śląska*, t. 3: 1850–1918, red. Stanisław Michalkiewicz, cz. 1: 1891–1918, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 35–45.

Dziewiętlin	328	264	226	204
Pogórzyno	118	124	106	90
Gołkowo	135	137	113	83
Gądkowice	495	459	414	378
Grabówka	326	309	275	246
Grabownica	218	247	175	170
Grzebielin	244	240	210	184
Gogołowice	341	332	300	278
Góry	418	436	404	351
Ruda Kraśnicka	-	244	214	234
Henrykowice	537	457	214	234
Jankowa	159	190	187	217
Jawor	76	64	63	67
Joachimówka	279	273	240	164
Latkowa	271	232	226	201
Miłochowice	386	339	305	294
Miłosławice	264	219	199	190
Niesułowice	232	202	209	169
Piękocin	370	331	298	288
Potasznia	374	336	309	255
Postolin	311	323	319	292
Pracze	420	357	381	341
Rakłowice	243	217	227	218
Sławoszowice	413	439	444	413
Słabocin	420	374	317	269
Słaczno	313	272	239	246
Świętoszyn	502	486	445	400
Świebodów	422	393	264	298
Stawiec	306	302	289	338
Trzebnica	586	561	410	517
Wziąchowo Wielkie	401	412	380	326
Wziąchowo Małe	196	168	145	164
Tworzimirki	258	254	218	207
Tworzimirki Górne	185	186	165	147
Wałkowa	85	77	77	68
Wielgie Milickie	341	304	271	272
Wężowice	131	125	115	81
Wierzbina	150	94	106	86
Wodników Górny	280	273	276	242
Ostrowąsy	499	439	318	383
Baranowice	141	140	141	139

Pomorska	93	83	87	83
Godnowa	277	262	265	259
Olsza	231	201	182	168
Piotrkosice	-	404	506	407
Wszewilki	388	444	396	347
Wróbliniec	377	338	299	319
Wilkowo	230	186	158	142
Duchowo	290	317	301	291
Czatkowice	775	650	616	572
Borzynowo	130	115	101	112
Brzezina Sułowska	192	230	207	184
Kolęda	256	305	276	271
Lelików	34	58	52	38
Łąki	255	211	203	205
Nowy Zamek	519	505	505	509
Ruda Sułowska	230	194	188	186
Sulimierz	265	226	204	197
Węgrzynów	174	158	118	135

Źródło: *Gemeinden und Gutsbezirke des Preussischen Staates und ihre Bevölkerung*, t. 5: *Provinz Schlesien*, Berlin 1874; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1898; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908.

Stosunki religijne i etniczne

Okolice Milicza były obszarem zróżnicowanym zarówno pod względem religijnym, jak i etnicznym. Ze statystyk urzędowych z 1845 r. wynika, że wówczas w całym powiecie było 38 549 ewangelików (w tym 180–200 starych luteranów), 10 844 katolików oraz 331 żydów⁴⁴⁸. Historycy akcentują, że za rządów Fryderyka II na Śląsku zapanowała tolerancja religijna. W stosunku państwa do Kościoła katolickiego rzeczywiście trudno mówić o otwartej dyskryminacji. Relacje w Miliczu i jego otoczeniu świadczą wręcz o symbiozie między katolikami a protestantami. W XVIII w. katolicy brali udział w uroczystościach protestanckich, a protestanci – w katolickich. Zna-

⁴⁴⁸ O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 21.

ne są przykłady okazijnego zatrudniania w nabożeństwach służby konkurencyjnego wyznania⁴⁴⁹. Warto wszakże podkreślić, że na stanowiskach urzędniczych od samego początku preferowano protestantów.

Znawca dziejów Kościoła katolickiego na Śląsku ksiądz Jerzy Myszor uważa, że jeszcze w 1. połowie XIX w. prowincję można stawiać za wzór zgodnego współżycia katolików i protestantów⁴⁵⁰. Rzeczywiście, przynajmniej uroczystość 300-lecia początku reformacji obchodzona w 1817 r. jest uznawana za dowód „prawdziwej harmonii i współżycia protestantów z katolikami”, bo katolicy wzięli gremialny udział w obchodach. Potwierdza to przebieg ceremonii w Miliczu⁴⁵¹. Ksiądz Mieczysław Kogut, który badał dzieje Milicza i jego okolic, podkreśla jednak, że od przełomu XVIII i XIX w. władze pruskie promowały protestantyzm. W 1833 r. król wydał rozporządzenie, na mocy którego można było znieść parafię, kościół i majątek kościelny, jeśli w ciągu 10 lat parafianie danego kościoła nie posiadali prawa stałego pobytu lub wiernych było relatywnie mało i nie celebrowano dla nich nabożeństw. W ramach tej akcji na całym Śląsku zlikwidowano wiele parafii, ale, co ciekawe, akurat w dekanacie milickim, należącym do diecezji wrocławskiej Kościoła katolickiego, nie zniesiono żadnej parafii⁴⁵².

W 2. połowie XIX w. sytuacja się zmienia i stosunki już nie są tak poprawne jak wcześniej. W 1866 r. doszło w Sułowie do otwartego konfliktu między katolikami i ewangelikami. Katolików oskarżono o sprzyjanie Austrii w czasie wojny z Prusami. Niektórych mieszkańców pobito. Policja, zamiast wyjaśnić incydenty, stosowała dodatkowe szykany wobec katolików. Do podobnej sytuacji doszło w czasie wojny Prus z Francją w 1870 r.⁴⁵³

Głównym ośrodkiem religijnym gminy protestanckiej w Miliczu był Kościół Łaski, jeden z sześciu wybudowanych na Śląsku po pokoju i konwencji podpisanych w Altranstädt w 1707 r. Budowa trwała od

⁴⁴⁹ M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 50–51.

⁴⁵⁰ Jerzy Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 36–37.

⁴⁵¹ M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 50–51.

⁴⁵² *Ibidem*, s. 34–35.

⁴⁵³ I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 1, s. 20.

1709 do 1714 r. Wysiłek związany z inwestycją oraz patronat nad kościołem wzięła na siebie rodzina Maltzanów. Swoim zasięgiem gmina milicka obejmowała wspólnoty ewangelickie w Cieszkowie, Gądkowicach, Sułowie i Wierzchowicach. Wspólnoty te usamodzielniały się stopniowo⁴⁵⁴. Trzeba podkreślić, że infrastruktura kościelna była tu raczej skromna. Dlatego ważnym wydarzeniem było ukończenie kościoła w Wierzchowicach (obecnie na terenie gminy Krośnice), co skutkowało tym, że 13 wsi należących do państwa stanowego Nowy Zamek odłączyło się od parafii milickiej, czyli Kościoła Łaski. Rezydujący w Miliczu hrabia Joachim Andreas II von Maltzan złożył protest przeciw tej zmianie (i związanym z nią stratom finansowym). Decyzją króla Wierzchowice wypłaciły parafii milickiej rekompensatę w wysokości 1 tys. talarów. Szybko okazało się, że kościół jest za mały i rozpoczęto starania o budowę większej świątyni w Wierzchowicach. Do inauguracji nowego kościoła doszło w 1773 r. Swoją własną świątynię w 1767 r. wybudowali protestanci w Sułowie, którzy, z braku własnych dzwonów, aż do 1821 r. używali dzwonów katolickich w czasie pogrzebów. Do usamodzielnienia wspólnoty w Gądkowicach doszło dopiero w 1846 r.

Książdz Kogut słusznie podkreśla, że arystokratyczni patroni odgrywali ważną rolę w rozwoju infrastruktury kościelnej. W 1842 r. w okręgu milickim (zamieszkanym przez 1901 katolików) istniały trzy parafie katolickie: w Miliczu (z kościołem filialnym w Karłowie), w Cieszkowie (z kościołem filialnym w Trzebnicy), w Sułowie (z kościołem filialnym w Słącznie)⁴⁵⁵. Kościół Najświętszej Marii Panny w Cieszkowie ufundowała w 1753 r. księżna Katarzyna Sapieżyna, kościół św. Michała Archanioła w Miliczu w 1821 r. – hrabia Joachim von Maltzan. Patronem kościoła sułowskiego był baron von Burghaus. Gdy w 1826 r. kościół sułowski spłonął wraz z całym miasteczkiem, ówczesny patron i właściciel zamku w Cieszkowie Moritz von Teichmann odbudował go i już rok później doszło do poświęcenia nowej świątyni⁴⁵⁶.

⁴⁵⁴ M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 91.

⁴⁵⁵ *Ibidem*, s. 34.

⁴⁵⁶ *Ibidem*, s. 92–93.

Fundatorzy również byli zobowiązani do późniejszej konserwacji budynków, dbali o ich wyposażenie, finansowali koszty utrzymania proboszczów⁴⁵⁷. Warto wspomnieć, że kiedy w 1818 r. rozebrano stary kościół w Miliczu, hrabia Maltzan udostępnił do czasu inauguracji działalności nowej świątyni swoją kaplicę zamkową na nabożeństwa katolickie. Ogólnie rzecz biorąc, kościołów było niewiele. Pewnym uzupełnieniem były kaplice prywatne, traktowane jako (wspomniane wyżej) kościoły filialne.

Stopniowo w ciągu XIX w. liczba katolików w Miliczu i jego okolicach spadała. Ksiądz Kogut wiąże tę tendencję z dwoma czynnikami. Po pierwsze, ludność miejscowa nieustannie migrowała, co zresztą dotyczyło też protestantów. Po drugie, władze pruskie wymagały, by dzieci z małżeństw mieszanych były wychowywane w wierze ojca. Przewaga liczebna ewangelików powodowała sukcesywne powiększanie ich dominacji⁴⁵⁸.

W dziele Zimmermanna z 1787 r. znajdujemy zapis, że we wsiach położonych blisko Polski „mówi się po polsku”⁴⁵⁹. Podobną informację zamieścił w swym opisie Śląska z 1805 r. Weigel, zapowiadając, że „jednak w szkole dzieci uczą się niemieckiego i w ten sposób również i w tej okolicy język polski zostanie wyrugowany”⁴⁶⁰. Trzeba zauważyć, że nabożeństwa po polsku odbywały się także w parafiach oddalonych od granicy – w Wierzchowicach i w Gądkowicach⁴⁶¹. Niektórzy historycy wskazują nawet, że język polski było słyhać raczej na południe i wschód od Milicza niż na północ od miasta⁴⁶². Stosunki narodowościowe nie pokrywały się z wyznaniowymi. Polacy repre-

⁴⁵⁷ *Ibidem*, s. 38.

⁴⁵⁸ Według ks. Koguta istotne było rozproszenie katolickiej mniejszości wśród protestanckiej większości. Jego zdaniem w rezultacie wielu mieszkańców w ogóle odchodziło od wiary: *ibidem*, s. 73–76, 89.

⁴⁵⁹ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 371.

⁴⁶⁰ J.A.V. Weigel, *op. cit.*, s. 56.

⁴⁶¹ *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, s. 53–54.

⁴⁶² *Atlas historyczny Polski*, t. 1, cz. 2, s. 29.

zentowali również konfesję ewangelicką⁴⁶³. Stopniowo język polski w duszpasterstwie zaczął zanikać, co badacze wiążą z polityką germanizacyjną władz pruskich. Według ustaleń księdza Koguta w raportach z wizytacji parafii milickich z lat 1830–1916 w ogóle nie wspomina się o używaniu języka polskiego. Wiąże się to ze staraniami rządu pruskiego, by zaprowadzić naukę języka niemieckiego w szkole, o czym wspominał Weigel. Duchowieństwo w Miliczu i Sułowie poparło tę akcję, o czym świadczą uwagi wizytatora z 1849 i 1852 r., że co prawda ludność parafii mówi po polsku, ale proboszcz głosi kazania wyłącznie w języku niemieckim⁴⁶⁴. Kilka dekad później władze pruskie włączyły powiat milicki do obszaru „zagrożonego narodowościowo”, podlegającego działaniu „ustawy o wzmocnieniu niemczyzny w niektórych częściach kraju”. Nie ma wątpliwości, że chodziło w tym przypadku nie tyle o walkę z (nieistniejącym) „polskim niebezpieczeństwem”, co o stworzenie dogodnych warunków materialnych dla rolników i rzemieślników, by powstrzymać ich przed odpływem z powiatów zagrożonych wyludnieniem⁴⁶⁵.

W Miliczu żyła stosunkowo niewielka społeczność żydowska. Miasto znajdowało się na szlaku handlowym między Wrocławiem a Krotoszynem, stąd żydowscy handlarze wełną i skórą udający się z Wielkopolski na Śląsk przejeżdżali przez Milicz, uiszczając specjalną opłatę. W 1655 r. do Milicza trafili uchodźcy z Krotoszyna uciekający przed toczącą się na ziemiach Rzeczypospolitej wojną. Wiadomo, że w 1722 r. przebywały tu dwie rodziny żydowskie. Pełniejsze dane są dostępne od początku XIX w., gdy powstała tu gmina żydowska.

⁴⁶³ *Ibidem*, s. 45.

⁴⁶⁴ M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 61.

⁴⁶⁵ T. Kulak, *Dolny Śląsk*, s. 445–446.

Liczebność ludności żydowskiej w Miliczu⁴⁶⁶

1811 r. – 41

1815 r. – 54

1816 r. – 70

1819 r. – 68

1823 r. – 63

1842 r. – 98

1848 r. – 105

1849 r. – 146

1856 r. – 165

1864 r. – 197

1871 r. – 164

W 1817 r. rozpoczęto budowę synagogi. W 1827 r. budowę zakończono, ale nieznana jest data jej poświęcenia. Założono cmentarz. Wiadomo, że działała wtedy szkoła żydowska, choć część dzieci uczęszczała do szkoły ewangelickiej. W okresie od 1826 do 1854 r. było w Miliczu od 13 do 38 uczniów.

Wśród wykonywanych zawodów przeważali kupcy i handlarze, ale w 1859 r. było też dwóch lekarzy, dwóch księgowych, dwóch krawców, szynkarz, oberżysta i kuśnierz⁴⁶⁷. Wzrost liczby żydowskich mieszkańców Milicza w 2. dekadzie XIX w. można chyba wiązać z efektami reform Steina-Hardenberga, gdy w marcu 1812 r. wprowadzono ustawę o równouprawnieniu Żydów. Warto też wspomnieć, że po włączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Prus Żydzi wielkopolscy nie otrzymali takich samych praw, jakimi cieszyli się Żydzi w Prusach. Być może niektórzy z nich przenosili się na Śląsk, by poprawić swój byt. Powolny spadek liczby Żydów w ostatnich dekadach XIX w. niewątpliwie był elementem zjawiska odpływu ludności ze wschodnich prowincji Prus na zachód lub do większych skupisk miejskich.

⁴⁶⁶ Fritz Bloch, *Die Juden in Militsch. Ein Kapitel aus der Geschichte der Niederlasung von Juden in Schlesien*, Breslau 1926, s. 21; *Gemeinden und Gutsbezirke des Preussischen Staates Und Ihre Bevölkerung*, t. 5: *Provinz Schlesien*, Berlin 1874, s. 39.

⁴⁶⁷ F. Bloch, *op. cit.*, s. 30, 34–37.

**Tabela 8. Milicz i okolice w świetle spisu powszechnego z 1871 r.
(zsumowano obszary wiejskie i okręgi dworskie)**

Nazwa miejscowości	Liczba domów		Gosp. dom.	Liczba ludności				Wyznanie				Wiek i wykształcenie		
												Pon. 10 r.ż.	Pow. 10 r.ż.	
				Rodziny	Jednoosobowe	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W 1867 r.	Ewangelicy	Katolicy		Żydzi	Inni
Milicz	303	660	98	1715	1704	3419	3551	2737	518	164	-	661	2558	200
Ruda Milicka	12	33	-	72	70	142	144	142	-	-	-	37	98	7
Gruszczyca	22	34	1	73	102	175	176	129	46	-	-	48	111	16
Pakosławsko	31	66	-	127	162	289	302	279	10	-	-	71	193	25
Wrocławice	48	94	2	208	229	437	430	410	27	-	-	118	296	23
Braclaw	27	45	6	106	121	227	202	204	23	-	-	66	151	10
Karłów	11	20	-	51	62	113	99	108	5	-	-	26	71	16
Karmin	14	33	-	69	72	141	160	128	13	-	-	44	79	21
Kaszowo	64	101	2	231	279	510	497	441	69	-	-	135	324	51
Krośnice	84	152	2	419	440	859	839	831	24	4	-	207	635	17
Dąbrowa	25	70	3	158	179	337	296	333	4	-	-	82	157	98
Dziewiątlin	37	80	4	149	179	328	384	306	20	-	2	79	218	31
Pogórzyno	13	34	4	52	66	118	137	78	36	-	4	26	63	29
Duchowo	40	46	-	148	176	324	336	317	7	-	-	56	189	11
Pomorska	12	16	1	47	46	93	94	93	-	-	-	26	65	2
Gołkowo	16	30	-	61	74	135	137	113	22	-	-	37	85	13
Gądkowice	45	103	3	216	279	495	473	475	19	1	-	127	346	22
Grabownica	25	53	2	109	111	220	224	216	4	-	-	61	137	22
Grzebielin	29	55	3	111	133	244	283	244	-	-	-	55	180	9
Gogołowice	43	73	9	172	169	341	358	311	30	-	-	93	225	23
Góry	50	86	5	200	218	418	407	379	21	-	18	90	281	47

Rozdział VI. Pod berłem Hohenzollernów (1740–1914)

Henrykowie	42	104	2	257	280	537	542	504	33	-	-	82	344	50
Jankowa	19	34	-	79	80	159	181	132	27	-	-	40	107	12
Jawor	11	16	3	34	42	75	74	75	1	-	-	24	42	10
Joachimówka	30	54	-	140	139	279	344	232	47	-	-	81	193	5
Latkowa	30	52	-	121	150	271	251	243	28	-	-	67	182	22
Miłochowice	48	100	8	177	209	386	393	443	35	-	8	92	233	61
Miłosławice	26	57	7	112	152	264	256	253	11	-	-	77	165	22
Niesułowice	30	42	2	101	131	232	216	229	1	-	2	67	145	20
Piękocin	48	81	3	185	185	370	352	366	4	-	-	101	240	29
Potasznia	44	75	7	172	202	374	297	367	7	-	-	103	262	9
Postolin	43	75	-	135	176	311	318	291	20	-	-	79	207	25
Pracze	43	101	5	195	225	420	423	410	10	-	-	119	268	33
Rakłowice	33	57	1	107	136	243	226	240	3	-	-	73	152	18
Sławoszowice	37	72	2	164	168	32	323	332	-	-	-	98	117	117
Słabocin	45	79	5	194	226	420	403	414	5	-	1	127	265	28
Słężno	32	65	-	141	172	313	292	295	18	-	-	96	202	15
Świątoszyn	51	114	7	262	240	502	514	493	9	-	-	113	361	28
Świebodów	46	93	9	193	229	422	442	361	7	-	54	120	275	27
Stawiec	31	70	4	145	161	306	361	289	10	-	7	76	224	6
Trzebnica	70	126	1	282	304	586	563	480	106	-	-	178	337	71
Wiąchowo Wielkie	55	95	6	203	198	401	409	389	11	1	-	98	270	33
Wiąchowo Małe	21	38	-	103	93	196	204	178	7	-	5	64	119	13
Wszewilki	44	74	10	160	228	388	356	386	2	-	-	103	258	27
Tworzmirki	32	53	-	135	123	258	255	245	13	-	-	56	183	19
Tworzmirki Górne	23	44	-	86	99	185	191	170	15	-	-	42	107	36
Wałkowa	12	19	-	38	47	85	91	77	8	-	-	22	63	-
Wielgie Milickie	36	71	5	171	170	341	338	291	50	-	-	92	229	20
Wężowice	18	32	1	71	60	131	112	124	7	-	-	43	75	13

Wodników Górny	38	62	1	141	139	280	286	247	33	-	-	67	161	52
Ostrowąsy	70	110	8	230	269	499	474	416	83	-	-	133	320	46
Wróbliniec	46	75	6	176	201	377	367	287	90	-	-	90	237	50
Wierzbina	18	36	1	73	77	150	135	140	10	-	-	48	95	7
Grabówka	41	72	-	162	164	326	322	288	38	-	-	79	222	25
Baranowice	26	26	-	74	67	141	136	137	4	-	-	43	90	8
Borzynowo	17	25	-	61	69	130	127	130	-	-	-	39	81	10
Brzezina Sułowska	31	62	11	109	150	259	251	257	2	-	-	60	190	9
Kołęda	40	65	-	152	151	303	336	251	92	-	-	99	191	53
Lelików	7	15	-	43	39	82	92	69	13	-	-	18	57	7
Łąki	32	58	-	120	135	255	257	231	24	-	-	64	184	7
Nowy Zamek	50	107	3	261	258	519	526	512	7	-	-	150	319	50
Ruda Sułowska	30	49	2	110	120	230	222	227	3	-	-	55	167	8
Sulimierz	33	47	-	132	133	265	263	247	18	-	-	73	186	6
Węgrzynów	22	38	-	87	87	174	181	169	5	-	-	42	120	12

Źródło: *Gemeinden und Gutsbezirke des Preussischen Staates und ihre Bevölkerung*, t. 5: *Provinz Schlesien*, Berlin 1874.

Szkolnictwo

Od XVIII w. rozwinęło się szkolnictwo parafialne. Zgodnie z polityką władz pruskich miejscowi arystokraci wspomagali powstawanie w swoich dobrach szkół elementarnych. Właściwie w każdej większej wsi istniała szkoła⁴⁶⁸. Warto przypomnieć o specyfice pogranicza śląsko-polskiego. Kandydat na nauczyciela powinien znać język polski. Tę umiejętność podkreślił w swym podaniu o posadę w szkole katolickiej w Miliczu Hans Hartman w 1741 r.⁴⁶⁹ Społeczność polska została

⁴⁶⁸ *Ibidem*, s. 40.

⁴⁶⁹ Mieczysław Kogut, *Z dziejów szkolnictwa*, [w:] I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 7, s. 68.

zasilona przez uchodźców w 1768 r., gdy w Rzeczypospolitej doszło do zawiązania konfederacji barskiej i walk wewnętrznych, a następnie do interwencji rosyjskiej⁴⁷⁰.

Szkół protestanckich w okolicy było 20, mieściły się w: Grabownicy, Henrykowicach, Karminku, Kaszowie, Nowym Zamku, Godnowie, Krośnicach, Piękokocinie, Praczech, Postolinie, Dziadkowie, Świebodzinie, Wielgiach Milickich, Wąbnicach, Gruszczecze, Gręboćcinie, Gogołowicach, Świebodowie, Stawcu. Szkół katolickich było znacznie mniej. W dokumentacji diecezji wrocławskiej z 1842 r. zarejestrowano sześć szkół katolickich w okręgu milickim w: Cieszkowie, Trzebnicy, Kołędzie, Sułowie, Olszy i Miliczu⁴⁷¹. Liczba tych szkół była niewystarczająca, dlatego wiele dzieci wyznania katolickiego uczęszczało do szkół ewangelickich⁴⁷². Z powodu rozproszenia ludności katolickiej problem był właściwie nie do rozwiązania.

W XVIII w. szkoła znajdowała się w stojącym obok kościoła budynku, który odkupiono od jednego z mieszkańców ze składek wiernych w 1718 r. Szkoła funkcjonowała tam aż do 1800 r. Wówczas ze względu na fatalny stan techniczny budynek rozebrano. Dzięki wsparciu finansowym Maltzanów wybudowano nową siedzibę szkoły jeszcze w tym samym roku.

Do XVIII w. obowiązek utrzymania nauczyciela spoczywał na barkach proboszcza. W 1763 r. król pruski wprowadził *Regulamin generalny o ustroju szkolnictwa*. Odtąd obowiązek utrzymania szkoły i nauczyciela przeszedł na rodziców uczniów posyłanych do placówki edukacyjnej. Określano z góry pewną kwotę. W razie niemożności jej uiszczenia rodzicom w sukurs przychodziły kasy kościelne lub kasy ubogich. W 1801 r. obowiązek utrzymania nauczyciela przeszedł w gestię gminy. Gospodarze mieli przekazywać jednemu nauczycielowi deputat oraz 50 talarów w gotówce. Zmiany te nie rozwiązały problemów bytowych nauczycieli, ponieważ ci nadal skarżyli się wizytatorom szkolnym na brak środków do życia. Nauczyciel w Miliczu w 1821 r. mimo stałych poborów z kasy kościelnej i deputatu

⁴⁷⁰ O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 35.

⁴⁷¹ *Rys dziejów szkolnictwa parafialnego w Miliczu*, [w:] I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 1, s. 50.

⁴⁷² M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 65.

w naturze od hrabiego Maltzana nieraz prosił o dodatkowe zasiłki na codzienne utrzymanie. Niekiedy pobory nauczyciela były zasilane z kasy władz rejencji lub z królewskiego skarbcu⁴⁷³. W 2. połowie XIX w. sukcesywnie wzrastająca liczba uczniów szkoły katolickiej sprawiła (1874 – 70 uczniów, 1883 – 75, 1900 – 81), że w Miliczu od 1885 r. zatrudniano drugiego nauczyciela⁴⁷⁴.

W 1788 r. odbyła się wizytacja kanoniczna ewangelickiego kościoła i szkoły. W sprawozdaniu przedstawiony został m.in. ówczesny stan szkolnej infrastruktury. Naukę pobierało wówczas 27 dzieci. Wizytator surowo oceniał sytuację po rozmowach z nauczycielami:

Dowiedziałem się o stanie ich szkół, udzielałem im napomnień, szczególnie piętnowałem panujące wśród nich słabości, zachęcając do możliwie jak najpilniejszego wykonywania urzędu i muszę przyznać, że większość z nauczycieli [nie spełniała wymogów], a budynki szkolne znajdowały się w złym stanie. Gdy chodzi o nauczycieli, to żaden z nich nie był urzędowo zatwierdzony, nie mieli prawnej misji (Vokation), wielu nawet nie zameldowało się u inspektora we Wrocławiu, lecz tylko zostali przyjęci ad interim (tymczasowo) przez Primario (pierwszego pastora) i przeegzaminowani.

Autor raportu zwrócił też uwagę na obecność ludności polskiej, krytykując jej mentalność: „Wspólnoty tych okolic nie tylko mówią polskim językiem, lecz mają też polskie głowy i dlatego są tacy ubodzy”. Skrytykował zachowanie rodziców, którzy uniemożliwiali swoim dzieciom chodzenie do szkoły od kwietnia do listopada, bo priorytetem była dla nich praca w gospodarstwie. Podsumowywał w moralizatorskim stylu: „Trudno będzie w tych okolicach o dobre postępy w szkole, jak długo [...] nie zwiększy się poczucie odpowiedzialności i troski o wychowanie przyszłego pokolenia. Jeżeli dalej tak będzie jak teraz, trudno będzie w przyszłości znaleźć dobrych uczniów”⁴⁷⁵.

Znany jest też inny raport z wizytacji, tym razem elementarnej szkoły katolickiej w Miliczu w 1815 r. Z dokumentu wynika, że

⁴⁷³ Zob. wzmiankę o specjalnej dotacji (*Gnadengeschenk*) w wysokości 400 talarów dla podwyższenia poborów nauczyciela w Grabownicy z kasy rejencji oraz dla nauczyciela w Praczach z kasy królewskiej na okres 10 lat: O.L. Goedsche, *op. cit.*, s. 45, 50.

⁴⁷⁴ *Rys dziejów szkolnictwa parafialnego w Miliczu*, s. 53.

⁴⁷⁵ M. Kogut, *Z dziejów szkolnictwa*, s. 69–70.

w szkole naukę pobierało 18 uczniów, przy czym niektóre dzieci do placówki musiała przymusowo doprowadzić policja⁴⁷⁶. Na 20 lekcjach tygodniowo dzieci uczono czytania, pisania, rachunków, przekazywano wiedzę przyrodniczą oraz propagowano ówczesną moralność⁴⁷⁷. Ze sprawozdania z 1821 r. wiadomo, że nadal do szkoły uczęszczało 18 uczniów, przy czym 8 z nich nie musiało płacić za naukę. Nie było już problemu z regularnym przychodzeniem dzieci na lekcje⁴⁷⁸. Jednocześnie z wykazu dochodów nauczyciela (jednocześnie kościelnego organisty) Jambrowskiego wynika, że liczba dzieci wzrosła do 42, tyle że nie wszystkie chodziły do katolickiej szkoły z powodu zbyt dużej odległości placówki od ich miejsca zamieszkania. Dlatego rodzice woleli zapisać je do szkół protestanckich⁴⁷⁹. Budynek przetrwał dwa pożary (1842, 1885). Z przekazów źródłowych wynika, że drugi pożar strawił budynek i tak już wymagający kapitalnego remontu. Zatem zdecydowano się na budowę nowego gmachu, którego otwarcie nastąpiło w 1887 r. Inwestycję sfinansowano z kasy parafii, drogą dodatkowej zbiórki oraz dzięki wsparciu hrabiego Maltzana i lokalnych władz – szkoła stoi do dzisiaj⁴⁸⁰.

W 1889 r. w Miliczu powstała szkoła półśrednia. Uroczystymi obchodami uczczono w Miliczu jubileusz 25-lecia szkoły w 1914 r.⁴⁸¹ Rektor szkoły Hoffmann przypomniał wtedy, że szkolnictwo pozostawało długo pod egidą Kościołów i „w związku z tym największy nacisk kładziono na kształcenie religijne”. Poza tym – jak stwierdził – nie było mowy o nauczaniu w okresie letnim, bo przecież dzieci pracowały w polu, podobnie jak dorośli. Podkreślił, że stopniowo zaczęły powstawać szkoły zawodowe (zwłaszcza kolejowe) i szkoły miejskie, o których poziomie decydowały właściwie osoby kierownika oraz nauczycieli. W podsumowaniu Hoffmann zaznaczał, że od początku XIX w. sytuacja się zmieniła, gdyż nauczyciele zdobywali wykształcenie na poziomie określonym przez państwo.

⁴⁷⁶ *Ibidem*.

⁴⁷⁷ *Ibidem*, s. 70–71.

⁴⁷⁸ *Rys dziejów szkolnictwa parafialnego w Miliczu*, s. 55.

⁴⁷⁹ *Ibidem*.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 56.

⁴⁸¹ *25 jähriges Jubiläum der Städtischen Mittelschule zu Militsch*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 VII 1914.

Placówka w Miliczu była początkowo prywatną, niezależną od miejskiej, szkołą półśrednią o charakterze progimnazjum, przygotowującą uczniów do kontynuowania nauki na kolejnych poziomach: *Quarta*, *Untertertia*, a nawet *Obertertia*. Na czele osób powołujących szkołę do życia stanęli: lokalny inspektor szkół ewangelickich pastor Deachsel oraz rektor ewangelickiej szkoły miejskiej Wagener. Inicjatorzy zaprosili rodziców zainteresowanych posłaniem swoich dzieci to tego typu szkoły na zebranie w dniu 12 grudnia 1888 r. Na zaproszenie odpowiedziało 40 rodzin. Tymczasem magistrat postarał się o odpowiedni certyfikat państwowy pozwalający na uruchomienie szkoły, ale początkowo na własne potrzeby, nie prywatne. Po długich dyskusjach 27 czerwca rektor Wagener otrzymał pozwolenie (*die Konzession*) na utworzenie i prowadzenie „prywatnej szkoły wyższej”. Otwarcie nastąpiło 1 lipca 1889 r. „Pierwszą regularną siłą nauczającą” okazała się panna Saueremann. Warto zauważyć, że w szkole nauczali wspomniani inicjatorzy: Wagener i Deachsel, a także P. Steffler i jeden z nauczycieli szkoły miejskiej. Uformowano trzy klasy. W kolejnych latach do szkoły uczęszczało co roku kilkudziesięciu uczniów (od 77 do 90), przy czym regularnie odnotowywano przypadki nagłych śmierci pojedynczych wychowanków. Zwykle dzieci umierały na dyfteryt lub grypę. Na podstawie wieku dzieci (8–9 lat) można domniemywać, że do szkoły trafiały po początkowym nauczaniu domowym lub było to ich pierwsze w życiu doświadczenie edukacyjne. Pod względem konfesyjnym przeważały dzieci z rodzin ewangelickich. Na przykład w roku szkolnym 1892/1893 uczyło się 62 dzieci ewangelickich, 8 katolickich i 14 żydowskich. W 1895 r. rektora Wagenera zastąpił nowy rektor szkoły miejskiej Gustav Giese, pochodzący z Rawicza. Od 1900 r.rektorem był Ernst Janisch, pochodzący z Pomorza, a jego następcą Max Haulitschke, mający za sobą doświadczenie z nauczania w Rydze. Od 1902 r. szkoła popadła w kryzys finansowy, rok szkolny zaczęło w czterech klasach 63 uczniów, ale do końca dotrwało 43. Nie wiadomo, czy było to powodem kolejnej zmiany na stanowisku rektora, którym został Karl Mrodzinsky, urodzony w Opolu. Z pewnością natomiast deficyt finansowy doprowadził do zamknięcia placówki. Szkołę otwarto na nowo 13 kwietnia 1906 r., przyjmując do trzech

klas 36 uczniów. W 1907 r. do szkoły uczęszczało już 66 dzieci. Dnia 1 października 1908 r. szkoła przeszła formalnie w zarząd miejski pod nazwą Miejska Wyższa Szkoła Obywatelska (Städt. Höhere Bürgerschule). Jej dyrektorem mianowano Paula Finckego, który pełnił swą funkcję do końca marca 1913 r., jego następcą został Hoffmann. Sytuacja w placówce ustabilizowała się na dobre. W 1909 r. naukę zaczęło 84 uczniów i tyleż samo ją później ukończyło. W kronice szkoły podkreślono, że wtedy dużą wagę zaczęto przykładac do zajęć wychowania fizycznego – gimnastyki, pływania i pieszych wypraw. W 1910 r. liczba uczniów wzrosła do 95, następnie do 100. W 1913 r. liczba ta wzrosła rekordowo – do 135 uczniów.

Tabela 9. Milicz i okolice w świetle spisów powszechnych z 1895 i 1905 r. (zsumowano dane z obszarów wsi i okręgów dworskich)

Nazwa miejscowości	Liczba domów i obiektów mieszk.		Liczba ludności		Liczba gospodarstw domowych		Wyznanie ewangelickie		Wyznanie katolickie		Mówiacy po polsku w 1905 r.	Podatek od 1 ha w 1905 r. (MK) – wieś/dwór
	1895	1905	1895	1905	1895	1905	1895	1905	1895	1905		
Milicz-Miasto	313	317	3802	3692	803	684	2915	2959	736	657	122	10,58
Milicz-Zamek	56	59	474	358	113	106	438	414	36	44	3	7,25/10,49
Ruda Milicka	15	17	101	114	22	24	100	114	1	-	-	8,83/6,04
Gru-szczka	24	26	156	160	34	43	122	122	34	38	5	7,79/4,74
Pako-sławsko	37	36	333	223	67	49	304	221	29	2	-	10,97/10,36
Wroc-ławice	46	50	343	285	87	64	326	277	17	8	-	10,60/8,79
Braclaw	22	22	155	131	38	31	133	121	22	10	-	10,35/9,62
Karmin	17	20	136	171	36	40	132	165	4	6	-	7,79/7,46
Kaszo-wo	66	69	447	404	105	99	388	350	59	54	-	8,18/5,70
Krośnice	67	72	1337	1347	130	130	1170	1204	158	128	4	9,75/7,89

Ruda Krasnicka	26	34	214	234	56	60	201	227	13	7	2	10,16
Dąbrowa	32	35	281	244	71	70	281	238	-	6	1	9,34/8,38
Dziewiątlin	35	30	226	204	62	58	215	189	11	15	1	10,44/8,26
Pogórzyno	16	14	106	90	25	22	80	85	26	5	-	7,21
Piotrkosice	63	55	506	407	118	93	463	371	43	36	29	10,78/11,39
Pomorska	15	13	87	83	22	18	87	83	-	-	-	6,39/7,03
Gołkowo	17	16	113	83	25	21	84	53	29	30	1	10,00/7,81
Gądkowice	45	49	414	378	99	102	394	367	20	11	5	8,77/10,16
Grabownica	23	24	175	170	48	43	171	162	4	8	1	10,87/8,22
Grzebielin	29	29	210	184	46	42	203	172	7	12	6	11,44/9,44
Gogołowice	50	46	300	278	77	68	272	259	28	19	5	9,71/7,98
Góry	50	53	404	351	149	88	389	313	15	38	15	8,21/8,54
Jankowa	20	25	187	217	41	45	161	195	26	22	-	10,24/8,30
Jawor	10	11	63	67	15	15	49	67	14	-	-	11,58/9,56
Joachimówka	30	22	240	164	54	38	210	144	30	20	-	8,11/6,10
Latkowa	32	33	226	201	53	51	219	182	7	19	6	7,92/7,08
Miłosławice	25	27	199	190	54	38	196	182	3	8	1	7,84/9,15
Miłowice	47	51	305	294	76	78	300	290	5	4	1	7,01/6,00
Niesułowice	32	41	209	169	41	41	206	167	3	2	-	8,70/8,00
Piękocin	50	53	298	288	73	76	291	267	7	21	11	6,33/6,52
Potasznia	43	44	309	255	64	64	298	246	11	9	10	11,01
Postolin	42	42	319	292	73	78	297	276	22	16	-	7,72/6,29
Pracze	50	51	381	341	105	94	360	322	21	19	6	7,31/5,72
Rakłowice	32	36	227	218	55	56	226	215	1	3	-	7,12/8,41
Sławoszowice	51	54	444	413	109	115	422	401	21	12	2	8,92/9,18
Słabocin	45	46	317	269	69	61	316	264	1	5	3	9,88/8,86

Rozdział VI. Pod berłem Hohenzollernów (1740–1914)

Świętoszyn	54	57	445	400	122	113	438	395	7	5	-	7,71/6,72
Świebodów	42	48	264	298	67	80	253	282	11	16	-	10,79/8,64
Stawiec	32	39	289	338	69	83	282	328	7	10	-	9,04/7,24
Trzebnica	64	75	410	517	91	108	366	411	44	106	19	9,23/8,20
Wiąchowo Wielkie	56	55	380	326	97	81	376	308	4	18	4	8,49/9,86
Wiąchowo Małe	21	21	145	164	36	36	136	161	9	3	2	8,23/9,62
Wszewilki	53	55	396	347	90	98	391	346	5	1	-	8,96
Tworzymirki	32	31	218	207	51	48	207	200	11	7	1	11,13/6,76
Tworzymirki Górne	21	23	165	147	36	32	155	130	10	17	17	10,27/10,31
Wałkowska	12	12	77	68	17	16	72	63	5	5	-	11,37/7,62
Wielgie Milickie	38	40	271	272	51	53	237	250	34	22	1	6,30
Wężowice	17	18	115	81	23	18	111	78	4	3	4	8,10/7,10
Wodników Górny	38	37	276	242	62	57	245	225	31	16	3	6,89/7,64
Ostrowąsy	60	68	318	383	78	95	300	351	18	32	13	11,35/9,73
Baranowice	27	26	141	139	39	34	138	137	3	2	2	7,27
Borzynowo	16	17	101	112	23	22	101	111	-	1	1	6,26
Brzeżina Sułowska	27	27	207	184	55	53	198	173	9	11	2	9,86/11,08
Bartniki	70	70	492	429	107	105	361	328	131	94	9	9,94/7,57
Wróbliniec	46	46	299	319	60	54	222	246	77	73	32	6,96/4,87
Wilkowo	26	28	158	142	44	37	86	87	72	55	-	8,37/3,18
Wierzbina	18	15	106	86	33	26	92	61	14	25	-	21,93/19,93
Słaczno	33	35	239	246	71	69	221	228	18	18	-	11,79/12,52
Poradów	17	17	101	80	20	19	100	80	1	-	-	6,37

Henrykowice	44	43	405	385	95	89	378	360	27	25	13	7,65/5,49
Grabówka	40	40	275	246	72	66	275	234	10	12	-	9,83/7,10
Godnowa	39	43	265	259	64	52	261	255	4	4	-	7,80/4,73
Dunkowa	50	55	342	311	73	79	337	296	5	15	2	11,08
Czatkowice	80	84	616	572	151	105	612	565	4	7	1	9,69/7,84
Olsza	32	32	182	168	42	35	114	118	68	50	-	8,43/2,92
Duchowo	41	44	301	291	73	78	299	291	2	-	-	10,11/9,52
Kolęda	41	42	276	271	69	69	201	200	72	71	8	14,33/11,54
Lelików	7	7	52	38	14	10	47	37	5	1	-	12,43/11,18
Łąki	34	34	203	205	64	34	189	193	14	12	-	8,04/6,94
Nowy Zamek	59	60	500	509	102	102	474	385	26	24	-	9,69/8,13
Ruda Sułowska	28	29	188	186	46	30	187	186	1	-	-	9,77/8,22
Sulimierz	33	33	204	197	48	47	197	191	7	6	-	12,58
Węgrzynów	17	17	118	135	36	42	117	131	1	4	-	11,14/12,07

Źródło: *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908.

Miasto i gmina – w cieniu pałacu?

Stulecie XIX było okresem, kiedy w Europie malała rola ziemiaństwa. Na ziemiach niemieckich sytuacja była specyficzna. Pruscy junkrzy dzięki wsparciu państwa utrzymali swą pozycję ekonomiczną i wpływy polityczne. Widać to również w Miliczu i jego bezpośrednim sąsiedztwie. Wolne państwo stanowe przetrwało do 1848 r. Dopiero rewolucja, która ogarnęła większość krajów europejskich, przyspieszyła tempo przemian politycznych i społecznych w Prusach. Wciąż jednak ziemianie zachowali swoją pozycję.

Podobnie jak w całej prowincji junkrzy dominowali we władzach różnych szczebli i w korpusie oficerskim. Byli powiązani z lokalną administracją, organizacjami (głównie rolniczymi), Kościołem ewangelickim i środowiskiem nauczycielskim. Partie konserwatywne zdobywały najwięcej głosów w wyborach lokalnych oraz do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy. Ich popularność wynikała z faktu, że większość społeczeństwa była związana z rolnictwem, handlem i rzemiosłem. Poza tym kurialny system wyborczy do sejmu pruskiego sprawiał, że konserwatyści dominowali w zasadzie bez przerwy w parlamencie. W 1870 r. na 433 posłów 155 było konserwatystami. Potem przyszedł kryzys i spadek liczby mandatów. W 1876 r. w prowincji śląskiej konserwatyści nie zdobyli żadnego mandatu. Jednak po tej klęsce wyborczej założyli nowe ugrupowanie – Niemiecką Partię Konserwatywną (*Deutsche Konservative Partei*) – i zaczęli odzyskiwać zaufanie wyborców. Warto przypomnieć, że wśród jej założycieli znaleźli się junkrzy z okolic Milicza: Paul von Salisch z Jaszyc, Leopold von der Recke-Volmerstein z Krośnic (przewodniczący zarządu do 1883 r.). W zarządzie partii znalazł się Oscar von Heydebrand und der Lasa z Gołkowa⁴⁸². W 1913 r. na 443 posłów 201 reprezentowało dwie partie konserwatywne⁴⁸³. Na Śląsku NPK w latach 1882–1913 zdobywała regularnie od 20 do 26 mandatów, z wyjątkiem rekordowego 1893 r., gdy uzyskała aż 30 miejsc w parlamencie pruskim.

Po zawirowaniach Wiosny Ludów milickie elity urzędniczo-ziemiańskie zdominowały lokalną scenę polityczną, zwłaszcza do sejmu pruskiego. Rzadko kiedy zdarzało się, że wśród posłów wyłonionych z okręgu milicko-trzebnickiego wybrano reprezentanta innej partii niż konserwatywnej – z partii Centrum lub narodowego liberała. Po 1863 r. konserwatyści wygrywali wszystkie wybory. Z list z lat 1882–1913 wynika, że inne partie prawdopodobnie w ogóle nawet nie wystawiały swoich kandydatów. Inne nurty polityczne otrzymywały liczbę głosów wystarczającą do zdobycia mandatów poselskich tyl-

⁴⁸² Józef Puciłowski, *Ośrodki kierownicze Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1978, nr 3, s. 333–337.

⁴⁸³ Władysław Czaplinski, Adam Galos, Waclaw Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 537.

ko do Reichstagu, co wynikało ze znacznie bardziej demokratycznej ordynacji.

Ale i tu hrabia August von Maltzan był regularnie wybierany na posła do Reichstagu. Dwunastego lutego 1867 r. został wybrany z listy Wolnego Zjednoczenia Konserwatywnego (Freie Konservative Vereinigung) obok narodowego liberała starosty górnośląskiego Rudolfa Carnalla. Swój wyborczy sukces Maltzan powtarzał w tym samym 1867 r., następnie już jako reprezentant konserwatywnej Partii Rzeszy (Deutsche Reichspartei, DRP) w 1871, 1874 i 1877 r. Po śmierci Maltzana w 1878 r. po wyborach uzupełniających w okręgu Milicz-Trzebnica jego miejsce zajął reprezentujący DRP książe Hermann von Hatzfeldt zu Trachenberg⁴⁸⁴, który od 1874 r. zasiadał w radzie powiatu. Warto zwrócić uwagę, że dla protestanckich wyborców (przeważających przecież w okręgu) katolicka konfesja księcia nie miała znaczenia. Przy frekwencji 48% uzyskał on 89% głosów. Swój sukces wyborczy Hatzfeldt powtarzał w tym samym 1878 r., następnie w 1881, 1884, 1887 i 1890 r. Obok niego innym kandydatem w okręgu był zawsze jeszcze jeden ziemianin reprezentujący katolicką partię Centrum, co można traktować jako wyraz ogólnoniemieckiej mobilizacji politycznej środowisk będących obiektem ataku państwa w latach Kulturkampf. Ponadto rejestry kandydatów od 1881 r. podają dane trzeciego kandydata – reprezentanta Niemieckiej Partii Postępowej (Deutsche Fortschrittspartei) z kręgów mieszczańskich. Od 1890 r. startowało już czterech kandydatów, wśród nich regularnie pojawiali się reprezentanci Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (byli nimi miejscowi rzemieślnicy), co z kolei stanowiło wyraz ogólnoniemieckiej aktywizacji środowisk robotniczych.

Dominacja miejscowego ziemiaństwa na lokalnej scenie politycznej trwała w kolejnych dekadach, czego potwierdzeniem jest długoletnia kariera landrata w powiecie milicko-żmigrodzkim Ernsta von Heydebrand und der Lasa, jednocześnie czołowej postaci Niemieckiej Partii Konserwatywnej. W 1888 r. z listy tej partii dostał się do sejmu pruskiego wspólnie z innym kandydatem konserwatystów, co udało

⁴⁸⁴ Jerzy Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północnoniemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867–1918*, „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”, 7 (1966), s. 224–225.

mu się powtórzyć w 1893, 1898, 1903, 1908 i 1913 r. Jednocześnie w 1903 r. został wybrany po raz pierwszy do Reichstagu, co powtarzał w 1907 i 1912 r. W latach 1906–1918 był przywódcą klubu poselskiego swojej partii w sejmie pruskim, a od 1911 r. – przywódcą partii. Jak zauważyli autorzy *Historii Niemiec* – przez współczesnych był on nazywany „niekoronowanym królem Prus”⁴⁸⁵.

Podczas spotkań miejscowych oddziałów Związku Rolników (Bund der Landwirte), powiązanego ściśle z ruchem konserwatywnym, czy lokalnych kół konserwatywnych to właśnie Heydebrand und der Lasa był najbardziej honorowanym gościem, traktowanym jak lokalny przywódca. W 1914 r. opublikowano w prasie jego przemówienie wygłoszone 30 czerwca na otwarciu wystawy rolniczej w Trzebnicy. Inauguracja wystawy zgromadziła 1200–1500 osób. Heydebrand ubolewał nad pogorszeniem stosunków niemiecko-rosyjskich, głównie w ich wymiarze gospodarczym, bo wzajemna walka za pomocą ceł ochronnych uderzała w rolnictwo wschodniopruskich prowincji. Jednocześnie był już świadomy zagrożenia realną wojną. Przypominał wypowiedzi „miarodajnych kręgów rosyjskich” do Francuzów: „Bądźcie gotowi, bo my jesteśmy”. Wieloletni landrat, poseł na sejm pruski i do parlamentu niemieckiego tłumaczył, że stosunki z Rosją nie wyglądają już jak dawniej i podsumowywał: „My tu na Śląsku wiemy, co może to dla nas oznaczać”. Na koniec wzywał do jedności miasta i wsi, do wierności królowi i ojczyźnie, która znalazła się w niebezpieczeństwie⁴⁸⁶. Kilka tygodni później, 1 sierpnia 1914 r., Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

Głosowanie do sejmku pruskiego było jawne, z podziałem obywateli na trzy kurie i pośrednie. Taki sposób głosowania utrzymywał dominację jednej – konserwatywnej – opcji politycznej, co prawdopodobnie spowodowało, że wybory nie cieszyły się dużym zainteresowaniem. Frekwencja nie była imponująca, zwłaszcza w ostatnich dekadach przed I wojną światową. W skali całej rejencji wrocławskiej w prawyborach do sejmku pruskiego wynosiła od 21% do 30% w latach 1903–1913.

⁴⁸⁵ W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *op. cit.*, s. 537.

⁴⁸⁶ *Rede des Reichstags- und Landtags-Abgeordneten Dr. v. Heydebrand u.d. Lase auf dem Sommerfest des Bundes der Landwirte und des Konservativen Vereins in Trebnitz*, „Militärscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 VII 1914.

W tym samym czasie w okręgu trzebnickim, obejmującym powiaty trzebnicki i milicki, frekwencja oscylowała między 10% a 17%.

Prawo wyborcze do Reichstagu było powszechne (tzn. obejmowało wszystkich mężczyzn od 25. roku życia), równe (czyli kwestie urodzenia, pochodzenia, zawodu i wykształcenia nie odgrywały żadnej roli, a każdemu wyborcy przysługiwał jeden głos), tajne (w przeciwieństwie do pruskiego systemu wyborczego) i bezpośrednie. Okręgi wyborcze były jednomandatowe. Zapewne demokratyzm ordynacji sprawił, że frekwencja w wyborach do Reichstagu była wyższa niż do sejmu pruskiego i stopniowo w rejencji wrocławskiej wzrastała od 1867 r. (około 48%), by w 1912 r. osiągnąć rekordowe prawie 85%. W okręgu milicko-trzebnickim frekwencja w poszczególnych latach przeżywała różne wahania (między 45% a 74%), ale w ostatnich wyborach też była rekordowa i wynosiła ponad 87%⁴⁸⁷. Warto wszakże na koniec podkreślić, że zwycięzcą zawsze był konserwatysta – reprezentant miejscowego ziemiaństwa.

Landraci

1742–1748 – Christoph von Lutwitz z Grzebielina

1748–1787 – Ernst Wilhelm von Kessel z Niesułowic

1787–1801 – Gottlob Sylvius Wilhelm von Koschembar ze Świebodowa

1801–1818 – Sylrius von Frankenberg-Prosclitz z Wodnikowa Dolnego

1818–1819 – Ferdinand von Busse (tymczasowo) z Węgrzynowa

1819–1833 – Ludwig von Richthofen w Miliczu

1833–1834 – von Ehrenberg (tymczasowo)

1834–1861 – Carl Joachim von Scheliha z Łapczyc

1861–1887 – Oscar von Heydebrand und der Lasa (ojciec)

1887–1895 – Ernst von Heydebrand und der Lasa (syn) z Wziąchowa Małego

1895–1907 – hrabia Georg von Stosch

1907–1917 – Siegfried von Grolmann z Czarnogózdzie

⁴⁸⁷ Wszystkie liczby na podstawie: Z. Surman, *op. cit.*, s. 44–47, 154; J. Pabisz, *op. cit.*, s. 202–243, 305–307.

Dominacja wyborcza miejscowych junkrów była wypadkową ich pozycji ekonomicznej i tradycji paternalizmu wcześniejszych epok. W pewnym sensie (i zakresie) milicki pałac był też ośrodkiem kultury.

Maltzanowie kolekcjonowali drzeworyty i miedzioryty, gromadząc prawdopodobnie ich największy zbiór w Europie Środkowej⁴⁸⁸. Ulubioną częścią zbiorów pałacowych hrabiego Andrzeja były stare zegary, z których najstarsze liczyły nawet kilkaset lat. Stanowiły atrakcyjną dekorację wewnątrz – wiszące, stojące, różnej wielkości, czasem z mechanizmami grającymi. Poza tym zgromadzono tu stare księgi, zabytkowe drzewce i sztandary oraz pochodzące z Włoch instrumenty muzyczne z XVII i XVIII w. Ekspozyty przechowywano w specjalnych oszklonych gablotach. Hrabia Andrzej – jako wielbiciel sztuki – zapraszał młodych malarzy do pałacu na dłuższe pobyty, podczas których sporządzali szkice, pracowali nad obrazami. Zostawały one w pałacu, powiększając rodzinną kolekcję⁴⁸⁹. Wśród najcenniejszych dzieł były prace Wouwermansa i Cranacha.

W milickim pałacu kwitło życie muzyczne. Podobnie jak w wielu innych dworach junkierskich tak i tu zorganizowano własną kapelę. Kiedy w 1813 r. jej kierownikiem został syn organisty i chóru w milickim Kościele Łaski – niezwykle uzdolniony Friedrich Guhr – całkiem dochodowe koncerty organizowano nie tylko w Miliczu. W skład zespołu wchodziły mieszkańcy okolicznych majątków, umiejący grać na różnorodnych instrumentach – skrzypcach, wiolonczeli, altówce, organach, klarnecie, fagocie, flecie, trąbce. Wśród śpiewaków znaleźli się reprezentanci sopranu, altu, tenoru i basu – uczniowie okolicznych szkół i dorośli członkowie Milickiego Towarzystwa Muzycznego. Niejednokrotnie dochody z koncertów były przeznaczane na cele dobroczynne: dla pogorzalców, na remont szkół lub kościołów. Guhr, aktywny przez kilkadziesiąt lat, został za swą działalność odznaczony przez króla orderem Czerwonego Orła⁴⁹⁰. Kompozycje Guhra zostały opublikowane.

⁴⁸⁸ Ich wartość wyceniano przez I wojnę światową na 13 mln marek w złocie. Zob. I. Kowalski, *Arystokraci niemieccy w Polsce*, s. 68.

⁴⁸⁹ *Ibidem*, s. 65, 68, 74.

⁴⁹⁰ I. Kowalski, M. Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 7, s. 84–85.

Nie było w mieście stałego zespołu teatralnego. Do miasta przybywały teatry objazdowe z popularnym repertuarem. Nieliczne recenzje prasowe tuż przed I wojną światową dotyczyły np. komedii muzycznej w dwóch aktach pt. *Gejsza* według Sidneya Jonesa⁴⁹¹. Zaraz potem do miasta przybył zespół teatralny z Berlina z farsą pt. *Niebieska mysz*, następnie wystawiono operetkę *Die Millionenbraut* Kurta Kraatza i dramat historyczny *Die Rabensteinerin* oraz „sensacyjną sztukę” pt. *Korona i kajdany*⁴⁹². Inne tytuły z tego samego sezonu to: *Laleczka*, *Napoleon Bonaparte i jego kobiety*, *Rozwódka*. Repertuar był lekki, nie stroniący od pikanterii, choć – jak podkreślił recenzent – „w określonych granicach”⁴⁹³.

W hotelu „Laske”, w gospodzie „Prinz von Preussen”, restauracji „Zur Linde” lub w budynku bractwa kurkowego odbywały się koncerty, uroczyste spotkania, zebrania lokalnych organizacji. Tu grały orkiestry z różnych części Niemiec, ale i z Austrii, swoje sprawozdania przedstawiał Związek Rolników. Można powiedzieć, że tu koncentrowało się życie towarzyskie i organizacyjne. Przy czym w owym czasie tworzone organizacje rozmaitego typu. Najstarsze było bractwo kurkowe, które działało od XVII w. Od 2. połowy XIX w. zaczęły powstawać stowarzyszenia o charakterze religijnym.

W 1861 r. proboszcz parafii w Sułowie ksiądz Robert Jerwin założył Bractwo św. Michała, regularnie urządzające zbiórki składek, które przekazywano ówczesnemu papieżowi Piusowi IX. W 1888 r. w Miliczu założono Stowarzyszenie Żywego Różańca (Verein vom lebendigen Rosenkranz). W 1906 r. powstało towarzystwo modlitewne skupiające miejscową młodzież uczniowską i czeladniczą – *Katolisches Jünglingverein*, które współpracowało z podobnymi organizacjami ewangelickimi – *Jünglingsverein* i *Turnverein*. Od 1899 r. w Miliczu działało Stowarzyszenie św. Karola Boromeusza, propagujące czytelnictwo i dysponujące z czasem okazałą biblioteką, dostępną dla wszystkich parafian⁴⁹⁴.

⁴⁹¹ *Theater in Militsch*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 9 V 1914.

⁴⁹² *Theater in Militsch*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 V 1914.

⁴⁹³ *Theater in Militsch*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 27 V 1914.

⁴⁹⁴ M. Kogut, *Historia Kościoła*, s. 87–88.

Na uroczystościach patriotycznych występowała grupa śpiewacza „Die Wandervogel”. W mieście powstało też Towarzystwo Pływackie, którego juniorzy odnotowywali sukcesy na różnych zawodach⁴⁹⁵.

Na początku XX w. w powiecie milicko-źmigrodzkim znajdowały się 4 miasta, 131 wsi i 96 majątków ziemskich⁴⁹⁶. Milicz (miasto wraz z zamkiem) liczył około 4300 mieszkańców. Cały powiat zamieszkiwało 48 tys. osób. Gęstość zaludnienia była dużo poniżej średniej prowincji – 52 osoby na 1 km kw., podczas gdy na całym Śląsku 136 osób na km kw. Gleby były tu słabe, piaszczyste. Wśród upraw dominoowało żyto i ziemniaki. Z analizy opisu wsi należących do rodziny Maltzanów wynika, że korzystano obficie z miejscowych złóż gliny, bo prawie w każdej osadzie działała cegielnia. Z lasów pozyskiwano drewno, by przerabiać je później w tartakach i stolarniach. Starano się rozwijać hodowlę najróżniejszych zwierząt (głównie owiec), ale najbardziej znany stał się Milicz z hodowli karpia.

W Miliczu znajdowało się kilka zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego: mleczarnia, gorzelnia, browar. Dzięki zasobom leśnym rozwijał się przemysł drzewny. Jednak trudno mówić, że dotarła tu industrializacja. Próby zaprowadzenia nowoczesnego przemysłu włókienniczego z początku XIX w., podjęte przez hrabiego Maltzana, okazały się nietrwałe. Produkcja wełny opierała się zatem na mozolnej ręcznej pracy chałupników.

Warto wspomnieć, że miasto miało dobre połączenia kolejowe, uzupełnione w latach 90. XIX w. o odnogę lokalnej kolei wąskotorowej, która połączyła miasto ze Żmigrodem. Trudno jednak ocenić, że dzięki temu zaktywizował się miejscowy handel. Mieszkańcy opuszczali ubogie okolice i wyruszali poszukiwać dobrze płatnej pracy i lepszych warunków życia do dużych miast, niekoniecznie w granicach prowincji śląskiej, zwłaszcza w ostatnich dekadach XIX w., kiedy dynamicznie

⁴⁹⁵ *Siege des Schwimm Vereins Militsch auf dem 3. Nationalen Schwimmfest in Posen*, „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 9 VII 1913.

⁴⁹⁶ *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur Bezirks für das Jahr 1912*, t. 2: *Tabelle Bevölkerung Statistik der Diözese Breslau*, Breslau 1912.

rozwijał się przemysł w innych częściach Niemiec⁴⁹⁷. Na dobrą sprawę *Landflucht* i *Osflucht*, charakterystyczne dla wschodnich prowincji pruskich na przełomie XIX i XX w., były tu widoczne znacznie wcześniej.

Milicz natomiast niewątpliwie odgrywał rolę lokalnego centrum administracyjnego. Tu znajdowały się siedziby sądu obwodowego, starostwa powiatowego, wydziału powiatowego, urzędu katastralnego, kasy powiatowej⁴⁹⁸.

Dzieje gminy milickiej w mikroskali ukazują procesy charakterystyczne dla większych obszarów – prowincji, a nawet państwa. W pewnym zakresie wykazują lokalną specyfikę. Wielokrotnie tu cytowana miejscowa gazeta „*Militscher Kreis- und Stadtblatt*” na pierwszej stronie w dniu 5 sierpnia 1908 r. opublikowała rezultaty prac niemieckich urzędów statystycznych z lat 1905–1907⁴⁹⁹. Skomprimowano je w niewielkiej tabeli, gdzie podano przeciętny wymiar podatku przypadający na jednego mieszkańca, majątek podlegający opodatkowaniu (też w przeliczeniu na jednego mieszkańca) oraz liczbę mieszkańców przypadających na jednego ucznia (wraz z kwotą dotacji na jednego ucznia). Powiat milicki z kwotami podatkowymi – odpowiednio: 99,4 marki podatku na mieszkańca i 1401,2 marki wartości majątku podlegającego opodatkowaniu i przypadającego na jednego mieszkańca – plasował się w ogonie powiatów rejencji wrocławskiej. Jeśli przyjąć te kwoty za swego rodzaju wyznacznik zamożności jednostek administracyjnych, to tylko powiaty bystrzyckokłodzki, noworudzki i sycowski były zdecydowanie biedniejsze, a jedynie powiat oławski był porównywalny. Pozostałe 21 powiatów (poza specyficznymi 3 powiatami wiejskimi wokół miast Wrocław, Brzeg i Świdnica) sytuowały się znacznie wyżej. Warto natomiast zauważyć, że pod względem liczby uczniów (5,4 mieszkańca na ucznia) i państwowych nakładów na szkoły (33,4 marki na ucznia) Milicz nie odbiegał od większości pozostałych powiatów rejencji.

⁴⁹⁷ Warto nadmienić, że poziom życia na pograniczu śląsko-wielkopolskim był naprawdę niski. Małorolni chłopci, bezrolni komornicy i parobkowie pracowali latem po kilkanaście godzin dziennie za niewielki zarobek od 60 fenigów do 1,5 marki, przy ówczesnej cenie chleba 20–40 fenigów za kilogram. Zob. T. Kulak, *Dolny Śląsk*, s. 441.

⁴⁹⁸ I. Kowalski, *Śląsk przełomu XIX i XX wieku*, s. 57–58.

⁴⁹⁹ *Statistisches über Bevölkerung, Schul-Verhältnisse, Einkommen u. Vermögen im Regierungsbezirk Breslau, insbesondere im Kreise Militsch*, „*Militscher Kreis- und Stadtblatt*”, 5 VIII 1908.

Rozdział VII

Milicz w cieniu wojen światowych

(1914–1945)

Wielka Wojna 1914–1918

Pierwsze miesiące 1914 r. upływały na ziemi milickiej w zwykłym rytmie życia małych społeczności leżących na uboczu, z dala od ruchliwych metropolii⁵⁰⁰. W tym niezbyt ludnym, liczącym bowiem 48 tys. mieszkańców (z tego 3,8 tys. w Miliczu i 1,2 tys. w Sułowie), choć mającym sporą powierzchnię – 933 km kw., dolnośląskim powiecie skupiano się na codzienności, zapewnieniu rodzinom utrzymania i trosce o sąsiedzką wspólnotę⁵⁰¹. Nieco szerzej myślały zapewne władze miejskie i powiatowe, ale i tu dominowała perspektywa lokalna. Starostwo skupiało swą uwagę na budowie nowej okazałej siedziby na obrzeżach miasta przy Trebnitzerstrasse (ob. ul. Trzebnicka). Magistrat milicki martwił się niekorzystną umową na dostarczanie gazu oraz wzrastającym zadłużeniem w związku z pracami budowlanymi przeprowadzonymi na rzecz tutejszego garnizonu. Zastanawiano się nawet nad wkroczeniem na drogę sądową, jeśli nie uda się porozumieć z fiskusem wojskowym. Jak zawsze skrzętnie liczone dochody w kasie miasta i powiatu, mając na uwadze potrzebne remonty dróg, prace melioracyjne czy utrzymanie szkół. Zbierano środki na budowę linii kolejowej do Trzebnicy, do której miała się też dołożyć kasa powiatu. Liczone, że dzięki temu nie tylko skróceniu uległaby podróż z Milicza do Wrocławia, ale i polepszyłaby się komunikacja z samą Trzebnicą, dotąd osiągalną dopiero po długiej podróży wąskotorówką. Znaczne nadzieje wiązano z rozpoczętą niedawno akcją reklamową w pismach ilustrowanych, która miała ściągnąć w te okolice osoby szukające odpoczynku w idyllicznym otoczeniu lasów i wód, z dala od wielkomiejskiego hałasu. Mieszkańcy bardziej czynni na forum publicznym i zainteresowani sprawami lokalnymi angażowali się w działalność kilku stowarzyszeń, z których – jak to było powszechne w ówczesnych Niemczech – do najpopularniejszych należały związki kombatanckie, gimnastyczne i strzeleckie oraz religijno-charytatywne. Oczekiwano także na zaplanowane od dawna uroczystości ćwierćwiecza istnie-

⁵⁰⁰ Rozdział ten powstał głównie na podstawie zawartości roczników „Militscher Kreis- und Stadtblatt” z lat 1914–1918. Przypisy umieszczono tylko w przypadku cytowania fragmentów artykułów.

⁵⁰¹ *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1912, s. 64.

nia miejskiej szkoły średniej czy 75. rocznicy powołania miejscowej gazety „Militscher Kreis- und Stadtblatt”. Swoich wiernych widzów miały także coroczne zawody jeździeckie, chluba garnizonowego miasteczka. Miliczenie byli bardzo dumni, że od lat 30. XIX w. w ich mieście nieprzerwanie stacjonuje 1 Regiment Ułanów (część 10 Dywizji V Korpusu Armii), mający za patrona od ponad trzech dekad cara Rosji Aleksandra III.

Osoby zainteresowane sprawami politycznymi zapewne zdawały sobie sprawę, m.in. dzięki lekturze wspomnianego organu prasowego, że sytuacja międzynarodowa zaostrza się już od kilkunastu lat, a mocarstwa europejskie tworzą zantagonizowane sojusze. Czy jednak akurat w tym roku staną otwarcie przeciw sobie? Wieści, które napłynęły w ostatnich dniach czerwca 1914 r. z Sarajewa o śmiertelnym zamachu na habsburskiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę, były oczywiście wstrząsem. I w Miliczu znalazły się – jak w całym świecie – na pierwszej stronie miejscowej gazety. Szokowały, bo czyn ten naruszał, zwłaszcza w oczach zwolenników konserwatywnego porządku, fundamenty władzy i normy moralne. Zamachy na członków domów panujących w Europie już jednak się zdarzały (przecież także ojciec patrona milickich ułanów zginął z rąk terrorysty). Do wrzenia w „bałkańskim kotle”, na południe od granic sojusznicznych Austro-Węgier, również się przyzwyczajono. Informacje o pierwszej i drugiej wojnie na tym obszarze wypełniały przecież depesze prasowe już od kilku lat. Zabitego arcyksięcia określano w gazetach mianem wielkiego przyjaciela cesarza Niemiec Wilhelma II. Jaka będzie więc reakcja Berlina i innych wielkich stolic na ten mord? Wszak władcy Wielkiej Brytanii, Rosji i Niemiec byli dość bliskimi kuzynami, ale w początkach XX w. państwa te coraz więcej dzieliło. Nie o przyjaźń czy więzy krwi tu chodziło, a o wielką politykę.

Obywatele Cesarstwa Niemieckiego, a razem z nimi także miliczenie od ponad 40 lat żyli w warunkach pokoju. Armię otaczano szacunkiem, wręcz kultem, czczono rocznice wielkich zwycięstw, zwłaszcza nad Francją w 1870 r. (tzw. dzień Sedanu przypadający 2 września), ale raczej nie spodziewano się wybuchu wojny u granic cesarstwa. Nawet jeśli, to głęboko wierzono, a państwowa propaganda to umacniała,

w siłę militarną państwa i geniusz wojskowy niemieckich dowódców. Wszak byli następcami zwycięskich pruskich feldmarszałków z kampanii duńskiej, austriackiej i francuskiej... Poza tym nad wszystkim czuwał cesarz, niestrudzony ojciec narodu, o którego nadzwyczajnych przymiotach uczono w szkołach i donoszono w gazetach. Co roku pod koniec stycznia obchodzono w miastach i wsiach jego urodziny, dając wyraz ufnemu i staromodnemu przywiązaniu do monarchii i ojczyzny. Można więc było spokojnie zajmować się swymi sprawami, zapomnieć, że rosyjska granica nie jest tak daleko, zwłaszcza że cesarz wyruszył właśnie w wakacyjną podróż po fiordach Norwegii. Zapewne szerszy ogląd spraw miała miejscowa arystokracja, zwłaszcza rody Maltzanów czy Hatzfeldtów, ciągle odgrywające w tym prowincjonalnym świecie ogromną rolę – tak z racji wielkich majątków ziemskich i posiadanych przedsiębiorstw, jak i związków ze stolicą państwa i cesarskim dworem. Wybuchu długiej, krwawej i ostatecznie dla Niemiec przegranej wojny europejskiej, a w końcu i światowej, jednak nikt na horyzoncie nie dostrzegął...

Wczesne lato 1914 r. w tej części Dolnego Śląska było upalne i suche. Jak zwykle szwadrony 1 Regimentu wyruszyły na manewry, a dzieci cieszyły się nadchodzącymi wakacjami. Na ulicach Milicza zapanował jeszcze większy niż zwykle spokój. W okolicznych wsiach z wolna przystępowano do żniw, które zapowiadały się całkiem dobrze. Stodoły i spichlerze czekały już na zbiory. W lipcu z okazji jubileuszu szkoły średniej odbyła się piękna akademія, a uczniowie (prawie 140) po wystawnym podwieczorku wzięli udział w grach i zabawach. Piękna pogoda radowała miłośników pływania, którzy szykowali się do planowanych na sierpień zawodów. Miliczanie okazywali hojność kwestorkom Czerwonego Krzyża, które zbierały pieniądze na fundusz opieki nad chorymi żołnierzami, ale celu kwesty nie łączono z dramatycznymi skutkami jakichś przyszłych walk. W połowie lipca zrzeszenie milickich rzemieślników urządziło tradycyjne święto w ogrodzie bractwa strzeleckiego. Nie zabrakło na nim smacznego jedzenia, piwa, karuzeli i loterii fantowej. Wieczorem nadszedł czas tańców. Jako pierwszy wykonano „ogrodowy polonez”. Na zakończenie miłego wieczoru rozochoceni

zebrani wydali okrzyk na cześć cesarza i nietraپieni zmartwieniami udali się na spoczynek.

Ledwie kilka dni później tłumy mieszkańców Milicza i okolic, wśród nich zapewne i uczestnicy niedawnej ogrodowej zabawy, nerwowo rozchwytywali nadzwyczajny dodatek do „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, a ci, którym się to nie udało, czytali szpalty gazety wywieszane w witrynie redakcji pisma. Wybuchła wojna austriacko-serbska! Co zrobią Niemcy w sytuacji, gdy ich sojusznik idzie w bój z Serbią, wprawdzie małą, ale mającą przecież silne wsparcie Rosji? Jak donoszono z Berlina, cesarz już powrócił z wojaży po morzach północy. Niepokój miliczian wzrósł, gdy do koszar wrócił niespodziewanie jeden ze szwadronów ułanów. W wyjaśnienia, że powodem tego nagłego powrotu były choroby koni, nie wszyscy – zważywszy na wzrost napięcia międzynarodowego – uwierzyli. Wielu jednak skłonnych było szukać uspokojenia w każdych doniesieniach tonujących wojenne nastroje. „Mamy nadzieję, że konflikt serbsko-austriacki pozostanie lokalny – deklarowała milicka gazeta – i że my, Niemcy, nie zostaniemy zmuszeni, by wyciągnąć dla naszych sojuszników miecz z pochwy. Godzina jest poważna, ale nie jest to powód, by przesadzać z obawami”⁵⁰². Kto za radą pisma nie przesadzał, mógł się poczuć kilka dni później nieprzyjemnie zaskoczony. Kto zaś oddawał się wtedy czarnym wizjom, miał dość wątpliwą satysfakcję. Cesarz wypowiedział jednak wojnę carowi. Pierwszego sierpnia wieczorem ogłoszono mobilizację pierwszych rezerwistów i ochotników. Piątego sierpnia miliczanie czytali w swojej gazecie słowa cesarskiego wezwania do broni i zapewnienia o czystym sercu i sumieniu, którymi w tej historycznej chwili ich władca się szczycił: „Z nami jest Bóg, a przy naszych sztandarach zwycięstwo”⁵⁰³. Wojna, głoszono, miała zostać na Niemczech wymuszona. Była więc obronnym działaniem kraju zaatakowanego przez wrogą koalicję. Tak też będzie się ją przedstawiać niemieckiemu społeczeństwu przez następne cztery lata.

Dzień wcześniej na front wyruszyli miliccy ułani, ubrani w polowe mundury. Szli w bój z wojskami syna swego dotychczasowego

⁵⁰² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 29 VII 1914.

⁵⁰³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 5 VIII 1914.

patrona. Żegnali ich tłumnie mieszkańcy miasta. Mobilizacja zataczała coraz szersze kręgi. Do armii udał się hrabia Andreas von Maltzan, burmistrz Hermann Sperling, ale i setki innych mężczyzn ze wszystkich warstw społecznych: chłopci, rzemieślnicy, robotnicy i urzędnicy... Wojnę przedstawiano jako dzieło i decyzje monarchów, ale był to konflikt mas, walka narodów, do której wzywano nacjonalistycznymi hasłami o wyższości i prawie własnej wspólnoty. „Maszerujcie z Bogiem, bądźcie wierni sztandarom, którym przysięgaliście [...] Bóg jest z wami i sprowadzi was na powrót do domu, z laurem zwycięstwa na skroniach”, patetycznie żegnała zmobilizowanych milicka gazeta⁵⁰⁴.

Kawaleria podążyła w kierunku Kalisza, a więc na wschód. Niemcy rozpoczęły bowiem walkę na dwa fronty, co mogło oznaczać dla tych terenów przynajmniej potencjalne zagrożenie. Całkiem realnie widział je m.in. hrabia Maltzan, sam już na froncie zachodnim, ale wyraźnie zatroskany o los swej licznej rodziny pozostawionej w milickim pałacu. „Mój ojciec [...] natychmiast zatelefonował, żeby zabrać dzieci z pałacu – wspominała najmłodsza córka hrabiego Maria. – Wraz z naszymi guwernantkami i wychowawczyniami zostaliśmy wysłani do siostry mojej matki mieszkającej w Rogau-Rosenau koło Breslau”⁵⁰⁵. Tymczasowym schronieniem potomstwa hrabiego był dzisiejszy Rogów Sobócki, oddalony o 90 km. Zatem i on nie przewidywał większych sukcesów rosyjskiej ofensywy na śląskim odcinku frontu.

Ludność miasteczek i wsi ziemi milickiej stała się teraz wraz ze wszystkim, co posiadała, cywilnym zapleczem frontu. Trzeba więc było wrócić do codziennych zajęć, które obecnie były nie tylko obowiązkiem wobec rodziny, ale i częścią patriotycznego wysiłku każdego syna (i córki) niemieckiej ojczyzny. Zwyczajne zajęcia, pracę należało jakoś pogodzić z niepokojem o bliskich w armii, gorącymi i niecierpliwymi oczekiwaniami na wieści o zwycięstwach (z Francuzami wszak w 1870 r. poradzono sobie szybko...), nadzwyczajnością tych nerwowych dni. Z pomocą w takim przedstawianiu się na tory wojennego życia pospieszyli miejscowi liderzy: landrat, burmistrzowie, duchowni obu wyznań, informując, rozkazując lub niosąc pociechę.

⁵⁰⁴ *Ibidem*.

⁵⁰⁵ M. von Maltzan, *op. cit.*, s. 28.

Państwo uruchomiło wielką biurokratyczną maszynę, która za pomocą różnych regulacji przeistaczała pokojową gospodarkę i społeczeństwo cywili w wewnętrzny front i jego żołnierzy. Stan wojny powodował nałożenie różnych ograniczeń na życie codzienne. Już w pierwszych dniach pojawiły się wezwania do czujności i składania meldunków o obcych przybyszach. W gazecie informowano o rzekomych próbach przemykania się bocznymi, polnymi drogami przez „zagraniczne automobile”. Ostrzegano przed słuchaniem i upowszechnianiem pogłosek i plotek, np. o odwołaniu zajęć szkolnych ze względów bezpieczeństwa czy atakach rosyjskiego lotnictwa. Redakcja milickiego dziennika przygotowała nawet *10 przykazań dla każdego* na czas wojny. Dotyczyły one zachowania porządku, spokoju, jedności („Wszyscy jesteście Niemcami”), troski o rodziny walczących żołnierzy, posłuszeństwa wobec poleceń władz. Pierwsze i ostatnie przykazanie nakazywało ufność w Boga, co w rzeczy samej było najbardziej uniwersalnym i pomocnym w każdej okoliczności zaleceniem. Napominano także, że „nie jest to czas na tańce”, co wskazywało, że nie wszyscy popadli we wzniosły i surowy nastrój, który przynajmniej redaktorzy milickiej gazety uważali za jedynie stosowny w tym okresie. Dla czytelników bardziej przydatne okazały się informacje o zasadach prowadzenia korespondencji w warunkach wojny, zwłaszcza o funkcjonowaniu poczty polowej czy o możliwościach uzyskania wieści o losie rannych żołnierzy. Niedługo na łamach gazety znajdzie się rubryka zawierająca informacje o poległych i rannych, wybrane z oficjalnej listy strat niemieckiego wojska, a obok niej pierwsze nekrologi krajan, którzy polegli z dala od rodzinnych progów za „cesarza i Ojczyznę”.

Włodarze Milicza w połowie sierpnia 1914 r. zwołali otwarte posiedzenie rady miasta, by przekazać podstawowe informacje o stanie wojennym i umocnić ducha rodaków. Służyło temu odpowiednie przemówienie zastępcy burmistrza, zakończone trzykrotnym okrzykiem „na cześć Jego Cesarskiego Majestatu”. Uchwalono przekazanie dochodu za 1913 r. z kapitałów zgromadzonych w miejskiej kasie oszczędności do specjalnie powołanego w Miliczu funduszu wojenno. Była to wcale znacząca kwota, wynosząca niemal 20 tys. marek. W tych dniach nerwowe oczekiwanie na rozwój sytuacji na froncie

z Rosją, czyli na dzisiejszych ziemiach centralnej Polski, stopniowo opadało. Dochodziły informacje o kolejnych zajętych miejscowościach, w tym o Kaliszu, wcześniej całkowicie opuszczonym przez Rosjan. To miasto i jego ludność stały się pierwszą ofiarą bezwzględności wojny, nie mającej nic wspólnego z gazetowym prawieniem cywilom o honorze, odwadze i dyscyplinie. Pasowani przez propagandę na obrońców napadniętej podstępnie ojczyzny niemieccy żołnierze zabijali bezbronnych mieszkańców Kalisza, rabowali domy, a wreszcie centrum miasta metodycznie spalili. Doszło do tego po przypadkowej nocnej strzelaninie we własnych szeregach. Gehenna Kalisza trwała dwa tygodnie. Mieszkańców Milicza i okolic fakt ten interesował z racji udziału w walkach o Kalisz szwadronów tutejszych ułanów, choć to nie ta jednostka zniszczyła miasto. W tym czasie odprawiono ją już bowiem na front zachodni⁵⁰⁶. Zanim wieści z Kalisza stały się zbyt kłopotliwe, pospieszono z wyjaśnieniami, które kolportowała także milicka gazeta, m.in. publikując listy rzekomo naocznych świadków wydarzeń. Otóż niemieckie wojsko miało zostać podstępnie zaatakowane przez „fanatycznych mieszkańców”, którzy stanęli do „dzikiej ulicznej walki”⁵⁰⁷. Zważywszy na antypolskie stereotypy, które upowszechniano od dawna w Niemczech, tłumaczenia te mogły się wydać przynajmniej niektórym całkiem wiarygodne.

Nie nad losem Kalisza jednak w tych dniach deliberowano, a nad postęпами niemieckiej ofensywy na zachodzie. Dodatek nadzwyczajny gazety przynosił coraz to nowe wieści o niemieckich zwycięstwach. Kto o nich nie przeczytał, mógł się domyślić, usłyszawszy przeciągające się bicie w dzwony i widząc na urzędach oraz domach prywatnych wywieszane pospiesznie państwowe flagi. Takie wyjątkowe dni często przeżywano pod koniec sierpnia i w następnych tygodniach 1914 r. Pewnego dnia, po nowej porcji krzepiących doniesień, sformowano w Miliczu dziękczynny pochód młodzieży, która złożyła wieniec pod pomnikiem wojny 1870 r. Zawrót głowy od wojennych sukcesów odczuł chyba również pastor milicki. Jak natchniony pe-

⁵⁰⁶ Karl Lange, *Militsch als deutsche Garnisonsstadt. Die Kreisstadt und ihre 1. Ulanen*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 116 i nast.

⁵⁰⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 26 VIII 1914.

rorował do zebranych chłopców, których niedługo czekał już mundur i okopy, o Boskiej pomocy i przykładzie, jak być „prawdziwie niemieckim, tzn. prawdziwie pobożnym i czującym bojaźń Bożą”⁵⁰⁸. Wśród tych krzepiących wieści ciągle brak było jednak informacji, że Paryż padł... Upływały kolejne wojenne lata. Niemcy wkroczyli do Warszawy, Wilna, Czerniowiec i Kijowa, biły dzwony na wiwat, ale stolica Francji pozostawała poza zasięgiem cesarskiej armii, a setki tysięcy żołnierzy, w tym młodzi ludzie z powiatu milickiego, ginęły w pozycyjnych walkach pod Verdun i Sommą.

Nie jest prawdą twierdzenie, że to dopiero przedłużająca się wojna prowadziła do nasilania się propagandy i narzucania Niemcom jednostronnego obrazu świata w czarno-białym wymiarze. Widzimy to już w pierwszych miesiącach wojny, nawet w tak peryferyjnych tytułach prasowych jak wielokrotnie wspomniany tu „Militscher Kreis- und Stadtblatt”. We wrześniu 1914 r. gazeta rozpisywała się o moralnej wyższości Niemców, dowodziła, iż są „najbardziej pośród wszystkich narodów nastawieni pokojowo”. Skąd więc wojna? „Niemiecki naród walczy o wolność i życie, jego sprawa jest lepsza, czystsza i szlachetniejsza niż jego wrogów”⁵⁰⁹. W tym samym czasie po drugiej stronie frontu przeciwnicy Niemców przedstawiali ich jako Hunów, dzikich Teutonów, bestie czyhające na niewinnych. Siebie oczywiście opisywali jako rycerzy bez zmyzy, uprawiając propagandowe rzemiosło nie gorzej od Niemców.

Wojna prowadzona przez kryształowo czysty i niewinny naród musiała mieć swoich bohaterów. Za takowych uznawano od początku wszystkich poległych. W Miliczu decyzją rady miasta od jesieni 1914 r. oddawano im hołd, sadząc dęby, które miały stworzyć gaj bohaterów. Dla rodzin zabitych na odległych frontach miało to też być miejsce pamięci po krewnych, którym przyszło spocząć w „obcej, dalekiej ziemi”, jak pisano w gazetowych nekrologach. Ci bohaterowie byli typowymi „chłopcami z sąsiedztwa”, których nagrodzono za odwagę krzyżem żelaznym lub awansem (w gazetach lokalnych

⁵⁰⁸ *Ibidem*. Maria von Maltzan z dezaprobatą wspominała zaangażowanie pastora w propagandę wojenną, co miało ją razić mimo młodego wieku. Por. M. von Maltzan, *op. cit.*, s. 37.

⁵⁰⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 IX 1914.

skrupulatnie odnotowywano taki zaszczyt). Czasem były to postaci wyjątkowe, odpowiednio także kreowane przez wojenną propagandę. Należał do nich bez wątpienia słynny lotnik, rtm. Manfred von Richthofen, Czerwony Baron (od koloru farby na jego samolotach). Ten urodzony w Świdnicy młody oficer do 1914 r. służył w milickim regimencie jazdy. Znany był jako doskonały kawalerzysta, zwycięzca wielu konkursów jeździeckich. W 1915 r. przeniósł się do jednostek lotniczych i zasłynął – po obu stronach frontu – jako niezwykle skuteczny pilot myśliwców. Na konto niemieckiego asa lotnictwa wpisano ponad 80 zestrzeleń. Zginął w kwietniu 1918 r. podczas jednej z akcji bojowych nad Francją. Richthofen, młody, przystojny, odważny do szaleńczej brawury i bezkompromisowy oficer (odmawiał przeniesienia za zasługi bojowe na tyły), doskonale nadawał się na obiekt kultu bohaterów wojennych, który rozwijano w Niemczech w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego⁵¹⁰. Został uczczony również w Miliczu, gdzie podczas wojny o jego wyczynach w przestworzach wiedzano doskonale z doniesień prasowych. Jego imieniem nazwano główną ulicę miasteczka, wiodącą do rynku (dotychczasowa Lindenstrasse, ob. ul. 1 Maja).

Heroizacja i apoteoza całego narodu niewątpliwie zagrzewały ludność cywilną do wysiłku, nadawały sens pracy i wyrzeczeniom, ale i bolesnym stratom, których skalę pokazywały drukowane w prasie listy poległych. Niemcy przeobrażały się w zewsząd oblężoną twierdzę, której przetrwanie zależało od całkowitej jedności i dyscypliny. Niemniej jednak w takim napięciu emocjonalnym patriotyzm przekształcał się w szowinizm narodowy, następowało zwolnienie z poczucia odpowiedzialności i stłumienie wątpliwości. Sam przebieg działań wojennych, w których pozycje na zachodzie mimo strat utrzymano w zasadzie do samego końca oraz odniesiono wielkie zwycięstwa na froncie rosyjskim w 1915 i 1918 r., umacniał wiarę w nieomyłne przywództwo cesarza, we wspaniałą armię i genialnych dowódców, wreszcie w nadejście ostatecznego – sprawiedliwego – zwycięstwa i pokoju za pół roku, za rok, może na kolejne Boże Narodzenie... Katastrofa

⁵¹⁰ Szerzej zob. Joachim Castan, *Der Rote Baron. Die ganze Geschichte des Manfred von Richthofen*, Stuttgart 2007.

cesarstwa, mającego tak niezwyciężone wojsko, jesienią 1918 r. była więc nieoczekiwanym i dramatycznym wydarzeniem, zwłaszcza z lokalnej perspektywy.

W Miliczu, podobnie jak w całych Niemczech, pojawiło się szereg inicjatyw i działań, które były związane z udziałem cywilnej ludności w wojennym wysiłku. Przez cały okres wojny państwo rozpisywało co kilka miesięcy pożyczki wojenne, których obligacje kupowali nabywcy prywatni, ale też instytucje. Udział w tych akcjach przedstawiano jako patriotyczny obowiązek, pomoc dla walczących na froncie synów i ojców. Propagowano je również jako formę inwestycji, z których zysk miał być wypłacony po wojnie. Organizowano mityngi propagandowe z wystąpieniami duchownych (w takich akcjach szczególnie aktywni byli miliccy pastory). W prasie informowano o zebranych w ten sposób znacznych kwotach. Państwo nie tylko pozyskiwało fundusze na cele wojenne, ale także zmniejszało nacisk konsumpcyjny i zbierało z rynku nadmiar pieniądza, kontrolując inflację. W późniejszych latach pojawiły się apele o oddawanie na cele wojenne także wyrobów ze złota i metali szlachetnych. Już w 1914 r. powszechnie wymieniano złote marki na papierowe, a zebrane monety o wartości 60 tys. marek (wysoka suma jak na stosunkowo biedny powiat) odesłano do Banku Rzeszy. Na armaty miały pójść w następnych latach nawet kościelne dzwony (w 1916 r. spotkało to milicki Kościół Łaski).

Polityka finansowa administracji państwowej i samorządowej była prowadzona bardzo ostrożnie, zresztą w warunkach wojennych trudno było realizować jakiegokolwiek inwestycje z braku materiałów budowlanych i pracowników. Kasa miejska Milicza obciążona była 914 tys. marek długów z różnych okresów, ale ich spłata mieściła się w możliwościach budżetu⁵¹¹. Regularnie organizowano również zbiórki pieniędzy i różnych rzeczy dla żołnierzy, zwłaszcza z milickiego regimentu. Wysyłano jako „dar miłości” ciepłą bieliznę, latarki, nauszники, książki, papierosy i słodycze. W okresie przedświątecznym milickie sklepy reklamowały te towary, nazywane „wojennymi”, jako najlepszy prezent dla bliskich w mundurach (dla krewnych na tyłach polecano atlasy geograficzne, „ulubiony kalendarz cesarza” czy albu-

⁵¹¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 I 1916.

my fotografii frontowych). Słodkości zniknęły z biegiem czasu z paczek, podobnie jak żywność. Informowano zresztą ludność, że wysyłka ich jest niepotrzebna, bo w żołnierskiej kuchni niczego nie brak. W dodatku można się było zaopatrywać na zdobytych terytoriach, jak informował miliczan wiersz opisujący perypetie z nabywaniem jajek i słoniny u chłopów w „rosyjskiej Polsce” (przy tej okazji wymieniano słowa, które wojacy szybko sobie mieli przyswoić – „panie”, „matka” i „nimma”, czyli nie ma).

Przedmiotem zainteresowania i troski mieszkańców powiatu był lazaret wojskowy, który uruchomiono w Miliczu jesienią 1914 r. Zajmował on oprócz pomieszczeń szpitala garnizonowego także siedzibę bractwa strzeleckiego i część pałacu Maltzanów. Wybudowano również drewniane baraki. W opiekę nad rannymi i chorymi, których liczba sięgała okresowo nawet kilkaset osób, zaangażował się od początku miejscowy oddział Ojczyźnianego Związku Kobiet, w którym główną rolę odgrywały damy z najlepszego tutejszego towarzystwa na czele z arystokratkami, dwiema hrabinami von Maltzan (z Milicza i Miłosławic), a także żoną landrata hrabiną von Grolman. Ta ostatnia kierowała kwatermistrzostwem lazaretu. Dbano nie tylko o leczenie czy wyżywienie podopiecznych, ale też o ich rozrywki. Urządzano regularnie kwesty, koncerty, występy uczniów. Rekonwalescenci w mundurach byli pożądanymi gośćmi na uroczystościach miejskich i w prywatnych domach. Opiekowano się nimi, zapewne żywiąc nadzieję, że gdzie indziej w podobny sposób być może są wspomagani ranni żołnierze pochodzący z Milicza. „Opinia publiczna może być całkowicie spokojna, że tutejszy Związek Kobiet traktuje opiekę nad rannymi nie jako zwykłe zadanie, ale poważny obowiązek wobec ojczyzny, gdyż jest to przecież Ojczyźniany Związek [Kobiet]”, zapewniano czytelników gazety w jednym z licznych sprawozdań na temat funkcjonowania szpitala⁵¹².

Do działalności społecznej należało również przygotowywanie tzw. wieczorów patriotycznych lub wojennych. Ich miejscem była najczęściej sala hotelu rodziny Laske, najlepszego w mieście, zlokalizowanego tuż obok Kościoła Łaski. Angażowały się tu szkoły oraz

⁵¹² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 28 XI 1914.

Związek Śpiewaczy „Harmonia” i inni miejscowi utalentowani amatorzy. Repertuar był zgodny z nastrojem chwili. Dominowały pieśni o ojczyźnie i obowiązku, grano też Beethovena (ulubiona była *Symfonia patetyczna*). Jeden z koncertów kończyła pieśń *Jestem Niemcem*, przy aplauzie zgromadzonych. Sprowadzano również prelegentów lub grupy artystyczne z Wrocławia. Wymogi czasu wojny honorował nawet zespół karłów (reklamowanych jako „Trupa liliputów Williamsa”), wystawiając wprawdzie burleskę, ale o słusznym temacie – *Pospolite ruszenie*. Od czasu do czasu w sali domu bractwa strzeleckiego odbywały się pokazy przeźroczy, których programów niestety nie znamy. Zasadniczo z rzadka jakieś nadzwyczajne wydarzenie przerywało utarty rytm codzienności, toczącej się w coraz gęstszym cieniu wojny. Dla miliczan takim powiewem egzotyki, ale też przypomnieniem, że gdzieś daleko są sojusznicy, była wizyta latem 1916 r. młodego osmańskiego księcia Abdulrahima, który miał zgłębiać w urzędzie landrata i milickim magistracie tajniki sprawności administracji pruskiej. Po kilku dniach gość odjechał, zabierając z sobą podarowaną mu kronikę miasta i sprawozdanie jego władz z ostatniego roku⁵¹³.

Tutejsze organizacje społeczne starały się zbierać, mimo warunków wojennych, swych członków na tradycyjne spotkania, jednak działalność wielu z nich wskutek mobilizacji powoli słabła. Po dawnych miłych biesiadach, zwykle kończących takie zebrania, nie było już śladu. Zastępował je apel poległych, którym upamiętniano zabitych członków stowarzyszeń. Piwo, golonka i kawałek smacznego ciasta z kawą na koniec obrad przeszły do strefy nierealnych marzeń. Pojawiły się natomiast armaty – a ściślej jedna: francuskie zdobyczne działo kaliber 100 mm. Uroczyście ustawiono je obok pomnika wojennego, kolumny z pruskim orłem, umieszczonej przed laty tuż przy Kościele Łaski. Działo się to podczas uroczystości przypadającego w październiku 1915 r. jubileuszu 500-lecia panowania Hohenzollernów. Czczono więc ród monarszy, cesarza w dniu jego urodzin, ale też marszałka Hindenburga, pogromcę Rosjan w 1914 r. pod wschodnio-pruskim Tannenbergiem (przedstawianym jako swego rodzaju późny odwet za grunwaldzkie zwycięstwo Słowian w 1410 r.). W 1917 r.

⁵¹³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 5 VIII 1914.

w Miliczu na jego część posadzono dąb przy Sulauerstrasse (ob. ul. Sułowska).

Świętowanie zwycięstw i umacnianie narodowej jedności w akcjach charytatywnych i na patriotycznych zebraniach to jedno oblicze „wojny tyłów”, zaś realia coraz trudniejszej egzystencji codziennej to drugie. Ta strona życia pogarszała się bardzo szybko. Coraz więcej ciężarów spadało na barki kobiet, które – prowadząc gospodarstwa domowe i opiekując się dziećmi – musiały dodatkowo zastąpić mężczyzn na wielu polach. „Mężczyzna na froncie nie może ci pomóc w twoich drobnych codziennych problemach – pouczano miliczanki w 1915 r. – Nie obciążaj mu serca swymi pełnymi jęków skargami, bo tj. wielkim grzechem”⁵¹⁴. Utyskiwania na rosnące ceny, brak masła i stare jaja w milickich sklepach, szeroko w tym czasie komentowane, nie były zatem godne poczty polowej (zachowały się jednak na łamach gazety). Pouczanie i dyscyplinowanie kobiet było jednym ze stałych tematów w lokalnych periodykach. W 1917 r. miliczankom wyłuszczano np. różnicę między prawdziwymi „niemieckimi niewiastami a beużytecznymi damulkami”. Te pierwsze produkują amunicję i zboże, te drugie, teraz cieszące się bezczynnością, spłoną ze wstydu, gdy mężczyźni zapytają je po powrocie z frontu „Co robiłyście, gdy my krwawiliśmy, marzliśmy, tkwiliśmy w okopach, walczyliśmy i zwyciężaliśmy?”⁵¹⁵. Odpowiedź na to retoryczne pytanie mogła być całkiem długa. Mieści się w niej – obok codziennej pracy kobiet w domu, gospodarstwie, warsztacie – zbieranie złomu, pestek, szycie prowizorycznego obuwia z resztek (na kurs zapisało się w Miliczu w 1917 r. prawie 200 osób), prucie starych swetrów w celu pozyskania włóczki, zbieranie dzikich traw i ziół na karmę dla królików lub herbatę dla dzieci, wygrzebywanie ostatnich zapasów gotówki na kolejną „cesarską kwestę”...

Zatem amunicja i chleb były głównymi celami wysiłków cywili. Niemcy stosunkowo szybko stworzyli poddany drobiazgowej kontroli system gospodarki wojennej (gospodarka przymusowa, *Zwangswirtschaft*). Prowadząc wojnę na dwa fronty, w odcięciu od dawnych

⁵¹⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 III 1915.

⁵¹⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 IV 1917.

obszarów importu, musieli skrupulatnie kontrolować wykorzystanie nie tylko surowców potrzebnych przemysłowi zbrojeniowemu, ale i żywności oraz wszelkich towarów konsumpcyjnych. Naczelnym zadaniem było zapewnienie dostaw na front. Potrzeby ludności cywilnej podlegały daleko idącym i postępującym ograniczeniom. W tym celu mocno spętano, a w wielu aspektach zlikwidowano wolny rynek. Wprowadzono również reglamentację żywności, opału i różnych produktów, która z czasem obejmowała coraz to większy ich asortyment. Nie najgorzej było jeszcze w roku 1914, ale w kolejnym odczuwano już poważne braki. Obowiązującym hasłem stało się wezwanie do oszczędności na każdym polu – czy to spożycia masła, czy siana. Także w Miliczu organizowano na ten temat prelekcje, przestrzegając słuchaczy, że bronią podstępnego wroga może być też głód. Nad produkcją, gromadzeniem i rozdziałem żywności czuwały specjalne organy administracyjne. Magistrat powołał urząd kontroli cen i komisję aprowizacyjną. Musiał także ustalić miesięczne spożycie żywności na obszarze swego urzędowania. Coraz to nowe produkty podlegały ograniczeniu obrotu lub wręcz konfiskacie. Wielkość przydziałów stopniowo malała. Występowało również zróżnicowanie ze względu na rodzaj pracy (lub brak aktywności zawodowej), wiek (normy dla dzieci). Pojawiały się różne substytuty, czyli słynne wojenne „erzace” (namiastka, zamiennik, *Ersatz*). Chleb wypiekany z dodatkiem kartofli, buraczana marmolada czy kawa z żołądźi powszechnie znajdowały się na niemieckich stołach w ostatnich latach wojny, zwłaszcza podczas głodnej „zimy brukwianej” 1916/1917. Najmocniej cierpiała ludność wielkich miast. Powiat milicki miał charakter przeważająco rolniczy, posiadał więc własną bazę żywnościową. Chłopi byli w lepszej sytuacji aprowizacyjnej, choć i oni musieli przestrzegać norm spożycia, a w razie wykrycia nielegalnego uboju – liczyć się z poważnymi konsekwencjami karnymi. Groziły one wszystkim próbującym szczęścia na czarnym rynku lub dopuszczającym się fałszowania kartek na chleb (w gazecie ostrzegano, że są one „dokumentem państwowym”). Tutejsze miasteczka miały zaplecze wiejskie, wielu mieszkańców posiadało ogrody warzywne, trzymało także drób i inne mniejsze zwierzęta hodowlane. Było to niezwykle cenne wzbogacenie

wojennego menu. Jednak już w 1915 r. rozpoczęto wielką kampanię ograniczającą spożycie, ponieważ w Miliczu pojawiły się trudności z zapewnieniem mąki do wypieku kartkowego chleba. W domowym cieście mąka pszenna miała stanowić co najwyżej połowę masy wypieku. Rolników zmuszano do zmniejszania zużycia wszystkich rodzajów zbóż i kartofli na paszę dla zwierząt hodowlanych. „Kto spasa zboża chlebowe, grzeszy przeciw Ojczyźnie i naraża się na kary”, grzmiała milicka gazeta w styczniu 1915 r.⁵¹⁶ Rychło odbiło się to na wielkości hodowli i zmniejszeniu ilości produkowanego mięsa. Negatywnym skutkiem była również mniejsza podaż nawozu naturalnego, co wraz z małą dostępnością nawozów sztucznych spowodowało spadek wydajności upraw. Obszary wiejskie uznawano jednak za pozostające w zasadniczo lepszym położeniu aprowizacyjnym. Także do powiatu milickiego kierowano więc transporty dzieci z wielkich miast, by poprawiły kondycję w zdrowszym i zasobniejszym w jedzenie otoczeniu. W lipcu 1917 r. trafiło tu około tysiąca małych wrocławian.

W tych trudnych warunkach próbowano jednak podejmować pewne inicjatywy gospodarcze. W 1916 r. założono spółdzielczą roszarnię lnu, którego uprawa miała w okolicy Milicza, jak zakładano, znacznie się rozwinąć. Uprawę roślin przemysłowych wspierało państwo. Problemem w rolnictwie była zbyt mała podaż rąk do pracy wskutek mobilizacji, ale też zatrzymania napływu sezonowej siły roboczej m.in. z ziem polskich. Negatywnie odbijały się także ograniczenia w komunikacji kolejowej. Pociągi lokalne, zwłaszcza osobowe, częściowo zlikwidowano, by oszczędzić węgiel i przekierować tabor kolejowy w bardziej strategiczne miejsca. Handel detaliczny w tych warunkach malał tak z racji ubożenia oferty, jak i zasobów gotówki u klientów. Również jarmarki zmniejszyły obroty, a towar podlegał urzędowej kontroli. Nawet tradycyjne ożywienie w okolicach świąt Bożego Narodzenia (niedziele handlowe nazywane srebrną i złotą) nie osiągało dawnego poziomu. „Zakupiono wiele potrzebnego i niezbędnego” w miejsce dawniej pożądanых „luksusów”, donosiła w grudniu 1915 r. milicka gazeta. Malkontentów, jeśli się tacy znaleźli, szantażowała obrazem dzielnych żołnierzy w okopach, co miało jej zdaniem

⁵¹⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 2 I 1915.

nadawać odpowiednią proporcję odczuwanym w Miliczu „zimowym utrudnieniom”⁵¹⁷. Rok później, gdy rachuby pokoju znów się nie spełniły, lokalny organ wzywał z niesłabnącym wojennym entuzjazmem: „Pełną parą w 1917 rok! [...] To będzie owocny rok”. Na wypadek pojawienia się zwątpień w szczęśliwy koniec wojny zalecano w marcu wysłuchanie prelekcji milickiego nauczyciela pt. *Na czym my, Niemcy, budujemy nadzieje na ostateczne zwycięstwo?* Odpowiedź nie zaskakiwała – fundamentem była niezachwiana jedność narodu „w gigantycznej wojnie” oraz kolejna edycja pożyczki wojennej⁵¹⁸.

Zatem lata wojny miały bez tak oczekiwanych zwycięskich rozstrzygnięć, a obciążenia ludności rosły. Konflikt stał się światowy. Włączenie się do walki wojsk amerykańskich w 1917 r. musiało budzić obawy, czy Niemcy wytrzymają pomnożenie wrogich szeregów. Przedstawiając położenie w mieście i okolicach w styczniu 1918 r., burmistrz Sperling (już zdemobilizowany) wskazywał na pogorszenie stanu finansów miejskich, złe zaopatrzenie nie tylko w żywność, ale i w surowce, zwłaszcza węgiel, wzrost jego ceny, a co za tym idzie kosztów ogrzewania i oświetlenia. (Mimo niesprzyjających okoliczności rada miasta po kilku miesiącach zdecydowała o wykupie gazowni z rąk prywatnego przedsiębiorcy za 300 tys. marek, by zapanować nad szybującą ceną paliwa⁵¹⁹). Swe przemówienie burmistrz zakończył standardowymi już zapewnieniami o niezłomnej woli narodu i podziwie świata dla siły Niemiec, jak i wizją rychłego nadejścia sprawiedliwego „niemieckiego pokoju”. Sytuacja jednak nie wyglądała wcale optymistycznie. Urodziny cesarskie w 1918 r. obchodzono wprawdzie jak zwykle w „wysoce patriotycznym nastroju”, z flagami i capstrzykiem, ale też w wyraźnej tęsknocie za końcem przelewu krwi i wyrzeczeń. Pokoju życzone tak władcy, promieniującemu rzekomo niezmiennie „ojcowskim dobrem”, jak i sobie. Dużą pociechą było wycofanie się w lutym z wojny Rosji, w której reżim bolszewicki miał zamiar skupić się na umocnieniu władzy, a nie walce „za kapitalistów”. Pokój zawarty w Brześciu Litewskim kończył wojnę na dwa fronty, w dodatku obiecywał bogate dostawy żywności z urodzajnych ziem Ukrainy. Żłota pszenica ze stepu

⁵¹⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 XII 1915.

⁵¹⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 III 1917.

⁵¹⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 VII 1918.

była pięknym mirażem, milicka rzeczywistość jesieni 1918 r. polegała raczej na zabezpieczeniu okienek piwnic przed złodziejami, ponieważ po miasteczku rozlała się fala włamań. Ofiarą rabusi padały słoiki ze skromnymi przetworami, które przygotowano na kolejną zbliżającą się wojenną zimę. Ostatnia wielka ofensywa cesarskiej armii na zachodnim froncie nie przyniosła przełomu. Za to w gazecie pojawiły się kolejne nekrologi poległych. Liczba zabitych żołnierzy powołanych przez cztery lata w szeregi cesarskiej armii z milickich rodzin zbliżała się do 140 mężczyzn, najczęściej 20-, 30-letnich. Gaj poległych zmienił się w spory las. W skali powiatu zabitych musiały być setki. Oznaczało to ogromne problemy społeczne – rzesze wdów, osieroconych dzieci i samotnych starszych wiekiem rodziców, pozbawionych wsparcia i opieki.

Przerwy w dostawach gazu powodowały, że późną jesienią 1918 r. lampy gazowe były nieczynne i miasteczko często pogrążało się w ciemnościach. Brakowało opału, a w dodatku pojawiła się groźba epidemii grypy, bardzo niebezpiecznej dla osłabionych ludzi. W pierwszych dniach listopada miliczanie mogli wysłuchać prelekcji pt. *Kto decyduje o przyszłości Niemiec? i Wola niszczenia naszych wrogów ratunkiem dla Niemiec*. Mówcy perorowali nadal o sile niemieckiej armii, godnym pokoju i wycieńczeniu przeciwnika, maskowanym propagandowymi sztuczkami. O możliwym załamaniu się Niemiec natomiast milczano. Kilka dni później nastąpiła katastrofa. Bunt wybuchł w szeregach tego niezwycięzonego i wielbionego wojska, mającego już dość bezcelowych, krwawych ataków. Na ulice wielkich miast wystąpili rewolucjoniści (milicka gazeta ostrzegała 9 listopada swych czytelników przed „bolszewikami”), Wilhelm II przestał być nie tylko ukochanym ojcem narodu, ale i władcą. Ogłoszono powstanie republiki. Jedenaste-go listopada weszło w życie negocjowane od kilku dni zawieszenie broni. Wojna – bez znaczących klęsk bitewnych Niemiec – skończyła się dla nich straszliwym upadkiem. Jego rozmiary mieszkańcy takich peryferii jak powiat milicki mieli dopiero poznać w następnych miesiącach.

Nazajutrz po ogłoszeniu końca walk władze Milicza zwołały otwarte posiedzenie, by radzić o nadzwyczajnym „położeniu politycznym i przedsięwzięć konieczne dla naszego miasta środki”⁵²⁰. W gar-

⁵²⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 XI 1918.

nizonie działała już rada żołnierzy, organ rewolucyjny. Zdecydowano więc, zgodnie z duchem czasu, o powołaniu rady ludowej złożonej z 16 członków z siedzibą w ratuszu. Oznaczało to pewne osłabienie znaczenia dotychczasowej rady miasta, wybieranej dotąd zgodnie z ordynacją preferującą zamożniejsze mieszczaństwo. Trudno jednak uznać nowe ciało za przejaw wzmożenia rewolucyjnego i zamiar budowy nowego porządku w milickim świątku. Widać to po składzie tego gremium. Znalazło się w nim trzech przedstawicieli magistratu z burmistrzem Sperlingiem, ośmiu przedstawicieli warstw kupieckich i mistrzowie cechowi. Mieli oni zdecydowaną przewagę nad sześcioma reprezentantami robotników, choć tych ostatnich też trudno z góry uważać za sympatyków rewolucyjnych idei. W dodatku przewodniczącym został milicki burmistrz, a na kolejnym posiedzeniu dokooptowano do rady sierżanta policji, dyrektora browaru i kierownika poczty. Zaraz też ogłoszono, że podstawowym celem rady ludowej jest utrzymanie „spokoju i porządku w naszym miasteczku”, w czym miały pomagać patrole wojskowe uzgodnione z radą żołnierzy. „Wobec elementów naruszających spokój, w większości złożonych z niedorostków i łobuzów, którzy wierzą, że wyciągną jakieś korzyści z obecnego położenia naszego narodu, będą stosowane surowe środki”⁵²¹. To ostrzeżenie pośrednio informuje, że w miasteczku dochodziło do pewnych ekscesów, a część młodzieży – być może pozbawionej w latach wojny odpowiedniego nadzoru rodziców – dopuszczała się jakichś chuligańskich czynów. Kilka dni później, po apelu wrocławskiej rady ludowej, zorganizowano zebranie rolników z powiatu, by powołać radę chłopów. Inspiratorem tych działań był przewodniczący rady żołnierzy sierż. Richter. Jego wystąpienie, streszczone przez obecnego na sali dziennikarza milickiej gazety, wskazywało na pewne zagubienie i nastroje wyczekiwania także wśród nowych liderów. Richter ponadto próbował wytłumaczyć zebrany przyczyny rewolucji.

Przez cztery lata mieliśmy wojnę, a teraz stary system upadł. Jeszcze nie wiadomo, czy system demokracji jest dobry. [...] Złe wyżywienie i złe traktowanie żołnierzy stały się czynnikami, które doprowadziły do załamania. Planowane obronne ataki – mówił, nawiązując do powodów niedawnego buntu maryna-

⁵²¹ *Ibidem*.

rzy w Kilonii – przyniosłyby tylko bezsensowny upływ krwi. Mieszczañstwo i chłopstwo mogå mieć wpływ na nowe władze. Dlatego trzeba wybrać Radę Chłopów⁵²².

Ciało zostało wyłonię, choć jego kompetencje będą w następnych tygodniach przedmiotem sporów. Delegaci chłopscy wraz z wysłannikami rady ludowej mieli dokonywać bowiem kontroli w starostwie i rozpatrywać skargi od mieszkańców, co wzbudzało zaniepokojenie urzędników. Na koniec rolników wezwano do szybkiego zdawania wyznaczonych kontyngentów kartofli, opornym grożąc przymusowymi konfiskatami i karami. Wskazuje to, że sprawnie dotąd działający system ściągania produktów rolnych w dniach rewolucyjnego rozprężenia zaczął się zacinać. Wojenna „przymusowa gospodarka” nadal musiała funkcjonować, by w państwie pozbawionym zapasów nie wybuchła klęska głodu. Miliczenie także się tego obawiali, na co mogą wskazywać wzmianki o „chomikowaniu mąki”. Zebrani na koniec zostali wezwani do okrzyku na cześć „nowych wolnych Niemiec”. Zapewne zdawano sobie sprawę, że brak ziemniaków to nie jedyne trudności, które stoją przed młodą republiką.

Zmiana ustroju, zaostrzający się konflikt wewnętrzny w osłabionym państwie, konsekwencje polityczne przegranej wojny, które miał określić przyszły traktat pokojowy, były sprawami ważnymi, ale dość odległymi i po części abstrakcyjnymi. Dla zwykłych mieszkańców Milicza, Sułowa i okolicznych wsi, często zagubionych wśród lasów i rozlewisk Baryczy, najważniejszą sprawą był szybki powrót do domów ojców, mężów i braci. Czekano na żołnierzy frontowych, zwłaszcza milickiego regimentu jazdy, a także na jeńców wojennych, którzy po zakończeniu działań wojennych powinni być stopniowo zwalniani przez zwycięzców.

Bohaterowie wracają do domów – zapowiadała gazeta – [...] Stało się inaczej, całkiem inaczej [niż się spodziewaliśmy, M.R.]. Pamiętajmy jednak: wracający do nas z frontów są bohaterami. [...] Myślmy o tych czterech latach zwycięstw. [...] Będzie się w następnych pokoleniach opowiadać, co ten naród zdziałał sam przeciw całemu światu.

⁵²² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 XI 1918.

Cytowany fragment redakcyjnego komentarza zawiera główne linie nowej narracji o przegranej wojnie, a raczej moralnie wygranej. Nie będzie w niej miejsca na rozważania o winie za jej wywołanie czy sensie milionowych strat, wszak ważniejsze jest to, że „dopóki słońce będzie okrążyć ziemię [sic!] bohaterstwo niemieckiego narodu będzie [...] świetlanym przykładem dla potomnych po wsze czasy”⁵²³. Uczniowie milickiej szkoły średniej urządzili dla zwolnionych jeńców kwestę. W końcu listopada 1918 r. powołano także specjalny komitet powitalny, mający przygotować uroczystości związane z powrotem 1 Regimentu. Przeprowadzono wśród mieszkańców zbiórkę środków na ten cel. Udekorowano ulice, ratusz i domy. Urządzono również noclegownię dla zdemobilizowanych będących w podróży do domów w innych regionach. Apelowano o pomoc dla kombatantów wracających na swe miejsca pracy, zwłaszcza rzemieślników otwierających nieczynne przez lata warsztaty. Zdawano sobie sprawę, że zapewnienie wszystkim zatrudnienia i środków utrzymania będzie w warunkach kryzysu bardzo trudne.

Jako pierwszych, 7 grudnia, uroczyście powitano ułanów ze szwadronu zapasowego, dotąd stacjonującego w Lubinie. W następnych dniach do miasta przybywały kolejne szwadrony regimentu, zapelniając stopniowo milickie koszary. Witwały ich na przybranej jedliną i flagami stacji kolejowej władze powiatu i miasta, duchowni, poczty sztandarowe różnych organizacji oraz wielkie tłumy miliczan. Orkiestra grała marsze wojskowe. Wieczorami organizowano w milickich restauracjach kolacje na cześć żołnierzy. Cieszono się, że garnizon tchnie nowego ducha w smutne i wyczerpane wojennymi ciężarami miasto. Liczono na wzrost obrotów w gospodach, warsztatach i sklepach, ale i zapewne na ożywienie życia towarzyskiego. Mimo wszelkich trudności raczej w dobrych nastrojach przygotowywano się do nadchodzących świąt. „Nasi żołnierze, powróciwszy z wojny, widzą, że dawne tradycje się nie zmieniły. Robi się wielkie porządki, [...] postarano się też o choinkę i ciasto. [...] Dzieci cieszą się, że ojciec wreszcie jest [w domu]”⁵²⁴.

⁵²³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 XI 1918.

⁵²⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 XII 1918.

Burzliwe dwudziestolecie na pograniczu (1919–1939)

Schyłku grudnia 1918 r. nie wypełniły jednak tylko obchody świąt i radość z powrotu bliskich z wojny. Republika Weimarska, jak nazywano nowe państwo niemieckie, była targana różnymi problemami. Trwała gorączka polityczna przed zbliżającymi się wyborami do różnych ciał przedstawicielskich, w tym do parlamentu niemieckiego. Miały się one odbywać według nowej, demokratycznej ordynacji, która wprowadzała równość głosów wszystkich obywateli. Kobiety uzyskały prawa wyborcze, co nie tylko w prowincjonalnych ośrodkach wzbudzało spore poruszenie. Władze państwowe ostatecznie odwołały landrata von Grolmana (przez większość wojny oddelegowanego do innych zadań i na miejscu zastępowanego przez wyznaczonych urzędników), pełniącego obowiązki starosty od 1907 r. Żywo dyskutowano o rozdziale państwa od Kościoła, zdecydowanie potępianym przez duchownych obu głównych wyznań i świeckie siły konserwatywne. Kampania wyborcza dotarła także do Milicza. O przychylności tutajszych wyborców starały się różne siły polityczne. W prasie pojawiły się odezwy partii prezentujące program i mobilizujące zwolenników. W Miliczu zawiązał się lokalny oddział Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej (Deutschnationale Volkspartei, DNVP, Deutschnationale) z udziałem m.in. byłego starosty, przedstawicieli miejscowego ziemiaństwa, zamożnego mieszczaństwa. Stronictwo to miało kwestionować w przyszłości ustrój demokratyczny republiki. Teraz żądało „narodowego państwa, obejmującego cały niemiecki naród, którego podstawy są zakorzenione w niemieckości i które żyje duchem chrześcijańskim i społecznym”. Tuż przed świętami odbył się wiec socjaldemokracji, na którym gościł Paul Seibold, jeden z czołowych polityków tej partii we Wrocławiu. Także miliccy zwolennicy lewicy postanowili powołać w miasteczku swój związek. Dyskutowano o przyczynach klęski Niemiec (kontrowersje wywołało potępienie kasty oficerskiej przez jednego z mówców) i świeckości państwa. Do wyborców zapelowano, by poparli listę większościową socjalistów. W ostatnich dniach roku zebrali się zwolennicy partii katolickiej Centrum. „Sala [restauracji „Pod Lipą”] zappełniła się do ostatniego miejsca. Wiele

osób musiało odejść z kwitkiem”. Tu również pojawił się problem przegranej wojny, ale potraktowano go w sposób już utarty wśród prawicy – oddano hołd poległym. Oś agitacji przedwyborczej stanowiła „walka o religię i wiarę” rozumiana jako odrzucenie świeckości państwa wprowadzanej przez republikańskie władze. Wypowiedzi mówców żywo komentowano, wśród widzów mieli się znaleźć przeciwnicy polityczni, którzy gwizdami i okrzykami zakłócali zebranie. Byli jednak i zażarci zwolennicy linii partii, publicznie potwierdzający swe przywiązanie do Kościoła. Milicki proboszcz podkreślił, że „duchowni są takimi samymi obywatelami jak pozostali” i mają prawo do aktywności publicznej⁵²⁵. O wyborców zabiegała także nowo powstała Demokratyczna Partia Niemiec (Deutsche Demokratische Partei, DDP), która w początkach stycznia 1919 r. zwróciła się ku centrowo-liberalnemu elektoratowi. Przestrzegająca przed skrajną lewicą, ale krytykowała również pruski militarizm, podkreślała zalety demokratycznych rządów. Zamieszczone w prasie krótkie sprawozdania z wieców politycznych wskazują, że wśród mieszkańców miasta i powiatu panowało spore ożywienie, ale i znaczna różnica zdań. Kolejne mityngi partyjne odbywały się w styczniu, stale przy wysokim zainteresowaniu społeczeństwa powiatu milickiego. Było one gotowe wysłuchiwać dwugodzinnych i dłuższych wystąpień mówców, byle zyskać więcej informacji o istocie politycznego przełomu, który nastąpił w kraju. Zapowiadało to wysoką frekwencję wyborczą w styczniowym głosowaniu.

Życie polityczne w 1919 r. obfitowało w wydarzenia niezwykle. Dla obywateli była to przyspieszona szkoła demokracji. W równych, powszechnych i tajnych wyborach miliczenie obu płci, mający powyżej 20 lat, wraz ze wszystkimi obywatelami państwa wybierali swoich przedstawicieli do różnych zgromadzeń, od poziomu lokalnego (rada miasta) po Reichstag. Decyzje podejmowano w cieniu ostrej walki politycznej w całych Niemczech, ale także pod wpływem konfliktu granicznego z odrodzoną Polską (powiat milicko-żmigrodzki po zwycięskim polskim powstaniu w Wielkopolsce miał się stać granicznym) i obaw przed niekorzystnym kształtem traktatu pokojowego. Pluralizm

⁵²⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 31 XII 1918.

poglądów umocnił się w lokalnym środowisku, czego widowym znakiem stało się wprowadzenie stałej rubryki *Z życia partii politycznych* w milickiej gazecie. Aktywność przejawiały różne siły od lewa do prawa, a metody pozyskiwania sympatii były różne. Krytykę wzbudziło postępowanie DNVP, która, zabiegając o głosy kobiet, zwłaszcza z niższych warstw, miała wykorzystywać ich polityczne niedoświadczenie. Działaczki tego stronnictwa miały w bezpośrednich rozmowach zachęcać milickie robotnice do wstępowania w szeregi partii, ukazując ją jako stowarzyszenie rzekomo charytatywne, związane z typowymi dotąd publicznymi aktywnościami kobiet. Na zgromadzeniu kobiet pod auspicjami DNVP obecnych było 300 mieszkanek powiatu „w bojowym nastroju”. Otwarcie atakowano na nim republikę, lewicę, straszono bankructwem państwa i demoralizacją wskutek usunięcia lekcji religii ze szkół, broniono cesarza zmuszonego do abdykacji i „wygnanego ze swą małżonką za granicę”⁵²⁶.

Wybory do parlamentu Rzeszy odbyły się jako pierwsze 19 stycznia. Lokali wyborczych pilnowało wojsko, ale „wszystko przebiegło w jak najlepszym porządku”, jak oceniła milicka gazeta⁵²⁷. W samym Miliczu wydzielono trzy okręgi wyborcze: dwa miejskie i trzeci pałacowy. Frekwencja była bardzo wysoka. Rozkład głosów miał wyraźnie klasowe zróżnicowanie. W mieście wygrały zdecydowanie DDP i SPD, które uzyskały po prawie 700 głosów, czyli niemal 70% oddanych. Na terenie Maltzanów, czyli w okręgu dworskim, najwięcej głosów zebrali Deutschnationale, ale nie dało im to większości głosów oddanych w tym niewielkim okręgu wyborczym. W Sułowie i Żmigrodzie układ sił politycznych był podobny jak w stolicy powiatu – wygraniymi były SPD i DDP, a na trzecim miejscu ułokowało się stronnictwo katolickie, co odzwierciedlało również relacje wyznaniowe na tym obszarze. W okręgach wiejskich wynik socjaldemokratów również był dobry, w wielu wygrali. W wyborach do Landtagu pruskiego 26 stycznia, którym towarzyszyła nieco niższa frekwencja, DDP nieznacznie straciła poparcie, ale rozkład sympatii wyborczych nie uległ większej zmianie. W skali całego okręgu wrocławskiego bez-

⁵²⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 I 1919.

⁵²⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 I 1919.

apelacyjnymi zwycięzcami byli socjaldemokraci, którzy otrzymali ponad dwa razy więcej głosów niż Centrum i trzy razy więcej głosów niż DNVP i DDP. Jak widać, program reform społecznych i politycznych odpowiadał ówczesnym poglądom dolnośląskich wyborców.

Trzecie wybory dotyczyły władz lokalnych. Po raz pierwszy wszyscy dorośli mieszkańcy miast mieli prawo wybierać radnych. Jednak frekwencja była znacząco niższa (do urn stawilo się o około 20% uprawnionych mniej niż w styczniu). Demokratyczna reforma spowodowała także upolitycznienie tego głosowania. Cztery największe partie stworzyły własne listy kandydatów walczących o 19 miejsc w radzie. Przedstawiły je powołanej na mocy ustawy komisji wyborczej (przewodniczącym był burmistrz Sperling, członek DDP). Wybory odbyły się 2 marca 1919 r. i podobnie jak wcześniejsze głosowania przyniosły zwycięstwo SPD (33%) i DDP (28%). W radzie miejskiej zasiadło 6 socjaldemokratów, 5 przedstawicieli DDP, 4 z DNVP i 3 reprezentantów Centrum⁵²⁸. Aż 12 radnych znalazło się w tym gremium po raz pierwszy, co także było znaczącym *novum* w stosunku do wcześniej wybieranych rad miasta. W Miliczu doszło więc do wyraźnej demokratyzacji władzy lokalnej. Pod względem pochodzenia społecznego radni stanowili bardzo zróżnicowane gremium. Byli wśród nich rzemieślnicy, urzędnicy niższego szczebla, rolnik, nauczyciel, lekarz i pastor. Kilka miesięcy później w radzie znalazła się pierwsza kobieta, socjaldemokratka Auguste Weber, pracownica wytwórni cygar. Co ciekawe, w kwietniowych wyborach do sejmiku powiatowego przedstawiciele czterech partii porozumieili się co do wspólnej listy, w której rozdzieli mandaty zgodnie z dotychczasowych rozkładem sympatii politycznych wyborców (wyjątkiem było uzgodnione wzmocnienie pozycji DNVP). Dla SPD przewidziano 8 mandatów, dla DVNP 7, dla DDP 5 i dla Centrum 3⁵²⁹. To współdziałanie tłumaczono koniecznością manifestowania jedności w bardzo trudnym okresie. Obawy przed niszczącymi podziałami musiały być dość żywe, skoro również podczas pierwszego posiedzenia nowo wybranej rady miasta burmistrz Sperling, sam aktywny działacz polityczny, ale też powa-

⁵²⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 5 III 1919.

⁵²⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 IV 1919.

żany władarz miasta od 1909 r., przestrzegał przed skutkami rozłamu. „Politykę należy trzymać z dala od tego zgromadzenia, ponieważ ma się ono, zgodnie z prawem o miastach, zajmować dobrem miasta, sprawami komuny miejskiej”⁵³⁰.

Początek lat 20. XX w. charakteryzował się niesłychaną dynamiką życia politycznego. Dla wyborcy z prowincji być może była ona nieco przytłaczająca, zwłaszcza że agitacja polityczna w lokalnych ośrodkach również nie słabła. Odbywały się różne spotkania, zamieszczano ogłoszenia w prasie, kolportowano ulotki. Jak pokazały wyniki głosowania, stopniowo słabła pozycja SPD. Jeszcze na początku czerwca 1920 r. w nowych wyborach do parlamentu niemieckiego socjaldemokracji zebrali najwięcej głosów w miasteczkach powiatu (w Miliczu poparło ich jednak o jedną czwartą mniej wyborców niż rok wcześniej⁵³¹). W końcu lutego 1921 r. odbyły się kolejne wybory do parlamentu krajowego. I w nich również lewica odniosła sukces. W Miliczu, mając 619 głosów, pozostała na pierwszym miejscu. Jednak wyraźny był wzrost poparcia dla Deutschnationale, także wśród wiejskich wyborców. DDP utrzymała się na podobnym poziomie⁵³². W skali całego powiatu tryumfowała jednak DNVP, zdobywając 7,9 tys. głosów wobec 7,2 tys. oddanych na SPD.

Wybory 1924 r. odbyły się już po wielu dramatycznych wydarzeniach: hiperinflacji, utracie połowy Górnego Śląska, zajęciu Zagłębia Ruhry przez Francuzów. Do Reichstagu wystawiono aż 12 list, jednak przy urnach wybierano przede wszystkim znane ogólnokrajowe siły polityczne. W powiecie milicko-żmigrodzkim frekwencja wyniosła 87%⁵³³. Widoczny już wcześniej odpływ wyborców lewicy znalazł potwierdzenie w wynikach kolejnego głosowania. Koalicja weimarska płaciła cenę za wszystkie dotychczasowe problemy republiki. W powiecie wygrała bezapelacyjnie DNVP, zgarniając 45% ogółu głosów. Socjaldemokracja uzyskała tylko 13%. W samym Miliczu SPD straciła prawie połowę wyborców z 1921 r. i spadła na trzecie miejsce.

⁵³⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 15 III 1919.

⁵³¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 9 VI 1920.

⁵³² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 II 1921.

⁵³³ Marian Orzechowski, *Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w latach 1919–1933*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 7 (1966), s. 502.

DDP poniosła druzgocącą wręcz klęskę, gdyż odwróciło się od niej ponad 70% dotychczasowych sympatyków (w całym powiecie zaufało jej zaledwie 4% głosujących). Centrum utrzymało stabilne poparcie, oparte na lojalności politycznej wyborców katolickich. Zwycięzcą w Sułowie, a także w Żmigrodzie, Cieszkowie i Prusicach zostali Deutschnationale. Wyniki głosowania wskazują, że część elektoratu poparła nową siłę, Niemiecką Partię Społeczną (Deutsche Soziale Partei, DSP), otwarcie posługującą się hasłami antysemitycznymi (drugi wynik w Miliczu z 20% głosów, a w powiecie 14%)⁵³⁴. Wyborcy nadgranicznego powiatu stawiali zatem na partie prawicowe, a nawet skrajne. Dodajmy jeszcze, że wynik komunistów w skali powiatu wynosił około pół tysiąca głosów. Słabnięcie demokratycznej lewicy i partii centrowych – liberalnych i chrześcijańsko-demokratycznych – było sygnałem pojawienia się już w połowie lat 20. XX w. na tym obszarze nastrojów sprzyjających radykalnym nacjonalistycznym programom. Demokratyczna republika niezbyt zakorzeniła się w duszach swych obywateli. Sierpniowe obchody święta konstytucji, które były najważniejszą wspólnotową uroczystością państwową, nie nabrały rozmachu uroczystych dni za cesarstwa. W Miliczu z tej okazji organizowano akademię, zwykle w sali bractwa strzeleckiego, a od końca lat 20. w nowym gmachu gimnazjum realnego. Przewodniczył jej landrat. Równoległe przeciwne republice siły polityczne prowadziły „antyo- obchody”, np. w 1924 r. DNVP urządziła zebranie poświęcone wyjaśnieniu przyczyn odrzucania przez tę partię obowiązującej ustawy zasadniczej, a więc także panującego w kraju porządku prawnego. „Dlaczego nie uznajemy weimarskiej konstytucji? Ponieważ nie odpowiada ona niemieckiemu poczuciu narodowemu [...] niemieckiemu pojmowaniu prawa”, tłumaczono, a w dodatku jej autorem miał być żydowski profesor⁵³⁵. Słowa takie, całkowicie bezkarne i po wielokroć powtarzane, trafiały do przekonania niemałej grupie wyborców. Sam jednak udział w demokratycznych procedurach, a zwłaszcza w gło-

⁵³⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 V 1924. Warto zauważyć jednak, że w Miliczu powstał, choć chyba nie odniósł wielkich sukcesów, oddział Związku Zwalczenia Antysemityzmu (Verein zur Abwehr des Antisemitismus). Por. „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 VI 1923.

⁵³⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 15 VIII 1924.

sowaniu, ceniono i wręcz uważano za obowiązek i świadectwo politycznej dojrzałości. Potwierdza to bardzo wysoka frekwencja, przekraczająca regularnie 80%. Ze sprawozdań prasowych możemy także wnosić, że polityczne wiece cieszyły się dużym zainteresowaniem. Publiczność tłumnie wypełniała sale spotkań, żywo reagując na wystąpienia politycznych liderów. Każda partia starała się sprowadzić jakiegoś znaczącego działacza regionalnych struktur stronnictwa, czasem parlamentarzystę z tego okręgu. Chodzono także na spotkania przeciwników politycznych, by w dyskusji zadawać im niewygodne pytania.

Warte analizy są podwójne wybory majowe 1928 r. do parlamentu niemieckiego i o kilka dni późniejsze do sejmu pruskiego. Uznać je można za ostatnie normalne głosowanie przed wejściem niemieckiej polityki w okres gwałtownych zawirowań, które będą skutkować m.in. przedterminowymi wyborami i postępującą radykalizacją. Kampanię i przebieg wyborów uznano w Miliczu za spokojne, z zadowoleniem odnotowano mniejszą liczbę plakatów i ulotek rozrzucanych na ulicach. Natomiast zebrań agitacyjnych było całkiem sporo i odbywały się przy dobrej frekwencji. W wyborach do Reichstagu w powiecie zwyciężyła DNVP, zdobywając o jedną czwartą głosów więcej niż cztery lata wcześniej. Wyniki wyborów mogą sugerować, że wśród wyborców w Miliczu i Sułowie istniały tzw. twarde elektoraty dwóch sił: SPD i DNVP, które zapewniały im stałe miejsce w czołówce (ponad 500 głosów w Miliczu i po około 200 w Sułowie). Deutschnationale starali się intensywnie szukać nowych zwolenników. Brutalnie atakowali lewicę, próbując utożsamiać ją w oczach obywateli z bolszewizmem i „zdradą Wersalu”. SPD odpłacała im zresztą tym samym, zarzucając podżeganie do wojny i obronę interesów bogaczy. DNVP ostro występowała również przeciw słabszym konkurentom politycznym, jak stronnictwo katolickie (zarzucając mu nawet zdradę), ale i krytykując inne mniejsze partie prawicowe. Zakładano logicznie, że łatwiej będzie przyciągnąć do siebie wyborców orientacji konserwatywnej niż lewicowej. Wydaje się, że nie przynosiło to w tym czasie wymiernych korzyści. Całkiem spora grupa wyborców skłaniała się bowiem ku eksperymentom przy urnach. Rozczarowani brakiem

realizacji szumnych programów przenosili swe sympatie na kolejne twory. W Miliczu DSP nie powtórzyła dobrego wyniku sprzed czterech lat. Podobnie jak DDP, nieuleczalnie pogrążona w marazmie, nie przekonała do siebie nawet 100 wyborców. Także Centrum straciło nieco zwolenników, co oznaczało, że miejscowi katolicy przestają głosować według reguł ukształtowanych po zakończeniu Kulturkampfu. Natomiast prawie 400 miliczian zaufało w tych wyborach Partii Rzeszy Niemieckiego Stanu Średniego (Reichspartei des Deutschen Mittelstandes, RDMS), wcześniej nieodnoszącej znaczących sukcesów wyborczych na tym terenie. Warstwy rzemieślniczo-kupieckie Milicza, które boleśnie odczuwały kryzysy gospodarcze i fiskalizm państwa, ciągle więc szukały swej reprezentacji politycznej⁵³⁶. Spotkania przedwyborcze tego stronnictwa miały być w Miliczu najliczniejsze. Aprobata lokalnego mieszczaństwa zyskiwały hasła o konieczności uporządkowania polityki finansowej, oszczędnościach, ale też o obniżeniu podatków dla rzemiosła i handlu, zniesieniu ograniczeń państwowych w wysokości czynszów dla najemców mieszkań. Krytyka wolnej konkurencji gospodarczej i uprzywilejowania wielkiego kapitału również znajdowała uznanie wyborców, z trudem konkurujących z masową produkcją towarów konsumpcyjnych. Także w innych miastach powiatu stronnictwo to uzyskało bardzo dobre wyniki. Jego elektorat ograniczał się jednak do mieszczaństwa, toteż na obszarach wiejskich, tak jak poprzednio, widzimy dominację dwóch sił: socjaldemokracji i Deutschnationale. Wybory do Landtagu przyniosły podobny rozkład głosów, choć przy nieco niższej frekwencji wyborczej.

Polityka powiatowa i miejska wyglądały jednak trochę inaczej niż ta „wielka”, zorientowana na Berlin. Było tak przynajmniej do schyłku lat 20. W wyborach komunalnych bardziej liczył się lokalny kontekst programów i osoby konkretnych kandydatów. Było tu miejsce na lokalne ugrupowania, choć zapewne sprawność organizacyjna, zdolności mobilizowania zwolenników dawały przewagę znanym szyldom partyjnym. Choć nie zawsze i wszędzie. W 1924 r. w wyborach do milickiej rady miasta, w których startowali kandydaci z takich list obywatelskich, jak Rzemiosło i Handel, Lista Urzędników,

⁵³⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 V 1928.

właśnie bezpartyjni kandydaci dostali największe poparcie. Pierwsza lista zdobyła najwięcej głosów – 30%, co dało pięć mandatów, druga 15% i dwa mandaty. Socjaldemokraci i Deutschnationale zdobyli podobne poparcie wyborców, które przełożyło się na trzy mandaty dla każdej z sił. Centrum uzyskało ledwie jeden mandat, DDP w ogóle nie miała swego reprezentanta w nowej radzie. Pojawił się natomiast radny z DSP. Zmiany polegały również na wejściu do rady nowych ludzi, zaledwie dwóch radnych pracowało w poprzedniej kadencji. „Mamy zatem całkowicie odmienny obraz [rady]”, trafnie podsumowała milicka gazeta⁵³⁷. Oznaczało to jednak manifestację braku zaufania do poprzedniego składu rady. Charakterystyczna dla wcześniejszej epoki ciągłość władzy komunalnej w postaci wielokrotnych wyborów na radnych tych samych osób była już przeszłością. W 2. połowie lat 20. panowała w Miliczu swego rodzaju równowaga, czego dowodem było bardzo zbliżone poparcie dla dwóch głównych sił. W listopadzie 1929 r. socjaldemokraci i Deutschnationale zdobyli po sześć mandatów do rady miasta. Zmarginalizowali inne komitety wyborcze, co było oznaką przenoszenia na grunt lokalny walki politycznej, która z coraz większym zacięciem rozgrywała się na wyższych poziomach⁵³⁸. Znow większość radnych stanowili ludzie nowi w tym gremium.

Również w wyborach do sejmiku powiatowego, liczącego 24 miejsca, mandaty zdobywały lokalne listy, jednak partie polityczne miały od początku przewagę. W 1925 r. prawica z DNVP utworzyła blok Zjednoczone Partie Prawicy, zdobywając osiem mandatów. SPD uzyskała pięć a Centrum trzy. Pozostałe mandaty uległy rozproszeniu, przypadły m.in. milickiemu Zjednoczeniu Wójtów, Chłopskiemu Zjednoczeniu Perstnicy i Okolic czy liście Handel i Rzemiosło⁵³⁹. Cztery lata później mandaty zyskały takie listy, jak Miejska Wspólnota Niedoli, Związek Gmin Wiejskich i ponownie Handel i Rzemiosło. Najwięcej jednak pod koniec lat 20. zgarniały partie polityczne. Narodowi Chłopi (Nationales Landvolk), związani z DNVP, posiadali

⁵³⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 XII 1924.

⁵³⁸ *Aus dem Leben der Stadt Militsch im Jahre 1929–1930*, „Heimat-Jahrbuch 1930–1931. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 6 (1930), s. 6.

⁵³⁹ „Verwaltungsbericht der Verband Militsch-Trachenberg”, 1925, s. 5–6.

siedmiu deputowanych. Pod własnym szyldem partyjnym startowała w tych wyborach SPD (w 1928 r. sześć mandatów) i Centrum (trzy mandaty)⁵⁴⁰. Radną powiatową z ramienia socjaldemokracji była na przełomie lat 20. i 30. robotnica Auguste Weber, zasiadająca od kilku lat w radzie miasta Milicza. Była to jedyna w tym czasie kobieta w tym gremium, a SPD była jedyną siłą umieszczającą kobiety na listach wyborczych. Ówczesna polityka, niezależnie od szczebla, miała więc zdecydowanie męskie oblicze. Podobny rozkład sił, także na poziomie sejmiku prowincji dolnośląskiej, ujawniły wybory z listopada 1929 r.⁵⁴¹

Elementem stabilizacji w polityce powiatu pozostawali landraci – w tutejszym powiecie ta sama osoba sprawowała ten ważny urząd do końca Republiki Weimarskiej. W polityce miejskiej czynnik stabilizacji stanowili burmistrzowie. W międzywojniu ten fundament funkcjonowania komuny miejskiej bywał jednak dość chybliwy. W Sułowie w 1. połowie lat 20. rządził burmistrz Walter Specht. W 1927 r. zastąpił go Fritz Kubatz, który pod koniec 1931 r. uzyskał lepszą posadę i pożegnał się z Sułowem przed upływem połowy kadencji. Nowym włodarzem został pochodzący z Wrocławia Curt Bierwagen⁵⁴². W przypadku Milicza jego burmistrz Hermann Sperling został we wrześniu 1919 r. najpierw tymczasowym, a po kilku miesiącach na stałe zatwierdzonym landratem powiatu milickiego. Do jesieni 1921 r. sprawy miasta prowadził komisaryczny burmistrz Leidgeb. Nowego włodarza wybrano w lipcu w konkursie, do którego przystąpiło aż 89 chętnych, w tym 25 burmistrzów z innych miast i jeden emerytowany. Zainteresowani posadą w Miliczu najczęściej byli urzędnikami różnych szczebli, pracowali w administracji samorządowej i państwowej. Wielu kandydatów pochodziło z „ziem okupowanych”, czyli z terenów Polski⁵⁴³. Należeli więc oni do licznych Niemców, którzy po ustaleniu granicy polsko-niemieckiej opuścili z różnych przyczyn dotychczasowe miejsca pobytu na wschodzie. Z tych wielu zgłoszeń specjalna komisja wybrała sześć osób, w tym jednego byłego burmi-

⁵⁴⁰ „Verwaltungsbericht der Verband Militsch-Trachenberg”, 1929, s. 4.

⁵⁴¹ *Aus dem Leben... 1929–1930*, s. 6.

⁵⁴² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 26 X 1927; 13 XI 1931; 9 I 1932.

⁵⁴³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 V 1921.

strza z Nowego Miasta Lubawskiego, włączonego do województwa pomorskiego II RP. Nie on jednak został wybrany, a kandydat wywodzący się z Górnego Śląska. Nowy burmistrz, Albert Scheifler, pochodzący z Wełnowca (dziś część Katowic) objął swój urząd dopiero w październiku, po zatwierdzeniu przez władze państwowe. Koniec „dwuletniego interregnum”, wedle określenia przewodniczącego rady miasta, przywitano z ulgą jako zapowiedź normalności w zarządzaniu Miliczem. Ale i to wydarzenie wpisywano w kontekst polityczny. „Przybywa Pan z Górnego Śląska do miasta leżącego na granicy z Polską – witał nowego burmistrza landrat – ale jest to czysto niemieckie miasto, które było i pozostanie wałem obronnym przeciwko Słowiańszczyźnie”⁵⁴⁴. Nowego włodarza Milicza nie czekała więc spokojna posada, choć wymagająca rozwiązywania wielu problemów, a raczej zagrożony posterunek w narodowej walce.

Nadgraniczne położenie powiatu miało wpływ na jego rozwój w całym okresie międzywojennym. Odbijało się na aktywności politycznej i społecznej, ciążyło na życiu gospodarczym. Podsycalo również niezadowolenie ze zmian politycznych w kraju po 1918 r. „Nasza przyszłość jawi się czarna, a szczególnie dobrze widać to tu, na oddalonym Wschodzie”, opisywano położenie Niemiec w 1920 r. i wzywano obywateli Milicza, by – w szeregach straży obywatelskiej – „bronili [miasta] przed wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami”⁵⁴⁵. Podkreślano, że służba ta ma „ponadpartyjny” charakter. Dla tutejszych mieszkańców „hańba Wersalu” miała konkretny wymiar osobistego poczucia zagrożenia. Polska postrzegana było jako wrogie państwo, zaborca niemieckich ziem. Pierwszy szok wywołały informacje o polskim powstaniu w prowincji poznańskiej w końcu grudnia 1918 r. Sąsiednie wielkopolskie powiaty Rawicz, Krotoszyn i Ostrów szybko zostały opanowane przez polskie oddziały. W Miliczu i okolicach sformowała się 7 Dywizja Strzelców Konnych, powstała z kilku innych jednostek, która miała bronić tego obszaru przed ewentualnym polskim atakiem. Także stan 1 Regimentu, zmniejszony wskutek demobilizacji, uzupełniono licznymi ochotnikami. Podjęto służbę patrolową we wsiach

⁵⁴⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 X 1921.

⁵⁴⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 II 1920.

w pobliżu północnej granicy powiatu. Niemcy i Polacy, niedawni żołnierze jednej cesarskiej armii, stanęli teraz po przeciwnych stronach, zażarcie walcząc w imieniu swych państw narodowych. Milicki regiment uczestniczył w pierwszych miesiącach 1919 r. w licznych starciach i potyczkach na pograniczu, m.in. walcząc od lutego o utrzymanie w niemieckich rękach miasteczka Zduny w przyległym powiecie krotoszyńskim⁵⁴⁶. Po zawarciu rozejmu w 2. połowie lutego 1919 r. napięcie nie opadało. Wytyczanie przebiegu granicy polsko-niemieckiej przez aliantów stale podgrzewało nastroje. Rzeka Barycz była bowiem przez pewien czas brana pod uwagę jako linia graniczna, co oznaczało włączenie do Polski powiatów Góra i Milicz.

Ogłoszone w początkach maja 1919 r. postanowienia traktatu wersalskiego przejęto z gniewem i oburzeniem. Ich powodem były nie tylko postanowienia co do granicy z Polską, ale i decyzja o radykalnym zmniejszeniu potencjału militarnego Niemiec. Zebrano podpisy od mieszkańców 100 miejscowości powiatu pod listem do przywódców mocarstw zachodnich, w którym domagano się rezygnacji z podziału terytorium powiatu. „Jesteśmy Niemcami w mowie, myśli i uczuciach, chcemy i będziemy w naszych sercach na zawsze niemieccy”, zapewniano, nie do końca z prawdą historyczną, twierdząc przy tym, że region od „wielu stuleci” na dobre i złe jest związany z „niemiecką Ojczyzną”⁵⁴⁷. Sejmik powiatowy przygotował opracowanie znaczenia gospodarczego powiatu, stosunków ludnościowych, które dołączył do swego pisma protestacyjnego. Ludność wzięła masowy udział w wiecu protestacyjnym, na którym nie tylko sprzeciwiano się warunkom pokoju, ale też odrzucano jakąkolwiek odpowiedzialność Niemiec za wojnę. „Pokażmy naszym wrogom, że jesteśmy wprawdzie bezbronni, ale nie bez honoru, że wolimy zginąć, niż żyć w wiecznym poddaństwie”, patetycznie przemawiał milicki burmistrz⁵⁴⁸. Przybyłej komisji pokazywano zabytki, dokumenty i kamienie cmentarne, które miały

⁵⁴⁶ Antoni Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002, s. 246–248.

⁵⁴⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 V 1919.

⁵⁴⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 V 1919.

dowodzić niemieckości tej ziemi i jej mieszkańców⁵⁴⁹. Ostatecznie do Polski przeszedł tylko mały i niezaludniony fragment powiatu, przylegający do miejscowości Białykał w powiecie rawickim (około 250 ha). O wiele większe straty terytorialne poniosły sąsiednie powiaty Góra, a zwłaszcza Syców.

Decyzje przywódców aliantów uznano za „niebываły akt przemocy”, któremu jednak Niemcy – mimo manifestowania braku zgody na postanowienia traktatu – musiały się poddać. W publicznych wystąpieniach w następnych latach mówiono regularnie o „krwawiącej granicy Dolnego Śląska”, manifestując sprzeciw wobec wersalskiego *status quo*⁵⁵⁰. W lokalnej prasie regularnie zamieszczano artykuły o ekscesach „polskiej soldateski”, krzywdach Niemców „pod polskim panowaniem” lub „na obszarach okupowanych”, jak określano Wielkopolskę i Pomorze Wschodnie. Ziemie te miały paść ofiarą „złodziejskiej żądzy” Polski. Latem 1920 r. z niecierpliwością wyczekiwano jej upadku. Milicka gazeta nie widziała w zwycięstwach bolszewickiej ofensywy zagrożenia również dla reszty Europy, a wyłącznie „godzinę kary dla Polski”, która sięgała po ziemię sąsiadów na wschodzie i zachodzie⁵⁵¹.

Kampanie propagandowe związane z plebiscytem górnośląskim padały tu na podatny grunt. Zbierano środki na wsparcie niemieckich działań, dekorowano domy w dniu odjazdu uprawnionych do głosowania. Organizowano zgromadzenia protestacyjne, w których uczestniczyły tłumy tutejszych mieszkańców. Największy wiec, który był swoistym nocnym czuwaniem, miał miejsce w marcu 1921 r., tuż przed rozpoczęciem głosowania w górnośląskim plebiscycie.

Do północy na rynku zbierali się mieszkańcy – relacjonowała lokalna gazeta. Ciasno ściśnięci stali głowa przy głowie przed ratuszem, w szerokim półokręgu otoczeni strażakami z pochodniami. [...] Gdy zegar na wieży wybił pół-

⁵⁴⁹ Johannes Anders, *Die Grenzschutzkämpfe in unserer Heimat 1918–20 gegen Polen*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 285.

⁵⁵⁰ Jednym z wielu przykładów był artykuł starosty milickiego Sperlinga z początku lat 30. Por. Hermann Sperling, *Die Blutende Grenze Niederschlesiens*, „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat”, 9 (1932), nr 5, s. 153.

⁵⁵¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 24 VII 1920.

noc, oznajmiając początek nowego, rozstrzygającego dnia, orkiestra rozpoczęła chorał *Przychodzimy prosić Boga Sprawiedliwego*. Tłum podjął śpiew⁵⁵².

Podczas polsko-niemieckich walk na Górnym Śląsku milicjanie wielokrotnie solidaryzowali się ze swymi rodakami. Wcześniej agitowano na terenie powiatu za wstępowaniem do Freikorpsów, paramilitarnych oddziałów ochotniczych (w siedzibie starostwa działał punkt werbunkowy)⁵⁵³. Pod koniec maja zorganizowano kolejny wiec pod hasłem sprzeciwu „wobec grabieży Górnego Śląska”. Znów zgromadziły się wielkie tłumy, choć wcześniej doszło do opuszczenia komitetu organizacyjnego przez miejscową organizację SPD. W listopadzie ogłoszono „żałobę po Śląsku”, którą manifestowano opuszczonymi do połowy masztu flagami. W następnych latach werbalny rewizjonizm wobec ładu wersalskiego był stałym punktem wszystkim działań politycznych i społecznych. Nie było mowy o dobrosąsiedzkich stosunkach z Polską i kontaktach z polskimi powiatami, choć niekorzystnie wpływało to na sytuację gospodarczą ziemi milickiej. Co rusz przypomniano, że zamek milicki, wzniesiony w połowie XIV w., był „kluczem do Polski”. Co znamienne, nie wspomniano jednak o tym, że i Milicz, i niedalekie teraz polskie miasta, Krotoszyn i Rawicz, w Prusach znalazły się w mniej więcej w podobnym czasie (XVIII w.) w efekcie jawnie agresywnej polityki Fryderyka II, najpierw wobec Austrii, a trzy dekady później w stosunku do osłabionej Rzeczypospolitej. Od 1924 r. w końcu czerwca rozpalano na skraju powiatu „ogień graniczny”, które miały być manifestacją niemieckiej jedności ponad granicami państw. Powiat zyskał miano „nadgranicznego w zagrożeniu”, w którym „niemczyzna” powinna być umacniana „troską braterską całej Rzeszy”. Apelowały o nią nawet tak wydawałoby się dalekie od polityki środowiska jak Niemiecki Automobilklub (ADAC), który w 1928 r. zaprosił swych członków do udziału w „graniczno-propagandowym rajdzie” na trasie Trzebnica–Żmigród–Milicz–Syców–Oleśnica–Wrocław⁵⁵⁴.

⁵⁵² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 III 1921.

⁵⁵³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 III 1919.

⁵⁵⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 VIII 1918.

Zapisane w układzie pokojowym rozbrojenie Niemiec oznaczało likwidację wielu jednostek wojskowych. Mały Milicz mógł więc przestać być siedzibą garnizonu. Dla jego mieszkańców byłyby to nie tylko utrata części dochodów, poczucia bezpieczeństwa, ale i tytułu do dumy – wątego fundamentu prestiżu, który odróżniał go od innych kilkutyśięcznych prowincjonalnych ośrodków, jakich nie brakowało na Dolnym Śląsku. Miecz Damoklesa w postaci niekorzystnej dla miasteczka decyzji dowództwa Reichswehry wisiał nad okolicą przez całą powojenną dekadę. W 1919 r. uzyskano zapewnienie ministerstwa wojny, że Milicz mimo redukcji armii pozostanie miastem garnizonowym (wcześniej radni podjęli decyzję o wysłaniu do Berlina delegacji z burmistrzem na czele, by przekonać do tego rozwiązania decydentów). Przestał natomiast istnieć 1 Regiment Ułanów. Jego miejsce zajął 3 szwadron 8 Regimentu Kawalerii, który stał się sukcesorem tradycji zlikwidowanej formacji. Pamięć o niej była trwała i żywa nie tylko wśród miliczian. We Wrocławiu działał Związek Byłych Ułanów 1 Regimentu. Już latem 1920 r. Milicz gościł prawie pół tysiąca niegdysiejszych żołnierzy tej jednostki, którzy przybyli do miasteczka z różnych stron kraju na 175. święto historycznego regimentu. Odbyła się parada w historycznych uniformach, koncerty muzyki wojskowej. Nie zabrakło przemówień, nabożeństw, a sale restauracyjne i ogródki kawiarniane wypełniły się po brzegi⁵⁵⁵. W kolejnych latach przypomniano wszystkie rocznice związane z początkami milickiego garnizonu. Zapowiedzi fatalnych dla Milicza kroków pojawiły się w okolicach 100-lecia stacjonowania tu pruskiej armii. W początkach 1930 r. wydano pierwsze decyzje ograniczające funkcjonowanie garnizonu, które przedstawiano miastu jako tymczasowe. Rok później w Miliczu, silnie dotkniętym już skutkami wielkiego kryzysu gospodarczego, podniesiono alarm po publikacjach prasowych o planowanym przeniesieniu tutejszego garnizonu do Brzegu. W pierwszych dniach marca zebrała się rada miasta, magistrat i przedstawiciele wszystkich organizacji i środowisk. Przyjęto rezolucję, którą powielono w tysiącu egzemplarzy. Rozesłano ją do prasy, urzędów i różnych instytucji oraz organizacji w całym kraju. Część egzemplarzy zabrała ze sobą kilkusobowa

⁵⁵⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 VIII 1920.

delegacja, która w stolicy przez kilka dni zabiegała o poparcie parlamentarzystów i sfer rządowych. „Atak udało się z sukcesem odeprzeć”, z ulgą odnotowano w kronice miasta⁵⁵⁶. Nie na długo jednak. W grudniu nowa delegacja milicka wyruszyła do stolicy. Udało się jej dotrzeć do samego kanclerza Heinricha Brüninga, ale niewiele to pomogło. Los garnizonu był przesądzony. Oszczędności w budżecie państwa wymagały cięć także w resorcie wojskowym, m.in. likwidacji mniejszych garnizonów. Rozgoryczenie mieszkańców, przybitych wizją dalszego zmniejszenia się kręgu klientów i usługobiorców, pogłębił jeszcze fakt, że w styczniu 1931 r. powiat odwiedził i na miejscu zapoznał się z bardzo trudną sytuacją ekonomiczną właśnie szef rządu. Stolicy problemy Milicza w ogóle nie obchodzą, pomyślał sobie zapewne niejeden z mieszkańców. Słabym pocieszeniem było ulokowanie w dawnych obiektach garnizonu placówki zajmującej się przeglądami i pozyskiwaniem koni na potrzeby wojska (stanowiska dla 300 koni i 160 ludzi obsługi⁵⁵⁷). Wczesną wiosną 1931 r. rozpoczęło się stopniowe przesuwanie oddziałów i wyposażenia na nowe miejsca stacjonowania, przede wszystkim do Brzegu. Odchodzących dowódców i żołnierzy uroczyście żegnano. Na długo zapamiętano, zwłaszcza wśród milickich dam, pożegnalne bale z udziałem ułanów. Ostatnie oddziały opuściły miasto, po pożegnaniu na rynku, w pierwszych dniach czerwca 1931 r. W przemówieniach milickich notabli nie zabrakło gorzkich słów:

Dzisiejszy dzień i ta godzina zapiszą się w kronikach miasta czarnymi literami – stwierdził burmistrz. – Choć koszary nie będą stać całkiem puste, to zadano nam największy ból, bo odebrano nam garnizon, który przez stulecie tak mocno się zakorzenił w naszym mieście, a stało się to mimo naszej wieloletniej walki i zmagañ. [...] Niezależnie od tego, czy zrobiono to zgodnie z prawem czy bezprawnie, nad tym wszystkim stoi najwyższe dobro naszej Ojczyzny. [...] Zatem my, zawsze wierni Niemcy z pogranicza, będziemy nadal wypełniać nasz obowiązek wobec Ojczyzny – deklarował jednak⁵⁵⁸.

⁵⁵⁶ *Aus dem Leben... 1929–1930*, s. 7.

⁵⁵⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 2 V 1931.

⁵⁵⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 VI 1931.

Władze miejskie, poczty sztandarowe organizacji i rzesze mieszkańców odprowadziły kolumnę żołnierzy aż do rogatek miasta. Orkiestra szwadronu zagrała popularną piosenkę rozstania *Muß i denn zum Städtele hinaus* i przy jej cichnących dźwiękach „każdy powracał bez słowa do domu i miejsc pracy”, relacjonowała miejscowa gazeta. Bez wątplenia w tym momencie nastroje społeczne w Miliczu i okolicach sięgały dna. „Bez konia nie ma jeźdźca, bez Ojczyzny nie ma Niemca”, a bez garnizonu nie ma Milicza, zapewne myślało wielu, przywołując zawołanie z niedawnego hucznego święta 186. rocznicy powstania 1 Regimentu Ułanów⁵⁵⁹.

Pogarszające się od dawna warunki życia, rozczarowanie brakiem efektów polityki państwa, postrzegane jako nieudolność lub zła wola rządu, radykalizacja sporów z nie małym udziałem „antyestablishmentowych” ruchów w silny sposób wpływały na wybory polityczne. A do ujawniania poglądów i oczekiwań wobec rządzących i sceny politycznej w najbliższym czasie nie zabrakło okazji. Niemiecka polityka weszła bowiem, po kilku latach względnej stabilizacji, w nowy okres załamań i wstrząsów. Między jesienią 1929 a wiosną 1933 r. wyborcy musieli kilka razy przy urnach dać wyraz swojej woli. Dotyczyło to nie tylko wyborów do przedstawicielstw społeczeństwa na różnych szczeblach, ale również wyrażenia zdania w referendum. W grudniu 1929 r. Niemcy wypowiedzieli się w sprawie *Projektu prawa przeciwko zniewalaniu niemieckiego narodu*. Już sam tytuł tego dokumentu gwarantował w opinii pomysłodawców referendum wynik zgodny z ich oczekiwaniami i masowy udział głosujących. Nikt przecież nie wyraził zgody na życie w jarzmie niewoli. Długa kampania przedreferendalna i samo głosowanie były więc aktem politycznego populizmu, przede wszystkim prawicy. Pretekstem był tzw. plan Younga dotyczący dalszych spłat reparacji wojennych nałożonych na Niemcy w traktacie wersalskim. Ten akt międzynarodowej dyplomacji połączono właśnie z 10. rocznicą „bezprawia”, jakim miał być układ pokojowy. Jednak bardzo niska frekwencja pokazała, że masowa mobilizacja społeczeństwa nie powiodła się, choć angażował się w nią nawet Kościół protestancki (w Miliczu odbyło się specjalne nabożeństwo ewan-

⁵⁵⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 III 1931.

gelickie przed wiecem w „dniu żałoby”⁵⁶⁰). W rejencji wrocławskiej do urn poszło tylko 17% uprawnionych. Wysoka absencja wystąpiła również w powiecie milickim, choć poziom uczestnictwa w głosowaniu był wyższy niż średni dla Dolnego Śląska. W samym Miliczu i Sułowie głos oddało po około 30% uprawnionych. Na terenach wiejskich występowało znaczne zróżnicowanie, od około 50–60% głosujących do kilku procent (prawdopodobnie był to efekt prowadzenia lub nie bezpośredniej kampanii w tych małych ośrodkach)⁵⁶¹. Dla porównania miesiąc wcześniej w wyborach do sejmiku prowincji udział wzięło aż 77% mieszkańców powiatu⁵⁶². Niemniej jednak niektóre skrajne dotąd ugrupowania, egzystujące na peryferiach życia politycznego, wyraźnie zaznaczyły się na forum publicznym i zaczęły przyciągać uwagę niemałej rzeszy sfrustrowanych, zmęczonych lub przerażonych sytuacją w państwie wyborców. Ich ufność do starych partii republikańskich malała wraz z pogłębianiem się kryzysu, któremu nie potrafiły one zaradzić. Co jakiś czas kolejne środowiska zawodowe czy grupy społeczne – chłopci, robotnicy, rzemieślnicy – manifestowały na milickim czy żmigrodzkim rynku z powodu wzrastającej biedy i perspektywy bankructw ich warsztatów pracy. Prośby, apele, groźby pod adresem władz berlińskich niewiele dawały w ocenie protestujących, choć do powiatu napływały pewne środki na roboty publiczne, inwestycje użytku publicznego czy wsparcie dla potrzebujących. W takiej atmosferze powszechnego niezadowolenia i lęków o jutro łatwiej było pozyskiwać sympatyków tym siłom, których nie „plamiła” współodpowiedzialność za rządy weimarskie. Do nich należał przede wszystkim tzw. ruch Hitlera, czyli Narodowosocjalistyczna Partia Niemiec (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP).

Na ziemi milickiej NSDAP miała wiele do zrobienia. We wspomnianych wyborach do sejmiku prowincji w listopadzie 1929 r. w Miliczu oddano na nią ledwie 32 głosy, w Sułowie 4, a w całym powiecie niecałe 400. Był to mniej niż 2% ogółu⁵⁶³. Jednak w rejencji wrocławskiej udało się jej zdobyć 5% poparcia i 4 mandaty (z 67 ogó-

⁵⁶⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 3 VII 1929.

⁵⁶¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 XII 1929.

⁵⁶² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 XI 1929.

⁵⁶³ *Ibidem*.

łem), więcej niż komuniści i DDP. Wskazywało to, iż jej przekaz miał już pewną wzrastającą grupę zwolenników (w wyborach 1928 r. do Reichstagu miała tylko 1% głosów)⁵⁶⁴. Na Śląsku partia działała od wiosny 1925 r. Miała swoje komórki w ponad 20 miastach. Wydaje się zaskakujące, że w Miliczu, w którym, z racji nadgranicznego położenia i nieustępujących problemów ekonomicznych, potencjalnie od dawna istniało podłoże do radykalizacji politycznej, NSDAP nie dała o sobie szerzej słyszeć aż do 1929 r. Szybko jednak zdobyła tu mocne przyczółki, prowadząc natężoną akcję propagandową. Dokładne zbadanie rozwoju nazizmu w społecznościach lokalnych na Dolnym Śląsku jest trudne. Archiwalna baza źródłowa jest rozproszona i niezbyt bogata, ponieważ zdecydowaną większość akt lokalnych organów partii zniszczono⁵⁶⁵. Pozostaje więc głównie prasa z epoki. Wspomnienia i opracowania powstałe po 1945 r. w kręgu wysiedlonych niemieckich mieszkańców przeważnie niezwykle oszczędnie relacjonują wydarzenia związane z historią polityczną, zwłaszcza III Rzeszy. Publikacje odnoszące się do Milicza nie są tu wyjątkiem. Opis miejscowego ruchu nazistowskiego jest właściwie pozbawiony nazwisk i konkretnych informacji o wydarzeniach w tym czasie, zwłaszcza o politycznych prześladowaniach. Z tego powodu należy ostrożnie podchodzić do ocen nastrojów społecznych czy skali poparcia dla nazistów po 1933 r. Cenzura gazet zaprowadzona po przejściu władzy przez NSDAP doprowadziła do wyjałowienia prasowego obrazu życia społeczno-politycznego. Czy jednak pozostałe po ich lekturze wrażenie, że niewiele poza nazizmem w przestrzeni publicznej, a zwłaszcza w nastrojach ludności, się działo w Miliczu czy Sułowie, bliskie jest prawdziwemu przebiegowi tamtych wydarzeń?

Organizacja NSDAP w Miliczu została założona 1 grudnia 1929 r.⁵⁶⁶ Od wiosny 1930 r. dała się zauważyć wyraźna ofensywa na-

⁵⁶⁴ Tomasz Kruszewski, *Wrocław i okręg wrocławski w wyborach do sejmu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław 2012, s. 101.

⁵⁶⁵ W przypadku Milicza możliwości analizy dalece utrudnia wyłączenie z użytkowania zespołu Zarządu Powiatowego NSDAP z lat 1934–1945. Por. *Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza – Zarząd Powiatowy w Miliczu*, Szukaj w Archiwach, [online:] <https://szukaj.warchiwach.pl/82/629/0/?q=NSDAP+Militsch&wynik=1&rpp=15&page=1#tabZespol> (dostęp 1 XI 2018).

⁵⁶⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 XII 1934.

zistów w miejscowościach powiatu milicko-żmigrodzkiego. Wskazuje to na rosnącą liczbę aktywistów. Ich narzędzia działania były różne, ale dominowały bezpośrednie spotkania i agitacja, także ze strony przyjezdnych prelegentów, nieraz znaczących figur ruchu. Podczas prelekcji używano przezroczy z wizerunkami przywódcy i jego otoczenia. Twarz Hitlera nie była jeszcze szerzej znana na prowincji. Na Boże Ciało NSDAP zaprosiła swych zwolenników (spośród katolików?), nazywanych „przyjacielami ruchu wolności”, na wycieczkę do Trzebnicy. Latem i jesienią coraz częściej odbywały się spotkania w różnych miejscowościach powiatu, zwykle w wynajętych salach restauracyjnych i w wiejskich gospodach. W Miliczu organizowano je najczęściej w restauracji „Pod Lipą” przy Bahnhofstrasse (ob. ul. Wojska Polskiego). Ich celem był kolportaż prostego przesłania „Precz z tym Reichstagiem!”, ale także wyjaśnianie programu ruchu („Dlaczego dziś każdy przyzwoity Niemiec musi być narodowym socjalistą?”). Powstały kolejne stałe komórki partii, które szybko się rozwijały. Należały do obwodu Granica Wschodnia-Środek okręgu śląskiego NSDAP wraz ze strukturami z kilku innych powiatów (Góra Śląska, Syców, Namysłów, Wołów, Trzebnica). W 1930 r. był on najlepiej rozwinięty i liczył już 50 organizacji terenowych partii (*Ortsgruppe*)⁵⁶⁷. Wśród milickich pierwszych „bojowników” ruchu odznaczał się rolnik Philipp Begemann junior, szef organizacji partyjnej NSDAP w powiecie milickim, oraz Häusler, przywódca milickiej komórki partii. Na czele oddziału SA (ówcześnie części Standarte 230 SA Trebnitz-Militsch) stał Deppert.

Po przedterminowym rozwiązaniu parlamentu w lipcu 1930 r. działalność propagandowa jeszcze się nasiliła, a tradycyjne partie nie potrafiły z nią skutecznie konkurować. „Narodowy socjalizm jest martwy, krzyczą Żydzi, bo go poznali; tak samo krzyczą leniwi, tępimur, bo go jeszcze nie znają”, ogłaszano na jednej z ulotek. Któż z Niemców chciałby być podobnym Żydom durkiem? Sale zapęlniały się błyskawicznie słuchaczami zwabionymi tak subtelными zaproszeniami, mimo że należało wykupić za kilkadziesiąt fenigów bilet

⁵⁶⁷ Franciszek Biały, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejęcie władzy*, Wrocław 1987, s. 150.

wstępu (z wyjątkiem bezrobotnych, których wpuszczanych za darmo). Trzydziestego pierwszego sierpnia naziści urządzili „narodowosocjalistyczny dzień w Miliczu”, pierwszy masowy przemarsz przez miasto z udziałem grup towarzyszy partyjnych z okolicznych powiatów. Była to sprawnie zaaranżowana inscenizacja siły i jedności członków ruchu. Początkiem zlotu były msze w kościołach obu wyznań. Następnie 600 mężczyzn przeszło przy dźwiękach pruskich marszy

wszystkimi głównymi ulicami miasteczka i zatrzymało się przy wejściu na rynek, gdzie oczekiwały ich wielkie tłumy mieszkańców. Z Bartschstrasse [ob. ul. Polska i Krotoszyńska, M.R.] równym krokiem przemaszzerowali przed autem, w którym znajdowali się ich dowódcy, i pozdrawiali ich wyciągniętą dłonią. Wielu mężczyzn i kobiet z ciasnego tłumu widzów uczyniło podobnie, najpierw nieco nieśmiało, potem coraz liczniej. [...] Setki ludzi wydały trzykrotny okrzyk na cześć zbliżającej się III Rzeszy, i uniosły w górę na znak pozdrowienia ręce⁵⁶⁸.

I tak „niemieckie pozdrowienie”, choć jeszcze bez hołdu dla Hitlera, zadomowiło się na milickich ulicach prawie trzy lata przed ogólnokrajowym zwycięstwem ruchu. Jesienią następnego roku już powszechnie będą wznoszone okrzyki na cześć „Wodza”.

Wybory 14 września 1930 r., które odbyły się przy 83-procentowej frekwencji, przyniosły w powiecie milickim i wszystkich jego miasteczkach przytłaczające zwycięstwo NSDAP. Wyznawcy Hitlera, bo tak można nazwać członków i sympatyków partii głoszącej zasadę wodzostwa, stanowili 7,5 tys. biorących udział w głosowaniu (31% ogółu). Wygrali zdecydowanie, choć nie mieli większości bezwzględnej. Druga w kolejności socjaldemokracja uzyskała 23% głosów. W porównaniu z wyborami w 1928 r. pozyskała o 600 głosów mniej, ale zważywszy na okoliczności, był to spadek niewielki. Nowy ruch polityczny żywił się głównie elektoratem DNVP, której wiele haseł było zbieżnych z ideami nazistów, obarczało ją jednak odium „starej” partii, która się nie sprawdziła w „czasie katastrofy i nędzy”. Deutschnationale stracili prawie połowę sympatyków, ale i tak zajęli trzecie miejsce (19%). Elektorat Centrum wykazał największą stabilność (przyrost o 170 głosów, w sumie 13%). Jeśli chodzi o miasta

⁵⁶⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 3 IX 1930.

powiatu, to i tu zwyciężcą była NSDAP, ale z małą przewagą nad socjaldemokracją (z wyjątkiem Prusic, gdzie zgarnęła około połowy głosów, a SPD i DNVP zdobyły mniej głosów nie tylko niż Centrum, ale i komuniści)⁵⁶⁹. Dla porównania zauważmy, że w całym okręgu wrocławskim zwyciężyła SPD, ale drudzy w kolejności naziści zebrali tylko o 50 tys. głosów mniej. Na poszatkwanej scenie politycznej (w wyborach oddawano głosy na ponad 20 list) naziści odnieśli w skali powiatu wręcz piorunujący sukces. Nie mogli także narzekać, biorąc pod uwagę punkt startu sprzed niespełna roku, na efekty kampanii także na wyższych szczeblach władzy ustawodawczej, na poziomie państwa kończąc (tu aż dziewięciokrotny wzrost poparcia). Ponadto rosła ich popularność wśród młodych ludzi, dla których konserwatyzm i stabilizacja, cnoty oszczędności i porządku czasów cesarstwa, posłuch dla rządu były co najwyżej mglistym wspomnieniem. W Miliczu oceniano jednak, że czas wyborów minął spokojnie, a najbardziej radykalne akty sprzeciwu wobec poglądów przeciwników politycznych polegały na okrzykach na wiecach i zdzieraniu potajemnie plakatów. Największe niebezpieczeństwo zamieszek pojawiło się w sierpniu, gdy do Sułowa i Milicza, jeszcze pod wrażeniem wielkiego wiecu NSDAP, przyjechało w kilku ciężarówkach około 200 komunistów z Wrocławia, ale ich manifestacje miały ostatecznie spokojny przebieg, także dzięki obecności sporych sił policyjnych. Komuniści, dotąd niemal nieobecni na tym terenie, próbowali (bez powodzenia – jak donosiła milicka gazeta) założyć w mieście swą komórkę. „Sierp i młot oznaczają mord i śmiertelne ciosy”, przestrzegala redakcja⁵⁷⁰. Na temat symboliki swastyki jednak się nie wypowiadała. Wiece innych partii przyjmowały konwencjonalną postać spotkań w wynajętych salach.

Kolejne tygodnie i miesiące, naznaczone wzrastającymi obciążeniami i kłopotami wywołanymi skutkami Wielkiego Kryzysu, dalekie były od spokoju. W Miliczu i okolicach cały czas trwała agitacja naziistów, zaręczających, że nie mają zamiaru spocząć na laurach po ostatnim sukcesie. Regularnie uaktywniali się w miasteczkach i wsiach po-

⁵⁶⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 17 IX 1930.

⁵⁷⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 VIII 1930.

wiatu, wszędzie gromadząc zastępy zainteresowanych. Zapowiadali, że oto „zaczyna się ostateczna walka” i będzie to bój „o wyzwolenie Narodu”. Mieszanina hasel nacjonalistycznych, z pozoru socjalistycznych (obrona uciśnionego „pracującego ludu”) i populistycznych mogła wywołać zawrót głowy.

Cała troska należy się teraz niemieckiemu rodakowi, najbiedniejszy niemiecki robotnik zasługuje bowiem na większe honory niż najwyższa zagraniczna wybitna osobistość”, oznajmiano przy burzliwych oklaskach aprobaty ze strony zgromadzonych miliczan⁵⁷¹.

Naziści urządzali ulicami miasteczek regularne „przemarsze propagandowe”, najchętniej rozpoczynane lub kończone przy pomnikach poległych. Krok po kroku zagarniano pamięć o nich na użytek partyjny. Temu też służyło ustawianie „poległych bojowników” ruchu, jak Horst Wessel, w jednym rzędzie z zabitymi w Wielkiej Wojnie żołnierzami cesarskiej armii. NSDAP miała się za strażnika pamięci o nich, próbując nawet przeciwdziałać projekjom w Miliczu filmu kinowego *Na zachodzie bez zmian* według pacyfistycznej w wymowie słynnej powieści Ericha Marii Remarque’a. Naziści urządzali „niemieckie wieczory” z pogadankami i projekcjami filmów, recytacjami, a nawet tańcami. Sprowadzali na spotkania, zwykle w wypełnionych po brzegi salach, znaczące figury, m.in. szefa śląskiego okręgu NSDAP Helmuta Brücknera, dowódcę SS Udo von Worscha czy dowódcę śląskiej SA, najstarszej bojówki nazistowskiej, Kurta Kremsera. „Żywe oklaski publiczności dowodziły, że obdarza się go najwyższą sympatią i z napięciem czeka na wystąpienie”, donosiła milicka gazeta w końcu grudnia 1930 r.⁵⁷² Mówca z furją atakował inne partie, zwłaszcza SPD i Centrum, swemu ugrupowaniu przypisywał monopol na patriotyzm i posiadanie jedyne panaceum na kryzys. Nie omieszkał też „serdecznych słów skierować pod adresem niemieckiej gospodyni domowej”, dysponującej przecież takim samym głosem jak reszta obywateli.

⁵⁷¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 XII 1931.

⁵⁷² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 XI 1930.

W podobny sposób prowadzono kolejne spotkania. Po nich zwykle można było złożyć deklarację członkostwa (był to czas szybkiego wzrostu szeregów, a okręg śląski stał się drugim w Niemczech pod względem liczebności). Naziści wykorzystywali również obawy miliczan przed likwidacją garnizonu, którego los właśnie się decydował. Ośmieszali politykę rządu, partie go tworzące, podkreślając, że „szkoły i gimnazjum [a były to sztandarowe inwestycje w powiecie, oczko w głowie landrata Sperlinga, M.R.] nie przydadzą się do nauczania chciwej Polski szacunku”⁵⁷³. Jednym z zabiegów propagandowych było dopuszczanie do głosu, trudno sądzić, na ile spontanicznie się zgłaszających, rozczarowanych wyborców lub nawet członków z innych partii, zwłaszcza SPD.

Cechą mityngów NSDAP był także jawny antysemityzm. „Problem żydowski” omawiano regularnie (choć w notatkach prasowych dość enigmatycznie oddawano przebieg dyskusji). Prasowe ogłoszenia o spotkaniach opatrywano informacją, że „Żydom wstęp zakazany”. Działo się to w powiecie, w którym społeczność żydowska liczyła ledwie 100 osób. Kto na wiece się osobiście nie wybrał, mógł przeczytać obszernie sprawozdania w lokalnej prasie. Niegdysiejszych zaleceń redakcyjnych, by sprawozdania z imprez partyjnych nie przekraczały 30 linijek tekstu, nie pamiętał już chyba nawet sam wydawca milickiej gazety. Liczba publikowanych w niej informacji i sprawozdań z imprez NSDAP może rodzić wrażenie, że aktywiści ruchu Hitlera przyparli w Miliczu pozostałe partie do muru. Tak prawdopodobnie było w przypadku DNVP, której hasła w znaczeniu atrakcyjniejszym opakowaniu naziści sprawnie wykorzystywali z pożytkiem dla siebie. Jednak zwolennicy republiki i partii demokratycznych nie zakładali beczynnie rąk. W 1931 r. obchodzono uroczyste święto konstytucji. „Przestronna sala gimnazjum wypełniła się odświętnie ubranymi mężczyznami i kobietami ze wszystkich kręgów społecznych, udekorowana pysznymi kwiatami późnego lata robiła wrażenie rzeczywiście świątecznego zgromadzenia”⁵⁷⁴. W przemówieniach wzywano do wytrwania, jedności, wiary w lepszą przyszłość kraju. Do miasta zawiątał

⁵⁷³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 XI 1930.

⁵⁷⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 15 VIII 1931.

także socjaldemokratyczny przewodniczący Reichstagu Paul Löbe. W sali bractwa strzeleckiego przekonywał, że SPD nie jest winna kryzysowi, który ma przecież charakter globalny, nie dotyka tylko krajów przegranych w wojnie. Jego przyczyny widział w cechach kapitalizmu, ale także w zmianach na rynkach zbytu czy w rozwoju techniki. Przywołując przykład Włoch Mussoliniego, również odczuwających załamanie ekonomiczne w tym czasie, przestrzegał licznie zebranych, że „dyktatura też nie jest wyjściem bezpieczeństwa” i właściwym rozwiązaniem problemów⁵⁷⁵.

Wyjaśnienia te, niepozbawione słuszności, nie mogły jednak trafić do przekonania zwolennikom radykalnych haseł i prostych recept politycznych, które jasno prowadziły do wskazania kozła ofiarnego i rozwiązania kuszącego worka obietnic przedwyborczych. Zwłaszcza że karuzela wokół wyborczej urny w latach 1931–1932 nabierała coraz szybszego tempa. Radykałowie obu stron sceny politycznej nie rezygnowali z żadnej możliwości podgrzewania nastrojów i rozchybotania nawy państwowej. NSDAP, dryfująca z wolna w jej kierunku DNVP, a także pravicowi kombatanci z organizacji Stahlhelm byli tu szczególnie aktywni. Wiosną 1931 r. wymuszono referendum w sprawie rozwiązania Landtagu pruskiego. Do urn poszło 44% mieszkańców powiatu, głównie zwolenników tego postulatu (w skali Prus tylko 22%)⁵⁷⁶. Kolejne wystąpienie Stahlhelmu przeciw rządowi Prus skończyło się ponownym ogłoszeniem w sierpniu 1932 r. referendum w sprawie przedterminowego rozwiązania Landtagu (inicjatywę tę poparły i KPD, i NSDAP). Tak jak wcześniejsze nie osiągnęło ono wymaganego kworum, ale udział głosujących obywateli Prus był tym razem całkiem liczny (40%), w dodatku opowiedzieli się oni w zdecydowanej większości za nowymi wyborami. W powiecie milickim frekwencja wyniosła ponad 60%, co pokazuje skalę mobilizacji tutejszego pravicowego elektoratu (92% chciało rozwiązania pruskiego sejmku)⁵⁷⁷.

⁵⁷⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 IX 1931.

⁵⁷⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 IV 1931.

⁵⁷⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 VIII 1931.

W 1932 r. obywatele Niemiec musieli pójść do urn aż cztery razy. Wybierali członków parlamentu ogólnoniemieckiego (aż dwa razy), członków pruskiego Landtagu oraz prezydenta Rzeszy. Mieszkańcy powiatu milicko-żmigrodzkiego, leżącego, wydawałoby się, na odległych peryferiach państwa, uczestniczyli w tych wydarzeniach z ogromnym zaangażowaniem i właściwie na równi z rodakami z wielkich miast czy ważnych ośrodków przemysłowych. W dobie masowej demokracji, szybkiego obiegu informacji (i dezinformacji) walka wyborcza musiała się toczyć w każdym zakątku. Rok 1932 przyniósł dalsze wzmożenie nacisku propagandowego skrajnej prawicy, przede wszystkim NSDAP. W takich rejonach jak tutejszy powiat, gdzie naziści zajmowali już czołową pozycję, chodziło o jej ugruntowanie i eliminację politycznych konkurentów, przede wszystkim lewicy, ale i sił centrowych (np. stronnictwa katolickiego). Mając stosunkowo rozbudowaną siatkę grup terenowych NSDAP oraz SA, naziści postarali się także o powoływanie kolejnych powiązanych z sobą organizacji skupiających różne środowiska, grupy zawodowe i wiekowe, mężczyzn i kobiety. „Najświętszymi dobrami narodu są religia, kobieta i matka oraz rodzina”, zapewniano, podkreślając jednak, że duchowni powinni wycofać się z czynnej polityki, a niemieckie kobiety zająć domowym ogniskiem w służbie swej wspólnoty. Sympatycy nazizmu w Miliczu mieli gromkimi brawami przyjmować wytyczony cel: „Wielkie Niemcy wolnego narodu pod sztandarem ze swastyką i przywództwem Adolfa Hitlera”⁵⁷⁸. Ze wzmianek w lokalnej gazecie wiemy, że w 1932 r. w Miliczu działała już organizacja kobieca – Narodowosocjalistyczny Związek Kobiet (NS-Frauenschaft) oraz młodzieżowe: Związek Niemieckich Dziewcząt (Bund Deutscher Mädel, BDM) i Młodzież Hitlera (Hitlerjugend, HJ) dla chłopców. Młodzież milicka w liczbie 70 osób uczestniczyła w nazistowskim ogólnokrajowym zlocie w Poczdamie (1. NS-Reichsjugendtag) w pierwszych dniach października⁵⁷⁹. W tym miesiącu rozpoczęło się również w powiecie Zimowe Dzieło Pomocy (Winterhilfswerk, WHW), już niedługo sztandarowa nazistowska akcja charytatywna. Pomoc miała być

⁵⁷⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 5 XI 1932.

⁵⁷⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 X 1932.

udzielana – jak zapewniano również miliczan – „każdemu niemieckiemu rodakowi bez względu na partyjną przynależność”⁵⁸⁰. Był to również doskonały instrument szerzenia wpływów, choć działalność pomocową dla dotkniętych kryzysem prowadziły stale różne inne organizacje i lokalne władze. Jesienią 1932 r. działała też „brunatna” organizacja związkowa, Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation (NSBO). Obok wieców z występami różnych mówców naziści organizowali chyba najbardziej ulubioną formę publicznej agitacji: przemarsze swych organizacji (zwłaszcza ich umundurowanie, nawet w przypadku dziewcząt, przyciągało uwagę), koncerty, przedstawienia teatralne i wieczornice. Wszystkimi tymi kanałami niezmordowanie kolportowano przekaz o kompromitującej katastrofie republiki, winie SPD za kryzys i ozdrowieńczym programie NSDAP jako jedynym wyjściu z upadku.

By móc go wcielić w życie, konieczne było – na tym etapie – uczestnictwo partii w demokratycznej grze o władzę i oczywiście zwycięstwo w niej. Sympatyków utrzymywano więc w stałej mobilizacji. Nietypowy przebieg miały wybory prezydenckie, które odbywały się w Niemczech co siedem lat. Ich odmienność polegała na wymuszonym podziale głosów po prawej stronie. O reelekcję starał się bowiem Paul von Hindenburg, feldmarszałek z czasów I wojny, popularny jako „zwycięzca spod Tannebergu” i jeden z głównych promotorów hasła o „ciosie w plecy” jako przyczynie przegranej w wojnie. Hindenburg dla wielu był usposobieniem dawnych Niemiec, ich potęgi i stabilności, w sercach takich obywateli zastąpił pustkę po cesarskim „ojcu narodu”. Mieszkańcom wschodniego pogranicza odpowiadała jego nacjonalistyczna retoryka, jak choćby przekazane w 1920 r. pozdrowienia dla miliczan: „Trwajcie na wiernej warcie, bo nadejdzie dzień, gdy odzyskamy to, co utraciliśmy. [...] Nie porzucajcie naszej niemieckości!”⁵⁸¹. W wyborach 1932 r. zawansowany wiekiem Hindenburg (84 lata), startujący jako bezpartyjny, był jednak kandydatem sił centrowych i umiarkowanie prawicowych, wsparła go nawet SPD. Wynikało to z zagmatwanych układów na szczytach

⁵⁸⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 X 1932.

⁵⁸¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 27 X 1920.

niemieckiej polityki i obaw przed siłą radykalnej prawicy. Poważany prezydent miał być stabilizatorem w czasach wzburzonego chaosu i zagrożeń. Kłopot dużej części elektoratu prawicy polegał jednak na tym, że w 1932 r. w szranki wyborcze stanął również jej nowy idol – Adolf Hitler – oraz wystawiony przez środowiska Stahlhelmu i DNVP Theodor Duesterberg. Doprowadziło to podobnie jak w 1925 r. do rozbitcia głosów i konieczności przeprowadzenia – tak jak przed siedmiu laty – drugiej tury głosowania. Przywódca NSDAP był już zachwalany bez żadnych zahamowań jako jedyny zbawca państwa i narodu. „Głodujący i wątpiący w dzisiejsze stosunki Niemiec, czy to robotnik, mieszczanin czy chłop, wybiera męża ostatniej nadziei – Adolfa Hitlera – mężczyznę, którego sławia miliony rodaków – czytamy w jednym z wielu wyborczych ogłoszeń w milickiej gazecie. – Wybierz tego, kto uratuje z nędzy, wybierz Adolfa Hitlera”. Obietnice te trafiły do przekonania niemalże 13 tys. wyborców z tutejszego powiatu, czyli niewiele mniej niż do połowy głosujących. „Siwowłosy wódz” Hindenburg uzyskał o 2,5 tys. mniej głosów. Na trzeciego w kolejności kandydata, Duestreberga, głosowało prawie 3 tys. wyborców. Hitler wygrał we wszystkich miastach powiatu (w Miliczu uzyskał 1252 głosy, czyli 47%) i w zdecydowanej większości wsi, choć tu często różnice sięgały jedynie kilkudziesięciu lub kilku głosów⁵⁸². Podobnie jak w naszych czasach bezpośrednio wybory prezydenckie przyciągały ogromną uwagę, do urn poszło 90% uprawnionych w powiecie. Druga tura głosowania, w której wybierano między dotychczasowym prezydentem, Hitlerem i przywódcą komunistów Erstem Thälmannem (w skali kraju poprzednio uzyskał ponad 13% głosów, w powiecie milickim 1,5%), dla wyborców z Milicza i okolic nie oznaczała większych dylematów. Choć frekwencja była nieco niższa (87%), to Hitler wyraźnie wygrał w powiecie, zyskując 56% głosów. On też prawdopodobnie przyciągnął elektorat Duesterbergera, gdyż Hindenburga poparło jedynie kilkaset osób więcej niż poprzednio. W Miliczu przywódcę NSDAP w roli prezydenta Niemiec widziało 54% głosujących⁵⁸³. Ziemia milicka należała już więc do „brunatnych

⁵⁸² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 III 1932.

⁵⁸³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 IV 1932.

powiatów”, ale tych preferencji nie podzielały *en bloc* trzy śląskie okręgi wyborcze – Wrocław, Legnica, Opole. Zdecydowanie wygrał w nich bowiem feldmarszałek. W okręgach wyborczych wyłącznie rejencji wrocławskiej Hitler znalazł się na pierwszym miejscu – poza Miliczem i Żmigrodem – jeszcze w Brzegu (wieś), Górze Śląskiej, Oleśnicy, Strzelinie, Trzebnicy i Wołowie. Prezydentem Niemiec został ostatecznie Hindenburg, uzyskując poparcie 53% głosujących rodaków. W kronice wydarzeń w mieście odnotowano – jakby z ulgą – że wybory te ostatecznie podarowały narodowi w osobie prezydenta „spokojną przystań”⁵⁸⁴.

O przybijaniu do cichych portów nie było jednak mowy. Pod koniec kwietnia mieszkańcy powiatu milickiego ponownie udali się do lokali wyborczych. Tym razem wybierali deputowanych do parlamentu pruskiego. W rozkładzie sympatii partyjnych niemal nic się nie zmieniło. Królowała NSDAP, którą poparło 14 tys. wyborców. Z pozostałych stronnictw najwięcej głosów zebrała SPD (5,8 tys.), Centrum (3,1 tys.) i DNVP (2,8 tys.). Naziści pozyskali w sumie 52% głosów⁵⁸⁵. Warto podkreślić, że częste głosowania nie zniechęcały wyborców. Ponad 85-procentowa frekwencja pokazuje, że panowała maksymalna mobilizacja elektoratu. Podobnie było w ostatnich dniach lipca 1932 r., kiedy odbyły się wybory do Reichstagu. Bezapelacyjnym zwycięzcą ponownie byli naziści, którym przybyło kilkuset zwolenników (łącznie 14,7 tys. głosów i 57% wyborców). Prawie tysiąc głosów w porównaniu z wyborami do Landtagu stracili socjaldemokraci. Wzrosło natomiast trzykrotnie poparcie dla komunistów, ale i tak pozostawało poniżej 3%. Poparcie dla katolickiego Centrum trwało na niezmiennym poziomie⁵⁸⁶. W tutejszych miastach przewaga nazistów była ogromna. W Miliczu poparło ich 60% głosujących, a w Sułowie 55%.

Lato 1932 r. było szczytem popularności NSDAP. Dalsza ekspansja nawet w tak sprzyjającym środowisku nie była łatwa. Świadczy o tym lekki spadek poparcia, który ujawnił się w początkach listopada

⁵⁸⁴ *Aus dem Leben der Stadt Militsch im Jahre 1931–1932*, Heimat-Jahrbuch 1932–1933. „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 8 (1932), s. 8.

⁵⁸⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 27 IV 1932.

⁵⁸⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 3 VIII 1932.

1932 r. Doszło wtedy do przyspieszonych wyborów do Reichstagu, ponieważ na politycznych szczytach nie uzgodniono zasad sformowania stabilnego rządu. Hitlerowi dalszy kryzys wewnętrzny wydawał się na rękę, bo umacniał jego pozycję potencjalnie jedyne „zbawcy narodu”, niezwiązane układami politycznymi. Nie wszyscy jednak popierający go dotąd wyborcy tak sądzili. Dotyczyło to również mieszkańców powiatu milickiego, których ponownie poddano silnej presji propagandy nazistowskiej (m.in. tuż przed głosowaniem naziści zorganizowali wystąpienie księcia Augusta Wilhelma von Hohenzollerna, znanego z sympatii prohitlerowskich syna zdetronizowanego cesarza⁵⁸⁷). W Miliczu naziści stracili ok. 100 głosów (SPD i Centrum niemal dokładnie powtórzyły wynik z lipca), przede wszystkim na rzecz Deutschnationale. Podobnie było w Sułowie. Spadek liczby głosów naziści odnotowali również w Żmigrodzie i Prusicach⁵⁸⁸. W skali powiatu odpłynęło od nich kilkuset wyborców, ale, rzecz jasna, i tak zebrali ponad połowę głosów i utrzymali się na pierwszej pozycji ze znaczną przewagą nad pozostałymi partiami. Spadek poparcia bardziej widoczny był w skali prowincji i kraju. W okręgu wrocławskim, gdzie w okresie kampanii dochodziło do fizycznych ataków brunatnych bojówkarzy na politycznych przeciwników, zagłosowało na nazistów 41% wyborców, co oznaczało spadek o 4%. W całym państwie poparcie dla ruchu Hitlera było niższe niż latem także o około 4%. Wyniosło jedną trzecią wszystkich oddanych głosów.

W teorii możliwe były więc różne powyborcze koalicje. W praktyce okazało się jednak, że Hitler stał się nie tylko czołową figurą na politycznej szachownicy, ale i graczem dyktującym warunki. Brak porozumienia „starych” partii, antyrepublikańskie nastawienie komunistów oraz rachuby środowiska prezydenta, że możliwe będzie zmajoryzowanie nazistów w ewentualnym antylewicowym politycznym sojuszu, otworzyły przywódcy NSDAP drogę do urzędu kanclerskiego. „Hitler nie doszedł do władzy dzięki wyborom, ale bez wyborów władzy nigdy by nie osiągnął”, trafnie zauważył jeden z niemieckich

⁵⁸⁷ *Aus dem Leben der Stadt Militsch im Jahre 1932–1933*, „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 9 (1926), s. 5–8.

⁵⁸⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 9 XI 1932.

historyków⁵⁸⁹. Powierzenie mu 30 stycznia 1933 r. misji sformowania rządu przez prezydenta Hindenburga zaowocował rychło uzyskaniem przez NSDAP ogromnych wpływów i narzędzi nacisku na społeczeństwo (aparatus państwowy), zwłaszcza w Prusach. Politycznym partnerem nazistów stali się Deutschnationale, bez większych sprzeciwów odgrywający rolę przysłowiowej „przystawki”. Data ta stała się niemal natychmiast świętem „nowych Niemiec”, a w wielu miejscowościach doszło do publicznych manifestacji przekonanych o swym zwycięstwie wyznawców „Wodza”. Przez Milicz, tak jak przez wiele dolnośląskich miast, tryumfalnie przemaszzerowały przy blasku setek pochodni zastępy miejscowych organizacji SA, SS i Stahlhelmu. Był to symboliczny początek kolejnej kampanii wyborczej, ponieważ za kilka tygodni zgodnie z żądaniem Hitlera wyborcy mieli wyrazić swe zdanie na temat „rządu narodowego zjednoczenia”, który on stworzył.

W początkach marca 1933 r. zorganizowano ostatnie, jak się miało okazać, wybory parlamentarne (do Reichstagu i Landtagu) i komunalne w międzywojennych Niemczech. Nie były to już jednak wybory w pełni wolne. NSDAP stosowała na dużą skalę represje, zastraszanie i całodobową niemalże propagandę. Przejęty aparat państwowy zakazywał na terenie Prus, a więc i powiatów dolnośląskich, wieców lewicy komunistycznej, wydawał nakazy aresztowania działaczy. Atakowano również socjaldemokratów i działaczy katolickich. Pod koniec lutego członkowie SA, SS i Stahlhelmu zostali uznani przez władze pruskie za „pomocniczą policję”, co otworzyło im możliwość bezkarnego stosowania przemocy. Taka *Hilfspolizei*, licząca około 40 członków, działała również w powiecie milickim, choć trudno mówić, że miał on choć w części „czerwone” oblicze⁵⁹⁰. Represje wobec komunistów były za to dobrym sposobem pozyskiwania poparcia zwykłych obywateli straszonych od lat „bolszewikami”. Patrole takich „policjantów” przemierzające uliczki miasteczek tego peryferyjnego

⁵⁸⁹ Peter Borowsky, *Wer wählte Hitler und warum*, [w:] idem, *Schlaglichter historischen Forschung. Studien zur deutschen Geschichte im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2005, s. 235.

⁵⁹⁰ Bezpośrednim pretekstem do jej powołania był napad rabunkowy na miejscowego wysokiego urzędnika sądowego. Utworzenie jednostki nie przyczyniło się do odkrycia sprawców przestępstwa, dało jednak miejscowym bojówkarzom wiele uprawnień policyjnych, zob. *Aus dem Leben... 1932–1933*, s. 6.

powiatu również dobrze pokazywały wyborcom niezdecydowanym czy niechętnym NSDAP, kto ma w ręku władzę.

Głosowanie do parlamentów odbyło się 5 marca 1933 r. w atmosferze niezwykłego napięcia, ale też przy świadomości wagi tych wyborów. Aż 62% głosujących mieszkańców Milicza wybrało NSDAP⁵⁹¹. Podobnie było na poziomie powiatu (63% spośród 27,6 tys. głosujących)⁵⁹². Między głosowaniem do Reichstagu i Landtagu pruskiego nie było znaczącej różnicy, w czym tutejsze okolice nie odbiegały od reszty okręgu wrocławskiego⁵⁹³. Frekwencja przekroczyła 90%. Na całym Dolnym Śląsku naziści uzyskali ponad 50%, co lokowało region pośród bastionów ruchu Hitlera w całym kraju. W skali Rzeszy zdobyli jednak mniej – 44%, zatem znów nie udało im się osiągnąć większości. Nie miało to jednak znaczenia, bo wraz z DNVP, tym razem występującą wraz ze Stahlhelmem pod nazwą Czarno-Biało-Czerwony Front Walki (Kampffront Schwarz-Weiß-Rot) zyskali pozycję hegemonia, a kolejne akty prawne demontujące porządek demokratycznych szybko utrwaliły dyktaturę nazistów. Tydzień po wyborach parlamentarnych odbyło się głosowanie do lokalnych organów przedstawicielskich. Na nazistowskich kandydatów do sejmiku prowincji oddano w powiecie milickim ponad 16 tys. głosów (62%), na Deutschnationale ponad 13%. Niewiele mniejsze poparcie zyskała SPD, a Centrum obroniło swą poprzednią pozycję, co może wskazywać, że w grupach lewicowych i katolickich wyborców wpływ nazistowskiej propagandy był już bardzo ograniczony. W wyborach do rady powiatu naziści zdobyli nawet kilkaset głosów mniej, przede wszystkim z powodu wybrania przez prawie 700 głosujących lokalnej listy – Narodowego Ruch Chłopów i Stanu Średniego (Nationale Bauern- und Mittelstandsbewegung). W radzie Milicza uzyskali 10 na 16 miejsc, dalsze 3 mieli Deutschnationale. Socjaldemokraci zdobyli 2 mandaty, a Centrum tylko 1. W sejmiku powiatowym NSDAP zajęło 14 miejsc, pozostałe 3 partie uzyskały każda po 3 mandaty.

⁵⁹¹ *Ibidem.*

⁵⁹² „Guhrauer Anzeiger”, 6 III 1933.

⁵⁹³ „Schlesische Zeitung”, 6 III 1933.

Jeden przypadek lokalnemu ugrupowaniu⁵⁹⁴. Nie zmieniało to w żaden sposób ogólnej sytuacji. Naziści, z pomocą swych politycznych satelitów, posiadali poparcie trzech czwartych tutejszego elektoratu⁵⁹⁵. Niewątpliwie sprawdzała się w Miliczu teza, że im mniejszy ośrodek, im mniejsza w nim rola przemysłu, a co za tym idzie większa przewaga wśród ludności stanu średniego i drobnomieszczactwa, w dodatku najczęściej protestanckiego, tym lepszy wynik ruchu Hitlera⁵⁹⁶.

Po republice – przynajmniej w powiecie milickim – płakało więc prawdopodobnie niewielu. Kojarzyła się z klęską, politycznym chaosem i biedą lat kryzysów. Trzeba jednak pamiętać, że prowadzenie agitacji przez antynazistowskie siły było bardzo utrudnione, aktywistów śledziły czujne oczy komórek NSDAP, a propaganda przedstawiała ich jako zdrajców, wrogów ojczyzny, a przynajmniej ślepych i głupich przeciwników rzekomo ozdrowieńczego programu Hitlera. Również trzeba pamiętać, że im mniejsza miejscowość, tym bardziej widoczni są zawsze ci, którzy mają odwagę publicznie krytykować sytuację w państwie, ale też we własnym otoczeniu. Dostępne źródła nie pozwalają nam na szczegółowe przedstawienie położenia w Miliczu i okolicach w krytycznych miesiącach 1933 r., kiedy dokonywała się „brunatna rewolucja”. Niemal nie zachowały się akta miejskie i powiatowe z tego okresu, podobnie jak rocznik lokalnej gazety, tak ważnej dla odtworzenia różnych wydarzeń lokalnych. Kronika wydarzeń w mieście w okresie *Machtübernahme* (przejęcie władzy), spisywana przez wydawcę milickiej prasy Kurta Langego (lub jego pracownika), ukazała się dopiero w 1934 r. Opublikowano ją zatem już w warunkach pełnej cenzury i podporządkowania mediów dyktatorskiej władzy. Obszerne cytaty z mów wygłoszonych podczas obchodów 100-lecia gazety w sierpniu 1939 r. dowodzą, że rodzina Lange sprzyjała nazistom, jeszcze zanim NSDAP zdobyła władzę⁵⁹⁷. Kilka wzmianek o nastrojach znajdujemy w pamiętnikach Marii von Maltzan, prze-

⁵⁹⁴ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 742, Informacja o politycznym składzie sejmiku powiatowego z 17 III 1933 r., k. 38.

⁵⁹⁵ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 753, Informacja landrata powiatu Milicz-Żmigród z 15 III 1933 r., k. 112–113.

⁵⁹⁶ F. Biały, *op. cit.*, s. 213.

⁵⁹⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 VIII 1939.

ciwniczki nazistów mieszkającej jednak w dalekim Berlinie. Wczesną wiosną 1933 r. przyjechała ona w odwiedziny do brata zarządzającego rodzinnymi dobrami. W trakcie wizyty, zakończonej przed czasem wskutek politycznych niesnasek, musiała wysłuchać przechwałek miejscowego partyjnego prominenta („...nasz führer to naprawdę wspaniała i niepowtarzalna osobowość”), następnie ostrzeżeń dawnego nauczyciela przed skutkami swych zbyt swobodnych wypowiedzi (miliccy naziści mieli być niebezpiecznie „bezczelni” i zdolni do wszystkiego), a na koniec zetrzeć się z własnym bratem, paradującym publicznie w hitlerowskim mundurze⁵⁹⁸. Z ramienia NSDAP zasiadał on w sejmiku powiatowym, uczestniczył też w różnych oficjalnych zgromadzeniach. Skoro tak zachowywał się „pan hrabia”, co czynić mieli stojący niżej w lokalnej hierarchii, dla których szlachta ciągle pozostawała autorytetem? Z pewnością był to dla nich wiele mówiący przykład i wskazówka, jak wieją nie tylko lokalne wiatry.

W sprawozdaniu ze stanu starostwa za 1933 r. dalsze wydarzenia skwitowano eufemistycznym zdaniem: „Wynik tych wyborów odcisnął swój ślad na przyszłym zarządzie powiatu i jego władzach”⁵⁹⁹. Oczywiście należy dodać, że zasadniczo przesądził o przyszłości nie tylko tego biednego nadgranicznego powiatu. Symbolem nowego początku, „odnowienia” Niemiec, stała się uroczysta parada, której kulminacją było wieszanie na milickich gmachach publicznych nowej flagi państwowej w kolorach czarno-biało-czerwonych, tak jak za cesarstwa. Oczywiście flaga nazistów była równorzędnym, a może nawet bardziej popularnym sztandarem, co widać na licznych zdjęciach Milicza z tego czasu⁶⁰⁰. Swastyka stała się powszechnie obecnym symbolem narodowym, a nie tylko partyjnym. Widniała na budynkach, tablicach informacyjnych, papierach listowych, znaczkach okolicznościowych i proporczykach różnych organizacji. Widzimy ją na zdjęciach z posiedzeń „odnowionych” rad miasta i powiatu z wiosny 1933 r., na których umundurowani naziści z opaskami z tym znakiem zdominowali „cywilnych” radnych. Obraz ten oddaje relacje politycz-

⁵⁹⁸ M. von Maltzan, *op. cit.*, s. 85–86.

⁵⁹⁹ *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1933*, s. 3.

⁶⁰⁰ Publikowano je w prasowej kronice wydarzeń.

ne i społeczne, które były charakterystyczne dla środowisk prowincjonalnych III Rzeszy. Zwycięstwo w marcowych wyborach rozpoczęło bowiem czas przyspieszonego podporządkowywania i wchłaniania przez nazizm nie tylko struktur administracyjnych, politycznych, ale i wielu form aktywności społecznej. Wiązało się to z awansem różnych figur z kręgów nowej władzy oraz degradacją osób związanych z republikańskim systemem. Pierwszą ofiarą tego procesu był szanowany i zasłużony dla powiatu i samego Milicza landrat Sperling, który odszedł na wymuszoną emeryturę już w marcu 1933 r. Kilku urzędników, znanych jako „marksściści”, wyrzucono z pracy w landraturze⁶⁰¹. Część stanowisk w samorządzie piastowano dotąd na zasadzie honorowej. Teraz te osoby usuwano, by móc obsadzić ich fotele „zasłużonymi bojownikami”, często bez koniecznych kompetencji i wiedzy.

Tymi miał się natomiast wykazywać nowy starosta, 36-letni pochodzący z rodziny hugenockiej prawnik ze stopniem doktora Hans Le Tanneux von Saint Paul. Był urzędnikiem z tytułem radcy stanu w Tylży w swej rodzinnej prowincji Prusy Wschodnie. Wcześniej pracował na Opolszczyźnie i w Królewcu. Po kilkutygodniowych rządach jako komisarz powiatu otrzymał w początkach maja 1933 r. mianowanie na landrata. Wykształcony szlachcic odróżniał się od wielu innych nazistowskich starostów okresu po 1933 r., niemniej jednak był oczywiście akceptowany przez nowy reżym i należał do partii. Wstąpił w jej szeregi w sierpniu 1932 r., w aparacie partyjnym w Miliczu pełnił funkcję przewodniczącego sądu partyjnego. W zachowanych aktach podnoszono jego zasługi w pracy propagandowej, przede wszystkim jako prelegenta⁶⁰². O zaufaniu władz zwierzchnich, bez którego niemożliwe byłoby piastowanie urzędu w newralgicznym

⁶⁰¹ Johannes Anders, *Die politischen Rahmen unseres Lebens in der Heimat*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 33.

⁶⁰² Zachowały się trzy dokumenty odnoszące się do aktywności von Saint Paula w NSDAP. Jego legitymacja nosiła numer 12220948. Por. Bundesarchiv Berlin, NSDAP-Gaukartei, R 9361-IX KARTEI/36270344, Karta H.F. von Saint Paula; Reichsministerium für Volksaufklärung, ZB 7683, Legitymacja prelegenta H.F. von Saint Paula; Reichsministerium des Innern, R 1501-128179, Życiorys H.F. von Saint Paula.

rejonie na granicy z ziemią polskimi, może m.in. świadczyć fakt, że swój urząd von Saint Paul sprawował do stycznia 1945 r.⁶⁰³

Jesienią 1933 r. Milicz stracił także dotychczasowego burmistrza Scheiflera (urzędu nie pełnił już od sierpnia, kiedy go urlopowano). Nie doszło jednak do jego formalnego usunięcia. Pretekstem pozbycia się dotychczasowego włodarza miasta był koniec jego 12-letniej kadencji. Do nowego konkursu dotychczasowy burmistrz już nie przystąpił, choć do tej pory cieszył się u mieszkańców dobrą opinią. Tymczasowo zastąpił go major rezerwy Erich Grosser, działacz kombatancki, członek NSDAP i zastępca burmistrza, a od listopada – prawnik Erich Otto, również członek NSDAP, którego mianowano komisarycznym burmistrzem⁶⁰⁴. Było to dość długie zastępstwo. Nowego włodarza – a raczej „wodza w swej gminie”, jak widziały jego rolę władze – miasteczko otrzymało bowiem dopiero w styczniu 1935 r. Został nim Bruno Kurzbach, pochodzący z Jugowa (powiat Nowa Ruda) młody urzędnik⁶⁰⁵. Jednak już w czerwcu 1936 r. zastąpił go Georg Matzker. W międzywojniu Milicz miał więc aż czterech burmistrzów, więcej niż w ważnym dla rozwoju miasta okresie 1845–1914⁶⁰⁶. W Sułowie nowy burmistrz nazwiskiem Willi Strehlau pojawił się w 1938 r., również przed końcem pełnej kadencji poprzednika⁶⁰⁷. Rzecz jasna, legitymował się odpowiednią przynależnością partyjną.

Kolonizowanie życia politycznego i społecznego Niemiec przez nazizm nazywano „ujednolicaniem” (*Gleichschaltung*). Każdy obywatel „rasy aryjskiej”, niezależnie od płci i wieku, miał się stać trybikiem w państwowej machinie i członkiem zhierarchizowanej „wspólnoty narodowej”. Poddano go nadzorowi i działaniom propagandowym. Temu celowi służyły szybko przyjmowane różne ustawy, m.in. dotyczące urzędników czy likwidujące inne poza NSDAP partie polityczne i związane z nimi organizacje. W kwietniu i maju przestała istnieć

⁶⁰³ Autorzy książki o powiecie milickich pomijają całkowicie stosunek nowego landrata do nazizmu. Prawdopodobnie wpłynął na to fakt, że był on po wojnie aktywnym członkiem Związku Wypędzonych. Por. J. Anders, *Die politischen Rahmen*, s. 27–28.

⁶⁰⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 II 1934.

⁶⁰⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 I 1935.

⁶⁰⁶ Rządziło wtedy trzech burmistrzów, w tym jeden aż 43 lata. Por. K. Kluge, *op. cit.*, s. 128.

⁶⁰⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 III 1938.

organizacja SPD w mieście, w końcu czerwca DNVP, a w lipcu także Centrum. Radnych z ich ramienia usunięto z odpowiednich gremiów, podczas gdy przedstawiciele DNVP zostali dołączeni do deputowanych nazistowskich⁶⁰⁸. Już 31 marca 1933 r. wódz III Rzeszy został jednomyślnie obdarzony honorowym obywatelstwem miasteczka (wraz z prezydentem Hindenburgiem, co było sprytnym zagranem wnioskodawców)⁶⁰⁹. Postawy opozycyjne dławiono represjami, choć w tych okolicach nie chodziło raczej o czynne prześladowania, a o ich groźbę. Czy zachowania dysydenckie miały tu jakieś większe rozmiary? Obecna wiedza nie pozwala o tym przesądzać, ale nic nie wskazuje, by miliczenie w znaczącej liczbie nagle okazali się kontestatorami nowego reżimu. Raczej można dostrzec swoiste konsolidowanie się – ochotnicze lub w jakiejś mierze wymuszone – wokół kreowanego niemal na półboga przywódcy NSDAP. Pod prasowym apelem wzywającym do udziału w referendum w połowie sierpnia 1933 r. zgodnie podpisały się miejscowe znaczące osobistości: szef NSDAP i landrat, pastor z proboszczem katolickim, przewodniczący związków sportowych i organizacji nazistowskich. Wiedzano jednak, że do obozów koncentracyjnych trafiali znani politycy opozycji, bywali także w Miliczu, jak socjaldemokrata Paul Löbe, więziony w obozie we Wrocławiu (Breslau-Dürrgoy).

Nazizm szybko zmieniał fundamenty ustrojowe. „Zasada wodzostwa” odbierała większe znaczenie ciałom przedstawicielskim od rad powiatu po wiejskie. Zasiadano w nich na zasadzie delegowania po zatwierdzeniu kandydatur przez NSDAP. Ograniczono poważnie rolę struktur samorządowych (ustawy o gminach z grudnia 1933 r. i stycznia 1935 r.). W lutym 1934 r. w Miliczu urządzono publiczne zaprzysiężenie tysiąca „politycznych kierowników” (aktywistów różnych nazistowskich struktur i bezpartyjnych piastujących jakiekolwiek stanowiska) z terenu powiatu⁶¹⁰. Wszyscy urzędnicy – państwowi i samorządowi – oraz wójtowie składali od 1935 r. na ręce landrata przysięgę na wierność Hitlerowi. Ośrodkiem władzy i decyzji, wpływającym na funkcjonowanie administracji, stało się powiatowe kie-

⁶⁰⁸ *Aus dem Leben... 1932–1933*, s. 7–8.

⁶⁰⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 II 1934.

⁶¹⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 21 II 1934.

rownictwo NSDAP. Kierownik powiatu NSDAP zyskał ogromną władzę, m.in. wskazywał trzech kandydatów na burmistrzów, z których musiał być wybrany nowy władca miasta. Powiatowym szefem partii nadal był Philipp Begemann junior, rolnik z Dzierzgowia, który – co było wyjątkowe na Dolnym Śląsku – pozostał na tym stanowisku aż do 1945 r.⁶¹¹ W 1933 r. zasiadał on także w zarządzie powiatu i jego sejmiku. Był również delegatem powiatu i pełnomocnikiem landrata, a po zmianie ustroju samorządowego zasiadał w powiatowym sądzie administracyjnym, został też radnym prowincjonalnym. Wiele funkcji sprawował również jego zastępca Ernst Hoffmann (prezentowany jako kierownik przedsiębiorstwa). Był on nie tylko członkiem magistratu Milicza, ale i szefem powiatowych pionów NSDAP ds. pomocy społecznej oraz gospodarki. Dodatkowo kierował organizacją NS-Volkswohlfahrt zajmującą się sztandarowym przedsięwzięciem z gatunku polityki społecznej, czyli bardzo nagłaśnianą akcją WHW. Podobnie aktywny był inny nazistowski lokalny prominent, Willi Kampe z Jawora. Ten wykształcony rolnik (z dyplomem uczelni), zarządzający ponad 100-hektarowym majątkiem rodzinnym, był niemal etatowym specjalistą do spraw rolnych i chłoptwa. Kierował wydziałem polityki agrarnej NSDAP, był też „chłopskim wodzem” i członkiem władz powiatowych. Wybrano również nowych sołtysów i ławników, którzy podlegali opiniowaniu przez partię i zatwierdzeniu przez władze zwierzchnie. Czasem, jak np. w Ostrowąsach, wymagało to dłuższych uzgodnień⁶¹².

De facto prawdziwe życie polityczne przestało istnieć w ciągu kilku miesięcy. W Miliczu, podobnie jak w wielu innych niewielkich miastach zmajoryzowanych przez nazistów, zmieniło się w publiczne praktyki kultu wodza. Nie tylko krzyczano na wiecach „*Heil Hitler*”, kończono tak korespondencję i witano się, lecz także wszędzie wieszano portrety przywódcy, ochoczo czczono rocznice z nim związane (z urodzinami 20 kwietnia na czele). We wspomnianym referendum, które miało dotyczyć objęcia przez Hitlera także stanowiska prezy-

⁶¹¹ Tomasz Kruszewski, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933–1945. Organizacja i działalność*, Wrocław 1995, s. 243.

⁶¹² AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 544, Pismo landrata milickiego z 4 XII 1934 r., k. 87.

denta Rzeszy po śmierci Hindenburga w pierwszych dniach sierpnia 1934 r., do urn poszło 29,9 tys. mieszkańców powiatu milickiego. Frekwencja zbliżyła się tym samym do 100%⁶¹³. „Tak” Hitlerowi, zgodnie z wezwaniem wyżej wymienionych milickich prominentów, powiedziało nieco ponad 95% głosujących⁶¹⁴. Było to o 6% więcej niż wynosił wynik krajowy⁶¹⁵. W mieście za obdarzeniem go nowym splendorem opowiedziało się 96% głosujących. Przeciw było zaledwie 95 osób...⁶¹⁶ W 1936 r. podczas „wyborów”, w których startowała tylko NSDAP, odnotowano jeszcze lepszy wynik – frekwencja na poziomie 99,91% i 99,96% poparcia⁶¹⁷. Dwa lata później w referendum zatwierdzającym aneksję Austrii sprzeciw wobec polityki Hitlera wyraziło tylko sześcioro miliczian. Sułowianie głosowali jak jeden mąż zgodnie z wolą swego kanclerza⁶¹⁸. Nawet jeśli uznamy, że część tujejszych wyborców głosowała ogłupiona przez propagandę lub pod wpływem strachu, reszta raczej podzielała powszechne przekonanie, że „cały świat zazdrości nam Adolfa Hitlera [...] a my będziemy [mu] wierni”. Słowa uwielbienia i poddaństwa wygłaszane pod jego adresem w trakcie masowych zgromadzeń przez liderów powiatu przeistaczały się w czyste bałwochwalstwo. „Wiemy, że istnieje dla nas tylko jedno przykazanie – perorował przy jednej z wielu okazji tego typu landrat – wszystko dla Niemiec, a dla Hitlera wierność”⁶¹⁹. Tworzono specyficzny zrost, w którym żadna deklaracja tożsamości i przywiązania – niezależnie, czy dotyczyła rodziny, szkoły, zakładu pracy, małej ojczyzny, czy całego kraju, nie mogła się obyć bez postaci „zbawcy Narodu”.

⁶¹³ Dokładnie wyniosła 98,6%. Por. „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 VIII 1934.

⁶¹⁴ *Ibidem*.

⁶¹⁵ Hitler ostatecznie nie przyjął tytułu prezydenta, pozostał dożywotnim „wodzem i kanclerzem Rzeszy”. Wynik uznano bowiem za oznakę braku poparcia narodu dla takich pomysłów. Do realnej władzy przywódca NSDAP zresztą nie potrzebował takiego tytułu. Mógł on tylko nawiązywać do potępionych i odrzuconych czasów republiki.

⁶¹⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 VIII 1934.

⁶¹⁷ *Rückblick auf die Ereignisse im Kreise Militsch-Trachenberg*, „Heimat-Jahrbuch 1936–1937. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 12 (1936), s. 12.

⁶¹⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 IV 1938.

⁶¹⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 VII 1934.

Tak totalne podporządkowanie sfery publicznej i sprawne kontrolowanie jej do końca istnienia III Rzeszy nie mogło się udać bez rozbudowy aparatu partyjnego i organizacji nazistowskich i zbliżonych do NSDAP. Te ostatnie miały stanowić tzw. pasy transmisyjne przekazujące społeczeństwu nie tylko polecenia, ale i idee, a przede wszystkim mobilizujące je do różnych działań. Kierownictwo NSDAP w powiecie, rezydujące najpierw przy Sulauerstrasse (ob. ul. Sułowska), a później przy bardziej prestiżowej Richthofenstrasse (ob. ul. 1 Maja i Wrocławska), miało rozbudowaną strukturę biurokratyczną⁶²⁰. Pod koniec lat 30. tworzyły ją aż 22 urzędy, m.in. polityki agrarnej, gospodarki, polityki komunalnej, propagandy, szkoleń, zdrowia narodu, polityki rasowej, pogranicza oraz opieki społecznej. Każdy z nich miał własne wydziały, np. urząd propagandy posiadał odrębne jednostki zajmujące się radiem, filmem i prasą. Dublowały one struktury administracji państwowej i komunalnej, zresztą w nowym systemie „urzędnicy mieli być pełnomocnikami partii i w życiu gminy wcielać zasady ruchu [tj. NSDAP-MR]”⁶²¹. Częścią NSDAP były, obok miejscowych oddziałów SS (Sturm 5/16) i SA (Sturbann 230), nazistowskie organizacje młodzieżowe – wspomniane już HJ i BDM (wchodzące w skład podokręgu 376) wraz z przewidzianymi dla młodszych chłopców i dziewcząt Deutsches Jungvolk i Jungmädel. W 1935 r. należało do nich około 3,2 tys. dzieci i młodzieży w wieku 10–18 lat (dla porównania do organizacji katolickiej jedynie 48 młodych ludzi). Było to nieco mniej niż połowa młodej populacji powiatu, co oczywiście nie zaspokajało ambicji wychowawczych partii⁶²². Zapewne w następnych latach wskaźnik ten rósł. Milickie gimnazjum oraz wybudowane w Sułowie w 1935 r. schronisko młodzieżowe stały się miejscem kursów i szkoleń dla młodocianych liderów organizacji nazistowskich. Z partią ściśle była powiązana organizacja kobieca NS-Frauensschaft,

⁶²⁰ Szerzej zob. *Adressenwerk der Dienststellen der NSDAP*, t. 2: *Schlesien*, Berlin 1935, s. 123; *Adreßbuch/Einwohnerbuch für die Stadt und den Kreis Militsch (Schlesien) mit den Städten Prausnitz, Sulau und Trachenberg und allen Gemeinden*, Breslau 1939, s. 7; T. Kruszewski, *Partia*, s. 256–258.

⁶²¹ T. Kruszewski, *Partia*, s. 354.

⁶²² *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1935*, s. 28.

jak i mające charakter organizacji paramilitarnych korpus motorowy NS-Kraftfahrkorps, korpus lotniczy NS-Fliegerkorps (propagowanie szybownictwa i lotnictwa). Partii podlegały również związki i stowarzyszenia swym działaniem obejmujące szerokie rzesze społeczeństwa. Jedną z nich był Służba Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst, RAD), od 1935 r. kierująca młodzież podlegającą 6-miesięcznemu obowiązkowi pracy do tzw. obozów pracy (co najmniej kilka takich placówek tworzono corocznie na terenie powiatu, jedna działała w Miliczu). Kolejnymi były organizująca masowy wypoczynek Siła przez Radość (NS-Gemeinschaft „Kraft durch Freude”), wspomniana już NS-Volkswohlfahrt czy zajmująca się opieką nad ofiarami wojny NS-Kriegsopferversorgung. Stworzono również organizacje skupiające różne grupy zawodowe, m.in. nauczycieli – NS-Lehrerbund, urzędników – Reichsbund der deutschen Beamten. Rozrosły się nazistowskie związki zawodowe. Istniejące już wcześniej NSBO zastąpił w 1935 r. Niemiecki Front Pracy (Deutsche Arbeitsfront, DAF). Chłopów objął swym oddziaływaniem Stan Żywicieli Rzeszy (Reichsnährstand) z powiatowym „chłopskim wodzem”, wspomnianym Willim Kampe na czele. Wszystkie te urzędy i organizacje oznaczały dziesiątki etatów i wiele funkcji kierowniczych. Obsadzano je także kobietami, ale wyłącznie w pionach zajmujących się działaniem wśród płci żeńskiej. Nazistowskimi liderkami były Liesotte Drünckler i Margaret Berger.

Tak rozrośnięte aparaty: partyjny oraz organizacyjny, nominalnie odrębny, ale powiązany z NSDAP, były dodatkowo umacniane przez rozwijający się system partyjnej nomenklatury (bez legitymacji partyjnej trudno było objąć istotniejsze funkcje kierownicze). Wszystko to powodowało, że praktycznie każdy obywatel w życiu codziennym – także w sferze wypoczynku i rozrywki – musiał dopasować się do wymagań nowego reżymu. Czuwali nad tym „kierownicy/naczelnicy lokalnej grupy” NSDAP (Ortsgruppenleiter NSDAP). System starał się wkraczać na coraz nowe pola. W końcu lat 30. na terenie powiatu istniało już kilkanaście nazistowskich przedszkoli, choć w zasadzie nazizm propagował tradycyjny podział ról w rodzinie – z kobietą przypisaną do funkcji rozrodczych i opiekuńczych. Jednak jak głosiło jedno z haseł propagandowych: „dzieci to malutcy pomocnicy Führe-

ra”, toteż starano się je odpowiednio kształtować już od najmłodszych lat. Do tych placówek uczęszczało ponad 600 najmłodszych dzieci. Państwo uzurpowało sobie prawo do stałej indoktrynacji ideologicznej nie tylko dzieci i młodzieży, ale i dorosłych, do których adresowano przeróżne prelekcje, pokazy przeźroczy i filmów. Prowadziło również politykę niechętną wobec wierzących, zwłaszcza katolików. Nawet święta religijne nie były już chrześcijańskie, ale przede wszystkim narodowe. Jako prezent pod choinkę rekomendowano *Mein Kampf* Hitlera oraz inne książki tuzów myśli narodowosocjalistycznej, w tym Alfreda Rosenberga. W 1934 r. „Niemiecką Wielkanoc” zapowiadała miejscowa gazeta, już w pełni podporządkowana przekazowi propagandowemu nazistów. W nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotą przez Milicz maszerowali esesmani. Paramilitarną paradę nazwano „marszem wielkanocnym”. Rasizm i walka z żydowskim zagrożeniem stały się podstawą przekazu. Jak więc obchodzić pamiątkę narodzenia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu, by uniknąć wewnętrznego rozdarcia? W propagandzie było to jednak możliwe, jak dowiódł kreisleiter Begemann, przemawiając z okazji 10. rocznicy powstania organizacji NSDAP w Miliczu: „Posłuszeństwo Führerowi stało się dla nas wiarą i religią, a największym cudem, który znamy, jest ten, który Pan Bóg uczynił naszemu narodowi!”⁶²³.

Wszystkie nazistowskie organizacje regularnie urządzały zebrania i szkolenia dla swych członków. Brali oni udział we wszystkich zgromadzeniach masowych, apelach, uroczystych zmianach wart czy wywieszaniu flag. Bezpartyjni uczestniczyli – poza masówkami na rynkach czy przy pomnikach poległych – w otwartych zebraniach nazistowskich organizacji, prelekcjach, rozmaitych wieczorkach przygotowywanych przez HJ, BDM lub Nazistowską Wspólnotę Kultury (NS-Kulturgemeinde), która zdominowała innych organizatorów wydarzeń kulturalnych. Nawet wizyta w kinie nie mogła się obyć bez obejrzenia kroniki filmowej sławiącej dokonania odrodzonych Niemiec. By lepiej kontrolować proces „wyborczy”, podzielono tutejsze okręgi wyborcze na mniejsze jednostki, łatwiej poddające się stero-

⁶²³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 28 VI 1939.

waniu frekwencją przy urnach⁶²⁴. W stolicy powiatu regularnie zwoływano „chłopskie zjazdy”, a także narady urzędników, nauczycieli czy rzemieślników. Niemal każdą sprawę zawodową łączono w ich trakcie z ideologią państwową. Mundur organizacyjny stał się strojem codziennym, oglądanym co rusz na milickiej ulicy. Młodzież protestancka przystępowała w nim nawet do konfirmacji. Także sport był instrumentem indoktrynacji. Regularnie organizowane zawody w pływaniu czy jeździectwie stawały się przede wszystkim sprawdzianem sprawności fizycznej potrzebnej chłopcom w służbie wojskowej, w przypadku dziewcząt były oznaką zdrowia przyszłych „niemieckich matek”. Do „pracy politycznej” sprawnie włączono stare stowarzyszenia, które zachowały organizacyjną odrębność, takie jak bractwo strzeleckie, związki kombatanckie (poza Stahlhelmem połączonym z SA), sportowe, śpiewacze.

Zaiste egzystencja obywateli III Rzeszy w dużej części przebiegała w warunkach przywodzących na myśl tytuł amatorskiej sztuki wystawianej w Miliczu w początkach 1934 r. – *Cień Hitlera nad Niemcami*. Wódz przemawiał do nich z głośnika zamontowanego na milickim rynku (tylko niektórzy wszak posiadali w tym czasie własne radiodbiorniki), spoglądał z licznych portretów, jemu dedykowano przygotowywane z dużym nakładem sił i potężnym wkładem patosu i egzaltacji kolejne rocznice jego urodzin, puczu monachijskiego czy objęcia urzędu kanclerskiego. Najmłodszy miliczanie w październiku 1933 r. z okazji wizyty „Wodza” we Wrocławiu dostali w szkołach kubek kakao, kiełbasę i jego fotografię na pamiątkę. Uroczystości kroczące kolumny z nieodłącznymi pochodniami i sztandarami przemierzały odpowiednio udekorowane miasto z okazji Narodowosocjalistycznego Dnia Pracy (1 maja), dożynek powiatowych i dni pamięci o poległych podczas wojny i w „walce o III Rzeszę”, nieodmiennie gromko krzycząc „*Heil Hitler*”. Odrębne uroczystości organizowano w wioskach powiatu. Zawłaszczaniu kultu poległych w Wielkiej Wojnie przysłużyło się odsłonięcie w październiku 1933 r. pomnika, na który środki zbierano już od wielu lat. Niezbyt okazały monu-

⁶²⁴ W Miliczu wyodrębniono aż pięć obwodów głosowania dla 3148 uprawnionych. Por. „*Militscher Kreis- und Stadtblatt*”, 13 IV 1938.

ment wzniesiono między ujeżdżalnią a dworskim tartakiem na działce przekazanej przez hrabiego Maltzana⁶²⁵. Stał się on stałym miejscem nazistowskich pochodów i celebrowania niemieckiego militarystyki w nowej odsłonie. Po przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej w kalendarzu oficjalnych świąt pojawił się Dzień Wehrmachtu wraz z rozdzielaną hojnie żołnierską grochówką z boczkiem i zwiedzaniem koszar zorganizowanym specjalnie dla zaspokojenia „ciekawości płci pięknej”. W starym mieście garnizonowym bardzo dobrze go przyjęto. „To żywy wyraz związku między narodem a armią”, zachwycił się, opisując paradę, pokazy i zawartość kotłów wojskowej kuchni, miejscowy reporter⁶²⁶. Ciągłe nie wygaszały tu nadzieje, że tak uwielbiany „Wódz” skieruje wreszcie do tutejszych koszar jednostki regularnej armii. Swastyk nie zabrakło podczas wywodzących się z ludowych tradycji zwyczajów stawiania „majowego drzewa”, rozpalania świętojańskich ogni (które teraz stawały się reaktywowanym germańskim świętem), wyplatania dożynkowych wieńców czy pozornie beztroskich zabaw w Dniu Dziecka. Nawet podczas Święta Wina (rzecz jasna niemieckiego), które miało służyć jego promocji w krainie piwoszy, beczki z trunkiem udekorowano ogromnymi swastykami. Momentem szczególnej mobilizacji były wizyty w mieście prominentnych nazistów, np. w listopadzie 1934 r. na zaproszenie hrabiego przybył jeden z najbliższych współpracowników „Wodza”, Hermann Göring⁶²⁷.

Naziści przejmowali zatem wszelkie pola społecznych aktywności i kontaktów. Z jednej strony upolityczniali je poprzez wprowadzanie wszędzie swej ideologii, a z drugiej – rugowali z życia obywateli politykę rozumianą jako proces wytyczania celów w publicznej debacie, uzgadniania sprzecznych stanowisk oraz rywalizacji o władzę różnych sił. „Brunatna rewolucja” i jej owoc, system nazistowski z potężną monopartią, miały bowiem stanowić koniec konwencjonalnej polityki – tak państwowej, jak i lokalnej. Społeczeństwo, przekształcone w rasową wspólnotę, stało się przedmiotem zarządzania i oddziaływa-

⁶²⁵ Fritz R. Barran, *Städte-Atlas Schlesien*, Würzburg 2002, s. 166; *Rückblick auf die Ereignisse im Kreise Militsch-Trachenberg*, „Heimat-Jahrbuch 1934–1935. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 10 (1934), s. 7.

⁶²⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 26 III 1938.

⁶²⁷ *Rückblick auf... 1934–1935*, s. 35.

nia. Jego zadaniem było wykonywanie poleceń. Do 1939 r. chodziło przede wszystkim o masowy udział w akcjach propagandowych, w tym rozmaitych zbiórkach (pieniężnych i surowców wtórnych). Najgłośniejszą z nich pozostawało Zimowe Dzieło Pomocy (WHW). Rozdawanie paczek żywnościowych, opału, odzieży na święta Bożego Narodzenia bardzo nagłaśniano. Tylko w 1936 r. otrzymało je 6,5 tys. mieszkańców powiatu⁶²⁸. Wyniki zbiórek raportowano do władz zwierzchnich, rozpalano swoistą rywalizację młodych kwestarzy co do wysokości zebranych kwot. W późnych latach 30. ćwiczone poświęcenie i wyrzeczenia przede wszystkim konsumpcyjne, których nieco dziś kabaretowo brzmiącym hasłem był slogan „Cały Milicz je swój *Eintopf*”. Zaoszczędzone dzięki jednodaniowemu obiadowi pieńiądze i produkty miały posłużyć pomocy dla biedniejszych rodaków. Do wstrzemięźliwości gastronomicznej w imię wyższych celów miało także zachęcać rzucone w 1936 r. słynne wezwanie „Armaty zamiast masła”.

Zatem najdoskonalsza forma rządów została już wymyślona i wcielona w życie. Otaczała troską każdego Niemca „czystej krwi” (której posiadanie potwierdzano specjalnymi genealogicznymi zaświadczeniami), wyeliminowała chaos i osłabiające naród konflikty, zapewniała bezpieczeństwo odzyskujących godność Niemiec. Jako wyzwanie pozostawała jedynie ekspansja, o której Hitler roił w swym dziele, quasi-biblii nowych czasów. Przez pierwsze lata reżimu Niemcy, w tym milicjanie, wychwalali jednak Hitlera jako „męża pokoju”. Jego polityka międzynarodowa kończy w ich oczach z czasem poniżenia i upokorzeń. Wielki entuzjazm budziły takie wydarzenia, jak remilitaryzacja Nadrenii, która była kolejnym złamaniem traktatu wersalskiego przez Niemcy. Francja i Wielka Brytania pozostały bierne, umożliwiając Hitlerowi kontynuację jego „polityki pokoju”. Nawet w kwietniu 1939 r., po anszlusie Austrii i rozbiorze Czechosłowacji, Hitler był określany w milickiej gazecie jako „bojownik pokoju”, a dzwony kościelne były przez całe kwadransy na jego cześć. Czy jednak naprawdę w nadgranicznym powiecie za dobrą monetę brano hasła typu „Ochrona gazowa obowiązkiem czasu pokoju”?

⁶²⁸ Nie zapominano o choinkach i karpfach. Por. Rückblick auf... 1934–1935, s. 9.

Niemal nic nie wiadomo o stosunku miliczan i ich sąsiadów do stopniowo ujawniającej się agresywności nazizmu, czy ściślej – jej przejścia z fazy werbalnej (propaganda) do czynnych aktów. Pierwszą ofiarą byli współobywatele – Żydzi. Problem żydowski był tu właściwie zagadnieniem teoretycznym. W momencie przejęcia władzy przez Hitlera społeczność żydowska powiatu liczyła zaledwie 105 osób (0,2% mieszkańców)⁶²⁹. Antysemityzm zauważalny był już w latach 20. w hasłach niektórych partii politycznych, próbujących zjednać sobie tutejszych wyborców. Otwarcie i wręcz nachalnie używali go naziści, perorując o wielkim kapitale, finansjerze i światowym spisku duszącym całe Niemcy i każdego Niemca z osobna. Czy przeciętny miliczanin widział jako członka tej złowrogiej zmywy swego żydowskiego sąsiada? Przed 1914 r. miliccy Żydzi zasiadali przecież w radzie miasta, piastowali różne ważne urzędy, działali na rzecz lokalnej wspólnoty⁶³⁰. Jednak w 1933 r. kilka należących do nich sklepów oznakowano gwiazdami Dawida i oklejono wezwaniami do bojkotu ich towarów. Wrogość, restrykcje gospodarcze, dyskryminacja prawna (ustawy norymberskie z 1935 r.) skłoniły większość rodzin żydowskich do wyjazdu z tych okolic (nie wiadomo, ilu z nich zdołało wyemigrować z kraju). W 1937 r. było ich tylko 46⁶³¹. Większość z nich wyjechała w kolejnych miesiącach. Podczas wielkiego pogromu w Niemczech w początkach listopada 1938 r., nazwanego od mas rozbitego szkła „nocą kryształową”, doszło do zdemolowania milickiej synagogi działającej od 1827 r. Znajdowała się ona w ciągu budynków przy ówczesnej Töpferstrasse (ob. ul. Garncarska)⁶³².

⁶²⁹ *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1936*, s. 1. Odpływ ludności żydowskiej nastąpił po I wojnie światowej w wyniku pogłębiających się trudności gospodarczych. W początkach XX w. na terenie powiatu mieszkało ponad 170 Żydów, w tym 69 w Miliczu, 60 w Żmigrodzie. Por. *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 193–194.

⁶³⁰ F. Bloch, *op. cit.*, s. 38.

⁶³¹ Bernhard Brillling, *Die jüdische Gemeinden Mittelschlesiens. Entstehung und Geschichte*, Stuttgart 1972, s. 118.

⁶³² Karol Jonca, „*Noc kryształowa*” i *casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1998, s. 186. Rysunek przedstawiający fasadę synagogi zreprodukowano w: Jerzy Krzysztof Kos, *Schlesische Synagogen. Bestandsaufnahme einer zerstörten Baugattung*, [w:] *Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien*, red. Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Göttingen 2014, s. 420.

Nie spalono jej prawdopodobnie dlatego, że ogień mógłby zagrozić sąsiednim domom. Milicka gazeta w zdawkowej notatce poinformowała o rzekomo spontanicznym „wielkim zgromadzeniu” antyżydowskim w mieście i niszczeniu obiektów należących do Żydów⁶³³. Zdewastowano kilka sklepów, w tym znany magazyn konfekcji Ehemannów przy Breslauerstrasse (ob. ul. Lwowska)⁶³⁴. W początkach 1939 r. w miasteczku miało mieszkać jedynie pięciu Żydów⁶³⁵. Ich los jest nieznany, najprawdopodobniej wysłano ich do obozów koncentracyjnych. Po konfiskacie mienia żydowskiego, także należące do gmin religijnych, niewielki cmentarz tej wspólnoty sprzedano w 1940 r. za 1 tys. marek Rzeszy (cena zawierała wartość kamieni nagrobnych, które kupiec mógł zdemontować i sprzedać)⁶³⁶. Podczas pogromu 1938 r. doszło do podobnych ataków także w Żmigrodzie. Rok wcześniej mieszkało tu jeszcze około 20 Żydów⁶³⁷. Tamtejszą okazałą synagogę, która była obiektem wolno stojącym, zniszczono⁶³⁸. O tych wydarzeniach zapewne wszyscy wiedzieli, a władze, które inspirowały te wystąpienia, nie maskowały ich skutków. Nie wiemy jednak, jak mieszkańcy, wcześniej tak podkreślający swe przywiązanie do własności prywatnej, spokoju na ulicach, porządku, oceniali te

⁶³³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 XI 1938.

⁶³⁴ *The Encyclopedia of the Jewish Life before and during the Holocaust*, red. Shmuel Spector, t. 2, New York 2001, s. 824.

⁶³⁵ Zob. Mosche Finkel, *Militsch*, Destroyed German Synagogues and Communities, [on-line:] <http://germansynagogues.com/index.php/synagogues-and-communities?pid=232&sid=901:militsch> (dostęp 20 XII 2018).

⁶³⁶ W związku ze sprzedażą cmentarza przez Zrzeszenie Żydów, kontrolowany przez państwo organ zawiadujący wywłaszczonym mieniem gmin żydowskich, władze Milicza i powiatu złożyły protest i doprowadziły do unieważnienia umowy. Ogołocona już z nagrobków nekropolia, ponownie została sprzedana w 1944 r. Obecnie na jej terenie znajdują się budynki mieszkalne. Zob. Franciszek Połomski, *Zawłaszczenie i sprzedaż cmentarzy żydowskich w latach II wojny światowej na Śląsku. Ze studiów nad prawem własności w III Rzeszy*, Wrocław 1987 (= *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. 11), s. 319; *Cmentarz żydowski w Miliczu (ul. Dojazdowa)*, Wirtualny Sztetl, [on-line:] <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/1281-milicz/114-cmentarze/21811-cmentarz-zydowski-w-miliczu-ul-dojazdowa> (dostęp 1 XII 2018).

⁶³⁷ *The Encyclopedia of the Jewish Life before and during the Holocaust*, t. 3, s. 1319.

⁶³⁸ *Te dni przedostatnie... Dolnośląskie synagogi przed zagładą Nocy Kryształowej (katalog wystawy)*, [on-line:] https://issuu.com/bentekahanfoundation/docs/synagogi_dolnego_slaska (dostęp 12 XII 2018).

wstrząsające wypadki i towarzyszący im nienawistny wobec Żydów jazgot propagandy.

„Noc kryształową” poprzedziły w tym samym roku dwa wydarzenia ogromnej wagi, które odebrano jako oszałamiające sukcesy i kolejny dowód na geniusz Hitlera: włączenie do Niemiec Austrii oraz wcielenie wykrojonych z Czechosłowacji okręgów sudeckich. Powstanie „Wielkich Niemiec” entuzjastycznie powitano także w Miliczu. Zadbana o to machina propagandowa, ale swoje zrobiła też skala sukcesu. „1938 – najszcześniejszy ze wszystkich niemieckich lat”, podsumowała w styczniu 1939 r. niedawne sukcesy milicka gazeta. W marcu 1939 r. wcielono litewski dotąd okręg Kłajpedy. Czy zdobycze te były wystarczające, by uznać, że Niemcy są już potęgą? Kilka tygodni później miliczanie mogli wysłuchać prelekcji *Niemieckie kolonie – prawo do życia Wielkich Niemiec*. Podpowiadano im, że aspiracje tak wybitnego narodu powinny być bardziej ambitne. Ogromne powiększenie terytorium bez jednego wystrzału mogło zawrócić w głowie nie tylko lokalnemu dziennikarzowi, ale i rzeszom obywateli. Władza zachęcała ich do współdziałania w „historycznych dniach” choćby przez oflagowanie domów bądź składanie datków na pomoc prześladowanym przez czechosłowackie władze Niemcom w Sudetach czy – to już treść propagandy z wiosny 1939 r. – w Polsce.

Stosunek do północnego sąsiada, do którego wrogość pielęgnowano w tym nadgranicznym powiecie przez całe lata 20., został poddany po 1933 r. ostrej próbie. Podpisana z Polską w początkach 1934 r. deklaracja o nieagresji zaowocowała wyciszeniem antypolskiej propagandy. Z pewnością zmiana tonu wywoływała zdziwienie adresatów propagandowego przekazu. Nastąpiło kilka krótkich lat pozornego dobrosąsiedztwa. Pojawiły się transgraniczne kontakty. Jesienią 1934 r. Milicz i okolice zwiedził burmistrz pobliskiego Krotoszyna wraz ze sporą grupą osób towarzyszących. Rewizyta nastąpiła w czerwcu 1935 r. W lipcu „zaprzyjaźniona polska straż pożarna” z Rawicza jako gość honorowy wzięła udział w jubileuszu żmigrodzkich strażaków⁶³⁹. Pojawiły się również kontakty sportowe. Po śmierci marszałka Józefa

⁶³⁹ *Rückblick auf die Ereignisse im Kreise Militsch-Trachenberg*, „Heimat-Jahrbuch 1935–1936. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 11 (1935), s. 18, 20.

Piłsudskiego w maju 1935 r. w milickiej gazecie zamieszczono obszerny artykuł, podzielony aż na trzy numery, poświęcony zmarłemu przywódcy Polski.

Czas niemiecko-polskiego zbliżenia szybko się jednak zakończył. Polska, mimo że w 1938 r. zajęła Zaolzie podczas październikowego rozbioru Czechosłowacji, nie chciała jednak podporządkować się dalszemu programowi niemieckiej „polityki pokoju”. Nie było mowy o ustępstwach terytorialnych na rzecz Niemiec na polskim Pomorzu. Polska okazała się więc znów wrogiem Niemiec, a granica z nią na powrót stała się dla miliczian obronnym wałem przed słowiańskim naporem. W końcu 1938 r. powrócono do antypolskiej propagandy. W prasie pojawiły się relacje o sprawiedliwych żądaniach Gdańska, by go wcielić do Rzeszy, publikowano mapy z granicą cesarstwa w 1914 r. oraz opowieści o brutalnych prześladowaniach mniejszości niemieckiej. Na nowo ostrzegano przed „polskim zagrożeniem”. Odrzucając „słuszne” niemieckie propozycje, Warszawa miała świadomie dążyć do wojny. Agresja na Polskę, rozpoczęta 1 września 1939 r., była więc niemalże działaniem obronnym „męża pokoju” z Berlina. Mieszkańcy Milicza i okolic musieli zdawać sobie sprawę, że przemieszczenia oddziałów wojskowych po tutejszych drogach zwiastują rychłą wojnę. W ostatnich dniach pokoju w mieście stacjonowały jednostki wojskowe, m.in. polowa piekarnia i kuchnia.

Pierwsze strzały na tym odcinku granicy padły około godziny drugiej w nocy. Niemieckie uderzenie poszło przez Zduny i Perzyce w kierunku Krotoszyna⁶⁴⁰. Wojna z Polską okazała się krótka i dla Milicza nie wiązała się z niebezpieczeństwem. Wprawdzie w 2. połowie września pojawiły się w milickiej gazecie pierwsze nekrologi poległych „za Niemcy i Wodza”, ale smutek z tego powodu szybko usunęło w cień ogromne zadowolenie ze zwycięstwa. Płakać po poległych wręcz nie wypadało.

Twój drogi Poległy odszedł z tego świata, ale jego śmierć służy życiu – pouczał bez odrobiny empatii owdowiałe miliczanki niezawodny w propagandowym dziele lokalny dziennikarz. – Na wiosnę z jego bohaterskiego grobu

⁶⁴⁰ Zob. [on-line:] https://www.muzeum.krotoszyn.pl/aktualnosc-27133-1_wrzesnia_1939_r_kalendarium_walk_pod.html (dostęp 10 XII 2018).

wyrosną kwiaty. Być może za dwieście lat mogła zniknie. Ale na tej świętej ziemi będą rosnać beztrząsco niemieckie dzieci, niemieckie matki dadzą narodowi nowe potomstwo, a niemieccy mężowie będą pracować, walczyć i w razie potrzeby ginąć, jak przyszło Twemu szlachetnemu Zmarłemu⁶⁴¹.

Za kilka lat, gdy miliczanie zimą 1945 r. będą opuszczać swe miasto w ewakuacyjnej kolumnie, ogarnięci strachem przed nadciągającą Armią Czerwoną, zapewne boleśnie uświadomią sobie fałszywość takich prorocत्व. Na razie wierzono w rychłe zwycięstwo, którego Niemcom już nikt – jak zapewniano – nie ukradnie. Przyzwyczajano się do racjonowania żywności, oszczędzania mydła, zaciemniania okien i szykowania paczek dla zmobilizowanych krewnych. Cieszono się także, że powiat przestał być nadgranicznym. Milickiemu landradowi von Saint Paulowi zostały przydzielone nowe obowiązki – miał tymczasowo zarządzać powiatem krotoszyńskim, wcielonym do Rzeszy wraz z całą Wielkopolską (*Warthegau*)⁶⁴². Brał więc udział w zainicjowaniu nazistowskiej polityki represji i eksterminacji na ziemiach okupowanych. Pod koniec września kreisleiter NSDAP Begemann zaapelował o przekazanie materiałów dokumentujących „bohaterskie czyny naszego Wehrmachtu” podczas „polskiej kampanii”. Miały trafić do głównego archiwum partii w Monachium. W ostatnich dniach roku, w którym zaczęła się II wojna światowa, milicka gazeta życzyła swym czytelnikom i całemu narodowi: „Nigdy więcej powtórki z lat 1918/1919!”. To życzenie akurat się spełniło, ale w sposób całkowicie sprzeczny z intencjami milickiego dziennikarza.

Spoleczeństwo i gospodarka milickiego pogranicza

W wyniku radykalnej zmiany granicy wschodniej Niemiec, do której doszło po Wielkiej Wojnie, powiat milicki znalazł się w nowym, niesprzyjającym położeniu. Zawsze był obszarem pogranicznym, ale od ponad 150 lat chodziło o pogranicze pruskich prowincji – śląskiej i poznańskiej. Granica miała więc charakter wewnętrzny i oddzielała

⁶⁴¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 IX 1939.

⁶⁴² J. Anders, *Die politischen Rahmen*, s. 27.

administracyjnie dwa regiony połączone poza tym wieloma więzami, w tym gospodarczymi. W 1919 r. powiat milicki, w odróżnieniu od sąsiadujących z nim powiatów górowskiego i sycowskiego, niemal nie poniósł strat terytorialnych. Jednak i tak doświadczył negatywnych skutków nowego biegu granicy. Przerwanie wymiany gospodarczej z Wielkopolską nie było jednak jedyną przyczyną złego stanu gospodarczego tego obszaru i związanych z tym problemów społecznych. Część z nich wynikała z ogólnej sytuacji ekonomicznej powojennych Niemiec, część zaś stanowiła kontynuację procesów już wcześniej widocznych we wschodnich prowincjach tego państwa. Do 1923 r. obowiązywały jeszcze zasady kontroli produkcji i rynku przez państwo (*Zwangswirtschaft*). Ocena, która z przyczyn bardziej zaważyła na kondycji ekonomicznej tej części Dolnego Śląska, wymagałaby jednak wnikliwej analizy tutejszego mikroorganizmu gospodarczego, jego mocy produkcyjnej i chłonności wewnętrznej, jak i jego powiązania z rynkami zewnętrznymi. Dla obserwatorów ówczesnych główną winę ponosiły podjęte w Wersalu rozstrzygnięcia polityczne, które odcięły najbliższe rynki zbytu – Wielkopolskę oraz uprzemysłowiony Górny Śląsk⁶⁴³. Trzeba jednak zauważyć, że twierdzenia te były opiniami przede wszystkim politycznymi, związanymi z napięciem w relacjach polsko-niemieckich. Wizualizacja przebiegu granicy, choćby w postaci fotografii i map, miała przywodzić na myśl niemalże operację na żywym organizmie. Heinz Rogmann, autor jednej z takich publikacji, wydanych w połowie lat 30. przez śląski oddział nazistowskiego Związku Niemieckiego Wschodu (*Landesgruppe Schlesien des Bundes Deutscher Osten*), zwrócił uwagę na słabnący od dawna potencjał ludnościowy powiatu milickiego i sąsiednich. „Ta depopulacja jest zauważalna wszędzie nad granicą – ubolewał. – Jest to tym bardziej zastanawiające, że po drugiej jej stronie, na obszarze polskim, występuje gęste zaludnienie”. Jego zdaniem rozwiązanie problemu demografii będzie miało „przesądzające znaczenie dla niemieckiej przyszłości na Wschodzie”⁶⁴⁴. Słów tych nie sposób nie rozpatrywać w kontekście polityki deportacji

⁶⁴³ M.in. Joachim van Hardt, *Die Lage der schlesischen Landwirtschaft in der Nachkriegsjahren*, Breslau 1935, s. 78–87.

⁶⁴⁴ Heinz Rogmann, *Schlesiens Ostgrenze im Bild*, Breslau 1936, s. 107.

i eksterminacji, którą III Rzesza będzie stosować za niecałe cztery lata w stosunku do wspomnianego anektowanego „polskiego obszaru”.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego na ziemi milickiej i całych połaciach Dolnego Śląska nadal występowały niekorzystne zjawiska demograficzne. „Trzymanie niemieckiej warty na Wschodzie” zderzało się z trudną rzeczywistością materialną szerokich warstw tu-tejszego społeczeństwa. Toteż ciągle stąd wyjeżdżano w poszukiwaniu lepszych warunków życia i lepszych źródeł utrzymania. Powiat opuszczali przede wszystkim mieszkańcy wsi, przenosząc się do czterech miasteczek powiatu, głównie jednak do dużych ośrodków poza jego granicami. Trwała więc nadal „ucieczka ze wsi” (*Landflucht*), połączona nierzadko z całkowitą „ucieczką ze Wschodu” (*Ostflucht*). Poziom przyrostu naturalnego pozwalał jednak na utrzymanie liczby ludności w powiecie na mniej więcej stałym poziomie. W 1919 r. ludność powiatu liczyła 48 250 osób, by po dwóch dekadach wynieść niemal tyle samo – 48 553 osoby⁶⁴⁵. Porównanie danych z dłuższego okresu pokazuje, że stagnacja demograficzna nastąpiła jako kontynuacja wcześniejszego trendu. Od połowy lat 80. XIX w. zaludnienie tego obszaru obniżyło się bowiem o około 13%. Malejąca liczba ludności dotyczyła w XX w. głównie obszarów wiejskich powiatu. Między 1885 a 1925 r. ubyło 17% mieszkańców wsi⁶⁴⁶. Spadek liczby mieszkańców miast, widoczny w początkach XX w., został natomiast po 1919 r. zahamowany. W stosunku do 1905 r. odnotowano nawet wzrost wynoszący około 11%⁶⁴⁷. Jego przyczyn możemy upatrywać w migracjach wewnątrz powiatu, ale też prawdopodobnie w osiedleniu się tu Niemców, którzy po odrodzeniu państwa polskiego opuścili Wielkopolskę lub Górny Śląsk. Mieszkańców Milicza przybyło o około jedną czwartą. Część tego wzrostu była efektem włączenia w granice miasta okręgu dworskiego⁶⁴⁸. W przypadku Sułowa wzrost wyniósł jednak tylko około 10%. Nato-

⁶⁴⁵ *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1919*, s. 1; *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden*, z. 4: *Provinz Schlesien*, Berlin 1943, tab. 4/4–4/5, 4/14–4/16.

⁶⁴⁶ *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887, s. 44–57; *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1930, s. XXI, 78–81.

⁶⁴⁷ *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 190–201.

⁶⁴⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 IX 1929.

miast powstrzymanie emigracji z powiatu w 2. połowie lat 30. XX w. było spowodowane przede wszystkim ciągle odczuwanymi skutkami Wielkiego Kryzysu i brakiem miejsc pracy dla osób pragnących opuścić ten rejon Dolnego Śląska. Pozostali oni w swych rodzinnych miejscowościach, zaostrzając tym samym problemy związane z bezrobociem i towarzyszącą mu pauperyzacją. Prawdopodobnie także część osób, która wcześniej wyjechała do innych rejonów Niemiec, utraciwszy tam w wyniku bezrobocia podstawy bytu, wróciła w rodzinne strony.

Tabela 10. Ludność powiatu milickiego w pierwszych dekadach XX w.

Rok	Ogółem	W tym mężczyzn	W miastach	Na wsi
1905	47 698	22 920	9943	37 755
1925	47 656	22 971	11 102	36 554
1933	46 931	23 048	12 098	34 833
1939	48 553*	22 925	12 572	35 981

* Po odliczeniu młodzieży odbywającej obowiązkową służbę pracy i wojskową zaludnienie wynosiło 47 134 osoby.

Źródło: *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Kreiskommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1936*, s. 2; *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden*, z. 4, *Provinz Schlesien*, Berlin 1943, tab. 4/4–4/5, 4/14–4/16; *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1930, s. XXI, 78–81; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 190–201.

Powiat milicki miał zatem charakter zdecydowanie wiejski. W pierwszych dekadach XX w. nic się tu pod tym względem nie zmieniło. Tutejsze ośrodki miejskie były niewielkie i skupiały zaledwie 23% ogółu ludności. Nawet Miliczowi, stolicy powiatu, dopiero w 1939 r. udało się przekroczyć 5 tys. mieszkańców. Drugą miejscowością z prawami miejskimi w tej części przedwojennego powiatu, która teraz tworzy gminę Milicz, był Sułów z liczbą ludności nieznacznie przekraczającą tysiąc mieszkańców. Na Dolnym Śląsku nie mało było w tym czasie wsi o wyższym zaludnieniu i większym znaczeniu gospodarczym. *De facto* tutejszy powiat miał dwa centra.

W części wschodniej był to Milicz, w części zachodniej Żmigród. Przyjęła się nawet podwójna nazwa powiatu (*Kreis Militsch-Trachenberg*), choć nie miała ona statusu oficjalnego. Sytuacja ta wynikała po części ze specyficznego kształtu powiatu i usytuowania dwóch największych ośrodków miejskich o zbliżonych potencjale po jego przeciwnych stronach. Powiat rozciągał się ze wschodu na zachód na długości około 60 km, podczas gdy z północy na południe jedynie na około 20 km (w rejonie Sułowa zaledwie 12 km). Jego północna granica o długości 82 km była równocześnie granicą państwową.

Cechą charakterystyczną tutejszego układu osadniczego było istnienie wielkiej liczby wsi i różnego rodzaju osad (siedlisk, przysiółków, kolonii itp.). Z reguły są one niewielkie i daleko było im do dużych i ludnych wsi ze Środkowego Śląska. By usprawnić funkcjonowanie administracji, dokonywano stopniowego łączenia ich w zbiorcze gminy (można je porównać do istniejących po 1945 r. gromad wiejskich). I tak w 1919 r. powiat liczył 4 miasta (obok wyżej wymienionych jeszcze Prusice), 134 gminy wiejskie i aż 108 okręgów dworskich związanych z wielką własnością ziemską⁶⁴⁹. W tych jednostkach, będących swego rodzaju skamieliną systemu feudalnego, mieszkało w 1919 r. prawie 8 tys. osób⁶⁵⁰. Po likwidacji odrębności okręgów dworskich na mocy ustawy z grudnia 1927 r. powiat obejmował obok miast 129 gmin wiejskich. W następnych latach wskutek łączenia najmniejszych jednostek liczba gmin wiejskich spadła do 95⁶⁵¹. Było to jednak i tak bardzo dużo. W każdej z nich powoływano sołtysa i ławników.

Powiat milicki pozostawał obszarem o niskiej gęstości zaludnienia. Przy powierzchni około 930 km kw. wynosiła ona w końcu lat 30. tylko 52 os./km kw. Było to niemal 2,5 razy mniej niż średnia dla Dolnego Śląska. Nic więc dziwnego, że i w przypadku stopnia zagęszczenia ludności rolniczej powiat ten plasował się w ostatniej grupie (do 44 os./100 ha użytków rolnych)⁶⁵².

⁶⁴⁹ *Bericht über die Verwaltung... 1919*, s. 2.

⁶⁵⁰ *Ibidem*, s. 1.

⁶⁵¹ *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 31. Tam także wykaz gmin i wchodzących w ich skład osad według stanu na 1939 r., zob. *ibidem*, s. 21.

⁶⁵² Andrzej Jagielski, *Zmiany strukturalne w rolnictwie śląskim w okresie 1907–1939 w świetle danych statystycznych*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 2 (1958), s. 188.

Tabela 11. Ludność Milicza i okolic w 1925 i 1939 r.*

Gmina	Niemiecka nazwa		Liczba mieszkańców	
	1905	1939	1925	1939
Baranowice	Neu Barnitz	b.z.	133	140
Bartniki	Bartnig	b.z.	438	360
Borzynowo	Heinrichsdorf- -Wilheminenort	b.z.	134	-
Brzezina Sułowska	Breschine-Sulau	Birkweiler	192	-
Czatkowice	Tschotschwitz	Brandetal	528	517
Duchowo	Duchawe	Weinberge	273	271
Dunkowa	Donkawe	Freihufen	294	433 ^{a)}
Gądkowice	Gontkowitz	Schönkirch	360	404
Godnowa	Goidinowe	Amwald	255	254
Gogołowice	Gugelwitz	b.z.	286	271
Gołkowo	Gollkowe	Deutschwehr	111	110
Grabownica	Grabownitze	Buchendorf	175	152
Grabówka	Grabowke	Buchenhagen	236	205
Gruszczyca	Birnbaumel	b.z.	167	149
Henrykowice	Heinrichsdorf	b.z.	415	648 ^{b)}
Karmin	Karmine	b.z.	151	-
Kaszowo	Kasawe	Thomasort	376	330
Kolęda	Kollande	b.z.	283	218
Latkowa	Liatkawe	Laubendorf	187	159
Lelików	Lilikowe	Lilienthal	52	-
Łąki	Lunke	b.z.	197	197
Milicz	Militsch	b.z.	4218	5011
Miłochowice	Melochwitz	Mühlhagen	262	327 ^{c)}
Miłosławice	Mislawitz	Schwertfelde	174	171
Niesułowice	Nesselwitz	b.z.	185	160
Nowe Grodzisko	Neuschloss	b.z.	378	342
Olsza	Ollsche	Erlendorf	201	171
Ostrowąsy	Ober u. Nieder Wiesenthal	Wiesenthal	622	498
Piękocin	Pinkotschine	Neuwalde	299	321
Piotrkosice	Peterkaschütz	Lachmannshofen	358	435 ^{d)}
Pomorska	Pomorske	Waldesruh	76	54
Poradów	Paradawe	Neufelde Schl.	99	-
Postolin	Postel	b.z.	250	312 ^{e)}
Potasznia	Podasch	b.z.	600	537 ^{f)}

Pracze	Protsch	Kiefernwalde	304	350
Ruda Milicka	Althammer-Militsch	b.z.	130	112
Ruda Sulowska	Hammer-Sulau	b.z.	164	158
Sławoszowice	Schlabitz	Rudolfsdorf	484	633
Słaczno	Schlenz	b.z.	251	-
Stawiec	Steffitz	b.z.	384	339
Sulimierz	Neudorf-Sulau	b.z.	191	375 ^{g)}
Sułów	Sulau	b.z.	1208	1176
Świętoszyn	Schwentroschine	Waldheide	344	406
Tworzimirki	Gross Tworsimirke	Eichdorf	190	430 ^{h)}
Tworzimirki Górne	Tworsimirke	Lindental	130	-
Wałkowa	Wallkawe	Walken	71	70
Węgrzynów	Wangersinawe	Wenkendorf	131	107
Wielgie Milickie	Gorke	Wehliche	268	242
Wierzbina	Wiersebenne	Weidendorf	126	96
Wierzchowice	Wirschkowitz	Hochweiler	748	730
Wilkowo	Willkowe	Wolfsbruch	139	120
Wrocławice	Breslawitz	Burgwall	286	243
Wróbliniec	Wildbahn	b.z.	285	260
Wszewilki	Ziegelschune	b.z.	353	376 ⁱ⁾
Wziąchowo Małe	Klein Tschunkawe	Preußenfeld	141	135
Wziąchowo Wielkie	Gross Tschunkawe	Preußental	346	331

* W statystyce niemieckiej jednostką były gminy, w skład których wchodziła wieś wraz z koloniami i przysiółkami o odrębnych nazwach. Z powodu łączenia w statystykach ludnościowych jednostek osadniczych niemożliwe jest podanie zaludnienia wszystkich osad w dzisiejszej gminie Milicz.

- a) Razem z Brzeziną Sułowską.
- b) Razem z Borzynowem.
- c) Razem z Pogórzyną.
- d) Razem z Poradowem.
- e) Razem z Karminem.
- f) Razem z Lelikowem.
- g) Razem z Słacznem.
- h) Razem z Tworzimirkami Górnymi i Jankową.
- i) Razem z Poradowem.

Źródło: *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1930, s. 78–82; *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden*, z. 4: *Provinz Schlesien*, Berlin 1943, s. 14–16.

W połowie lat 20. podział religijny nie odbiegał od sytuacji sprzed 1914 r. Ludność katolicka stanowiła około jednej piątej populacji powiatu. W miastach jej udział był nieco wyższy, bo sięgający jednej czwartej. W przypadku Milicza katolicy stanowili jednak zaledwie 14% mieszkańców, a w Sułowie 16%. W Żmigrodzie stosunki wyznaniowe były bardziej wyrównane (38% katolików). W przypadku miejscowości wiejskich występowało znaczące zróżnicowanie. We wschodniej części powiatu, zatem na obszarze dzisiejszej gminy Milcz, katolicy byli na ogół niewielką mniejszością. Powyżej 20% katolików liczyły jedynie Bartniki, Kolęda i Wilkowo⁶⁵³. Wierni z tej części powiatu należeli w większości do parafii w Miliczu, a także w Sułowie i Cieszkowie. Proboszczami milickimi w międzywojniu byli Emanuel Rasch, a po jego śmierci w 1929 r. Alfred Auras. Patronem parafii był hrabia Maltzan. W latach 30. XX w. parafią kierowali księża Georg Hartwig i Franz Georg Hanse. Praca nie była łatwa, tak z powodu sytuacji politycznej (zwłaszcza po 1933 r.), jak i rozproszenia tutejszych katolików po odległych wsiach.

Główną rolę odgrywał Kościół ewangelicki, skupiający większość ludności. Milicz pozostawał siedzibą superintendenta. W okresie międzywojennym funkcję tę sprawowali Theobald Daechsel oraz po jego śmierci w 1926 r. pastor Pannewiss. W pracy duszpasterskiej wspomagało ich kilku innych duchownych, do parafii milickiej należało bowiem 21 miejscowości. Patronat nad parafią sprawował ród Maltzanów razem z magistratem. Ponadto parafie ewangelickie na obszarze dzisiejszej gminy milickiej istniały w Sułowie i Gądkowicach⁶⁵⁴.

Krajobraz religijny uzupełnia jeszcze niewielka gmina żydowska, której centrum życia stanowiła synagoga przy Töpferstrasse (ob. ul. Garncarska). Dysponowała ona niewielkim miejscem pochowku, zlokalizowanym na dawnym przedmieściu Karlstadt przy bocznej ulicy o nazwie Birkenweg. Nekropolia znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań folwarku Maltzanów (*Schlossvorwerk*), które leżały przy drodze będącej przedłużeniem Trebnitzer Strasse

⁶⁵³ *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6, s. 78–82.

⁶⁵⁴ *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 360–361.

(ob. ul. Trzebnicka i droga nr 15)⁶⁵⁵. Od początku XX w. liczba Żydów, nigdy nie przewyższająca 200, wyraźnie spadała. W połowie lat 20. w powiecie mieszkało ich zaledwie 129, z tego w samym Miliczu 83⁶⁵⁶.

Spisy sporządzane w okresie międzywojennym nie uwzględniały kategorii język ojczysty. Nie możemy więc w nich znaleźć informacji o dalszej obecności grupy stałych mieszkańców, którzy deklarowali posługiwanie się językiem polskim. Nie wydaje się jednak, by na tym terenie wzrosła ona w stosunku do stanu z początku wieku. Raczej mogło być odwrotnie. Powstanie państwa polskiego, a zwłaszcza zły stan relacji polsko-niemieckich, procesy asymilacyjne w najmłodszych generacjach wpływały negatywnie. Przypomnijmy, że spis z 1905 r. odnotował w Miliczu 119 polskojęzycznych mieszkańców, podobną liczbę w Żmigrodzie. W niektórych wsiach zachodniej części powiatu mieszkało po 20–40 osób mówiących po polsku. Byli to niemal wyłącznie katolicy. Natomiast w wiejskich okolicach Milicza odnotowano takich osób co najwyżej kilka–kilkanaście⁶⁵⁷. Polskość reprezentowali napływający do prac polowych w dominiach robotnicy rolni. Zatrudniali ich m.in. Maltzanowie. Jednak skali tej czasowej, a w części przypadków stałej emigracji zarobkowej nie znamy. W 1919 r., gdy pojawiły się obawy o przynależność państwową ziemi milickiej, zaprezentowano dane o obecności „polskiego żywiołu”. Zważywszy na kontekst polityczny, trzeba oczywiście do tych informacji podchodzić ostrożnie. Niemniej jednak przybliżają one orientacyjną wielkość tego zjawiska. Według władz lokalnych polskojęzycznych mieszkańców powiatu miało być w tym czasie około 900 (1,8%). Należało do nich 1,25% gruntów rolnych⁶⁵⁸.

Dysponujemy dość dokładnymi danymi obrazującymi podział zawodowy stałej ludności powiatu w połowie lat 30. XX w. Według

⁶⁵⁵ F. Połomski, *op. cit.*, s. 319; *Milicz*, s. 19, mapy nr 18, 19. Na planie Milicza z 1938 r. cmentarz jest jeszcze zaznaczony i podpisany. Na dwa lata późniejszym oznaczono jedynie granice działki, bez podania jej dotychczasowej funkcji. Obecnie teren ten jest częściowo zabudowany. Zob. także *Cmentarz żydowski w Miliczu*. Na tej stronie podano jednak błędną lokalizację cmentarza.

⁶⁵⁶ *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6, s. 78.

⁶⁵⁷ *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 191–201.

⁶⁵⁸ „Militischer Kreis- und Stadtblatt”, 31 V 1919.

źródła utrzymania najwięcej tutejszych mieszkańców pracowało w rolnictwie i leśnictwie (68,5%). Rzemiosło i przemysł skupiały jedynie 16% zatrudnionych, handel i usługi tylko 7%. Pozostali pracowali jako służba i pracownicy fizyczni różnych instytucji (w tym jako pomoc domowa 3%, czyli prawie 700 osób). Warstwa robotników (najemnych pracowników fizycznych) skupiała 35% zatrudnionych w rolnictwie i pozarolniczych działach gospodarki. Urzędnicy różnych szczebli pracujący w instytucjach państwowych, komunalnych i prywatnych przedsiębiorstwach stanowili 7%. Pozostali należeli do grupy samodzielnych ekonomicznie, tzn. pracowali w rodzinnych gospodarstwach, warsztatach lub przedsiębiorstwach⁶⁵⁹.

Profil gospodarczy Milicza i powiatu nie uległ zatem zmianie w pierwszych dekadach XX w. Były to okolice rolnicze, pozbawione większych zakładów przemysłowych. Na tle innych powiatów dolnośląskich Milicz lokował się w grupie jednostek o najniższych dochodach, podobnie jak bystrzycki, jeleniogórski (wiejski), bolesławiecki czy sąsiedni sycowski. Oddaje to informacja o wysokości podatku z 1 ha (9,58 RM)⁶⁶⁰. Była ona ponad 40% niższa niż średnia dla prowincji⁶⁶¹. Dużo poniżej tej wartości dla całego powiatu lokowało się wiele ówczesnych gmin wiejskich jego wschodniej (milickiej) części, m.in. Godnowa, Gruszczyki, Tworzymirki, Postolin czy według tej miary najuboższa – Olsza. Także Sułów i Milicz znajdowały się sporo poniżej poziomu średniego dla miast powiatu, który i tak był niższy niż średnia dla wszystkich miast prowincji dolnośląskiej (13,54 RM wobec 17,64 RM). Dane te w sposób bardzo poglądowy pokazują, że ziemia milicka pozostawała w połowie lat 20. obszarem biednym.

Cechę wyróżniającą powiat nadal stanowiły rozległe kompleksy leśne i zbiorniki wodne. Utrzymał się wysoki poziom lesistości, sięgający 27% powierzchni. Użytki rolne w postaci pól, ogrodów, łąk

⁶⁵⁹ *Bericht über die Verwaltung...* 1936, s. 2.

⁶⁶⁰ *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6, s. XXXI.

⁶⁶¹ *Ibidem*, s. XXXII. Stan ten nie odbiegał od sytuacji przedwojennej. Seweryn Wysłouch w swoich badaniach nad rejonizacją społeczno-gospodarczą Śląska do 1914 r. zaliczył powiat Milicz i sąsiedni Syców do obszaru VII ze średnią wartością dochodu z 1 ha w wysokości zaledwie 7,7 marki. Było to ponad cztery razy mniej niż w przypadku powiatów rolniczych ze środkowego Śląska. Por. Seweryn Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850–1914*, Wrocław 1956, s. 77.

i pastwisk liczyły 57 tys. ha, co stanowiło 61% powierzchni (z tego na grunty orne przypadało 76%). Stawy liczyły 7 tys. ha (około 8% powierzchni powiatu)⁶⁶². Na poziom rolnictwa negatywnie wpływała słaba gleba, stan melioracji oraz poziom nawożenia. Lekkie, piaszczyste grunty doskwierały zwłaszcza wielu rolnikom we wschodniej części powiatu. Warunki glebowe decydowały o rodzaju produkcji. Uprawiano przede wszystkim żyto, owies, kartofle i buraki pastewne. Na bardziej zasobnych glebach siano pszenicę i buraki cukrowe, ale uprawy te zajmowały niewielką powierzchnię ziemi ornej (w przypadku pszenicy poniżej 5%). Uprawy zbożowe zajmowały 64% ziemi ornej w powiecie, a rośliny okopowe ponad 25% (na kartofle przypadało około czterech piątych tego arealu). W pobliżu miasteczek większy areal zajmowały warzywa, ale ich udział w całości upraw był znikomy (poniżej 0,5%), podobnie jak roślin przemysłowych⁶⁶³.

Struktura użytkowania ziemi została tylko w niewielkim stopniu zmieniona w stosunku do okresu przedwojennego. Nieco powyżej połowy ziemi rolnej należało w końcu lat 30. XX w. do wielkiej własności, co o około 5% przewyższało ten wskaźnik w odniesieniu do całości ziem śląskich⁶⁶⁴. Wielkich posiadaczy ziemskich, którzy dysponowali ponad 1 tys. ha, było w powiecie 10. Ich dobra składały się z kilku lub kilkunastu majątków ziemskich położonych w różnych miejscowościach. Tak rozległe majątności wymuszały posiadanie rozbudowanej administracji. Największe dobra miały zarządy z dyrektorami na czele. Ich rola były większa, jeśli właściciel nie rezydował na stałe w powiecie milickim. Produkcję rolną w majątkach nadzorowali inspektorzy. Kompleksy leśne obsługiwała służba leśna z nadleśniczymi. Gospodarka rybna wymagała zatrudnienia specjalistów, jak i dozorców pilnujących ryb.

W tej części powiatu oczywiście pozycję potentata mieli nadal Maltzanowie, panowie dawnego milickiego wolnego państwa stanowego. W końcu lat 20. ich dobra obejmowały 11 299 ha w 19 miejscowościach. Część gruntów rolnych dzierżawiono chłopom. Na pozosta-

⁶⁶² *Bericht über die Verwaltung... 1919*, s. 1.

⁶⁶³ A. Jagielski, *Zmiany*, s. 238.

⁶⁶⁴ W początkach lat 20. udział wielkiej własności był jeszcze wyższy. Zmalał skutek parcelacji części gruntów, o czym jeszcze będzie mowa.

łych prowadzono gospodarkę leśną, hodowlę ryb oraz bydła. Uprawa zbóż odgrywała z uwagi na warunki glebowe mniejszą rolę.

Tabela 12. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do rodziny Maltzanów w okresie międzywojennym

Miejscowość	Powierzchnia majątku (ha)				Specjalizacja, przetwórstwo rolne i produkcja przemysłowa
	Ogółem	Grunty orne	Lasy	Stawy i wody	
Gądkowice	733	280,5	193,5	134,5	cegielnia, gorzelnia, stado zarodowe bydła rasy nizinnej czarno-białej
Gogołowice	888	225	541	46	gospodarka leśna
Grabownica	962	125	58,5	746,5	hodowla karpia i lina
Grzebielin	548,5	190	179	125	hodowla bydła rasy nizinnej czarno-białej
Joachimówka	824	80	274	402,5	hodowla karpia i lina
Kaszowo	685*	31	505	20	gospodarka leśna
Milicz (folwark)	698,5**	240	217,5	27	mleczarnia, stada śląskiego bydła czerwonego
Słabocin	1131	370	344	128	hodowla nizinnego bydła czarno-białego, stado zarodowe
Stawiec	866	272	463	21	cegielnia, warsztat naprawy maszyn rolniczych, hodowla zarodowa bydła i świń rasy niemieckiej
Wrocławice	61	205	185	136	hodowla karpia i lina

* 84 ha zajmował plac ćwiczeń garnizonu milickiego.

** W tym 18 ha zajmował plac ćwiczeń garnizonu milickiego.

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 112–113.

Po śmierci hrabiego Andreeasa w 1921 r. w okresie małoletności jego syna Joachima Carla majątkiem zarządzała jego matka. Po kilku latach młody hrabia przejął jego prowadzenie.

We wschodniej części powiatu milickiego rozległe dobra posiadali również Hochbergowie z linii Rohnstock (Roztoka, w powiecie jawor-

skim), kuzynowie panów Książa i Pszczyny. W powiecie milickim ich włości – dawne państwo stanowe *Neuschloss* (Nowy Zamek) z siedzibą w Wierzchowicach – liczyły 6869 ha w trzynastu majątkach. We wschodniej części powiatu należały do nich setki hektarów lasów i pól. Mniejsze majątności Hochbergów były zlokalizowane w Duchowie, Tworzymirkach, Lelikowie i Pomorskiej. W największych – Godnowie i Henrykowicach – dużą część gruntów zajmowały lasy i stawy. Część terenów ornych puszczone w dzierżawę. Hans Heinrich XVI von Hochberg, zarządzający dobrami w latach 1926–1933, prawnik z wykształcenia, był znanym działaczem gospodarczym wśród dolnośląskiego ziemiaństwa. Szczególnie interesował się hodowlą karpia. Był prezydentem Śląskiego Związku Rybackiego (Schlesische Fischereiverein), przewodniczącym Związku Producentów Niemieckiego Karpia i Lina (Verband Deutscher Karpfen- und Schleienproduzenten). Należał również do dyrekcji regionalnego towarzystwa kredytowego (Oels-Militscher Fürstentumslandschaft)⁶⁶⁵.

W skład dóbr kolejnego na tym obszarze dawnego państwa stanowego z centrum w Sułowie wchodziło dziewięć majątków ziemskich, stanowiących własność hrabiego Friedricha von Schweinitz und Krain. Łącznie zajmowały one 3964 ha. Ich profil gospodarowania był podobny jak we włościach innych arystokratów: hodowla bydła rasowego, trzody chlewnej oraz karpia. W pobliżu Rudy Sułowskiej były zlokalizowane dwa kompleksy stawów rybnych. Jeden z powierzchnią aż 625 ha (Staw Mewi, *Sprenitze-Teich*), a drugi 248 ha.

⁶⁶⁵ *Hochberg, Hans, Heinrich, Graf v.*, [w:] *Reichshandbuch der deutschen Gesellschaft. Das Handbuch der Persönlichkeiten in Wort und Bild*, t. 1, Berlin 1930, s. 771–772.

Tabela 13. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do rodziny Hochbergów w okresie międzywojennym

Miejscowość	Powierzchnia majątku (ha)				Specjalizacja, przetwórstwo rolne i produkcja przemysłowa
	Ogółem	Grunty orne	Lasy	Stawy i wody	
Czatkowice	980	328	483	25	hodowla koni rasy oldenburskiej, bydła rasy czarno-białej nizinnej, gospodarka leśna i stawowa
Dziewiętlin	620	240	265	17	hodowla owiec, bydła rasy czarno-białej nizinnej, uprawa lnu
Godnowa	763	2	738	8	gospodarka leśna
Henrykowice	1244	719	442	46	hodowla bydła rasy śląskiej czerwonej, udziały w mleczarni i gorzelnii w Miliczu
Nowy Zamek	1301	100	425	583	gospodarka leśna i stawowa
Wierzchowice	546	255	180	6	uprawa lnu, tartak, udziały w milickiej mleczarni i gorzelnii

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 115–116.

Tabela 14. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do hrabiego von Schweinitz und Krain w okresie międzywojennym

Miejscowość	Powierzchnia majątku (ha)				Specjalizacja, przetwórstwo rolne i produkcja przemysłowa
	Ogółem	Grunty orne	Lasy	Stawy i wody	
Olsza	626	3	623	-	gospodarka leśna
Piotrkosice	407	292	20	-	-
Sułów	870	139	638	-	gospodarka leśna
Sprenitze-Teich (Ruda Sułowska)	789	28	118	625	gospodarka stawowa

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 116–117.

Z ogromnych dóbr książąt Hatzfeldtów, właścicieli żmigrodzkiego państwa stanowego, liczących ponad 16 tys. ha, w okolicach Milicza był zlokalizowany majątek w Wilkowie. Obejmował on 745 ha, z czego aż 731 ha stanowiły lasy⁶⁶⁶. Do wielkiej własności zaliczały się także dobra rodziny szlacheckiej Mitschke-Collande, w tym czasie zarządzane przez Edith von Mitschke. Posiadała ona 1350 ha w trzech majątkach: w Kołędzie, Bartnikach i Wróblińcu. Prawie 400 ha stanowiły lasy, a 180 ha stawy. Dobra były sprawnie zarządzane. Obok podobnych do innych majątków na tym obszarze działów gospodarowania prowadzono szkółkę drzew, gorzelnię, tartak z suszarnią, cegielnię i młyn wodny⁶⁶⁷.

Inne dobra ziemskie miały już o wiele mniejszą powierzchnię, ale i tak w ich skład wchodziły setki hektarów. Na średnią własność między 100 a 1000 ha składało się w powiecie dwudziestu pięciu majątków. W Małym Wziąchowie rezydowała od 1806 r. rodzina von Heydebrand und der Lasa. Dobra liczyły prawie 1000 ha i składały się z czterech majątków: Gołkowo, Małe Wziąchowo, Pustków i największego z nich zlokalizowanego w Ostrowąsach (428 ha). Specjalizowano się w uprawie kartofli (także na sadzeniaki). Działała gorzelnia, w której część ze zbiorów ziemniaków przetwarzano na alkohol. Podobną wielkość miał majątek w Postolinie, należący od lat 20. XIX w. do rodziny von Salisch. Prowadzono tu gospodarkę leśną na 814 ha. Pozostałe grunty dzierżawiono.

Wielka własność ziemska, mimo potencjalnie ogromnych zasobów, fachowego personelu, maszyn rolniczych oraz uzupełniania dochodów z produkcji rolnej jej przetwarzaniem oraz gospodarką rybną i leśną, przeżywała w okresie międzywojennym spore trudności. W latach 20. XX w. wzrastało zadłużenie majątków. Ceny drewna spadły tak gwałtownie, że na początku lat 30. XX w. zrezygnowano z części wyrębów w obawie przed brakiem zbytu⁶⁶⁸. Także hodowla karpia napotykała rozliczne przeszkody w postaci niekorzystnych warunków pogodowych (susze wpływały na brak wody i nierzadko konieczność pospiesznych odłowów w zagrożonych stawach) i zbyt wysokich cen

⁶⁶⁶ *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 116–119.

⁶⁶⁷ *Ibidem*, s. 120.

⁶⁶⁸ *Bericht über die Verwaltung... 1933*, s. 34.

pasz, np. łubinu, a także kosztów robocizny podczas odłowów i innych prac hodowlanych. Cena zbytu ryb była oceniana jako zbyt niska. „Dochody nie stoją w żadnym związku z poniesionymi nakładami. [...] Widoki także dla gospodarki stawowej nie są najlepsze, a będą coraz gorsze z uwagi na ogólny kryzys i brak pieniędzy”, stwierdzały przewidująco w 1929 r. władze powiatu⁶⁶⁹. Trzy lata później wyniki tego działu gospodarki były tak złe, że zastanawiano się nawet, czy nie nastąpi przymusowy powrót do ekstensywnej hodowli, prowadzonej tu w poprzednim stuleciu⁶⁷⁰.

Niektórzy właściciele decydowali się na wydzielanie części gruntów na sprzedaż, przeprowadzając tym samym dobrowolną parcelację. Mógł być to sposób na zdobycie gotówki, ale też metoda konsolidowania bardziej dochodowych majątności i usprawniania ich zarządu. Parcelacja własności junkierskiej rozpoczęła się jednak dekadę przed Wielkim Kryzysem. Pierwsze działania podjęto już w 1919 r., po przyjęciu ustawy w tej sprawie przez parlament niemiecki. Tworzono gminne komisje osadnicze, które miały zbierać podania chłopów i prowadzić negocjacje z obszarnikami⁶⁷¹. Zainteresowanie chłopów w powiecie milickim było duże, o czym świadczy liczba około 400 uczestników zebrania, na którym powołano milicki oddział Niemieckiego Związku Osadnictwa i Budowy (Deutsche Siedlungs- und Baugenossenschaft Militsch). Ustawa przewidywała, że na obszarach o wyższym niż 10% udziale wielkiej własności, ma ona przekazać jedną trzecią swej ziemi pod osadnictwo rolnicze⁶⁷². W przypadku powiatu milickiego, gdzie wielka własność dzierżyła ponad połowę ziemi rolniczej, oznaczałoby to w przybliżeniu 7–8 tys. ha. W akcję było zaangażowane Śląskie Towarzystwo Ziemi, które kupowało od junkrów ziemię i następnie ją odsprzedawało. Barięą stał się jednak brak zasobów finansowych u ludności rolniczej zainteresowanej nabyciem ziemi pofolwarczej. Koszt stworzenia jednej zagrody wynosił około 30 tys. RM, co było kwotą niebagatelną. Nie każdy też

⁶⁶⁹ *Verwaltungsbericht der Kreiskommunalverband Militsch-Trachenberg 1929*, s. 21.

⁶⁷⁰ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Kreiskommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1932*, s. 25.

⁶⁷¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 17 X 1919.

⁶⁷² J. von der Hardt, *op. cit.*, s. 19.

grunt nadawał się pod osadnictwo chłopskie (niska klasa ziemi, znaczna odległość od dróg, brak zabudowań itp.). Osadnictwo parcelacyjne wymagało wsparcia finansowego ze strony władz państwowych, co nastąpiło w większych rozmiarach po przyjęciu odpowiedniej ustawy z marca 1931 r.⁶⁷³ Rząd widział w rozwoju parcelacji sposób upełnolnienia drobnych gospodarstw, a w efekcie poprawę ich rentowności i zahamowanie odpływu ludności wiejskiej ze wschodnich prowincji, zwłaszcza powiatów przy granicy z Polską. Włączenie państwa było konieczne, ponieważ zainteresowanie nabyciem ziemi na pograniczu przez osoby z odpowiednimi środkami finansowymi było zbyt małe lub też sami sprzedający odrzucali składane im oferty, uważając, że są zaniżone w stosunku do wartości nieruchomości. Natomiast przeciętni rolnicy, pragnący nabyć ziemię z parcelacji, zwykle nie posiadali dość pieniędzy lub zdolności kredytowej. Zakup ziemi w ramach akcji osiedleńczej wymagał dysponowania gotówką w wysokości około jednej piątej wartości nieruchomości. Resztę pokrywał kredyt hipoteczny i pożyczka państwowa na korzystnych warunkach, która jednak w czasach kryzysu rolnictwa mogła okazać się niemałym ciężarem dla świeżo upieczonego właściciela. Musiał on przecież płacić także podatki, utrzymać rodzinę i inwestować w rozwój gospodarstwa. W powiecie milickim na cele osadnicze w 1931 r. przeznaczono prawie 1,2 tys. ha. Przewidziano utworzenie na nich blisko 80 gospodarstw, w tym 39 o powierzchni 10–20 ha⁶⁷⁴. I tak na ponad 300 ha ziemi rolnej należącej do hrabiego von Pückler (dobra cieszkowskie) wydzielono 15 gospodarstw o powierzchni od 10 do 30 ha⁶⁷⁵. Według władz powiatowych wielka własność miała przekazać do końca 1933 r. na terenie całego powiatu około 5 tys. ha, głównie na potrzeby tzw. kolonizacji sąsiedzkiej. Polegała ona na upełnolnieniu małych zagród chłopskich gospodarujących w pobliżu parcelowanych folwarków⁶⁷⁶. Wśród kupu-

⁶⁷³ *Gesetz zur Förderung der landwirtschaftlichen Siedlung*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 17, 25 IV 1931, s. 579.

⁶⁷⁴ *Bäuerliche Siedlung an der niederschlesischen Ostgrenzen*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 25, 20 VI 1931, s. 864.

⁶⁷⁵ „Militischer Kreis- und Stadtblatt”, 11 VII 1931. Dobra te liczyły w początkach XX w. 2,8 tys. ha, w tym 1,2 tys. ha lasów. Por. *Schlesisches Güter-Adreßbuch* (1912), s. 70.

⁶⁷⁶ *Bericht über die Verwaltung... 1933*, s. 1.

jących nowo zakładane gospodarstwa byli nie tylko mieszkańcy powiatu, ale i przesiedleńcy z ziem włączonych w 1919 r. do Polski, a także młodzi chłopi z zachodnich i południowych Niemiec, gdzie brakowało ziemi. Do schyłku lat 30. na całym Dolnym Śląsku aż 218 tys. ha ziemi wielkiej własności zostało przewłaszczone, założono ponad 11 tys. nowych gospodarstw⁶⁷⁷. W okresie nazistowskim proces ten nadal postępował, m.in. pod wpływem ustawy o zagrodach dziedzicznych, która miała wspierać średnią i większą własność chłopską. Do 1937 r. stan posiadania Hochbergów zmalał o 1500 ha. Sprzedano niemal całą ziemię w Lelikowie, ponad połowę w Duchowie. Gorsze grunty zalesiono. Ponad 200 ha pozbyli się właściciele majątków sułowskich. Stan posiadania klucza żmigrodzkiego zmalał o około 500 ha. Pod koniec lat 30. także własność Maltzanów uległa zmniejszeniu, choć hrabia starał się przez dekadę poprawić kondycję finansową majątku⁶⁷⁸. W końcu lat 30. kolejne partie ziemi, m.in. w Henrykowicach i Godnowej, rozparcelowali Hochbergowie⁶⁷⁹. Prawdopodobnie stało się to w wyniku przedłużających się trudności po śmierci hrabiego Hansa Heinrich XVI w 1933 r. Jego syn zamieszkiwał jednak nadal w pałacu w Wierzchowicach, które stanowiły centrum okrojonych posiadłości. Nowe siedliska (gospodarstwa) powstały na ziemi podworskiej m.in. w Wziąchowie Wielkim (rozdzielono 240 ha), Praczach (507 ha), Młodzianowie (folwark należący do dóbr w Henrykowicach)⁶⁸⁰.

Jednak wewnętrzna kolonizacja nie osiągnęła takiej skali, by znacząco wpłynąć na strukturę użytkowania gruntów w powiecie milickim. Przez cały okres na rentowność rolnictwa chłopskiej własności niekorzystnie oddziaływał – poza ubogimi glebami – właśnie wysoki

⁶⁷⁷ Stanisław Michalkiewicz, Franciszek Serafin, Stanisław Żyga, *Okres międzywojenny i drugiej wojny światowej (1919–1945)*, [w:] *Historia chłopów śląskich*, red. Stefan Inglot, Warszawa 1979, s. 301.

⁶⁷⁸ Na tym etapie badań nie udało się odnaleźć danych dotyczących powierzchni dóbr milickich w końcu lat 30. XX w. W milickich zespole akt dworskich w AP we Wrocławiu nie zachowały się materiały z tego okresu. Informator o dobrach ziemskich na Śląsku, wydany w 1937 r., podaje jedynie, że powierzchnia ulega „obecnie ustawicznym zmianom”. Por. *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 139.

⁶⁷⁹ Statystyka gospodarstw rolnych z 1939 r. nie wykazuje w tych miejscowościach majątków ziemskich, które w 1937 r. tam funkcjonowały.

⁶⁸⁰ *Bäuerliche Siedlung*, s. 864; W. Kampe, *Die Landwirtschaft im Kreise Militsch-Trachenberg*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 216.

poziom rozdrobnienia gospodarstw. Pod koniec lat 30. na tutejszej wsi nadal dominowały niewielkie chłopskie zagrody o powierzchni do 5 ha. Stanowiły one aż 39% spośród 5,2 tys. wszystkich gospodarstw zajmujących powyżej 0,5 ha. Jeśli doliczymy do nich zagrody o jeszcze mniejszej powierzchni użytków rolnych (0,1–0,5 ha), to udział ten wzrasta aż do 53% wszystkich gospodarstw⁶⁸¹. Nie mogłyby one zapewnić właścicielom niezależności finansowej, nawet w warunkach korzystnych cen na produkcję rolną, ponieważ wytwarzały zbyt mało. Wielu małorolnych mieszkańców wsi szukało więc zajęcia w innych gałęziach gospodarki, często poza ziemią milicką. Gospodarstw powyżej 20 ha w całym powiecie było jedynie 332 (łącznie z wielką własnością ziemską)⁶⁸². Z tej liczby do średniej własności między 50 a 300 ha należało jedynie około 70 gospodarstw⁶⁸³. Tutejsze rolnictwo charakteryzowały więc skrajności – drobni rolnicy z jednej i latyfundiści z drugiej strony.

Tak wysoka liczba małych gospodarstw w tutejszej strukturze rolnej pod koniec omawianej epoki wskazuje, że tzw. uśrednianie własności rolnej nie przyniosło na tym obszarze wyraźnych efektów. Trudne warunki gospodarowania pogarszały powtarzające się powodzie. Obliczono, że między 1905 a 1930 r. Barycz występowała z brzegów w okresie między majem a październikiem 10 razy na odcinku milickim, 32 razy na żmigrodzkim i 18 razy na wysokości Wąsoszy (powiat Góra Śląska)⁶⁸⁴. Szczególnie duże straty przyniosły wylewy wód Baryczy w 1926, 1928 i 1930 r. Dały się one we znaki zwłaszcza w zachodniej, żmigrodzkiej części powiatu. W dodatku woda utrzymywała się tygodniami, ponieważ rzeka na tym nizinnym obszarze ma bardzo mały spadek wód. W takich warunkach zniszczeniu ulegały nie tylko łąki, ale i nieco wyżej położone uprawy zbóż i buraków (powodzie te przypadły przed zbiorami). Wiosenne powodzie opóźniały konieczne prace rolnicze, także na obszarach niezalanych, ale pozbawionych

⁶⁸¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 XII 1929.

⁶⁸² *Gemeindestatistik... 1939*, tab. 4/5.

⁶⁸³ Hermann Sperling, *Die Notlage des Grenzkreises Militsch-Trachenberg unter besonderen Berücksichtigung seiner landwirtschaftlichen Verhältnisse*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 25, 20 VI 1931, s. 849.

⁶⁸⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 VII 1930.

dojazdu wskutek utworzenia się rozlewisk⁶⁸⁵. Zagrożony był i sam Milicz, którego rynek znalazł się pod wodą w marcu 1929 r. wskutek gwałtownej odwilży i wylewu Baryczy⁶⁸⁶. Pod koniec lat 20. niebezpieczeństwo wzmoгло się wskutek wykonania regulacji rzeki na jej polskim odcinku. W okresach roztopów i obfitych deszczy zwiększało to i przyspieszyło napływ wód w jej dalszym biegu. W 1928 r. w wielkim programie przeciwdziałania powodziom na Dolnym Śląsku ujęto również prace na Baryczy i Sąsiecznicy, szacowane początkowo na ponad 16 mln marek⁶⁸⁷. Aktywnym orędownikiem projektu, szukającym dla niego poparcia na różnych szczeblach władz, był wybitny polityk, wtedy już w stanie spoczynku, książę Hermann von Hatzfeldt (1848–1933), właściciel ogromnych dóbr żmigrodzkich, wieloletni poseł do Reichstagu przed 1918 r., były nadprezydent prowincji śląskiej, znany działacz gospodarczy⁶⁸⁸. Kryzys finansowy wpłynął jednak na te plany hamująco. Pierwsze prace rozpoczęły się dopiero latem 1930 r. Koszt całości robót tym razem wyliczono na 10 mln marek⁶⁸⁹. Odcinek milicki miał być jednym z kilku frontów robót. Za szczególnie istotne dla powodzenia projektu uważano udrożnienie ujścia Baryczy do Odry w okolicach Głogowa⁶⁹⁰. Prace te wywoływały duże zainteresowanie ludności i władz lokalnych nie tylko ze względu na nadzieje skutecznego oddalenia groźby powodzi, ale też możliwości zarobkowania dla bezrobotnych.

Wysoki poziom wód przypowierzchniowych na tym obszarze wymagał również szerokich prac melioracyjnych. Tylko one mogły pomóc utrzymać rolniczą przydatność wielu terenów. Wykonywano je dzięki funduszom państwowym, komunalnym lub środkom prywatnym właścicieli gruntów. Utrzymanie części kanałów utrudniał ponadto przebieg granicy państwowej, przecinającej wiele z nich. W 2. połowie lat 20. rolnikom doskwierały także okresy suszy (odczuwane nawet na tym, wydawałoby się, tak nasyconym wilgocią terenie)

⁶⁸⁵ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 14643, Memoriał Wspólnoty Niedoli Rolników Powiatu Milicz-Żmigród z 14 XII 1927 r., k. 78–80.

⁶⁸⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 III 1929.

⁶⁸⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 VI 1931.

⁶⁸⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 VII 1930.

⁶⁸⁹ *Ibidem*.

⁶⁹⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 31 V 1930.

i niezwykle ciężkie zimy pod koniec dekady. W 1929 r. odnotowano 40-stopniowe mrozy, rekordowe w historii pomiarów temperatury na tym obszarze. Zniszczeniu uległy połacie ozimych zasiewów i sady, w tym słynne sady wiśniowe, chętnie zakładane wzdłuż dróg⁶⁹¹. Gospodarstwa, które z rzędu osiągały niższe plony lub w ogóle ich nie miały, często traciły płynność finansową i popadały w długi. Charakterystyczne dla rolnictwa dolnośląskiego było znacząco większe zadłużenie (w przeliczeniu na jeden hektar powierzchni) w gospodarstwach małorolnych (do 7,5 ha) niż w większych chłopskich i folwarkach⁶⁹². Nic nie wskazuje na to, by na terenie powiatu milickiego kondycja finansowa drobnych gospodarstw była lepsza.

Porównanie liczby gospodarstw domowych z liczbą gospodarstw rolnych wskazuje na spory udział wśród mieszkańców tutejszych wsi ludności bezrolnej lub małorolnej, zatrudnionej u zasobniejszych sąsiadów, w majątkach ziemskich lub w miejscowym przetwórstwie, leśnictwie i – w mniejszym stopniu – w rzemiośle i usługach. Wielu mężczyzn pracowało poza domem przez większą część roku, pozostawiając niewielkie gospodarstwa opiece żon. Możliwości zatrudnienia było jednak mniej niż przed wojną. Niemożliwe było już podejmowanie pracy w Wielkopolsce, choćby w budownictwie, w którym murarze z tych okolic często znajdowali sezonowe zajęcie.

Tabela 15. Wielkość gospodarstw rolnych na terenie dzisiejszej gminy Milicz w 1939 r.

Gmina	Liczba gospodarstw domowych	Liczba gospodarstw rolnych	Powierzchnia w ha				
			0,5–5	5–10	10–20	20–100	Powyżej 100
Baranowice	37	25	2	13	10	-	-
Bartniki	99	59	17	30	11	-	1
Czatkowice	151	84	46	22	16	-	-

⁶⁹¹ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Kreiskommunal-Angelegenheiten des Landkreise Militsch-Trachenberg für das Jahr 1929*, Militsch 1930, s. 21. W Miliczu większość mieszkańców nie miała wody, ponieważ pozamarzyły, a w części także popękały rury wodociągowe. Mróz był tak silny, że pękały pnie platanów w parku pałacowym. Por. „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 III 1929.

⁶⁹² S. Michalkiewicz, F. Serafin, S. Żyga, *op. cit.*, s. 312.

Rozdział VII. Milicz w cieniu wojen światowych (1914–1945)

Duchowo	82	45	24	9	11	1	-
Dunkowa	107	70	15	26	18	10	1
Gądkowice	114	22	19	6	6	-	1
Godnowa	66	44	17	13	14	-	-
Gogołowice	71	33	7	18	6	1	1
Gołkowo	29	12	5	6	-	-	1
Grabownica	42	28	13	5	12	-	1
Grabówka	57	44	17	18	9	-	-
Gruszczyca	47	28	11	11	5	-	1
Henrykowice	167	115	22	51	39	3	-
Kaszowo	93	72	31	18	18	4	1
Kolęda	62	31	10	12	7	-	2
Latkowa	48	27	8	13	5	-	1
Ląki	49	33	8	7	17	-	1
Milicz	1501	86	62	7	14	2	1
Miłochowice	91	65	41	12	10	1	1
Miłostawice	47	26	2	3	18	3	-
Niesułowice	43	30	14	8	8	-	-
Nowe Grodzisko	92	69	45	16	7	1	-
Olsza	51	36	11	15	9	-	1
Ostrowąsy	151	68	24	32	10	-	2
Piękocin	80	53	12	15	23	1	2
Piotrkosice	108	64	6	13	21	23	1
Pomorska	14	10	4	4	2	-	-
Postolin	92	55	30	20	3	-	2
Potasznia	128	105	24	36	37	6	2
Pracze	100	57	29	16	8	2	2
Ruda Milicka	30	25	15	3	6	1	-
Ruda Sułowska	38	30	8	12	7	2	1
Sławoszowice	187	48	35	6	6	-	1
Stawiec	97	42	29	9	3	-	1
Sulimierz	98	62	18	25	12	6	1
Sułów	386	73	53	12	7	-	1
Świętoszyn	118	54	26	10	14	3	1

Tworzymirki	131	78	33	27	15	2	1
Wałkowa	18	18	8	7	3	-	-
Węgrzynów	29	15	1	7	4	2	1
Wielgie Milickie	59	46	15	14	14	3	-
Wierzbina	25	17	3	11	3	-	-
Wierzchowice	233	61	33	21	6	-	1
Wilkowo	32	27	6	6	12	2	1
Wrocławice	66	43	19	21	2	-	1
Wróbliniec	70	47	12	18	14	3	-
Wszewilki	107	53	32	12	9	-	-
Wziącho- wo Małe	39	13	6	5	1	-	1
Wziąchowo Wielkie	97	63	22	13	28	-	-

* Dane z 1925 r.

Źródło: *Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden, z. 4: Provinz Schlesien*, Berlin 1943, s. 14–16.

Rozumiano, że konieczne jest szukanie sposobów na podnoszenie efektywności tutejszego rolnictwa i w ogóle wiejskiej ekonomiki, choć możliwości lokalne nie były duże. Z jednej strony myślano o wyzwaniach społecznych – biedzie wielu rodzin, z drugiej istotny był wymiar polityczny. „Należy myśleć o tym, że chodzi o obszar nadgraniczny, gdzie z politycznych powodów trzeba utrzymać zdolność chłopstwa do samodzielnej egzystencji”⁶⁹³. W okresie dwudziestolecia międzywojennego organizacje rolnicze, stowarzyszenia hodowców i władze powiatowe starały się wspierać rozwój hodowli bydła, której sprzyjały szerokie połacie łąk i pastwisk oraz uprawa roślin paszowych. Na terenie powiatu działało kilkadziesiąt stacji z zarodowymi buhajami, finansowanych przez Dolnośląską Izbę Rolniczą (Landwirtschaftskammer Niederschlesien). Dokonywano również przeglądów i wyboru sztuk rozplodowych w gospodarstwach chłopskich i wielkiej własności, co również miało służyć uszlachetnianiu miejscowych

⁶⁹³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 VIII 1928.

zwierząt hodowlanych. Na specjalnych przeglądach nagradzano hodowców wyjątkowych sztuk. Inspektorat weterynaryjny nadzorował stan wszystkich hodowli, starając się zapobiegać chorobom zakaźnym zwierząt (m.in. gruźlicy bydła, różycy świń). Wsparciem tego sektora gospodarki miała być spółdzielczość. W powiecie istniały dwie spółdzielnie mleczarskie (w tym w Miliczu), spółdzielcza gorzelnia i spółdzielnia skupu jaj. W wielu miejscowościach działały rolnicze kasy oszczędnościowo-pożyczkowe systemu Friedricha Raiffeisena, które odgrywały ważną rolę na obszarach nieistotnych dla komercyjnych banków z racji niskiego poziomu dochodów potencjalnych klientów. Zajmowały się one również sprzedażą produktów i sprowadzeniem towarów potrzebnych w gospodarstwach chłopskich (nawozy, ziarno, pasze). Starano się także propagować zasady nowoczesnego nawożenia i bardziej wydajnego pozyskiwania pasz na łąkach i pastwiskach (wsparcie dla rolników zakładających silosy, podnoszących wydajność łąk poprzez siew odpowiednich traw, koniczyny itp.). Zwracano również uwagę na kształcenie młodzieży chłopskiej (szkoły rolnicze i kursy), co należało do zadań lokalnych Związków Rolniczych (Landwirtschaftliche Vereine). Istniały one m.in. w Sułowie, Czatkowicach, Henrykowicach, Miliczu, Wierzchowicach, Wróblńcu, Wziąchowie⁶⁹⁴. Propagowanie hodowli przyniosło – jak wynika z danych o pogłowie stad na terenie powiatu milickiego – największe efekty w przypadku trzody chlewnej (rasa niemiecka) i drobiu. Wzrost liczby świń był związany z uprawami ziemniaków w tych okolicach. Do największych hodowców należeli Maltzanowie i Josef Janicki, właściciel folwarku w Górze (360 ha). W pobliżu stawów i rozlewisk rozwijała się hodowla gęsi. Po 1919 r. odbudowano także pogłowie bydła, uszczuplone w poprzednim trudnym okresie gospodarki wojennej. Udało się również poprawić jego jakość, obniżoną wskutek hodowli wsobnej w latach wojenno-kryzysowych⁶⁹⁵. Na tym terenie domino wało bydło czerwone rasy śląskiej, w majątkach ziemskich zaś bydło rasy nizinnej czarno-białej (sprowadzano sztuki rozplodowe rasy wschodniofryzyskiej). Od krów tej rasy uzyskiwano więcej mleka, ale

⁶⁹⁴ *Bericht über die Verwaltung... 1932*, s. 28.

⁶⁹⁵ Jasse, *Die Tierzucht im Kreise Militsch-Trachenberg*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 25, 20 VI 1931, s. 854.

też wymagały one lepszych pasz⁶⁹⁶. Jednak i tak pod względem mleczności tutejsze stada klasyfikowały się w najmniej wydajnej grupie, dając poniżej 1800 litrów mleka na krowę⁶⁹⁷. Liczba koni w pierwszej powojennej pięcioletniej wróciła do poziomu sprzed 1914 r. Znana była należąca do Maltzanów stadnina rasy gorącokrwistej w kolonii *Conte* (Kąty) w pobliżu wsi Stawiec. Pszczelarstwo nie odnotowało specjalnego wzrostu, co być może było związane z upowszechnianiem się cukru. Hodowla owiec, przede wszystkim merynosów, w majątkach ziemskich zajmowała w tym okresie już marginalne miejsce. Co ciekawe, w końcu lat 20. spadła także liczba kóz, tych „krów biedaków”. Pod koniec lat 30. zauważalne stało się ponowne obniżenie pogłowia w głównych działach hodowli, co pośrednio informuje o ciągle słabej kondycji rolnictwa powiatu milickiego. Pod względem zagęszczenia inwentarza żywego na 100 ha użytków rolnych powiat milicki lokował się, z wyjątkiem koni, poniżej średniej dla ziem śląskich⁶⁹⁸.

Tabela 16. Rozwój hodowli na terenie powiatu milickiego

Rok	Konie*	Bydło	Owce	Świnie	Kozy	Króliki	Drób	Ule
1912	7342	31 670	5677	24 112	4676	-	-	3042
1918	6353	28 744	2325	14 683	5746	-	-	-
1924	7535	32 542**	3967	26 320	5938	-	-	-
1929	7614	33 984	2618	30 879	4397	12 569	124 024	2198
1933	7255	36 745	2785	46 178	3829	16 552	176 184	2824
1937	7022	31 936	3138	40 979	3348	-	-	-

* Bez koni garnizonu milickiego.

** Łącznie z cielętami.

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1912, s. 4; *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1919*, s. 2; *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1929*, s. 21; *Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1933*, s. 35; *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 131.

⁶⁹⁶ W. Kampe, *op. cit.*, s. 218–219.

⁶⁹⁷ A. Jagielski, *Zmiany*, s. 219.

⁶⁹⁸ *Ibidem*, s. 221.

Starano się również promować milickie stawy i tutejsze ryby, przede wszystkim różne gatunki karpia (zwłaszcza bezłuskiego). Nie było to łatwe, choć chwalono się, że karpie z tych stron trafiają – poprzez spiżarnie i kuchnie wielkich parowców pasażerskich – nawet pod inne szerokości geograficzne⁶⁹⁹. Na rynku trzeba było konkurować jednak nie tylko z producentami niemieckimi, ale i wzrastającym importem na rynek krajowy m.in. z Polski, Czechosłowacji, Węgier, a nawet ZSRR. Rezultatem wzrastającej podaży był stopniowy spadek cen ryb słodkowodnych, widoczny już w połowie lat 20. XX w.⁷⁰⁰ Aktywnie na polu rozwoju gospodarki rybnej działali właściciele największych stawów. Przed 1914 r. szczególnie czynny był książę Hermann von Hatzfeldt, wieloletni przewodniczący Związku Niemieckich Hodowli Rybnych (Deutscher Fischerei-Verband). W okresie międzywojennym aktywność rozwijali hrabiowie Hans Heinrich XVI von Hochberg i Joachim Carl von Maltzan. Pierwszy z nich produkował rocznie 5 tys. cetnarów (około 250 t ryb), a drugi 10 tys. cetnarów (około 500 t), co miało stanowić niemal 40% ryby wysyłanej na rynki z powiatu milickiego⁷⁰¹. Milicki karp miał być marką coraz lepiej znaną także poza Śląskiem. Organizowano m.in. reklamowe objazdy po gospodarstwach rybnych. W jednym z nich, zorganizowanym jesienią 1928 r. pod hasłem „W królestwie bożonarodzeniowego karpia”, wzięło udział pół setki gości z Berlina i Wrocławia: członkowie Związku Producentów Karpia i Lina, dziennikarze, wysocy urzędnicy administracji państwowej, a także przedstawiciele handlu i działaczki Związku Gospodyń Domowych⁷⁰². Wszak ostatecznie chodziło o zawartość brytfann i patelni przeciętnych Niemców. W akcji reklamowej posługiwano się

⁶⁹⁹ H. Mehring, *Die Fischerei in den schlesischen Grenzkreisen*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 25, 20 VI 1931, s. 864.

⁷⁰⁰ *Die kritische Lage der deutschen Teichwirtschaft*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, nr 15, 11 IV 1931, s. 516–517.

⁷⁰¹ C. Galinsky, *Karpfen- und Schleienzucht in unserem Heimatkreis Militsch-Trachenberg*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 227–229. Autor ten, były inspektor stawów w dobrach Maltzanów, wspomina także o pozyskiwaniu tysięcy jaj mew oraz pędów wierzbowych (wiklina).

⁷⁰² *Im Reichen des Weihnachtskarpfens*, „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1928, nr 11–12, s. 1–4.

również filmem dokumentalnym⁷⁰³. Jednak Wielki Kryzys poważnie utrudnił realizację ambitnych planów ekspansji milickich ryb.

Wielkie majątki, folwarki średniej własności i największe gospodarstwa chłopskie mimo wszelkich trudności prezentowały jednak wyższy poziom gospodarowania i zarządzania. Wykorzystywano w nich różne maszyny. Osiągano także wyższe plony z hektara, z wyjątkiem buraków pastewnych i cukrowych, które wymagały większego nakładu pracy ręcznej. Poziom chłopskich gospodarstw był natomiast na ogół niski. Wiele prac wykonywano ręcznie. Podstawową siłą pociągową na wsi pozostawał koń, niekiedy wół. Przy niewielkich areałach szanse modernizacji były znikome, przewlekająca się elektryfikacja również ograniczała korzystanie z maszyn napędzanych silnikami elektrycznymi. Specjalizacja, np. warzywnictwo, napotykała problemy związane ze zbytem (podstawowe znaczenie miał czas dostawy do klienta). Nie było przecież w pobliżu rynków wielkomiejskich, na które można byłoby dostarczać świeży towar, a koszty transportu osłabiały konkurencyjność. W latach 30. zaczęły się natomiast w niektórych gospodarstwach rozwijać uprawy kukurydzy, buraków, rzepaku i warzyw na nasiona. Upowszechniano płodozmian dostosowany do lekkich, piaszczystych gruntów.

Wydajność upraw była zbliżona do średniej dla Dolnego Śląska⁷⁰⁴. Dominujące wśród zbóż na tym terenie żyto przynosiło 17–19 q/ha. Owies, drugi pod względem areału, plonował już lepiej (21–24 q/ha). Były to jednak zboża, na które popyt wyraźnie spadał. Tutejsze uprawy ziemniaków z wydajnością około 15 t/ha należały natomiast do stosunkowo dobrze opłacalnych w skali całej rejencji wrocławskiej⁷⁰⁵. Pod koniec lat 30. z 1 ha zbierano średnio 50–60 t buraków pastewnych i 30 t buraków cukrowych⁷⁰⁶.

O słabej kondycji rolników świadczył także rosnący poziom zadłużenia i niebezpieczeństwo licytacji zbankrutowanych gospodarstw. Najpierw hiperinflacja zniszczyła posiadane oszczędności.

⁷⁰³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 21 IX 1927.

⁷⁰⁴ Andrzej Jagielski, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 2 (1958), s. 253.

⁷⁰⁵ Idem, *Zmiany*, s. 232–235.

⁷⁰⁶ W. Kampe, *op. cit.*, s. 215.

Lata nieurodzaju zmniejszyły plony. Od 1928 r. rozpoczął się natomiast drastyczny spadek cen zbóż, w tym najpopularniejszego tu żyta. W 1930 r. za jego tonę płacono na rynku wrocławskim o 40% mniej niż dwa lata wcześniej. Spadek ceny postępował aż do 1933 r., a późniejszy wzrost nigdy nie spowodował powrót do poziomu sprzed Wielkiego Kryzysu⁷⁰⁷. Obniżenie cen występowało również w hodowli. Załamanie na rynku wieprzowiny po 1930 r. było głębsze niż wcześniejsze „świńskie dołki”⁷⁰⁸. Ceny wołowiny spadały już od 1927 r., by w latach 1930–1933 przyjąć postać gwałtownego zjazdu do poziomu około połowy cen z najlepszych lat poprzedniej dekady⁷⁰⁹. Części rolników zaczęło brakować środków nie tylko na potrzeby gospodarstw, ale także podatki. Obciążenia z tego tytułu narastały przez całe lata 20., a groźny poziom osiągnęły jeszcze przed wybuchem Wielkiego Kryzysu. Działo się tak nie tylko na ziemi milickiej, ale też na całym Śląsku. W ciągu 2. połowy lat 20. średnie zadłużenie gospodarstw mało- i średniorolnych podwoiło się⁷¹⁰. W początkach lat 30. przewyższało zadłużenie ziemi dworskiej, zapewne z powodu braku zapasów gotówki w budżetach chłopów na pokrywanie zobowiązań w trudnych latach.

Problemy rolnictwa negatywnie oddziaływały na i tak słabo rozwinięte na tym obszarze organizmy miejskie. Można nawet powiedzieć, że egzystowały one w coraz gęstszym cieniu kryzysu agrarnego, w którym pogrążała się wieś. Milicz i Sułów w międzywojniu pozostawały nadal niewielkimi ośrodkami administracyjno-usługowymi, obsługującymi przede wszystkim leżące po sąsiedzku wiejskie okolice. Nie posiadały obiektów przemysłowych w pełnym tego słowa znaczeniu. Położenie Milicza było lepsze z racji zlokalizowania wielu urzędów, instytucji oraz garnizonu. Przedsięwzięcia przemysłowe na tym terenie – tak w miastach, jak i na wsi – ograniczały się do przetwórstwa drewna i produktów rolnych. Nie były to duże zakłady. W zdecydowanej większości działały już przed 1914 r. We wschodniej części powiatu były zlokalizowane wspomniane już zakłady

⁷⁰⁷ A. Jagielski, *Produkcja, podaż*, s. 296.

⁷⁰⁸ *Ibidem*, s. 307.

⁷⁰⁹ *Ibidem*, s. 308.

⁷¹⁰ S. Michalkiewicz, F. Serafin, S. Żyga, *op. cit.*, s. 311.

spółdzielcze: mleczarnia i gorzelnia. Maltzanowie posiadali własną mleczarnię. W Miliczu działała ponadto wytwórnia płatków ziemniaczanych. Lokalny browar prawdopodobnie nie wznowił działalności lub przerwał ją jeszcze przed 1925 r. Istniała także nieduża wytwórnia maszyn Paula Heidera (z filią w Trzebnicy). Oferowała ona maszyny rolnicze i rzemieślnicze, a także naprawę pojazdów silnikowych. Jej specjalnością był śrutownik „Heideria”. Podobny asortyment proponował zakład Hermanna Grunerta. Funkcjonował również zakład przetwarzający skóry. Z przedsiębiorstw w zachodniej części powiatu największe znaczenie dla ziemi milickiej miała cukrownia, prowadzona przez spółkę akcyjną. Działo także kilka tartaków parowych (Sławoszowice, Gądkowice, Sułów, Karlów – przedmieście Milicza) oraz młynów (Kołęda, Sułów, Milicz-Zamek, Pracze)⁷¹¹. Pracodawcami dla ludności miejskiej były również zakłady komunalne. W Miliczu była to gazownia, wodociągi, rzeźnia.

Zawartość chłopskich portfeli miała dla rentowności sklepów i warsztatów większe znaczenie niż konsumpcja mieszkańców dworów i pałaców. Miejskowa oferta zapewne nie zadowalała eleganckiej klienteli. Zaopatrywała się ona we Wrocławiu i Berlinie. W dobrach funkcjonowały także warsztaty obsługujące folwarki. Ziemianie mogli również samodzielnie zamawiać i sprowadzać potrzebne produkty. Nie byli też tak silnie uzależnieni od lokalnych rynków zbytu produkcji rolnej (jarmarki, agenci skupu) jak drobna własność chłopska. Dobrymi klientami byli natomiast urzędnicy i żołnierze miejscowego garnizonu, w tym rodziny oficerskie i podoficerskie.

Dwie książki adresowe z tej epoki pozwalają na stosunkowo dokładne odtworzenie oferty handlowo-usługowej tutejszych miasteczek⁷¹². Była ona dość dobrze rozwinięta. Podcienia lub partery wielu domów mieszczańskich zdobiły szyldy sklepów i warsztatów. Najliczniej reprezentowani byli rzemieślnicy tradycyjnych branż (nie wszyscy jednak mogli się chlubić tytułem mistrza). W Miliczu w połowie lat 20. po bułki i chleb udawano się do 11 piekarzy (aż 4 piekarnie były czynne przy rynku). Tyleż samo rzeźników oferowało świeże

⁷¹¹ *Schlesisches Güter-Adreßbuch* (1937), s. 132.

⁷¹² Poniższe dane pochodzą z: *Militischer Stadt- und Kreisadreßbuch 1925/26*, Oels 1926; *Adreßbuch/Einwohnerbuch für die Stadt und den Kreis Militsch*, Breslau 1939.

mięso i jego przetwory (w tym 4 w rynku). Wyroby alkoholowe można było nabyć w 1 winiarni, 4 składach piw (były to przedstawicielstwa browarów wrocławskich i namysłowskiego). Cięższe alkohole oferowały oprócz gorzelnii 4 destylarnie bądź sklepy z tymi trunkami. Można także było sięgnąć po miejscowe wody mineralne, oferowane przez 2 wytwórnie (w tym należąca do milickiego aptekarza) lub napoje mleczne (3 sklepy, w tym firmowy spółdzielni mleczarskiej). Usługi krawieckie oferowało 14 mistrzów tego fachu i 15 krawców. Obuwie można było zamówić lub naprawić u 18 szewców, futro uszyć u 3 kuśnierzy, a ostrzyć się lub uczesać u 6 fryzjerów. Usługi gastronomiczne, czasem połączone z noclegami lub wynajmem sali na uroczystości, można było załatwić u 13 restauratorów i właścicieli gospód. Do najbardziej znanych należał dom bractwa strzeleckiego, restauracje „Pod Lipą” (Bahnhofstrasse), „Pod Białym Łabędziem” (rynek), „Pod Czarnym Orłem” (rynek) i „Zielony Jeleń” (rynek). Ponadto działały 4 hotele, m.in. „Pod Białym Rumakiem” w rynku oraz W. Langer (wcześniej przez długi czas należący do rodziny Laske i pod takim mianem nadal znany wśród mieszkańców miasta i okolic) przy Richthofenstrasse. Istniały również 4 cukiernie (2 w rynku). Usługi transportowe świadczyło 5 właścicieli zaprzęgów (transport dużych gabarytów), 2 dorożkarzy oraz 2 taksówkarzy, których obecność w miasteczku świadczyła o wkraczaniu Milicza na ścieżki nowoczesności. Na klientów remontujących domy czekało 8 stolarzy, 6 malarzy, 5 zduńców, 3 cieślów, tapicer i kominiarz. Większe zlecenia przyjmowały 4 firmy budowlane, właściciele 2 z nich przedstawiali się jako architekci. Naprawy i przeglądy aut oraz motocykli oferowano w 2 warsztatach. Także w 2 zakładach budowano wozy, niezbędne w gospodarstwach rolnych, w tym bryczki. Działo też 4 stelmachów i tyleż samo rymarzy i siodlarzy oraz 5 kowali. Jak widać, w tym czasie zapotrzebowanie na usługi związane z pociągową siłą koni było ciągle duże. Naprawy większych urządzeń mechanicznych oferował 1 rzemieślnik. U 5 można było naprawić rower lub maszynę do szycia (także zakupić nowe). W miasteczku pracowało również 4 zegarmistrzów, dbających o sprawne działanie różnego rodzaju chronometrów. Wśród miejscowego rzemiosła znajdziemy także studniarza, tokarza,

powroźnika, dekarza, szklarza, ślusarza, szlifierza, grawera i kilku kamieniarzy (roboty kamieniarskie i nagrobki). Dwóch miliczan wyplatało koszyki i inne produkty z wikliny (na podmokłych terenach pozyskiwano sporo tego surowca). Pracowało tu także 3 bednarzy – beczki przydawały się bowiem w każdym gospodarstwie domowym. Urządzenia mechaniczne wytwarzano lub sprzedawano w 6 zakładach.

Sieć handlowa Milicza sprawia wrażenie niezwykle rozwiniętej, ale nic nie wiemy o wielkości i obrotach tych placówek. Podstawowe produkty żywnościowe, poza wymienionymi już pieczywem, mięsem i napojami, oferowano w 6 sklepach. Droższe i uchodzące za bardziej luksusowe towary kolonialne (delikatesowe, kawa, herbata, owoce południowe, ryby itp.) sprzedawano w 10 sklepach (w tym w 1 spółdzielczym prowadzonym przez Konsum- und Spargenossenschaft Militsch). Sądząc z reklam, były to nierzadko placówki wielobranżowe. W należącej do Maxa Wenzla przy Bartschstrasse (ob. ul. Krotożyńska) obok typowych produktów nazywanych kolonialnymi oferowano smalec, tytoń, słodycze i... naftę wykorzystywaną w tym czasie jeszcze w wielu domach do oświetlania. Handel warzywami prowadziły 4 placówki. Marmolady i konfitury sprzedawano w 5 punktach. Urządzenie domu także nie nastroczało wielu trudności. Nakrycia stołowe, garnki i sprzęt kuchenny oferowało 7 magazynów – 1 specjalizował się w meblach. Można też było nabyć naczynia gliniane u 3 miejscowych garncarzy.

Gotowe ubrania i bieliznę oferowało aż 17 placówek, obuwiem handlowano w 13 sklepach. Można było nabyć kapelusze według ostatniej mody (także cylindry i czapki mundurowe), rozmaite wyroby galanteryjne i zabawki (aż 7 sklepów) oraz futra i wyroby futrzarskie (2 sklepy). Liczba placówek z gotowymi wyrobami zapewne niekoniecznie budziła zachwyty rzemieślników z trudem konkurujących z produkcją fabryczną. Oferowano również usługi farbiarskie i czyszczenie odzieży (2 zakłady). Można było również nająć którąś z 4 praczek i kupić mydło z miejscowej wytwórni.

Dla okolicznych rolników duże znaczenie miały placówki skupu ich produkcji. W Miliczu działało 14 handlarzy zwierzętami rzeźnymi, 4 końmi. Sześciu przedsiębiorców skupywało jaja, masło, drób i dzi-

czynę. Obrotem zbożem, kartoflami, sianem zajmowało się 11 firm. Kilka z nich było filiami dużych przedsiębiorstw (m.in. Reichslandbund. Ein- und Verkauf AG Berlin, Schlesische Landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft). Produktami przemiału zboża handlowano w 4 placówkach (w tym spółdzielczej). Właściciele lasów mogli skorzystać z usług 1 przedsiębiorcy branży drzewnej. Dwaj handlarze nabywali skóry. Istniał także zakład wyrobów z cementu. Działał ponadto skład materiałów budowlanych. Wszystkie gospodarstwa domowe, miejskie i wiejskie z pewnością były zainteresowane nabyciem opału. W Miliczu działało 7 składów węgla, koksu bądź drewna. Wielu panów, miłośników myślistwa (do którego panowały tu świetne warunki), zapewne zaglądało także do 2 sklepów z amunicją i strzelbami. Na koniec zakupów można było jeszcze wstąpić do któregoś z 5 sklepów z wyrobami tytoniowymi. W miasteczku działało tyleż samo zakładów wytwarzających cygara i papierosy.

Sprawy finansowe można było załatwić w miejskiej lub powiatowej kasie oszczędnościowej, banku miejskim i u 2 agentów finansowych. W mieście usługi świadczyli również 2 radcy prawni.

Wszakże nie samym chlebem (choćby i z masłem) i interesami (oraz związanymi z nimi kłopotami) żyje człowiek. Własne zdolności muzyczne lub swych utalentowanych pociech miliczanie mogli rozwijać u 3 nauczycielek gry na fortepianie. Kupić książki, gazety, nuty, artykuły papiernicze i dekoracyjne można było w 4 sklepach – 1 z nich należał do Paula Langego, drukarza i wydawcy miejscowej gazety „Militscher Kreis- und Stadtblatt”. W 2 sklepach sprzedawano instrumenty muzyczne. Można było również wynająć orkiestrę lub mniejszy zespół muzyczny u 2 przedstawicieli świata muzyki, nie stroniących zapewne – w imię godnego zarobku – od gry do przysłowiowego kotleta (1 z nich był nawet miejscowym koncertmistrzem). W miasteczku działał także sklep z aparatami radiowymi i akcesoriami (anteny, słuchawki umożliwiające odbiór audycji), który sprzedawał również lampy elektryczne i telefony. Zakład fotograficzny braci Hellmann zapewniał utrwalenie niezapomnianych chwil z życia rodzinnego, towarzyskiego lub społecznego. W 2 miejscach oferowano artykuły fotograficzne, co wskazuje, że pośród miejscowego obywatelstwa byli

także pasjonaci tej sztuki. Na polu szeroko pojętej kultury czasu wolnego działał również przedsiębiorca branży kinowej, Werner Hedoch. Nie było jednak w tym czasie osobnego budynku kinowego.

Ochronę zdrowia zapewniało 4 lekarzy z prywatnymi praktykami (niektórzy z nich byli również zatrudniani przez władze lokalne w akcji szczepień czy opieki nad ubogimi), 1 stomatolog i 4 techników dentystycznych oraz 3 położne. Leki i artykuły medyczne można było nabyć w 3 miejscach. Uznaniem klientów cieszyła się zwłaszcza zlokalizowana tuż obok ratusza apteka „Pod Orłem” (dziś mieści się w tym budynku oddział banku PKO). Dwa pozostałe punkty były drogeriami, które obok kosmetyków oferowały gotowe medykamenty i artykuły chemii gospodarczej. W połowie lat 20. XX w. w miasteczku działała również łaźnia publiczna, czynna w budynku szpitala.

Malutki Sułów nie miał tak rozbudowanej sfery usług i handlu, ale i tu odnajdujemy niezbędne w życiu codziennym usługi. W miasteczku pracowało 5 piekarzy, 3 rzeźników. Działały 4 gospody i 1 hotel usytuowany w rynku o godnej nazwie „Pod Pruskim Kronprinzem”. Sprawunki można było załatwić u 11 kucpów oraz 7 handlarzy, z czego 3 zajmowało się skupem bydła, a 1 – lnu. Można było również nabyć rower i akcesoria rowerowe. Krawców było wprawdzie tylko 3, ale za to szewców aż 10. Działał także duży sklep z gotową odzieżą i bielizną (jego właściciel handlował również towarami kolonialnymi, alkoholami, tytoniem, a nawet węglem i farbami, co wskazuje na magazyn wielobranżowy). Pomoc medyczną świadczyło 2 lekarzy, akuszerka i aptekarz. Był też 1 zakład fryzjerski. Sferę produkcji reprezentowało dwóch wytwórców elementów betonowych, właściciel tartaku, młynarz. Usługi budowlane i remontowe oferowało 10 murarzy, 6 cieśli, 5 stolarzy, 1 malarz, 1 dekarz i 1 zdun. Pracowało również 2 kowali, rymarz, powroźnik, bednarz, stelmach. Swe zakłady mieli ponadto zegarmistrz, ślusarz, mechanik oraz szlifierz.

Niektóre rzemiosła, np. stolarstwo, murarstwo, występowały również w większych wsiach. Nikt tu oczywiście nie potrzebował codziennie chleba, masła czy mięsa, ponieważ te podstawowe artykuły żywnościowe produkowano we własnych gospodarstwach lub nabywano po sąsiedzku. Nieliczne sklepy miały charakter wielobranżowy,

oferując towary najniezbędniejsze w życiu codziennym wsi. Nicco inaczej było w tych miejscowościach, w których ulokowany był majątek ziemski i mieszkał personel zarządzający oraz służba folwarczna. W Wierzchowicach odnajdujemy 3 piekarzy, tyłuż rzeźników, młynarza, 2 właścicieli gospód. Swój warsztat miał również zegarmistrz, kowal, 2 szwaczki, szewc oraz kilku kupców i handlarzy, nie tylko sprzedających towar, ale i skupujących pewne produkty rolne. W Gądkowicach również działał szewc, ponadto krawiec, ślusarz i 2 właścicieli gospód. Mieszkańcy Czatkowic mogli skorzystać z usług piekarza, kowala, stelmacha, 2 szwaców, 2 murarzy i cieśli. Był również handlarz bydłem. W Olszy działał karczmarz, który także handlował rogową. W wiosce otwarto też sklep spożywczy.

W końcu lat 30. nie widać większych zmian w ofercie podstawowych fachów rzemieślniczych. W Miliczu, mimo ostrej zapaści ekonomicznej w poprzednich latach, nadal prosperuje bardzo dużo warsztatów: 19 szewskich (część z nich zajmowała się tylko naprawami obuwia), 30 krawieckich (damskich i męskich). Prawdopodobnie był to skutek nie tyle zwiększonego popytu, ile braku alternatywy – podczas Wielkiego Kryzysu i masowego bezrobocia nie można było porzucić warsztatu, by znaleźć lepsze źródło utrzymania. Warto odnotować, że pojawiło się więcej zakładów świadczących usługi przewozowe samochodami (aż 11), ale nie wyeliminowały one tradycyjnego transportu (wozy konne można było zamówić u 5 przewoźników). Działała szkoła nauki jazdy oraz 3 warsztaty mechaników naprawiających również automobile. Sieć handlowa była dobrze rozwinięta. Działało 8 sklepów z mięsem i jego przetworami, 13 piekarni (niektóre z nich miały także dział cukierniczy). Produkty spożywcze oferowało 13 sklepów, warzywa (ale także kwiaty) można było nabyć w co najmniej 6 punktach (w tym w gospodarstwie ogrodniczym Maltzanów). W kawie i czekoladzie specjalizowało się 3 handlowców, jeden z nich prowadził punkt znanej niemieckiej firmy Kaiser's Kaffee. Odzież i bieliznę sprzedawało 11 placówek, z których interes rodziny Geyer przedstawiał się jako „centralny dom towarowy”. Istniał także duży magazyn urządzeń elektrycznych, oferujący klientom usługi instalacyjne. Pojawił się sklep z artykułami sportowymi. Z nowinek

związanych z ochroną zdrowia trzeba odnotować otwarcie w mieście praktyki przez homeopatę. Nadal działali rzemieślnicy obsługujący rolników, jak i handlowcy specjalizujący się w branży rolnej i opałowej. Usługi budowlane świadczyło 5 firm. Natomiast zmniejszyła się liczba samodzielnie działających murarzy, malarzy oraz cieśli. W Sułowie również nieznacznie spadła liczba warsztatów niektórych specjalności. Oferta handlowa i usługowa pozostawała bardzo skromna, co jest wyraźną oznaką stagnacji w rozwoju tego miniaturowego miasteczka.

Na poziom gospodarczy, a także warunki codziennego życia wpływała ponadto dostępność komunikacji i takich zdobyczy technicznych, jak prąd elektryczny czy nowoczesne sposoby łączności. Do elektryfikacji tego obszaru przystąpiono stosunkowo późno, choć plany sformułowano już przed wojną (powiaty milicki, sycowski, krotoszyński, ostrowiecki i odolanowski miały przeprowadzić to przedsięwzięcie wspólnie, budując własną elektrownię). Do problemu powrócono dopiero w 1919 r. Powołano komisję powiatową i podjęto negocjacje z kilkoma firmami energetycznymi. Peryferyjne położenie powiatu zniechęciło część z nich do udziału w przedsięwzięciu. Rozproszenie osiedli, znaczne odległości między nimi, mała częstokroć liczba potencjalnych odbiorców podnosiły koszty budowy sieci energetycznej. W 1922 r. powołano wreszcie dwa własne towarzystwa elektryfikacyjne o charakterze spółdzielni (dla zachodniej i wschodniej części powiatu), ale ostateczną decyzję o ich zadaniach i odpowiedzialności podjęto po długich debatach dopiero w końcu 1923 r.⁷¹³ Podpisały one umowę z firmą Elektrizitätswerk Schlesien AG z Wrocławia, która miała dostarczyć prąd. Ich zadaniem było natomiast założenie sieci od granic powiatu, zakup prądu i jego odsprzedaż lokalnym towarzystwom (spółdzielniom elektryfikacyjnym w poszczególnych miejscowościach). Te miały zadbać o podłączenie odbiorców i rozliczanie zużytej energii. Do działań przystąpiono już w warunkach narastającej hiperinflacji. Latem 1923 r. zarząd powiatu żyrował 10 mld marek pożyczki na ten cel. Hiperinflacja narastała jednak i w kolejnych miesiącach. Koszty, by ocenić ich realną wysokość, oszacowano również

⁷¹³ „Militzer Kreis- und Stadtblatt”, 24 XII 1923.

w przeliczniku na złoto – miały wynieść co najmniej 90 tys. złotych marek (w szczycie hiperinflacji jedna złota marka była warta aż bilion papierowych). W styczniu następnego roku magistrat milicki powołał komisję elektryfikacyjną, która miała przeprowadzić inwestycję na terenie miasta, i prace wreszcie ruszyły⁷¹⁴. Już wcześniej niemal wszystkie gospodarstwa domowe w Miliczu zgłosiły chęć podłączenia elektryczności, a kilka firm instalatorskich zbierało zamówienia od miejscowych klientów. W 1924 r. we wschodniej części powiatu wybudowano linie wysokiego napięcia: Wierzchowice–Sułów i Wierzchowice–Milicz z transformatorami i odgałęzieniami do poszczególnych miejscowości. Ich długość wynosiła łącznie ponad 50 km. W tym samym roku pierwsze żarówki zapłonęły w Wierzchowicach, Kaszowie, Postolinie, Karminie, Łakach, Sulimierzu, a także w dwóch miastach: Miliczu i Sułowie. Mieszkańcy tego miniaturowego miasteczka urządzili specjalne „święto światła”, by uczcić epokowe wydarzenie⁷¹⁵. Prasa ostrzegła przed możliwością porażenia prądem w razie nieostrożnego obchodzenia się z techniczną nowinką. Początkowo zużycie prądu wyniosło 78 tys. kWh⁷¹⁶. Stopniowo wzrastało w miarę podłączania kolejnych miejscowości. Jednak jeszcze w 1. połowie lat 30. wiele osiedli wiejskich nie korzystało z energii elektrycznej. Kołędę, Wróbliniec czy Wrocławice podłączono do sieci dopiero w 1936 r.

Wytyczenie polsko-niemieckiej granicy negatywnie wpłynęło na stan komunikacji powiatu. Przez jego teren biegły dwie linie kolejowe: Wrocław–Żmigród–Rawicz oraz Wrocław–Oleśnica–Milicz–Krotoszyn, które zapewniały wcześniej dobre połączenie nie tylko z Wielkopolską, Pomorzem czy Prusami Wschodnimi, ale także poprzez stolicę Dolnego Śląska lub Poznań ze stolicą Niemiec i prowincjami zachodnimi. Teraz służyły tylko komunikacji ze stolicą Śląska, skąd dopiero można było wyruszyć dalej na zachód. Niegdysiejsze plany budowy połączenia kolejowego Milicza z Trzebnicą nie miały już szansy realizacji, choć jeszcze w 1924 r. kręgi gospodarcze obu miast powołały grupę roboczą do wspierania inicjatywy ich zdaniem

⁷¹⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 I 1924.

⁷¹⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 IX 1924.

⁷¹⁶ *Verwaltungsbericht des Kreiskommunalverband Militsch-Trachenberg 1924*, s. 47–48.

niezbędnej dla poprawy położenia ekonomicznego na pograniczu⁷¹⁷. W dodatku średnia odległość do stacji kolejowej wynosiła w powiecie milickim ponad kilkanaście kilometrów. Oznaczało to dodatkowe koszty przewozu produktów rolnych czy drewna, które miały być przecież ekspediowane dalej w głąb kraju koleją (ceny frachtu były zresztą przedmiotem stałej krytyki na całym Śląsku, gdyż wyraźnie podrażały wysyłane stąd produkty i osłabiały ich konkurencyjność na rynku wewnątrzniemieckim). Komunikację w kierunku wschód–zachód zapewniała od połowy lat 90. XIX w. linia wąskotorowa (750 mm) na trasie Żmigród–Milicz–Sulimierz, zarządzana przez spółkę Trachenberg-Militscher Kreisbahn (Żmigrodzko-Milicka Kolej Powiatowa). Dzięki połączeniu z linią wąskotorową z Prusic przez Trzebnicę możliwy był dojazd również do Wrocławia (dworzec na Benderplatz/ob. pl. Staszica na Nadodrze). Po 1919 r. ostatnia stacja znajdowała się w Ostrowasach, ponieważ Sulimierz leżał już na terytorium Polski. Kolejka ta miała nadal duże znaczenie gospodarcze, choć nie osiągała przedwojennych wyników w przewozach. Jeszcze przez kilka lat po wojnie występowały spore ograniczenia w ruchu. W 1923 r. przewóz pasażerów odbywał się tylko w poniedziałki, środy i soboty⁷¹⁸. Pod koniec lat 20. XX w. ruch obsługiwało 5 parowozów, prawie 150 wagonów towarowych, kilkadziesiąt platform. Ruch pasażerski nadal nie był zbyt rozwinięty (1 pociąg w obu kierunkach, w dni robocze 2). Roczna liczba pasażerów spadła poniżej 40 tys. osób. Wykorzystywano zaledwie kilka wagonów pasażerskich⁷¹⁹. Także długość tej podróży wystawiała na próbę cierpliwość podróżnych. Prawie trzy godziny zajmowało pokonanie 37 km ze Żmigrodu do Milicza, a około 12 km z Sułowa do stolicy powiatu ponad godzinę. Kolejne półtorej godziny trwała jazda do Ostrowasów⁷²⁰.

Ceny przewozu pociągami stale zresztą były krytykowane jako zbyt wysokie, zwłaszcza że podstawowe produkty tutejszego ekspor-

⁷¹⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 15 IV 1924.

⁷¹⁸ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Kreiskommunal-Angelegenheiten des Landkreise Militsch-Trachenberg für das Jahr 1923*, s. 17.

⁷¹⁹ Janusz Gołaszewski, *Powstanie i funkcjonowanie Żmigrodzko-Milickiej Kolejki Powiatowej 1894–1930*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki*, s. 253.

⁷²⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 VIII 1924.

tu rolnego: owies i kartofle oraz drewno osiągały niskie ceny na zewnętrznych rynkach. Niewielki zysk zjadały koszty produkcji i transportu. Dodajmy jeszcze, że szlabany graniczne przecięły dziewięć szos i kilkanaście innych dróg łączących powiat z powiatami Wielkopolski. „Obecnie na niegdyś licznie przemierzanych drogach rośnie mech. Są puste i porzucone, ponieważ odległe pogranicze to teraz dziura zabita deskami”, skarżył się milicki landrat po ponad dekadzie istnienia granicy⁷²¹. W 1931 r., gdy uruchamiano wsparcie finansowe dla wschodnich prowincji, połowa gmin wiejskich nie miała utwardzonych dróg, a wiele z nich nie posiadało połączenia z siecią szos. „Przy niekorzystnej pogodzie – a dla dróg piaszczystych jest takową także susza – poruszanie się nimi jest nie do opisania”⁷²². Ten stan nie był już oczywiście skutkiem istnienia granicy, ale także zaniedbań w rozwoju infrastruktury drogowej w poprzednich okresach. Długość wszystkich dróg w powiecie z powodu jego rozległości, jak i konieczności omijania stawów i rozlewisk wynosiła aż około 370 km. Ich utrzymanie (zatrudniano kilku mistrzów drogowych i kilkudziesięciu dróżników), remonty, a zwłaszcza modernizacja wymagały więc znacznych środków finansowych. Występowanie dróg gruntowych ograniczało rozwój nowoczesnej komunikacji. W latach 20. pojawiły się już linie autobusowe, ale połączeń było niewiele (istotne były także dla przewozów poczty). Początkowo Sułów z Miliczem łączył, jak za dawnych lat, konny omnibus. Pojazd silnikowy z 16 miejscami dla pasażerów wprowadzono po testach w 1924 r., a trasę przedłużono do Żmigrodu. Jazda z Milicza do Sułowa zajmowała niewiele ponad kwadrans, co było wręcz rewolucją w dotychczasowej komunikacji⁷²³. Wygoda i szybkość miały jednak swą cenę, nie dla wszystkich akceptowalną. Podstawowymi środkami lokomocji jeszcze długo pozostawały wozy i bryczki oraz własne nogi. Także upowszechnianie się rowerów w latach 20. XX w. pozwalało przy dobrej pogodzie na dość sprawne przemieszczanie się. Na przełomie lat 20. i 30. zaczęła rosnąć liczba motocykli. Niemniej jednak ziemia milicka i pod tym względem komunikacji należała do obszarów słabo rozwiniętych. Liczba

⁷²¹ H. Sperling, *Die Notlage des Grenzkreises*, s. 849.

⁷²² *Ibidem*, s. 852.

⁷²³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 X 1924.

pojazdów silnikowych zaczęła szybko rosnąć dopiero w latach 30. W 1934 r. w powiecie zarejestrowanych było prawie 300 samochodów osobowych, ale ciężarówek jedynie 37⁷²⁴.

W przypadku powiatu milickiego można się zastanawiać, czy w ogóle doświadczył on w międzywojniu okresu choć krótkiej prosperity. Na kartach sprawozdań władz lokalnych czy na stronach miejscowej prasy próżno szukać śladu po słynnych „złoty latych dwudziestych”. Znajdujemy tu raczej relacje o kolejnych ciosach w podstawy bardzo skromnej egzystencji zwykłych ludzi, jak i sprawozdania z rozpaczliwych wręcz zabiegów o uzyskanie pomocy od rządu. Przykładem może być kilkuletnia walka Milicza o utrzymanie statusu miasta garnizonowego. Już w początkach XX w. historyk dziejów miasta pastor Kurt Kluge słusznie podkreślił symbiotyczne połączenie koszar i ratusza: „Czymże byłby Milicz bez garnizonu? Jeszcze jednym na poły wiejskim miasteczkiem, jakich wiele”⁷²⁵.

Likwidacja garnizonu wiosną 1931 r. dopełniła miary nieszczęść, z którymi kojarzono okres republikańskich rządów. Rozgoryczenie narastało bowiem od wielu lat. Już w połowie lat 20. tutejsi liderzy formułowali żądania pod adresem władz państwowych, by podjęły bardziej energiczne działania na tym polu⁷²⁶. Zwracano się do deputowanych do pruskiego Landtagu i Reichstagu, by informowali rząd o problemach powiatu i jego miast. Starano się różnymi kanałami nagłaśniać „nędzę na Wschodzie” i – jak to przedstawiano – zagrożenie narodowe z niej wynikające, m.in. współorganizowano podróże niemieckich żurnalistów, licząc na publikacje w prasie ogólnoniemieckiej⁷²⁷. Landrat milicki wystąpił również w specjalnej audycji radiowej nadanej w 1928 r. Działanie te miały uzmysłowić niemieckiemu społeczeństwu, „jak wielka jest nędza ludności pogranicza i jak ciężką walkę o byt [...] musi ona prowadzić”⁷²⁸. Regularnie swe niezadowolone artykułowali rolnicy, gnębieni nie tylko niskimi cenami, ale

⁷²⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 21 XI 1934.

⁷²⁵ K. Kluge, *op. cit.*, s. 240.

⁷²⁶ Teresa Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981, s. 30–41.

⁷²⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 XI 1929; 12 III 1930.

⁷²⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 XI 1928.

i klęskami żywiołowymi z powodziami na czele. W 1927 r. dwukrotnie – w maju i we wrześniu – związki rolnicze zorganizowały wielkie zgromadzenia protestacyjne chłopów. Centrum protestu był Żmigród, którego rolnicze okolice szczególnie cierpiały w trakcie wylewów Baryczy. Domagano się regulacji rzeki, państwowych kredytów dla gospodarstw chłopskich, pomocy dla zadłużonych. Powołano specjalne stowarzyszenie o nazwie Wspólnota Niedoli Rolnictwa Powiatu Milicz-Żmigród (Notgemeinschaft der Landwirtschaft des Kreises Militsch-Trachenberg), które miało reprezentować interesy rolników⁷²⁹. Bez zaangażowania kapitału państwowego, inwestycji publicznych nie spodziewano się poprawy położenia. Berlin musiał jednak przyjąć konkretną i całościową politykę wobec położonych na wschodzie obszarów nadgranicznych, do których należała także ziemia milicka. Wiosną 1927 r. powiat milicki odwiedził ówczesny minister spraw wewnętrznych Prus Albert Grzesinski wraz z władzami rejencji wrocławskiej⁷³⁰. Na spotkaniu w Miliczu z udziałem miejscowych władz powiatowych i komunalnych, rad powiatu i miasta szczegółowo przedstawiono gościowi z Berlina położenie na tym obszarze. Czyniono to wielokrotnie także w późniejszym okresie, zanim jeszcze tutejszą gospodarkę do cna zdewastował Wielki Kryzys. Wykorzystywano różne fora, m.in. organizację Deutsche Ostmarken-Verein (w Polsce lepiej znaną jako Hakata), która w okresie międzywojennym domagała się rewizji granicy wschodniej Niemiec. W październiku 1927 r. pod jej auspicjami i z udziałem landrata odbył się w Miliczu „Niemiecki dzień”, zlot delegatów różnych organizacji i wielki wiec na rynku. Domagano się pomocy państwa, rozwoju kolonizacji wewnętrznej, utrzymania garnizonów na pograniczu zagrożonym zdaniem zebranych ze strony Polski. Wysłano odpowiedni telegram do prezydenta Niemiec Hindenburga⁷³¹. Hasło „na Wschodzie leży przyszłość Rzeczy”, podnoszone również w Miliczu, odpowiadało nacjonalistycznej perspektywie postrzegania sąsiedniego państwa. Wątki ekonomiczne związane z niepodlegającą dyskusji złą sytuacją gospodarczą przeplatały się z problemami demograficznymi i społecznymi, tworząc

⁷²⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 V 1927; 21 IX 1927.

⁷³⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 IV 1927.

⁷³¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 15 X 1927.

polityczny program ratunkowy. Mieściła się w nim nie tylko polityka szczodrych inwestycji państwowych, których zdecydowanie się domagano, lecz także zmiana powersalskiego *status quo*⁷³². Postulaty te za kilka lat płynnie przejdą w usprawiedliwienia niemieckiej ekspansji.

Wezwania kierowane do rządu centralnego z Milicza były oczywiście jednym z wielu tego typu aktów. Biednych, zaniedbanych regionów nie brakowało, a potężny kryzys przełomu lat 20. i 30. zachwiał całym państwem. W początkach 1929 r. milicka gazeta określiła powiaty nadgraniczne Środkowego Śląska jako „umierającą krainę”⁷³³. Różne grupy społeczne, rolnicy, przedstawiciele rzemiosła i handlu co jakiś czas odbywały zebrania swych organizacji, zwoływały ludność na wiece protestu, słały kolejne prośby do władz we Wrocławiu i Berlinie. Utrzymywała się aktywność liderów rolniczych (chłopskich, ale i przedstawicieli wielkiej własności, jak Georg von Heydebrand und der Lasa z Wziąchowa Małego). W lutym 1928 r. zwołano do Żmigrodu kolejne zgromadzenie „nadgranicznych gospodarzy”. Przybyło na nie 500 osób⁷³⁴. Głównym postulatem zebranych było zmniejszenie obciążeń podatkowych nakładanych na zubożałą wieś. Oskarżano „określone siły” w stolicy o dążenia do „pognębnienia rolnictwa”⁷³⁵. W listopadzie 1929 r. przez Milicz przetoczyły się masowe chłopskie demonstracje. Protestowano – „w całkowitej dyscyplinie i porządku” – przed siedzibą władz powiatowych, urzędem skarbowym i na rynku⁷³⁶. Lokalny kronikarz nazwał ten czas „rokiem cierpienia”⁷³⁷. Miejscowe organizacje odwołały tradycyjne spotkania świąteczne, ponieważ nastrój ogólnego przygnębnienia im nie sprzyjał. Wiosną 1930 r. mówiono o uczuciach „osamotnienia i porzucenia”, szerzących się wśród miejscowej ludności pod wpływem – jak oceniano – bezczynności rządu. Ale winy szukano też w wielu przejawach kapitalizmu. Dla „stanu średniego”, prywatnej inicjatywy gospodarczej, wrogiem były także duże domy towarowe, silne korporacje, dyrekcje

⁷³² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 X 1927.

⁷³³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 I 1929.

⁷³⁴ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 14643, Sprawozdanie z zebrania rolników w Żmigrodzie 19 II 1928 r., k. 110–113.

⁷³⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 II 1928.

⁷³⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 9 XI 1929.

⁷³⁷ *Aus dem Leben... 1929–1930*, s. 9.

spółek kolejowych, a nawet nowoczesne technologie przechowywania żywności, jak jej mrożenie, które wypychać miały z rynku m.in. drobnych rzeźników⁷³⁸. Kolejne „spotkania protestu” w Miliczu, ale i w szeregu podobnych miasteczek przeradzały się w długie wyliczanki żali i pretensji, których ukojenie przerastało możliwości każdego rządu. W tej atmosferze polityczne łowy zwolenników z powodzeniem poczęli przeprowadzać naziści. Postrzegani jako nowa, bezkompromisowa i spoza układu siła polityczna bez obiekcji wykorzystywali desperację ludności i atakowali nie tylko Berlin, ale i ówczesne lokalne władze. W czasie nadzwyczajnego zebrania powiatowego Związku Rolnego (Kreislandbund) w listopadzie 1930 r. zaproszony jako mówca nazistowski parlamentarzysta Ernst Jenke swoimi atakami na władze państwowe skłonił landrata Sperlinga, dotąd bardzo aktywnego w działaniach protestacyjnych i powszechnie szanowanego przez mieszkańców, do opuszczenia zgromadzenia. Wzburzenie było tak duże (część sali poparła bowiem stanowisko Jenkego), że obawiano się jakichś aktów przemocy i zerwania zgromadzenia. Incydent ten pokazuje, jak napięta sytuacja panowała w tym czasie w powiecie milickim. Po uspokojeniu zebranych uchwalono kolejny apel do władz berlińskich, wzywając je do natychmiastowego zajęcia się problemami pogranicza, m.in. przejęcia kosztów pomocy społecznej, które rujnowały budżety lokalne⁷³⁹. Miesiąc później zwołano kolejne wielkie zgromadzenie, tym razem również z udziałem przedstawicieli sfer gospodarczych miasteczek powiatu⁷⁴⁰. Czy wierzono jeszcze, że przyjmowane uchwały, płomienne wezwania, kategoryczne żądania płynące z prowincjonalnego miasteczka mogą przynieść upragnioną zmianę? Pomocy rządowej nie było widać, za to docierały niepokojące wieści o nowych zamachach na milicki garnizon. Pauperyzacja wsi już wcześniej odbiła się negatywnie na obrotach w sferze lokalnych usług i handlu. Związki reprezentujące rzemieślników i przedsiębiorców już od dawna domagały się co najmniej ulg w płaceniu podatków, zważywszy na malejące dochody⁷⁴¹.

⁷³⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 II 1929.

⁷³⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 XI 1930.

⁷⁴⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 3 XII 1930.

⁷⁴¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 X 1928; 26 IX 1928.

Prawdopodobnie duże nadzieje wiązano z wizytą kanclerza 11 stycznia 1931 r. Tej rangi polityk był niezwykle gościem. Wielu postrzegało go jak ostatnią deskę ratunku. Cóż lepiej mogłoby go bowiem przekonać do działania niż naoczna obserwacja „katastrofy niemieckiego Wschodu”? W powiecie milickim starannie przygotowano przyjęcie kanclerza. Opracowano materiały dokumentujące położenie gospodarze. W imieniu miast przemawiał milicki burmistrz Scheifler, o sytuacji rolnictwa poinformował gościa właściciel dóbr we Wziachowie Małym, Georg von Heydebrand und der Lasa⁷⁴². Także w Żmigrodzie, który jako drugi znalazł się w programie wizyty kanclerza, przedstawiono mu położenie tutejszej wsi (mówił o tym zarządzający dobrami cieszkowskimi hrabia Friedrich-Wilhelm von Pückler). Spotkania z mieszkańcami nie przewidziano, a budynek milickiego starostwa w czasie pobytu kanclerza zabezpieczał oddział policji. Brüning, sądząc z relacji prasowej, dość lakonicznie odniósł się do przedstawianych mu postulatów. Zapewnił, że zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, zaapelował o wytrwałość, zaufanie i zrozumienie dla polityki jego rządu. Nie podsycił nierealnych nadziei, przypomniał za to, że całe państwo cierpi z powodu kryzysu. Oznajmił również, że sprawa likwidacji garnizonu w Miliczu – o czym prasa lokalna pisała już od kilku miesięcy – jest przesądzona. Musiało to zabrzmieć niemalże jak dzwon pogrzebowy dla miasteczka. Uboga wieś, licząca każdą markę i ograniczająca wszelkie wydatki, nie zapewniała już od dawna zbytu na usługi i towary milickich czy żmigrodzkich rzemieślników i kupców. Teraz odpaść miała inna ważna grupa klientów, pogłębiając załamanie także gospodarki miejskiej.

Czy można było temu przeciwdziałać na poziomie lokalnym? Wspomniano już o inicjatywach modernizacji produkcji rolnej. Innym sposobem mogło być większe zróżnicowanie źródeł utrzymania na obszarze dotąd zdominowanym przez rolnictwo i związaną z nim wytwórczość i usługi. Już od kilku lat próbowano rozwijać działalność turystyczną i promować powiat jako miejsce taniego wypoczynku wśród idyllicznej przyrody (sam landrat przekonywał o tym zaproszonych dziennikarzy). Wymagało to jednak wydatkowania sporych

⁷⁴² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 I 1931.

środków, a w warunkach głębokiego kryzysu trudno było spodziewać się rzeszy gości z wielkich miast i związanych z ich obsługą znaczących zysków⁷⁴³. Symptomatyczne, że i turystykę wpisywano w wielokrotnie przywoływany kontekst nacjonalistyczny: „Nie zapominajcie o nas, Niemcach z pogranicza! – czytamy w sprawozdaniu z posiedzenia milickiego Towarzystwa Wspierania Turystyki (Verkehrs-Verein) w 1929 r. – Odwiedzajcie nas i wspierajcie nas w twardej walce o utrzymanie niemieckości nad granicą”⁷⁴⁴. Sfery handlowo-rzemieślnicze wzywały w tym samym czasie: „Niemcu, kupuj niemieckie towary”⁷⁴⁵. Istota problemu polegała jednak nie na patriotyzmie konsumpcyjnym, a na tym, by przeciętnego Niemca było stać na jakiegokolwiek zakupy.

Od 1926 r., korzystając także z funduszy centralnych, rozwijano budownictwo mieszkaniowe w ramach specjalnego towarzystwa budowlanego. Przy tej okazji powstała możliwość zatrudnienia dla lokalnych firm. W ciągu kilku lat wzniesiono około 40 domów z prawie 90 mieszkaniami, z tego w Miliczu 5 budynków wielorodzinnych z prawie 30 mieszkaniami i 12 jednorodzinnych⁷⁴⁶. Wsparcie rządowe pozwoliło wznieść kilka budynków szkolnych, a wśród nich milicki kompleks gimnazjalny (otwarty w 1929 r.). Nie obyło się tu zresztą bez problemów finansowych, gdyż główny wykonawca inwestycji, berlińska firma budowlana, stał się w pewnym momencie niewypłacalny, co odbiło się na miejscowych podwykonawcach⁷⁴⁷. W warunkach kryzysu inwestycje nie zawsze więc wiązały się z korzyściami dla lokalnych podmiotów. W tym czasie rozpoczęto również wstępne prace przy przebudowie milickiego ratusza, ale zaczęły się one przeciągać i opóźniać.

W 1931 r., gdy wskaźniki gospodarcze pogarszały się z miesiąca na miesiąc, mieszkańcom i władzom powiatu milickiego pozosta-

⁷⁴³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 17 VII 1929.

⁷⁴⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 24 VIII 1929.

⁷⁴⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 VII 1930.

⁷⁴⁶ *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Kreiskommunal-Angelegenheiten des Landkreise Militsch-Trachenberg für das Jahr 1931*, s. 37.

⁷⁴⁷ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 1740, Pismo B. Winklera z 3 IV 1933 r. w sprawie zaległych wynagrodzeń, k. 13–14; Notatka dotycząca budowy gimnazjum w Miliczu, k. 30–31.

wało wierzyć, że zapowiadany właśnie nowy program dla prowincji wschodnich rzeczywiście zostanie ogłoszony. W przypadku tego obszaru podstawową bolączką nie było przy tym masowe bezrobocie, ponieważ brak tu było dużych pracodawców zmniejszających zatrudnienie, a raczej bieda rodzin chłopskich i mieszczańskich utrzymujących się z rodzinnych gospodarstw, warsztatów czy innych małych firm, które wegetowały na granicy przetrwania. Mówić też możemy o ukrytym bezrobociu, gdy z braku innych możliwości przy rodzicach pozostawały dorosłe dzieci, choć ich praca na roli czy sklepie rodzinnym nie była potrzebna do ich funkcjonowania. Niemniej jednak liczba ludzi bez pracy według kryteriów urzędowych, a co za tym idzie bez źródeł utrzymania, rosła. Według danych urzędu pracy w Trzebnicy, który swym działaniem obejmował także powiat milicki, we wrześniu 1929 r. poszukujących zajęcia było prawie 900 osób, zasiłek dla bezrobotnych otrzymywało 800 osób⁷⁴⁸. W ofercie urzędu było kilkadziesiąt miejsc pracy, głównie były to zajęcia sezonowe w rolnictwie i leśnictwie. W następnych miesiącach bezrobocie szybko rosło. W połowie 1930 r. pracy nie miało już 2,3 tys. osób, a 1,5 tys. osób otrzymywało zasiłek. Jak wynika z cząstkowych danych, pracę tracili najczęściej zatrudnieni w budownictwie oraz robotnicy dniówkowi z różnych branż⁷⁴⁹. Bezrobotni praktycznie nie mieli żadnej szansy na zatrudnienie (urząd dysponował zaledwie kilkoma ofertami)⁷⁵⁰. Brak było również ofert pracy sezonowej w rolnictwie (słaby urodzaj) i budownictwie (radikalne zmniejszenie inwestycji). Osoby, które już nie otrzymywały zasiłku dla bezrobotnych, musiały liczyć na wsparcie ze strony władz lokalnych. W końcu 1930 r. liczba bezrobotnych sięgnęła 3,5 tys. osób (2,2 tys. wypłacano zasiłki)⁷⁵¹. Było to około 5% ludności w wieku 14–65 lat⁷⁵². Jeśli uwzględnimy, że najemna praca kobiet na tym obszarze była dość rzadka i uwzględnimy tylko mężczyzn, poziom bezrobocia w przybliżeniu co najmniej się podwoi. Trzeba przy tym pamiętać, że w powiecie milickim i trzebnickim większość

⁷⁴⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 IX 1929.

⁷⁴⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 30 XI 1929.

⁷⁵⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 VI 1930.

⁷⁵¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 XII 1930.

⁷⁵² *Gemeindestatistik. Ergebnisse*, tab. 4/4–4/5.

ludności utrzymywała się z pracy w rolnictwie i jako „samozatrudniona” (niezależnie od efektywności posiadanego gospodarstwa), nie znajdowała się więc w polu zainteresowania urzędów pracy.

W marcu 1931 r. Reichstag przyjął ustawę o środkach pomocy dla prowincji wschodnich (*Osthilfegesetz*), która miała znacznie zwiększyć dotychczasowe wsparcie dla tamtejszego rolnictwa. Dotyczyć ono miało m.in. oddłużenia włości oraz przeznaczenia dużych środków na zakładanie gospodarstw na parcelowanych gruntach wielkiej własności. Wnioski o oddłużenie rolnicy składali w starostwie. Tylko w pierwszym roku programu wnioski złożyło prawie 500 gospodarstw, w przewadze małych (tj. o wartości mniejszej niż 40 tys. marek). Ich zobowiązania wynosiły około 2,8 mln marek, ale połowa tej kwoty przypadała na 21 gospodarstw o przeciętnej wartości powyżej wymienionego progu. Przyznanie pomocy finansowej nie było przesądzone. W 1931 r. odmówiono jej co najmniej 170 wnioskodawcom⁷⁵³. W końcu 1933 r. kwota zadłużenia właścicieli gospodarstw ubiegających się o wsparcie państwa wyniosła już 4,5 mln marek. Procedura oddłużania była dość powolna, w latach 1931–1932 przeprowadzono je w stosunku do mniej więcej połowy wnioskujących⁷⁵⁴. Wpływ tych działań na położenie wsi i rolnictwa powiatu milickiego był raczej mierny. Ulgę odczuli zapewne oddłużeni rolnicy, ale utrzymująca się dekoniunktura groziła rychłym wpędzeniem ich w ponowne kłopoty finansowe. Problemy pozostały, o czym delegaci rolników dyskutowali na posiedzeniu swego związku w grudniu 1932 r. Część z nich nie ukrywała, że nadziei na poprawę nie wiąże już z rządem, a z NSDAP, partią ogromnie popularną w tym czasie w Miliczu i okolicach⁷⁵⁵. W latach 1931–1932 nie odnotowano poprawy na lokalnym rynku pracy, co świadczy o utrzymywaniu się kryzysu także w pozarolniczych działach gospodarki. W 1932 r. liczba bezrobotnych według trzebnickiego urzędu pracy oscylowała między 3,2–3,8 tys. osób, znacznie rosnąc w miesiącach zimowych – aż do prawie 5 tys. osób⁷⁵⁶. W początkach 1933 r. w powiecie milickim było prawdopodobnie około

⁷⁵³ *Bericht über die Verwaltung...* 1931, s. 23.

⁷⁵⁴ *Bericht über die Verwaltung...* 1932, s. 33.

⁷⁵⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 XII 1932.

⁷⁵⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 VII 1932; 17 IX 1932; 21 XII 1932; 13 I 1934.

2,5 tys. bezrobotnych⁷⁵⁷. W końcu 1932 r. z kasy powiatu wypłacano zasiłki prawie tysiącu osób całkowicie pozbawianych źródeł utrzymania. Do wiosny ich liczba się podwoiła⁷⁵⁸.

Za ostatnią inicjatywę gospodarczą czasów republikańskich w Miliczu należy uznać kilkudniowe „Dni Promocji Pogranicza” (*Grenzlandwerbetage*) w początkach grudnia 1932 r.⁷⁵⁹ Pod tą wieloznaczną nazwą krył się lokalny program, zawierający się w hasło „Wspieraj gospodarkę naszego pogranicza”. Okazanie wsparcia miało polegać na dokonaniu zakupów świątecznych na miejscu⁷⁶⁰. Obiecywano korzystne ceny, duży wybór towarów oraz szereg atrakcji, które przygotował komitet organizacyjny pod patronatem landrata, burmistrza i hrabiego Maltzana. Były to występy amatorskich grup artystycznych, koncerty, pochód lokalnych organizacji, sztuczne ognie, darmowe poczęstunki (kiełbasa z bułką) lub ze zniżką w lokalach gastronomicznych, wieczorki taneczne i zawody sportowe. Na loterii można było wygrać tuste prosię, rower, a nawet radio. Ale i tu rzecz nie mogła się odbyć bez wymiaru narodowego. W programie nie zabrakło patriotycznej sztuki teatralnej pt. *Rodzinna zagroda*, której akcja działa się na pograniczu w 1921 r., a jedną z postaci (zapewne tzw. czarnym charakterem) był „polski kapitan”⁷⁶¹. Momentem kulminacyjnym był ogromny wiec na rynku. Starosta Sperling przekonywał, że obowiązkiem jest nie tylko kupowanie niemieckich towarów, ale i dokonywanie sprawunków na miejscu, w lokalnych sklepach i warsztatach. Hrabia Maltzan przypomniał zasługi swego rodu dla Milicza oraz podkreślił symbiozę między miastem a wsią, która tworzy „wspólnotę losów”. Burmistrz Scheifler porzucił całkowicie te dość przyziemne wątki. W wielkiej mowie ogłoszonej na milickim rynku rozpaczął nad „krwawiącym pograniczem”, zapowiadał rychłe odrodzenie Niemiec i patetycznie zapewniał: „Żyjemy dla Niemiec, dla Niemiec umieramy. Niemcy ponad wszystko”⁷⁶². O szczęśliwcu, który wygrał na loterii świnę

⁷⁵⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 IV 1938.

⁷⁵⁸ *Bericht über die Verwaltung... 1932*, s. 16; „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 11 V 1932.

⁷⁵⁹ *Aus dem Leben... 1931–1932*, s. 11–12.

⁷⁶⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 XII 1932.

⁷⁶¹ *Ibidem*.

⁷⁶² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 XII 1932.

na Boże Narodzenie, lokalny żurnalista, skrupulatnie relacjonujący wszystkie wydarzenia i przemowy, już nie wspomniał. Tych kilka kolorowych, gwarnych chwil było zapewne pożądanym przerywnikiem w paśmie zwykłych, bardzo ciężkich dni miliczan i ich sąsiadów.

Kilka tygodni później w Niemczech rozpoczęła się „brunatna rewolucja”, która i na terenie powiatu milickiego miała wielu zagorzałych zwolenników. Po nowym rządzie spodziewano się nie tylko polityki „wstawania z kolan”, ale i konkretnych działań poprawiających stan gospodarki i podnoszących poziom życia, tak dramatycznie obniżony w ostatnich latach. Niewątpliwie także miliczanie liczyli, że wysuwane przez lata postulaty pomocy dla ich powiatu wreszcie zostaną spełnione. Łatwiej było jednak wymienić lokalne władze i zaprowadzić nowy kształt życia społeczno-politycznego, niż sprawić, by nastąpił rzeczywisty przełom w życiu gospodarczym. Zachowane sprawozdania z funkcjonowania władz powiatowych z lat 1934–1936 pełne są doniesień o przedłużającym się regresie gospodarczym. Nadal spadały obroty handlowe, rolnicy skarżyli się na straty wywołane niekorzystnymi zjawiskami pogodowymi i niskimi cenami na ich produkcję⁷⁶³. Ciągłe występowało bezrobocie, ta najbardziej doskwierająca oznaka trwania kryzysu. Nazistowskie władze z „frontu walki o pracę” uczyniły jeden z głównych tematów propagandy, pokrywając jej działaniami utrzymywanie się starych bolączek. Z wielką pompą czczono Narodowy Dzień Pracy (1 maja), wysławiano trud niemieckiego robotnika i rolnika, podczas tzw. apeli zakładowych (*Betriebssapell*) chwalono wspólnotę losu pracowników i pracodawców, przekreślającą „marksistowski wymysł”, jakim miała być walka klasowa. Intensywnie nagłaśniano każde gospodarcze przedsięwzięcie podejmowane w ramach „ofensywy w walce z bezrobociem”, ale paleta działań reżimu Hitlera w przypadku powiatu milickiego nie różniła się praktycznie od metod z czasów republikańskich. W ramach rządowego programu „tworzenia miejsc zatrudnienia” na terenie powiatu milickiego uruchamiano bowiem pewne środki na prace melioracyjne i remonty dróg lokalnych, tworząc miejsca sezonowego zatrudnienia.

⁷⁶³ *Bericht über die Verwaltung... 1935*, s. 30–40; *Bericht über die Verwaltung... 1936*, s. 9–10.

nia⁷⁶⁴. W 1934 r. dokończono przebudowę milickiego ratusza, od dawna wymagającego renowacji⁷⁶⁵. Każde „wbicie łopaty” opatrywano propagandową uroczystością, w której centrum umieszczano oddawanie hołdu przywódcy państwa. I tak w 1934 r. z okazji budowy krótkiego odcinka drogi między Pierstnicą a Pierstnicą Małą urządzono wiec mieszkańców, przemawiali landrat von Saint Paul i szef NSDAP Begemann, a patronem przedsięwzięcia został sam kanclerz Rzeszy. Podobny przebieg miało rozpoczęcie prac na drodze łączącej Henrykowice i Wielgie Milickie⁷⁶⁶. Oddawane Hitlerowi przy tych okazjach honory były przykładem doskonałego zakorzenienia się kultu jednostki ledwie rok po przejęciu władzy przez nazistów. „Droga ta jeszcze długo kazałaby na siebie czekać – dowodził w Pierstnicy kreisleiter Begemann – gdyby nie Adolf Hitler”. Wznoszono więc okrzyki na jego cześć i odśpiewano pieśń o nim, a „oddział żołnierzy pracy” wziął udział w specjalnym poczęstunku⁷⁶⁷. Takie propagandowe działania przede wszystkim miały służyć budowie odpowiedniego wrażenia u ludności. Ich oddziaływanie na rynek pracy trudno jednak ocenić, choć niektóre miejscowości rzeczywiście odczuły poprawę. Wciąż jeszcze na terenie powiatu można znaleźć dobrze zachowane fragmenty dróg wyłożonych kostką, które powstały w okresie przedwojennym. W początkach 1936 r. odnotowano nadal 1,4 tys. bezrobotnych⁷⁶⁸. „Wyzwolenie od bezrobocia” w powiecie milickim ogłoszono dopiero w kwietniu 1938 r.⁷⁶⁹ Dane zachowane w aktach rejencji wrocławskiej wskazują, że była to deklaracja czysto propagandowa. W grudniu 1938 r. odnotowano bowiem prawie 500 bezrobotnych. Dopiero wiosną 1939 r. osób pozbawionych pracy właściwie już nie było⁷⁷⁰. Wprowadzenie dwuletniej powszechnej służby wojskowej w połowie lat 30. XX w., rozbudowa armii w końcu dekady zapewne

⁷⁶⁴ *Bericht über die Verwaltung... 1936*, s. 13–14.

⁷⁶⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 24 XI 1934.

⁷⁶⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 7 XI 1934.

⁷⁶⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 III 1934.

⁷⁶⁸ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 13795, Statystyka bezrobocia w powiatach dolnośląskich w latach 1935–1936, k. 16.

⁷⁶⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 IV 1938.

⁷⁷⁰ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 13795, Statystyka bezrobocia w powiatach dolnośląskich w latach 1938–1939, k. 60.

zmniejszyły podaż rąk do pracy w najmłodszych rocznikach i ułatwiły likwidację bezrobocia.

Kluczową kwestią nie było zresztą stworzenie jakichkolwiek miejsc zatrudnienia, ale na tyle dochodowych, by powstrzymać stopniowy odpływ ludności z pogranicza. Ponownie wzbudził on wielki niepokój pod koniec lat 30. XX w. Nazistowskie władze umieszczały go podobnie jak poprzednicy w kontekście zmagania narodowych i postrzegały jako postępujące osłabianie żywiołu niemieckiego na newralgicznym terenie. Zdawano sobie sprawę, że pozostanie na tak biednej i odstającej pod względem zdobyczy cywilizacyjnych wsi jak milicka i żmigrodzka nie było atrakcyjne dla młodego pokolenia tutejszych Niemców, niezależnie od tego, czy mogło ono liczyć na oddziedziczenie gospodarstwa rolnego, czy pochodziło z rodziny wiejskich pracowników najemnych. Opuszczanie „dziedzicznych zagród” w oczach politycznych kierowników groziło osłabieniem „wału obronnego” poddanego „szturmowi obcej krwi”, jak to ujął w 1939 r. milicki starosta⁷⁷¹. Jego zdaniem ów atak Polska miała prowadzić poprzez własną ubogą ludność rolniczą, szukającą zarobku „na saksach”. Polscy robotnicy rolni po przerwie podczas Wielkiego Kryzysu znów pojawili się w majątkach rolnych i większych gospodarstwach. Mimo deklarowanego oburzenia landrat trzeźwo zauważył jednak, że warunki, w jakich żyje – a raczej wegetuje – tutejsza wieś, sprawiają, iż nie można pozyskać innej siły roboczej. Ani niemieckiej, ani zagranicznej (włoskiej, jugosłowiańskiej). Wspomniany powyżej obowiązek pracy dla młodzieży w ramach służby w Niemieckim Froncie Pracy również nie zrekompensowałyby skutków natychmiastowego usunięcia Polaków. Nawet jeśli uznamy, że z powodu rachub politycznych – uzyskania wsparcia rządowego – milicki landrat w zbyt czarnych barwach przedstawiał położenie na swoim terenie w końcu lat 30., to i tak dokument ów potraktować trzeba jako przyznanie się do fiaska polityki gospodarczej na obszarze pogranicza. Łatwo było przed laty krytykować nieudolność rządów republikańskich, o wiele trudniej osiągnąć samemu znaczący postęp na tym polu. Ekipa, która przejęła władzę

⁷⁷¹ *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926–1939*, oprac. Karol Fiedor, Wrocław 1963, s. 113.

w powiecie po 1933 r., podobnie jak poprzednicy gromkim głosem wołała o rządowe środki na elektryfikację wsi, budowę dróg czy zabezpieczenia przeciwpowodziowe.

Nieco o stanie gospodarki powiatu dowiadujemy się z innych dokumentów sporządzanych w 2. połowie lat 30. XX w. Są to raporty starostwa na temat ruchu cen, nadzoru nad handlem i gastronomią, zaopatrzenia i nastrojów ludności związanych z kwestiami ekonomicznymi. Stanowiły one element rozbudowy kontroli obiegu gospodarczego i stopniowego podporządkowywania go celom militarnym. Już w 1937 r. – mimo zasadniczo pozytywnych ocen stanu zaopatrzenia lokalnych konsumentów – na miejscowym rynku występowały braki niektórych produktów żywnościowych, w tym tłuszczów. Zaskakujące wydają się, zważywszy na rolniczy charakter powiatu, utyskiwania na niedostateczną podaż mięsa, jaj i owoców. Pod koniec 1938 r. znacznie dolegliwsze było niewystarczające zaopatrzenie w węgiel i drewno opałowe. Część ludności nie była w stanie ogrzać swych mieszkań⁷⁷². W 1939 r. odnotowano przejściowe braki wieprzowiny, kawy i... cebuli. Kawę sprzedawano jednorazowo w paczuszkach o wadze 5 dag, aby „utrudnić chomikowanie nierozsądnym obywatelom”⁷⁷³. Miliccy konsumenci reagowali zatem w sposób typowy dla takich sytuacji, niezależnie od epoki i systemu politycznego. Stale brakowało tłuszczów, a tym także margaryny. Jeszcze zanim wybuchła wojna, armaty „pożarły” Niemcom nie tylko masło, ale i jego skromny zamiennik. „Z powodu tych braków panuje wśród tutejszej ludności powszechne rozgoryczenie, ponieważ jest ona przekonana, że mieszkańcy pogranicza są stale pokrzywdzeni”⁷⁷⁴. Nie dość było kartofli, śledzi, makaronów i towarów kolonialnych typu kawa czy cytrusy. Wzrosło spożycie kawy zbożowej, co było charakterystyczne dla czasów kryzysu. Zbyt mało docierało do tutejszej klienteli także wytworów przemysłu lekkiego: ubrań różnego rodzaju, zwłaszcza z bawełny i lnu, metalowej galanterii i sprzętów typu ramy do łóżek czy dziecięce wózki. Podobnie jak w poprzednich latach za mało w stosunku do potrzeb

⁷⁷² AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, nr 10207, Raport o poziomie cen z 31 XII 1938, k. 31.

⁷⁷³ Ibidem, Raport o poziomie cen z 3 III 1939, k. 38.

⁷⁷⁴ Ibidem, Raport o poziomie cen z 4 VII 1939, k. 46.

było gotowych wyrobów skórzanych, jak i skór dla rzemiosła. Za uważano, że kłopoty aprowizacyjne powiększają zakwaterowane w powiecie liczne oddziały Wehrmachtu. Ich stan rósł w następnych tygodniach w związku z przygotowywaniem inwazji na Polskę. Nie tylko wpływało to na szybszą sprzedaż zapasów (żołnierze wykupywali niektóre produkty), ale i utrudniało transport towarów, ponieważ składy wojskowe miały pierwszeństwo. Skromniejszy asortyment na sklepowych półkach w ostatnich tygodniach pokoju był już zapowiedzią wojennej reglamentacji, która stanie się podstawą aprowizacji okresu wojennego. W początkach września 1939 r. milicki starosta optymistycznie oceniał jednak, że najważniejsze potrzeby ludności są zaspokojone, a utyskiwania na ten temat wychodzić miały jedynie od wybrednych smakoszy uskarżających się na brak kakao czy cytryn, ewentualnie dzieci rozczarowanych brakiem czekoladek i cukierków. Pierwsza wojenna zima, wyjątkowo ciężka, przyniosła jednak braki także w asortymencie mniej „luksusowym”: opale, obuwiu filcowym, odzieży wełnianej itp. Zaopatrzenie armii, która niedawno dokonała podboju Polski i szykowała się do kolejnych agresji, również odbywało się kosztem milickich konsumentów. Tutejszy starosta w listopadzie 1939 r. domagał się uwzględnienia w przydziałach produktów spożywczych jeszcze jednej grupy ich konsumentów. Tworzyli ją osadzeni w powiecie w „wielkiej liczbie robotnicy z dawnych ziem polskich”⁷⁷⁵. Czy jednak te bolączki lokalnego rynku stanowiły istotny powód do niezadowolenia miliczan i ich sąsiadów? Miasteczka powiatu funkcjonowały przecież nadal w rolniczym otoczeniu, mieszkańcy często posiadali ogrody warzywne i prowadzili drobną produkcję rolniczą, którą mogli uzupełniać ograniczane stopniowo przydziały żywności. Była to zresztą sytuacja doskonale znana starszemu pokoleniu z poprzedniej wojny. Ponadto ludność ciężko doświadczona regresem gospodarczym poprzednich dekad była przyzwyczajona do zaspokajania potrzeb na podstawowym poziomie i zapewne nie miała wygórowanych oczekiwań konsumpcyjnych. Można zakładać, że na tutejszym terenie wspomnianych „wybrednych smakoszy” pożądanymi różnymi delikatesami nie było wielu. Zresztą narzekanie z per-

⁷⁷⁵ Ibidem, Raport o poziomie cen z 7 XI 1939, k. 51.

spektywy talerza mogło być postrzegane jako po prostu niepatriotyczne w czasie, gdy Niemcy Hitlera dokonywały – w swoim pojęciu – tak nadzwyczajnych czynów. To zaś mogło sprowadzić na osobnika uznanego za malkontenta lub defetystę niepożądane skutki...

Rzeczywistość gospodarcza tych okolic okresu międzywojennego była zatem niezwykle ciężka i jako taka zapadła głęboko w pamięć ówczesnych mieszkańców. Nawet po dwóch dekadach, przygotowując w RFN tzw. *Heimatchbuch* (książka małej ojczyzny), autorzy publikacji trzeźwo zauważali, że Niemcy wysiedleni z ziemi milickiej w 1946 r. nie opuścili „jakiejś krainy cudu gospodarczego”⁷⁷⁶. Złe położenie rolnictwa i leśnictwa, słaby puls miejskiej gospodarki były szerszym problemem, przekraczającym granice powiatu milickiego. Wychodził on także poza wewnętrzne cezury historii Niemiec tej epoki, ponieważ swego rozwiązania nie znalazł ani za republiki weimarskiej, ani za rządów nazistowskich.

W szkolnej ławie i szeregach organizacyjnych. Życie społeczne i kultura milickiego pogranicza

Szerokim fundamentem wszelkiej aktywności społecznej i kulturalnej jest poziom wykształcenia ludności. Szkolnictwo w powiecie milickim miało słabo rozwiniętą strukturę. Jego zasadniczą część stanowiły w okresie międzywojennym szkoły ludowe podzielone na katolickie i ewangelickie. W 1923 r. było ich w sumie 103 z 157 nauczycielami (w tym 9 kobiet). Liczba uczniów wynosiła w tym czasie 7,3 tys. Na milickie kuratorium szkolne przypadało 76 placówek z 4,6 tys. dzieci i 120 nauczycielami. W wielu szkołach pracował tylko jeden pedagog, co w tym czasie nie było niczym niezwykłym. W kilkunastu szkołach, gdzie uczniów było poniżej 30, tak skromna obsada była według ówczesnych standardów całkowicie wystarczająca. Zdarzały się jednak sytuacje wręcz ekstremalne. W placówce dla dzieci wyznania ewangelickiego w Olszy jeden nauczyciel musiał prowadzić zajęcia dla około 100 uczniów! Tylko w 9 szkołach w całym powiecie funkcjonowały

⁷⁷⁶ W. Kampe, *op. cit.*, s. 221.

co najmniej 4 klasy. Pełną 7-klasową strukturę i odpowiednią liczbę nauczycieli posiadała jedynie szkoła ewangelicka w Miliczu⁷⁷⁷. Niekorzystna sytuacja demograficzna powodowała stopniowy spadek liczby uczniów. W 1929 r. było ich już o 20% mniej niż w początkach dekad⁷⁷⁸. Kolejną bolączką była baza materialna milickiej oświaty. Część szkół mieściła się w starych, nieodpowiednich obiektach z XIX w. Konieczne były ich kapitalne remonty lub wzniesienie całkowicie nowych budynków. To jednak przekraczało możliwości finansowe władz komunalnych i wymagało zaangażowania funduszy rządowych.

Dalsze kształcenie uzdolnionych uczniów oznaczało już ponoszenie opłat przez ich rodziców. Młodzież pragnąca kontynuować naukę miała do wyboru wyjazd poza powiat (Trzebnica lub Wrocław, z oczywistych przyczyn nie było już możliwości nauki w niedalekim Krotoszynie) lub wstąpienie w progi milickiej szkoły średniej (*Mittelschule*), która przygotowywała do nauki w gimnazjach. Sytuację tę od dawna uznawano za niekorzystną. W połowie lat 20. podjęto więc rozmowy z władzami oświatowymi i administracyjnymi wyższego szczebla o powołaniu w Miliczu pełnej szkoły typu średniego przygotowującej do matury. Pozostała młodzież poprzestawała na szkole ludowej, podejmując szybko pracę i praktycznie ucząc się zawodu w warsztacie czy sklepie. Czasem starała się zdobyć dodatkowe umiejętności, uczestnicząc w nauczaniu szkolnym lub kursach zawodowych. Możliwości doksztalcania było mało, co również uważano za okoliczność niekorzystną dla dalszego rozwoju powiatu. Jego władze finansowały działalność 60 szkół wiejskich dla chłopców i prawie 30 dla dziewcząt, które moglibyśmy nazwać ponadpodstawowymi. Również w miastach działały podobne placówki dla młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej. Nauka w nich odbywała się dwa–trzy razy w tygodniu. Pogłębiano znajomość języka niemieckiego, matematyki i nauk przyrodniczych, które wykładała kadra szkół ludowych. Dziewczęta mogły również zapisać się do wędrowniej szkoły gospodarstwa domowego, która była właściwie kursem trwającym dwa miesiące⁷⁷⁹. Władze powiatowe organizowały również kursy szycia i gotowania.

⁷⁷⁷ *Bericht über die Verwaltung...* 1923, s. 13.

⁷⁷⁸ *Bericht über die Verwaltung...* 1929, s. 11.

⁷⁷⁹ *Ibidem*, s. 12.

Te skromne możliwości pobierania nauki (albo raczej praktycznych umiejętności) ograniczono z powodów finansowych na przełomie lat 20. i 30. w wyniku Wielkiego Kryzysu. Na brak szkolnictwa zawodowego uskarżano się również w kolejnych latach. Dopiero w 1935 r. przystąpiono do organizowania powiatowej szkoły zawodowej w Miliczu i jej filii w Żmigrodzie. Uczniowie równolegle odbywali zajęcia zawodowe i praktyki oraz uczestniczyli w lekcjach z przedmiotów ogólnych w wybrane dni tygodnia⁷⁸⁰. Pracę kontynuowały też jednoklasowe zawodowe szkoły wiejskie, kładące nacisk na pewne rozwinięcie wiedzy ogólnej i praktyczne umiejętności przydatne rolnikom i ich żonom.

Do pozytywnych wydarzeń w dziedzinie oświaty należało wzniesienie, począwszy od 2. połowy lat 20. XX w., wielu nowych obiektów szkolnych. Sprawy te były przedmiotem wytrwałych zabiegów landrata Sperlinga. Powiat milicki został objęty w tym czasie pomocą finansową rządu, która miała wzmocnić region „zagrożony narodo-wo” (tzw. *Grenzprogramm*). Niemiecką tożsamość umacniać miała zwłaszcza oświata, stąd też przeznaczenie pewnych środków na inwestycje w szkolną infrastrukturę (w postaci korzystnych pożyczek lub darowizn dla władz powiatowych). W kwietniu 1929 r. oddano do użytku trzypiętrowy (wliczając użytkowe poddasze) budynek, wzniesiony na planie podkowy przy Steinstrasse (ob. ul. Armii Krajowej) na potrzeby ewangelickiej szkoły powszechnej w Miliczu⁷⁸¹. Mieszkańcy podziwiali jasne, nowoczesnie urządzone sale lekcyjne, aulę szkolną, pracownie zajęć praktycznych, zaplecze sanitarne i wyposażenie dostosowane do wieku dzieci zgodnie z zasadami nowoczesnej pedagogiki. Nowe budynki szkolne pojawiły się m.in. w Baranowicach, Sławoszowicach, Dunkowej⁷⁸². Inwestycje takie realizowano również po 1933 r., dzięki czemu uzyskano znaczącą poprawę warunków nauczania (około 40% obiektów szkolnych pochodziło z okresu po 1900 r.).

Najbardziej prestiżowym przedsięwzięciem było wzniesienie w Miliczu okazałego kompleksu na potrzeby nowej szkoły średniej.

⁷⁸⁰ F. Kahlert, *Die Kreisberufsschule in ihrer Verpflichtung als Pflegestätte des Berufsethos unserer gewerblichen Berufe*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 347–348.

⁷⁸¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 14 IV 1929.

⁷⁸² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 21 XII 1929; 5 IV 1930; 20 IX 1930.

Była to największa inwestycja budowlana tej epoki w mieście, którą i dziś należy ze względu na walory użytkowe i estetyczne ocenić wysoko. Otwarcie szkoły tego typu wymagało długich i trudnych negocjacji z władzami centralnymi, które rozpoczęto w końcu 1925 r. Podstawowymi argumentami wysuwanymi przez władze powiatu był brak tego typu placówki, co negatywnie oddziaływało na poziom wykształcenia oraz pograniczny charakter regionu, wymagający prowadzenia również „walki na polu kultury”. Utworzenie szkoły było zresztą tylko jednym z postulatów zgłaszanych w tym czasie rządowi w Berlinie w celu „kulturalnego i gospodarczego podniesienia granicznego powiatu Milicz”⁷⁸³. W następnych miesiącach, wobec negatywnej opinii rządu, zabiegano o aktywniejsze wsparcie władz prowincji. Do akcji włączyły się również władze miejskie. Wiosną 1927 r. doszło wreszcie do rozmów z przedstawicielami rządu w siedzibie starostwa⁷⁸⁴. Ustalono, że placówka ma być dostępnym dla młodzieży obu płci, bez różnicy wyznania, reformowanym gimnazjum realnym. Oznaczało to większy nacisk na nauki ścisłe i języki nowożytne (taki program nazywano tradycyjnie „realnym”) oraz przeprowadzanie egzaminów maturalnych, które otwierały drogę do studiów wyższych. Na jej dyrektora wybrano radcę szkolnego dr. Waltera Krebsa. Milicka szkoła średnia miała zostać zamknięta do 1931 r., ponieważ jej funkcje stopniowo przejmowały niższe klasy gimnazjum. Nowa placówka nie miała wprawdzie posiadać statusu szkoły państwowej (jej organami prowadzącymi będzie powiat i miasto Milicz), ale inwestycja otrzymała 800 tys. marek pożyczki rządowej o niskim oprocentowaniu. Ponadto rząd zobowiązał się pokrywać 75% kosztów jej utrzymania szacowanych na 110 tys. marek. Miasto przekazało bezpłatnie obszerną parcelę między Jahnstrasse (ob. ul. 11 Listopada) a Ludendorfstrosse (ob. ul. gen. Stefana Grota-Roweckiego) i zobowiązało się do wpłacania do kasy szkoły 15 tys. marek rocznie. Przyjęto również ogólne zalecenia dla architektów, którzy mieli wziąć udział w konkursie na projekt szkoły: „Zewnętrzny kształt budynku szkoły ma być znakiem

⁷⁸³ *Festschrift zur Einweihung der Reformrealgymnasiums des Kreises Militsch am 18. Oktober 1929*, Militsch 1929, s. 5.

⁷⁸⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 2 VI 1927.

niemieckiej jakości na obszarze nadgranicznym”⁷⁸⁵. Konkurs został rozpisany wiosną 1927 r. i miał zasięg ogólnokrajowy. Dla zwycięzcy, wyłonionego przez komisję z nadradcą budowlanym rządu Rennerem na czele, przewidziano aż 4 tys. marek. Napłynęło 80 projektów, z których w grudniu wybrano pracę berlińskiego architekta Hansa Spitznera. Po załatwieniu spraw formalnych, podpisaniu umowy nadeszła wreszcie 28 czerwca 1928 r. od dawna oczekiwana chwila wmurowania kamienia węgielnego. Przygotowano z tej okazji wspaniałą uroczystość z udziałem przedstawicieli rządu, władz prowincji, uczniów wszystkich milickich szkół oraz rzesz mieszkańców miasta⁷⁸⁶. I w tej podniosłej chwili nie zabrakło odwołań politycznych i narodowych:

Według niemieckich obyczajów i reguł niemieckiego rzemiosła ufundowano niemiecką szkołę na niemieckiej ziemi, po którą wyciąga chciwą rękę wrogi sąsiad. [...] Niech reformowane realne gimnazjum powiatu milickiego będzie po wsze czasy miejscem pielęgnowania niemieckiej nauki, miejscem wychowywania prawdziwie niemieckich ludzi”, podsumował projekt dyrektor placówki⁷⁸⁷.

W przyszłości szkoła będzie nie tylko jednostką edukacyjną, ale także miejscem różnych inicjatyw społeczno-kulturalnych i politycznych.

Już wiosną odbyła się rekrutacja do pierwszych klas gimnazjum. Zasady działania szkoły, koszt nauki (rodzice mieli płacić w miesięcznych ratach 200 marek rocznie) przybliżała lokalna prasa, starając się zachęcić do wstępowania w progi szkoły, choć budowa jej siedziby jeszcze się nie rozpoczęła (nauka odbywała się w budynku szkoły średniej przy Schützenstrasse). Przyjmowano do niej dzieci 9-, 10-letnie (do klasy VI), które po dziewięciu latach nauki przystępowały do egzaminów maturalnych (jako uczniowie klasy XIII)⁷⁸⁸. Wśród wymagań stawianym potencjalnym uczennicom pojawiło się, zaskakujące z naszej perspektywy, uzyskanie pisemnej zgody ojca na kontynuowa-

⁷⁸⁵ *Festschrift*, s. 5.

⁷⁸⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 4 VII 1928.

⁷⁸⁷ *Ibidem*.

⁷⁸⁸ Podział na klasy VI–XIII zastąpił wcześniej używany, w którym klasy nosiły łacińskie miana: *Sexta*, *Quinta*, *Quarta*, *Untertertia*, *Obertertia*, *Untersekunda*, *Obersekunda*, *Unterprima*, *Oberprima*.

nie nauki⁷⁸⁹. No cóż – kształcenie chłopca zawsze było korzystne i dawało mu szansę na lepsze zarobki w przyszłości. W przypadku córek ciągle podstawowym celem było uzyskanie przez nie umiejętności sprawnego prowadzenia domu i opieki nad rodziną. Matura nie była do tego potrzebna, a wiązała się z obciążeniem domowego budżetu bez nadziei na zwrot środków w przyszłości.

Otwarcie kompleksu gimnazjalnego, nazywanego także „szkołą wschodnią” (*Ostlandschule*), odbyło się w połowie października 1929 r. Wziął w nim udział minister oświaty prof. Carl H. Becker⁷⁹⁰. Przyjechał także nadprezydent prowincji dolnośląskiej Hermann Lüdemann. Nie zabrakło również autora projektu szkoły⁷⁹¹. Było to wielkie i radosne wydarzenie w okresie powszechnie odczuwanego już załamania gospodarczego. Budowa miała zresztą ekonomiczne znaczenie, ponieważ zatrudniano przy niej miejscowych rzemieślników i robotników. Uroczystość z udziałem 400 osób, głównie oficjeli, odbyła się w doskonale wyposażonej auli gimnazjum. Wieczorem zorganizowano drugie zgromadzenie z okazji otwarcia szkoły. W auli, powiększonej po rozsunięciu ruchomych drzwi do przyległej sali muzycznej, zebrało się tym razem ponad 600 osób, głównie młodzieży, rodziców i nauczycieli oraz władz kuratorskich⁷⁹². Jeszcze przez wiele dni podziwiano budowlę, jej wyposażenie, jak i artystyczne detale dekoracyjne. Urządzenie obiektu było doskonałe nie tylko jak na standardy milickie, ale i szkoły wielkomijskie. Wspomniana już aula posiadała scenę przygotowaną do profesjonalnych przedstawień teatralnych i koncertów ze skomplikowaną aparaturą oświetleniową. W pobliżu urządzono garderoby dla artystów. Zapewniała ona dogodne zaplecze nie tylko dla artystycznej ekspresji uczniów, różnych oficjalnych uroczystości, udostępniano ją także milickiemu Związкови Przyjaciół Sztuki. Dysponując takim obiektem, mógł on zapraszać do miasteczka duże orkiestry i zespoły teatralne. Pomieszczenia dydaktyczne składały się z licznych sal lekcyjnych, pracowni przedmiotowych, magazynów różnych pomocy naukowych i kolekcji, obszernej

⁷⁸⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 25 II 1928.

⁷⁹⁰ *Aus dem Leben... 1929–1930*, s. 5.

⁷⁹¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 18 X 1929; 23 X 1929.

⁷⁹² *Bericht über die Verwaltung... 1929*, s. 10.

biblioteki wyposażonej w literaturę dla uczniów i nauczycieli. W sali muzycznej zgromadzono wiele instrumentów, które stale uzupełniano. Powstał także warsztat dla pasjonatów mechaniki. Ponadto przygotowano pokoje nauczycielskie, administracji i gabinet dyrektora (dysponował on również mieszkaniem). Wszystkie sale były wygodnie i nowocześnie zaprojektowane oraz urządzone⁷⁹³. W szkole znajdowała się także duża hala gimnastyczna, która – podobnie jak aula widowiskowa – miała służyć społeczności lokalnej. Korzystały z niej związki sportowe oraz milicki garnizon. Obiekt otaczały zagospodarowane tereny zielone oraz boiska sportowe, bieżnia, skocznia w dal, które w pełni wykończono dopiero w 2. połowie lat 30. Powodem zahamowania prac był oczywiście kryzys gospodarczy. Na przełomie 1931 i 1932 r. pojawiła się nawet groźba likwidacji gimnazjum, ponieważ rząd dokonywał cięć wydatków na szkolnictwo średnie. Dla Milicza, który dopiero co stracił garnizon, byłby to śmiertelny cios. W dodatku pojawiły się pogłoski, na szczęście niepotwierdzone, że likwidacji ma także ulec urząd skarbowy i sąd. Po protestach i negocjacjach z władzami wyższych szczebli zagrożenie zostało oddalone. Jeszcze tylko dwie inne dolnośląskie szkoły tego szczebla spośród kilkunastu, które nie miały statusu państwowych, utrzymały rządowe gwarancje dalszego dofinansowania na następne lata⁷⁹⁴.

Stopniowo wzrastała liczba uczniów gimnazjum. Zauważano, że niekorzystne warunki komunikacyjne skutkowały tym, że było wśród nich stosunkowo niewielu mieszkańców zachodniej części powiatu. W początkach 1930 r. uczniów było około 100, w tym połowę stanowiły dziewczęta (miliccy ojcowie nie mieli zatem nic przeciwko kształceniu córek...) ⁷⁹⁵. W 1936 r. do szkoły uczęszczało już 175 młodych mieszkańców powiatu⁷⁹⁶. Rosło również grono nauczycielskie, w którym w połowie lat 30. pracowało 5 nauczycieli ze stopniem doktora (jedna trzecia kadry).

⁷⁹³ Ch. Dölle, *Ein Gang durch die Ostlandschule in Militsch*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 335–336.

⁷⁹⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 X 1932.

⁷⁹⁵ *Bericht über die Verwaltung... 1929*, s. 10.

⁷⁹⁶ *Bericht über die Verwaltung... 1936*, s. 17.

Szkoła była przedmiotem dumy miliczan. Na jej rzecz aktywnie działała nie tylko rada rodziców, ale także specjalnie powołany Związek Przyjaciół Gimnazjum (Verein der Freunde der Reformrealgymnasium). Dyrektora w zarządzaniu finansami i administracją wspierał zarząd szkoły, na którego czele stał starosta milicki (jednym z członków był burmistrz miasta). Niewątpliwie placówka odegrała znaczącą rolę nie tylko na polu oświaty, ale też życia kulturalnego i społecznego Milicza oraz powiatu. Powstało wokół niej środowisko absolwentów i ich rodzin, które wytworzyło kolejne więzi społeczne na poziomie lokalnym. Po 1933 r. na funkcjonowaniu gimnazjum i jego pracy wychowawczej jeszcze silniej zaciążyły stosunki polityczne, a zwłaszcza forsownie wdrażany program ideologizacji życia w duchu nazizmu. Dotyczyło to wszystkich szczebli edukacji młodych Niemców. W nauczaniu pojawiły się treści rasistowskie i kult Hitlera. Młodzież gimnazjalną wszelkimi sposobami zachęcano do uczestnictwa w nazistowskich organizacjach i akcjach propagandowych. Nauczyciele byli nierzadko aktywnymi członkami NSDAP. W początkach 1936 r. milickie gimnazjum jako pierwsza szkoła powiatu otrzymało prawo wywieszania na maszcie na placu apelowym ogromnej flagi HJ⁷⁹⁷. Oznaczało to, że niemal wszyscy uczniowie przynależą do nazistowskich zrzeszeń: HJ i BDM.

W okresie międzywojennym życie społeczne Milicza i okolic nie odbiegało znacząco od innych peryferyjnych obszarów o niskiej urbanizacji i skromnej warstwie wykształconego mieszczaństwa. Czołowymi postaciami społeczności lokalnej byli urzędnicy samorządowi i państwowi, zwłaszcza burmistrzowie i landraci, duszpasterze obu wyznań, nauczyciele. Z reguły angażowali się oni – poza swymi obowiązkami służbowymi – w działalność społeczną i polityczną. Dysponując niezbędnymi kompetencjami – wykształceniem, doświadczeniem i obyciem – stali na czele różnych gremiów, zarządów organizacji i stowarzyszeń. Nadawali formę życiu wspólnotowemu, podejmując różne inicjatywy i działania. W trakcie uroczystości świeckich czy religijnych, wielkich spotkań politycznych spośród nich

⁷⁹⁷ *Rückblick auf die Ereignisse im Kreise Militsch-Trachenberg*, „Heimat-Jahrbuch 1936–1937”, s. 9.

rekrutowali się przewodniczący zgromadzeń oraz mówcy słuchani przez rzesze mieszkańców. Rozwój życia politycznego w okresie republikańskim przyczynił się do pobudzenia aktywności także w tej sferze nawet w oddalonych okolicach. Powstały komórki partyjne rozmaitych barw, które cyklicznie organizowały różne spotkania (stałą działalność w Miliczu prowadziły organizacje stronnictwa Centrum i SPD). Ich liderzy stali się kolejnymi animatorami wydarzeń publicznych i autorytetami dla swoich środowisk.

Specyficzną pozycją cieszyli się przedstawiciele arystokratycznych rodów, w czym oczywiście widzieć należy długi cień relacji feudalnych. Choć w Republice Weimarskiej tytuły szlacheckie i uprzywilejowane pochodzenie społeczne mocą konstytucji nie odgrywały roli porównywalnej z czasami cesarstwa, a na posadach landratów pojawili się ludzie niewywodzący się z tych kręgów, w praktyce w lokalnych środowiskach dalej trwały wytworzone wcześniej hierarchie uznania i szacunku oraz związanych z tym wpływów. Administracyjna odrębność dworów i pałaców zanikła w końcu lat 20. XX w., jednak ich wpływ na rzeczywistość społeczności lokalnych pozostał. Tutejsza arystokracja, zwłaszcza z rodów dawnych panów stanowych, posiadała przecież rozległe dobra ziemskie, zakłady przetwórcze, tradycyjnie traktowana była nie tylko jako pracodawca, ale i jako patron i dobrodziej parafii oraz zakładów opiekuńczych. Jej siedziby otoczone pięknymi parkami w stylu angielskim były postrzegane jako wielka atrakcja, warta pokazania gościom z innych regionów Niemiec, jak i cenna część historycznego dziedzictwa. Ze znanstwem opisał je Günther Grundmann, znany historyk sztuki, a w latach 30. XX w. konserwator zabytków prowincji dolnośląskiej⁷⁹⁸. W arystokratycznych dobrach znajdowały się także cenne zbiory różnego rodzaju przedmiotów sztuki, zebrane w poprzednich stuleciach, zwłaszcza w należącym do Hatzfeldtów pałacu w Żmigrodzie i w milickiej rezydencji Maltzanów. W powiecie milickim z tej grupy społecznej wywodzili się bardzo aktywni działacze gospodarczy i polityczni, jak Hermann von Hatzfeldt, Andreas von Maltzan czy von Hans Heinrich XVI von Hochberg. Ich

⁷⁹⁸ Günther Grundmann, *Erlebter Jahre Widerschein. Von schönen Häusern, guten Freunden und alten Familien in Schlesien*, München 1972, s. 319–325.

żony tradycyjnie zajmowały się przewodnictwem w komitetach charytatywnych oraz organizacjach kobiecych. Ważne wydarzenia w rodzinach arystokratycznych odbijały się głośnym echem poza murami pałaców i dworów. Pochówki przybierały postać publicznej celebry, podczas której hołd zmarłym oddawali nie tylko krewni i przyjaciele, ale i lokalne władze, stowarzyszenia, wielkie rzesze mieszkańców. Pogrzeb Andreasa von Maltzana w 1921 r. zgromadził setki uczestników różnych stanów i zawodów. Było to starannie przygotowane oficjalne wydarzenie z udziałem członków znamienitych rodów szlacheckich, starosty i burmistrzów oraz delegacji spoza powiatu. Trumnie w drodze do grobu towarzyszył honorowy szwadron z miejscowego regimentu, liczne poczty sztandarowe, chóry i orkiestry. Przebieg pożegnania pana na milickim zamku szczegółowo opisała miejscowa gazeta⁷⁹⁹. Zamieściła także utrzymany w wiernopoddajczym tonie życiorys zmarłego, przypomniła wsparcie hrabiego dla różnych inicjatyw służących pożytkowi publicznemu. Ponadto zamieszczono na jej łamach wiele kondolencji nadsyłanych z różnych stron, w tym od osób prywatnych uważających hrabiego za swego osobistego dobroczyńcę. W 1934 r. w pochówku hrabiny Elisabethy von Maltzan, wdowy po Andreasie, również wzięty udział liczne osobistości, w tym wysłaniczka księżnej Cecylii, żony pruskiego następcy tronu, z którą zmarła współpracowała w Ojczyźnianym Związku Kobiet i Niemieckim Czerwonym Krzyżu. Na obecnym wrażenie zrobił również specjalny delegat ministra obrony Rzeszy. Znakiem nowych czasów, jak i pochodną politycznych wyborów syna hrabiny były zastępy umundurowanych członków HJ, SA i SS oraz towarzyszy z lokalnej komórki NSDAP, biorące udział w odprowadzeniu zwłok „prawdziwej niemieckiej szlachcianki, pobożnej chrześcijanki, wiernej matki, pełnej miłości przyjaciółki ludu” do grobowca na skraju parku pałacowego (zdewastowany pomnik przetrwał do naszych czasów)⁸⁰⁰. Cześć dla potomków dawnych feudalnych panów tych okolic manifestowano również z okazji bardziej pogodnych wydarzeń, np. urodzin. W 1924 r. hrabiego von Hochberga z Wierzchowic uczczono z niezwykłym z na-

⁷⁹⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 IV 1921.

⁸⁰⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 11 IV 1934.

szej perspektywy rozmachem i czołobitnością: „O godz. 8 wieczorem przez park przeszedł pochód organizacji i wszystkich pracowników, by oddać szczególny hołd panu hrabiemu w dniu jego urodzin. Pochód, z kapelą na przedzie, 300 osobami niosącymi zapalone pochodnie i 60 dziećmi z lampionami, jawił się w przepięknym wiosennym parku imponująco i baśniowo”. Hrabia, jak prawdziwy dobrotliwy władca, odebrał gratulacje z pałacowego tarasu, zapowiadając dalsze starania o dobre stosunki „ze wszystkimi warstwami” społeczności lokalnej⁸⁰¹. Okazałe rezydencje w okresie międzywojennym nie przyjmowały już jak niegdyś koronowanych głów. Czasem jednak otwierały swe podwoje dla wybitnych polityków czy ustosunkowanych osobistości odwiedzających te okolice, u których szukano wsparcia dla lokalnych programów ożywienia gospodarki. Choć nie zawsze gości witał osobiście pan zamku, zwiedzanie parków, a czasem także udostępnionych części rezydencji należało do stałych punktów programu. Paradoxem historii jest, że najbardziej znaczącym gościem w pałacu milickim w okresie międzywojennym był Hermann Göring, bliski współpracownik Hitlera, premier Prus i minister lotnictwa, który przybył w te okolice w 1934 r. na polowanie.

Refleksy dawnego feudalnego świata stanowiły jednak tylko część – i to już chyba archaiczną i trącą przebrzmiałą nutą – dość ożywionego życia społecznego i towarzyskiego międzywojnia. Ramy dla niego tworzyły kalendarze świąt religijnych, państwowych oraz wyjątkowych dni związanych z powstaniem oraz działalnością lokalnych organizacji i stowarzyszeń. Również pod tym względem miasteczka powiatu milickiego nie odbiegały od dolnośląskiej normy, a łamy lokalnej prasy są bogatą kroniką aktywności tych organizacji. Czasem były to tutejsze oddziały regionalnych czy nawet krajowych związków, innym razem stowarzyszenia o czysto miejscowym charakterze. Po zakończeniu Wielkiej Wojny wznowiły działalność wcześniej aktywne związki i towarzystwa, osłabione przez biedę i mobilizację swych członków do armii. Zaczęły także powstawać nowe, do czego przyczyniły się zarówno zmiany życia codziennego, jak i rozwój techniki. Wymieńmy na początek organizacje społeczno-zawodowe grupu-

⁸⁰¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 23 V 1924.

jące przedstawicieli różnych profesji. Na wsi działały stowarzyszenia rolnicze, wspierane przez państwo, które uważało je za instrument podnoszenia poziomu tego działu gospodarki. W miastach najdłuższą tradycją szczyciły się cechy rzemieślnicze. Główną część swej aktywności wiązały one z celami gospodarczymi, omawiając położenie swych branż i formułując różne postulaty, np. podatkowe, oraz prowadząc działalność samopomocową. Nie zaniedbywały jednak spraw związanych z wypoczynkiem i zabawą swych członków. Temu służyły cykliczne spotkania towarzyskie, łączące atrakcje kulinarne z tańcami lub występami artystycznymi. Małomiasteczkową monotonią przerywały obchody jubileuszy istnienia organizacji. Wspólnie bawiono się również podczas świąt i karnawału. Część z tych towarzystw odwoływała się do odległej przeszłości, np. obchodzący w 1927 r. 360-lecie istnienia cech piekarzy (Bäcker-Innung), który z tej okazji gościł delegatów cechowych z całego Śląska⁸⁰². W Miliczu swe siedziby miały ponadto zrzeszenia rzeźników, szewców, krawców, stolarzy, fryzjerów, młynarzy, stelmachów. Organizacjami jednoczącymi większe grupy miejscowego mieszczaństwa były takie zrzeszenia, jak Związek Rzemieślników i Przedsiębiorców (Handwerker- und Gewerbeverein) czy Związek Obywatelski (Bürgerverein), które powstały jeszcze na przełomie lat 60. i 70. XIX w.⁸⁰³ Ich znaczenie w funkcjonowaniu miejskiej komuny zmalało wskutek demokratyzacji ordynacji wyborczej oraz zmian w prawie gospodarczym. Pozostawały jednak forum wyrażania opinii i życia towarzyskiego. Do tej kategorii organizacji należy zaliczyć także nieco młodsze inicjatywy, jak Związek Restauratorów (Gastwirtverein), Związek Pracodawców (Arbeitgeber-Verein), Związek Właścicieli Domów (Haus- und Grundbesitzerbund). Stronę pracobiorców reprezentowały powstałe w XIX w. organizacje w postaci stowarzyszeń czeladników, ale rozwijał się z wolna także ruch związkowy. Istniały zrzeszenia skupiające nauczycieli, lekarzy, urzędników. Jednak brak większych zakładów przemysłowych był niejako naturalną barierą ich wzrostu. Nadmienmy o istnieniu organizacji przeznaczonych wyłącznie dla kobiet, które zresztą w niewielkim

⁸⁰² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 VIII 1927.

⁸⁰³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 16 VII 1927.

stopniu udzielały się w innych związkach (część z nich w ogóle nie przewidywała uczestnictwa pań w swych szeregach). Na wsi działał od początku lat 20. Związek Gospodyń Wiejskich (Verein der landwirtschaftlichen Hausfrauen). Kontynuował swe prace Ojczyźniany Związek Kobiet, który w 1933 r. obchodził półwiecze istnienia (wśród honorowych gości była księżna Cecylia Pruska). Jego przewodniczącą do swej śmierci w 1934 r. pozostawała hrabina Maltzan.

Cechą charakterystyczną życia społecznego jeszcze w czasach II Rzeszy były związki skupiające byłych żołnierzy. Wojny zjednoczeniowe do 1871 r., a potem obowiązkowa służba wojskowa w cesarskiej armii spowodowały, że frontowy czy koszarowy rozdział w biografii mężczyzny stał się powszechny. W domowych, cywilnych warunkach – z aprobatą władz – podtrzymywali oni te kontakty, przyczyniając się do umacniania więzi między społeczeństwem a wspólnotą państwową w duchu coraz silniejszego nacjonalizmu. Uroczystości publiczne nie mogły się obyć bez obecności „dzielnych starych wojaków”, chętnie maszerujących podczas różnych parad w mundurach i z organizacyjnym sztandarem. Pozycja Milicza jako miasta garnizonowego, kultywującego tradycje 1 Pułku Ułanów, dodatkowo sprzyjała obecności w przestrzeni publicznej elementów militarnych. Do miasteczka cyklicznie ściągali dawni żołnierze tej formacji, by hucznie obchodzić wraz z mieszkańcami święto pułku. Z wielkim rozmachem przygotowano uroczystości 100. rocznicy istnienia garnizonu, które przypadły w kryzysowym 1931 r.⁸⁰⁴ Pochwała „braterstwa towarzyszy” (*Kammeradenschaft*) zmieniła się po doświadczeniu okopów Wielkiej Wojny w kult męskiej wspólnoty „zahartowanej w ogniu”. Powstały w początkach lat 70. XIX w. Związek Weteranów (*Kriegerverein*) doczekał się po 1918 r. konkurencji w postaci nowych związków kombatanckich. Na tych terenach najsilniejszy był Stahlhelm o zdecydowanie prawicowym i antydemokratycznym kierunku (miał także komórkę w Sułowie). Czerpał on podstawy ideowe nie tylko z niedawnej wojny, w której zwycięstwo Niemcom rzekomo perfidnie wydarto, ale i z walk na wschodniej granicy w latach 1918–1921. Z wojenną hekatombą i jej straszliwymi konsekwencjami była

⁸⁰⁴ „Militischer Kreis- und Stadtblatt”, 7 III 1931; 14 III 1931.

związana aktywność jeszcze jednej organizacji – milickiego oddziału Związku Poszkodowanych i Osieroconych przez Wojnę (Der Reichsbund der Kriegsbeschädigten und Hintergebliebene). Kilkuset mieszkańców powiatu milickiego, którzy zginęli na wojnie, pozostawiło kilkakrotnie większą liczbę krewnych, dla których ich śmierć była nie tylko ciężkim przeżyciem emocjonalnym, ale i nierzadko przyczyną problemów finansowych. Sieroctwo nie dotyczyło tylko małoletnich dzieci, ale i starszych, schorowanych rodziców, pozbawionych synowskiego wsparcia. Kolejną grupą wymagającą pomocy byli inwalidzi wojenni, niejednokrotnie niezdolni do zarobkowania czy samodzielnej egzystencji. Na podstawie odpowiednich ustaw państwowych wszystkim tym osobom udzielano wsparcia i starano się otoczyć je opieką. Należało to do zadań władz powiatowych. Dziesięć lat po zakończeniu wojny pomocy wymagało ponad 2,2 tys. osób, w tym ponad 700 inwalidów, prawie 500 sierot, ponad 200 samotnych rodziców poległych żołnierzy⁸⁰⁵.

Działalność wymienionych organizacji miała jeszcze jeden cel. Była nim swego rodzaju racjonalizacja masowej śmierci, nadawanie jej – i będącego jej skutkiem cierpienia osieroconych krewnych – wyższego sensu. Nie miał nim być jednak protest przeciw wojnie i umacnianie ruchów pacyfistycznych, a włączenie tych doświadczeń w nacjonalistyczny dyskurs o ofierze złożonej na ołtarzu ojczyzny i moralnym zwycięstwie żołnierzy na przekór „hańbie” traktatu pokojowego przygotowanego przez zdradzieckich polityków. Organizacje związane z ostatnią wojną były stale widoczne w życiu społecznym i politycznym okresu międzywojennego. Szczególną aktywność, jak i wsparcie współobywateli zyskiwały w zabiegach o upamiętnienie poległych. Temu służyły nie tylko lokalne obchody ogólnopństwowego Dnia Żałoby (*Trauertag*) z mszami św. i uroczystymi zgromadzeniami. Każda miejscowość, nierzadko i grupy zawodowe, wyznaniowe czy stowarzyszenia dążyły już od początku lat 20. XX w. do stworzenia własnego miejsca pamięci – tablicy, a najlepiej pomnika. Nie inaczej było w Miliczu i okolicach. Taki pomnik stawał się miejscem różnych obchodów o charakterze narodowym i politycznym, coraz sil-

⁸⁰⁵ *Bericht über die Verwaltung... 1929*, s. 13–14.

niej zawłaszczanym przez pravicę, a potem nazistów. Częste odwoływanie się do ofiary krwi „poległych bohaterów” było jednak zapewne dla wielu rodzin jedynym, choć gorzkim, pocieszeniem w odczuwaniu prywatnej straty. Mieszkańcy Milicz dwukrotnie uczestniczyli w zbieraniu środków na takie miejsca pamięci. Najpierw odsłonięto pomnik poległych ułanów 1 Pułku i Manfreda Richthofena w pobliżu Kościoła Łaski⁸⁰⁶. Potem wzniesiono pomnik na cmentarzu ewangelickim. W 1933 r. na parceli udostępnionej przez hrabiego Maltzana pojawił się pomnik wszystkich poległych miliczan, w którym wykorzystano ogromny polodowcowy głaz. Upamiętnienia pojawiły się również na katolickim cmentarzu i w kościele tego wyznania.

Wspomnijmy jeszcze, że wojna i jej polityczne konsekwencje doprowadziły do powstania różnych organizacji społecznych krytykujących porządek międzynarodowy i pozycję weimarskich Niemiec, o wyraźnie rewizjonistycznym nastawieniu. W latach 20. dość aktywna na terenie Milicza i powiatu była organizacja o nazwie Zjednoczeni Wierni Ojczyźnie Górnoszlązacy (Vereinigten Heimattreuen Oberschlesier). Pewną działalność przejawiał również oddział Związku Niemczyzny za Granicą (Verein für das Deutschtum im Ausland), Związek Marchii Wschodnich (Ostmarkenbund). Wspierano również inicjatywy mające pomagać niemieckiej mniejszości w różnych krajach, zwłaszcza tych, które zyskały terytorialnie kosztem Niemiec. Nic nie wiemy o liczebności tych organizacji, niemniej jednak były one widoczne na scenie publicznej milickiego pogranicza.

W mieście nie brakowało również stowarzyszeń i związków jednoczących swych członków nie ze względu na wspólne interesy ekonomiczne czy generacyjne doświadczenie wojenne, a przede wszystkim na zasadzie wspólnoty zainteresowań i podobnych preferencji co do sposobów spędzania wolnego czasu. Ich działalność przyczyniała się do tworzenia i wzmacniania sieci powiązań społecznych, decydowała o intensywności życia publicznego w małych ośrodkach. Poważaną i głęboko zakorzenioną w społecznych praktykach wspólnotowych organizacją było bractwo strzeleckie (kurkowe). Milickie *Schützenverein* historyczną metryką sięgało ostatniej ćwierci XVII w., a swą po-

⁸⁰⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 20 X 1923; 7 II 1931; 4 III 1931; 7 XI 1932.

zycję budowało na połączeniu popularnego – choć dostępnego czynnie tylko dla zamożniejszych – sportu, jakim było strzelectwo, z retoryką militarno-patriotyczną oraz mieszczańskim zamiłowaniem do zabawy i biesiad. Miejskowa prasa regularnie zamieszczała sprawozdania z życia organizacji, do której należeli niemal wszyscy znaczący milicjanci z warstwy kupieckiej, rzemieślniczej i urzędniczej⁸⁰⁷. Wydarzeniem nie do przeoczenia było doroczne święto bractwa połączone z rywalizacją o tytuł króla kurkowego, które obchodzono zwykle w okolicach Zielonych Świątek. Do często stosowanych praktyk należało ogłaszanie honorowych królów – w początkach lat 30. honor ten przyznano prezydentowi Niemiec, Hindenburgowi. Patronem bractwa był hrabia Maltzan, a jego wieloletnim przewodniczącym starosta Sperling. Długo pamiętanym wydarzeniem były zorganizowane w 1924 r. szumne obchody 250-lecia istnienia bractwa. Bez oddziału tego stowarzyszenia w mundurach, ze sztandarem i przy broni nie mogło się odbyć żadne publiczne wydarzenie. Bractwo dysponowało dobrze wyposażoną siedzibą przy Schützenstrasse (ob. ul. Józefa Piłsudskiego, dziś ośrodek kultury), posiadającą dużą salę, w której odbywały się w okresie międzywojennym nie tylko spotkania bractwa, ale i różne uroczystości miejskie, koncerty i pokazy filmów. Działała także wysoko oceniana restauracja. Popularnością cieszyły się również organizacje ochotniczych straży pożarnych, które pod dewizą „Bogu ku chwale, bliźnim ku obronie” działały we wszystkich miastach i większych wsiach powiatu. Należały do powiatowego zrzeszenia, na którego czele stał zarząd kierowany w latach 20. przez starostę Sperlinga. W 1921 r. milicka jednostka ochotników, posiadająca remizę przy Schmiedestrasse (ob. ul. Kuźnicza), hucznie obchodziła ćwierćwiecze istnienia. Nie zabrakło pokazów sprawności, parady z udziałem jednostek z całego powiatu, a wieczorem tańców w sali bractwa strzeleckiego⁸⁰⁸.

Mniej więcej 2. połowy XIX w. sięgały początki kilku innych organizacji, które cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców. Prezentowały one różne profile działalności. Wymienić należy zwłaszcza Męskie Towarzystwo Gimnastyczne (Männerturnverein),

⁸⁰⁷ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 22 IV 1924; 8 VI 1932.

⁸⁰⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 8 VI 1921.

z powodzeniem działające od połowy lat 70. XIX w. Jego powstanie w małym mieście było odzwierciedleniem rosnącego zainteresowania kulturą fizyczną. W okresie międzywojennym rozwijała się sekcja kobieca tej organizacji. W początkach XX w. pojawiły się kolejne stowarzyszenia skupiające miłośników ruchu i doskonalenia kondycji o nowocześniejszym profilu: Związek Rowerzystów w 1913 (Radfahrerverein), Milicki Związek Pływacki (Militscher Schwimmverein), wreszcie Związek Piłki Nożnej Milicz w 1920 r. (Fussballverein Militsch). W połowie lat 20. XX w. powstał Robotniczy Związek Rowerowy „Solidarność” (Arbeiter Radfahrerverein), a kilka lat później Robotniczy Związek Sportowy (Arbeiter Sportverein), które, akcentując klasową przynależność, przełamywały mieszczański charakter innych zrzeszeń. W mieście odbywały się regularnie różne zawody, w których udział brały drużyny lokalne, a także z Dolnego Śląska, a w latach 30. również z sąsiednich powiatów Wielkopolski (m.in. w 1932 r. rozegrano mecz piłkarski między drużyną milicką a Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” ze Zdun⁸⁰⁹). W 1923 r. Milicz był gospodarzem 16. Okręgowego Święta Gimnastycznego⁸¹⁰. Tutejsi pływacy zdobywali wyróżnienia m.in. na zawodach krajowych we Wrocławiu i Berlinie⁸¹¹. Uwagę widzów, tłumnie przychodzących na milicki basen, przyciągały szczególnie wyścigi sztafet oraz mecze piłki wodnej. Urządzano również zawody, w których miliczanie rywalizowali z drużynami z innych dolnośląskich miast, jak Trzebnica, Ząbkowice, Oborniki⁸¹². Plac sportowy i odkryty sportowy basen były zlokalizowane na nadbaryczańskich łąkach za kościołem katolickim. Na szosie łączącej Milicz ze Żmigrodem urządzano wyścigi kolarskie. Skutkiem przyspieszenia modernizacji i rozwoju techniki było pojawienie się w Miliczu zrzeszeń grupujących miłośników motoryzacji i lotnictwa. W 1927 r. powstał Klub Moto- i Automobilowy, stanowiący część ogólnoniemieckiej organizacji ADAC. Posiadacze czterech kółek, których zaczęło przybywać na przełomie dekad, urządzali rajdy po powiecie, choć chyba trafniej będzie je nazwać samochodowymi

⁸⁰⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 II 1932.

⁸¹⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 30 VI 1923.

⁸¹¹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 VIII 1924.

⁸¹² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 30 VI 1928.

wycieczkami. W jednej z takich imprez wzięło udział około 300 pojazdów⁸¹³. Pasjonaci szybownictwa i lotnictwa, do których należał młody hrabia Maltzan, bardziej widoczni stali się w latach 30. XX w. Popularności awiacji sprzyjała także pamięć o Czerwonym Baronie, ciągle żywa w Miliczu i okolicach. W Dniach Lotnictwa, które zorganizowano latem 1931 r., udział wzięło ponad 2 tys. widzów. Podziwiali oni podniebne wyczyny pilotów czterech maszyn oraz skoki ze spadochronem⁸¹⁴. Miasteczko z racji stacjonowania tu formacji kawaleryjskiej słynęło również ze sportowego jeździectwa (przed wojną wyróżniał się na tym polu również Manfred von Richthofen). Odbywały się tu doroczne zawody w różnych kategoriach, w których udział brali obok wojskowych także cywile, m.in. w powożeniu zaprzęgami odznaczały się hrabianki Eva i Asta von Maltzan⁸¹⁵. Ukształtowanie terenu, piaszczyste drogi i liczne naturalne przeszkody sprzyjały wytwarzaniu wymagających tras rajdów konnych. „Należy z radością podkreślić – entuzjasmował się lokalny dziennikarz – że w epoce silników jest jeszcze tak wielu ludzi, którzy okazują zainteresowanie koniom, najwierniejszym towarzyszom człowieka w czasie wojny i pokoju”⁸¹⁶.

Formą rozwoju więzi społecznych, ale wpisanych w ramy podziałów konfesyjnych, pozostawały od połowy XIX w. organizacje, którym patronowały oba Kościoły: protestancki i katolicki. Choć coraz większą rolę w życiu obywateli Niemiec odgrywały pola aktywności i społecznych kontaktów o charakterze ponadwyznaniowym, których uczestnicy jednoczyli się na bazie wspólnych interesów, zainteresowań czy poglądów politycznych, to jednak w międzywojniu istniały nadal organizacje przypisane konkretnemu wyznaniu. Ich egzystencję podtrzymywał wysoki poziom religijności, podział wyznaniowy oświaty, jak i – w przypadku katolików – aktywność stronnictwa Centrum. Naturalnymi liderami tych środowisk pozostawali ich duszpastarze wspierani przez rady parafialne. W Miliczu działały ewangelickie i katolickie organizacje dla mężczyzn i kobiet, których zadaniem była działalność charytatywna i umacnianie pobożności, wspieranie szkół

⁸¹³ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 VI 1929.

⁸¹⁴ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 1 VII 1931.

⁸¹⁵ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 24 IX 1923.

⁸¹⁶ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 6 VII 1928.

wyznaniowych (Evangelische Männer und Jünglingsverein, Christliche Gemeinschaft, Frauen und Jungfrauenverein, Katholischer Volksverein, Katholischer Jünglingsverein)⁸¹⁷. Organizowały one cykliczne spotkania, przygotowywały zabawy dla dzieci, zbiórki na rzecz ubogich. Aktywizowały się podczas ważnych wydarzeń religijnych, jak np. kościelne wizytacje czy uroczystość bierzmowania z udziałem katolickiego biskupa⁸¹⁸. W 1921 r. miliccy katolicy uroczystie obchodzili 100. rocznicę poświęcenia kościoła parafialnego⁸¹⁹. Różnicowanie religijne nie oznaczało jednak istnienia napięć na tym tle. Wierni i duchowni obu wyznań współpracowali na wielu polach, ramię w ramię uczestniczyli w publicznych wydarzeniach o charakterze państwowym czy narodowym.

A jak na tym tle wyglądała aktywność na polu kultury? Pasje muzyczne, teatralne, zamiłowanie do historii lokalnej często ujawniały się nawet w niewielkich ośrodkach. Milicz jednak trudno uznać w okresie międzywojennym za znaczące ognisko życia kulturalnego. Nie sprzyjała temu m.in. struktura społeczna. W społecznościach lokalnych centrami przedsięwzięć w tej dziedzinie były często szkoły średnie. Dysponowały one nie tylko odpowiednią kadrą, nierzadko o zamiłowaniach artystycznych i pasjach społecznikowskich, ale także dobrą bazą lokalową, pozwalającą na realizację różnych działań. Pod tym względem sytuacja w Miliczu uległa wielkiej poprawie pod koniec lat 20. XX w. wraz z otwarciem gimnazjum realnego, o czym będzie jeszcze mowa poniżej. Do tej pory imprezy wymagające odpowiednio przygotowanych pomieszczeń mogły liczyć jedynie na sale restauracyjne, ewentualnie wnętrza kościołów w przypadku koncertów muzyki poważnej. W latach 20. XX w. powstała natomiast inicjatywa zmierzająca do zaproponowania lokalnej publiczności ambitniejszych propozycji: Stowarzyszenie Miłośników Sztuki (Vereinigung der Kunstfreunde). Zajmowało się ono sprowadzaniem do miasteczka trup teatralnych i orkiestr, głównie z Wrocławia (Schlesische Landestheater, Schlesische Bühne, Schlesische Landesorchester). Jednak barierą dla potencjalnych uczestników mogły być stosunkowo wysokie

⁸¹⁷ *Militscher Stadt- und Kreis-Adressbuch 1925/26*, s. 36.

⁸¹⁸ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 17 V 1930; 23 V 1931.

⁸¹⁹ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 12 X 1921.

ceny biletów⁸²⁰. Coraz mocniejszą konkurencją dla przedstawień tego typu stawało się kino (Militscher Lichtspiele), które na stałe zagościło w Miliczu w 1924 r. po włączeniu miasta do sieci elektrycznej. Najpierw filmy, „najlepsze na świecie, tryumfalnie kroczące przez Niemcy i inne kraje cywilizowane”, jak głosił jeden z anonsów prasowych, prezentowano w dość spartańskich warunkach w salach restauracyjnych, najdłużej w domu bractwa strzeleckiego. W grudniu 1931 r., po przeciągającej się budowie, otwarto w pełni wyposażoną placówkę kinową o nazwie „Capitol” przy Andreas-Strasse (ob. ul. Tadeusza Kościuszki)⁸²¹. Kino oferowało miłe – i stosunkowo tanie – spędzenie wolnego czasu. W repertuarze dominowały komedie i melodramaty produkcji niemieckiej i zagranicznej, „pozwalające zapomnieć o troskach”, jak zachwalał swe usługi dzierżawca milickiego kina w 1932 r. W tym też czasie pojawiły się obrazy dźwiękowe, co dodatkowo przyciągało publiczność. Miejscowi miłośnicy X Muzy mogli śledzić perypetie bardziej lub mniej znanych amantek i amantów w obrazach o wszystkim mówiących tytułach: *Skandal w Baden-Baden*, *Panna szofer*, *Dama w masce*, *Nigdy więcej miłości*, *Nasza miłość to grzech* i *Nie igra się z miłością*. Nie zabrakło także przebojów zagranicznych, choćby *Ben Hura* i *Ostatnich dni Pompejów*. Czasem do Milicza trafiały filmy o poważniejszej tematyce. W 1932 r. emisja pacyfistycznego obrazu *Na zachodzie bez zmian*, który sprowadziły do Milicza socjaldemokratyczne związki zawodowe, wywołała protesty lokalnych nazistów. Po „narodowej rewolucji” Hitlera podobnych punktów programu filmowego już nie było. W 1935 r. pokazywano za to przy pełnych salach słynny film *Tryumf woli* o VI zjeździe NSDAP (*Parteitag*) w Norymberdze. Prezentowano również kroniki filmowe relacjonujące najważniejsze wydarzenia w kraju i na świecie.

Swą działalność kontynuowały powstałe jeszcze w końcu XIX w. stowarzyszenia pielęgnujące amatorską kulturę muzyczną: Związek Śpiewaczy „Liederkrantz” (Chor-Gesang-Verein „Liederkrantz”), Związek Chóralno-Śpiewaczy (Chorgesangverein) i chyba najbardziej aktywne stowarzyszenie tego typu – Męskie Towarzystwo Śpiewacze

⁸²⁰ „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 21 IX 1929.

⁸²¹ *Aus dem Leben... 1931–1932*, s. 7.

„Harmonia” (Männer Gesangverein „Harmonia”). Zasłużonym animatorem życia muzycznego był kantor Theodor Klupsch. W 1923 r. działalność rozpoczęła orkiestra młodzieżowa, prowadzona przez urzędnika pocztowego Siegerta, zamiłowanego skrzypka. Następnie kierownictwo przejął kolejny zasłużony dla działalności kulturalnej nauczyciel i kantor Johannes Anders⁸²². Założono również Towarzystwo Orkiestrowe (Orchesterverein). Miejscem koncertów muzyki poważnej był Kościół Łaski, a także sala widowiskowa nowego gimnazjum. Utwory bardziej popularne grywały po dawnemu w restauracjach wędrownie zespoły instrumentalistów, wśród których nie zabrakło rosyjskich mistrzów gry na bałajkach.

Natomiast poniekąd zaskakujące może się wydać, że na tym terenie nie działała żadna formalna grupa deklarująca badania nad krajoznawstwem i przeszłością regionu. Nie tylko we Wrocławiu, ale i w wielu mniejszych miastach takie stowarzyszenia istniały nieraz od wielu dekad. Ich brak w Miliczu również jest pośrednim dowodem na dość wąską bazę społeczną dla ambitniejszych działań kulturalnych. Był obecny natomiast krąg osób zainteresowanych taką problematyką, który w początkach lat 20. XX w. wysunął inicjatywę stworzenia pisma jej poświęconego. Osobny periodyk przekraczał tutejsze możliwości, ale w 1925 r. zaczęto wydawać comiesięczny dodatek do gazety „Militscher Kreis- und Stadtblatt”. Nosił on tytuł „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”. W numerze pierwszym zamieszczono artykuł redakcyjny z programem tego wydawnictwa. Jego motywem przewodnim była konieczność rozwijania przywiązania do stron ojczyстых (*Heimat*). Dążenia takie mieściły się w szeroko rozwijanym już od kilku dekad ruchu ochrony stron ojczyстых (*Heimatschutz*), który również w powiatach dolnośląskim stale zyskiwał na popularności⁸²³. Zdaniem redaktorów dodatku w Miliczu i okolicach sprawy te wcześniej były mocno zaniedbane, ponieważ dominować miały rachunek ekonomiczny i pogoń za źle rozumianą nowoczesnością. „Tam, gdzie można było zarobić więcej pieniędzy, tam była ojczy-

⁸²² „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 10 XI 1928.

⁸²³ Szerzej zob. Joanna Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczyстых (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013, s. 375 i nast.

zna”, stwierdzali, abstrahując jednak od trudnych warunków egzystencji, które przecież były na tym obszarze główną przyczyną „ucieczki ze Wschodu”⁸²⁴. I w tym tekście widzimy upolitycznienie tematu pod wpływem współczesnego kontekstu. Przywiązanie do małej ojczyzny przedstawiono jako obowiązek narodowy, jej obrona stanowiła jeden z frontów narodowej walki z rozlicznymi zagrożeniami czyhającymi na Niemców w dobie powojennej. Pismo chciało „otwierać oczy i uszy” swych czytelników na walory ich miejsca zamieszkania. „Dotąd byłeś przekonany, że wędrować można tylko po górach lub nad morzem, tylko tam, gdzie przewodniki turystyczne umieszczają swe gwiazdki”. W działaniach tych nie chodziło więc o promocję na zewnątrz, a o zbudowanie poczucia dumy samych miliczan i ich sąsiadów. W regionalnym dodatku, liczącym zwykle kilkanaście stron i opatrzonym ilustracjami, w tym zdjęciami, zamieszczano teksty o różnej tematyce. Nieco historii, trochę archeologii, garść informacji o gospodarce. Do tego propozycje wędrowek, czasem wiersz lub tekst ludowej piosenki. W końcu lat 20. pojawiła się kronika wydarzeń w Miliczu i powiecie, z biegiem czasu podzielono ją na części poświęcone tutejszym miasteczkom. Autorami, sądząc z notek przy tekstach, byli miejscowi nauczyciele, urzędnicy. Czołową rolę odgrywał drukarz i wydawca miejscowej gazety Paul Lange (1863–1934), który wziął na siebie większość kosztów druku dodatku (gazetę z dodatkiem sprzedawano w zwykłej cenie)⁸²⁵. Wydawanie dodatku kontynuował w latach 30. jego syn i następca Kurt Lange. W początkach lat 30. dodatek przekształcono w rocznik „Heimat-Jahrbuch”. W 1927 r. pojawił się kolejny periodyk regionalny, tym razem w formie popularnego od XIX w. kalendarza ludowego, pt. „Heimatkalendar für den Kreis Militsch-Trachenberg”. Prawdopodobnie ze względów finansowych zaprzestano jego wydawania w 1931 r.⁸²⁶ W 1933 r. legendy i podania funkcjonujące w regionie opublikowało dwóch nauczycieli: Otto Hoffmann i Helmut Kobelt⁸²⁷. Zajmowanie się dziedzictwem kultury

⁸²⁴ „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1925, nr 1, s. 1.

⁸²⁵ „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1927, nr 4, s. 1.

⁸²⁶ W zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego znajdują się roczniki „Heimatkalendar” z lat 1927–1929 i 1931.

⁸²⁷ Otto Hoffmann, Helmut Kobelt, *Sagen aus dem Bartschlande*, Breslau 1933.

ludowej przejawiało się również w tworzeniu lokalnych grup kulturowych tradycje, stroje i tańce.

Zainteresowanie problematyką regionalną nie było tylko przejawem potrzeb oddolnych, choć zapewne one istniały. Już w latach 20. XX w. było ono obiektem akcji politycznych spod znaku zwalczania „polskiego zagrożenia”, w które angażowały się władze dolnośląskie i poszczególnych powiatów nadgranicznych. By wywrzeć silniejszy wpływ na władze centralne, połączyły się one we Wspólnotę Niedoli Wschodnich Powiatów Granicznych Środkowego Śląska (Notgemeinschaft der Mittelsächsischen Ostgrenzkreise), w której aktywną rolę odgrywał milicki starosta. Państwo przeznaczało pewne środki finansowe na aktywność tego rodzaju, wspierając m.in. tworzenie bibliotek wiejskich czy budowę nowych obiektów szkolnych, o czym już była mowa. W 1927 r. rozpoczęto w Miliczu tworzenie placówki muzealnej (*Heimatkuseum*), znajdującej się pod kuratelą władz powiatowych⁸²⁸. Pozyskiwano do niej eksponaty na zasadzie darów miejscowej ludności, włączano wybrane dokumenty, a także relikty odnalezione w trakcie wykopalisk archeologicznych. W okresie nazistowskim tematyka regionalna, podobnie jak inne przejawy społecznej aktywności, również została opleciona przekazem ideologicznym. Dobrym tego przykładem jest publikacja przeznaczona dla uczniów szkół ludowych pt. *Heimatkunde des Kreises Militsch-Trachenberg* z 1940 r., wydana na zlecenie Wydziału Wychowania i Nauczania Narodowosocjalistycznego Związku Nauczycieli⁸²⁹. Na terenie powiatu milickiego organizacja Kraft durch Freude zaczęła też szerzej wspierać funkcjonowanie grup pielęgnujących kulturę ludową.

Tożsamość tego obszaru widziano jednak tylko monoetnicznie, przenosząc współczesny pogląd na rozwój nacjonalizmów na zamierzchłą przeszłość. Odwoływano się więc chętnie do historii i tradycji, jednocześnie eliminując z nich te wątki i ślady w przestrzeni publicznej, które stanowiły schedę zróżnicowanego charakteru tych obszarów, a zwłaszcza przeszłości słowiańskiej. Działaniem tego typu był proces zmiany nazw części miejscowości leżących na terenie po-

⁸²⁸ T. Kulak, *Propaganda antypolska*, s. 127.

⁸²⁹ P. Wilhelm, *Heimatkunde des Kreises Militsch-Trachenberg*, Breslau 1914.

wiatu milickiego, które miały wyraźnie słowiańskie brzmienie („obco brzmiące”, jak to określano). Jeszcze przed 1933 r. doszło do przemianowania leżących przy drodze do przejść granicznych w polskim Białym Kale oraz w Baranowicach (*Neu Barnitz*) wsi Olsza (*Ollsche*) i Grabówka (*Grabofke*). Pierwszą z nich nazwano *Erlendorf*, drugą *Buchenhagen*, wykorzystując niemieckie nazwy drzew. Wieś Świętoszyn (*Schwentroschine*) przemianowano natomiast na *Waldheide*, całkowicie zrywając z historyczną nazwą. Pomorską (*Pomorske*) obdarzono zaś mianem *Waldesruh*, nadal utrzymując swoistą leśną stylizację. Podobnie stało się z Tworzymirkami, które nazwano *Lindental*, zaś Tworzymirki Górne otrzymały nazwę *Eichdorf*. Tutaj znów inspiracją stały się niemieckie nazwy popularnych drzew.

Prawdziwa fala poprawiania nazw topograficznych, by lepiej oddawały „niemieckiego ducha”, ruszyła od 1934 r. i trwała kilka lat. Trudno stwierdzić, czy była powszechnie akceptowana, niemniej jednak władze lokalne uważały swe stanowisko w tej sprawie za powszechne przekonanie ludności. „Dla nas Niemców z pogranicza mają one [tj. nazwy miejscowości, M.R.] polskie brzmienie i w swym pochodzeniu są polskie”, podkreślał landrat von Saint Paul, przyznając tym samym, że chodzi wyłącznie o zatarcie tego drażniącego faktu⁸³⁰. Na całym Dolnym Śląsku akcja objęła 359 miejscowości, z tego 57 w powiecie milickim⁸³¹. Część z nich leżała w okolicach Milicza. Z zachowanych archiwaliów rejencji wrocławskiej wynika, że szczególną aktywność rozwinięto w latach 1936–1937. Akcja przybrała postać oddolnej, ponieważ do wyższych instancji kierowano petycje miejscowej ludności, która wносиła o zmianę nazwy swej wsi i proponowała nową. Zbierał je i przekazywał władzom prowincji wraz ze swym poparciem starosta milicki⁸³². Opinie aprobujące wyrażały również struktury NSDAP. Aktywna była także nazistowska organi-

⁸³⁰ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Pismo landrata milickiego z 11 XI 1936 r., k. 25.

⁸³¹ Karol Fiedor, „*Sukcesy*” *gauleitera Wagnera czyli jak usuwano ślady polskości na Śląsku*, Katowice 1985, s. 115.

⁸³² Wnioski takie przekazywano partiami, m.in. w lipcu 1936 r. starosta przesłał dokumentację 17 wniosków, w sierpniu kolejnych 5. Por. AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Pismo landrata milickiego z 26 VII 1936 r., k. 5–6; AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Pismo landrata milickiego z 7 VIII 1936 r., k. 5–6.

zacja Związek Niemieckiego Wschodu (Bund der Deutschen Osten), mająca swój oddział w Miliczu.

W działaniach tych uczestniczyły ponadto berlińskie instytucje: Pruskie Archiwum Państwowe (Preussisches Geheimes Staatsarchiv) i Urząd Statystyczny Rzeszy (Statistisches Reichsamt) oraz mający siedzibę we Wrocławiu Urząd Krajowy Opieki nad Zabytkami Prehistorycznymi (Landesamt für vorgeschichtliche Denkmalpflege). Pierwsza instytucja stworzyła bank potencjalnych nazw, druga sprawdzała, czy przemianowanie nie spowoduje problemów w zbieraniu danych statystycznych czy komunikacji (zbieżność nazw)⁸³³, trzecia zaś wykazywała aspiracje do wpływania na przyjmowane nazwy tak, by wiązały się z germańsko-wandalskim lub nawet wikińskim osadnictwem. Niekoniecznie wzbudzało to entuzjazm decydentów. Na panewce spaliła np. próba przemianowania Węgrzynowa (*Wangersinawe*) na *Wikingen*⁸³⁴. Po weryfikacji proponowanych nazw dochodziło do ich urzędowego zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości poprzez druk obwieszczenia w urzędowym dzienniku *Amtsblatt der Preussischen Regierung in Breslau*. Z mapy powiatu zniknęły takie nazwy, jak Breschine, Tschotschwitz, Gollkowe, Goidinowe, Grawbownitze, Kasawe, Lilikowe, Liatkawe, Melochwitz, Mislawitz, Paradawe, Protsch, Wirschkowitz, Willkowe, Tschunkawe i jeszcze inne nazwy przysiółków i kolonii. W ich miejsce pojawiły się dość standardowe, by nie powiedzieć banalne nazwy nawiązujące do roślin, imion, rzeczy. Raz kreatywność urzędników przybrała postać politycznego bojowego zawołania, jak to się stało w przypadku Gółkowa (*Gollkowe*), które nazwano *Deutschwehr*, co można przetłumaczyć jako „niemiecki wał/obrona”. Po wydaniu decyzji zmieniono pieczętki, zaktualizowano mapy, ustawiono nowe drogowskazy. Miały one jednak jeszcze przez kilka lat w nawiasach podawać poprzednią nazwę miejscowości. Zapewne też nie udało się starych nazw usunąć całkowicie z codzien-

⁸³³ W zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu znajduje się opracowanie uwzględniające 31 miejscowości. Por. AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Stanowisko Urzędu Statystycznego Rzeszy w sprawie miejscowości, których nazwy powinny zostać zmienione, z 7 I 1937 r., k. 135–141.

⁸³⁴ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Pismo starosty milickiego z 18 IX 1936 r., k. 15.

nej mowy mieszkańców. Akcji w końcu lat 30. nie uważano chyba jeszcze za zakończoną. Pola do popisu dla miejscowych tropicieli słowiańskości ciągle jeszcze nie brakowało. Pozostały bowiem takie nazwy, jak *Lunke*, *Gugelwitz*, *Kollande*, *Podasch*, których brzmienie dla kogoś o czujnym uchu też mogło być podejrzane. Z zachowanej dokumentacji wynika, że rozważano również zmianę nazwy Sułowa (*Sulau*) na *Werderstadt*⁸³⁵. Zresztą czy nazwa samej stolicy powiatu nie brzmiała jakoś zbyt miękko, zwłaszcza w porównaniu z niedalekim Żmigrodem (*Trachenberg*)? Rewolucji onomastycznej już jednak nie kontynuowano. W końcu 1939 r. działania takie rozpoczęto natomiast na terenach sąsiedniej Wielkopolski, która już nie była *Grosspolen*, a stała się *Reichsgau Wartheland*.

Historyczne nazwy z terenu powiatu milickiego powróciły po niecałej dekadzie. Ich ponownemu wprowadzeniu, już w wersji całkowicie spolszczonej, towarzyszyło kompleksowe przemianowanie całego nazewnictwa nie tylko w okolicach Milicza, ale na całym ogromnym obszarze nazwanym w 1945 r. polskimi „Ziemiemi Odzyskanymi”. Polityka podważania ładu wersalskiego i dążenia do rewizji granicy z Polską, akceptowana i wspierana na dolnośląskim pograniczu, zakończyła się całkowitą katastrofą dla obszarów nazywanych „niemieckim Wschodem”. Boleśnie odczuli to również mieszkańcy Milicza i okolic. Po ponad pięciu latach niszczycielskiej i ludobójczej wojny, prowadzonej przez władze III Rzeszy także w ich imieniu i przy ich przynajmniej częściowym poparciu, czekała ich nie tylko gorycz kłęski przewyższająca rozpaczliwe nastroje z lat 1918–1921, lecz także najboleśniejsza strata: przymusowe i nieodwołalne pożegnanie na zawsze małej ojczyzny w dolinie Baryczy.

Od zwycięstwa do totalnej klęski (1939–1945)

Lata II wojny światowej w Miliczu i okolicach mogą zostać jedynie z lekka naszkicowane. Ogromną przeszkodą jest niedostateczny stan

⁸³⁵ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 2851, Pismo z Krajowego Urzędu Opieki nad Zabytkami Prehistorycznymi z 24 X 1936 r., k. 101.

badań nad wieloma kwestiami związanymi z dziejami Dolnego Śląska w tym czasie, jak i niedostatek źródeł bezpośrednio odnoszących się do Milicza. Nie zachowały się akta miejskie (których brak autorzy tej książki odczuwali na każdym etapie jej powstawania) ani powiatowe. W materiałach rejencji wrocławskiej odnaleziono jedynie szczątkowe dane, skupione na kwestiach aprowizacji ludności. Pomocą nie służyła już lokalna prasa – tak nieocenione źródło informacji dla poprzednich stu lat. Roczniki wojenne milickiej gazety nie zachowały się. Można jednak założyć, że jej znaczenie informacyjne z powodu restrykcyjnej cenzury i ograniczeń wydawania podczas wojny ogromnie straciło na wartości. Dostępne wspomnienia są nieliczne, ponadto ogólnikowo odnoszą się do ostatnich tygodni wojny, skupiając się na ciężkim losie pokonanych Niemców – najpierw pod władzą radzieckich komendantur wojennych, a następnie rodzącej się polskiej administracji. Prezentują one perspektywę typową dla tego rodzaju źródeł, powstałych w kręgu niemieckich wysiedleńców. Nie ma w niej zwykle miejsca na kwestię współdziałania w zbrodniczym systemie oraz na zdarzenia wstydlive czy drażliwe z powojennego punktu widzenia. Dominuje ton martyrologiczny, pozbawiony krytycznej refleksji na temat milickiej codzienności w III Rzeszy. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być fakt, że w okresie powojennym nie miała rolę we wspólnocie wysiedlonych miliczanie odgrywały osoby sprawujące wcześniej kierownicze funkcje z nominacji NSDAP, jak choćby starosta von Saint Paul, zmarły w 1961 r.

Powiat milicki w wyniku aneksji zachodniej części polskiego terytorium przynajmniej teoretycznie pozbył się niechcianego balastu w postaci tak krytykowanego w poprzednich latach nadgranicznego położenia. Granica między starymi a nowymi terytoriami Rzeszy całkiem jednak nie zanikła, a pełna ograniczeń gospodarka wojenna nie dawała szans na reaktywowanie dawnej wymiany gospodarczej z ziemiami Wielkopolski. Powiat milicki ponownie przyjął rolę głębokiego zaplecza frontu, którego egzystencję podporządkowano potrzebom przeciągającej się wojny. Po „kampanii polskiej” (*Polenfeldzug*), tak szczegółowo opisywanej w prasie lokalnej, nadeszły kolejne trudności. Pobicie Polski stanowiło wstęp do wojny światowej. W 1940 r.

szybko pokonano Francję, co pamiętających Wielką Wojnę i niemożność zdobycia Paryża musiało znacząco podnieść na duchu. Poza tym do lata 1941 r. nie było mowy o walce na dwa fronty, która przed dwiema ponad dekadami tak wyczerpała cesarskie Niemcy. Sojusz z bolszewikami (pakt Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 r.) stanowił pewien problem dla nazistowskiej propagandy, straszącej komunizmem, ale pozwalał skupić się na pokonaniu Francji, Wielkiej Brytanii i ich pomniejszych aliantów. Po pełnym sukcesów militarnych 1940 r. wydawało się możliwe także szybkie pokonanie osamotnionego i gnębnego nalotami Londynu. W każdym razie tak sytuację na frontach przedstawiano zwykłym obywatelom.

Wojna szybko jednak zmieniała egzystencję nawet na dalekich peryferiach. Słusznie zauważyła milicka gazeta w listopadzie 1939 r., w jednym z ostatnich zachowanych numerów, że wspomnienie o życiu sprzed kilku tygodni i jego problemach może wywoływać teraz tylko uśmiech. Każde gospodarstwo domowe stało się częścią „wewnętrznego frontu”, na którym miały obowiązywać skrajna oszczędność, karność i ofiarność⁸³⁶. Oznaką wojennego czasu w powiecie milickim stały się coraz liczniej napływające do miasteczka i okolicznych wsi karty mobilizacyjne, a z biegiem czasu także zawiadomienia o śmierci „za Wodza i Ojczyznę”. W 1940 r. w wojnie z Francją poległ hrabia Maltzan. Nastąpiła ogólna militaryzacja życia. Surowo egzekwowano obowiązek zaciemniania okien, godzinę policyjną, racjonowanie żywności i towarów pierwszej potrzeby. Tym ostatnim zajmowały się – zgodnie ze szczegółowymi przepisami – osobne struktury urzędnicze. Racjonowały one przyznane powiatowi przydziały produktów żywnościowych, tekstyliów, środków czystości, opału itp. Gospodarka wiejska została objęta czujnym nadzorem. Zresztą samo wydawanie kartek mieszkańcom tyłu oddalonych wsi, przysiółków i kolonii było trudnym zadaniem. Wzmiankowane już przed wojną braki w zaopatrzeniu szybko się pogłębiły. Pojawiły się nawet głosy o dyskryminowaniu powiatu w rozdziale towarów, co podsycaly informacje o większej ich dostępności w Krotoszynie czy Rawiczu, leżących na ziemiach wcielonych. Wydaje się jednak, że tak złej sytuacji

⁸³⁶ „Militscher Kries- und Stadtblatt”, 8 XI 1939.

jak w czasach I wojny już nie odnotowano. Głód Niemcom w Miliczu nie groził, choć zakup świeżych owoców czy obuwia lub dziecięcych rajstop wymagał wystawiania w długich kolejkach już w 1941 r. Tutejsze rolnictwo nie było zbyt wydajne, efektywność gospodarki rolnej spadała z powodu niewystarczającej ilości nawozów, rąk do pracy, siły pociągowej. Także ostre zimy powodowały wymarzenie upraw i sadów. Nie poprawiało to bilansu żywnościowego. Jak zwykle w takiej sytuacji braki doskwierały także palaczom, miłośnikom kawy czy gatunkowych likierów, ale mogli oni liczyć, jak podkreślały władze powiatu, na specjalne dostawy w okresach przedświątecznych. Większe znaczenie miał jednak brak odpowiedniego obuwia na tutejsze błotniste drogi czy opon do rowerów – dla wielu podstawowego środka komunikacji. Urzędnicy, odnotowując ten fakt w sprawozdaniach, nie omieszkali jednak zauważyć, że „często widzi się jeszcze dzieci jeżdżące rowerami po ulicach dla zabawy”, co w ich opinii było zapewne karygodnym marnotrawstwem strategicznego produktu⁸³⁷. Bieganie z puszką w czasie kolejnej kwesty na rzecz zwycięstwa czy maszerowanie w oddziale HJ winne były przecież dostarczać najmłodszym obywatelom wystarczającej rozrywki. W końcu 1943 r. skarżono się także władzom rejencji, że w powiecie od dawna brakuje odzieży roboczej, która powinna być wydana „robotnikom ze Wschodu”⁸³⁸. Bezwzględny drenaż zasobów terenów okupowanych długo wszakże gwarantował dostateczną zawartość garnków i spiżarni również w Miliczu. W grudniu tegoż roku starostwo uznało zaopatrzenie w mięso, pieczywo, ziemniaki, kasze i makarony za dobre. Kłopot był jednak ze zdobyciem owoców, warzyw i przetworów, nawet tak niegdyś pospolitych jak marmolada i kapusta kiszona⁸³⁹. Były to jednak nieistotne uciążliwości, zwłaszcza gdy patrzyło się na nie z perspektywy wielkich miast na zachodzie Niemiec, narażonych na masowe bombardowania lotnicze. Milicz i jego okolice stały się po 1942 r. częścią „schronu przeciwlotniczego Rzeszy”, jak określano

⁸³⁷ AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 10207, Berichterstattung über die Preislage und Preisentwicklung wichtiger Verbrauschgüter, 23 XII 1943, k. 93.

⁸³⁸ Ibidem.

⁸³⁹ Ibidem; AP Wr., Akta rejencji wrocławskiej, sygn. 10207, Beobachtungen über die Preis- und Versorgungslage. Dezember 1943, k. 81–84.

ziemie bezpiecznego Śląska. Umieszczano tu setki ewakuowanych, w tym wiele dzieci. Zwożono zapasy i cenne przedmioty, zabezpieczając je w tutejszych magazynach, pałacach, obiektach użyteczności publicznej. By zmniejszyć trudności z zakwaterowaniem przybyszy, uruchomiono specjalny program budowy mieszkań. Brakowało jednak nie tylko robotników, ale przede wszystkim materiałów budowlanych. Z chwilą wybuchu wojny wstrzymano bowiem wszelkie inwestycje, a zaopatrzenie przekierowano na cele wojskowe. Nie było nawet cegieł, toteż podjęto kuriozalną i szkodliwą próbę rozbiórki starego zamku Maltzanów. Przyniosła ona jedynie dalsze zniszczenie tego zabytkowego obiektu.

Z terenów podbitych przywożono jako należne łupy nie tylko towary, ale i ludzi. Także w Miliczu i powiecie pojawili się licznie mieszkańcy podbitych przez niemiecką armię obszarów, najpierw Polacy, których przysłano tutaj już w końcu pierwszego roku wojny. Nie znamy jednak liczby tych osób. Ich obecność w lokalnej gospodarce nie była na pozór niczym nowym. Teraz sprowadzono ich jednak i eksploatowano ich pracę na całkiem nowych zasadach, zgodnych z nazistowską wizją relacji między narodami. Jeszcze całe dekady po wojnie nazywano te osoby we wspomnieniach dawnych miliczan „pracownikami cudzoziemskimi” lub „obcymi”, ale przecież musiano sobie zdawać sprawę, że przybyli na ten obszar nie z własnej woli, a sposób ich traktowania nie miał nic wspólnego z położeniem niegdysiejszego sezonowego pracownika najemnego. Przymusowe ręce do pracy miały wypełnić lukę po Niemcach powołanych do armii lub wysłanych na inne „odcinki pracy narodowej”. Cechą czasu wojennego było oczywiście większe zatrudnienie kobiet, ale nie mogło ono pokryć w pełni deficytu na rynku pracy. Większość sprowadzonych robotników przymusowych z różnych krajów oraz kierowanych do pracy jeńców (najpierw polskich, potem także francuskich) trafiała do gospodarstw rolnych i niewielkich zakładów przemysłowych. Codziennie stykali się oni z ludnością niemiecką. W jej wspomnieniach występują wszakże jedynie gdzieś w tle czy na marginesie wywodów o ciężarach wojny, które spadły na niemieckich cywili. Zresztą te ostatnie w poważniejszym stopniu stały się odczuwalne dopiero

po zatrzymaniu maszyny „wojny błyskawicznej” na rozległych przestrzeniach ZSRR pod koniec 1942 r. W powstałej w połowie lat 60. pamiątkowej publikacji poświęconej powiatowi milickiemu autorzy napomykają z rzadka o polskich robotnikach, bardzo ogólnikowo wzmiankując ich rzekomo poprawne traktowanie przez władze i pracodawców. Niewykluczone, że w wiejskich gospodarstwach czy warsztatach rzemieślniczych nierzadko odnoszono się do nich po ludzku, niemniej jednak przepisy były niezwykle restrykcyjne, a ton propagandy na temat „podludzi” jednoznaczny i z pewnością wpływowy w od dawna sprzyjającym nazistom środowisku. Zapewne i tu, tak jak w innych częściach Dolnego Śląska, Niemiec, który zbyt spoufalał się w opinii sąsiadów i władzy ze swym polskim robotnikiem, musiał liczyć się z co najmniej niechętną reakcją otoczenia. Czytelnik, biorący za dobrą monetę ton narracji wspomnianej książki, może być zaskoczony podaną w niej nieco później informacją o brutalnym zabiciu już po wojnie jednego z żandarmów, który miał szczególnie źle odnosić się do robotników przymusowych, a także o „krwawej zemście” na innych milickich Niemcach z tego samego powodu⁸⁴⁰.

Do ziemi milickiej dotarły również rozgałęzienia nazistowskiego systemu obozów koncentracyjnych. I na ten temat wspomniana książka milczy. Jesienią 1944 r. w Gruszczyce, Wierzchowicach, Bukoławie utworzono filie KL Gross Rosen⁸⁴¹. Umieszczono w nich żydowskie więźniarki (głównie z Węgier, Czechosłowacji, Polski), łącznie w liczbie 3 tys. Miały one za zadanie pracować przy budowie umocnień nazwanych linią Bartolda, od imienia bohatera pewnej powieści historycznej o czasach mongolskiego najazdu. Warunki egzystencji

⁸⁴⁰ Szerzej zob.: Waldemar Glatz, *Unsere Kreisstadt Militsch mit ihrer Geschichte und mit ihrem Schicksal*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 108; Johannes Anders, *Die schwerste 25 Jahre unserer Geschichte*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg*, s. 298. W publikacji *Historia polskiego Milicza*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz 2015, s. 22–25 zamieszczono krótki podrozdział *Lata wojny*, sygnowany przez Ireneusza Kowalskiego. Składa się on z przetłumaczonych fragmentów wzmiankowanego powyżej artykułu Johannesesa Andersa, czasem jedynie skróconych lub uzupełnionych, jednak bez podania źródła czy zaznaczenia cytowania. Zachowano nawet specyficzną terminologię tego tekstu, np. na określenie robotników przymusowych.

⁸⁴¹ Informacje o obozach zaczerpnięto z: *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, red. Wolfgang Benz, Barbara Distel, t. 6, München 2007, s. 237–239, 351–353, 369–371. Tam też wykaz literatury i źródeł na ten temat.

i pracy były okropne. Obóz w Gruszczy, prowizorycznie urządzone, nie posiadał nawet kuchni i łaźni. Więźniarki nocowały w drewnianych szopach, pozbawione były ciepłej odzieży, wodę czerpały z zamarzającej studni. Zmuszano je do kopania rowów w zmrożonej ziemi, wyrębu drzew na potrzeby budowy. Szybko pojawiły się różne choroby, skutkujące zgonami. Niektóre więźniarki zmarły w wyniku pobicia przez strażników. Kobiętę złapaną po nieudanej ucieczce powieszono. W Bukołowie więźniarki przetrzymywano w stajniach tamtejszego majątku Hatzfeldtów, w Wierzchowicach – w budynku nieczynnej cegielni. Podobnie jak w Gruszczy cierpiały głód, zimno, były bite przez strażników. Zmarłe więźniarki grzebano w lesie.

Obozy działały do 21 stycznia 1945 r. Wtedy to więźniarki pognano w tzw. marszu śmierci na zachód. W jego trakcie wiele z nich zginęło. Na miejscu pozostały grupy skrajnie wyczerpanych i chorych kobiet, które doczekały wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej.

Obozy koncentracyjne sąsiadowały z zabudowaniami trzech wspomnianych miejscowości. Ich mieszkańcy codziennie musieli widzieć gnane do pracy kobiety. Z więźniarkami, jak i z robotnikami przymusowymi (w tym licznymi warszawiakami) stykano się również podczas pracy na budowie umocnień. Ludność niemiecka musiała bowiem odpracować wyznaczone godziny, wznosząc te pozbawione militarnego sensu szańce daremnej nadziei. Warszawiakom na przymusową kwaterę wyznaczono kaplicę św. Anny w milickim Karłowie, zatem także pośród zabudowań niemieckiej ludności⁸⁴². W ostatniej dekadzie stycznia 1945 r. Niemiec cywile, uciekając na zachód, musieli mijać otoczone strażnikami i psami obozowe kolumny wynędzniałych więźniów, pędzone na mrozie i śniegu. Być może widzieli trupy na poboczach. Czy widok ten skłaniał ich do zastanowienia się nad prawdziwym obliczem ich upadającego państwa, nad możliwymi konsekwencjami, skoro armie „groźnego Iwana” były już tak niedaleko? Jeśli wnioskować jedynie z niemieckich relacji, to nie wydaje się, by tak się działo. W obrazie ewakuacji i ucieczki, która objęła powiat

⁸⁴² Bericht Nr. 84, [w:] *Die Tragödie Schlesiens 1945–46 in Dokumenten. Unter besonderer Berücksichtigung des Erzbistums Breslau*, red. Johannes Kaps, München 1952, s. 279.

milicki od 19 stycznia 1945 r., brak takich wzmianek⁸⁴³. Wspominający koncentrują się na własnym losie i cierpieniach rodaków.

Naziści praktycznie do samego końca utrzymali w swych rękach władzę nad milicką ludnością. Panowały posłuch i karność, które zapewne wzmacniał strach przed nadciągającym wrogiem. Po wydaniu rozkazu o ewakuacji, co nastąpiło dopiero 19 stycznia wieczorem, stosunkowo sprawnie przygotowano się do drogi. Był nawet czas na spalenie jakichś tajnych akt na podwórzu starostwa. Władzę w mieście objęło wojsko. Chaos pojawił się dopiero, gdy okazało się, że brak jest zapowiadanych pociągów, a drogi zostały zapchane uciekinierami z Wielkopolski oraz oddziałami wojskowymi. Mimo to kolumny ewakuowanych, złożone z pieszych i wozów konnych, przedzierały się przy bardzo trudnej zimowej aurze na zachód. Po krótkim postoju w Legnicy tysiące miliczan dotarło po wielu dniach wędrówki do zachodniej Saksonii, gdzie zastał ich koniec wojny. Milicki pałac w ostatniej chwili opuściła także hrabina Maltzan. Wyruszyła samochodem w towarzystwie zarządcy dóbr do zamku Goseck w Saksonii-Anhalt do swych rodziców, u których już od dawna przebywały jej dzieci⁸⁴⁴. W pałacu pozostały wydane na żer wojny i rabusiów zbiory sztuki, w tym niezwykle cenna kolekcja muzyczna⁸⁴⁵. Szwagierka hrabiny Marie von Maltzan latem 1944 r. odwiedziła posiadłość po raz ostatni.

Pałac był jasny i rozświetlony dzięki wielkim, wychodzącym na południe empirowym oknom. To światło towarzyszyło mi podczas przejścia przez galerię do tzw. muzeum, gdzie w szklanych witrynach stały kosztowne instrumenty muzyczne, które Fryderyk Wielki podarował jednemu z moich przodków⁸⁴⁶.

⁸⁴³ Autorzy książki *Der Kreis Militsch-Trachenberg* wzmiankują jedynie pracę Polaków i „kilkuset Żydów” przy wznoszeniu umocnień przeciwczołgowych.

⁸⁴⁴ Elisabeth von Maltzan, *Pożegnanie z Miliczem*, [w:] *Exodus doliny Baryczy. Wypędzenia, przesiedlenia i nowy początek Niemców i Polaków*, Milicz 2009, s. 56.

⁸⁴⁵ Uchodząca za zaginioną, została odnaleziona we fragmentach kilka lat temu w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Szerzej zob. Sonia Wronkowska, *Kolekcja muzykaliów z księgozbioru rodziny Maltzanów z Milicza w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, [on-line:] <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/b/article/view/521/447> (dostęp 1 II 2019). O okolicznościach odkrycia zob. Anna S. Dębowska, *Muzyczna detektyw. Kryminalna historia odnalezienia XVIII-wiecznego rękopisu*, wyborcza.pl, 23 XI 2016, [on-line:] <http://wyborcza.pl/7,113768,21019068,muzyczna-detektyw-kryminalna-historia-odnalezienia-xviii-wiecznego.html> (dostęp 1 II 2019).

⁸⁴⁶ M. von Maltzan, *op. cit.*, s. 181–182.

Ta zdecydowana przeciwniczka nazistów, spacerując samotnie po rodzinnym domu, miała świadomość zagrożenia i prawdopodobnej utraty nie tylko rodowych dóbr, lecz także całej milickiej małej ojczyzny.

Do zaciętej obrony miasta przez Wehrmacht w styczniu 1945 r. jednak nie doszło. Kopane z mozołem w piaszczystej ziemi okopy na nic się zdały. Za symboliczny koniec niemieckiej historii Milicza można uznać pożar ratusza w wyniku ostrzału radzieckich czołgów z 93 Brygady 4 Armii Pancerniej. Wjechały one do wyludnionego miasta rankiem 22 stycznia 1945 r. Niedługo wcześniej w siedzibie władz miasta schronienie znalazł wycofujący się z Odolanowa oddział RAD (Służby Pracy Rzeszy), złożony z ponad setki młodych chłopców dowodzonych przez kilku starszych funkcjonariuszy. Zdaje się, że to ci ostatni postanowili wydać beznadziejną walkę wjeżdżającym czołgom. Rychło budynek zaczął płonąć, a próby poddania się zostały zignorowane przez czerwonoarmistów. Po zdławieniu słabego oporu rozstrzelali oni co najmniej kilkudziesięciu bezbronnych nastolatków, którzy przeżyli walki⁸⁴⁷. Nie były to jedyne ofiary tych dni. Do mordów na nielicznie pozostałej jeszcze ludności cywilnej i żołnierzach doszło prawdopodobnie w wielu miejscowościach⁸⁴⁸.

Wypalony ratuszowy gmach stał na milickim rynku niedługo. Już w 1946 r. obrotny polski władarz miasta zabiegał o zgodę na jego rozbiórkę i sprzedaż pozyskanych cegieł, którą szybko uzyskał⁸⁴⁹. W tym czasie w mieście już prawie nie było dawnych mieszkańców. Ci, którzy wiosną 1945 r. powrócili tu ze szlaków ucieczki, zostali ponownie wygnani w końcu czerwca w ramach tzw. dzikich wypędzeń przeprowadzanych przez polskie wojsko. W mieście pozostała ledwie

⁸⁴⁷ J. Anders, *Die schwerste 25 Jahre*, s. 297–298.

⁸⁴⁸ Część mogił została po latach zlokalizowana, m.in. w Tworzymirkach. Zob. Wiesław Zdobyłak, *Kolejna ekshumacja niemieckich żołnierzy w naszym regionie. tym razem w Tworzymirkach*, Krotoszyn – Nasze Miasto.pl, 4 VIII 2018, [on-line:] <http://krotoszyn.naszemiasto.pl/artukul/kolejna-ekshumacja-niemieckich-zolnierzy-w-naszym-regionie,4713371,artgal,t,id,tm.html> (dostęp 1 IV 2019).

⁸⁴⁹ AP Wr., Starostwo Powiatowe w Miliczu, sygn. 386, Pismo burmistrza W. Follprechta z 20 VIII 1946 r., k. 11.

setka dawnych mieszkańców⁸⁵⁰. Wysiedlono ich w następnym roku⁸⁵¹. W ramach polonizacji miasta usunięto także pomniki, tablice, szyldy w języku niemieckim. Zajęto się również nazwiskami na nagrobkach i pobożnymi napisami w kościołach. Nadano nowe nazwy wszystkim miejscowościom, w wielu przypadkach nawiązując do historycznych. Milicz rozpoczął nowy rozdział swych dziejów jako część polskich „Ziem Odzyskanych”⁸⁵².

⁸⁵⁰ AP Wr., Starostwo Powiatowe w Miliczu, sygn. 386, Sprawozdanie starosty za styczeń 1946 r., k. 40.

⁸⁵¹ M. Ruchniewicz, K. Ruchniewicz, „*To był wstrząsający widok...*” *Ewakuacja i wysiedlenie Niemców z północnych obrzeży Dolnego Śląska na przykładzie powiatu milickiego [w:] Spojrzenie nie tylko na wschód. Od Dolnego Śląska po Syberię. XX wiek w historii, historiografii i naukach politycznych*, red. G. Hryciuk, M. Ruchniewicz, A. Srebrakowski, Toruń 2019, s. 261–279.

⁸⁵² Pierwsze obszerniejsze ujęcie dalszych dziejów miasta oferuje wspomniana publikacja *Historia polskiego Milicza*. Temat ten wart jest jednak gruntownych badań i przygotowania w przyszłości kolejnego opracowania z wykorzystaniem szerokiej bazy źródłowej.

Spis tabel

Tabela 1. Społeczność państwa milickiego według urbarza z 1619 r.	152
Tabela 2. Mieszkańcy i folwarki państwa stanowego Milicz w latach 1619–1682	154
Tabela 3. Mieszkańcy i folwarki państwa stanowego Sułów w latach 1615–1657	156
Tabela 4. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Milicz według danych <i>Katastru karolińskiego</i> w latach 1723–1725	158
Tabela 5. Charakterystyka produkcji rolnej we wsiach dzisiejszej gminy Milicz w latach 1722–1725.....	195
Tabela 6. Miejscowości dzisiejszej gminy Milicz w świetle źródeł podatkowych z połowy XVIII w.	201
Tabela 7. Liczba ludności wsi w okolicach Milicza w latach 1871–1905 (zsumowano mieszkańców wsi i okręgów dworskich)	240
Tabela 8. Milicz i okolice w świetle spisu powszechnego z 1871 r. (zsumowano obszary wiejskie i okręgi dworskie)	248
Tabela 9. Milicz i okolice w świetle spisów powszechnych z 1895 i 1905 r. (zsumowano dane z obszarów wsi i okręgów dworskich)	255
Tabela 10. Ludność powiatu milickiego w pierwszych dekadach XX w.	340
Tabela 11. Ludność Milicza i okolic w 1925 i 1939 r.....	342
Tabela 12. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do rodziny Maltzanów w okresie międzywojennym	349
Tabela 13. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do rodziny Hochbergów w okresie międzywojennym	350

Tabela 14. Największe majątki ziemskie (powyżej 400 ha powierzchni) należące do hrabiego von Schweinitz und Krain w okresie międzywojennym.....	351
Tabela 15. Wielkość gospodarstw rolnych na terenie dzisiejszej gminy Milicz w 1939 r.....	358
Tabela 16. Rozwój hodowli na terenie powiatu milickiego.....	362

Spis ilustracji

- 1–2. Kamień wskazujący lokalizację piastowskiego grodu w Miliczu oraz pozostałości wałów z X–XIII w.; fot. K. Ruchniewicz.
3. Widok Milicza z lat 50. XVIII w. wg Friedricha Bernharda Wernhera, od lewej: pałac Maltzanów (1), Kościół Łaski (2), Brama Niemiecka (3), Brama Polska (4), ratusz (5), kościół katolicki (6); Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 47682_AUS1.
4. Dawny dwór biskupi, później siedziba Kurzbachów i Maltzanów, po wybudowaniu w 2. połowie XVIII w. nowego pałacu zwany „starym zamkiem”. Wyraźnie zaznaczone zrujnowane średniowieczne mury obronne, nadal otaczające renesansową, ale wykorzystującą wcześniejsze mury siedzibę; grafika z początku XIX w., Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. P 1582.
- 5–6. Zachowane do dziś, w znacznej części gotyckie mury głównego budynku dawnej siedziby biskupów i panów wolnego państwa stanowego w Miliczu. Nie zachowały się otaczające dwór mury obronne; fot. K. Ruchniewicz.
7. Kompleks pałacowy Maltzanów w Miliczu, wzniesiony w ostatnich latach XVIII w., fotografia lotnicza z 1925 r.; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 59185.
8. Pustelnia i sztuczne ruiny urządzone w parku milickim w stylu angielskich ogrodów krajobrazowych, grafika z początku XIX w.; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. P 2410.
9. Pałac Maltzanów od strony parku, widok współczesny; fot. K. Ruchniewicz.
10. Pałac i park w Miliczu z lotu ptaka, widok współczesny; fot. K. Ruchniewicz.
11. Front pałacu w Miliczu, od 1963 r. siedziba Technikum Leśnego im. Władysława Jedlińskiego; fot. K. Ruchniewicz.
12. Fragment muru i figura lwa, pozostałości monumentalnej Bramy Pokoju (*Friedenstor*), wzniesionej wg projektu Leonarda Schätzla na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem koalicji wojsk z udziałem

władców Prus, Rosji i Austrii (napis nad bramą słaWił monarchów jako „wyzwoliciele Niemiec”); fot. K. Ruchniewicz.

13. Pałac w Sułowie w okresie międzywojennym; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 77134.

14. Sułowski pałac rodziny von Dohnau z końca XVII w., widok współczesny; fot. K. Ruchniewicz.

15. Dawny ratusz w Sułowie, wzniesiony w połowie XIX w., po remoncie w 2. dekadzie XXI w. siedziba Banku Spółdzielczego; fot. K. Ruchniewicz.

16. Drewniane domy z podcieniami na sułowskim rynku w początkach XX w., do naszych czasów przetrwał tylko jeden taki obiekt; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 51435.

17. Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Sułowie, wzniesiony w latach 30. XVIII w. w miejscu rozebranej świątyni z końca XVI w., do 1945 r. kościół parafialny tutejszych katolików; fot. K. Ruchniewicz.

18. Kościół ewangelicki w Sułowie z lat 60. XVIII w., obecnie pomocniczy kościół katolicki pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Z dawnej nekropolii protestanckiej przetrwały pojedyncze kamienie nagrobne, w tym należące do rodziny von Heydebrand und der Lassa; fot. K. Ruchniewicz.

19. Milicki rynek i przyległe ulice, fotografia lotnicza z połowy lat 20. XX w.; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 142770.

20. Panorama Milicza z lotu ptaka, widok współczesny; fot. K. Ruchniewicz.

21. Milicki ratusz w 2. połowie lat 30. XX w. Poważnie uszkodzony w końcu stycznia 1945 r. w czasie walk o miasto, po wojnie został rozebrany, a materiał (cegły) wykorzystano do odbudowy budynków w innych częściach kraju; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. 93448.

22. Milicka brama dworska w kształcie łuku tryumfalnego z ok. 1815 r., w naczółku herb Maltzanów, a od strony północnej napis: *SEMPER BONIS PATET* („Dla dobrych niech zawsze będzie otwarta”); fot. K. Ruchniewicz.

23–24. Milicki rynek w latach 60. XX w. W miejscu dawnego ratusza założono skwer z krzewami ozdobnymi; pocztówki ze zbiorów M. i K. Ruchniewiczów.

25. Kościół katolicki pw. św. Michała Archanioła w Miliczu, poświęcony w 1821 r. Początki funkcjonowania fary w Miliczu mogą sięgać 2. połowy XII w., ale na skutek licznych pożarów drewnianych budynków i przebudów ich pozostałości o wcześniejszych zabudowaniach wiadomo bardzo niewiele; fot. K. Ruchniewicz.

26. Wiodąca do milickiego rynku ul. Garncarska. W jednej z kamienic przy tej ulicy od lat 30. XIX w. mieściła się synagoga dla niewielkiej grupy wyznawców judaizmu w miasteczku. Świątynia została zdewastowana w trakcie wielkiego pogromu Żydów w III Rzeszy, tzw. nocy kryształowej z 9 na 10 listopada 1938 r.; fot. K. Ruchniewicz.

27. Budynek dawnego starostwa; fot. K. Ruchniewicz.

28. Milickie koszary, wzniesione w początkach lat 80. XIX w., w okresie międzywojennym nazywane koszarami Manfreda von Richthofena, najsłynniejszego żołnierza stacjonującego tu 1 Pułku Ułanów. Garnizon, istniejący w Miliczu do 1931 r., był nie tylko przedmiotem dumy mieszkańców miasteczka, lecz także istotnym czynnikiem rozwoju lokalnej gospodarki; fot. K. Ruchniewicz.

29. Park założony na terenie zlikwidowanej w okresie powojennym nekropolii ewangelickiej. W 2005 r. z inicjatywy stowarzyszenia dawnych mieszkańców miasta ustawiono tu kamień upamiętniający zmarłych spoczywających w tym miejscu; fot. K. Ruchniewicz.

30. Milicz, drewniana świątynia protestancka, tzw. Kościół Łaski. Wzniesiona w 1709 r. po wejściu w życie konwencji altransztadzkiej gwarantującej śląskim protestantom prawa religijne i budowę sześciu świątyń nazywanych kościołami łaski (w znaczeniu: łaski cesarza zgadzającego się na ich budowę, wybudowane w Miliczu, Jeleniej Górze, Żaganiu, Koźuchowie, Kamiennej Górze i Cieszynie). W okresie powojennym przejęta przez katolików jako kościół pomocniczy pw. św. Andrzeja Boboli. Część późnobarokowego wyposażenia świątyni przeniesiono do katedry w Poznaniu; fot. K. Ruchniewicz.

31. Milicki Kościół Łaski, rysunek z połowy XVIII w.; Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu, sygn. BAG_1837.

32. Kompleks gimnazjum realnego, zaprojektowany przez berlińskiego architekta Hansa Spitznera i oddany do użytku w 1929 r., wielka chluba przedwojennych miliczan; przedwojenne zdjęcie ze zbiorów M. i K. Ruchniewiczów.

33–34. Nowoczesne obiekty szkolne wybudowane w okresie międzywojennym dzięki środkom rządowym. Poza Miliczem, gdzie otwarto nową szkołę powszechną i gimnazjum, wzniesiono je m.in. w Dunkowej, Baranowicach, Sławoszowicach i Olszy; BU Wr., sygn. 28514 III, 31869 IV.

35. Przedruk pierwszego numeru gazety „Militscher Kreis- und Stadtblatt” z 1914 r., opublikowany w 75. rocznicę powstania pisma. Gazeta, wychodząca od 1839 r. (najpierw jako „Militscher Kreisblatt”), była źródłem nie tylko różnych informacji z życia miasta i okolic, lecz także wieści z wielkiego świata. Drukowano w niej ogłoszenia lokalnych firm, powieści w odcinkach, porady, anonse partii politycznych. Nowe numery trafiały do rąk czytelników co środę i niedzielę. Od połowy lat 20. ukazywał się także krajoznawczy dodatek do gazety; BU Wr., sygn. 31869 IV.

36. Paul Lange, drukarz i wieloletni wydawca milickiej gazety. Drukarnia i redakcja gazety mieściły się w nieistniejących już budynkach przy Polnischerstrasse (później Bartschstrasse, obecnie ul. Polska); „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1927, nr 4, BU Wr., sygn. 28514 III.

37–38. Hermann von Hatzfeldt ze Żmigrodu i Hans Heinrich XVI von Hochberg z Wierzchowic, najwięksi latorfundyści ziemi milickiej w pierwszych dekadach XX w. Obaj także udzielali się na niwie społecznej, działając w organizacjach gospodarczych, m.in. wspierających gospodarkę stawową; „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien”, 20 VI 1931, BU Wr., sygn. 28130 III.

39–40. Miliccy duchowni: pastor Theobald Daechsel i proboszcz katolicki Emanuel Rasch. W okresie międzywojennym duchowni nadal odgrywali dużą rolę, byli nie tylko duszpasterzami, ale i działaczami społecznymi w swych wspólnotach; „Heimat-Jahrbuch 1934–1935. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 10 (1934), BU

Wr., sygn. 28514 III, „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1927, nry 10–11, BU Wr., sygn. 28514 III.

41–42. Sceny z dorocznych jesiennych połowów w milickich stawach. Towarem eksportowym powiatu milickiego w okresie międzywojennym były ryby hodowane w tutejszych stawach (o łącznej powierzchni ok. 7 tys. ha), zwłaszcza karp i lin; „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1928, nry 11–12, BU Wr., sygn. 28514 III.

43–44. Podtopiony milicki rynek i gospodarstwa w okolicy miasta w listopadzie 1929 r. Powtarzające się wylewy Baryczy powodowały w okresie międzywojennym duże straty w rolnictwie powiatu milickiego. W końcu lat 20. XX w. rozpoczęto prace związane z regulacją rzeki; „Militscher Kreis- und Stadtblatt”, 13 XI 1929, BU Wr., sygn. 31869 IV.

45. Dworzec kolejki w Sułowie Milickim. Kolej wąskotorowa łącząca Żmigród, Sułów, Milicz i wielkopolskie Sulmierzyce powstała w połowie lat 90. XIX w. Przez Prusice i Trzebnicę miała połączenie z Wrocławiem. W okresie międzywojennym ostatnią stacją przed granicą z Polską były Ostrowąsy. Obecnie jej trasą prowadzi szlak rowerowy; fot. K. Ruchniewicz.

46. Parada weteranów z 1931 r., na krótko przed likwidacją milickiego garnizonu. Święta 1 Pułku Ułanów, który stacjonował w Miliczu od lat 30. XIX w., były wielkim wydarzeniem w życiu prowincjonalnej społeczności. Z tej okazji przyjeżdżali do miasteczka dawni żołnierze jednostki z całych Niemiec; „Heimat-Jahrbuch 1931–1932. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, Jh. 5, BU Wr., sygn. 28514 III.

47. Magistrat i rada miasta Milicza w marcu 1933 r.; „Heimat-Jahrbuch 1933–1934. Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, Jh. 9, BU Wr., sygn. 28514 III.

48. Zarząd i rada powiatu milickiego w marcu 1933 r., wśród radnych hrabia Joachim Carl von Maltzan (przy drugim stole od lewej, drugi od tyłu); „Heimat-Jahrbuch 1933–1934. Heimat-blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, Jh. 9, BU Wr., sygn. 28514 III.

49. Rekonstrukcja przejścia granicznego w Baranowicach z oryginalnym szlabanem. W 1919 r. ziemia milicka stała się obszarem nadgranicznym, szosy łączące te tereny z sąsiednią Wielkopolską przecięły

graniczne szlabany, po obu stronach granicy przygotowano potrzebną infrastrukturę; fot. K. Ruchniewicz.

50. Stodoła w Sułowie. Pod koniec II wojny światowej na terenie powiatu milickiego zwiększyła się liczba więźniów i robotników przymusowych z krajów podbitych przez III Rzeszę. Umieszczano ich w prymitywnych obozach, których część stanowiły różne budynki gospodarcze, w tym takie stodoły jak ta na zdjęciu. Na przełomie 1944 i 1945 r. przetrzymywani w nich robotnicy pracowali m.in. przy kopaniu rowów przeciwczołgowych (linia Bartholda); fot. K. Ruchniewicz.

51. Plan centrum Milicza z 1935 r.; AP Wr., Kartografia Rejencja Wroclawska, sygn. IV/148.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Akta majątku Hatzfeldtów w Żmigrodzie
Akta majątku Maltzanów w Miliczu
Akta miasta Wrocławia
Akta rejencji wrocławskiej
Kartografia Rejencja Wrocławska
Kataster karoliński
Księstwo oleśnickie
Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza – Zarząd Powiatowy w Miliczu
Starostwo Powiatowe w Miliczu
Archiwum parafii kościoła św. św. Piotra i Pawła w Sułowie
Bundesarchiv Berlin
NSDAP-Gaukartei
Reichsministerium für Volksaufklärung
Reichsministerium des Innern

Starodruki

- Sinapius Johannes, *Schlesischer Curiositäten Erste Vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels, Mit Erzehlung Des Ursprungs, der Wappen, Genealogien, der qualificirtesten Cavaliere, der Stamm-Häuser und Güter beschrieben (...)*, Leipzig 1720.
Sommersberg Friedrich Wilhelm von, *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti, quibus historia ab origine gentis ad obitum usque Domini Imperatoris Rudolphi II...*, Lipsiae 1730.
Tilesius Nathanael, *Einweihung Der Newerbawten Kirchen zu Militsch (...) Den 3. Junii (...) Anno 1615*, Lipsiae 1615.

Drukowane

- Adreßbuch/Einwohnerbuch für die Stadt und den Kreis Militsch (Schlesien) mit den Städten Prausnitz, Sulau und Trachenberg und allen Gemeinden*, Breslau 1939.
Adressenwerk der Dienststellen der NSDAP, t. 2: Schlesien, Berlin 1935.

- Atlas historyczny Polski*, t. 1: *Śląsk w końcu XVIII wieku*, red. Julian Janczak, Tadeusz Ładogórski, cz. 1: *Mapy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Atlas historyczny Polski*, t. 1: *Śląsk w końcu XVIII wieku*, red. Julian Janczak, Tadeusz Ładogórski, cz. 2: *Komentarz*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Barran Fritz R., *Städte-Atlas Schlesien*, Würzburg 2002.
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1919.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1923.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1929.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1931.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1932.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1933.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1935.*
- Bericht über die Verwaltung und Stand der Kommunal-Angelegenheiten des Landkreises Militsch-Trachenberg für das Jahr 1936.*
- Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926–1939*, oprac. Karol Fiedor, Wrocław 1963.
- Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1930.
- Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887.
- Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1897.
- Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908.
- Gemeinden und Gutsbezirke des Preussischen Staates und Ihre Bevölkerung*, t. 5: *Provinz Schlesien*, Berlin 1874.
- Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden*, z. 4: *Provinz Schlesien*, Berlin 1943.
- Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur Bezirks für das Jahr 1912*, t. 2: *Tabelle. Bevölkerung Statistik der Diözese Breslau*, Breslau 1912.
- Horak Bohuslav, Trávníček Dušan, *Descriptio civitatum ad septentrionalem plagam Danubii*, Praha 1956 (=Rozprawy Československé Akademie Věd, t. 66/2).

- Klose Samuel Benjamin, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, wyd. Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1847 (= *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 3).
- Knie Johann Georg, *Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1845.
- Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877.
- Kronika książąt polskich*, wyd. Zbigniew Węclewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 519–521.
- Kronika Thietmara*, wstęp, tłum. i komentarz Marian Zygmunt Jedlicki, Poznań 1953 (= *Biblioteka Tekstów Historycznych*, t. 3).
- Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, cz. 1, Leipzig 1881 (= *Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven*, t. 7).
- Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, cz. 2, Leipzig 1883 (= *Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven*, t. 16).
- Lucae Friedrich, *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronica von Ober- und Nieder-Schlesien*, Franckfurt am Maeyn 1689.
- Maltzan Maria von, *Bij w werbel i nie lękaj się. Wspomnienia*, tłum. Małgorzata Słabicka, Wrocław [2010].
- Maltzan Elisabeth von, *Pożegnanie z Miliczem*, [w:] *Exodus doliny Baryczy. Wypędzenia, przesiedlenia i nowy początek Niemców i Polaków*, Milicz 2009, s. 56.
- Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter des Königs Matthias Corvinus*, cz. 2: 1479–1490, wyd. Heinrich Wendt, Berthold Kronthal, Breslau 1894 (= *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 14).
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 16).
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1316–1326*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1898 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 18).
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 22).
- Regesten zur schlesischen Geschichte. 1334–1337*, wyd. Konrad Wutke, Erich Randt, Hans Bellée, Breslau 1923 (= *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 29).
- Richthofen Manfred von, *Wspomnienia Czerwonego Barona*, tłum. Jerzy Pasieka, Wrocław 2011.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 1: 971–1230, wyd. Josef Joachim Menzel, Köln 1963.

- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 2: 1231–1250, wyd. Winfried Irgang, Josef Joachim Menzel, Köln 1977.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 3: 1251–1266, wyd. Winfried Irgang, Köln 1984.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 4: 1267–1281, wyd. Winfried Irgang, Köln 1988.
- Schlesisches Urkundenbuch*, t. 5: 1282–1290, wyd. Winfried Irgang, Wien 1993.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1912.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930.
- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937.
- Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita*, wyd. Augustin Theiner, t. 1: *Ab Honorio PP. III. usque ad Gregorium PP. XII. 1217–1409*, Romae 1864.
- Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1845.
- Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, wyd. Wilhlem Häusler, Breslau 1883.
- Visitationsberichte der Diözese Breslau*, t. 1: *Archidiakonats Breslau*, wyd. GJoseph Jungnitz, Breslau 1902 (=Veröffentlichungen aus dem Fürstbischöflichen Diözesan-Archive zu Breslau, t. 1).
- Weigel Johann A.V., *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien*, cz. 9, Berlin 1805.
- Zimmermann Friedrich Albert, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 7, Brieg 1787.

Prasa

- Guhrauer Anzeiger 1933
- Militscher Kreis- und Stadtblatt 1847–1939
- Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat 1932
- Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Niederschlesien 1931

Literatura

- Anders Johannes, *Die Grenzschutzkämpfe in unserer Heimat 1918–20 gegen Polen*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 283–285.
- Anders Johannes, *Die politischen Rahmen unseres Lebens in der Heimat*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 16–34.

- Anders Johannes, *Die Schwerste 25 Jahre unserer Geschichte*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenbert an der Bartsch. Heimatbuch eines Schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 289–307.
- Bagniewski Zbigniew, *Świętoszyn, pow. Milicz. Stanowisko 1*, „Informator Archeologiczny: Badania”, 40 (1970), s. 17. *Bericht Nr. 84*, [w:] *Die Tragödie Schlesiens 1945–46 in Dokumenten. Unter besonderer Berücksichtigung des Erzbistums Breslau*, red. Johannes Kaps, München 1952.
- Bericht Nr. 84*, [w:] *Die Tragödie Schlesiens 1945–46 in Dokumenten. Unter besonderer Berücksichtigung des Erzbistums Breslau*, red. Johannes Kaps, München 1952, s. 279.
- Biały Franciszek, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejście władzy*, Wrocław 1987.
- Bimler Kurt, *Schlösser des Kreises Militsch*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938, nr 3, s. 54–62.
- Bloch Fritz, *Die Juden in Militsch. Ein Kapitel aus der Geschichte der Niederlassung von Juden in Schlesien*, Berlin 1926.
- Błażejowski Artur, *Badania cmentarzyska kultury przeworskiej na stan. X w Świętoszynie, pow. Milicz w latach 1999–2000*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 43 (2001), s. 227–232.
- Błażejowski Artur, *Dorzecze Baryczy w okresie przedrzymskim, wpływów rzymskich i wędrowek ludów. Przegląd problematyki*, [w:] *Nadodrze w starożytności. Materiały z konferencji w Grabicach, 23–30 czerwca 2004 roku*, red. Grzegorz Domański, Zielona Góra 2011, s. 127–140.
- Błażejowski Artur, *Obrządek pogrzebowy kultury przeworskiej na Śląsku*, Wrocław 1998.
- Błażejowski Artur, *Roman Period Wheel-thrown Pottery Finds from Barycz Valley: Imported or Local Products?*, [w:] *Ceramika warsztatowa w środkowoeuropejskim Barbaricum*, red. Artur Błażejowski, Wrocław 2008, s. 105–109.
- Błażejowski Artur, *Ze studiów nad osadnictwem z okresu wpływów rzymskich we wschodnim dorzeczu Baryczy*, [w:] *Kultura przeworska. Odkrycie – interpretacja – hipoteza*, t. 1, red. Marek Olędzki, Justyna Skowron, Łódź 2004, s. 87–97.
- Błażejowski Artur, *Znalezisko grobowe kultury przeworskiej z Pierstnicy w pow. Milicz*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 43 (2001), s. 233–239.
- Borowsky Peter, *Wer wählte Hitler und warum*, [w:] idem, *Schlaglichter historischen Forschung. Studien zur deutschen Geschichte im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2005.
- Brilling Bernhard, *Die jüdische Gemeinden Mittelschlesiens. Entstehung und Geschichte*, Stuttgart 1972.

- Castan Joachim, *Der Rote Baron. Die ganze Geschichte des Manfred von Richthofen*, Stuttgart 2007.
- Chorowska Małgorzata, *Zamek czy pałac? Ruina zamku w Miliczu na tle średnio-wiecznych siedzib biskupich w Europie*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. Justyna Kolenda, Wrocław 2008, s. 129–142.
- Chorowska Małgorzata, *Zamek w Miliczu – siedziba biskupa, księcia, rycerza*, [w:] *Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (=Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 23–24.
- Cmentarz żydowski w Miliczu (ul. Dojazdowa)*, Wirtualny Sztetl, [on-line:] <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/1281-milicz/114-cmentarze/21811-cmentarz-zydowski-w-miliczu-ul-dojazdowa> (dostęp: 1 XII 2018).
- Czapliński Marek, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992.
- Czapliński Władysław, Galos Adam, Korta Waclaw, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Czubiński Antoni, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2003.
- Dębowska Anna S., *Muzyczna detektyw. Kryminalna historia odnalezienia XVIII-wiecznego rękopisu*, wyborcza.pl, 23 XI 2016, [on-line:] <http://wyborcza.pl/7,113768,21019068,muzyczna-detektyw-kryminalna-historia-odnalezienia-xviii-wiecznego.html> (dostęp 1 II 2019).
- Dölle Ch., *Ein gang durch do Ostlandschule in Militsch*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenbert an der Bartsch. Heimatbuch eines Schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 335–346.
- Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006.
- Domańska Janina, Lasak Irena, *Zespół osadniczy ludności kultury lużyckiej w Niesulowicach, woj. wrocławskie*, Wrocław 1997.
- The Encyclopedia of the Jewish Life before and during the Holocaust*, red. Shmuel Spector, t. 2, New York 2001.
- Eysymontt Rafał, *Milicz w okresie późnośredniowiecznym i nowożytnym*, [w:] *Milicz*, red. nauk. idem, Wrocław 2017 (=Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 13–18.
- Eysymontt Rafał, Krzywka Łukasz, *Požary i odbudowa miasta w wieku XIX*, [w:] *Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (=Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 18–21.
- Fiedor Karol, „Sukcesy” gauleitera Wagnera czyli jak usuwano ślady polskości na Śląsku, Katowice 1985.
- Finkel Mosche, *Militsch, Destroyed German Synagogues and Communities*, [on-line:] <http://germansynagogues.com/index.php/synagogues-and-communities?pid=232&sid=901:militsch> (dostęp 20 XII 2018).

- Galynsky C., *Karpfen- und Schleienzucht in unserem Heimatkreis Militsch-Trachenberg*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenbert an der Bartsch. Heimatbuch eines Schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 224–229.
- Garnizon milicki*, [w:] Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 4, Milicz 1994, s. 74.
- Glatz Waldemar, *Unsere Kreisstadt Militsch mit ihrer Geschichte und mit ihrem Schicksal*, [w:] *Des Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 88–112.
- Gliński Radosław, Patała Agnieszka, *Dziedzictwo kulturowe gminy Milicz*, Wrocław 2019 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 18).
- Goedsche O.L., *Geschichte und Statistik des Militsch-Trachenberger Kreises*, Militsch–Breslau 1847.
- Goliński Mateusz et al., *Dolny Śląsk w latach 1526–1806*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 240–260.
- Gołaszewski Janusz, *Powstanie i funkcjonowanie Żmigrodzko-Milickiej Kolejki Powiatowej 1894–1930*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki w perspektywie historycznej / Kreis Militsch-Trachenberg in historischer Perspektive*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz 2017, s. 253.
- Gottschalk Joseph, *Beiträge zur Rechts-, Siedlungs- und Wirtschaftsgeschichte des Kreises Militsch bis zum Jahre 1648*, Breslau 1930 (= *Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte*, t. 31).
- Gottschalk Joseph, *Die alte Burg bei Sulau*, „Heimat-Blätter für den Kreis Militsch-Trachenberg”, 1927, nr 2/3.
- Gottschalk Joseph, *Kurze Geschichte der katholischen Pfarrei Militsch*, Militsch 1927.
- Grundmann Günther, *Erlebter Jahre Widerschein. Von schönen Häusern, guten Freunden und alten Familien in Schlesien*, München 1972.
- Hardt Joachim van, *Die Lage der schlesischen Landwirtschaft in der Nachkriegsjahren*, Breslau 1935.
- Historia polskiego Milicza*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz 2015.
- Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, red. Karol Maleczyński, cz. 3: *Od końca XVI w. do r. 1763*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- Historia Śląska*, t. 2: *1763–1850*, red. Waław Długoborski, cz. 1: *1763–1806*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Historia Śląska*, t. 2: *1763–1850*, red. Waław Długoborski, cz. 2: *1807–1850*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Historia Śląska*, t. 3: *1850–1918*, red. Stanisław Michalkiewicz, cz. 1: *1891–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

- Hlebionek Marcin, *Udział Wielkopolski w wydarzeniach 1271 r., ze szczególnym uwzględnieniem „wyprawy na dobra milickie biskupa wrocławskiego” i jej uczestników*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, 6 (2004), s. 51–79.
- Hoffmann Otto, Kobelt Helmut, *Sagen aus dem Bartschlande*, Breslau 1933.
- Irgang Winfried, Bein Werner, Neubach Helmut, *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*, Köln 1995 (=Historische Landeskunde. Deutsche Geschichte im Osten, t. 4).
- Jagielski Aleksander, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym*, „Studia i materiały z dziejów Śląska”, 2 (1958), red. Kazimierz Popiołek, s. 253.
- Jagielski Aleksander, *Zmiany strukturalne w rolnictwie śląskim w okresie 1907–1939 w świetle danych statystycznych*, „Studia i materiały z dziejów Śląska”, 2 (1958), s. 188.
- Jaworski Krzysztof, *Pobarane – Bobrzanie czy Obrzanie?*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Mateusz Goliński, Stanisław Rosik, Wrocław 2001 (=Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2306, Historia, nr 152), s. 178–188.
- Jonca Karol, *„Noc kryształowa” i casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1998.
- Jurek Tomasz, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993.
- Jurek Tomasz, *Ryczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI wieku*, „Roczniki Historyczne”, 60 (1994), s. 21–64.
- Kahlert F., *Die Kreisberufsschule in ihrer Verpflichtung als Pflegestätte des Berufsethos unserer gewerblichen Berufe*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 347–354.
- Kampe William, *Die Landwirtschaft im Kreise Militsch-Trachenberg*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 214–223.
- Kiarszys Grzegorz, Kolenda Justyna, *Wczesnośredniowieczne grodziska w krajobrazie doliny Baryczy. Przyczynek do studiów nad przemianami osadniczymi*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, 59 (2017), s. 93–126 (doi: 10.23734/ssa.2017.59.93.126).
- Kluge Kurt, *Chronik der Stadt Militsch*, Militsch 1909.
- Knie Johann Georg, *Kurze Beschreibung der Stadt und der Standesherrschaft Militsch, mit Rücksicht auf deren Besitzer*, Breslau 1833.
- Kogut Mieczysław, *Historia Kościoła okręgu milickiego*, Milicz 1996.
- Kogut Mieczysław, *Kasztelania milicka jako własność Kościoła wrocławskiego do roku 1358*, Kluczbork 1996.

- Kogut Mieczysław, *Przemiany religijne od XV do XX w.*, [w:] *Dolina Baryczy. Legendy, zabytki, kultura*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz [1999], s. 168–177.
- Kogut Mieczysław, *Z dziejów szkolnictwa*, [w:] Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 7, Milicz 1997, s. 68.
- Kolenda Justyna, *Przeszość wczesnośredniowieczna, Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (=Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 5–6.
- Kolenda Justyna, *Wczesnośredniowieczny Milicz w świetle wykopalisk*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. eadem, Wrocław 2008, s. 9–61.
- Kolenda Justyna, Seidel-Grześnińska Agnieszka, *Frühmittelalterliche Burgwälle des ehemaligen Kreises Militsch-Trachenberg im Lichte der archivalischen und kartographischen Quellen vom 16. bis zum Beginn des 20. Jahrhunderts*, „Przegląd Archeologiczny”, 65 (2017), s. 241–272.
- Kos Jerzy Krzysztof, *Schlesische Synagogen. Bestandsaufnahme einer zerstörten Baugattung*, [w:] *Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien*, red. Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Göttingen 2014, s. 407–445.
- Kowalski Ireneusz, *Śląsk przelomu XIX i XX wieku. Prowincja śląska za nadprezydentury ks. Hermanna Hatzfelda 1894–1903*, Milicz 2014.
- Kowalski Ireneusz, *Lasy dawnego powiatu*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki w perspektywie historycznej / Kreis Militsch-Trachenberg in historischer Perspektive*, red. idem, Milicz 2017.
- Kowalski Ireneusz, *Zarys dziejów stawów milickich i gospodarki stawowej*, [w:] *Powiat milicko-żmigrodzki w perspektywie historycznej / Kreis Militsch-Trachenberg in historischer Perspektive*, red. idem, Milicz 2017.
- Kowalski Ireneusz, Kogut Mieczysław, *Kroniki Doliny Baryczy*, t. 3, Milicz 1993.
- Kowalski Ireneusz, Kogut Mieczysław, *Kroniki Doliny Baryczy*, t. 4, Milicz 1994.
- Kowalski Ireneusz, Kogut Mieczysław, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 7, Milicz 1997.
- Kretschmer Konrad, *Historische Geographie von Mitteleuropa*, Oldenbourg 1904.
- Kruszewski Tomasz, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933–1945. Organizacja i działalność*, Wrocław 1995.
- Kruszewski Tomasz, *Wrocław i okręg wrocławski w wyborach do sejmu prowincjonalnego na Śląsku w XIX i XX wieku*, Wrocław 2012.
- Kulak Teresa, *Dolny Śląsk w latach 1806–1918*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2009.

- Kulak Teresa, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981.
- Kulak Teresa, Mrozowicz Wojciech, *Syców i okolice od czasów najdawniejszych po współczesność*, Syców 2000.
- Lange Karl, *Militsch als deutsche Garnisonsstadt. Die Kreisstadt und ihre 1. Ulanen*, [w:] *Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises*, Springe 1965, s. 112–118.
- Malicki Patrycjusz, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław–Racibórz 2008.
- Michalkiewicz Stanisław, Serafin Franciszek, Żyga Stanisław, *Okres międzywojenny i drugiej wojny światowej (1919–1945)*, [w:] *Historia chłopów śląskich*, red. Stefan Inglot, Warszawa 1979, s. 301.
- Miskiewicz Brunon, Gronkiewicz Stanisław, *Analiza antropologiczna wczesno-średniowiecznej ludności z Milicza (XII–XIII w. n.e.)*, „Przegląd Antropologiczny”, 52 (1986), z. 1–2, s. 195–202.
- Młynarska-Kaletynowa Marta, *Burgum milickie*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 8 (1960), nr 4, s. 447–477.
- Młynarska-Kaletynowa Marta, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII w.*, Wrocław 1973.
- Młynarska-Kaletynowa Marta, *Terytorium milickie*, [w:] *Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (=Atlas Historyczny Miast Polskich, t. 4: Śląsk, z. 7), s. 7–8.
- Moździoch Sławomir, *Spoleczność plemienna Śląska w IX–X wieku*, [w:] *Śląsk około roku 1000*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, Edmund Małachowicz, Wrocław 2000, s. 25–71.
- Mrozowicz Wojciech, Wiszewski Przemysław, *Oleśnica od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2006.
- Myszor Jerzy, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011.
- Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon*, t. 5: *Kalb-Loewenthal*, red. Heinrich Ernst Kneschke, Leipzig 1864.
- Nitschke Richard, *Historia gospodarki stawowej w dolinie Baryczy*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1938, nr. 3, tłum. Cezary J. Tajer, [on-line:] <http://www.krainaniezwyklosci.pl/pl/historia,gospodarki,stawowej,w,dolinie,baryczy,343.html> (dostęp 20 II 2019).
- Nowosielska-Sobel Joanna, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczytych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013.
- Der Ost des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, red. Wolfgang Benz, Barbara Distel, t. 6. München 2007.

- Nowosielska-Sobel Joanna, Wiszewski Przemysław, *Nad rzeką, wśród wzgórz. Dzieje gminy Żukowice*, Wrocław 2018 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 7).
- Orzechowski Marian, *Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w latach 1919–1933*, „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”, 7 (1966), s. 502.
- Pabisz Jerzy, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północnoniemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867–1918*, „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”, 7 (1966), s. 224–225.
- Paroń Aleksander, *Dynamika rozwoju ośrodka w średniowieczu*, [w:] *Milicz*, red. nauk. Rafał Eysymontt, Wrocław 2017 (= *Atlas Historyczny Miast Polskich*, t. 4: *Śląsk*, z. 7), s. 8–13.
- Paroń Aleksander, *Uгода w sprawie kasztelanii milickiej (26. VI 1249)*, [w:] *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, red. Justyna Kolenda, Wrocław 2008, s. 93–124.
- Połomski Franciszek, *Zawłaszczenie i sprzedaż cmentarzy żydowskich w latach II wojny światowej na Śląsku. Ze studiów nad prawem własności w III Rzeszy*, Wrocław 1987 (= *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. 11).
- Powiat milicko-żmigrodzki w perspektywie historycznej / Kreis Militsch-Trachenberg in historischer Perspektive*, red. Ireneusz Kowalski, Milicz 2017.
- Ptak Marian J., *Stanowe urzędy weichbildowe Księstwa Legnickiego*, [w:] *Regnare, gubernare, administrare. Z dziejów administracji, sądownictwa i nauki prawa*, red. Stanisław Grodziski, Andrzej Dziadzio, Kraków 2012, s. 7–18.
- Puciłowski Józef, *Ośrodki kierownicze Partii Niemiecko-Konserwatywnej na Śląsku*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, 1978, nr 3, s. 333–337.
- Ratajczak Tadeusz, Rzepa Grzegorz, *Polskie rudy darniowie*, Kraków 2011.
- Richthofen Manfred von, *Wspomnienia Czerwonego Barona*, tłum. Jerzy Pasieka, Wrocław 2011.
- Ruchniewicz Małgorzata, Ruchniewicz Krzysztof, „*To był wstrząsający widok...*” *Ewakuacja i wysiedlenie Niemców z północnych obrzeży Dolnego Śląska na przykładzie powiatu milickiego*, [w:] *Spojrzenie nie tylko na wschód. Od Dolnego Śląska po Syberię. XX wiek w historii, historiografii i naukach politycznych*, red. Grzegorz Hryciuk, Małgorzata Ruchniewicz, Aleksander Srebrakowski, Toruń 2019, s. 261–279.
- Ruchniewicz Małgorzata, Wiszewski Przemysław, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic*, Wrocław 2015 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 1).
- Rüffler Alfred, *Die Reformation in Militsch und Nathanael Tilesius*, „*Schlesische Geschichtsblätter*”, 1938, nr 3, s. 69–74.
- Rys dziejów szkolnictwa parafialnego w Miliczu*, [w:] Ireneusz Kowalski, Mieczysław Kogut, *Kronika Doliny Baryczy*, t. 3, Milicz 1993.

- Sehling Emil, *Die evangelischen Kirchenordnungen des XVI. Jahrhunderts*, t. 3: *Die Mark Brandenburg, die Markgrafenthümer Ober-Lausitz und Nieder-Lausitz, Schlesien*, Leipzig 1909.
- Sułkowska Alicja, *Złamane skrzydła – życie i sława Manfreda von Richthofena*, Zakrzewo 2016.
- Surman Zdzisław, *Wyniki wyborów do pruskiego konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego i Izby posłów sejmu pruskiego na Śląsku w latach 1848–1918*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 7 (1966), s. 13–14.
- Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 r.*, oprac. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- Te dni przedostatnie... Dolnośląskie synagogi przed zagładą Nocy Kryształowej (katalog wystawy)*, [on-line:] https://issuu.com/bentekahanfoundation/docs/synagogi_dolnego_slaska (dostęp 12 XII 2018).
- Wachowski Krzysztof, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Miliczu*, „Silesia Antiqua”, 11 (1969), s. 199–223; 12 (1970), s. 123–189; 13 (1971), s. 191–213.
- Wąs Gabriela, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński et al., Wrocław 2002, s. 187–231.
- Wilhelm P., *Heimatkunde des Kreises Militsch-Trachenberg*, Breslau 1914.
- Wissgrill Franz Karl, *Schauplatz des landsässigen Nieder-Österreichischen Adels*, t. 5, Wien 1804.
- Wiszewski Przemysław, *Świat na pograniczu. Dzieje Lubawki i okolic do 1810 r.*, Wrocław 2015 (= *Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych*, t. 4).
- Wronkowska Sonia, *Kolekcja muzykaliów z księgozbioru rodziny Maltzanów z Milicza w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, [on-line:] <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/b/article/view/521/447> (dostęp 1 II 2019).
- Wysłouch Seweryn, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850–1914*, Wrocław 1956.
- Zdobylak Wiesław, *Kolejna ekshumacja niemieckich żołnierzy w naszym regionie. tym razem w Tworzymirkach*, Krotoszyn – Nasze Miasto.pl, 4 VIII 2018, [on-line:] <http://krotoszyn.naszemiasto.pl/arttykul/kolejna-ekshumacja-niemieckich-zolnierzy-w-naszym-regionie,4713371,artgal,t,id,tm.html> (dostęp 1 IV 2019).
- Żerelik Rościsław, *Zarys dziejów Sułowa do 1945 r.*, [w:] Jan Nawrocki et al., *Zarys historyczny Sułowa, Milicz* 1995.

The land of ponds?

History of Milicz and the surrounding area

Abstract

First traces of human presence in the area of Milicz date back to the Paleolithic period. However, these are only few flint tools and it is difficult to conclude on this basis that their owners were permanently present in this area. Archaeologists have not discovered larger Neolithic settlements in the area. It was not until the Bronze Age, from around 1700 BC until around 800-700 BC that a period of permanent settlement of land over the Barycz River began. The local settlement was particularly intense during the so-called 'Period of Roman influence' (3rd century BC-4th century CE). Around the 2nd half of the 3rd century, the Barycz valley began to depopulate. As in other parts of Silesia, this phenomenon is usually associated with the so-called 'Migration Period'. The resettlement of the area started from the mid-eighth century and despite the changes in population density, human activity in this part of Silesia would not be interrupted until the present day. At the end of the 9th century or at the turn of the 9th / 10th century, people settled down in the area of today's Milicz. Regular settlement close to the Chmielowa Hill is dated at the first half of the 10th century. In the second half of the 10th century a fortress emerged south of it, most probably after the conquest of Silesia by the Piasts. The stronghold belonging to the Piast princes functioned until the 13th century, although it underwent numerous reconstructions, especially in the 12th century.

At an unspecified time, but at the latest at the beginning of the 12th century, the vicinity of Milicz became the property of the Wrocław bishopric. Who and when gave these lands to the bishops remains a mystery. In the first half of the 13th century there was a conflict between the Wrocław princes, to whom the Milicz castle belonged, and the Church of Wrocław, the owner of numerous villages in the area. The arbitral resolution of this dispute published in 1249 granted some judicial powers in the Milicz district to the castellan of the bishop, and some to the castellan of the prince. The document also confirms the existence of a 'burgus' in the parts of Milicz belonging to the bishop – a suburban settlement, which over time would transform into a regular city.

Until 1294, Milicz and its district belonged to the Duchy of Wrocław. This very year it was incorporated into the Duchy of Głogów, and in 1312 it became a part of the Duchy of Oleśnica. In 1329, the Duke of Oleśnica paid tribute to the Czech King John of Luxemburg. From that moment, Milicz with its surroundings became one of the territories subjected to the Czech king, and from 1348 – together with entire Silesia – part of the ‘lands of the Czech Crown’. King John, appreciating the strategic importance of Milicz on the border with Poland, wanted to take full control of it. Since the end of the 13th century the prince’s stronghold in Milicz deteriorated and only a bishop’s castle could play a certain military role. In 1339, the royal army, without much resistance from the episcopal warriors, occupied Milicz, beginning a long dispute between the king and the bishop of Wrocław. Bishop Nanker put a curse on the king, and the king took bishop’s estates in Silesia. King John apparently did not intend to give Milicz back. Only the death of the bishop and the taking over of the diocese by Przeclaw from Pogorzela enabled the conclusion of an agreement with the king in 1342 and the return of Milicz to the bishop. Not for long, however. Already in 1358, the bishop sold almost the entire estate, along with Milicz, to the Prince Konrad of Oleśnica. The dukes of Oleśnica ruled the area relatively briefly – until 1494. However, they contributed to the stabilization of Milicz social life. In 1455, Konrad X the younger, the Prince of Oleśnica, issued the first privilege known to us for local inhabitants, defining the legal organization of life in the town. Earlier, however, in 1432, Milicz became the object of looting by the Hussites invading Silesia. At that time, the parish church, castle and most of the town buildings were burnt down. The reconstruction took place slowly, but the burning of the former settlement created conditions for the reconstruction of the town according to a regular plan and arrangement. The town’s spatial structure created at that time gained a more regular shape, with a centrally located market and a grid of streets. In 1468, the rebuilt parish church was put again into use.

After the death of Konrad White the younger, the Prince of Oleśnica, in 1492, his lands came under the direct rule of the Czech King, Vladislaus II Jagiellon. In 1494, the king gave Siegmund Kurzbach, the owner of Żmigród, a new, neighbouring property – Milicz. The long-lasting process of forming an independent state country (Freistandesherrschaft) with the capital in Milicz began. By virtue of acts from 1492-1494, the King granted Siegmund

Kurzbach a special status among the nobility of Silesia. From the purchase of Żmigród in 1492 and an elevation of Siegmund among the free lords of the Reich (barons), Kurzbach could act as 'Freiherr', an independent ruler of his lands responding only and directly to the king. Further enlargement of his property and maintaining full independence from Prince of Oleśnica gave Kurzbach an exceptional social position in the scale of the entire Silesia. The last significant acquisition, which was permanently associated with the new, emerging administrative and political unit, was Sułów, purchased in 1512. In 1521, the sons of Siegmund, Johann and Heinrich Kurzbach shared their father's inheritance. Heinrich took Żmigród with the district as his heritage. Johann took over the castles in Milicz and Sułów. The owners of both parts still enjoyed the privileges of the lords of independent state countries. From that moment, despite the periods of personal union, the Żmigród and Milicz states will be separate administrative units. The owners of Milicz, like Żmigród, were in theory in the same relation to the king as the Silesian princes. They considered themselves equal to the status of princes. An expression of this was their efforts to be related to the Piasts, or at least to the one of younger princely families ruling duchies in Silesia. The most spectacular achievement in this was the marriage concluded in 1568 of Helena (1545-1583), the daughter of the Prince of Legnica, Frederick III, and Siegmund II Kurzbach (1547-1579), the owner of the independent state country Milicz and Żmigród.

Siegmund II was responsible for the spread of the Reformation in his lands. However, it did not lead to the creation of a separate administrative unit of the Protestant Church for the valley of the Barycz river. Siegmund II's efforts to emphasize the high dignity of the family and active involvement in armed conflicts on a European scale – as one of high-ranking officers of the imperial army – led him and his family to the brink of ruin. His successors did not do better. As a result, the Kurzbachs were heavily indebted at the end of the 16th century. The family was also shaken by internal feuds. They resulted in Heinrich II Kurzbach saving Milicz in his last will for the husband of his granddaughter, Joachim von Maltzan from Syców. And when Heinrich II died in 1590, Joachim von Maltzan unexpectedly ended Kurzbach's rule of independent state country Milicz.

The son of the deceased, Heinrich III Kurzbach, the owner of Żmigród, negotiated for many years with Joachim Maltzan as regards the return of

Milicz, and later the compensation for the loss of the family heritage. Ultimately, however, the Maltzans were permanently connected with Milicz, and soon took control of Żmigród. Joachim Maltzan was deeply involved in the modernization of his property in order to obtain larger income. He gave Milicz new legal order described in two privileges, from 1609 and 1615, giving himself more influence on the town's life. At the same time, however, Joachim gave the townspeople ownership of their houses, tried to develop artisans' activities in the city and attract traders to markets and fairs. The actions of the new owner were controversial, but he was in an extremely difficult financial situation. To repay the debts of his predecessors, already in 1595 he had to sell Sułów along with the whole district for 71,000 talars for Otto von Dohnau. From this moment onward, the Sułów estate would be a separate administrative unit. In 1654, the landed estate of Sułów was transformed into a 'smaller state country' under the Emperor's privilege. Its owners were at a lower level in the hierarchy than the lords of Milicz, but the difference between them was not significant. In 1673, the Sułów state passed from the hands of the male descendants of the von Dohnau family to Carl von Burghaus. Members of his family ruled the Sułów country state until the death of Sylvius von Burghaus in 1817.

In 1628, three years after the death of Joachim III von Maltzan, there was a division of property between his three sons. The eldest of the brothers, Joachim IV, took over Milicz with the castle and the title of the lord of the independent state country. The other two took ownership of two landed properties with special rights within the state country of Milicz and consequently loosely associated with it. In 1658, the new owner of the estate, Joachim Andreas Maltzan, had to give his consent to complete independence of his uncles in their estates. This is how two new, 'smaller state countries' were created with their capitals in the village of Nowe Grodzisko and in the town of Cieszków.

The division of the country state and the associated economic weakness of the owner of Milicz overlapped with the difficult situation associated with the on-going Thirty Years War (1618-1648). Although the direct struggles between supporters of Catholicism and Protestantism basically bypassed the area, plots, plagues and economic troubles were ruinous for the town and surrounding villages. The situation did not improve much after the end of

the war. The demographic situation in the villages was tragic. The number of wealthy peasants drastically decreased, their estates were incorporated into the lands of the gentry or divided between farmers forced to work on the land of the lord. The city suffered a fire in 1682, and the whole area was plagued in 1702. The politics of forced restoration of the importance of Catholicism in the imperial lands was severely affecting the population. Protestants lost all temples, parish schools and were forced to participate in Catholic rituals or to leave the country. Their situation improved only thanks to the close cooperation between Joachim Andreas Maltzan and the imperial court. Thanks to this, in 1709, the emperor agreed to build a Protestant Church of Grace in the city. It has become the main temple of Protestants from the town and the surrounding area for many years. Close cooperation between the Maltzan family and the imperial administration gave lords of Milicz a chance to maintain the level of income enabling repayment of debts. But for the full reconstruction of the war-damaged assets, there was no money left. As a result, until the end of the Habsburg rule in Silesia, the Milicz state did not regain its economic potential from before 1618.

The entry of Prussian armies to Silesia in December 1740 turned out to be the beginning of the end of the Habsburg rule in this area. The king of Prussia, Frederick II took control over the province and began to introduce political and administrative changes. Along with them, there have been profound economic and social transformations. Milicz became part of the newly established district (*Kreis*) of Milicz and Żmigród. The owner of Milicz, Count Joachim Andreas II von Maltzan, was one of the first Silesian aristocrats to recognize the Prussian rule. That is why in 1740 he received the confirmation of all privileges and in 1742 the prestigious Order of the Black Eagle. His independent country state was not subjected to the authority of the Prussian state administration, i.e. *Landrat* as the head of the district. The local aristocracy was satisfied with the preservation of its old position, but the takeover of Milicz by the King of Prussia in the town chronicle was inscribed within the series of misfortunes that have met the local community in recent years. In 1736, there was a flood, followed by a famine, then a war and a Prussian tax system with severe fiscal exploitation and military burdens. It was also a misfortune that the Russian army entered Silesia in 1759 and 1760, during the Seven Years' War (1756-1763). As part of the anti-Prussian coalition,

the Russian military corps entered Milicz and stayed here for a longer time for requisitioning and collecting contributions. In the countryside, invaders robbed grain and livestock, destroyed homes and agricultural tools. The army was carrying a cattle pest with them. Local junkers and merchants also suffered when the Prussian king began to reduce the silver and gold in coins during the war, keeping their nominal value. As a result of wars in 1740-1763, general impoverishment occurred in the area, and the town's population significantly decreased.

From the description of Milicz and the area published in 1787 by Friedrich Albert Zimmermann, it appears that in the whole district there were 4 towns, 128 villages and one monastery. There were a parish Catholic churches and the Protestant Church of Grace in Milicz. In Milicz there were a customs office, a district's tax office, a post office and the management of a country state, a Protestant school, a hospital for the poor, the seat of the municipal authorities, a count's palace, three tax collection buildings, a malt house and a prison. There were altogether 162 houses, inhabited by 1282 inhabitants (584 men and 698 women). The local Jewish community consisted of 20 people, and there were 96 soldiers in the garrison. Inhabitants of the town (and the surrounding area) were served by a large number of various craftsmen. Potters made green enamelled dishes, known as 'Milicz goods' at fairs throughout Silesia.

Little is known about the situation in the town in 1806, after the defeat of the Prussian army in the war with France. Undoubtedly for the entire Silesia the presence of the Napoleon's Great Army until 1808 and imposed by the French administration contributions and requisitions were a huge burden on the population. In April 1813, continuing the offensive against the French army, Tsar Alexander I, surrounded by a large retinue and 20,000 soldiers of the Russian army, appeared in Milicz, where he was greeted as the 'Saviour of Germany'. In November 1815, after defeating Napoleon, Tsar Alexander, in the company of Fr. Wołkoński again paid a visit to Milicz. In their honor, Count Carl Joachim von Maltzan ordered to build a gate of honour.

From the 1880s, the Maltzans expanded their ownership through the purchase of property. In the years 1797-1798, hr. Joachim Carl von Maltzan built a new stately palace, in place of the old castle, which was burned down. In 1808, after the municipal reform, new offices were created. The municipal

government was introduced. As in the case of approximately 50 other privately owned towns in Silesia, Milicz also began to lose its dependence to the owner of the country state. In addition, the trade was freed and the stalls were not limited to the Market Square. The city has also lost its monopoly on crafts. The fiscal system was adjusted, the bureaucratic apparatus was reorganized.

The authorities dealt with the problem of fires that burned the town in the years of 1787, 1798, 1800, 1819, 1824 and 1829. Fires were, of course, a disaster, especially for the families who lost their homes. But for the town, it was also an opportunity to carry out modernization projects. Half-timbered buildings were reconstructed into brick ridge buildings. A number of street frontages were erected, guarding similar divisions and proper colours of the façade. An important event for the development of the town was the launch of the printing house of Friedrich Wilhelm Lachmann on April 20, 1839. In the same year, the first local newspaper appeared – the weekly ‘*Militscher Kreisblatt*’. In 1826, the municipal authorities decided to extend the borders of Milicz, joining the German Suburb, although in 1809 this area was removed from the jurisdiction of the country state. In 1839, neighbouring village of Karłów was joined to the German Suburb of Milicz. However, it was not until 1850 that both settlements were finally connected with the town.

The Spring of Nations (1848) in Silesia was the result of social problems such as unemployment, low wages and high prices. Milicz is not mentioned among the towns which were the most important centres of the revolution. Actually, the chroniclers are silent about any events in the town at this time. In May 1848, the Prussian Parliament was elected. In the Milicz district (No. 15), the head of a village named Carl Fietze was elected on May 8. In the neighbouring Trzebnica district, the mill foreman Iwanda was chosen. It can be assumed that the choice reflected the radicalism of the majority of society at the time. After a few months, the King took over the initiative, dissolved the National Assembly on December 5 and issued a constitution introducing the bicameral parliament. In the next election of February 5, 1849, Prince Hatzfeld was elected to the Prussian Landtag from the Milicz-Trzebnica district. On the example of the Milicz district, it can be seen that gradually in 1848-1849 the Prussian bureaucracy and the conservative elite of the region regained control over the revolutionary situation.

In 1851, the construction of a new brick town hall began in Milicz. In the 1870s, a wooden water pipe was replaced with an installation with iron pipes. In 1884, the construction of a sewage system was started, with the city centre being provided with a sewage system until 1906. In 1899, gas street lighting appeared. In 1908, a new hospital was built. From 1896, voluntary fire brigade units were established. From 1745, Milicz became a permanent seat of a military garrison – a cavalry squadron was stationed here. During the Napoleonic period the garrison in Milicz was dissolved. It returned here in 1825, and from 1833 there was the regiment's staff headquarter in the town. Soldiers took part in the suppression of riots in 1848 in southern parts of Greater Poland. Then they distinguished themselves in the wars with Austria in 1866 and France in 1870. At the beginning of the 20th century soldiers from Milicz fought in German colonies in Africa and Asia. It was in the 1st regiment of uhlans where the famous 'Red Baron' – the aviation ace of the Great War, Manfred von Richthofen, began his military career. In 1866 another detachment of soldiers was moved to Milicz. In 1879, the city council issued a petition to the German Emperor Wilhelm, demanding an increase in the number of soldiers. The garrison was enlarged the following year.

The surroundings of Milicz in comparison with other areas of Silesia were distinguished by poor quality of soil. In mountainous areas, in the Odra valleys and right here – in the Barycz swamps – meadows and pastures dominated. The Milicz district was also among those in Silesia where the most arable land was allocated for rye sowing. The villages around Milicz stood out in terms of sheep breeding and their own wool production. In the 1880s, there were over 48,000 sheep in the entire district. Although in Milicz and Sułów cloth was produced, there were no factories or manufactories in the area. In the Milicz-Żmigród district the great landed property prevailed. At the end of the 19th century, 49% of the total agricultural area belonged to only 8 owners. In the 1840s, 48 villages belonged to the country state of Milicz. Landed property which belonged to Maltzan family covered about 12,000 ha. In Milicz there was a sawmill, a dairy and a distillery. The northern part of the district with poor soil was dominated by small farms in which potatoes, oats and rye were grown. From a concise statistical survey of individual villages, it appears that there were tar production centres and brickyards in those farms. In the second half of the 19th century, a larger number of sawmills and

distilleries will appear. Relatively large forest areas created conditions for the development of wood processing. Poor soil caused that agricultural production proved to be unprofitable.

Fish ponds became characteristic for the local landscape. The number of the ponds gradually increased, although during the drop in carp prices, water from the ponds was drained out and corn was grown on the land. With the beginning of the Prussian reign, attempts were made to intensify the breeding, but until the last decade of the 19th century they were managed in a rather inefficient way. The profile of agricultural production changed. The number of ponds in the whole of Silesia, which in 1800 amounted to 7,200, decreased by half by 1840. But the demand for grain increased, and with the development of cattle breeding, the demand for fodder, i.e. meadow areas, increased. It was only around 1890, following the experience of breeders from the Habsburg monarchy, the program of organized breeding of carp, tench and pike was implemented. The ponds of Count Maltzan (numbering up to 80) occupied 8,000 Prussian mounds, or about 4480 ha. It was one of the largest pond complexes in the whole of Germany, producing almost half of all German fish production, amounting annually to over 100,000 centenary (or 5,000 tons).

An important impulse for further development of Milicz turned out to be the extension of railway lines. From 1875, one could get from the town by rail to Oleśnica, Wrocław and Krotoszyn (in Greater Poland). In 1895, a narrow-gauge railway project from Żmigród to Milicz was implemented with a branch to Prusice. Thanks to the narrow-gauge railway, timber and agricultural produce were exported outside the district. The development of Milicz at the end of the 19th century (of over 3,800 inhabitants at that time) did not prevent the demographic regression of the town and surrounding villages. Residents migrated to large cities and to the western provinces of Prussia, where higher wages were proposed and many more workplaces were offered. In the years 1900-1905, the Milicz district lost 6.1% of the population, i.e. 2,942 people as a result of migration.

The surroundings of Milicz were a diverse area both religiously and ethnically. In the mid-nineteenth century, there were 38,549 Protestants (including 180-200 old Lutherans), 10,844 Catholics and 331 Jews in the whole district. In 1827, a synagogue was built in Milicz. The main religious centre of the Protestant commune in Milicz was the Church of Grace. Gradually,

during the 19th century, the number of Catholics in Milicz and its surroundings was falling. The ethnic identities did not coincide with denominational ones. Poles represented were of both Catholic and Protestant confession. But gradually, the Polish language in pastoral work began to disappear, which the researchers link with the Germanization policy of the Prussian authorities.

The 19th c. was a time when the role of landed gentry decreased in Europe. The situation in Germany was unusual – Prussian junkers, thanks to the support of the state, maintained their economic position and political influence. This is also evident in Milicz and its immediate vicinity. Similarly as in the whole province, the junkers dominated the authorities at various levels and the officers' corps. They were connected with the local administration, organizations (mainly agricultural), the Protestant Church and teachers' community. Conservative parties won the most votes in the local elections for the Prussian parliament and parliament of the Reich. Their popularity resulted from the fact that the majority of society was connected with agriculture, trade and craft. In addition, the curial electoral system for the Prussian parliament meant that the conservatives were, in principle, constantly elected. After the turmoil of the Spring of Nations, the state administration officers and landowners created Milicz's elite and dominated the local political scene.

The events of the interwar period (1918-1939) in the history of Milicz and the surrounding area were strongly influenced by town's location near the Polish-German border. It was marked out in 1919 as a result of the defeat of Germany in the Great War and the revival of the Polish state, which included the neighbouring Greater Poland region. Although only a small fragment was cut out at the time from the territory of the pre-war Milicz district, the new border was also perceived in the town as harmful and unjust. It was assessed that it broke economic ties with Greater Poland (previously part of German Empire), a major market for agricultural production of Milicz district, which contributed to a permanent economic crisis and made communication difficult due to the interruption of railway lines. As a result, the status of the Milicz district as a backward, peripheral area of Silesia was strengthened, in which negative demographic phenomena in the forms of outflow of population continued to occur. Dissatisfaction with the bordering with Poland has also become a political fuel for those parties which openly undermined the Versailles order and demanded a revision of the peace treaty. They enjoyed

considerable support in the Milicz region, which began to grow rapidly in the late 1920s under the conditions of a great economic crisis. Nationalist attitudes were expressed, among others in changing the names of parts of the village from sounding Slavic to purely German. The border location also strengthened relations of the Milicz citizens with the garrison stationed in the town. It provided a sense of security, but also positively influenced the turnover of local trade and services. In the early 1920s, local authorities managed to prevent the implementation of government plans to liquidate the local small garrison, which, however, was transferred to Brzeg in 1931, which was a huge blow to a struggling little town.

As in the 19th century, the Milicz district stretched latitudinally for almost 60 km, and had two municipal centers. Milicz, apart from being the capital of the district, was the most important urban centre of its eastern part. However, its population was small. It was not until the end of the 1930s that it exceeded 5,000 inhabitants. The nearby Sułów remained a half rural centre with 1,200 residents. The level of urbanization of the district was very low, barely a quarter of the population out of around 50,000 inhabited four local towns. Also, the population density was over two times lower than for the entire Lower Silesia. A characteristic feature was the fragmentation of the settlement network. Milicz district consisted of about 130 municipalities, among them a large number were small villages, hamlets and colonies. Gradually, the smallest settlements were merged into larger municipalities, but at the end of this period there were almost one hundred of them. Stagnation in demographic processes resulted from permanent emigration to large cities in the West of Germany.

The vast majority of the population living in this area engaged in agriculture and its living conditions were very difficult. Peasants' farms were mostly small, consisting less than 5 ha of arable fields, which did not ensure their economic independence. In addition, soil and climatic conditions were not favourable, and the northern part of the district suffered from repeated floods. The regulation of the Barycz river on a larger scale was done in the 1930s. For many residents of villages it was necessary to look for additional employment, which was not easy in this area. In the district, there were also latifundia of aristocracy, thousands of hectares of fields, woods and meadows. They occupied about a half of the arable land. The greatest landowners

in this part of the district were still the counts von Maltzan from Milicz, Hochberg from Wierzchowice, Schweintz and Krain from Sułów. The basis for the economy of big property was forestry, cattle breeding, and especially pond economy. Carps and ropes in this area were bought by customers in Silesia and Germany, however, the unfavourable transport conditions, feed prices, weather anomalies at the turn of the 20s and 30s of the 20th c. greatly reduced the profitability of breeding. From the mid-1920s, the division of part of the Maltzan's grounds was carried out, supported by the state. The administration tried to promote touristic values of these areas and its main export product – fish. The great crisis, however, was aggravated by the poor state of agriculture, the growing debt of farmers, also landowners.

The urban economy was closely related to the purchasing power of inhabitants of surrounding villages. It was dominated by services and trade focused on the local client. Pauperization of villages at the end of the 1930s affected the profits of craftsmen and entrepreneurs in cities. The industry did not play a significant role, it limited itself to small plants, especially from the wood processing industry and agricultural produce. The structure of the craft has kept the layout from the previous era. Crafts such as shoemaking and tailoring were especially presented in large numbers. In Milicz the services were also offered by many bakers and butchers. Shops were generally small, the food industry was dominant. Also, ready-made clothes and footwear were sold, which reduced the demand for the services of local craftsmen. There were also several companies from new industries offering sales and installation of radio and other electrical devices or car repairs. An important event for the economy, but also for everyday life was the electrification of Milicz and Sułów and part of villages in the mid-1920s. However, the connection of distant villages to the electricity was carried out only in the next decade. The poor condition of roads (many of them still dirt roads), low performance of the narrow-gauge railway and high railway tariffs along with unfavourable train schedules also affected negatively the economy.

The economic situation of the district as well as the entire Lower Silesian borderland forced local authorities to seek the assistance of central government. In the second half of the 1920s, the Milicz district acquired funds for the construction of new schools from the program for the 'endangered national borderland'. In 1929, a modern real gymnasium building was opened

in Milicz, which quickly became the venue for many cultural and political events (the auditorium was perfectly equipped). In 1931, the government launched the 'Osthilfe' aid program, which allowed writing off debts of part of rural households and starting public works in the construction of roads and the Barycz river engineering. However, this did not improve much the generally poor situation of the economy and the material situation of the population. Social frustration caused – like in many regions of Germany – the rise of the popularity of the Nazi party. They started to be more active in Milicz and vicinity in 1929. They quickly gained a lot of support, which exceeded the average level of support for Nazis in Lower Silesia. The party acquired majority of votes during elections in this area as early as in 1932. The number of NSDAP members grew rapidly, and members of the local elites also joined it. Nazi structures were expanded, including organizations for youth and women. SA and SS branches were also established. After Hitler gained full power in the spring of 1933, political opponents were quickly eliminated and officials who were not Nazis were dismissed, including long-time landrat H. Sperling and the mayor of Milicz A. Scheifler.

In the first decade after the Great War, the social life in Milicz and its surroundings went on within the structures created before 1914. The most active and respected organizations were the shooting brotherhood, the gymnastics company and the singers club. Sport organizations have developed well, especially football and swimming associations. Veterans' organizations expanded their activities, powered by hundreds of soldiers of the recent war (*Kriegerverein, Stahlhelm*). They were involved, among others for commemorating the fallen soldiers from Milicz and the surrounding area. The monument in Milicz was erected only in 1933, but various commemorations have already appeared. But a special organization dealing with the history and cultural heritage of these regions has not been established. The knowledge about the region was popularized since 1925 on the additional pages of the local newspaper 'Militscher Kreis- und Stadtblatt' published by the Lange family. After a few years, this local paper grew into a special issue of the journal. Cultural activity was not particularly developed, which was due to the low level of education and urbanization. The cinema worked, concerts and performances were organized in Milicz, among others bringing to the city artistic groups from Wrocław. Significant public events were the feasts of

the shooting brotherhood, sports competitions and great religious holidays. In this area, the majority of the population was Protestant (80%), but Catholics not only had their own parish, but also social organizations. Popular among them was the Catholic political party 'Centre'. Until Nazis came to power, a small Jewish commune had its own cemetery and synagogue, which was demolished in 1938 during the 'crystal night'.

The political life of the Weimar Republic was quite lively here. Activists of various parties operated in the town, and political meetings were regularly organized. The interest in participating in the elections was very high (generally over 80% turnout). After the Nazis took power, they quickly took over the entire public space. Organizations that were still allowed to act had to conform to Nazi ideology. Hitler's popular cult was introduced. Young people were indoctrinated, and the pastoral activity of the Catholic Church was limited. The dominant form of gatherings were Nazi rallies and marches along the streets of the city. In economic policy, the Nazis did not achieve a spectacular success: the garrison was not restored, and unemployment was eliminated only in 1938. Living conditions remained difficult. However, the omnipresent propaganda, combined with skilful social policy and satisfaction with Hitler's successes in foreign policy, provided the Nazis with a many supporters also in Milicz. The leading figure in the town was Hans von Saint Paul, appointed *Landrat* in 1933. However, the position of municipal authorities, including mayors, which were fully subordinated to the state government and NSDAP, decreased. Not only social life, but also everyday life was led in the shadow of state ideology. The subordination of citizens was additionally strengthened after the outbreak of the Second World War. This following period, the last one in the history of Milicz within the German state, was characterized by subordination to war objectives (mobilization to the army, war economy). Milicz farmers and entrepreneurs used the work of forced labourers from occupied countries. In the autumn of 1944, three branches of KL Gross Rosen were located in the district. The prisoners were building a defensive line, which was to stop the march of the Red Army. Just before it entered, most of the inhabitants of Milicz and the district were evacuated or escaped. The city was taken over by Soviet troops on January 22, 1945.

Land der hundert Teiche?

Geschichte von Militsch und Umgebung

Zusammenfassung

Die ersten Spuren menschlicher Anwesenheit in der Nähe von Militsch reichen bis in die Zeit des Paläolithikums zurück. Es handelt sich um spärliche Feuersteinwerkzeuge, und aus dieser Erkenntnis ist es schwierig, auf den dauerhaften Aufenthalt ihrer Besitzer in dieser Region schließen zu können. Archäologen fanden auf diesem Gebiet keine größeren jungsteinzeitlichen Siedlungen. Erst in der Bronzezeit, von etwa 1700 v. Chr. bis etwa 800-700 v. Chr., beginnt eine Zeit der dauerhaften Besiedlung von Land am Fluss Bartsch. Besonders intensiv war die Siedlung in den Zeiten der sogenannten «römischen Einflüsse». (3. Jahrhundert v. Chr. – 4. Jahrhundert n. Chr.). Etwa in der zweiten Hälfte des dritten Jahrhunderts beginnt sich das Bartsch-Tal zu entvölkern. Wie in anderen Teilen Schlesiens ist dieses Phänomen meist mit der sogenannten Völkerwanderung verbunden. Die Wiederbevölkerung des Gebietes setzt in der Mitte des 8. Jahrhunderts ein und trotz Veränderungen in der Bevölkerungsdichte wird die wirtschaftliche Aktivität der Menschen in diesem Gebiet Schlesiens bis heute nicht unterbrochen. Ende des 9. Jahrhunderts, oder um die Wende des 9. und 10. Jahrhunderts, siedeln sich Menschen in der Nähe des heutigen Militsch an. In der ersten Hälfte des 10. Jahrhunderts wird hier eine regelmäßige Siedlung gegründet. In der zweiten Hälfte des 10. Jahrhunderts erfolgt das Ende der Funktionsfähigkeit der Siedlung in Militsch in ihrer bisherigen Form. Zu dieser Zeit entsteht südlich davon ein Burgwall, der höchstwahrscheinlich nach der Besetzung Schlesiens durch die Piasten erbaut wurde. Der Burgwall Militsch, der dem Herzog gehörte, existierte, obwohl er gleichzeitig zahlreiche Umgestaltungen durchlief und im 12. Jahrhundert eine Entwicklungsphase erlebte.

In einem nicht näher bekannten Moment, spätestens jedoch zu Beginn des 12. Jahrhunderts, geht die Umgebung von Militsch in den Besitz der Breslauer Kirche über. Wer und wann diese Ländereien den Bischöfen gegeben hat, bleibt ein Geheimnis. In der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts kommt es zu einem Konflikt zwischen den Herzögen von Breslau, denen der Burgwall

gehört, und der Kirche von Breslau, die zahlreiche Dörfer in der Umgebung besitzt. Mit einem Beschluss von 1249 wurde ein Teil der Justizbefugnisse im Bezirk Militsch an den bischöflichen und ein Teil an den herzoglichen Kastellan übertragen. Das Dokument bestätigt auch die Existenz eines „burgus“ in Militsch, der dem Bischof gehört - einer Vorortsiedlung, die sich im Laufe der Zeit in eine normale Stadt verwandeln wird.

Bis 1294 gehört Militsch mit seiner Umgebung zum Herzogtum Breslau. Nach diesem Datum ist es Teil des Herzogtums Glogau und wird 1312 Teil des Herzogtums Oels. 1329 huldigt der Herzog von Oels dem böhmischen König Johann von Luxemburg. Von diesem Moment an wird Militsch Teil der Länder des böhmischen Königs und seit 1348 der böhmischen Krone. König Johann, der die strategische Bedeutung von Militsch würdigte, wollte die volle Kontrolle darüber übernehmen. Da um die Wende vom 13. zum 14. Jahrhundert die Herzogsburg unterging, konnte nur der Bischofshof eine militärische Rolle in der Siedlung spielen. 1339 besetzte die königliche Armee ohne großen Widerstand der Bischofsmannschaft die Siedlung und das Herrenhaus und es begann ein langer Streit zwischen dem König und dem Breslauer Bischof Nanker. Der Bischof verfluchte den König und der König besetzte einen Teil seines Besitzes. Er hatte nicht die Absicht, Militsch zurückzugeben. Erst der Tod des Bischofs und die Übernahme der Herrschaft in der Diözese durch Przeclaw aus Pogorzela erlaubte es, 1342 ein Abkommen mit dem König abzuschließen und die Stadt in die Hände des Bischofs zurückzugeben. Aber nicht für lange... Bereits 1358 verkaufte der Bischof fast seinen gesamten Besitz inklusive Militsch an Herzog Konrad von Oels. Herzöge von Oels regierten das Gebiet relativ kurz, bis 1494. 1455 gewährte Konrad X. der Weisse der Jüngere der Siedlung das erste uns bekannte Privileg, das die rechtliche Organisation des Lebens in der Stadt bestimmte. Zuvor, jedoch, im Jahre 1432, wurde die Stadt von Hussiten, die in Schlesien einfielen, geplündert. Die Pfarrkirche, die Burg und die meisten Gebäude der Stadt wurden damals niedergebrannt. Der Wiederaufbau war langsam, aber die Niederbrennung der ehemaligen Siedlung schuf die Voraussetzungen für den Wiederaufbau der Stadt nach einem regelmäßigen Plan und Größe. Die daraus resultierende Anlage nahm eine regelmäßigere Form an, mit einem zentralen Marktplatz und einem Straßennetz. Im Jahre 1468 wurde die rekonstruierte Pfarrkirche in Betrieb genommen.

Nach dem Tod Konrad des Weisses gingen 1492 die ihm gehörenden Ländereien in die direkte Herrschaft des Königs von Böhmen, Vladislav II Jagiello, über. Im Jahre 1494 bedachte der König Siegmund Kurzbach, dem Besitzer von Trachenberg, mit neuem Eigentum - Militsch. Der jahrhundertelange Prozess der Bildung eines unabhängigen ständischen Territoriums mit der Hauptstadt Militsch begann. Der König gewährte auf der Grundlage von Rechtsakten aus den Jahren 1492-1494 Siegmund Kurzbach einen besonderen Status unter dem schlesischen Adel. Vom Kauf von Trachenberg im Jahre 1492 bis zum Aufstieg in den Stand der Reichsfreiherrn (Barone) konnte Kurzbach als «Freiherr» agieren, unabhängig von allen anderen außer dem König. Die Erweiterung des Anwesens um das benachbarte Militsch und die Aufrechterhaltung der völligen Unabhängigkeit des Eigentümers vom Oelser Herzog verschafften Kurzbach eine einzigartige gesellschaftliche Position im schlesischen Raum. Die letzte bedeutende Erwerbung, die dauerhaft mit der neuentstehenden administrativen und politischen Einheit verbunden war, war Sulau. 1512 verkaufte Herzog Karl I. von Oels das Dorf Sulau an Siegmund. Im Jahr 1521 teilten sich die Söhne von Siegmund, Johann und Heinrich Kurzbach das Erbe ihres Vaters. Heinrich nahm als sein Erbteil Trachenberg. Johann übernahm die Kontrolle über die Burgen in Militsch und Sulau. Die Besitzer beider Teile genossen noch immer die Privilegien der Freiherren von Standesherrschaften. Von diesem Zeitpunkt an werden die Staaten Trachenberg und Militsch trotz der Zeiten, in denen eine einzige Person regierte, getrennte Verwaltungseinheiten sein. Die Besitzer von Militsch standen ähnlich wie die von Trachenberg theoretisch in der gleichen Beziehung zum König, wie die Herzöge von Schlesien. Unabhängig von der Linie, aus der sie stammten, sahen sie sich ihrem Status gleichgestellt. Ausdruck dafür waren ihre Bemühungen, sich mit den Piasten oder zumindest mit den auf dem Gebiet Schlesiens ansässigen Herzogsfamilien zu verbinden. Die spektakulärste Leistung in diesem Fall war die Hochzeit von 1568, als Helena (1545-1583), Tochter des Herzogs Friedrich III. von Liegnitz und der Katharina von Mecklenburg-Schwerin, Sigismund II. Kurzbach (1547-1579), Besitzer der Herrschaft Militsch und Trachenberg, heiratete. Sigismund II. war für die Stärkung der Reformation in seiner Standesherrschaft verantwortlich. Er trug jedoch nicht zur Schaffung einer eigenen Verwaltungseinheit der protestantischen Kirche für seine Länder bei. Sigismunds Bemühungen, die hohe Würde

seiner Familie zu betonen, und sein aktives Engagement in bewaffneten Konflikten auf europäischer Ebene in der Armee des Kaisers führten ihn an den Rand des Ruins. Seine Nachfolger verhielten sich nicht besser. Infolgedessen waren die Kurzbachs Ende des 16. Jahrhunderts stark verschuldet. Auch wurde die Familie durch interne Konflikte erschüttert. Sie führten dazu, dass Heinrich II. Kurzbach testamentarisch die Standesherrschaft Militsch dem Mann seiner Enkelin, Joachim von Maltzan aus Groß Wartenberg, vermachte. Und als er 1590 starb, endete unerwartet die Herrschaft von Kurzbachs über den Ständestaat.

Der Sohn des Verstorbenen, Heinrich III. Kurzbach, Inhaber von Trachenberg, prozessierte mit Joachim von Maltzan viele Jahre lang um die Rückgabe von Militsch und später um Entschädigung für den Verlust seines Eigentums. Aber schließlich verband sich Maltzan dauerhaft mit Militsch und übernahm bald auch die Kontrolle über Trachenberg. Joachim von Maltzan war intensiv an der Modernisierung seiner Liegenschaft beteiligt, um höhere Einnahmen zu erzielen. Er gab Militsch eine neue Rechtsordnung, die in zwei Privilegien von 1609 und 1615 beschrieben wurde, was ihm einen größeren Einfluss in der Stadt gab. Aber gleichzeitig gab Joachim den Bürgern das Recht, ihre Häuser zu besitzen, versuchte in der Stadt die Tätigkeit von Handwerkern zu entwickeln und Kaufleute für Märkte und Messen zu gewinnen. Die Aktivitäten des neuen Eigentümers waren umstritten, aber er befand sich in einer äußerst schwierigen finanziellen Situation. Um die Schulden seiner Vorgänger zu tilgen, musste er bereits 1595 Sulau zusammen mit dem ganzen Landkreis für 71.000 Taler an Otto von Dohnau verkaufen. Von diesem Zeitpunkt an wird das Gut Sulau eine eigene Verwaltungseinheit sein, die von der Herrschaft Militsch getrennt ist. 1654 wurde das Gut Sulau aufgrund eines kaiserlichen Privilegs in eine kleinere Standesherrschaft umgewandelt. Die Besitzer befanden sich auf einer niedrigeren Ebene in der Hierarchie als die Herren von Militsch, aber der Unterschied zwischen ihnen war nicht groß. 1673 ging der Besitz von den Händen männlicher Nachkommen der Familie von Dohnau auf den Verwandten Carl von Burghaus über. Mitglieder seiner Familie regierten über die Herrschaft Sulau bis zum Tode von Sylvius von Burghaus im Jahr 1817.

Im Jahr 1628, drei Jahre nach dem Tod von Joachim III., wurde das Gut auf seine drei Söhne aufgeteilt. Der älteste Bruder, Joachim IV., übernahm

Militsch zusammen mit dem Schloss, dem Barontitel und den Rechten an der gesamten Standesherrschaft. Die beiden anderen übernahmen das Eigentum an zwei au der Herrschaft Militsch herausgelösten Gütern, die in Zukunft lose mit dieser verbunden sein sollten. 1658 musste sich der neue Besitzer der Liegenschaft, Joachim Andreas von Maltzan, auf die völlige Unabhängigkeit der Onkel in deren Besitzen einlassen. So entstanden zwei neue, kleinere Standesherrschaften mit den Hauptstädten Neuschloss und Freyhan.

Die Aufteilung des Eigentums und die damit verbundene wirtschaftliche Schwäche des Eigentümers von Militsch überlappen sich mit der schwierigen Situation im Zusammenhang mit dem Dreißigjährigen Krieg. Obwohl direkte Kämpfe zwischen Anhängern des Katholizismus und des Protestantismus die Umgebung im Prinzip umgingen, waren Raubüberfälle, Seuchen und wirtschaftlichen Probleme für die Stadt und die umliegenden Dörfer ruinös. Nach Kriegsende hat sich die Situation nicht wesentlich verbessert. Die demografische Situation in den Dörfern war dramatisch. Die Zahl der wohlhabenden Bauern nahm drastisch ab, ihre Güter wurden in die Vorwerke von Gutsherren eingegliedert oder unter Häusler aufgeteilt, die verpflichtet waren, auf dem Land des Herrn zu arbeiten. Die Stadt wurde 1682 von einem Brand und das gesamte Gebiet 1702 von einer Pest heimgesucht. Die Politik der gewaltsamen Wiederherstellung der Bedeutung des Katholizismus in den kaiserlichen Ländern war für die Bevölkerung schmerzhaft. Die Protestanten verloren alle Kirchen und das Gemeindeschulwesen und wurden gezwungen, an katholischen Zeremonien teilzunehmen. Ihre Situation verbesserte sich nur durch die enge Zusammenarbeit zwischen Joachim Andreas von Maltzan und dem Kaiserhof. 1709 stimmte der Kaiser dem Bau einer evangelischen Gnadenkirche in der Stadt zu. Viele Jahre lang wurde sie zur wichtigsten Kirche für Protestanten aus der Stadt und ihrer Umgebung. Die enge Zusammenarbeit der Maltzans mit dem kaiserlichen Hof gab ihnen die Möglichkeit, ein Einkommensniveau aufrechtzuerhalten, das es ihnen ermöglichte, ihre Schulden zurückzuzahlen. Aber es fehlte an Mitteln, um das vom Krieg verwüstete Eigentum vollständig wieder aufzubauen. Infolgedessen konnte die Herrschaft Militsch bis zum Ende der habsburgischen Herrschaft in Schlesien ihr wirtschaftliches Potenzial von vor 1618 nicht wiedererlangen.

Der Einzug preußischer Truppen in Schlesien im Dezember 1740 war der Anfang vom Ende der habsburgischen Herrschaft in diesem Gebiet. Fried-

rich II. übernahm die Kontrolle über die Provinz und begann politische und administrative Veränderungen einzuführen. Zusammen mit ihnen kam es zu tiefgreifenden wirtschaftlichen und sozialen Umgestaltungen. Militsch wurde Teil des neu gegründeten Landkreises Militsch-Trachenberg. Graf Joachim Andreas II. von Maltzan, der in Militsch regierte, war einer der ersten schlesischen Adligen, der die preußische Herrschaft anerkannte. Deshalb erhielt er bereits 1740 eine Bestätigung aller Privilegien und eine Ernennung zum Minister, und 1742 erhielt er den prestigeträchtigen Orden des Schwarzen Adlers. Freie Standesherrschaften fielen nicht unter die Autorität eines Landrats an der Spitze des Kreises. Der lokale Adel war mit der Erhaltung der alten Position zufrieden, aber die Übernahme von Militsch durch den König von Preußen erschien in den Chroniken in einer Reihe mit den Katastrophen geschrieben, die in den letzten Jahren die lokale Bevölkerung getroffen hatten. 1736 gab es eine Überschwemmung, dann eine Hungersnot, schließlich Kriege und das preußische Steuersystem mit spürbarer fiskalischer Ausbeutung und militärischen Belastungen. Die russische Armee kam 1759 und 1760, während des Siebenjährigen Krieges, nach Schlesien. Im Rahmen der Aktivitäten der antipreußischen Koalition kam das russische Korps nach Militsch und blieb dort längere Zeit, führte Konfiszierungen durch und ließ Kontributionen nehmen. In den Dörfern raubten die Angreifer Getreide und Nutztiere, zerstörten Häuser und landwirtschaftliche Geräte. Die Armee brachte eine Viehseuche mit. Lokale Junker und Kaufleute litten zusätzlich, als der preußische König während des Krieges anfang, den Gehalt an Silber und Gold in den Münzen zu verringern, um ihren Nennwert zu behalten. Als Folge der Kriege war die Bevölkerung der Stadt im Allgemeinen verarmt und ging deutlich zurück.

Aus der Beschreibung von Militsch und der Umgebung von 1787 durch Friedrich Albert Zimmermann geht hervor, dass es im gesamten Kreis 4 Städte, 128 Dörfer, eine Kleinstadt und ein Kloster gab. Es gab eine katholische Pfarrkirche in Militsch, eine Gnadenkirche in Militsch, eine Kirche der heiligen Anna in Militsch. In Militsch existierten: eine evangelische Schule, ein Armenkrankenhaus, den Sitz der Stadtverwaltung, das Schloss des Grafen, drei Gebäude zur Erhebung von Steuern, eine Mälzerei, ein Gefängnis. Hier standen 162 Häuser, die von 1282 Einwohnern bewohnt wurden (584 Männer und 698 Frauen). Die örtliche jüdische Gemeinde bestand aus 20 Personen und die Garnison hatte 96 Soldaten. Die Einwohner der Stadt (und ihrer Um-

gebung) wurden von einer beträchtlichen Anzahl verschiedener Handwerker bedient. Töpfer stellten grün-emailliertes Steingut her, das auf den Jahrmärkten als „Militsch-Waren« bekannt war. In Militsch gab es ein Zollamt, ein Kreisfinanzamt, eine Post und die Verwaltung der Standesherrschaft.

Über die Situation in der Stadt nach der Niederlage Preußens im Krieg mit Frankreich 1806 ist nicht viel bekannt. Zweifellos waren für ganz Schlesien die Präsenz der Napoleonischen Großen Armee bis 1808 und die Kontributionen und Beschlagnahmen durch die französische Verwaltung eine große Belastung für die Bevölkerung. Im April 1813, als er die Offensive gegen die französische Armee fortsetzte, erschien Zar Alexander I., mit einem großen Gefolge und 20 000 Soldaten der russischen Armee, in Militsch, wo er als «Retter Deutschlands» begrüßt wurde. Im November 1815, nach der Niederlage Napoleons, besuchte Zar Alexander in Begleitung von Fürst Wolkonski erneut Militsch. Zu ihren Ehren befahl Graf Joachim Karl von Maltzan, eine Begrüßungspforte zu errichten.

Seit den 80er Jahren des 18. Jahrhunderts erweiterten die Maltzans ihren Besitz durch den Kauf von Liegenschaften. In den Jahren 1797-1798 baute Graf Joachim Karol von Maltzan einen neuen prächtigen Palast anstelle der alten Burg, die bei einem Feuer niedergebrannt war. Im Jahre 1808, nach der Stadtreform, wurden neue Ämter und Büros eingerichtet. Die städtische Selbstverwaltung wurde eingeführt. Ähnlich wie in rund 50 anderen Städten, die in Schlesien Privateigentum waren, begann auch in Militsch die Abschaffung der Abhängigkeit vom Besitzer der Standesherrschaft. Darüber hinaus wurde der Handel freigegeben und die Lage der Stände nicht länger auf die Fläche des Marktplatzes beschränkt. Die Stadt verlor das Monopol für die Ausübung von Handwerken. Das Steuersystem wurde in Ordnung gebracht, der Beamtenapparat neu organisiert.

Die Behörden beschäftigten sich mit dem Problem der Brände, die die Stadt 1787, 1798, 1800, 1819, 1824 und 1829 heimsuchten und die natürlich eine Katastrophe waren, insbesondere für Familien, die ihre Häuser verloren. Für die Stadt war es auch eine Gelegenheit, Modernisierungsprojekte durchzuführen. Fachwerkhäuser mit Giebelbauten wurden zu Backstein-Firstbauten umgebaut. Ganze Reihen von Straßenfronten wurden errichtet, wobei ähnliche Gliederungen und die entsprechende Farbgebung der Fassade im Auge behalten wurden. Ein wichtiges Ereignis für die Entwicklung der Stadt war

die Eröffnung der Druckerei Friedrich Wilhelm Lachmanns in Militsch am 20. April 1839. Im selben Jahr erschien die erste Lokalzeitung - das wöchentliche «Militscher Kreisblatt». Im Jahr 1826 beschlossen die städtischen Behörden, die Grenzen von Militsch zu erweitern und die sogenannte Deutsche Vorstadt anzuschließen, obwohl dieses Gebiet erst 1809 aus der Zuständigkeit des Ständestaates herausgenommen worden war. Im Jahre 1839 wurde das benachbarte Karlstadt mit den Vororten verbunden. Aber erst 1850 wurden sie schließlich mit der Stadt vereinigt.

Der Völkerfrühling in Schlesien war die Folge sozialer Probleme: Arbeitslosigkeit, Hungerlöhne und überteuerte Preise. Militsch wird nicht unter den Orten erwähnt, die die wichtigsten Zentren der Revolution sind. Im Grunde schweigen die Chronisten über alle Ereignisse in der Stadt zu dieser Zeit. Im Mai 1848 fanden Wahlen zum preußischen Parlament statt. Im Landkreis Militsch (Nr. 15) wurde am 8. Mai der Dorfvorsteher Carl Fietze gewählt. Im benachbarten Bezirk Trebnitz wurde der Müllermeister Daniel Iwand gewählt. Es ist anzunehmen, dass die Wahl den Radikalismus der damaligen Mehrheit der Gesellschaft widerspiegelte. Nach einigen Monaten ergriff der König die Initiative, löste am 5. Dezember die Nationalversammlung auf und gab eine Verfassung, die ein Zweikammerparlament vorsah. Bei den nächsten offenen Wahlen vom 5. Februar 1849 wurde Fürst Hermann August von Hatzfeld im Kreis Militsch in den Preußischen Landtag gewählt, während im Kreis Trebnitz noch der Vertreter der niederen Klassen am beliebtesten war. Bei den nächsten Wahlen am 27. Juli 1849 wurden der Landrat Carl-Joachim von Scheliha und der Kaufmann und Grundbesitzer Wilhelm Oelsner Abgeordnete. Das Beispiel des Kreises Militsch zeigt, dass die preußische Bürokratie allmählich die Kontrolle über die Situation wiedererlangte.

1851 wurde in Militsch mit dem Bau eines neuen, gemauerten Rathauses begonnen. In den 70er Jahren des 19. Jahrhunderts wurden die hölzernen Wasserleitungen durch eine Installation mit Eisenrohren ersetzt. Im Jahr 1884 wurde mit dem Bau der Kanalisation begonnen, während es bis 1906 dauerte, bis das Stadtzentrum mit einer Kanalisation versorgt wurde. Im Jahr 1899 wurde die Gasbeleuchtung auf den Straßen eingeführt. Im Jahr 1908 wurde ein neues Krankenhaus gebaut. Im Jahr 1896 wurde eine Freiwillige Feuerwehr gegründet.

Seit 1745 wurde Militsch zum ständigen Hauptsitz einer militärischen Garnison, hier war eine Kavallerieeinheit stationiert. In der napoleonischen Zeit wurde die Garnison in Militsch aufgelöst. Im Jahre 1825 kehrte sie zurück und ab 1833 gab es in der Stadt das Hauptquartier eines Regiments. Soldaten der Garnison Militsch beteiligten sich 1848 an der Unterdrückung der Unruhen im Süden Großpolens. Dann zeichneten sie sich im Krieg mit Österreich 1866 und mit Frankreich 1870 aus. Anfang des 20. Jahrhunderts kämpften Soldaten aus Militsch in Kolonien in Afrika und Asien. Im Ersten Ulanenregiment begann die militärische Karriere des späteren Fliegerassessors Manfred von Richthofen, des berühmten «Roten Barons». 1866 wurde eine weitere Einheit von Soldaten nach Militsch versetzt. 1879 richtete der Stadtrat eine Petition an Kaiser Wilhelm I. und forderte eine Erhöhung der Soldatenzahl. Im Jahr darauf wurde die Garnison erweitert.

Die Umgebung von Militsch zeichnete sich im Vergleich mit anderen Gebieten Schlesiens durch eine schlechte Bodenqualität aus. In den Berggebieten, in den Tälern der Oder und genau hier - in den Sümpfen der Bartsch - gab es vor allem Wiesen und Weiden. Auch der Kreis Militsch gehörte zu diesen Gegenden, wo die größte Menge an Ackerland für die Roggensaart bestimmt war. Die Dörfer rund um Militsch zeichneten sich vor allem aus der Sicht der Schafzucht und der Wollproduktion aus. In den 1780er Jahren gab es im gesamten Kreis über 48 000 Schafe. Trotz der Tatsache, dass in Militsch und Sulau Stoffe hergestellt wurden, gab es in der Nähe keine Fabriken und Manufakturen. Im Kreis Militsch-Trachenberg herrschte ein riesiger Grundbesitz. Ende des 19. Jahrhunderts gehörten 49% der Gesamtfläche des Ackerlandes nur 8 Eigentümern. In den 1840er Jahren des 19. Jahrhunderts gehörten 48 Dörfer zur Standesherrschaft Militsch. Die Herrschaft der Maltzans aus Militsch umfasste 48.000 Morgen (das bedeutet etwa 12.000 Hektar). Hier gab es 12 Landgüter, auf denen Landwirtschaft und Viehzucht betrieben wurde, und es gab auch ein kleines Gestüt. In Militsch gab es ein Sägewerk, eine Molkerei und eine Brennerei. Der nördliche Teil des Kreises mit schlechterer Bodenqualität wurde von kleinen Bauernhöfen dominiert, in denen Kartoffeln, Hafer und Roggen angebaut wurden. Eine kurze statistische Übersicht über die einzelnen Dörfer zeigt, dass in ihnen Teeröfen und Ziegeleien betrieben wurden. In der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts tauchte eine größere Zahl an Sägewerken und Brennereien auf. Relativ große Waldflächen schufen

die Voraussetzungen für die Entwicklung der Holzverarbeitung. Schlechte Bodenqualität machte landwirtschaftliche Kulturen unrentabel.

Fischteiche wurden charakteristisch für die lokale Landschaft. Die Fläche der Teiche nahm allmählich zu, obwohl in der Zeit der sinkenden Preise für Karpfen das Wasser aus den Teichen entnommen und dort Getreide angebaut wurde. Zu Beginn der preußischen Herrschaft wurde versucht, die Zucht zu intensivieren, aber bis zum letzten Jahrzehnt des 19. Jahrhunderts war die Zucht nicht sehr effizient. Die Zahl der Teiche in ganz Schlesien betrug im Jahre 1800 7200, bis 1840 hat sich halbiert. Erst 1890 wurde auf der Grundlage der Erfahrungen der Züchter in der Habsburger Monarchie ein Programm zur organisierten Zucht von Karpfen, Schleien und Hechten umgesetzt. Die Teiche von Graf Maltzan (80) belegten 8.000 preußische Morgen, d.h. etwa 4480 ha. Dies war eine der größten Teichanlagen in ganz Deutschland und lieferte den größten Teil der gesamten deutschen Produktion von über 100.000 Zentnern (d.h. 5.000 Tonnen) jährlich.

Die Entwicklung der Eisenbahnstrecken erwies sich als wichtiger Impuls für die weitere Entwicklung der Stadt. Seit 1875 war es möglich, von Militsch aus mit dem Zug nach Oels, Breslau und Krotoschin zu gelangen. Im Jahre 1895 wiederum wurde das Projekt der Schmalspurbahn von Trachenberg nach Militsch mit einer Abzweigung nach Prausnitz abgeschlossen. Aufgrund der Schmalspurbahn wurden Holz und Getreide außerhalb des Landkreises exportiert. Die Entwicklung von Militsch am Ende des 19. Jahrhunderts (damals mit über 3800 Einwohnern) konnte einen demographischen Rückgang der Stadt und der umliegenden Dörfer nicht verhindern. Hier entwickelten sich vor allem die Lebensmittel- und Bauindustrie. Die Einwohner wanderten in Großstädte und in die westlichen Provinzen Preußens, weil sie der lokale Arbeitsmarkt nicht aufnehmen konnte. Darüber hinaus wurden ihnen höhere Löhne angeboten. In den Jahren 1900-1905 verlor der Landkreis Militsch 6,1% seiner Bevölkerung, d.h. 2.942 Menschen, durch Migration.

Die Umgebung von Militsch war ein religiös und ethnisch vielfältiges Gebiet. Mitte des 19. Jahrhunderts gab es im gesamten Bezirk 38 549 Protestanten (darunter 180-200 Altlutheraner), 10 844 Katholiken und 331 Juden. Im Jahre 1827 wurde eine Synagoge gebaut. Das wichtigste religiöse Zentrum der protestantischen Gemeinde in Militsch war die Gnadenkirche. Der mit der Investition und der Schirmherrschaft über die Kirche verbun-

dene Aufwand wurde von der Familie von Maltzan übernommen. Im Laufe des 19. Jahrhunderts nahm die Zahl der Katholiken in Militsch und seiner Umgebung allmählich ab. Die nationalen Verhältnisse entsprachen nicht den religiösen. Die Polen repräsentierten auch das evangelische Bekenntnis. Allmählich begann die polnische Sprache im pastoralen Dienst zu verschwinden, was Forscher mit der Germanisierungspolitik der preußischen Behörden verbinden.

Das 19. Jahrhundert war eine Zeit, in der die Rolle der Grundbesitzer in Europa immer geringer wurde. Die Situation auf deutschem Boden war spezifisch. Die preußischen Junker haben dank der Unterstützung des Staates ihre wirtschaftliche Position und ihren politischen Einfluss erhalten. Dies zeigt sich auch in Militsch und in der unmittelbaren Umgebung. Ähnlich wie in der gesamten Provinz dominierten Junker in den Behörden verschiedener Ebenen und im Offizierskorps. Sie waren mit der lokalen Verwaltung, Organisationen (hauptsächlich Landwirtschaft), der evangelischen Kirche und dem Lehrermilieu verbunden. Die konservativen Parteien gewannen bei den Kommunal-, Landtags- und Reichstagswahlen die meisten Stimmen. Ihre Popularität resultierte aus der Tatsache, dass die Mehrheit der Gesellschaft mit Landwirtschaft, Handel und Handwerk verbunden war. Außerdem sorgte das kuriose Wahlsystem zum preußischen Parlament dafür, dass die Konservativen im Grunde ununterbrochen das Parlament dominierten. Nach den Turbulenzen des Völkerfrühlings dominierten der öffentliche Dienst und die Landeliten die lokale politische Szene in Militsch, insbesondere zum preußischen Parlament.

Die Zwischenkriegszeit war in der Geschichte von Militsch und seiner Umgebung geprägt durch den Einfluss seiner Lage an der deutsch-polnischen Grenze. Sie wurde 1919 als Folge der Niederlage Deutschlands im Ersten Weltkrieg und der Wiederherstellung des polnischen Staates, zu dem auch die an den Landkreis Militsch angrenzenden Gebiete von Großpolen gehörten, festgelegt. Obwohl schließlich nur ein kleines Fragment aus dem Gebiet des Kreises zugunsten Polens herausgeschnitten wurde, wurde die neue Grenze auch in Militsch als schädlich und ungerecht empfunden. Man war der Meinung, dass sie die Wirtschaftsbeziehungen zu Großpolen unterbrochen hat, einschließlich des Verkaufs der landwirtschaftlichen Produktion, was zu einer dauerhaften Wirtschaftskrise beigetragen hat, und auch die Kommunikation durch das Überqueren von Eisenbahnstrecken erschwert hat. Dadurch

wurde der Status des Kreises Militsch als rückständiges Randgebiet gestärkt, in dem negative demographische Phänomene in Form von Bevölkerungsabfluss ständig auftraten. Die Unzufriedenheit mit der Nachbarschaft zu Polen wurde auch zu einem politischen Treibstoff für diejenigen Parteien, die den Versailler Vertrag offen untergraben und eine Revision des Friedensvertrags gefordert haben. In der Region Militsch, wo sie Ende der 1920er Jahre unter den Bedingungen der großen Wirtschaftskrise rasant zu wachsen begannen, fanden sie große Unterstützung. Nationalistische Einstellungen wurden unter anderem dadurch zum Ausdruck gebracht, dass die Namen von Dörfern von slawisch auf rein deutsch geändert wurden. Die Grenzlage stärkte auch die Bindung der Bürger von Militsch an die in der Stadt stationierte Garnison. Es gab ein Gefühl der Sicherheit, wirkte sich aber auch positiv auf den Umsatz des lokalen Handels und der Dienstleistungen aus. Anfang der 1920er Jahre gelang es den lokalen Behörden, die Umsetzung der Regierungspläne zur Liquidierung der lokalen kleinen Garnison zu verhindern. Schließlich wurde sie aber 1931 doch nach Brieg verlegt. Das war ein großer Schlag für die Stadt, die mit Armut zu kämpfen hatte.

Wie schon im 19. Jahrhundert hatte der Landkreis Militsch, der sich breitenkreisparallel auf einer Länge von fast 60 Kilometern erstreckte, zwei städtische Zentren. Militsch war nicht nur die Hauptstadt des Landkreises, sondern auch die wichtigste Stadt des östlichen Teils. Aber die Bevölkerung dieser Stadt war klein. Erst Ende der 30er Jahre überstieg sie 5.000 Einwohner. Das nahe gelegene Sulau blieb ein halbländliches Zentrum mit 1,2 Tausend Einwohnern. Der Urbanisierungsgrad war sehr gering, da im Landkreis kaum $\frac{1}{4}$ der rund 50.000 Einwohner in den vier vorhandenen Städten lebte. Auch die Bevölkerungsdichte war mehr als doppelt so niedrig wie in Niederschlesien. Charakteristisch war die Fragmentierung des Siedlungsnetzes. Der Kreis umfasste etwa 130 Gemeinden, die aus einer großen Anzahl von Dörfern, Weilern und Kolonien bestanden. Nach und nach wurden die kleinsten Dörfer zu größeren Gemeinden verschmolzen, aber noch am Ende dieser Zeit gab es fast hundert von ihnen. Die Bevölkerungsstagnation resultierte aus der ständigen Abwanderung aus diesen Gebieten in die Großstädte im Inneren Deutschlands, die in der Zwischenkriegszeit durch die Wirtschaftskrise und die hohe Arbeitslosigkeit verursacht wurde.

Die überwiegende Mehrheit der Bevölkerung dieses Gebietes lebte von der Landwirtschaft, aber die Lebensbedingungen waren sehr schwierig. Die Bauernhöfe waren meist klein, weniger als 5 ha, was ihre wirtschaftliche Unabhängigkeit nicht sicherte. Außerdem waren die Boden- und Klimabedingungen ungünstig und der nördliche Teil des Kreises litt unter wiederholten Überschwemmungen. Die Bartsch wurde in den 1930er Jahren in größerem Umfang reguliert. Für viele Dorfbewohner war es notwendig, zusätzliche Arbeitsplätze zu suchen, was in diesem Bereich nicht einfach war. Es gab im Kreis noch adlige Latifundien, mit Tausenden von Hektar Land. Sie bedeckten etwa die Hälfte der landwirtschaftlichen Nutzfläche. Zu den größten Grundbesitzern in diesem Teil des Landkreises gehörten weiterhin die Grafen Maltzan aus Militsch, Hochberg aus Wirschowitz, Schweintz und Krain aus Sulau. Die Grundlage für die Wirtschaft des Großbesitzes war die Forstwirtschaft, die Viehzucht und insbesondere die Teichwirtschaft. Karpfen und Schleien aus diesen Gebieten fanden Abnehmer in Schlesien und Deutschland, aber ungünstige Transportbedingungen, Futtermittelpreise und Wetteranomalien beeinträchtigten um die Wende der 1920er und 1930er Jahre die Rentabilität der Landwirtschaft erheblich. Ab Mitte der 1920er Jahre wurde ein Teil der Landgüter parzelliert, was der Staat unterstützte. Es wurde auch versucht, die touristischen Attraktionen der Region und ihr wichtigstes Exportprodukt - Fisch - zu fördern. Die große Wirtschaftskrise verschärfte jedoch den schlechten Zustand der Landwirtschaft, und die wachsende Verschuldung der Landwirte, einschließlich des Großgrundbesitzes, wurde zu einem großen Problem.

Die städtische Wirtschaft war eng mit der Kaufkraft des Dorfes verbunden. Sie war geprägt von Dienstleistungen und einem auf lokale Kunden ausgerichteten Handel. Die Verarmung der Dörfer Ende der 1920er Jahre hatte Auswirkungen auf die Gewinne der Handwerker und Unternehmer in den Städten. Die Industrie spielte keine bedeutende Rolle, sie beschränkte sich auf kleine Unternehmen, insbesondere in den Bereichen Holzverarbeitung und landwirtschaftliche Erzeugnisse. Die Struktur des Handwerks bewahrte das Erscheinungsbild der früheren Epoche. Besonders zahlreich waren Handwerke wie Schuhmacherei und Schneiderei. In Militsch wurden auch Dienstleistungen von vielen Bäckern und Metzgern angeboten. Die Geschäfte waren meist klein, dominiert von der Lebensmittelbranche. Auch fertige Kleidung

und Schuhe wurden verkauft, was die Nachfrage nach Dienstleistungen von Handwerkern aus diesen Branchen verringerte. Es erschienen auch mehrere Unternehmen aus neuen Branchen, die die Montage von Funkgeräten und anderen elektrischen Geräten, den Verkauf und die Reparatur von Autos anboten. Ein wichtiges Ereignis für die Wirtschaft, aber auch für den Alltag, war die Elektrifizierung von Militsch und Sulau und eines Teils der Dörfer Mitte der 20er Jahre des 20. Jahrhunderts. Die Anbindung entlegener Dörfer an das Stromnetz erfolgte jedoch erst im nächsten Jahrzehnt. Der schlechte Zustand der Straßen (viele waren unbefestigt), ineffiziente Schmalspurbahnen und hohe Eisenbahntarife sowie ungünstige Zugfahrpläne wirkten sich negativ auf die Wirtschaft aus.

Die wirtschaftliche Situation des Landkreises und der gesamten niederschlesischen Grenzregion zwang die lokalen Behörden, die Hilfe der Regierung in Anspruch zu nehmen. In der zweiten Hälfte der 1920er Jahre wurden im Rahmen des Programms für die «auf nationaler Ebene gefährdete Grenzregion» unter anderem Mittel für den Bau neuer Schulen beschafft. 1929 wurde in Militsch das moderne Gebäude des Realgymnasiums eröffnet, das rasch zu einem Ort für viele kulturelle und politische Veranstaltungen wurde (die Aula war perfekt ausgestattet). 1931 startete die Regierung das Hilfsprogramm «Osthilfe», das es ermöglichte, die Schulden eines Teils der Betriebe zu tilgen und öffentliche Arbeiten zum Bau von Straßen und zur Regulierung der Bartsch durchzuführen. Die insgesamt schlechte wirtschaftliche Situation und die materielle Situation der Bevölkerung konnten dadurch jedoch nicht wesentlich verbessert werden. Soziale Frustration führte - wie in vielen Regionen Deutschlands - zu einer Zunahme der Popularität der Nationalsozialisten. 1929 nahmen sie in Militsch und Umgebung größere Aktivitäten auf, die schnell große Unterstützung fanden, die über das Niveau von Niederschlesien hinausging. 1932 erhielten die Nationalsozialisten in diesem Gebiet bereits die Mehrheit der Stimmen bei Wahlen, die Zahl der Mitglieder der NSDAP wuchs schnell, auch Mitglieder lokaler Eliten schlossen sich ihr an. Die nationalsozialistischen Strukturen, darunter auch Jugend- und Frauenorganisationen, wurden ausgebaut. Es wurden auch SA- und SS-Niederlassungen gegründet. Nachdem Hitler im Frühjahr 1933 die volle Macht erlangt hatte, wurden politische Gegner schnell eliminiert und Beamte, die keine Nazis

waren, entfernt, darunter der langjährige Landrat Hermann Gotthard Sperling und der Bürgermeister von Militsch Scheifler.

Das soziale Leben in diesem Gebiet im ersten Jahrzehnt nach dem Krieg wurde teilweise in Strukturen geführt, die vor 1914 entstanden waren. Zu den aktivsten und angesehensten Organisationen gehörten die Schützengilde, der Turnverein und der Sängerbund. Die Sportorganisationen, insbesondere der Fußball- und der Schwimmverein, entwickelten sich gut. Die Veteranenverbände, die von Hunderten von Soldaten des letzten Krieges (Kriegerverein, Stahlhelm) unterstützt wurden, entwickelten ihre Tätigkeit. Sie versuchten unter anderem, an die gefallenen Soldaten aus Militsch und Umgebung zu erinnern. Das Denkmal in Militsch wurde erst 1933 errichtet, aber schon früher entstanden verschiedene Erinnerungsorte. Dagegen wurde keine eigene Organisation geschaffen, die sich mit der Geschichte und dem kulturellen Erbe dieser Gebiete auseinandersetzen würde. Mit der Landeskunde befasste sich dagegen eine 1925 begründete Beilage zur Lokalzeitung «Militscher Kreis- und Stadtblatt», die vom Verlag der Familie Lange herausgegeben wurde. Nach einigen Jahren wurde sie zu einem eigenständigen Jahrbuch mit kleiner Seitenzahl. Die kulturelle Aktivität war nicht besonders entwickelt, was durch das niedrige Bildungs- und Urbanisierungsniveau beeinflusst wurde. Filmvorführungen, Konzerte und Theateraufführungen wurden organisiert, unter anderem, indem man Künstlergruppen aus Breslau holte. Die Feste des Schützenvereins, Sportwettbewerbe und große religiöse Feste waren wichtige öffentliche Veranstaltungen. In diesem Gebiet war der größte Teil der Bevölkerung protestantisch (80%), aber die Katholiken hatten nicht nur ihre eigene Gemeinde, sondern auch soziale Organisationen. Die katholische politische Partei „Zentrum“ war unter ihnen beliebt. Die kleine jüdische Gemeinde verfügte bis zur Übernahme der Macht durch die Nazis über einen eigenen Friedhof und eine eigene Synagoge, die 1938 während der «Kristallnacht» demoliert wurde.

Das politische Leben in der Weimarer Republik war recht lebendig. In der Stadt arbeiteten Zellen verschiedener Parteien, und es fanden regelmäßig politische Treffen statt. Das Interesse an der Teilnahme an den Wahlen war sehr hoch (meist über 80%). Nach der Machtergreifung der Nazis wurde der gesamte öffentliche Raum schnell von den Nazis übernommen. Organisationen, die ihre Aktivitäten fortsetzen durften, unterwarfen sich der national-

sozialistischen Ideologie. Ein allgemeiner Hitler-Kult wurde etabliert. Junge Menschen wurden indoktriniert, die pastorale Tätigkeit der katholischen Kirche war begrenzt. Die vorherrschende Form der Zusammenkunft waren die Nazi-Kundgebungen mit dem Marsch der Organisation durch die Straßen der Stadt. In der Wirtschaftspolitik erzielten die Nazis keine spektakulären Erfolge, die Garnison wurde nicht wiederhergestellt, und die Arbeitslosigkeit wurde erst 1938 beseitigt. Die allgegenwärtige Propaganda, kombiniert mit einer geschickten Sozialpolitik und der Befriedigung über Hitlers außenpolitische Erfolge, sicherte den Nazis jedoch auch in Militsch die «Herrschaft über die Seelen». Die Hauptfigur war Hans Le Tanneux von Saint Paul, der 1933 zum Landrat ernannt wurde. Im Gegenzug nahm die Position der kommunalen Behörden ab, einschließlich der Bürgermeister, die dem Staat und der NSDAP vollständig unterstellt wurden. Nicht nur das gesellschaftliche Leben, sondern auch der Alltag fand im Schatten der Staatsideologie statt. Die Unterordnung der Bürger unter die Behörden wurde nach Ausbruch des Zweiten Weltkriegs weiter verstärkt. Diese Periode, die letzte in der Geschichte von Militsch im deutschen Staat, war geprägt von der Unterordnung unter die Kriegsziele (Mobilisierung in der Armee, Kriegswirtschaft). Landwirte und Unternehmer aus Militsch nutzten die Arbeit der Zwangsarbeiter. Im Herbst 1944 befanden sich drei Zweigstellen des KL Groß Rosen im Landkreis. Gefangene bauten eine Verteidigungslinie auf, um den Marsch der Roten Armee zu stoppen. Kurz vor dem Marsch wurde die Mehrheit der Einwohner von Stadt und Kreis Militsch evakuiert oder sie flohen. Die Stadt wurde am 22. Januar 1945 von der sowjetischen Armee besetzt.

Indeks

- Abdulahim, osmański książę 280
Adlshaus von, radca cesarski 173, 175
Aichelberg von, rodzina 149
Albert, wojewoda wielkopolski 76
Albrecht Hohenzollern 111
Albrecht Podiebradowicz, książę oleśnicki 106
Aleksander I Romanow 206-207, 228
Aleksander II Romanow 219
Aleksander III Romanow 219-220, 270
Altranstädt 172-173, 243
Anders Johannes 301, 323, 338, 410, 420, 423
Anna, dziedziczka Miłochowic 92
Anna, żona Laurentiusa Garwolskiego 87
Anna Przemyslidka, żona Henryka II Pobożnego 34
Appelt Heinrich 23, 49, 64-65
August Wilhelm von Hohenzollern 318
Auras Alfred 345

Bagniewski Zbigniew 19
Baranowice 231, 241, 250, 257, 342, 358, 392, 412
Barnfke Johan 147
Barran Fritz R. 331
Bartniki 68, 91, 191, 202, 209-210, 240, 257, 342, 345, 351, 358
Barycz, rzeka 11-12, 19-22, 27, 29, 45-46, 51, 59, 60, 90, 115, 119, 128, 144, 176-177, 181, 187, 200, 205, 208, 222, 224, 232, 235-236, 238, 287, 300, 356-357, 377, 415
Becker Carl H. 395
Beethoven Ludwig van 280
Begemann Philipp 308, 325, 330, 338, 386
Bein Werner 223
Bellee Hans 39
Benz Wolfgang 420
Berge von, rodzina 149
Berger Margaret 329
Bernadotte Jean Baptista 207
Bernhard, porucznik milickiego garnizonu 219
Biały Franciszek 308, 321
Biberstein von, ród 74
Bierwagen Curt 298
Biller Hanss Christoph von 173
Bimler Kurt 86
Birke Hans 94
Bismarck Otto von, kanclerz niemiecki 221
Bloch Fritz 247, 334
Błażejowski Artur 21
Bnin Jana de 101
Bockelberg von, szambelan i łowczy 230
Böck Christof Wilhelm von 193
Bode, rodzina 218
Bolesław I Wysoki, książę śląski 33, 47, 50
Bolesław I Chrobry 23
Bolesław II Śmiały 47
Bolesław IV Kędzierzawy 33, 51
Bolesław Krzywousty, książę Polski 33, 35, 46
Bolesław Pobożny, książę Wielkopolski 36, 65-66
Bolesław Rogatka, książę wrocławski i legnicki 34, 54-55
Bolko brzeskiego, książę brzeski 41
Bolko II opolski, książę opolski 41
Bolko Pierworodny, książę niemodliński 41
Bonaparte Napoleon 199, 206-207
Borowsky Peter 318

- Borzynowo 203, 231, 242, 250, 257, 342, 344
- Braclaw 201, 224, 240, 248, 255
- Brandt Frantz Adolf 145-146
- Brämer Andreas 334
- Bretschneider Peter 162
- Brilling Bernhard 334
- Bruckner Samuel 183
- Brückner Helmut 311
- Brünning Heinrich 304, 380
- Brzezina Sułowska 117, 129, 132, 157, 202, 231, 242, 250, 257, 342, 344
- Burghausowie von, ród 180-181, 202, 244
- Burghaus Carl Nicolaus von, pan Sułowa 129
- Burghaus Mikołaj Konrad von 180
- Burghaus Sylvius von 129
- Busse Ferdinand von 262
- Büttner, rodzina 218
- Byak Barthko 161
- Carnall Rudolf 260
- Castan Joachim 277
- Cecylia Augusta Maria Mecklenburg-Schwerin 399, 402
- Cecylia Pruska, zob. Cecylia Augusta Maria Mecklenburg-Schwerin
- Chełmsko Śląskie 139, 194
- Chorowska Małgorzata 61, 95
- Cunad, rycerz, właściciel Sułowa 73, 86
- Czapliński Marek 199, 220
- Czapliński Władysław 259, 261
- Czatkowice 70, 117, 132, 134, 154, 159, 167, 189, 194, 203, 232, 242, 258, 342, 350, 358, 361, 371
- Czettritz, rotmistrz garnizonu milickiego 215
- Czubiński Antoni 300
- Daechsel Theobald 345
- Dambrowa Matscheck 162
- Dąbrowa 136, 225, 240, 248, 256
- Deachsel, inspektor szkolny, pastor 254
- Diehr Wolff von 192
- Deppert, szef SA w Miliczu 308
- Desprinus z Wiązowa 55
- Dębowska Anna S. 422
- Diehr Baltzer von 192
- Diehr Nicolas von 192
- Distel Barbara 420
- Długoborski Waclaw 206, 210, 224
- Dobrzykowsky Franz Rudolph von 193
- Dohnau von, rodzina 134, 169, 171, 180
- Dohnau Hannibal von 133
- Dohnau Konrad von 128-129
- Dohnau Otto von 90, 112, 128
- Dölle Ch. 396
- Dollen von 204
- Domańska Janina 20
- Domański Grzegorz 21
- Dombortke Hanss 161
- Dompnig Heinz, starosta Śląska 89
- Drünckler Liesotte 329
- Duchowo 132, 135, 154, 159, 190, 194, 203, 232, 242, 248, 258, 342, 350, 355, 358
- Duesterberg Theodor 315-316
- Dunkowa 66, 94, 157, 159, 194, 202, 232, 258, 342, 358, 392
- Dziadkowo 65, 66, 132, 155, 188, 190-191, 251
- Dziadzio Andrzej 150
- Dziewiętlin 94, 113, 132, 155, 190, 226, 241, 248, 256, 351
- Ebertz von, rodzina 149
- Ebritz Johann Leonhard von 173
- Eckert Georg 146
- Ehemannowie 334

- Ehrenberg von, landrat 262
 Eugeniusz Wirtemberski, książę 217,
 Eysymontt Rafał 13, 95, 113, 120, 133,
 205, 208-209, 215, 237, 239
- Fabische von, rodzina 227
 Ferdynand I Habsburg, król Czech, ce-
 sarz 103
 Ferdynand II Habsburg, król Czech, ce-
 sarz 130, 133
 Fiedor Karol 387, 413
 Fietze Carl 213
 Fincke Paula 255
 Finkel Mosche 334
 Florian, kaznodzieja protestancki 168
 Florian, zasadzca wsi Kaszowo 64
 Follprecht W. 423
 Förster Gottfried 146
 Förster Samuel 145
 Franciszek I Habsburg, cesarz Austrii
 207
 Franciszek Ferdynand Habsburg 270
 Franckenberg (Frankenberg) von, ro-
 dzina 149, 210
 Franckenberg Anna Helena von 192
 Frankenberg-Proschlitz von, rodzina
 224, 225, 229
 Frankenberg-Proschlitz Sylrius von 262
 Franckenberg Carl Moritz von 185
 Frölich Adam 183
 Fryderyk I legnicki 102
 Fryderyk II Wielki, król Prus 138, 199-
 200, 205, 242, 302, 422
 Fryderyka III, książę legnicki 105
 Fryderyk IV Wittelsbach, palatyn reń-
 ski 132
 Fryderyk V, palatyn reński, król Czech
 129
 Fryderyk Wilhelm III, król pruski 207,
 217, 219
- Fryderyk Wilhelm IV, król pruski 212
- Gabriel, rodzina 218
 Galhard de Carceribus, legat papieski
 38-39
 Galinsky C. 363
 Galos Adam 259, 261
 Garwolscy 86-88
 Garwolski (Charwolsky) Laurentius,
 dziedzic wsi Sułów 86-88
 Gądkowice 24, 115, 149-150, 163, 187,
 192-193, 201, 226, 241, 244-245,
 248, 256, 342, 345, 349, 358, 366,
 371
 Geist und Hagen Renata Beata, hrabina
 von 187
 Generlich, rodzina 218
 Generlich, milicki burmistrz 215, 218
 Geograf Bawarski 23
 Gersdorffin von, rodzina 204
 Gerstmann Marcin, biskup Wrocławia
 108
 Gfug von 204
 Giese Gustav 254
 Giller Johann Christoph von 144-145
 Glatz Waldemar 420
 Gliński Radosław 12, 52, 82, 86, 90,
 101, 129, 172, 178-181
 Gnichala Kuba 162
 Godnowa 117, 132, 155, 159, 191, 194-
 195, 203, 232, 242, 251, 258, 342,
 347, 350, 355, 358
 Goedsche O.L. 200, 205, 210, 223, 242,
 251-252
 Gogołowice 70, 112, 115, 156, 188, 191,
 201, 209, 226, 241, 248, 251, 256,
 342, 349, 358
 Gola Pawel 162
 Goliński Mateusz 24, 118, 199
 Goliz Hans 183

- Goltz von, rotmistrz milickiego garnizonu 217
- Goly Hans 162
- Gołaszewski Janusz 374
- Gołkowo 204, 226, 241, 248, 256, 259, 342, 352, 358, 414
- Gontgofsky Anna Maria von 192
- Gontkofsky von, rodzina 192
- Gothawecz Stanislaus 161
- Gottschalk Joseph 12, 14, 24, 62, 66, 68, 75, 86, 90, 94, 110, 113-118, 130, 152-153, 156, 158, 161, 189, 191, 195
- Gosław, prokurator biskupi, sędzia w Miliczu 55
- Gorszkowski, porucznik milickiego garnizonu 217
- Göring Hermann 332, 400
- Górka Andrzej, wojewoda wielkopolski 107
- Górka Łukasz, wojewoda wielkopolski 101
- Góry 71, 75, 132, 226, 241, 248, 256
- Grabownica 11, 201, 226, 237, 241, 248, 251-252, 256, 342, 349, 358
- Grabowsky (Grzybowski) Andreas 111
- Grabówka 68, 157, 202, 232, 241, 250, 258, 343, 358, 413
- Grall Ludwig 235
- Graz Michael 183
- Grodziski Stanisław 150
- Grolman von, hrabina 279,
- Grolman Siegfried von, landrat 289, 262
- Gronkiewicz Stanisław 45
- Gross Julius 211
- Grosser Erich 324
- Grosserschen Heinrich 230-231
- Grubert 213
- Grundmann Günther 398
- Grunert Hermann 366
- Grünhagen Colmar 14, 35, 62
- Gruszczyński, Laurentius (Wawrzyniec) zwany Koschmider 88-90
- Gruszczyńska 158, 191, 193, 201, 224, 240, 248, 251, 255, 343, 347, 359, 420-421
- Grzesinski Albert 377
- Guhr Friedrich 263
- Gugelwitz Melchior Sloppot von 115
- Guntkofsky Jakob 115, 163
- Guntkoffsky Valten 115
- Gzegułka Albert 161
- Habsburgowie 103, 123, 129, 132, 137, 144, 150, 172, 199-200, 235
- Hadrian IV, papież 47-48
- Hallmann Joachim Abraham von 173
- Hanse Franz Georg 345
- Hardt Joachim van 339, 353
- Hartman Hans 250
- Hartwig Georg 345
- Hatzfeldt Hermann von 260, 357, 363, 398
- Hatzfeldowie 106-107, 124, 206, 210, 214, 235-239, 271, 398, 421
- Haugwitz, rodzina 123
- Haugwitz Hans 89
- Haulitschke Max 254
- Haupt Jeremias 145, 168
- Häusler, przywódca milickiej komórki NSDAP 308
- Häusler Wilhelm 14
- Hehn, właściciel ziemski 228
- Heider Paul 365-366
- Heinrich, proboszcz Milicza 73
- Helena, córka Fryderyka III, księcia legnickiego 105
- Helena, żona Zygmunta II von Kurzbach 108, 125
- Helle Hans 116
- Hellmannowie 369

- Henryk I Brodaty, książę Śląska 33, 35, 50, 68
- Henryka II, cesarza 23
- Henryk II Pobożny, książę śląski, krakowski i wielkopolski 34, 55
- Henryk III Biały, książę Wrocławia 34, 55
- Henryk IV Probus, książę wrocławski 34-35, 69
- Henryk V Brzuchaty (Gruby), książę legnicki 34, 53, 61
- Henryk III Głogowczyk, książę Głogowa 34, 53-54, 61-62, 74-75
- Henryk z Wierzbniej, biskup wrocławski 40, 76
- Henrykowice 159, 191, 194, 203, 232, 241, 249, 251, 258, 343, 350, 355, 359, 361, 386
- Hentschke Lorentz 167
- Hermann Hans 183
- Herzig Arno 334
- Heydebrand und der Lasa von, rodzina 221, 352, 378, 380
- Heydebrand und der Lasa Ernst von 260-262
- Heydebrand und der Lasa Oscar von 230-231, 259, 262
- Hiltebrandtin Elisabeth 147
- Hindenburg Paul von 280, 315-316, 318, 324, 326, 377, 405
- Hitler Adolf 306-309, 312-321, 325-337, 385-386, 390, 397, 400, 409
- Hlebionek Marcin 36
- Hochberg Hans Heinrich XVI von 350, 363, 398-399
- Hochbergowie z linii Rohnstock 221, 228, 236, 349, 350, 355
- Höcht Christoph 173
- Hoffmann, inspektor szkolny 223, 236, 253, 255
- Hoffmann Ernst 326
- Hoffmann Otto 411
- Hohenzollern Anna Ursula 181
- Hohenzollernowie 280
- Horak Bohuslav 23
- Hönisch Hanss 147
- Inglot Stefan 354-355,
- Innocenty II, papież 45
- Innocenty IV, papież 49, 51
- Irgang Winfried 49, 64-65, 223
- Iwand, majster młyński 213
- Jacob, zasadzca wsi Kaszowo 64
- Jadwiga z Anhaltu, żona Bolesława Rogatki 55
- Jagielski Andrzej 340, 348, 361, 364-365
- Jambrowski, milicki nauczyciel 253
- Jan II Szalony, książę głogowsko-żagański 89
- Jan Luksemburski, król Czech 14, 35-43, 61-62, 71, 94-95
- Janczak Julian 222
- Janicki Josef 361
- Janisch Ernst 254
- Jankowa 227, 241, 249, 256, 344
- Jasse 361
- Jawor 227, 241, 249, 256, 326
- Jaworski Krzysztof 24
- Jaworski Paweł 15
- Jedlicki Marian Zygmunt 23
- Jenke Ernst 379
- Jerwin Robert 110, 112, 169-170, 264
- Jerzy II brzeski, książę brzeski 164-165
- Jerzy z Podiebradów 82
- Joachimówka 202, 227, 241, 249, 256, 349
- Jonca Karol 334
- Jones Sidney 264

- Jurek Tomasz 47, 75
 Jungnitz Joseph 112, 135, 170
- Kahlert F. 392
 Kalckreuter von, rodzina 149
 Kalibabke, milicki powroźnik 211
 Kampe Willi 326, 329, 355, 361, 364, 390
 Kanitzin von, rodzina 204
 Kaps Johannes 421
 Karmin 149, 204, 216, 225, 240, 248, 251, 255, 344, 349, 373
 Karlów 212, 221, 224, 244, 248, 366, 421, 451
 Karol I z Podiebradów, książę Oleśnicy 89, 101-102, 104-105, 115, 124
 Karol IV Luksemburski, cesarz, król Czech 35, 41-43
 Karol V Habsburg, cesarz 123
 Karol VI Habsburg, cesarz 137
 Karol XII, król szwedzki 172-173
 Karol Robert, król węgierski 38
 Kärsten von, rotmistrz 231
 Kaszowo 28, 53, 64-65, 68-70, 113, 131, 135, 154, 158, 191, 193, 195, 201, 225, 240, 248, 251, 255, 343, 349, 359, 373
 Kausch Johann Joseph 206
 Kazimierz I cieszyński, książę cieszyński 41
 Kazimierz Jagiellończyk, król Polski 88, 103
 Kazimierz Odnowiciel 28, 33, 46
 Kazimierz Wielki, król Polski 37-39, 41
 Kempno 135
 Kessel von, rodzina 204
 Kessel Ernst Wilhelm von 262
 Kiarszys Grzegorz 25, 28
 Kindler Salomon 192
 Kleeman, rotmistrz milickiego garnizonu 221
 Kleist von, rotmistrz 217
 Klepper Hieronymus 111-112
 Klimauscheck Hans 161
 Klimauscheck Kleineck 162
 Klose Samuel Benjamin 87-88
 Kluge Kurt 12, 44, 71, 74, 81-84, 93, 96, 103, 105, 107, 109-112, 115, 119-120, 126, 129, 132, 135-136, 138, 140, 144, 150-151, 164, 166, 171, 175, 178, 180, 184-185, 187, 199, 209-210, 216, 239, 324, 376
 Klupsch Theodor 409
 Kneschke Ernst Heinrich 152
 Knie Johann Georg 12, 208
 Kobelt Helmut 411
 Kobylin 133
 Kock von, major milickiego garnizonu 218
 Koczana Martin 161
 Kogut Mieczysław 13, 111, 200, 208, 216, 220, 223, 236, 238, 243-246, 250-252, 263-264
 Köhlich von 204
 kolej 215, 238-239, 265, 269, 373-374
 Kolenda Justyna 13, 22-23, 25-26, 28, 44, 61
 Kolęda 91, 202, 209, 232, 237, 242, 250-251, 258, 343, 345, 351, 359, 366, 373
 Konarski Piotr 217
 Konrad, właściciel Sułowa, zob. Cunad
 Konrad I Oleśnicki 35, 37, 42, 62, 74, 81
 Konrad III Stary, książę Oleśnicy 85
 Konrad Kącki (Kantner), książę Oleśnicy i Koźła 85
 Konrad VII Biały Starszy, książę Oleśnicy 82
 Konrad IX Czarny, książę oleśnicki 82
 Konrad X Biały Młodszy, książę Oleśnicy

- cy 82-84, 91-92, 94, 104, 114
 Koppricz Jorge, starosta sułowski 89
 Korta Wacław 259, 261
 Kos Jerzy Krzysztof 334
 Koschembar Gottlob Sylvius Wilhelm
 von 262
 Koschenbahr von, rodzina 204
 Koschmider, zob. Gruszczyński Laurentius
 Kostuy Paweł 162
 Koszutycki Joachima Leszyc de Pierzno
 von, właściciel ziemski 229-230
 Kowalski Ireneusz 111, 200, 205, 208,
 216, 220-221, 223, 235-238, 243,
 250-251, 263, 266, 420
 Kraatz Kurt 264
 Krause Friedrich 146
 Krawecz Matscheck 162
 Krebs Walter 393
 Kreckwitz (Kräckwitz) von, rodzina
 150-151
 Kreckwitz Christoph von 151, 192
 Kreckwitz Hanss Ecke von 151
 Kremser Kurt 311
 Kretschmer Konrad 104
 Kronthal Berthold 87
 Krośnice 11, 113, 136, 149, 225, 227,
 237, 240, 244, 248, 251, 255, 259
 Krull, porucznik milickiego garnizonu
 219
 Kruppe Maczko 161
 Kruszewski Tomasz 306, 325, 327-328
 Krzywka Łukasz 208-209, 215, 237, 239
 Kubatz Fritz 298
 Kuhn Daniel 174
 Kulak Teresa 124, 223, 246, 266, 376, 412
 Kulcka Paweł 162
 Kumenda Wentzel 162
 Kurzbach, von 91, 95, 99, 102, 104, 109-
 110, 112-113, 117-118, 126, 130, 136,
 139, 150, 151, 163-164, 167, 176,
 178, 183, 188, 191-192, 195, 324
 Anna, córka Zygmunta I, ksienia
 opactwa św. Klary we Wrocławiu
 109
 Hans 99
 Heinrich I, syn Zygmunta I, pan Żmi-
 grodu 101-102, 106
 Heinrich II Starszy, syn Heinricha I,
 pan Żmigrodu i Milicza 106, 108-
 109, 112, 116, 120, 124-125, 162
 Heinrich III Młodszy, syna Heini-
 cha II, pan Żmigrodu 108-109,
 124-125, 129
 Johann, syn Zygmunta I, pan Milicza
 101-106, 114-115, 119, 164
 Johannes, dziekan kapituły gnieźnień-
 skiej, kanonik katedry krakowskiej
 99
 Peter 99
 Petrus, kanonik 99
 Sophie, córka Zygmunta I 105
 Sophie, córka Zygmunta II 10
 Wilhelm, syn Heinricha (I), pan Żmi-
 grodu, opiekun Zygmunta II 106-
 107, 111, 115, 119, 123
 Zygmunt I 84, 91, 99-106, 109,
 112-113
 Zygmunt II, syn Johanna 105-109,
 115-116, 119-120, 123, 125, 133, 164
 Kurzbach Bruno 324
 Kwaśny Zbigniew 204
 Ky Kasper 161
 Lachmann, rodzina 218
 Lachmann Elisabeth 211
 Lachmann Friedrich Wilhelm 211
 Lachmann Hugo 211
 Lambrecht, sołtys Zdunów 65
 Lange Karl 275

- Lange Kurt 321, 411
 Lange Paul 212, 369, 411
 Langenau Carl Heinrich von 173
 Langenau Georga Friedricha von 192
 Langenaw von, rodzina 149
 Langer W. 367
 Langnerowie, rodzina 225
 Lasak Irena 20
 Laske rodzina 279, 367
 Lasocki, scholastyk gnieźnieński 88
 Latkova 24, 204, 227, 241, 249, 256, 343, 359
 Leidgeb, burmistrz Milicza 298
 Lelików 203, 232, 242, 250, 258, 258, 343, 344, 250, 355
 Leopold I Habsburg, cesarz 134
 Leschke von, rodzina 149
 Lessel von, rodzina 149, 204
 Lessel Melchior von 107
 Lev Zdenek z Rožmitálu 123
 Leysadt August 208
 Lipski Aleksander 217
 Lobkowitz, Anna von, pani Milicza 124
 Lobkowitz Ewa von 124
 Löbe Paul 312, 325
 Lode Eva Renata von 193
 Loský Georg 163
 Losswitz Cristof 161
 Losswitz Dorothe 161
 Losswitz Hanss 161
 Lubawka 194
 Lucae Friedrich 107, 151
 Ludwik II Jagiellończyk, król Czech i Węgier 102-104
 Lüdemann Hermann 395
 Luksemburgowie 42
 Lutwitz Christoph von (Lüttwitz Krzysztof von) 199, 262
 Lybud Kubitz 162
 Ładogórski Tadeusz 222
 Łąki 68, 70, 157, 159, 194, 203, 232, 242, 250, 258, 343, 359, 373
 Maciej Habsburg, cesarz, król Czech 166
 Maciej Korwin, król Węgier 82-83, 87-91, 103
 Maksymilian II Habsburg, król Czech, cesarz 107
 Maleczyński Karol 222
 Malicki Patrycjusz 206
 Mallmitzer Kasper, burmistrz Milicza 140, 152, 163
 Malmitzer Israel 163
 Maltzan von 113-114, 120-121, 123, 126, 134-137, 149, 174, 177-180, 187-188, 190, 199, 200-202, 206-210, 215, 217-218, 221, 224-239, 244-245, 251-253, 259-260, 263, 265, 271, 273, 276, 279, 321, 331, 345-346, 348-349, 355, 361, 363, 365, 371, 384, 398-407, 417, 419, 422
 Andreas, zm. w 1921 r. 272, 349, 398, 399
 Asta 407
 Elisabeth, von Maltzan, żona Andreea 399
 Eva 407
 Joachim II, pan Sycowa 109, 123-124, 145, 162
 Joachim III z Sycowa, syn Johanna Bernharda, pan Milicza 123-134, 138-143, 163-168, 177-178, 181, 186
 Joachim IV Młodszy, syn Joachima III, pan Milicza 131, 133, 190
 Joachim Andreas I, syn Joachima IV Młodszego, pan Milicza 134-

- 135, 137, 161, 182
 Joachim Andreas II, pan Milicza, minister skarbu Królestwa Prus 199, 244
 Joachim Carl, syn Andreasa (zmarłego w 1921 r.) 349, 363,
 Joachim Wilhelm, syn Joachima Andreasa I, pan Milicza 136-137, 173-175, 179
 Joachim Wilhelm II, syn Nicolausa Andreasa, pan Milicza 137
 Johann Bernhard (I), syn Joachima II, pan Sycowa 123-124
 Johann Bernhard (II), syn Joachima III, pan działu Wierzchowickiego 131-132, 181
 Maria córka Andreasa 272, 321-322, 422
 Nicolaus Andreas, syn Joachima Andreasa I, pan Milicza 137
 Wilhelm, syn Joachima III, pan działu Cieszkowskiego 131-132, 134
 Maltzan-Wartenberg Magdalena von 123
 Małachowicz Edmund 24
 Mansterberg, rotmistrz milickiego garnizonu 219
 Mantel Ernst Siegmund 184, 211
 Markgraf Hermann 14
 Marquardt Andreas 171-172
 Martczin Wach, rajca z Milicza 82
 Marwitz, porucznik milickiego garnizonu 219
 Massow von, komendant garnizonu milickiego 221
 Matschelwitzen von 204
 Matzker Georg 324,
 Mecklenburg-Schwerin Katarzyna von 105
 Mehring H. 336
 Menussi, francuski generał 217
 Menzel Josef Joachim 23, 49, 64-65
 Michaelis, rodzina 218
 Michalkiewicz Stanisław 240, 354, 358, 365
 Mieszko I 25, 27-28
 Mieszko III Stary, książę wielkopolski 33
 Milicz
 burgus 13, 54-60, 62, 63, 67, 92-93, 113, 114
 dwór, p. pałac 12, 37-38, 40, 59-63, 81, 119, 175, 177
 garnizon 27, 38, 58, 61, 207, 215-222, 238-239, 269-273, 277-279, 287-288, 299, 300, 302-305, 311, 362, 366, 376, 396, 399, 407
 gród 13, 22, 25-29, 33-37, 40, 42-53, 58-63, 68
 kasztelan 28, 33-35, 45-46, 48-59, 63, 65, 68, 75
 Kościół Łaski 12, 14, 137, 173, 175, 178, 207, 209, 216, 219, 227, 243-244, 263, 278-280, 404, 410
 kościół św. Wojciecha 26, 44, 51-53, 82
 kościół św. Michała Archanioła 82, 244
 polski kościół p.w. Świętej Trójcy 162, 167, 178
 Przedmieście Niemieckie 142, 144, 147, 174, 185, 201, 207-208, 212, 215, 227-228, 239
 Przedmieście Polskie 147, 161, 185, 201, 208, 239
 ratusz 119, 141-142, 177, 216, 218, 286, 376, 381, 423
 synagoga 247, 334, 345,
 szpital 95-96, 120, 143-144, 179-

- 182, 209-210, 215-216, 220, 228, 279, 370
 wodociąg 125, 176-177, 216, 357, 366
 zamek 100, 201, 255, 366
 Żydzi 140, 182-183, 207, 242, 246-248, 294, 308, 312, 330, 333-335, 345, 420-421
- Miłochowice 21, 27, 66, 70, 92, 112, 131-133, 136, 154, 159, 161, 167, 173-175, 179, 187, 189, 193-194, 204, 241, 249, 256, 343, 359
- Miłosławice 27, 70, 157, 204, 241, 249, 256, 279, 343, 359
- Mikołaja II Romanow, car 220
- Mikołaj II opawski, książę opawski 41
- Mikołaj Aleksandrowicz Romanow 219
- Mikołaj z Kutna, starosta wielkopolski 88
- Miroslaus, dziedzic Miłochowic 92
- Miszkievicz Brunon 45
- Mitschke-Collande rodzina 351
- Mitschke Edith von 351
- Młodzianów 191, 355
- Młynarska-Kaletynowa Marta 13-14, 24, 27, 45, 59, 66, 69
- Modzelewski Karol 48
- Molenda Johann 111
- Mołotow Wiaczesław 417
- Motschnitz von, rodzina 149
- Motschnitz Wentzel 163
- Moździoch Sławomir 24
- Mroczo z Weissenbergu 53
- Mrodzinsky Karl 254
- Mrozowicz Wojciech 105, 124
- Mussolini Benito 312
- Mutschelnitz Adam Siegmund von 173
- Mutschelnitz Sylvius Friedrich von 173
- Myszor Jerzy 243
- Naczęsz, kasztelan milicki 55
- Nankier, biskup Wrocławia 14, 38-41, 43, 61, 68, 71
- Nassmer Fryderyk Leopold von 217
- Nawrocki Jan 182
- Nebrwala Melchior 162
- Neubach Helmut 223
- Neugebauer Wilhelm 146
- Nikolaus, dziedzic Miłochowic 92
- Nicolaus, dziekan kapituły katedralnej we Wrocławiu 64
- Niesułowice 20, 70, 189, 203, 228, 241, 249, 256, 262, 343, 359
- Nitschke Christoph 183, 236
- Nowe Grodzisko 134-135, 169, 181, 191, 195, 200, 205, 233, 343, 359
- Nowosielska-Sobel Joanna 160, 195, 410
- Nowy Zamek 118, 177, 190-192, 200, 203, 231-234, 242, 244, 250-251, 258, 349-350
- Nyżan Michael 175
- Oelsner, rodzina 218
- Oelsner Wilhelm 214
- Olędzki Marek 21
- Olsza 91, 157, 159, 194, 203, 233, 242, 251, 258, 343, 347, 351, 359, 371, 390, 412
- Opitz Hans 126
- Orzechowski Marian 293
- Ostrowąsy 190, 204, 231, 241, 249, 257, 326, 343, 352, 359, 374
- Otton III, cesarz 23
- Otto Erich 324
- Pabisz Jerzy 260, 262
- Pakoslawky Mattis Gaffron von 163
- Pakosławsko 224, 225, 240, 248, 255
- Pank Albert 161
- Pannewiss pastor 345

- Paroń Aleksander 40, 47, 49, 53-54, 56, 58, 62, 81
 Pasięka Jerzy 220
 Patała Agnieszka 12, 52, 82, 86, 90, 101, 129, 172, 178-181
 Pater Mieczysław 212
 Peckary Martschin 162
 Peter Pecz 161
 Petrus Sigmund, burmistrz Milicza 82
 Patrzykiewicz Albert 161
 Piastowie 27-28, 33-37, 45-46, 48, 50, 55, 105
 Piętkocin 116, 156, 161, 204, 228, 241, 249, 251, 256, 343, 359
 Piłsudski Józef 336
 Pinder Julius 212
 Piotr, wódarz książęcy w Miliczu 55
 Piotrkosice 24, 156, 159, 194, 203, 233, 242, 256, 343, 351, 359
 Pius IX, papież 264
 Pluntke Mattheus 216
 Podiebradowiczowie 101-106
 Pogórzyno 204, 226, 241, 248, 256, 344
 Pogrell Heinrich Wilhelm von 173
 Połomski Franciszek 335, 345
 Pomorska 203, 233, 242, 248, 256, 343, 349, 350, 359, 413
 Ponickau von, rodzina 149
 Ponickau Friedrich Seiferd von 147, 173
 Poradów 257, 343-344
 Poser von, rodzina 225
 Postolicz Hanss Postolsky von 163
 Postolin 11, 103, 204, 228, 241, 249, 251, 256, 343, 347, 352, 359, 373
 Postolsky Caspar 163
 Potasznia 158, 193, 202, 228, 241, 249, 256, 343, 359
 Pracze 129, 204, 228, 241, 249, 251-252, 265, 343, 355, 359, 366
 Praus Friedrich 183
 Prawota, kanonik wrocławski 52
 Promnitz Heinricha Anzelma von 105
 Pruský Hieroným von 192
 Przeclaw z Pogorzeli, biskup Wrocławia 41-43, 74-75
 Przemysł Ottokara II, król czeski 36
 Przemysłidzi 28, 37
 Ptak Marian J. 150
 Puciłowski Józef 259
 Pückler Friedrich-Wilhelm von 354, 380
 Pyerunowsky 88
 Rackel Hans on Painssdorf 150
 Raclaw Radeui 55
 Radowuj 56
 Radzinsky Hanns 163
 Raiffeisen Friedrich 361
 Rahn, poseł 214
 Rakłowice 172, 224, 229, 241, 249, 256
 Randt Erich 39
 Rasch Emanuel 345
 Ratajczak Tadeusz 118
 Recke-Volmersteinowie, rodzina 221, 236
 Recke-Volmerstein Adalberta von der 225, 227
 Recke-Volmerstein Leopold von der 259
 Reichenbach von 135, 181, 203, 205
 Johanna Helena, pani wolnego państwa Nowe Grodzisko 135
 Krzysztof, Wielki Łowczy Śląska, pan wolnego państwa Nowe Grodzisko 199, 205
 Reichenberg Melchior von 124
 Remarque Erich Maria 311
 Renner, nadradca budowlany rządu 394
 Richter sierżant 286-287

- Richthofen Ludwig von 262
 Richthofen, Manfred von 220, 277, 404, 407
 Ribbentrop Joachim von 417
 Riedinger Niclass, radca królewski 124
 Rister Zacharias 149
 Rogmann Heinz 339
 Rosenberg Alfred 329
 Rosik Stanisław 24
 Rother Adam 183
 Rotwitz Fridrich 163
 Ruchniewicz Krzysztof 334
 Ruchniewicz Małgorzata 15, 160, 195
 Ruda Kraśnicka 227, 241, 256
 Ruda Milicka 117-118, 204, 223-224, 240, 248, 255, 343, 359
 Ruda Sułowska 24, 117-118, 157, 159, 194, 203, 233, 242, 250, 258, 343, 351, 359
 Rudolf II Habsburg, król Czech, cesarz 108, 129-130, 132
 Rüffler Alfred 164
 Rüllmann von, rodzina 204
 Rumbaum Johann 148, 186
 Ruttin Hedwig 192
 rybołówstwo 11, 20, 69, 113, 131-132, 187-188, 195, 200, 205, 226, 235-237, 265, 349-352, 362-363
 Rzepa Grzegorz 118
 Rzesznick Zigosch 162

 Saint Paul von Le Tanneux Hans 323, 337, 386, 413, 416
 Salisch von, rodzina 149, 352, 179, 228
 Salisch Heinrich von 225, 238
 Salisch Paul von 259
 Salisch und Stiebendorf Max Ernst von 173
 Salome, wdowa po Albrechcie Podiebradowiczu 106

 Sapieha von, rodzina 202
 Sapieżyna Katarzyna, księżna 244
 Sauermann, nauczycielka 254
 Schaten Johann Heinrich 149
 Scheifler Albert 299, 323, 380, 384
 Scheliha Carl Joachim von 210, 213-215, 262
 Schnischel Matscheck 162
 Schönig, rodzina 218
 Schörss Hanss 195
 Schreibersdorf von, rodzina 149
 Schurkay Jurga 162
 Schüz Martin 183
 Schweinitz-Krainowie, rodzina 221, 236
 Schweinitz und Krain Friedricha von 351
 Schwentroschin von, rodzina 149
 Schwerin von, porucznik 234
 Schytaal Jendr 162
 Sebotke Paschke (Sobótka Paszko) 93-94
 Seeckt von, generał 221
 Seeliger M. Samuel, pastor 175
 Sehling Emil 165
 Seibold Paul 289
 Seidel-Grzesińska Agnieszka 13
 Seidlitz Albrecht 163
 Seidlitz Hans 189
 Seidlitzowie 189
 Serafin Franciszek 354, 358, 365
 Servadtke Mertten (Serwatka Marcin) 94
 Sieber Melchior 167
 Siegert, skrzypek 409
 Siemowit bytomski, książę gliwicki 41
 Sinapius Johannes 106
 Skałon, rosyjski generał 221
 Skok 56
 Skokowski, porucznik milickiego garnizonu 217

- Skowron Justyna 21
Słachta Johannes 161
Słabicka Małgorzata 237
Słabocin 113, 131, 135, 190, 191, 220,
229, 241, 249, 256, 349
Sławoszowice 68, 131-132, 135, 154,
159, 190-193, 202, 229, 241, 249,
256, 343, 359, 366, 392
Słaczno 24, 86, 90-91, 130, 157, 169-
171, 203, 233, 241, 244, 249, 257,
343-344
Solik Swatko 161
Sommersberg Friedrich Wilhelm von
87
Specht Walter 298
Spector Shmuel 334
Sperling Hermann 272, 284, 286, 292,
298, 301, 312, 322, 356, 375, 379,
384, 392, 405
Spitzner Hans 394
Sprockhoff von, rodzina 225-226, 228
Sprockhoff von, radca sądowy 228, 230
Stache Johanna (z domu Bluschke) 216
Stawiec 177, 202, 229, 241, 249, 251,
257, 343, 349, 359, 362
stawy 11, 69, 113, 131-132, 187-188,
195, 200, 205, 225-226, 232, 235-
237, 349, 351-352, 361-363
Stefan V, król węgierski 36
Steffler P. 254
Stein Georg (Jorge) von 88-90
Stein-Hardenberg 247
Steiner Christoph 183
Stempell August 227, 230
Stenzel Gustav Adolf 36, 87
Stephetius Matthias Johannes, kanonik
wrocławski 168
Stiebitz Carl Heinrich von 173
Stolberg, rodzina 237
Stoller, rodzina 218
Stosch Georg von 262
Stragula Jan 90
Strehlau Willi 324
Strugala Jan 82
Sulisław Mądry 55
Sulimierz 158-159, 194, 203, 233, 242,
250, 258, 343, 359, 373-374
Sułkowska Alicja 220,
Sułów 12, 21, 73-74, 81-90, 101-102,
107, 110, 112, 116, 128-129, 148,
156-157, 168, 170-171, 174, 180,
185-186, 191, 202, 211, 222, 231-
236, 243-244, 246, 251, 269, 287,
291, 294-295, 298, 305-307, 310,
317-318, 324, 327-328, 340-341,
343-347, 351, 359, 361, 365-366,
370, 372-375, 402, 415
Surman Zdzisław 213, 262
Swathcowitz Martin 161
Swebeda Thomas 161
Sykrna Nikolaus, rajca milicki 92
Szakowski, rosyjski książę 220
Szalbsky Hanns 115, 163
Szuwałow, rosyjski generał-gubernator
220
Świebodów 71, 74, 241, 249, 251, 257,
262
Świętoszyn 19, 21, 24, 70, 155, 159,
191, 194, 202, 229, 241, 249, 257,
343, 359, 413
Tajer Cezary J. 236
Talaszkowski Antoni 217
Taschitzky Felix von 211
Teichmann Moritz von 244
Tettau Wilhelm von 89
Teuschke Michael 186
Thälmann Ernst 316
Thammo Runge 90

- Theiner Augustin 39
 Thesingk von, rodzina 218
 Thiel Christoph 152
 Thiel Kaspar 152
 Thiele/Thiel, rodzina 151
 Thiele Michael 151-152
 Thielman Barthol 183
 Thietmar z Merseburga 23
 Thomala Blasius 167
 Thomala Jacob 190
 Thomo von Hayn 74
 Tomasz II, biskup Wrocławia 36-37, 69
 Tilesius Nathaniel, proboszcz i superintendent wolnego państwa stanowego Milicz 164-165, 167
 Tintschuch Waleck 161
 Trávníček Dušan 23
 Treskow von, pułkownik 218-219
 Trnka Jan 89
 Trzebiatowski, porucznik milickiego garnizonu 217
 Trzebnica 24, 28, 35, 52, 62, 68-69, 74-75, 81, 103, 109, 116, 129, 183, 214, 238, 241, 244, 249, 251, 257, 259, 261, 269, 302, 308, 316, 365, 373-374, 382, 391, 406
 Tschammer und Osten Konrad 128
 Tschanke Barthol 183
 Tschetzke Peter 161
 Tworzimirki 117, 150, 202, 230, 241, 249, 257, 343, 347, 350, 359, 413
 Tworzimirki Górne 117, 150, 173, 193, 202, 230, 241, 249, 257, 343, 344, 413
 Usedom von, rodzina 225, 227
 Vermeulen Karl Rudolf von 217
 Vieweger, rodzina 218
 Waclaw II, król Czech 37
 Waclaw III, król Czech 37
 Wachowski Krzysztof 44
 Wagener, rektor ewangelickiej szkoły w Miliczu 254
 Waiman Paul 186
 Wallenstein Albrecht von 133
 Walter z Malonne, biskup Wrocławia 47-48, 70
 Walther und Croneck Georg Wilhelm von 193
 Walther und Croneck Hanss Wilhelm von 193
 Walthern von, rodzina 204
 Wałkowa 202, 230, 241, 249, 257, 343, 359
 Wanger Nicolaus, burmistrz Sułowa 82, 90
 Wąs Gabriela 199
 Wąsosz 35, 83, 101-102, 356
 Weber Auguste 292
 Wehmar von, rodzina 230
 Weigel Johann A. V. 222, 245-246
 Wende Mathes 183
 Wendt Heinrich 87
 Wenzel Max 368
 Werder von, rodzina 91
 Werder Johannes von 86
 Werner Friedrich W. 133, 180
 Werner Hedoch 369
 Wessel Horst 311
 Węclewski Zbigniew 41
 Węgrzynów 157, 204, 234, 242, 250, 258, 262, 344, 359, 414
 Wężowice 231, 241, 249, 257
 Wielkopolska 15, 22-25, 28, 33, 35, 37, 45-46, 50, 55, 72, 75-77, 84, 88, 90, 101, 106, 108, 119, 215, 218, 222, 238, 246, 247, 290, 301, 338-340, 358, 373-374, 415-416, 422

- Wiesenrauch von, rodzina 149
 Wiesner, kupiec milicki 211
 Wierzbinia 201, 234, 241, 250, 257, 344, 360
 Wierzchowice 71, 132, 200, 244, 344, 351, 360, 373
 Wilhelm I Hohenzollern, cesarz niemiecki 220
 Wilhelm II Hohenzollern, cesarz niemiecki 221, 270, 285, 291
 Wilhelm P. 412
 Wielgie Milickie 202, 230-231, 241, 249, 251, 257, 344, 359, 386
 Wilkowo 53, 68, 154, 156, 234, 242, 257, 344-345, 351, 359
 Winkler B. 381
 Wissgrill Franz Karl 150
 Wiszewski Przemysław 15, 105, 139, 160-161, 184, 195
 Witkowski Cortzbok Mathias (Maciej) 101
 Władysław Jagiełło 99
 Władysław Jagiellończyk, król Czech i Węgier 83, 99, 101, 104
 Władysław I Łokietek, król Polski 37-38, 77
 Władysław II Wygnaniec 33, 50
 Władysław bytomski, książę kozielski 41
 Władysław I Herman 46
 Wodnikowo (Woidnikowe) 69
 Wodników Górny 91, 149, 204, 231, 241, 250, 257, 262
 Wohle, rodzina 218
 Wojsław, komes 53
 Wołkoński Siergiej, książę 207
 Worsch Udo von 311
 Wosch Jan 204
 Wouwermans Philips 263
 Wrocławice 28, 117, 132, 173, 187, 209, 224, 240, 148, 255, 344, 349, 360, 373
 Wronkowska Sonia 422
 Wróbliniec 68, 159, 191, 194, 196, 202, 234, 242, 249, 257, 344, 351, 360-361, 373
 Wrzesiński Wojciech 199, 223
 Wszewilki 48, 114, 159, 194, 203, 234, 242, 249, 257, 344, 360
 Wulfhard, właściciel Sułowa 73, 86
 Wutginau von, rodzina 149
 Wutginau Hanss Heinrich von 187, 193
 Wutke Konrad 35, 39, 62
 Wysłouch Seweryn 347
 Wysocki, porucznik milickiego garnizonu 217
 Wziąchowo Małe 117, 204, 230, 241, 249, 257, 262, 344, 352, 360-361, 378
 Wziąchowo Wielkie 117, 202, 230, 241, 249, 257, 344, 355, 360-361
 Zamb Radwan, włodarz książęcy w Miliczu 55
 Zbigniew, książę Polski 46
 Zboraw Anna von 163
 Zborowska Anna, matka Zygmunta II Kurzbacha 164
 Zdobyłak Wiesław 423
 Zduny 65-66, 169, 172, 238, 337, 406
 Zebranek Blassek 162
 Zedlitz Siegmund von 124
 Zimmermann Friedrich Albert 207, 245
 Zindler, rodzina 218
 Zinzendorf Ludwik, 173-174
 Zólna Martschin 162
 Zyckor Pawel 162
 Żerelik Rościsław 181
 Żmigród 11, 35, 53, 62, 66, 81-84, 91,

Indeks

99-108, 113, 115, 124, 133, 188, 344, 346, 356-357, 373-374, 345,
191, 206, 223, 231, 235-238, 291, 376-378, 380, 392, 398, 406, 415
294, 302, 316, 318, 333, 335, 341, Żyga Stanisław 354, 358, 365



1-2. Kamień wskazujący lokalizację piastowskiego grodu w Miliczu oraz pozostałości wałów z X-XIII w.



3. Widok Milicza z lat 50. XVIII w. wg Friedricha Bernharda Wernhera, od lewej: pałac Maltzanów (1), Kościół Łaski (2), Brama Niemiecka (3), Brama Polska (4), ratusz (5), kościół katolicki (6)



4. Dawny dwór biskupi, później siedziba Kurzbachów i Maltzanów, po wybudowaniu w 2. połowie XVIII w. nowego pałacu zwany „starym zamkiem”. Wyraźnie zaznaczone zrujnowane średniowieczne mury obronne, nadal otaczające renesansową, ale wykorzystującą wcześniejsze mury siedzibę, grafika z początku XIX w.



5-6. Zachowane do dziś, w znacznej części gotyckie mury głównego budynku dawnej siedziby biskupów i panów wolnego państwa stanowego w Miliczu. Nie zachowały się otaczające dwór mury obronne



7. Kompleks pałacowy Maltzanów w Miliczu, wzniesiony w ostatnich latach XVIII w., fotografia lotnicza z 1925 r.



8. Pustelnia i sztuczne ruiny urządzone w parku milickim w stylu angielskich ogrodów krajobrazowych, grafika z początku XIX w.



9. Pałac Maltzanów od strony parku, widok współczesny



10. Pałac i park w Miliczu z lotu ptaka, widok współczesny



11. Front pałacu w Miliczu, od 1963 r. siedziba Technikum Leśnego im. Władysława Jedlińskiego



12. Fragment muru i figura lwa, pozostałości monumentalnej Bramy Pokoju (*Friedenstor*), wzniesionej wg projektu Leonarda Schätzla na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem koalicji wojsk z udziałem władców Prus, Rosji i Austrii (napis nad bramą słałił monarchów jako „wyzwoliciele Niemiec”)



13. Pałac w Sułowie w okresie międzywojennym



14. Sułowski pałac rodziny von Dohnau z końca XVII w., widok współczesny



15. Dawny ratusz w Sułowie, wzniesiony w połowie XIX w., po remoncie w 2. dekadzie XX w. siedziba Banku Spółdzielczego



16. Drewniane domy z podcieniami na sułowskim rynku w początkach XX w., do naszych czasów przetrwał tylko jeden taki obiekt



17. Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Sułowie, wzniesiony w latach 30. XVIII w. w miejscu rozebranej świątyni z końca XVI w., do 1945 r. kościół parafialny tutejszych katolików



18. Kościół ewangelicki w Sułowie z lat 60. XVIII w., obecnie pomocniczy kościół katolicki pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Z dawnej nekropolii protestanckiej przetrwały pojedyncze kamienie nagrobne, w tym należące do rodziny von Heydebrand und der Lassa



19. Milicki rynek i przyległe ulice, fotografia lotnicza z połowy lat 20. XX w.



20. Panorama Milicza z lotu ptaka, widok współczesny



21. Milicki ratusz w 2. połowie lat 30. XX w. Poważnie uszkodzony w końcu stycznia 1945 r. w czasie walk o miasto, po wojnie został rozebrany, a materiał (cegły) wykorzystano do odbudowy budynków w innych częściach kraju



22. Milicka brama dworska w kształcie łuku tryumfalnego z ok. 1815 r., w naczółku herb Maltzanów, a od strony północnej napis: *SEMPER BONIS PATET* („Dla dobrych niech zawsze będzie otwarta”)



23–24. Milicki rynek w latach 60. XX w. W miejscu dawnego ratusza założono skwer z krzewami ozdobnymi



25. Kościół katolicki pw. św. Michała Archanioła w Miliczu, poświęcony w 1821 r. Początki funkcjonowania fary w Miliczu mogą sięgać 2. połowy XII w., ale na skutek licznych pożarów drewnianych budynków i przebudów ich pozostałości o wcześniejszych zabudowaniach wiadomo bardzo niewiele



26. Wiodąca do milickiego rynku ul. Garncarska. W jednej z kamienic przy tej ulicy od lat 30. XIX w. mieściła się synagoga dla niewielkiej grupy wyznawców judaizmu w miasteczku. Świątynia została zdemolowana w trakcie wielkiego pogromu Żydów w III Rzeszy, tzw. nocy kryształowej z 9 na 10 listopada 1938 r.



27. Budynek dawnego starostwa



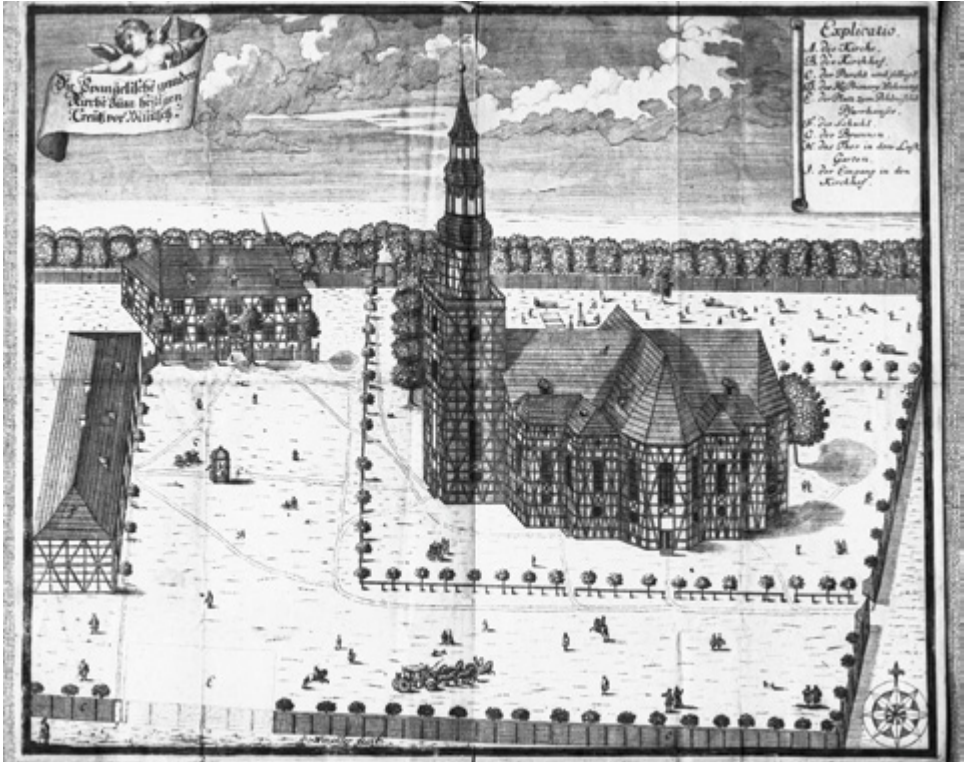
28. Miliczkoszary, wzniesione w początkach lat 80. XIX w., w okresie międzywojennym nazywane koszarami Manfreda von Richtohofena, najsłynniejszego żołnierza stacjonującego tu 1 Pułku Ułanów. Garnizon, istniejący w Miliczu do 1931 r., był nie tylko przedmiotem dumy mieszkańców miasteczka, lecz także istotnym czynnikiem rozwoju lokalnej gospodarki



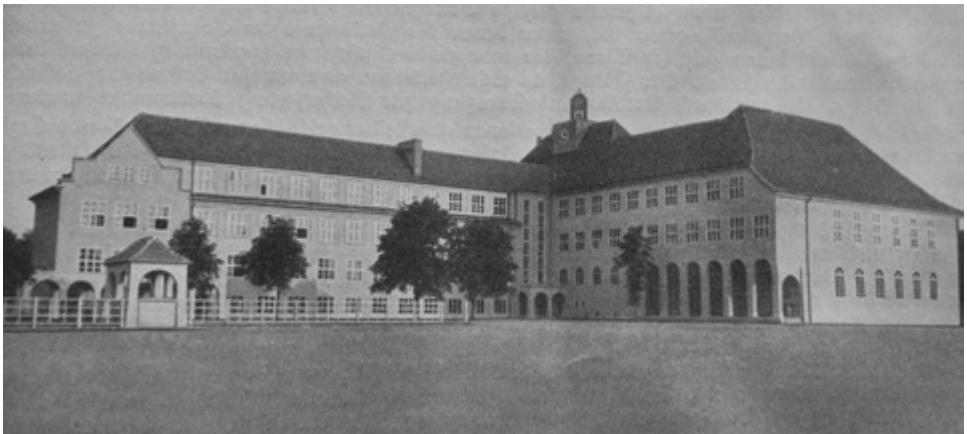
29. Park założony na terenie zlikwidowanej w okresie powojennym nekropolii ewangelickiej. W 2005 r. z inicjatywy stowarzyszenia dawnych mieszkańców miasta ustawiono tu kamień upamiętniający zmarłych spoczywających w tym miejscu



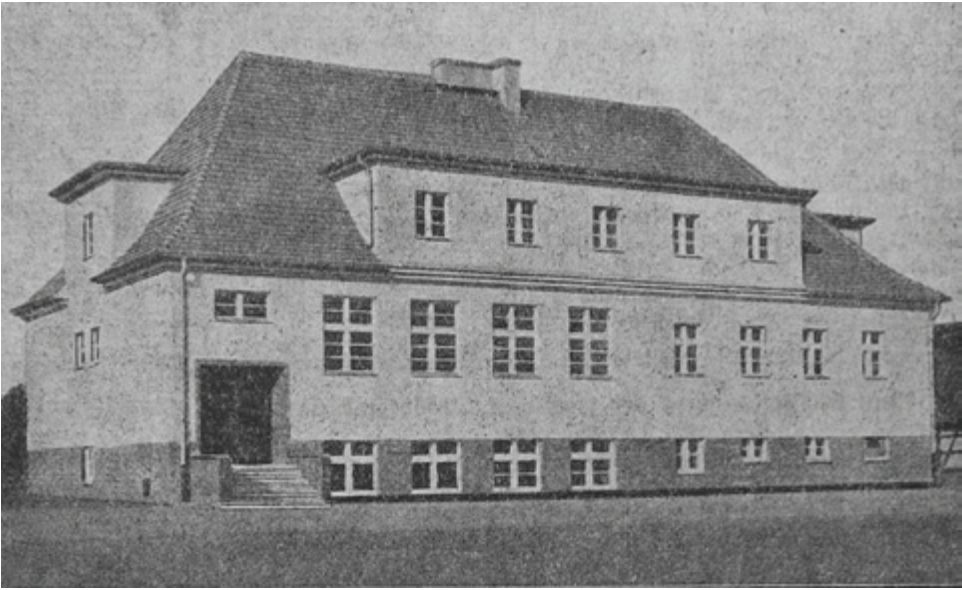
30. Milicz, drewniana świątynia protestancka, tzw. Kościół Łaski. Wzniesiona w 1709 r. po wejściu w życie konwencji altranztadzkiej gwarantującej śląskim protestantom prawa religijne i budowę sześciu świątyń nazywanych Kościołami Łaski (w znaczeniu: łaski cesarza zgadzającego się na ich budowę, wybudowane w Miliczu, Jeleniej Górze, Żaganiu, Kożuchowie, Kamiennej Górze i Cieszynie). W okresie powojennym przejęta przez katolików jako kościół pomocniczy pw. św. Andrzeja Boboli. Część późnobarokowego wyposażenia świątyni przeniesiono do katedry w Poznaniu



31. Milicki Kościół Łaski, rysunek z połowy XVIII w.



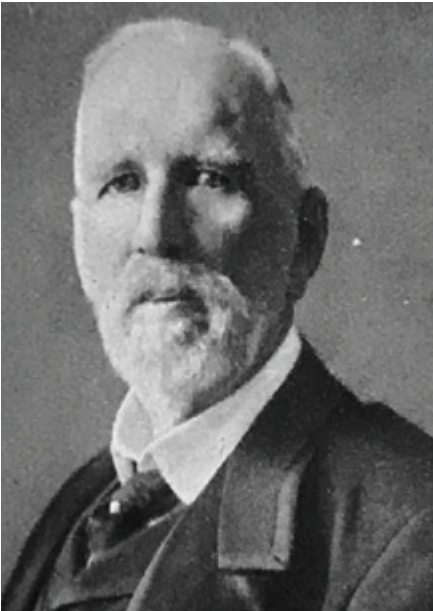
32. Kompleks gimnazjum realnego, zaprojektowany przez berlińskiego architekta Hansa Spitznera i oddany do użytku w 1929 r., wielka chluba przedwojennych miliczan



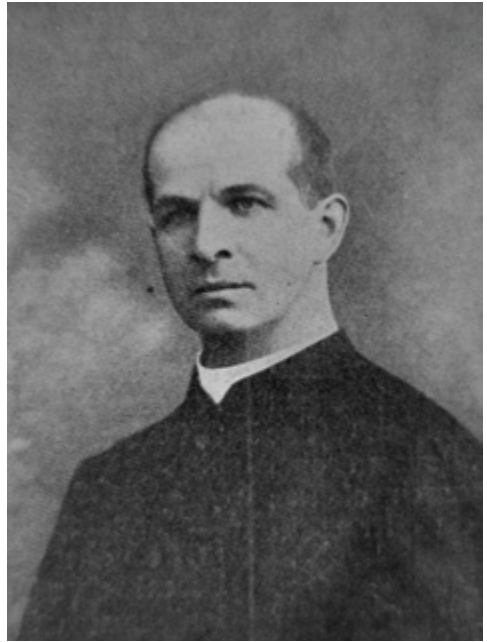
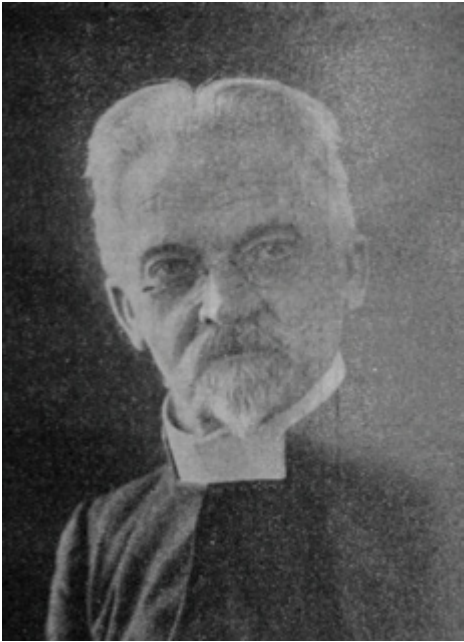
33–34. Nowoczesne obiekty szkolne wybudowane w okresie międzywojennym dzięki środkom rządowym. Poza Miliczem, gdzie otwarto nową szkołę powszechną i gimnazjum, wzniesiono je m.in. w Dunkowej, Baranowicach, Sławoszwicach i Olszy



36. Paul Lange, drukarz i wieloletni wydawca milickiej gazety. Drukarnia i redakcja gazety mieściły się w nieistniejących już budynkach przy Polnischerstrasse (później Bartschstrasse, obecnie ul. Polska)



37–38. Hermann von Hatzfeldt ze Żmigrodu i Hans Heinrich XIV von Hochberg z Wierzchowiec, najwięksi latyfundiści ziemi milickiej w pierwszych dekadach XX w. Obaj także udzielali się na niwie społecznej, działając w organizacjach gospodarczych, m.in. wspierających gospodarkę stawową



39–40. Miliccy duchowni: pastor Theobald Daechsel i proboszcz katolicki Emanuel Rasch.
W okresie międzywojennym duchowni nadal odgrywali dużą rolę, byli nie tylko duszpasterzami,
ale i działaczami społecznymi w swych wspólnotach



41–42. Sceny z dorocznych jesiennych połowów w milickich stawach. Towarem eksportowym powiatu milickiego w okresie międzywojennym były ryby hodowane w tutejszych stawach (o łącznej powierzchni ok. 7 tys. ha), zwłaszcza karp i lin



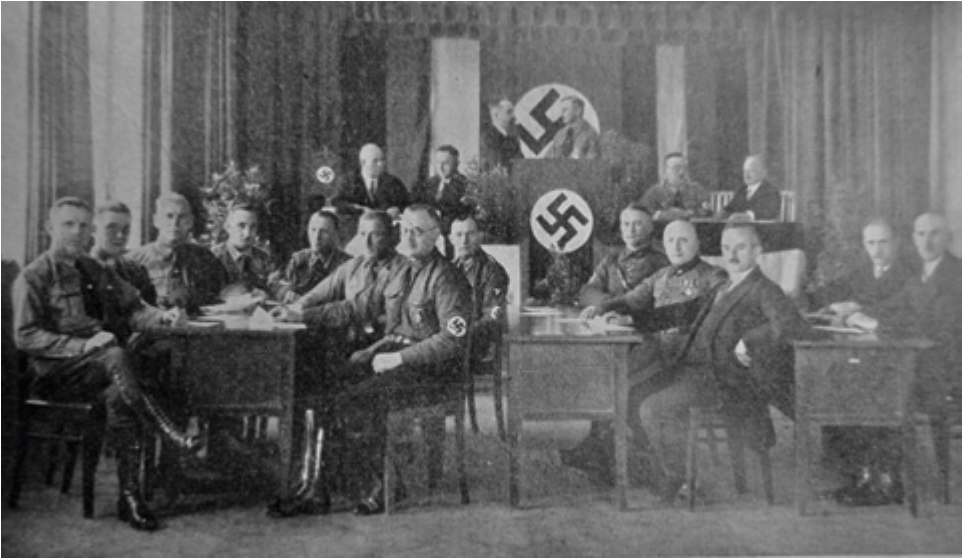
43–44. Podtopiony milicki rynek i gospodarstwa w okolicy miasta w listopadzie 1929 r. Powtarzające się wylewy Baryczy powodowały w okresie międzywojennym duże straty w rolnictwie powiatu milickiego. W końcu lat 20. XX w. rozpoczęto prace związane z regulacją rzeki



45. Dworzec kolejki w Sułowie Milickim. Kolej wąskotorowa łącząca Żmigród, Sułów, Milicz i wielkopolskie Sulmierzyce powstała w połowie lat 90. XIX w. Przez Prusice i Trzebnicę miała połączenie z Wrocławiem. W okresie międzywojennym ostatnią stacją przed granicą z Polską były Ostrowąsy. Obecnie jej trasą prowadzi szlak rowerowy



46. Parada weteranów z 1931 r., na krótko przed likwidacją milickiego garnizonu. Święta 1 Pułku Ułanów, który stacjonował w Miliczu od lat 30. XIX w., były wielkim wydarzeniem w życiu prowincjonalnej społeczności. Z tej okazji przyjeżdżali do miasteczka dawni żołnierze jednostki z całych Niemiec



47. Magistrat i rada miasta Milicza w marcu 1933 r.



48. Zarząd i rada powiatu milickiego w marcu 1933 r., wśród radnych hrabia Joachim Carl von Maltzan (przy drugim stole od lewej, drugi od tyłu)



49. Rekonstrukcja przejścia granicznego w Baranowicach z oryginalnym szlabanem. W 1919 r. ziemia milicka stała się obszarem nadgranicznym, szosy łączące te tereny z sąsiednią Wielkopolską przecięły graniczne szlabany, po obu stronach granicy przygotowano potrzebną infrastrukturę



50. Stodoła w Sułowie. Pod koniec II wojny światowej na terenie powiatu milickiego zwiększyła się liczba więźniów i robotników przymusowych z krajów podbitych przez III Rzeszę. Umieszczano ich w prymitywnych obozach, których część stanowiły różne budynki gospodarcze, w tym takie stodoły jak ta na zdjęciu. Na przełomie 1944 i 1945 r. przetrzymywani w nich robotnicy pracowali m.in. przy kopaniu rowów przeciwczołgowych (linia Bartholda)



51. Plan centrum Milieca z 1935 r.

Położone na północnym skraju Śląska, na granicy z Wielkopolską, Milicz i okoliczne wsie znajdowały się często w innym strumieniu historii niż centralne czy południowe ziemie regionu. Nie doszło tu do intensywnego rozwoju życia miejskiego, a i kultura rycerska, potem szlachecka, rozwijała się innym rytmem. Przekazanie tych ziem Kościołowi wrocławskiemu na wczesnym etapie formowania się regionu pozwala zgadywać historykom, że mógł się tu wytworzyć specyficzny typ majątku nazywany „kasztelanią kościelną”. Jego dzieje są zastanawiające. Długo o Milicz walczyli król czeski Jan Luksemburski i biskup wrocławski Nanker. Ich zmagania stały się elementem historii regionu, a zakorzenione były w dziejach Europy Środkowej. Ale spór toczył się tylko po to, by Milicz z okręgiem przeszedł ostatecznie w ręce książąt oleśnickich – za obopólną zgodą następców wcześniejszych wrogów. Wreszcie bodaj najciekawsze wydarzenie w dziejach – uformowanie się wolnego państwa stanowego, a później mniejszych państw stanowych – pozwala w nowy sposób spojrzeć na kształtowanie ustroju regionu, rolę poszczególnych aktorów tutejszego życia politycznego i społecznego. Warto zwrócić uwagę, że choć pod względem gospodarczym ziemie w okolicy Milicza nie mogły zaoferować wiele osadnikom, ci umieli wydobyć z nich bardzo wiele. To tu powstał w XVII-XVIII w. zespół słynnych Stawów Milickich, który tylko w części przetrwał do dzisiejszego dnia. Choć, wbrew powtarzanej czasem opinii, nie stanowiły one podstawy utrzymania ludności i głównego źródła zysku dla właścicieli, stały się znakiem rozpoznawczym tutejszego krajobrazu. Wreszcie inaczej niż w okolicach Wrocławia przebiegały zmiany etniczno-kulturowe. Sąsiedztwo Wielkopolski sprawiło, że proces kształtowania się niemieckojęzycznej kultury przebiegał tu przy silnej i stałej obecności kultury polskojęzycznej. Odmieniło się to dopiero w XIX w., gdy pruskie szkolnictwo podstawowe doprowadziło do głębokiej zmiany kulturowej.

Pierwsza połowa XIX w. stała pod znakiem głębokiego kryzysu gospodarczo-politycznego oraz dwóch wojen światowych. Upadek III Rzeszy w 1945 r. w wyniku przegranej wojny oznaczał dla Milicza i okolic zamknięcie niemieckiego rozdziału historii.

Na mapie dziejów Śląska Milicz i okolica zajmują miejsce odrębne. Zapraszamy do jego poznania!



**Lokalnie
Regionalnie
Społecznie**

<https://www.facebook.com/LocalRegionalSocial>

ISBN 978-83-8138-069-0 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-8138-128-4 (wersja online)

ISBN 978-83-8138-069-0

